ROCZNIK ŁÓDZKI

POŚWIĘCONY HISTORJI ŁODZI I OKOLICY



WYDAWNICTWO ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI * TOM III * 1933 R. * POD REDAKCJĄ JÓZEFA RACIBORSKIEGO PRZY WSPÓŁUDZIALE BRONISŁAWA ZIEMIĘCKIEGO I KAZIMIERZA KACZMARCZYKA * NAKŁADEM MIASTA ŁODZI

ROCZNIK
ŁÓDZKI

ROCZNIK ŁÓDZKI

POŚWIĘCONY HISTORJI ŁODZI I OKOLICY



WYDAWNICTWO ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI * TOM III * 1933 R. * POD REDAKCJĄ JÓZEFA RACIBORSKIEGO PRZY WSPÓŁUDZIALE BRONISŁAWA ZIEMIĘCKIEGO I KAZIMIERZA KACZMARCZYKA * NAKŁADEM MIASTA ŁODZI

ODBITO W DRUKARNI SS-RÓW A. DREWINGA I A MILKERA W ŁODZI.
KLISZE WYKONANE W ZAKŁADZIE FOTOCHEMIGRAFICZNYM
R. BORKENHAGENA W ŁODZI.

SKŁADALI: LEON HAUSCHILD, PAWEŁ GRAUMAN. — METTEUR EN PAGES: ADOLF KOSIORKIEWICZ. — TŁOCZYŁ: EDMUND DYNTER.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI, PLAC WOLNOŚCI Nr. 1.
SKŁAD GŁÓWNY: „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ", WARSZAWA,
PLAC TRZECH KRZYŻY.

L'ANNUAIRE DE LODZ

DESTINÉ À L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE DE LA VILLE DE LODZ ET DE SES ENVIRONS



PUBLICATION DES ARCHIVES DE DOCUMENTS ANCIENS DE LODZ * VOL. III * 1933 * PUBLIÉ SOUS LA RÉDACTION DE JÓZEF RACIBORSKI AVEC LA COLLABORATION DE BRONISŁAW ZIEMIĘCKI ET DE KAZIMIERZ KACZMARCZYK
EDITEUR: LA VILLE DE LODZ

ADRESSE DE LA RÉDAKTION ET ADMINISTRATION:
ARCHIVES DE DOCUMENTS ANCIENS DE LODZ,
1, PLAC WOLNOŚCI, LODZ, POLOGNE.

Dr. ALFONS PARCZEWSKI.
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.[1]

O GENEZIE NAZWY ŁODZI.

W przedmowie profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr. J. K. Kochanowskiego do pierwszego tomu „Rocznika Łódzkiego" znajdujemy zdanie takie: „... Z wyroków Opatrzności, roztaczają się teraz przed nami, w zależności — nie jak dawniej, od przypadku, czy obcych nam sił wrogich — lecz od naszych rdzennie wysiłków, możliwości jakby nieograniczone ...

Noblesse oblige ...

Łódź, od chwili, gdy drgnęło w niej, pod tchnieniem Wielkiej Przemiany, a po długim letargu narodowym, samodzielnie a władnie serce polskie, pojęła to do głębi.

Patrjotyzm, zapał i kultura szlachetnych sterników nawy jej narodowej, osiągnęły już nie mało, a jednym z owoców wzniosłych ich zabiegów jest wydawnictwo niniejsze, którego idea przewodnia — niby hasło: non multum sed multa — mówi tak wiele ..."

Słowa te dla Wydawców Rocznika obowiązujące — zostały przez Nich zrozumiane należycie — *Non multum sed multa!* Pod tem hasłem podjęta praca zezwoliła historyczną glebę Łodzi, do tej pory spoczywającą in crudo — przeorać w wielu kierunkach. Niedostępny za czasów zaboru materjał archiwalny m. Łodzi, został nietylko uporządkowany i udostępniony badaczom, ale i wiele nieznanych źródeł opracowano naukowo i opublikowano. Dziś wiemy już o przeszłości Łodzi

---

[1] Ś. P. Alfons Parczewski, doktor praw honoris causa, b. rektor i honorowy profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, komandor orderu Odrodzonej Polski, członek Państwowej Rady Archiwalnej, b. poseł z ziemi kaliskiej do rosyjskiej Dumy państwowej, wielce zasłużony założyciel i członek licznych towarzystw naukowych, kulturalnych i społecznych, urodził się w Wodzieradach w powiecie łaskim 15 listopada 1849 roku, zmarł w Wilnie 21 kwietnia 1933 roku. Pochowany w grobach rodzinnych w Kaliszu.

wiele — nietylko z doby ostatniej, przemysłowego jej rozwoju, lecz i z czasów średniowiecza, gdy dzisiejszy o pół miljonowej ludności Manchester polski, był drobną, ukrytą wśród puszczy leśnej, osadą biskupów kujawskich. Dzięki planowo podjętym pracom wydawniczym, wiemy już stosunkowo dużo, ale nie wszystko, choć Łódź rolniczą, biskupią, opracowano bardzo szczegółowo i starannie.

Tematem poruszanym na łamach Rocznika, lecz nie rozwiązanym, była i jest geneza nazwy miasta, którą to nazwę spotykamy na widowni historycznej po raz pierwszy w XIV wieku w znanym dokumencie Władysława Łęczyckiego, nadającym wieś „Lodza" biskupom kujawskim, co dowodzi, że nazwa Łodzi powstała nie w pierwszej połowie XIV wieku, gdyż cytowany przywilej Władysława ma datę 1332 roku, lecz wcześniej.

Wobec nazbyt szczupłych źródeł etymologicznych z okresu średniowiecza, metoda badań nazw topograficznych jest bardzo trudna — nikłe też, bo na kruchych podstawach oparte, są wyniki analizy etymologicznej przy badaniu historji nazw miast i osad w Polsce. Więcej konkretnych danych w tym samym zakresie badań otrzymano przy pomocy metod genealogiczno-heraldycznych, zwłaszcza tam, gdzie możliwy jest związek przyczynowy pomiędzy mianem rodu i nazwą osady.

Z tego też założenia wyszedł pierwszy z historyków Łodzi rolniczej prof. Kochanowski, dając pierwszą próbę naukową — hipotezę o możliwości pochodzenia nazwy Łodzi, od jej domniemanego założyciela — Łodzica. Czy założycielem tym mógł być zaufany Władysława Łokietka, zasiadający na stolicy włocławskiej od 1300 do 1323 roku biskup Gerward i czy należał on, jak mówią kronikarze Bielski i Paprocki, do możnego w średniowieczu wielkopolskiego rodu Łodziów, czy też — jak pisze Długosz i współcześni nam historycy — Halecki, Semkowicz, Kaczmarczyk, Tymieniecki, biskup Gerward był z rodu Leszczyców — pozostaje nadał nierostrzygnięte.

Natomiast stwierdzić nam wypada i zwrócić uwagę badaczy na ścisły związek nazwy Łodzi z jej godłem, używanem już w XV wieku oraz na związek tegoż godła z herbem rodowym Łodziów. Zaprzeczyć trudno, że taki związek istnieje, skoro przy erekcji miasta w pierwszej połowie XV stulecia, potwierdzony został przyjęciem do pieczęci miejskiej herbu Łodziów, z pewną wprawdzie odmianą, lecz odmiany w herbie tym są spotykane. Zdaniem mym jest to szczegół ważny i zachęcający do studjów głębszych, przedewszystkiem w tym właśnie kierunku genealogiczno-heraldycznym, który, jak

mniemam, dostatecznie zbadanym nie został, pomimo bardzo źródłowej rozprawy prof. Haleckiego o rodzie Łodziów w wiekach średnich.

Wśród osadnictwa Łodziów, w wykazie chronologicznym i tablicach genealogicznych przez Haleckiego podanych, Łodzi naszej nie znajdujemy, lecz nie wyklucza to całkowicie możliwości, że źródła hipotezę Kochanowskiego potwierdzające, znaleźć się jeszcze mogą, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, gdy badania naukowe są więcej udostępnione, niż w czasie zaboru. Zaniechanie badań w tym kierunku byłoby niewątpliwie przedwczesne.

Pierwotną kolebkę rodu Łodziów wskazuje nam jego zawołanie, gdyż należy ono w heraldyce do licznych proklamacyj o pierwiastku topograficznym. W obrębie Wielkopolski oprócz późniejszych kolonji tej nazwy jest tylko prastara wieś Łódź, dawniej zwana Łodzia, w powiecie poznańskim, pod miastem Stęszewem i folwark Łódź pod Bodzewem w powiecie krobskim. Łodzia poznańska była w posiadaniu rodu Łodziów już w 1271 roku. Gniazdo rodowe Łodziów obejmuje w Wielkopolsce w czasach średniowiecza powiaty: poznański, kościański i pyzdrski, z których dwa pierwsze należą do województwa poznańskiego, a trzeci był w województwie kaliskiem.

Herb Łodzia spotykamy po raz pierwszy na pieczęci komesa Wojciecha z Krosna w 1315 roku i na pieczęciach ojca tegoż — wojewody kaliskiego Mikołaja z Gostynia. Palatyn Mikołaj był synem Przedpełka, wojewody poznańskiego, a wnukiem Hugona, od którego to prof. Halecki wywodzi niewątpliwy rodowód Łodziów. „Liber Beneficiorum“ mówi, że za czasów Długosza w województwie krakowskiem, w parafji Wieliczka, wieś Sułkowice należały do Włodka herbu Łodzia, a Paprocki rodzinę Sułkowskich, używającą tego herbu, wymienia na Podhalu. Ksiądz Kojałowicz pisze, że Andrzej, biskup wileński, używał herbu Łodzia, zdobiąc łódkę-krzyżem. Zamoyski Jan, w notatach heraldyczno-sfragistycznych, wymienia Łodziów, już w XIV wieku osiadłych w województwie sandomierskiem. W powiecie radomskim występuje w roku 1420 „Nicolaus de Czarna“ herbu Łodzia, zapewne protoplasta rodziny Łodziów-Czarneckich, którą to rodzinę wywodzi Boniecki z Czarncy w powiecie chęcińskim. Z Czołczyna w powiecie szadkowskim, województwa sieradzkiego w późniejszym nieco czasie, wywodzi się rodzina Czołczyńskich, herbu Łodzia, choć w średniowieczu dziedzicami wsi tej byli Stryjkowscy. Właścicielami Powodowa w powiecie łę-

czyckim byli Powodowscy, których Paprocki zalicza do rodu Łodziów, a Ulanowski to potwierdza zaznaczając, że rodzina ta istotnie w XVI wieku herbu Łodzia używała, według Pawińskiego niepewne jest jednak, czy ród ten wywieść można od Bernarda z Powodowa, znanego z zapisek z końca XIV wieku.

Bernard z Powodowa może być ową nicią przewodnią, wprawdzie wątłą, niemniej jednak wskazującą pewien ślad, że Łodzice w XIV wieku byli w okolicach Łęczycy, mógł więc być któryś z nich, dziś nam nieznany, założycielem Łodzi. Dowodów źródłowych na poparcie tezy Kochanowskiego brak, lecz znaleźć się one mogą i z tym liczyć się trzeba. Natomiast, wśród pokolenia dawnego, żyło podanie o nazwie Łodzi — a wieść gminna, podanie przekazywane przez pokolenia pokoleniom, nie zawsze zaciemnia objektywne orzeczenie naukowe. Legenda — ta „arka przymierza między staremi a nowemi laty", przychodzi czasem z pomocą wiedzy ścisłej, kierując badania na tory właściwe.

Legendy dawne o Starej Łodzi rolniczej, zatarły w pamięci dzisiejszego pokolenia dymy fabryczne, a jednak przed laty istniały one.

Starość lubi się błąkać po cmentarzysku pamiątek; gdy wspomnieniem wybiegam w przeszłość — odległą już bardzo — przypominam sobie z lat mych dziecięcych dwie legendy o początkach Łodzi: pierwsza z nich mówi o rycerzu, który z daleka łodzią w te strony przypłynął i wśród puszczy, po wykarczowaniu drzew, osadę założył i w niej zamieszkiwał. Legenda ta łączy się z analogicznem podaniem osnutem w około rycerskiego rodu i herbu Łodziów — na uwagę więc zasługuje. Druga legenda o Łodzi, którą też w zaraniu swego życia słyszałem, mieszkając w rodzinnym majątku Wodzieradach, pod Szadkiem — to opowiadanie, że nazwa miasta Łodzi pochodzi od rzeczułki Łódki.

O ile podaniu temu przeczą źródła dziejowe, archiwalne, wskazujące, że rzeczka Łódka miano to otrzymała dopiero w XIX wieku, o tyle podanie pierwsze zwraca uwagę badacza genezy nazwy Łodzi, znowu w kierunku genealogiczno-heraldycznym.

Ostatnio starano się rozwiązać pochodzenie nazwy miasta na innem podłożu. Autor Monografji Pabjanic, Rzgowa i wsi okolicznych — Maksymiljan Baruch — nazwę Łodzi wywodzi od Włodzisława, który w zaraniu dziejów osiadł w tej miejscowości i imie swoje w zmienionej formie przekazał osadzie a następnie wsi i miastu.

Andrzej Zand, abstrachując przesłanki genealogiczno-heraldyczne, w nazwie Łodzi widzi tylko pierwiastki topograficzne i wywodzi Łódź od łozy krzewu, rokiciny, rodzaju wierzby na moczarach rosnącej, powołując się na Lindego, który w Słowniku swym identyfikuje „łódź" z „łozą".

Zdaniem mym, dwie te hipotezy są nazbyt dowolne; niewątpliwie źródłowe studja topograficzne, etniczno-gospodarcze, rzucić mogą dużo światła na genezę nazwy Łodzi o ile badane będą retrospektywnie — osobiście w hipotezie prof. Kochanowskiego widzę najwięcej prawdopodobieństwa.

JÓZEF RACIBORSKI.

GODŁO I PIECZĘCIE ŁODZI.

Oppidum Lodzia, quod antea fuit villa Episcopalis" — miasto Łódź będące przedtem wioską biskupią, na prośbę Jana Pelli, biskupa kujawskiego, podniesione zostało do godności miasta i obdarzone prawem magdeburskiem, na mocy przywileju Władysława Jagiełły, wydanego w Przedborzu w dniu 27 lipca 1423 roku.[1]) Aktem tym Łódź zwolniona od ciężarów prawa polskiego oraz od jurysdykcji wojewodów, kasztalanów, starostów i wszelkich innych władz państwowych, oddaną została pod bezpośrednią władzę lokalną, reprezentowaną przez wójta i magistrat, który odpowiedzialny był wyłącznie przed biskupami kujawskimi, jako właścicielami Łodzi i przed królem, lub królewskim generalnym sądem, ale tylko za pozwem króla.[2]) Łącznie z samorządem miejskim, potwierdzonym ponownie i uzupełnionym przez Jagiełłę w 1433 roku, przywilejem wydanym w Kole,[3]) wśród innych prerogatyw, otrzymała Łódź i prawo używania własnej pieczęci miejskiej — „sigillum oppidi" — z przysługującym jej godłem, czyli herbem.

W piętnastym stuleciu, w okresie wyniesienia Łodzi do

---

[1]) Archiwum Kapitulne we Włocławku Vol. 138, 184, 185.

Ks. Michał Morawski: „Materjały do dziejów m. Łodzi w Archiwum Akt Kapituły Włocławskiej" — „Rocznik Łódzki", tom II, str. 21.

[2]) Karol Mecherzyński: „O Magistratach miast Polskich". Kraków — 1845 roku. str. 5, 127, 138.

Kazimierz Kaczmarczyk: „Lokacja Starej Łodzi na prawie niemieckiem". „Rocznik Łódzki", tom I, str. 127.

Ks. Morawski: „Materjały do dziejów m. Łodzi e. t. c. — Loco citato.

[3]) Archiwum Kapitulne we Włocławku. Vol. 2, F. 242, 243. — Vol. 105: Vladislai Regis Conceisio juris Theutonici oppido Lodzia — Anno 1433".

Ks. Stanisław Muznerowski: „Przyczynki do Monografji Łodzi". — Łódź 1922 r., str. 71.

Ks. Morawski: „Materjały do dziejów m. Łodzi e. t. c." — „Rocznik Łódzki", tom. II, str. 23.

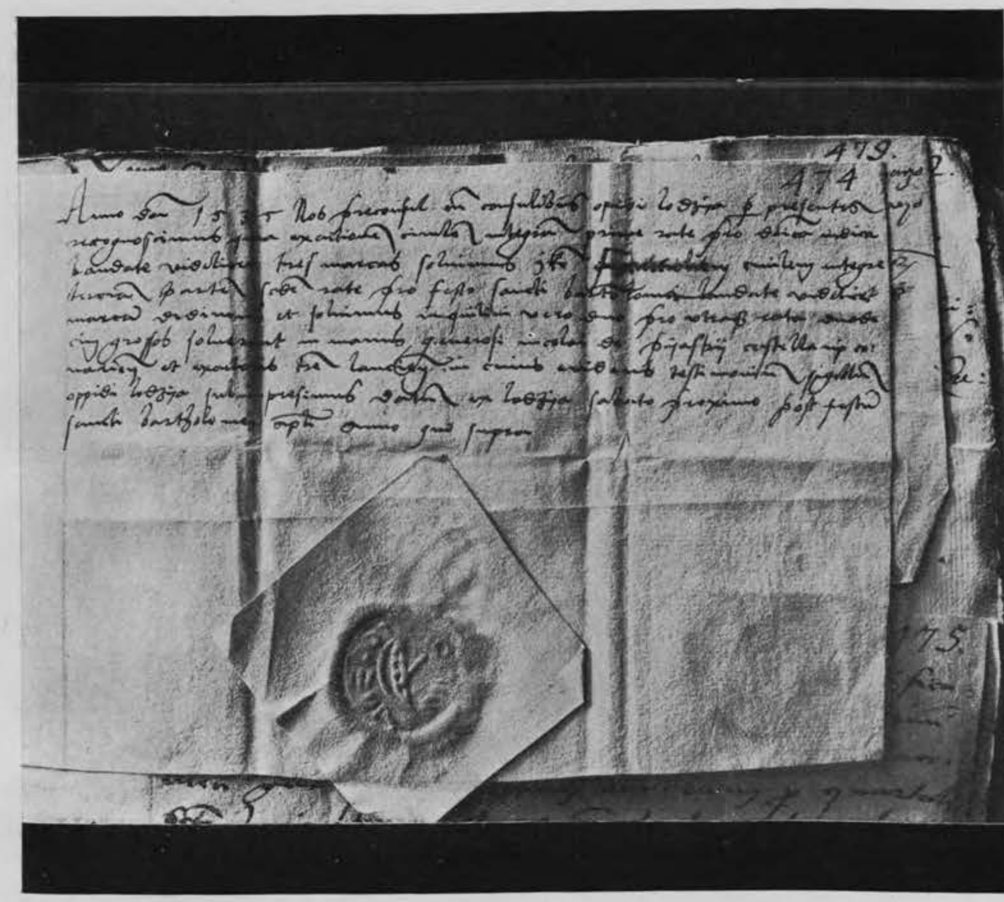
godności miasta, były w użyciu pieczęcie okrągłe z godłem na tarczy i napisem łacińskim w otoku. Tłok pieczętny ryto w srebrze, miedzi lub żelazie. Jako materjał do wytłaczania pieczęci używany był wosk barwiony lub w kolorze naturalnym z domieszką mąki. Tylko magnaci i urzędnicy ziemscy mogli pieczętować się znakiem „czerwiennym", gdyż używanie wosku czerwonego do pieczęci było oznaką szczególnej łaski królewskiej. Więcej powszechnym był wosk niebarwiony. biały; w czasach późniejszych pieczęcie wytłaczano na opłatku lub tuszem.

Sercem każdego dokumentu — mówi Szajnocha — była jego pieczęć Jak o bezpieczeństwo osoby taksamo dbano o bezpieczeństwo pieczęci, mając ją przed oczyma zawsze w postaci „sygnetu" na palcu. Wielkie pieczęcie woskowe, na jedwabnym sznurze lub pergaminowym rzemyku u dokumentu wiszące, często dla ochrony w puszce z blachy zamknięte, posiadały z obydwu stron wyciski, czyli tak zwaną kontrasigilację. Po śmierci króla kruszono w czasie pogrzebu modele jego pieczęci. Wyrycie nowych powierzano jedynie osobom zaufanym, a nagradzane ono było sowicie nieraz wioską całą i trwało czasem tak długo, że dokumenty nawet wielkiej wagi, zamiast pieczęci, posiadały tylko przyrzeczenie niechybnego jej przywieszenia, skoro pieczęć sporządzoną zostanie. Pieczęciom nowym zapewniano taką samą moc i powagę, jaką miały dawne. Rzeczpospolita posiadała kilka rodzai pieczęci monarszych: majestatową, wielką albo większą, mniejszą, pokojową i sygnetową. Podział pieczęci zaprowadzony w kancelarji królewskiej, naśladowany był przez duchowieństwo i magistraty miast większych. Miasta większe miewały parę pieczęci, jako to: „sigillum maius" i sigillum minus" — pieczęć większą i mniejszą — radziecką; — „sigillum advocatiale" — pieczęć wójta; „sigillum proconsulis" — pieczęć burmistrza; — „sigillum scabinorum" — pieczęć ławniczą. Miasta małe posiadały zazwyczaj tylko pieczęć jedną z godłem sobie własciwem i napisem: „sigillum civitatis" lub „sigillum oppidi". Było też w zwyczaju umieszczanie w otoku wśród napisu roku, w którym tłok pieczętny wykonano.[1])

---

[1]) Kazimierz Stronczyński: „Pobieżny przegląd pieczęci polskich" — Warszawa 1886 r. — „Pomniki książęce Piastów e. t. c." — Piotrków 1888 roku.

Franciszek Piekosiński: „Materjały sfragistyczne" — Kraków 1890 roku. „Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej". — Kraków 1890 r.



Najstarsza pieczęć m. Łodzi, na dokumencie z 1535 roku,
ze zbiorów Archiwum Skarbowego w Warszawie.

Podobnie, jak geneza nazwy Łodzi nie została jeszcze dostatecznie zbadaną naukowo i do tej pory pochodzenie jej pozostaje w sferze hipotez, taksamo i odwieczny herb z nazwą miasta związany, przedstawiający łódkę, a odróżniający się wiosłem od herbu rycerskiego rodu Łodziów, — nie został do tej pory usprawiedliwiony heraldycznie, choć od pięciu wieków — pomijając okres zaboru rosyjskiego — łódka używaną jest stale w pieczęciach, jako godło miasta.[1])

Najstarszą pieczęcią Łodzi a zapewne i pierwszą jest pieczęć odnaleziona w ostatnim czasie w Archiwum Skarbowem w Warszawie, wytłoczona na dokumencie z 1535 roku, będącym rekognicją czopowego opłacanego przez Łódź.[2]). Jest to pieczątka okrągła o małych rozmiarach, posiadająca 25 mm.

Franciszek Piekosiński: „Rycerstwo polskie wieków średnich" — Kraków 1896 r. — „Pieczęcie polskie wieków średnich" — Kraków 1899 r.

Zygmund Gloger: „Encyklopedja staropolska ilustrowana". — Warszawa 1902 r., tom III, IV — str. 345 i nstp.

Wiktor Wittyg:„Pieczęcie miast dawnej Polski". —

[1]) J. K. Kochanowski: „Szkicie i drobiazgi historyczne — Kiedy Boruta był pacholęciem" — serja II — Warszawa 1908 r., str. 93, 231.

Jan Długosz: „Historiae Polonicae" — Kraków 1873 r., tom III, str. 5 — „Gervardus, canonicus Vladislaviensis e. t. c.". — „Liber Beneficiorum" — „Opera", tom VII, str. 73 — tom VIII, str. 106.

Oskar Halecki: „Ród Łodziów w wiekach średnich" — „Miesięcznik Heraldyczny" — Lwów 1911, 1913 r., tom IV — VI.

A. Pawiński: „Księgi sądowe łęczyckie" — tom I, str. 54.

Wł. Semkowicz: „Rocznik t. zw. Świętokrzyski dawny" — Rozprawy Akademji hist., LIII, str. 289, 291.

Ks. Muznerowski: „Przyczynki e. t. c.", str. 11.

Maksymiljan Baruch: „Nazwa Łodzi" — „Rocznik Łódzki", tom I, str. 121.

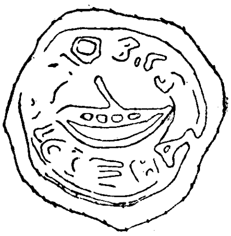
Kazimierz Kaczmarczyk: „Lokacja Starej Łodzi na prawie niemieckiem" „Rocznik Łódzki", tom I, str. 128, 129.

Andrzej Zand: „Z dziejów dawnej Łodzi" — Łódź 1929 r., str. 13, 29. „Łódź rolnicza 1332 — 1793". — Rocznik Łódzki, tom II, str. 69, 72.

[2]) Jest to dokument papierowy o wymiarach 126×192 mm., przechowywany w księgach Nr. 1 Oddziału LIII — Działu Staropolskiego, poz. 474.

„Czopowe" — nazwa podatku pobieranego w dawnej Polsce od piwa, miodu, gorzałki i wina, pochodząca od wyrazu „Czop", którym zatykano beczki i kufy. „Czopowe" opłacały browary miejskie i szynkarze po wsiach królewskich i duchownych. W miastach czynność poboru czopowego wykonywali burmistrze i rajcowie. Obliczanie i kwitowanie z odbioru należności czopowego odbywało się na podstawie kwitów szczegółowych.

średnicy. Na środku tarczy ma łódkę z czterema otworami



w równych bortach i wiosłem pochylonem od widza w stronę lewą, w otoku zaś napis nieczytelny z zarysem ornamentu perełkowego. Godło w rysunku nie przypomina korabia-okrętu ani też pospolitego czółna, t. j. wyrobionej z jednej kłody drzewa krypy rybackiej, lecz zupełnie dobrze zarysowaną łódź o kształcie używanym w XV wieku.

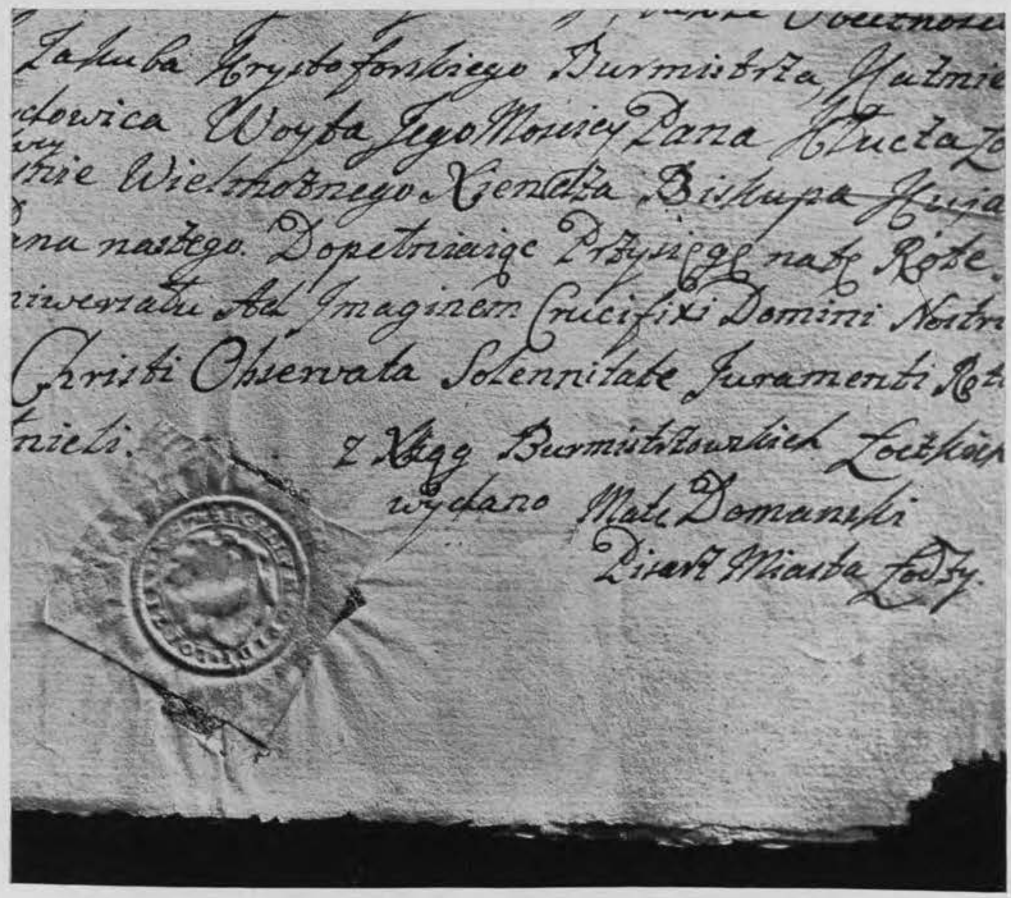
Choć dokument wystawiony przez prokonsula (burmistrza) Łodzi ma datę 1535 roku, lecz tłok pieczętny, jako wcześniejszy i posiadający cechy XV wieku, zezwala na domniemanie, że jest to pierwsza pieczęć łódzka po erekcji miasta w połowie XV wieku wykonana. Potwierdza to fakt, że w bardzo krótkim stosunkowo czasie, gdyż w 1577 roku, Łódź posiada już nowy tłok pieczętny o wyraźnym charakterze późnego renesansu przechodzącego w barok.

Druga ta, biorąc chronologicznie, pieczęć miejska, tłoczona w wosku, przez papier na opłatku, lub tuszem czarnym zrobionym sposobem domowym z sadzy z domieszką kopcia, spotykaną jest bardzo licznie w Księgach wójtowskich i radzieckich, łódzkich oraz t. zw. „Xsięgach Wieczystych Obywatelstwa Łódzkiego miasteczka Łodzi“, w wieku XVI, XVII i XVIII wśród dokumentów wystawianych przez prokonsulów łódzkich a nawet w późniejszych czasach porozbiorowych. Służyła ona miastu bardzo długo — w okresie trzech wieków — od 1577 do 1817 roku[1]). Pieczęć okrągła o średnicy 25 mm. posiada ładną w rysunku tarczę, a na niej łódkę o bortach zakończonych wysokimi ostrymi dziobami, zbliżoną w kształcie do herbu Łodzia, jaki jest na portrecie bpa Tomickiego w krużgankach kościoła Franciszkanów w Krakowie, z tą jednak odmianą heraldyczną, że o zewnętrzny bort łodzi oparte jest wiosło — w przeciwieństwie do pieczęci pierwszej pochylone od widza w stronę prawą, w otoku zaś napis: × SIGILLUM × OPIDI × LODZIA × 1577



[1]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: Xsięgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego miasteczka Łodzi”.

Poraz ostatni starodawną pieczęć Łodzi z XVI wieku spotykamy na dokumencie z 27 października 1817 r., podpisanym przez burmistrza Szczawińskiego w Xięgach Wieczystych, str. 514.



Pieczęć m. Łodzi z 1577 roku — tłoczona w wosku przez papier; ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



Pieczęć m. Łodzi z 1577 roku — tłoczona w wosku; ze zbiorów Archiwum Głównego w Warszawie.

Wyrazy w napisie dzielą krzyże a charakterystycznym szczegółem jest jedno P w wyrazie oppidi. —

Pieczęć ta z prastarem godłem miasta — łódką, jak zaznaczyliśmy, przetrwała dobre i złe losy Łodzi, używaną była stale w czasach niepodległości Polski, w czasie rozbiorów, w okresie rządów pruskich, Księstwa Warszawskiego, pierwszych latach Królestwa Kongresowego wówczas nawet, gdy miasta inne, ulegając konieczności dziejowej, zamieniały staropolskie godła swe na orły pruskie, saskie i t. p. emblematy przejściowych władz zaborczych — Łódź, nawet po przejściu na własność skarbu państwa,[1]) stwierdzała wiarygodność przez władze miejskie wydawanych dokumentów, starożytnym tłokiem pieczętnym z 1577 roku i dopiero od listopada 1817 roku, po paru już latach istnienia Królestwa Kongresowego, za rządów miastem burmistrza Szymona Szczawińskiego, zniknęła z widowni odwieczna pieczęć staropolska Łodzi na czas długi — stu lat z okładem — na cały okres zaboru rosyjskiego.

Zamieniła ją pieczęć nowa, rozmiarami więcej okazała, gdyż o średnicy 32 mm., dostosowana do zmian politycznych kraju i nakazanego naówczas szablonu.[2]) Niema już na tej pieczęci herbu miasta, tradycyjnej łódki, zastępuje ją państwowe godło Królestwa Kongresowego: dwugłowy czarny orzeł rosyjski, trzymający w szponach miecz i jabłko koronacyjne, a na jego piersiach, w tarczy owalnej, umieszczono małego, białego orła polskiego. Po obu bokach orła napis w otoku: „KRÓLESTWO POLSKIE", w dolnym zaś odcinku w trzech wierszach: „BURMISTRZ MIASTA ŁÓDŹ" „OBWÓD ŁĘCZYCKI".



W roku 1820 znajdujemy wśród akt pieczęć inną o średnicy 36 mm. Środek pieczęci zajmuje ustalony naówczas urzędowy herb Królestwa Polskiego: dwugłowy

---

[1]) W okresie rządów pruskich — ścisłej daty nie mogliśmy ustalić.

[2]) „Dziennik Praw", tom II, str. 28 — „Postanowienie względem zaprowadzenia Władz Administracyjnych" z dnia 3 lutego 1815 r.

„Dziennik Praw", tom VII, str. 401.

Archiwum Akt dawnych m. Łodzi: Akta miejskie z lat 1818 i nstp.

W pierwszych latach Królestwa Kongresowego wielkość i forma pieczęci ustalone nie były. W aktach z tego okresu spotykamy trzy rodzaje pieczęci łódzkich.

orzeł rosyjski, trzymający w szponach symbole władzy: w prawym miecz i berło, w lewym jabłko koronacyjne, na piersiach pod polską koroną królewską, na płaszczu gronostajowym, jest biały orzeł polski, ukoronowany, w tarczy owalnej, ponad koroną polską korona carska. W górnym otoku napis: „KRÓLESTWO POLSKIE" w dolnym otoku: „OBWÓD ŁĘCZYCKI", w odcinku pod orłem napis w trzech wierszach: „BURMISTRZ MIASTA ŁÓDŹ"[1]).



Przed powstaniem listopadowem, po roku 1826, znajdujemy w aktach trzecią odmianę pieczęci o średnicy 42 mm. Emblematy państwowe zmienione nie zostały, tylko orły: carski i polski, są większe, w odcinku zaś u dołu napis w trzech wierszach: „BURMISTRZ MIASTA ŁÓDŹ" w górnym otoku pieczęci: „WOJEWÓDZTWO MAZOWIECKIE" a pod tym napisem mniejszemi literami: „OBWÓD ŁĘCZYCKI".



W roku 1837 w pieczęciach władz Królestwa wprowadzono zmiany[2]) i Łódź wówczas otrzymała pieczęć inną, znacznie mniejszą, o średnicy 25 mm. z napisem w otoku górnym: „OBWÓD ŁĘCZYCKI" a w otoku dolnym w dwuwierszu „URZĄD M-lny MIAST. ŁODZI". Orzeł rosyjski był w kolorze czarnym w mniejszych rozmiarach, bez zmian innych.



W roku 1842, po przemianowaniu dotychczasowych urzędów municypalnych na magistraty, Łódź otrzymała pieczęć nową o średnicy 24 mm. ze zmianami w napisie i godle. Gronostajnowy płaszcz królewski,

---

[1]) W r. 1824 namiestnik Królestwa wydał rozporządzenie, ażeby pieczęcie nie były ryte przez pieczętarzy prywatnych, jak to praktykowane było do tej pory, lecz tylko w mennicy państwowej w Warszawie. Od tego czasu ustalona dopiero została jednolita forma pieczęci.

„Dziennik Praw", tom IX, str. 66.

[2]) Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z dn. 20 lipca (1 sierpnia) 1837 r. za Nr. 7868.

stanowiący tło dla orła polskiego zamieniony wówczas został zwykłą tarczą herbową z orłem białym. Dwugłowy orzeł carski nie trzyma już w szponie prawym miecza i berła, lecz tylko berło. W górnym otoku pieczęci był napis: „POWIAT ŁĘCZYCKI", w otoku dolnym w dwuch wierszach: „MAGISTRAT M: ŁODZI".[1])



W roku 1867 Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i z mocy „najwyższego ukazu" wprowadziła do urzędów inne wzory pieczęci z napisem w dwuch językach: urzędowym rosyjskim i polskim.[2]) Łódź wówczas otrzymała pieczęć o 34 mm. średnicy z większym rosyjskim orłem, a na jego piersiach orłem polskim na tarczy i napisami — w górnym otoku pieczęci w języku rosyjskim: „ŁODZINSKIJ UJEZD" w drugim zaś wierszu pod tym napisem: „POW: ŁODZINSKI" w języku polskim, w otoku dolnym: „MAGISTRAT G: ŁODZI", po rosyjsku i w drugim wierszu po polsku: „MAGISTRAT M: ŁODZI."



---

[1]) „Dziennik Praw", tom XIX, str. 285 — Ukaz Mikołaja I o przemianowaniu urzędów municypalnych na magistraty.

„Dziennik Praw", tom LIV, str. 119 i nstp. — Postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z 28 stycznia (7 lutego) 1860 r. ustalone zostały trzy rodzaje pieczęci, podzielonych na klasy.

Pieczęć I-ej klasy ze średnicą 1, 65/100 cala rosyjskiego; II-ej klasy ze średnicą 1,3/10 cala rosyjskiego; III-ej klasy ze średnicą 1 cala rosyjskiego. Pieczęcie naczelnych władz rządowych, władz centralnych, rządów guberniaInych, archiwum głównego krajowego, magistratu Warszawy i poczamtu warszawskiego, jak mówi art. III powyższego rozporządzenia będą miały na sobie na przyszłość, tak jak dotąd napis rosyjski łącznie z polskim, inne zaś władze i urzędy sam tylko napis polski.

Art. IV rozporządzenia cyt. wprowadza pieczęcie dwojakie: „zwyczajne i korespondencyjne", Zwyczajne do wyciskania na patentach nominacyjnych, wypisach, świadectwach i innych aktach, co do ich autentyczności poświadczanych. Korespondencyjne służyć będą do pieczętowania korespondencji na kopertach, pakietach i t. p. i na nich będzie herb niniejszego rozmiaru z napisem u spodu w dwóch językach: „Dla konwertow" — lub w jednym tylko „Przesyłka" a to w miarę, jak stosownie do poprzedzającego artykułu pieczęć w dwuch lub tylko w jednym języku napis na sobie mieć powinna.

Art. VI tegoż rozporządzenia mówi, że za sporządzenie pieczęci do laku lub tuszu mennica warszawska pobierać będzie: za pieczęć klasy I-ej z napisem w dwuch językach rb. sr. 6, w jednym języku rb. 3 kop. 75; za pieczęć klasy II-ej z napisem w duch językach rb. sr. 3 kop. 75, w jednym języku rb. 2 kop. 25; za pieczęć klasy III-ej z napisem w jednym języku rb. sr. 1 kop. 50. Magi-

Poczynając od roku 1876 znika z pieczęci bezpowrotnie nietylko orzeł polski ale i napis polski. Pieczęć nowa, zmniejszona do średnicy 28 mm. miała tylko orła rosyjskiego, na którego piersiach zamiast orła polskiego, jaki był do tej pory, umieszczono w zwykłej tarczy herbowej z carską koroną herb księstwa moskiewskiego św. Jerzego z insygniami orderu św. Andrzeja. W górnym otoku pieczęci był napis: „MAGISTRAT GORODA ŁODZI."



W roku 1884 pieczęć ta uległa pewnym zmianom; powiększoną została do 30 mm. średnicy — w górnej połowie wprowadzono orła rosyjskiego w kształcie przez Mikołaja II ustalonym a w dolnej, w trzech wierszach, starorosyjską pisownią napis: „MAGISTRAT GORODA ŁODZI". Była to ostatnia pieczęć magistratu z okresu zaboru rosyjskiego. Przestała być używaną z chwilą ewakuacji z Łodzi władz rosyjskich w dobie wojny światowej, we wrześniu 1914 roku.[1])



Po zajęciu Łodzi przez wojska pruskie, władze okupacyjne w grudniu 1914 roku, poleciły wykonanie projektu pieczęci z dawnem godłem miasta, przechowaną w pamięci mieszkańców odwieczną łódką; nie wzorowano się jednak na materjałach sfragistycznych i heraldycznych łódzkich, z lat dawnych, poprzestając na zmodernizowanym rysunku godła Łodzi, który nadburmistrz Schoppen, wprowadził do nowej pieczęci magistratu, jako herb miasta.



Pieczęć, o średnicy 35 mm., miała w otoku górnym napis w języku niemieckim: „MAGISTRAT DER STADT LODZ", a w otoku dolnym po polsku: „MAGISTRAT m. ŁODZI". W środku była tarcza herbowa z łódką na falach o równych bortach, ze sterem w formie krzyża i wiosłem.[2])

---

stratowi m. Łodzi, na mocy wymienionego rozporzędzia, przysługiwało prawo używania pieczęci klasy III-ej z napisem w języku polskim.

[2]) „Dziennik Praw", tom LXVI, str. 473 — Rozporządzenia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 8 (20) maja 1867 r.

[1]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi — „O nowych pieczęciach dla magistratu", Vol. 4096 — Wydz. IV, R. 1884.

[2]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi — Dział sfragistyczny.

W roku 1917 w październiku, po wyborach do samorządu miejskiego, burmistrz, inż. Leopold Skulski wprowadził do pieczęci miejskiej zmianę, polegającą na usunięciu napisu niemieckiego. Rysunek herbu i rozmiary pieczęci pozostały te same a otok wypełnił napis polski większemi literami: „MAGISTRAT MIASTA ŁODZI.[1])



W roku 1918 magistrat, na posiedzeniu w dniu 10 maja powziął uchwałę nastp.: „... wobec odnalezienia w Archiwum Głównem w Warszawie, na dokumencie z 1778 roku, pieczęci m. Łodzi, odbitkę której magistrat otrzymał przy odezwie z 10 kwietnia 1918 r. za Nr. 85, postanowiono przywrócić pieczęci miejskiej dawną formę i po powzięciu równobrzmiącej uchwały przez Radę Miejską pieczęć Magistratu zmienić.“ (Księga protokułów Magistratu tom VI).



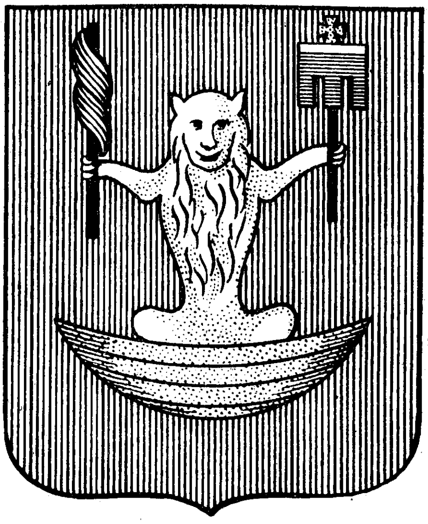
Zgodnie z powziętą uchwałą wykonaną została, według projektu Lucjana Małeckiego, pieczęć miejska o średnicy 34 mm. Otok z napisem „MAGISTRAT MIASTA ŁODZI”, zdobi subtelna plecionka, na tarczy barokowej stylizowany rysunek łódki z wiosłem. Pieczęć ta jest do dziś w użyciu.

Starożytne godło miasta, tradycyjna łódka, herb średniowiecznej Łodzi rolniczej, przywrócona do swych praw reprezentacyjnych w dobie wojny światowej, charakterem swym nie odpowiada Łodzi współczesnej, imponującej rozmiarami stolicy przemysłu polskiego, którego rozwój w stuletnim okresie zamienił dawne miasteczko biskupie w miasto olbrzyma: *EX NAVICULA NAVIS!*

Ustalenie godła Łodzi, opartego na historycznych, tradycyjnych danych, jak również i na zaznaczeniu przemysłowego charakteru miasta, przy pomocy najmniej skomplikowanych i najmniej licznych godeł, bez uszczerbku zasad heraldyki, jest nietylko zagadnieniem doby dzisiejszej. Łódzkie Archiwum Akt Dawnych posiada obfite materjały sfragistyczne i heraldyczne świadczące, że i w okresie zaboru rosyjskiego sprawa herbu Łodzi była niejednokrotnie poruszaną przez rosyjskie władze państwowe, znajdując właściwe oświetlenie w prasie i społeczeństwie polskiem.

[1]) Ibidem.

W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, w dziale Heroldji Królestwa Polskiego, znajduje się, szerszemu ogółowi nieznany, projekt herbu Łodzi z 1847 roku. Wyobraża on w polu czerwonem złotą łódź, w której siedzi lew, przodem obrócony, trzymający w prawej łapie prządkę, w lewej zaś chorogiew błękitną z krzyżem. Jest to odmiana dawnego herbu miasta, dostosowana do dominującego w Łodzi przemysłu włókienniczego. Reprodukcję oryginału wykonanego w kolorze czerwonym, złotym i błękitnym, podajemy w rysunku heraldycznym.[1])



Herb ten przechowany w Archiwum Heroldji Królestwa Polskiego w Warszawie, razem z innemi herbami 456 miast Królestwa oraz z herbami pięciu gubernij ustanowionych w 1845 roku, opracowany został przez wydział techniczny Heroldji 1847 roku.

Na żądanie cesarza Mikołaja I, Sekretarjat Stanu przekazał sprawę ustalenia i nadania herbów miastom w Królestwie Polskiem do załatwienia namiestnikowi Królestwa Polskiego, pismem z dnia 24 września (6 października) 1846 roku za Nr. 2492.[2]) Wykonywując to polecenie Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zwróciła się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z żądaniem przedstawienia wszystkich herbów miast Królestwa[3]), a ponieważ zebranie materjału, a następnie opracowanie i wykonanie rysunków wymagało dłuższego czasu, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dopiero 30 kwietnia (12 maja) 1849 roku,[4]) przedstawiła namiestnikowi Królestwa rysunki herbów pięciu gubernij Królestwa Polskiego oraz

---

[1]) Heraldycznym rysunkiem nazywamy w różnym kierunku nakreskowania (hachure, Schraffierung) za których pomocą rozpoznać można barwy herbów. t. j. oznaczenie bez farb koloru tarczy i znajdującej się na nich postaci.

[2]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Akta Rady Administracyjnej. Vol. 1334d.

[3]) Pismo Rady Administracyjnej z dn. 25 października (6 listopada) 1846 r. za Nr. 7390. Akta Komisji Rząd. Spraw Wewn. Vol. 6213.

[4]) Pismem za Nr. 30009/54485 — Akta Rady Admin. Vol. 1334 d.

herbów 456 miast, a wśród nich i miasta Łodzi. Rysunki te zostały przez namiestnika[1]) przesłane ministrowi sekretarzowi Stanu Królestwa do Petersburga. Jak z pisma ministra Tymowskiego ówczesnego sekretarza Stanu,[2]) wynika, wszystkie te herby zostały przedstawione do najwyższej aprobaty cesarzowi 26 maja (7 czerwca) 1849 roku. Herby gubernjalne cesarz w dniu tym zatwierdził, herby zaś miast, z nieznanych dokładnie względów, nie otrzymały wówczas aprobaty cesarskiej i pozostały narazie w Archiwum Sekretarjatu Stanu.[3]) Dopiero w 1867 roku wrócono do tej sprawy.

Departament Heroldji Rządzącego Senatu, w myśl „najwyższego" rozkazu z 23 czerwca st. st. 1856 roku, polecającego zebranie i ustalenie herbów gubernij i miast całego Imperjum Rosyjskiego celem ostatecznego ich zatwierdzenia, zwrócił się[4]) do namiestnika z żądaniem przedstawienia herbów gubernij i miast Królestwa Polskiego. Dawniejsze herby pięciu gubernij wobec nowego podziału Królestwa na dziesięć gubernij, były już nieaktualne, z drugiej zaś strony zostały uznane za wielce „szkodliwe" dla nastrojów ludności Królestwa, zawierały bowiem emblematy dzielnic i ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, według opinji namiestnika hr. Berga „budzące w umysłach niepotrzebne i szkodliwe reminiscencje".[5]) Być może, że właśnie z tych samych względów w roku 1849 nie otrzymały aprobaty cesarskiej herby miast. Sprawa cała złożona została Komitetowi Urządzającemu Królestwo Polskie do rozpatrzenia i załatwienia,[6]) który znów zwrócił się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych,[7]) ażeby na podstawie materjału dawniejszego oraz nadesłanego przez magistraty na ponowione żądanie, sporządziła spis miast i w miarę posiadanych materjałów opis herbów wszystkich miast Królestwa za wyjątkiem dziesięciu gubernjalnych.[8]) Komisja Spraw Wewnętrznych, opracowując ów spis nie rozporządzała zbiorem wizerunków herbów miejskich, przechowanym od roku 1849 w Archiwum Sekretarjatu Stanu, stąd też

---

[1]) W dn. 17/29 maja t. r. za Nr. 3244—Akta Sekret. Stanu. Vol. Nr.1, 1832 r.

[2]) Z dn. 18/30 czerwca 1859 r. Nr. 1824.

[3]) Akta Rady Admin. Vol. 1334 d.

[4]) Pismem z dn. 12 lipca 1867 r. za Nr. 2020 — Akta Komit. Urządzaj. (Uczreditielnyj Komitiet). Vol. 616.

[5]) Hr. Berg do prez. Starynkiewicza z dn. 30 września (12 października) 1867 r., za Nr. 119. Akta Sekret. Stanu: Vol. 824 z 1867 r.

[6]) Akta Komit. Urządzaj Vol. 616.

[7]) Z dn.4 sierpnia st. st. 1867 r. za Nr. 12819.

[8]) Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. Vol. 6214.—Akta Komit. Urządz. Vol. 616.

między jednem a drugiem źródłem, t. j. między spisem a zbiorem wizerunków herbów, zachodzą niejednokrotnie dość poważne rozbieżności, i wówczas jednak, w roku 1867, ograniczono się do ostatecznego ustalenia herbów tylko dla dziesięciu miast gubernjalnych, zatwierdzonych przez cesarza w dniu 25 lutego 1869 roku, pozostawiając sprawę herbów pozostałych miast nadal nierozstrzygniętą.

Z powyższego wynika, że projekt herbu Łodzi wykonany w 1847 roku, przechowany w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w dziale Heroldji Królestwa Polskiego, uzyskał tylko częściową sankcję prawną, mianowicie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego i wreszcie namiestnika Królestwa, księcia Paskiewicza, nie otrzymał natomiast t. zw. „najwyższego" zatwierdzenia cesarskiego.

Do wyjaśnienia genezy utworzenia nowego herbu miasta Łodzi w 1847 roku, posłużyć może notatka załączona przy piśmie Rządu Gubernjalnego Warszawskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 24 maja (5 czerwca) 1847 roku,[1]) gdzie w wykazie miast z objaśnieniami nowoprojektowanych i zmienionych herbów miast zaznaczono następujące: — „Herb Łodzi ułożony stosownie do nazwiska miasta i do wiadomości historycznej, gdzie Jakób Uchański herbu Radwan w roku 1474 nadaje przywileje oraz do znajdujących się tamże fabryk".[2])

W spisie zaś sporządzonym przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych w roku 1868 znajdujemy, przy opisie herbów gubernji piotrkowskiej o Łodzi wzmiankę tej treści: „Nikakich dokumentow na drewnij gerb etogo goroda w miestnom magistrat'ie nie okazałos' ".[3])

Sprawa herbu Łodzi wznowiona została w 1894 roku, na skutek okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatytułowanego: „Po woprosu o gerbach gorodow Priwislińskago kraja".[4]) Wymieniony okólnik, za pośrednictwem warszawskiego generał-gubernatora, rozesłany do wszystkich gubernatorów, naczelników powiatów i prezydentów miast, powołuje się na pismo z 3 czerwca st. st. 1892 roku za Nr. 1324[5])

---

[1]) Nr. 73067/12915.

[2]) Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. Vol. 6213.

[3]) „Wiedemost' gorodam pietrokowskoj guberni" — Akta Komit. Urządzaj. Vol. 616.

[4]) Archiwum Państwowe w Piotrkowie: — Akta piotr. rządu gubern.: „Po woprosu o gerbach Priwislinskago kraja" — Vol. 110/117 z 1894 r.

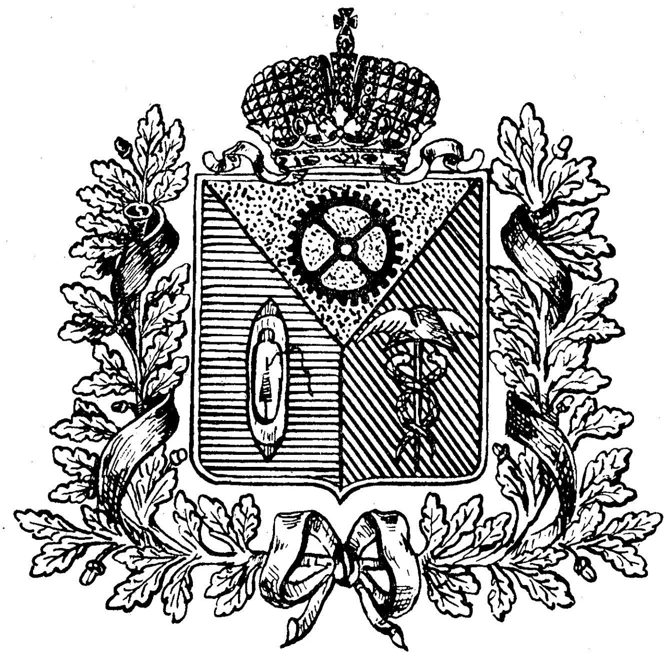
[5]) Ibidem.

Departamentu Heroldji, w którym rzeczywisty radca stanu Nieporożniew poleca nadesłanie do Senatu: 1) dokładnego wykazu wszystkich powiatowych miast w gubernjach t. zw. „Priwislinskago kraja", 2) historyczno-statycznych wiadomości o tych miastach, 3) i wskazania, co właściwie należy wyrazić i uwiecznić w herbach tych miast, gdyż Komitet Warszawski z 1868 roku nie opracował herbów miast powiatowych, poprzestając tylko na herbach dziesięciu miast gubernjalnych, przyczem zaznacza, że rysunki herbów powinny mieć podstawy historyczne i heraldyczne.

W myśl powyższego, gubernator piotrkowski Miller rozesłał cyrkularz do wszystkich podległych mu naczelników powiatów oraz prezydentów Piotrkowa i Łodzi polecający dostarczenie danych heraldycznych, statystycznych i historycznych o jedenastu miastach z terenu gubernji piotrkowskiej. Nadesłany do Gubernjalnego Rządu Piotrkowskiego materjał heraldyczny obejmuje, przeważnie staropolskie pieczęcie miejskie albo rysunki herbów z czasów przedrozbiorowych,[1]) wyjątek stanowi tylko magistrat m. Łodzi, który nadesłał nowy herb miasta ad hoc projektowany. Ówczesny prezydent Łodzi, Władysław Pieńkowski, w raporcie do gubernatora z 26 czerwca 1895 roku za Nr. 23719 zaznaczając, że Łódź żadnego herbu nie posiada i żadnych wiadomości historycznych w aktach magistratu o tem niema, przedłożył rysunek projektu na herb miasta, przez architekta miejskiego Franciszka Chełmińskiego, według wskazówek Pieńkowskiego i honorowych „ratmanów" wykonany. Dołączony do raportu protokół posiedzenia magistratu z dnia 14 czerwca st. st. t. r. w sprawie herbu Łodzi, jest treści takiej:

„W wykonaniu polecenia Jego Ekscelencji Pana Gubernatora Piotrkowskiego za Nr. 4628 o dostarczenie rysunku herbu miasta Łodzi, z zaznaczeniem w herbie tego, co na uwiecznienie zasługuje — prezydent miasta Łodzi z honorowymi „ratmanami" (członkami magistratu) po rozpatrzeniu wykonanego, według ich wskazówek, przez miejskiego budowniczego rysunku herbu tego miasta, postanowili: przedstawić załączony projekt do zatwierdzenia Jego Ekscelencji Pana Naczelnika Gubernji. Obecni na zebraniu, (Pieńkowski i dwaj honorowi członkowie magistratu) biorąc pod uwagę li tylko charakter przemysłowo-handlowy miasta, zdecydowali wyrazić to w herbie, którego miasto dotychczas nie posiadało.

[1]) Archiwum w Piotrkowie. Vol. 110/117 — 1894 r.



Herb przyozdobiono MONARSZĄ koroną a wokoło tarczy dano wieniec z liści dębu, wstęgą orderu św. Andrzeja przewiązany. W górnej części herbu w kształcie trójkąta, na złotem polu, jest tryb maszyny fabrycznej, symbol przemysłu, z lewej strony w jednej połowie, na polu niebieskiem czółenko tkackie, wyobrażające dominujący w Łodzi przemysł tkacki i z prawej strony, na drugiej połowie tarczy w polu zielonem, berło Merkurego, jako symbol handlu.".

Do projektu herbu Pieńkowski dołączył krótki zarys historji Łodzi, oparty nie na źródłach archiwalnych, lecz na znanym, drukowanym opisie Oskara Flatta z dołączeniem danych statystycznych o ludności i rozwoju przemysłu i handlu od 1860 do 1894 roku.[1])

Gubernator Miller, przesyłając do kancelarji generał-gubernatora warszawskiego projekty herbów miast gubernji piotrkowskiej w dołączonym piśmie podaje „osobiste zapatrywania", jakiemi kierował się przy wykonywaniu rysunków herbów, a mianowicie: „. . . z chwilą zakończenia samodzielności Polski — pisze gubernator — emblematy dziejowe mówiące o sile państwa polskiego, straciły znaczenie właściwe, dawne, gdyż upadek Polski wymownie świadczy, jak znikomą była ta siła. Dziś więc niema żadnych powodów, ażeby w herbach miast dawać symbole z okresu państwowej samodzielności dawnej Polski, o ile symbole z przeszłości wzięte, bez-

[1]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „Po woprosu o gerbie goroda Łodzi" — Vol. 4441 — Wyd . IV., z 1894 r.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie: „Po woprosu o gerbach gorodow Priwislinskago kraja". — Vol. 110/117 z 1894 r.

pośrednio bądź pośrednio, mają znaczenie polityczne. W stosunku do przyszłości kraju i przyszłych pokoleń, dominujące znaczenie mogą mieć tylko takie emblematy, które są ściśle związane z panowaniem i działalnością administracyjną Władz Imperium Rosyjskiego a choć panowanie to istnieje niedawno, niemniej tylko znamienite fakty z okresu Władztwa Rosyjskiego nad Polską, mogą i być powinny w herbach miast pamięci potomnych przekazane".[1])

Dając powyższy pogląd osobisty na charekter herbów, gubernator kwestjonuje herb miasta Piotrkowa z czasów dawnych, proponując usunięcie białego orła na czerwonem polu. i zamianę łacińskiej litery P w herbie, na takąż literę P rosyjską, proponuje też usunięcie orłów polskich w herbach Częstochowy i Radomska, wszystkie zaś pozostałe herby miast, żadnych zastrzeżeń ze strony gubernatora nie wywołały. Nowy więc projekt herbu Łodzi przez Chmielińskiego wykonany, według osobistych wskazówek Pieńkowskiego i honorowych członków magistratu, był odzwierciadleniem przewodniej myśli gubernatora Millera i tendencji władz administracyjnych ówczesnego „Priwislinja", w wielu wypadkach rozbieżnych z zapatrywaniami Departamentu Heroldji w Petersburgu, dokąd wszystkie rysunki herbów wraz z opisami historyczno-statystycznemi miast, przesłał generał-gubernator warszawski. Prezydent Pieńkowski w lojalności swojej do panujących wówczas prądów rusyfikacyjnych poszedł dalej, niż gubernator Miller, który proponował zmiany w herbach trzech miast — usunięcie białych orłów, a wszystkie pozostałe herby miejskie, choć oparte na dawnych wzorach staropolskich, zostały bez zmian przez gubernatora przyjęte, natomiast Pieńkowski wolał jako herb Łodzi zaprojektować dziwoląg heraldyczny, niż wzorować się na starodawnym godle miasta, wyobrażającem łódkę nie zagrażającą w niczem państwowości rosyjskiej i nie budzącej „reminiscencji narodowych", których tak się niegdyś obawiał namiestnik hr. Berg. Być może, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych licząc się z rozbieżną opinją Departamentu Heroldji i lokalnych władz administracyjnych, wpłynęło na zaniechanie projektowanego obdarzenia miast powiatowych herbami, dość, że sprawę tę złożono ad aktą i z powodów bliżej nam nieznanych do niej nie wrócono.

Niefortunnie zaprojektowany herb Łodzi, choć sankcji władz państwowych nie otrzymał, jednakże był przez projek-

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Akta kancelarji generał-gubernatora: „O gerbach gorodow". — Vol. 68046, Nr. 80 — 1892 — 1905 r.

todawcę, prezydenta Pieńkowskiego, zalecany a nawet używany w formie nieoficjalnego godła miasta, jako odznaka wśród niektórych łódzkich korporacyj, zrzeszeń i towarzystw, pragnących zamanifestować lojalność swą państwową. Wprowadzono tylko, nie wiemy z czyjej inicjatywy, pewną odmianę w pierwotnym projekcie, mianowicie: czółenko tkackie — godło przemysłu włókienniczego, zamieniono czworokątem, mającym wyobrażać herb guberni piotrkowskiej; nie używano też wokoło tarczy wstęgi orderu św. Andrzeja i korony carskiej, gdyż na to potrzebne było „najwyższe" zezwolenie.

Chociaż do ustalenia herbu Łodzi rząd w późniejszych czasach nie powracał, niemniej sprawa ta odbiła się głośnem echem w społeczeństwie polskiem w kilka lat później, wskutek konkursu ogłoszonego przez redaktora Wiktora Czajewskiego, wydawcę dziennika „Rozwój" w Nr. 70 tego pisma z dnia 27 marca 1903 roku. Treść konkursu podajemy in extenso:

„Każde większe miasto ma swój znak, który bywa umieszczany na gmachach miejskich, instytucjach pomocniczych, dobroczynnych i t. p. Łódź, jakkolwiek dorosła już do tej liczby ludności, że w Królestwie Polskiem, jako miasto, drugie zajmuje miejsce, niema takiego znaku, czyli herbu, chociaż musimy przyznać, że posiadała go niezawodnie. Zamieniona była ze wsi na miasto w XV wieku, za staraniem biskupów kujawskich; napewno na łódzkim, prastarym, magistracie wisiała tarcza, z odpowiedniemi na niej figurami, gdyż w wiekach średnich znaki te były ogólnie rozpowszechnione i nietylko miasta, ale i osobne domy niemi przyozdabiano i odznaczano.

Na Starem Mieście w Warszawie, w Krakowie, Lwowie i innych miastach dawnej Polski, znaki te znajdujemy pod dostatkiem, przechowane dotąd doskonale. Herby miast najrozmaitszych dotąd się przechowały, o Łodzi jednak niemamy żadnych wiadomości, ani materjału.

Ale jakiego rodzaju ma być herb Łodzi?

Już do pewnego stopnia postarano się o pewne formy. Na żetonach tramwajów elektrycznych umieszczono emaljowany herb, mający w przyszłości stać się herbem miasta. Jest to tarcza podzielona na trzy pola; w górnym trójkącie, na tle żółtem, znajdujemy kółko zębate (tryb) od maszyny; w polu niebieskiem po lewej stronie — kwadrat ukośny, którego używa w swoim herbie gubernia piotrkowska; po prawej zaś ręce w polu zielonem — laska Merkurego, jako godło handlu.

Jak widać, projekt tego herbu jest za bardzo skomplikowany, grzeszy zaś niezmiernie zimnemi, gryzącemi się kolorami.

Uznając przeto potrzebę znaku dla miasta, redakcja „Rozwoju" postanowiła ogłosić konkurs na projekt herbu.

Zaznaczyć wypada, że nazwa Łodzi niezawodnie powstała od klejnotu rodzinnego pierwszych osadników i właścicieli.

W heraldyce polskiej mamy trzy pokrewne herby; najbardziej jednak przystosowywa się swoją nazwą herb „Łódź", nadany przez Stanisława Augusta dopiero w 1778 roku. Herb ten więc nie należy uważać, jako prototyp herbu m. Łodzi. Mamy jednak dawniejsze dwa herby: „Łodzia" i „Łodzian". Herb Łodzia, inaczej zwany „Łodzic", posiada kilka odmian. Zasadniczy herb składa się z tarczy, w której na polu czerwonem mieści się Łódź złota, powtarzająca się u szczytu na pawich piórach.

Odmiany tego herbu są następujące:

1) Krzyż na środku łodzi;
2) Nad tarczą postrzał w prawo-ukośnie;
3) Pole w szachownicę ukośnie szafirowane, w niej łódź.

Drugi herb „Łodzian", przedstawia złotą łódź z masztem i srebrną chorągiewką, na której umieszczona gwiazda 6 promienna, złota.

Oto materjał, na którym można osnuć projekt herbu m. Łodzi.

Warunki konkursu są następujące:

1) Projekt może być zrobiony dowolnej wielkości, kolorami, jednobarwnie, piórkiem lub kredką. W niekolorowanych projektach wypada oznaczać barwy napisami, umieszczonemi obok.
2) Projekty te można składać albo w redakcji „Rozwoju" Łódź, ul. Piotrkowska 111, albo w kantorze „Rozwoju" w Warszawie, ul. Wspólna Nr. 32, do dnia 10 maja 1903 roku. Przy projektach ma być dołączona zapieczętowana koperta, mieszcząca nazwisko i adres artysty.
3) Projekty te będą wszystkie, za pomocą klisz, (trawionek) wydrukowane w „Rozwoju", a następnie wystawione w oryginałach na widok publiczny.
4) Nagród wyznaczamy dwie: pierwsza 25 rb., druga 10 rb.
5) Przyzna je ogół czytelników „Rozwoju". W tym celu roześlemy specjalne kartki, a następnie obliczymy głosy. Największa ilość głosów stanowić będzie o przyznaniu nagrody.
6) Gdyby, który z powyższych projektów obywatele łódzcy uznali za odpowiedni dla miasta, wtedy muszą się ułożyć o nabycie go z autorem.

7) Nagrodzone rysunki zostają własnością redakcji, która ma prawo, jako klisze użytkować je w tytule pisma. Reszta projektów będzie autorom zwrócona.
8) Redakcja zastrzega sobie w razie braku odpowiednich projektów, nie przyznanie pierwszej nagrody, lub rozdzielenie całkowitej sumy między dwoma lub trzema projektami.
9) Gdyby autorowi w archiwum akt dawnych w Warszawie udało się odnaleźć jakieś wskazówki do herbu Łodzi, projekt taki przedewszystkiem zostanie uwzględniony. Wreszcie warunki konkursu nie ograniczają fantazji artysty. Może on projektować herb, jaki mu się podoba i w jakimkolwiek stylu, z uwzględnieniem wskazówek historycznych lub osnutych na nowożytnych motywach".

Ogłoszony konkurs wywołał duże zainteresowanie wśród społeczeństwa, nietylko Łodzi lecz i Warszawy, świadczą o tem, już po paru dniach, dwa projekty herbu do redakcji „Rozwoju" nadesłane oraz artykuły, opublikowane w „Kurjerze Warszawskim i „Tygodniku Ilustrowanym" a powtórzone w „Rozwoju", znanego, zasłużonego historyka i heraldyka J. K. Kochanowskiego p. t. „Herb Łodzi", w których tenże tak pisze:

„Wyczytawszy wzmiankę o ogłoszonym przez „Rozwój" konkursie na projekt herbu dla Łodzi, czuję się w obowiązku podać do wiadomości osób zainteresowanych., że jestem w posiadaniu „*Xiąg Wieczystych Obywatelstwa Łódzkiego*" z lat 1775—1818, oryginału,[1]) zaopatrzonego wśród tekstu w kilkadziesiąt odcisków, tej samej urzędowej pieczęci miasta, używanej stale przez „Urząd Miejski w Łodzi" (magistrat) w okresie wspomnianym, napis bowiem zamieszczony w otoku pieczęci (Sigillum oppidi Lodzia 1577), nasuwa przypuszczenie, że zaczęto jej używać jeszcze w wieku XVI zaznaczonym, jak wiadomo, w dziejach Łodzi rozszerzeniem jej przywilejów przez króla Zygmunta Augusta.

O ile ze znanych powszechnie wiadomości historycznych o Łodzi, oraz przytoczonych wyżej danych wnosić można, pieczęć o której mowa, służyła temu miastu w charakterze jego najdawniejszego, a zarazem stałego godła urzędowego w ciągu trzech stuleci (XVI—XIX wiek). Wątpię, aby odpo-

---

[1]) Omawiane „Xięgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego miasteczka Łodzi" profesor Kochanowski w 1925 r. złorzył w darze dla Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

wiednie wyniki gruntowniejszych studjów archiwalnych (w aktach kapituły włocławskiej) osłabić mogły istotnie wyrażone tu przypuszczenie.

Nadto, jednym więcej argumentem na poparcie tezy pierwotności pomienionego godła jest sam jego temat herbowy, t. z. „mówiący“ — Korab (łódź) z wiosłem, stylizowane odpowiednio do tarczy, w stylu późnego Odrodzenia a odpowiadający z odmianą (wiosła) herbowi rodu wielkopolskiego „Łodzia”, któremu miasto Łódź (Lodzia) najniewątpliwiej powstanie swoje i nazwę, a pośrednio i herb swój starodawny zawdzięcza. Zdaje się, że podane tu przyczynki wystarczą w zupełności na to, aby nietylko znawców sztuki heraldycznej, ale i tych wszystkich, którzyby godło historyczne m. Łodzi od zagłady uchować pragnęli, skłonić dziś — kiedy o „nowym“ herbie mowa — do całkowitego lub bodaj częściowego wskrzeszenia herbu pierwotnego, używanego jeszcze w całej pełni przed osiemdziesięciu laty. Tak, czy owak, wskrzeszenie to odbyć się powinno w myśl obowiązujących zasad kulturalnych, t. j. na podstawach odpowiedniej umiejętności.

Rzadka, bo bardzo odosobniona pamiątka po dawnej Łodzi — wspomniane „Xięgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego“ powinny doczekać się całkowitego wydania, zaopatrzonego w ciekawsze podobizny niektórych kart i oryginalnych pieczęci. Nie wątpię, że z czasem przyjść do tego musi; tymczasem gotów jestem służyć biorącym udział w konkursie żądanemi wyjaśnieniami i oryginałami, gdyby zamierzony rysunek herbu m. Łodzi na pierwowzorze historycznym i heraldycznym oprzeć pragnęli.

„Rozwój” w Nr. 77 z dnia 3 kwietnia 1903 roku w artykule zatytułowanym „o herb Łodzi“ pisze co następuje:

„W poszukiwaniu za herbem miasta, dopóki właściwych pieczęci nie odnaleźliśmy, zwróciliśmy uwagę na dwa żetony. Jeden przygotowało Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności dla swoich członków, drugi: Akcyjne Towarzystwo Drogi Elektrycznej Łódzkiej. Na obydwuch tych żetonach znajdujemy umieszczone herby miasta a obadwa zasadniczo różne. Na żetonie wcześniej wydanym przez Towarzystwo Dobroczynności, umieszczona jest na tarczy o czerwonem polu łodź złota (herb zupełnie zgodny z rzeczywistością, jak się dziś przekonaliśmy), na żetonach zaś tramwajowych mamy tarczę podzieloną na trzy pola. W trójkątnym górnym polu znajdujemy na tle żółtym tryb, po lewej ręce ukośny kwadrat w polu ciemno niebieskiem, po prawej zaś

w polu zielonem, godło Merkurego. Dobór kolorów daje nam jajecznicę ze szczypiorkiem i niestrawność razem.

Pomysł wielce oryginalny, przypomina raczej perską chorągiew zieloną, niżeli herb miasta, któren przecie powinien być opracowany na pewnych podstawach naukowych. Ale w Łodzi o gruntowne zbadanie rzeczy nikt nie troszczy się wcale, gdyż łatwiej przecież coś stworzyć takiego, „co ślina przyniesie" niż wypracować rzecz na gruntownych studjach opartą.

Dobrze więc, że herb ten nie jest przyjęty przez miasto i zatwierdzony, gdyż najprostszą drogą dostałby się do komisji heraldycznej, w której przecież zasiadają uczeni heraldycy i ludzie wytrawni. Tacy, niezawodnie zapytaliby o pochodzenie herbu i herb ten odrzucili. Obecnie nie ulega już wątpliwości, cośmy przy ogłaszaniu konkursu przypuszczali, że herb Łodzi istnieje i że tylko tym a nie innym można się posiłkować. Do odtworzenia tej tezy zapraszamy naszych artystów, zaznaczając zarazem, że historyk pan Jan Kochanowski, posiadacz ksiąg wieczystych mieszczaństwa łódzkiego, opracowywa w tych dniach szerszy artykuł, który pomieści w „Kurjerze Warszawskim" lub „Tygodniku Ilustrowanym", dając wskazówki przy wykonaniu herbu.

My tymczasem załączamy zmniejszoną podobiznę dokumentu znajdującego się w ręku pana Alojzego Ballego z pieczęcią miejską, na której znajdujemy herb miasta, oraz powiększoną znacznie pieczęć Łodzi, która w oryginale ma średnicy 2 ½ centymetra".

Zgodnie z przyrzeczeniem danem redakcji „Rozwoju", profesor Jan Kochanowski zabrał ponownie głos w sprawie herbu Łodzi na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" w Nr. 16, dając reprodukcje pieczęci Łodzi z 1577 roku, w artykule zaś podał wskazówki heraldyczne dla tych, którzy udział w konkursie wziąć zechcą. Treść artykułu jest taka:

„W „Rozwoju" łódzkim z 27 marca r. b. znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Konkurs na herb m. Łodzi". Konkurs ten ogłosiła redakcja ruchliwego pisma w poczuciu potrzeby zaopatrzenia swego miasta w godło stałe, na wzór innych miast cywilizowanych. Ujawnione w artykule pomienionym dobre chęci i zabiegi redakcji o pozyskanie projektu możliwie prawidłowego, zasługują na uznanie i poparcie. Nawet bowiem w rzeczy napozór tak drobnej, odbić się może brak lub zasób odpowiedni właściwych poczuć kulturalnych. Polegają one w danym wypadku na głębszem, t. j. ewolucyjnem wyrozu-

mieniu rzeczy, wchodzącej bądź co bądź w sferę historycznych i heraldycznych wskazówek oraz wymagań.

Pragnąc przyjść z pomocą dobrej woli projektodawców, zamierzyliśmy wyjaśnić na tem miejscu, zadanie uczestników konkursu ze stanowiska właściwej umiejętności, aby ich skłonić do możliwego ograniczenia, niektórych porywów fantazji twórczej na rzecz praktycznych przesłanek dziejowych, domagających się w przyszłym herbie Łodzi jaknajszerszego uwzględnienia.

W Nr. 90 „Kurjera Warszawskiego" 1909 r. podaliśmy wiadomość o domniemanym pierwowzorze herbu m. Łodzi z roku 1577; jednocześnie przedstawiono skądinąd redakcji „Rozwoju" ten sam pierwowzór. Zabytek ten był w pomienionym piśmie (Nr. 77) reprodukowany w celu uprzystępnienia odpowiednich wskazówek archeologicznych i sfragistycznych, dla tych, którzy w ogłoszonym konkursie zapragną wziąć udział. Jakże jednak i w jakim zakresie mają z owych wskazówek skorzystać artyści i rysownicy, mało z umiejętnością właściwą obeznani? Oto z obowiązującego nas stanowiska przyznać możemy rację bytu trzem tylko typom projektów z pośród tych, które będą złożone.

Na pierwszym miejscu stawiamy bezwzględnie ściśłe wskrzeszenie najdawniejszego wzoru herbu m. Łodzi z roku 1577. Herb taki w miarę swego przeznaczenia mógłby być używany w dwuch postaciach: jako herb właściwy i jako pieczęć herbowa. Pierwszy dałoby się odtworzyć przez wyjęcie z owej pieczęci najdawniejszej tarczy z herbem, oczywiście przy zachowaniu wiernem wszystkich archaicznych, a nadewszystko stylowych, cech godła; drugi — przez takież odtworzenie całkowitej pieczęci z roku 1577 z dawnym napisem. Jako dopuszczalny typ drugi przyjmujemy przestylizowanie herbu z roku 1577 utrzymanego w oryginale w stylu późnego Odrodzenia. Mamy tu na myśli przerobienie go w całości w jednolitym stylu dowolnym. Jednakowoż ze względu na to, że styl późnego Odrodzenia właściwy oryginałowi, symbolizuje dość wiernie datę jego powstania, schyłek XVI wieku, a niema dość poważnych racji historycznych do twierdzenia, że „miasteczko" Łódź już w wiekach średnich, w dobie gotyku herb posiadało, przeto byłoby pożądane, aby ów wspomniany „styl dowolny" nie był od Odrodzenia chronologicznie wcześniejszy.

Na tych dwuch typach wspomnianych, nie zmieniających rzeczowo istotnego t. j. najstarszego godła, możnaby z omawianego stanowiska poprzestać z czystem sumieniem, gdyby

nie okoliczność lokalnie łódzka a wyjątkowa, niezwykły, amerykański rozwój miasta w czasach ostatnich, a stąd ewentualne dążenia ogółu łodzian, powołanych przez „Rozwój" na stanowisko sędziów konkursu, do ujawnienia tego postępu za pomocą nowego symbolu herbowego, przy okazji zaopatrywania miasta w stałe godło. W przewidywaniu takiej ewentualności dopuszczamy z naszego stanowiska trzeci typ projektu, bodaj w celu ochrony „nowego" (i może właśnie zwycięskiego) godła, od zejścia na manowce. Typ taki powinien obok „nowożytności" posiadać zasadnicze cechy symboliczne, któreby pamięć tradycji chroniły od zagłady. Kardynalnym zabytkiem tej tradycji pozostaje i tutaj pieczęć z roku 1577. W godle nowem należałoby ją, ze względu na napis z datą, zamieścić w całości, jako temat herbowy, t. j. jako pieczęć starą, skopjowaną wiernie, na poczesnem (heraldycznie) prawem polu tarczy dwupolowej, przepołowionej pionowo. Pole lewe służyłoby w takim razie jako tło artystyczne, nieprzeładowanej kombinacji dowolnych symboli fabrycznych, może z wyrażoną na jednym z nich datą roku 1903, jako pendant do roku 1577, na pieczęci.

Racje bytu takiego herbu nowego, mogłaby uzasadnić dewiza odpowiednia, na wstędze pod tarczą umieszczona, a opiewająca: „Ex navicula navis" lub coś podobnego. Pierwotną, historyczną, a poniekąd i heraldyczną genezę herbu wyjaśniałby najdokładniej klejnot, czyli część górna, nadhełmowa, herbu „Łodzia", wzięty z Paprockiego, a połączony logicznie (wszelako nie za pomocą herbu lub korony) z tarczą.

Z uwag ogólnych nastręczają się nam następujące: styl (nowożytny) ostatniego typu powinien być zastosowany narówni do wszystkich części składowych herbu — z wyjątkiem pieczęci, posiadającej swoje własne „ja" w pierwowzorze z 1577. Barwy dobrane dowolnie, gdyż wskazówek źródłowych w tej mierze, co do herbu Łodzi zgoła nie posiadamy lecz ile możności, gustownie, winny być heraldyczne, t. j. dla wszystkich, przedmiotów, wziętych z życia — naturalne, a dla akcesorjów herbowych czerwone (minja), niebieskie (himmelblau), zielone (lichtgrün) czarne, złote lub srebrne. Barwy umieszczać można tylko na tle metalów a metale na tle barw pomienionych. Wszelkie wskazówki bardziej szczegółowe znajdą interesowani w podręcznikach heraldycznych. Nakoniec wyrażamy nadzieję, że w sądzie konkursowym (ostatecznym) — bodaj nad projektami oznaczonymi już przez publiczność — wezmą udział zaproszeni do głosu specjaliści. W ten jedyny sposób da się pogodzić utile dulci omawianego kon-

kursu i ocalić dobro sprawy; trzeba bowiem żywić nadzieję, że właściwa władza udzieli zatwierdzenia takiemu tylko projektowi, który na to rzetelnie zasługiwać będzie."

Niestety, nadzieje prof. Kochanowskiego, że władze zatwierdzą „tylko projekt taki, który na to zasługiwać będzie", okazały się złudą z tego zapewne powodu, że redaktor Czajewski dotknął ambicje lokalnych dygnitarzy: prezydenta i gubernatora, ogłaszając konkurs, w którym ostro krytykuje projekt herbu Pieńkowskiego, jako pozbawiony wartości nietylko heraldycznych, ale i estetycznych. Niezależnie od ogłoszonego konkursu red. Czajewski przesłał ministrowi spraw wewnętrznych i warszawskiemu generał-gubernatorowi reprodukcje starodawnych pieczęci miejskich z wyjaśnieniami, jakim powinien być herb Łodzi. Pismo do ministra jest treści takiej:[1])

„Miasto Łódź w piotrkowskiej guberni, liczące przeszło 350 tysięcy mieszkańców, pozostające na prawach miasta gubernialnego, założone było w XV wieku i posiadało swój herb, który jednak nie był w użyciu od początku ubiegłego wieku z powodu tego, że pieczęcie miejskie spłonęły. Ponieważ herb miasta jest koniecznym p. prezydent miasta Łodzi polecił miejskiemu budowniczemu opracowanie projektu herbu. Niestety z żalem konstatuję, że budowniczy dawnego herbu Łodzi nie odnalazł i wykonał projekt nie mający nic wspólnego ani ze starodawnym herbem Łodzi, ani też przyjętemi ogólnie zasadami. Redakcji mej gazety powiodło się wynaleźć dokumenty z herbami m. Łodzi. Na tarczy herbowej znajduje się łódka z jednem wiosłem. Dokumentów podobnych z herbami Łodzi jest wielka ilość. Reprodukcje fotograficzne tych dokumentów dołączam. Ponieważ przy ustanawianiu nowych herbów miast, przyjęto zasadę wzorowania się na herbach dawnych i źródłach historycznych, uważam za swój obowiązek przesłanie powyższego zawiadomienia".

W piśmie zaś, skierowanem do pomocnika warszawskiego generał-gubernatora red. Czajewski pisze tak:[2])

„Osada Łódź, na mocy starodownych przywilejów w XV wieku przekształcona na miasto, posiadała własny herb czyli godło, tak samo, jak i wszystkie inne miasta w wiekach średnich. Herb Łodzi od XIX wieku używany nie był i zapewne zaginął. Zarząd m. Łodzi pragnąc mieć herb miasta, polecił

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Akta Kancelarji generał-gubernatora. — Vol. 68046.

[2]) Ibidem.

budowniczemu miejskiemu wykonanie tego herbu, lecz budowniczy, jak wiadomo, nie posiłkując się źródłami historycznemi a nawet nie przystudjowawszy wzorów dawnych, projekt herbu miasta dowolnie wymyślił. Pragnąc sprawie herbu miejskiego dać podkład naukowy, gazeta „Rozwój" opublikowała konkurs na opracowanie herbu m. Łodzi zaznaczając w warunkach konkursu konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na odszukanie starodawnego herbu miasta. Następstwem tego było odnalezienie dokumentu ze starożytną pieczęcią miejską z 1577 roku, w której to pieczęci jest herb miasta wyobrażający łódkę a wokoło napis po łacinie „Sigillum Opidi Lodzia 1577". Pieczęć ta, była używana do 1811 roku[1]) o czem świadczy dokument z tego okresu znajdujący się w obecnym czasie w rękach p. A. Ballego, łódzkiego obywatela, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 87 w m. Łodzi. Oprócz tego historyk J. K. Kochanowski, mieszkający w Warszawie przy ul. Koszykowej Nr. 57, posiada stare dokumenty łódzkie z XVII i XVIII wieku — księgi łódzkich mieszczan — w których wymieniona pieczęć znajduje się wielokrotnie. Komunikując o tem Waszej Ekscelencji pozwalam sobie dołączyć fotografję z dokumentu p. A. Ballego i w powiększonym rozmiarze odcisk starożytnej pieczęci, znajdującej się na tym dokumencie."

Na piśmie do ministra jest adnotacja: „Do osobistego rozpatrzenia generał-gubernatora", co świadczy, że minister decyzję w tej sprawie powierzył warszawskiemu generał-gubernatorowi. Na drugiem podaniu Czajewskiego do generał-gubernatora zaznaczono: „Do osobistego rozpatrzenia przez senatora", lecz kto nim był, nie wiemy. Władze naczelne nie zdołały jeszcze wypowiedzieć się w sprawie przez red. Czajewskiego poruszonej, gdy prezydent Pieńkowski, uprzedzając odpowiedź władz na pisma red. Czajewskiego, w raporcie, przesłanym gubernatorowi piotrkowskiemu, oświetla całą sprawę pod kątem widzenia polityki państwowości rosyjskiej, żaląc się, że ogłoszony przez red. „Rozwoju" konkurs dyskredytuje autorytet nietylko magistratu, jako władzy miejscowej, ale i naczelne władze państwowe wogóle. Raport Pieńkowskiego był treści następującej:[2])

[1]) Akta magistratu świadczą, że pieczęć miejską z XVI wieku używano do roku 1817 włącznie.

[2]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „O gerbie dla goroda Łodzi" — Vol. 41 — Wydz. IV.

Raport Pieńkowskiego do gubernatora z 18 marca 1904 r. za Nr. 11423.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie: „O gerbach gorodow Priwislinskago kraja". — Vol. 110/117, r. 1894—1904.

„W Nr. 70 gazety „Rozwój” z 14/27 marca tego roku, redakcja w naczelnym artykule p. t. „Konkurs na herb m. Łodzi” ogłosiła konkurs na projekt herbu tego miasta, przyczem między innemi w punkcie 5-ym, opublikowano, że nagrody za projekty przyznane zostaną przez czytelników gazety „Rozwój”. W tym celu rozsyłane będą specjalne karty a następnie obliczone zostaną głosy, których największa ilość zdecyduje przyznanie nagrody autorowi. W punkcie 6-ym zaznaczono, że jeżeli obywatele łódzcy, którykolwiek z projektów uznają za odpowiedni dla miasta, to powinni nabyć go od autora, a w punkcie 7-ym, że nagrodzone rysunki będą własnością redakcji, która mieć będzie prawo używania tych rysunków, jako kliszy w tytule gazety. Z uwagi na polecenie Waszej Ekscelencji z 26 lipca 1894 roku za Nr. 4628, został przeze mnie przedstawiony, przy raporcie z 26 lipca 1895 roku za Nr. 23719, protokół posiedzenia miejskiego magistratu razem z projektem rysunku herbu dla miasta Łodzi, wobec tego opublikowanie przez redakcję gazety „Rozwój” konkursu uważane być powinno jako wysoce niewłaściwe i niedopuszczalne. Niedopuszczalne również jest ogłoszenie i ze względów następujących: 1) redakcja gazety „Rozwój” ogłaszając przez siebie konkurs na herb, wkracza w atrybucje miejskiego Magistratu, któremu wyłącznie przysługuje prawo opracowywania wszelkich projektów, dotyczących miasta i przedstawiania takowych według przynależności w drodze urzędowej i ustanowionym porządku. 2) Ignorując z rozmysłem znaczenie miejskiego Magistratu, jako Władzy bezpośredniej, redakcja gazety „Rozwój“ celowo nie mówi w swym artykule o tem, że projekt rysunku herbu został już przez Magistrat opracowany i Waszej Ekscelencji przedstawiony — przyjmuje zaś na siebie inicjatywę tego projektu i zasługi jego zrealizowania umyślnie tylko w tym celu, ażeby wpoić w czytającą publiczność przekonanie o znaczeniu swego wydawnictwa a w szczególności, że z wydawnictwem tem liczą się Sfery Rządowe. 3) Jak wynika z rozporządzenia Waszej Ekscelencji za Nr. 4628 projekty herbów miast mają być najpierw przez Departament Heroldji rozpatrywane a następnie dopiero mogą być miasta herbami temi „Najwyżej” (przez cesarza) obdarzone. Redakcja zaś gazety „Rozwój“, ani słowem nie wyjaśniając czytelnikom, w jakim porządku prawnym nastąpić może nadanie herbu miastu Łodzi, w punkcie 5-m konkursu, wybór herbu pozostawia do uznania swoim czytelnikom, w punkcie 6-m samowolnie udziela prawa obywatelom łódzkim do nabycia tego projektu a w 7-m punkcie konkursu, redakcja za-

strzega dla siebie prawo korzystania w tytule swojej gazety z ustanowionego nielegalną drogą herbu miasta Łodzi. W ten sposób stwarza przekonanie wśród czytelników, zwłaszcza w sferze mało wykształconych mieszkańców i fabrycznych robotników, z których większość jest prenumeratorami „Rozwoju", że rozpatrywanie projektu herbu przez Władze Państwowe i Najwyższe obdarzenie herbem tym miasta Łodzi — jest zupełnie niepotrzebne.

Z powyższego wyprowadzić należy wniosek taki, że redakcja gazety „Rozwój", dąży do ograniczenia Władzy Państwowej wogóle a miejscowej w szczególności, jeżeli zaś gazeta w tytule swoim używać będzie herbu Łodzi wykonanego na skutek ogłoszonego przez nią konkursu, to tem więcej utrwali przekonanie wśród czytelników o małem znaczeniu Władz Państwa a dużem znaczeniu redakcji tej gazety.

O powyższem mam zaszczyt donieść uniżenie, do łaskawego uznania Waszej Ekscelencji, dołączając, jako dowód, Nr. 70 gazety „Rozwój".

Raport prezydenta Pieńkowskiego stwierdzający tak wymownie i rzeczowo „polską intrygę" i „zamach" red. Czajewskiego na autorytet władz państwa, został przez gubernatora Millera oświetlony jeszcze jaskrawniej, zatytułowany „O bezprawnych czynach łódzkiej gazety „Rozwój" i przesłany warszawskiemu generał-gubernatorowi.[1]) Miller, nadając całej sprawie tło wyłącznie polityczne, raport swój, będący właściwie tylko transkrypcją raportu Pieńkowskiego, kończy wnioskiem o natychmiastowe wstrzymanie samowolnie ogłoszonego przez „Rozwój" konkusru i ukaranie cenzora prasy łódzkiej za zewolenie opublikowania artykułu dla państwowości rosyjskiej tak bardzo szkodliwego.[2])

Decyzja centralnych władz warszawskich była zgodna tylko z pierwszą częścią wniosku gubernatora piotrkowskiego, świadczy o tem pismo Millera do prezydenta Łodzi,[3]) w którem pisze: „Po przyjęciu do wiadomości zawiadomienia mojego za Nr. 2723 o czynnościach redakcji łódzkiej gazety „Rozwój", która to redakcja w Nr. 70 w artykule zatytułowanym: „Konkurs na herb m. Łodzi", nawołuje do wzięcia udziału w wykonaniu rzeczonego herbu i naznacza dwie nagrody pie-

---

[1]) Archiwum w Piotrkowie. Vol. 110/117. — Pismo gubernatora piotrkowskiego do p. o. generał-gubernatora warszawskiego z dn. 20 marca 1903 roku za Nr. 2723.

[2]) Ibidem.

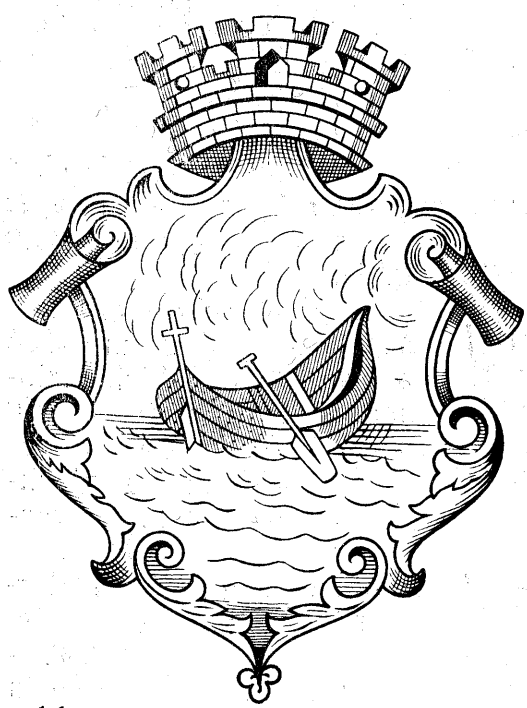
[3]) Ibidem: Pismo gubernatora piotrkowskiego do prezydenta m. Łodzi z dn. 3 kwietnia st. st. 1903 r., za Nr. 4325.

nięźne — Pełniący obowiązki Warszawskiego Generał-Gubernatora nie znalazł przeszkód ku temu, ażeby wydać rozporządzenie zamknięcia, samowolnie przez gazetę „Rozwój“ ogłoszonego konkursu. O powyższem rozporządzeniu, przesłanem mi za Nr. 5713 przez kancelarję Warszawskiego Generał-Gubernatora, podaję do wiadomości i wykonania oraz polecam wydawcy „Łodzinskago Listka” opublikowanie tego zarządzenia“.

Wobec przytoczonej decyzji władz administracyjnych, konkurs, zainicjowany z tak słusznych pobudek, zrealizowany nie został i Łódź w okresie zaboru rosyjskiego pozbawioną była godła miasta i nadal.

Dopiero w zaraniu niepodległości, w dobie wojny w 1915 roku, magistrat przywrócił na pieczęci miejskiej odwieczne godło miasta — tradycyjną łódkę. W tym samym czasie ukazały się dwa herby miejskie o odmiennej kompozycji.

Pierwszy z nich wykonany został z polecenia magistratu.



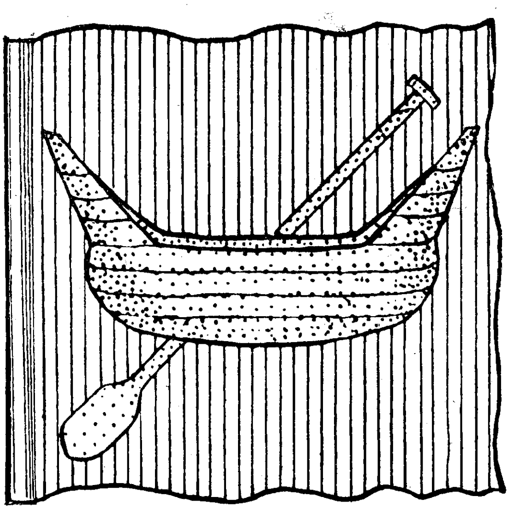
Jest to śmiało zarysowana, szeroka łódź w stylu barokowym ze sterem zakończonym, podobnie jak na ówczesnych pieczęciach miejskich, w kształcie krzyża i z jednem wiosłem opartem o bort łodzi. Oprócz steru, jako odmianę heraldyczną w pierwowzorach herbu Łodzi niespotykaną, wprowadzono w dolnej połowie tarczy fale rzeki, a w części górnej zaznaczono obłoki. Szczyt tarczy wieńczy t. zw. „corona muralis” — korona grodowa — o trzech blankach. Ozdoba ta, w stosunku do Łodzi nie jest heraldycznie właściwą, gdyż zwyczaj używania takich koron przejęty z heraldyki zagranicznej, z Czech, choć poczynając od XVI wieku był w Polsce stosowany, lecz tylko w miastach stołecznych, które używały korony grodowej o pięciu blankach lub też w dawnych, obronnych grodach, rezydencjach wojewodów, kasztelanów, starostów, które to grody używały na

szczytach tarcz korony o trzech blankach, ale zwyczaj ten ogólnym nie był. Miasta małe, murów fortecznych nieposiadające, a do takich należała dawna Łódź biskupia, miały tarcze herbowe bez korony grodowej.

Drugi herb Łodzi ukazał się również w 1915 roku w tytule „Gazety Łódzkiej“, wydawanej przez redaktora Jana Grodka. Jest on stylizowany o połączonych godłach dawnej Łodzi rolniczej i symbolach współczesnej stolicy przemysłu. Herb ten, aczkolwiek podstawowych zasad heraldycznych nie posiada, jednak ze względu na przewodnią myśl autora ujętą w ładną kompozycję, na uwagę zasługuje.

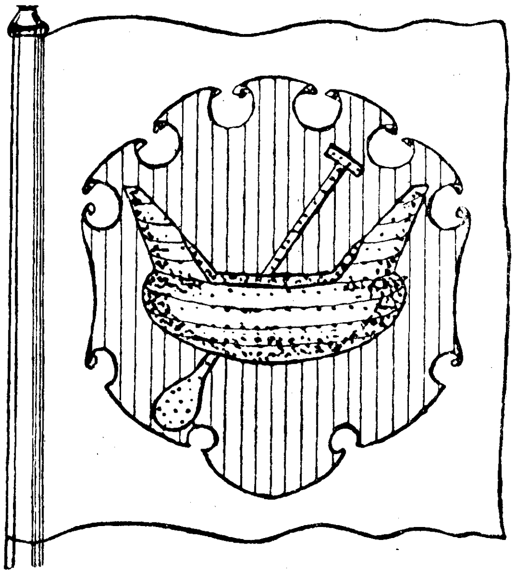


W 1917 roku wydaną została w Warszawie praca heraldyczna F. Kamockiego p. t. „O proporcach, sztandarach i kokardach”, której autor, wśród innych godeł miast polskich, podaje dwa proporce z godłem Łodzi, zaznaczając właściwości godła tego takie:



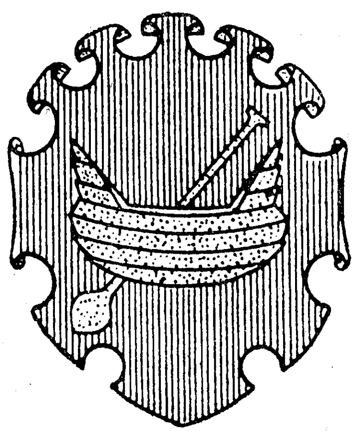
„Na płachcie czerwonej, złota, głęboka łódź o bardzo wysokich dziobach, za nią złote wiosło ukośnie, w prawo, w dół łopatą — albo: na płachcie barwy dowolnej, tarcza renesansowa o pięciu blankach, na niej, na czerwieni złota łódź z wiosłem — podług najdawniejszej pieczęci miasta z 1577 roku“.

Podzielając orzeczenie autora o barwach heraldycznych zaznaczamy, powołując się na źródła archiwalne i załączone reprodukcje oryginałów, że pieczęć z 1577 r. nie jest już obecnie najdawniejszą oraz, że kształty tarczy herbowej, łodzi, wiosła i umieszczenie wiosła, (poza



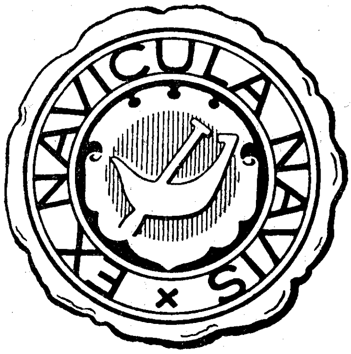
łodzią) na oryginale pieczęci z XVI wieku, różnią się całkowicie od podanych przez autora rysunków.

Niestety, wadliwe te wzory zostały nieświadomie, wprowadzone do herbu miasta przez architekta Wiesława Lisowskiego w 1919 roku, ze szkodą tak dla walorów estetycznych, gdyż nie są ładne jak i heraldycznych, gdyż nie są zgodne z pierwowzorem.— Herb przez Lisowskiego zaprojektowany, a przez ówczesne władze samorządowe bezkrytycznie przyjęty, stał się w latach ostatnich bardzo popularnym, choć na to nie zasługuje, z tego względu, że brak mu wszystkich tych pięknych cech stylowych późnego renesansu, jakie posiada oryginał. Niewątpliwie, że przewodnią myślą projektodawcy nie było modernizowanie godła, lecz przeciwnie — wierne zachowanie tradycji i pierwotnej formy heraldycznej z końca XVI wieku, ale wzór, jakim się posługiwał przy opracowaniu projektu nie był oryginalnym, wziętym z materjałów archiwalnych, lecz bardzo niedokładną i nieudolną rekonstrukcją Kamockiego.



W latach ostatnich starodawny herb Łodzi znajduje coraz szersze zastosowanie, używany jako ornament na fasadach budowli, jako godło na wydawnictwach magistratu, na dyplomach, adresach, świadectwach cechowych i szkolnych wreszcie żetonach używanych przez pracowników samorządu miejskiego i członków różnych łódzkich korporacyj i stowarzyszeń.

Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, założone przez prezydenta Marjana Cynarskiego w 1925 roku, używa jako godła okrągłej pieczęci z tarczą w stylu odrodzenia i stylizowaną łodzią z jednem wiosłem i napisem w otoku:



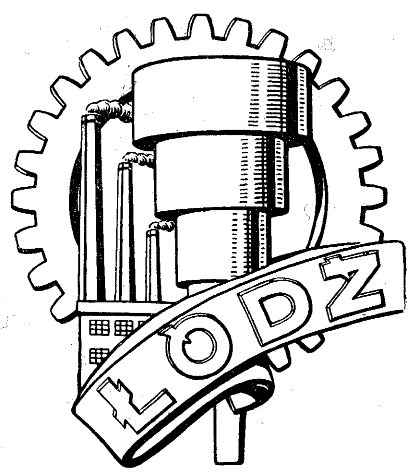
— „EX NAVICULA NAVIS.” —

Wydawane przez Archiwum Roczniki, poświęcone historji Łodzi i okolicy, oraz wszelkie wydawnictwa archiwalne, mają na karcie tytułowej jako godło, reprodukcję pieczęci miejskiej z 1577 roku, z dodanym nad pieczęcią napisem — „EX NAVICULA NAVIS” — umieszczonym na wstędze.

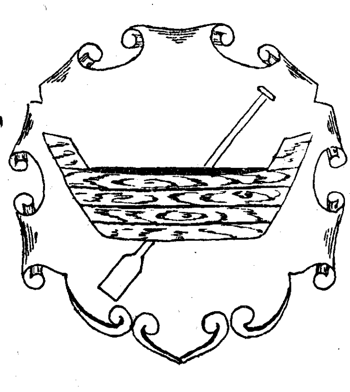


W zbiorach Archiwum miejskiego przechowane są dwa projekty herbów Łodzi, wykonane według pomysłu twórcy pomnika Tadeusza Kościuszki, artysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego.

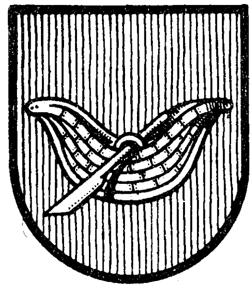
Pierwszy z nich, dużych rozmiarów, wyobraża symbol przemysłu, jako godło współczesnej Łodzi; dzieło to o walorach artystycznych, stanowiło doskonale sharmonizowany ornament, wieńczący szczyt pawilonu łódzkiego na wystawie w Poznaniu w 1928 roku.



Drugim herbem przez Lubelskiego wykonanym, jest herb użyty jako dekoracja przy odsłonięciu pomnika Kościuszki na Placu Wolności w 1930 roku. — Jest to, na stylizowanej tarczy renesansowej, łódź o wysokich dziobach z wiosłem w kolorze naturalnym t. j. drzewa.



Ostatnim wreszcie wzorem jest, herb Łodzi, podany wśród herbów miast wojewódzkich w wydawnictwie war-



szawskiem p. t. „Herbarz Polski" — opracowanem przez Dr. Marjana Gumowskiego w 1931 roku; wyobraża on łódź z wiosłem, złotą, stylizowaną w polu czerwonem.[1])

W skutek nowej ustawy o uzgodnieniu herbów i pieczęci miejskich, sprawa godła m. Łodzi w dobie naszej jest znów aktualną i rozstrzygniętą zapewne będzie w drodze konkursu.

Podobnie, jak redakcja „Rozwoju" ogłaszając przed laty konkurs na projekt herbu, tak i my dziś zapytać winniśmy: „Jakiego rodzaju ma być herb Łodzi"? Odpowiedź na to pytanie łatwiejszą jest dziś niż wówczas, gdyż mamy do swej dyspozycji sfragistyczny materjał archiwalny — pierwowzory dwuch pieczęci miejskich z XV i XVI wieku, z których jeden, w pierwotnej swej formie archaicznej, ze względu na cześć dla tradycji, powinien być w nowoprojektowanym herbie utrzymany, jako wyraz przeszłości miasta.

---

[1]) Za łaskawą pomoc w kwerendzie w Archiwach warszawskich i piotrkowskiem składam uprzejme podziękowanie: Panu Dr. Konarskiemu, Panu Dr. Bachulskiemu, Pani Dr. Skowrońskiej i Panu Ignacemu Świątkowskiemu.





Rajmund Rembieliński

Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego

(* 1775 † 1841).

Według portretu znajdującego się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Dr. ROBERT REMBIELIŃSKI.

RAJMUND REMBIELINSKI
BUDOWNICZY ŁODZI PRZEMYSŁOWEJ.

„...Wówczas przedsięwziąłem był wprowadzić fabrykację bawełnianych i lnianych wyrobów. W tym celu obrałem był miasto Łódź, któremu znakomitą nadałem rozległość: tak dalece, że główna w niem ulica, cztery wiorsty wynosząca, równie jak wiele innych nowozałożonych, obecnie rozmaitego rodzaju fabrykantami osadzoną została".

Rajmund Rembieliński do Kom. Rząd. Spraw Wewn. i Duch. [1])

Na życzenie Redakcji „Rocznika Łódzkiego" podejmując opracowanie działalności Rajmunda Rembielińskiego na stanowisku Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego — jako pierwszego z tych, którzy kładli kamień węgielny pod budowę Łodzi przemysłowej — starałem się w krótkim, dostosowanym do ram czasopisma naukowego, zarysie biograficznym uwzględnić oprócz materjałów drukowanych przedewszystkiem dostępne dla mnie źródła archiwalne, przez autorów ogłoszonych publikacyj o Rembielińskim niewyzyskane lub im nieznane.

Dokumenty te, łaskawie mi udzielone przez Dyrekcję Archiwów Państwowych w Warszawie oraz Łódzkie Archiwum Miejskie, rzucają właściwe oświetlenie na postać Męża, któremu Łódź zawdzięcza tak wiele w epoce przekształcania się z miasteczka rolniczego w przemysłowe.

I. ŻYCIORYS.

Rajmund Lubicz-Rembieliński urodził się w Warszawie w roku 1775[2]). Pochodził ze starej zamożnej rodziny szla-

---

[1]) Arch. Skarb. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Nr. 22/III.

[2]) Metryka chrztu z roku 1775 wydana przez katedrę św. Jana w Warszawie. Niektórzy biografowie wymieniają jako datę jego urodzenia rok 1774.

checkiej, zdawna osiadłej na Mazowszu. Ojciec jego Stanisław, chorąży i poseł ziemi wiskiej, był sekretarzem króla Stanisława Augusta. Nauki młody Rajmund odbywał w Korpusie Kadetów, który ukończył w stopniu oficerskim ze złotym medalem w roku 1790. Po powrocie do domu zajął się administracją majątku rodzinnego, Jedwabne, okazując w tem dużą pomoc matce swej Marcjannie z Łączyńskich. W otoczeniu najbliższych uczył się kultu dla staropolskich tradycyj i obyczajów. Z zacisza domowego wyrywa go powstanie narodowe pod wodzą Kościuszki. Mianowany przez Naczelnika pułkownikiem, organizował siłę zbrojną w ziemi wiskiej.

Czynny był do końca insurekcji, a po jej upadku powrócił pod strzechę rodzinną. Tutaj rozszerzył i udoskonalił założone przez swego ojca fabryki sukna w miasteczku Jedwabnem, a jednocześnie starał się poprawić dolę włościan w swoim majątku. Studjował dzieła z zakresu ekonomji, prawa i historji. Znajomość obcych języków pozwalała mu zapoznawać się z literaturą zagraniczną. Posiadał zdolności literackie, które uwidoczniły się w szeregu prac o charakterze społecznym; a także w dramacie pod tytułem „Hrabina Salisbury", wystawionym w teatrze narodowym w Warszawie w roku 1804.

W roku 1810 wydał dzieło pod tytułem „Uwagi nad zasadami podatkowania i ustanowienia porządku w zastosowaniu do Księstwa Warszawskiego"[1]), w którem zwrócił uwagę na wadliwy system podatkowy i niewspółmierność jego ze stanem posiadania, zrujnowanych przez wojnę obywateli. W „Pamiętniku Warszawskim" umieścił prace: „O miastach", „O urzędnikach" i „Człowiek stanu"[2]). Wraz z utworzeniem Księstwa Warszawskiego 1807 roku, Rajmund Rembieliński powołany został dekretem Komisji Rządzącej na stanowisko Prezesa Deputacji Administracyjnej w okręgach łomżyńskim i białostockim[3]). Po wejściu w życie ustawy konstytucyjnej Księstwa, gdy kraj cały podzielono na departamenty, dekretem króla saskiego z dnia 19 stycznia 1808 roku otrzymał urząd prefekta departamentu płockiego[4]). Praca na nowym stanowisku wymagała niezwykłej energji i znajomości lokalnych stosunków, bowiem element niemiecki, gęsto w tych stronach osiadły — koloniści i byli urzędnicy pruscy — nie ukrywali swej niechęci względem nowego rządu, jak również wobec

[1]) „Gazeta Warszawska" z dnia 2 marca 1811 roku, Nr. 18.

[2]) „Pamiętnik Warszawski". 1816 — 1818.

[3]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kancel. Namiestn. vol. 533.

[4]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Heroldji Król. Pol. 680/7382.

jego przedstawicieli. Michał Chodźko pisze, że „. . . podług pism urzędowych władz francuskich Rembieliński obowiązków prefekta dzielnie i wszechstronnie dopełnił“ i że „. . . sprężystość i wyższe jego urzędowe zdolności zjednały mu względy Księcia Józefa Poniatowskiego, jako ministra wojny[1])”.

W roku 1809 wybuchła wojna z Austrją. Prefekt płocki wziął w niej czynny udział, piastując kierownicze stanowiska w wojsku i administracji wojskowej. Jako pełnomocnik rządu i naczelnik siły zbrojnej departamentu płockiego, „powierzone sobie miał strzeżenie lewego brzegu Wisły i ukończenie fortyfikacji Modlina“[2]). „Powstanie departamentu płockiego”, pisał Książe Józef Poniatowski w raporcie z Zegrza z dnia 28 kwietnia 1809 roku, „przy czynnem ciągle staraniu J. W. Prefekta Rembielińskiego w znacznej dość sile zebrane, wkrótce wojsku linjowemu dopomagać będzie mogło, formuje się z niego pułk jeden piechoty i pułk jazdy“[3]). Prefekt płocki miał także za zadanie zaopatrywać w żywność armję, stojącą w Modlinie. Gdy Austrjacy usiłowali w pobliżu Płocka przeprawić się przez Wisłę, Rembieliński, biorąc osobisty udział w bitwie, odparł ich na brzeg przeciwny. W raporcie do Rady Stanu donosił: „przedstawiwszy obraz uzbrojenia powszechnego i czynionych dla Ojczyzny wysług, winienem wszelką oddać zaletę najlepszym chęciom i poświęceniu się dla dobra Ojczyzny obywatelów departamentu, któremu przewodniczyć mam chlubny zaszczyt . . . nie czynię nic więcej nad powinność mojego urzędowania . . . na obywatelskiej chęci poświęcenia usług mojej Ojczyźnie nie zbywa mi . . . i za pocieszającą serce moje poczytam nagrodę, jeżeli potrafię zasłużyć na szacunek moich współziomków”[4]). Mimo okazanej ofiarności i poświęcenia nie uniknął prefekt płocki skarg i zażaleń, złożonych w parę lat później przez kilku obywateli (1816 r.), którzy zarzucali mu zbytnią bezwzględność w postępowaniu, a w szczególności, że w czasie działań wojennych wydawał rozkazy pod groźbą kary śmierci[5]). Wyłoniona przez Radę Administracyjną komisja do zbadania tych zarzutów, orzekła, iż „krok ten usprawiedliwiała gwałtowna potrzeba ukończenia twierdzy, od którego dalsze działania wojsk narodowych zależały“, i reskryptem z dnia 23 kwietnia 1816 roku od wszystkich za-

---

[1]) Michał Chodźko — „Żywot Rajmunda Rembielińskiego”.

[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 32.

[3]) „Kalendarz Polit. Chronol. i Histor.” 1810 r.

[4]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Stanu Ks. Warsz. vol. 47.

[5]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 32.

rzutów „uniewinnionym (go) uznała"[1]). Wkrótce po bitwie raszyńskiej, Książe Józef Poniatowski powierzył mu stanowisko intendenta generalnego wojsk polskich w Galicji[2]). W zakres jego władzy wchodził zarząd cywilny kraju, formowanie wojsk pomocniczych, dostarczanie żywności wojsku, ściąganie podatków i świadczeń publicznych. Urząd ten sprawował Rembieliński przez kilka lat aż do ukończenia wojny z Austrją. Działalność jego na tem polu charakteryzuje odezwa, wydana przez Księcia Józefa Poniatowskiego do mieszkańców Galicji z dnia 28 maja 1809 roku, w której nazywa go „urzędnikiem, na publiczne zaufanie zasługującym, a z przywiązania do Ojczyzny, moralności charakteru i bezinteresownej tęgości w prowadzeniu administracji rządowej szczególniej znanym"[3]). W kraju wyniszczonym przez Austrjaków, zaprowadził wzorowy porządek, zreorganizował administrację, okazując jednocześnie pomoc miejscowej ludności.

Gdy chodziło o dobro publiczne, był nieugiętym, bezwzględnym, z całą energją zwalczał korupcję i szerzącą się plagę nadużyć. Po zawarciu pokoju z Austrją, powrócił na dawne stanowisko prefekta w departamencie płockim. Stanisław Potocki, Prezes Rady Stanu i Ministrów Księstwa Warsz. w liście do Rembielińskiego z dnia 1 lipca 1809 roku podkreśla, że „. . . okazana przez to jego gorliwość zasłużyła na wdzięczność Rady i w jej imieniu, jako i od siebie mam honor za nią J. W. Panu pdziękować[4]).

Fryderyk August, Król Saski i Książe Warszawski w uznaniu zasług ozdobił go wstęgą św. Stanisława[5]).

W wielkiej wojnie 1812 r., w okresie największych zmagań wojennych dwóch potęg Francji i Rosji, kiedy dla Polski otwierały się nowe horyzonty lepszej przyszłości, znów na widownię wypływa osoba Rembielińskiego. Bierze on czynny udział w niesieniu pomocy dla sprzymierzonej armji Napoleona, którego 90 tysięczny korpus stanął w depart. płockim. Na tem polu zdobywa sobie uznanie wice-króla włoskiego Eugenjusza i marszałka armji francuskiej d'Eckmühla.

Po klęsce Napoleona Rajmund Rembieliński organizuje w powierzonym mu departamencie płockim odsiecz dla cofającej się armji, zbroi ludność i nawołuje do powstania prze-

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 32.
[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kanc. Namiestn. vol. 533.
[3]) J. Iwaszkiewicz. — „Rajmund Rembieliński". Gazeta Policji i Admin. Państw., Nr. 11, 1928 r.
[4]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Stanu Ks. Warsz. vol. 49.
[5]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Heroldji Król. Pol. 680/7382.

ciwko Rosji. Kiedy wojska rosyjskie zalały cały kraj i administracja przeszła w ręce zaborców, Rembieliński wraz z Rządem Narodowym przenosi się do Drezna. Na obczyźnie dzieli los rozbitej armji i emigrantów polskich, przechodzi ciężką chorobę, myśli jednak o powrocie do kraju, aby resztki sił oddać na usługi Ojczyźnie.

Wraca więc i po kilkuletniej przerwie w służbie publicznej, zostaje powołany na odpowiedzialne i wysokie stanowisko Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego[1]), na którem pozostaje bezmała lat szesnaście. Jako administrator wielkiej połaci kraju, tworzy fundamenty pod rozbudowę większych ośrodków przemysłowych w województwie. Jego szczególnym staraniom zawdzięczają rozwój liczne miasta mazowieckie, a w szczególności Łódź i Zgierz. Prowadząc dzieło uprzemysłowienia kraju, przeciwstawił się polityce skarbowej Lubeckiego i nie dopuścił do zaprowadzenia w miastach rządowych, t. zw. kabaków, t. j. monopoli konsumcyjnych, które, jego zdaniem, wywierały zgubny wpływ na rozwój przemysłu. W pracy tej nie ogranicza się do wykonywania postanowień władz centralnych, lecz wykazuje dużo twórczej inicjatywy, przedstawiając rządowi własne projekty, będące w wielu wypadkach podstawą rozporządzeń władz. Między innemi zwrócił uwagę rządu, aby przy sprzedaży majątków państwowych dawał pierwszeństwo włościanom. Był to duży krok naprzód na drodze do uregulowania sprawy włościańskiej w Polsce. Mianowany Radcą Stanu 5 października 1820 roku, na jednem z posiedzeń Rady, wystąpił z projektem rozgraniczenia między sobą województw i powiatów. Projekt został przyjęty i Rembielińskiemu powierzono jego realizację. Żmudnej tej pracy dokonał przy współudziale generała Hauke i radcy stanu Netrebskiego. W roku 1818 wybrany został posłem na sejm z powiatu biebrzańskiego.

Mandat poselski piastował wciągu lat dwunastu[2]). W roku 1820 był marszałkiem sejmu[3]). Stanowisko to nie odpowiadało ani zdolnościom ani charakterowi Prezesa Mazowieckiego. Silny, stanowczy, nie znoszący oporu, najmniej nadawał się do roli medjatora, łagodzącego tarcia wśród partyj, choćby drogą ustępstw z własnych przekonań. Niedarmo mówił Koźmian, który coprawda ze specjalną niechęcią odnosił się do Rembielińskiego, że „. . . niezręczność marszałka przyczyniła

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Heroldji Król. Pol. 680/7382.
[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. Król. Pol. vol. 5598.
[3]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Herold. Król. Pol. 680/7382.

się niejednokrotnie do odrzucenia projektów rządowych"[1]). Niektórzy biografowie dodatnio wszakże oceniają działalność Prezesa Mazowieckiego, pisząc, że „. . . marszałek taktem swoim i rozumem uchronił sejm od niebezpiecznych kroków, które do smutnych następstw doprowadzić mogły[2]).

Nadszedł wreszcie burzliwy okres rewolucji listopadowej. Przed Rembielińskim otwiera się nowe zaszczytne pole do działalności. Dnia 4 grudnia 1830 r. wydaje do obywateli województwa mazowieckiego odezwę,nawołującą do zbrojnego powstania przeciwko najeźdźcom, o następującej treści: „Nadzwyczajne okoliczności, w jakich droga Polakom Ojczyzna znajduje się, wymagają i potrzebują wzbudzenia wszystkich uczuciów poczciwych i szlachetnych, ażeby można przy pomocy Boskiej osiągnąć nakoniec główny cel życzeń narodowych, istnienia prawdziwej Polski . . . Obywatele! Niechaj wam oszczędność i spartańska wstrzemięźliwość przewodniczy w wydatkach domowych i osobistych, ażebyście o tyle możniejszemi stali się w wspieraniu potrzeb Ojczyzny. Wyrzekłszy się wszelkich nieznasek i sporów, wszelkich osobistych względów lub widoków . . . podawajcie sobie nawzajem przyjazne, braterskie dłonie, zachęcajcie się do dobrego i pomagajcie wszyscy wszystkim usiłowaniom. Pomnijcie na tę odwieczną u cywilizowanych narodów znaną prawdę: „Concordia res parvae crescunt". W dziesięć dni później, łącznie z dowódcą Gwardji Narodowej na wojew. mazowieckie, Dobieckim, ogłasza, że „. . . wystawia 10 bataljonów piechoty po 1000 ludzi i pułk jazdy mazurów urządzony, a który do ośmiu szwadronów doprowadzić wolno, jeżeli możność i ochota będzie dostateczną. Kto jak wielu żołnierza konnego do pułku mazurów dostarczy — drukiem ogłoszonym będzie"[3]). W związku z cytowaną odezwą, zachowana jest w Łódzkiem Archiwum Akt Dawnych lista osób, kosztem których uzbrojono ośmiu mazurów w Łodzi i utworzono straż bezpieczeństwa z trzystu ludzi[4]).

W łonie Rządu Narodowego powstał projekt powierzenia Prezesowi Mazowieckiemu teki ministra spraw wewnętrznych, ale nie dopuściła do tego przeciwna mu frakcja polityczna, która, chcąc zaakcentować swe wrogie względem niego stanowisko, demonstracyjnie wysunęła kandydaturę brata jego, Wiktora. Ten jednak ofiarowanej mu godności nie przyjął.

---

[1]) Kajetan Koźmian. — „Pamiętniki".
[2]) W. S. „Życiorys Rajmunda Rembielińskiego". 1873.
[3]) Dziennik Urzędowy Wojew. Mazow. Wydanie 1831 roku, Nr. 1, 2, 3, 4, 5.
[4]) A. Hoefig. — „Rocznik Łódzki". t. I. str. 219.

Rząd Narodowy, doceniając zasługi Rajmunda Rembielińskiego z lat poprzednich, powołuje go w dniu 14 stycznia 1831 roku na członka Komisji Potrzeb Wojska, której prezesem był Michał ks. Radziwiłł[1]). Zniechęcony jednak knowaniami niektórych rządców ówczesnych, ich nieuczciwością i prywatą, składa piastowane urzędy i na pewien czas usuwa się od życia publicznego. Wytłumaczenie tego kroku znajdujemy u Mochnackiego, który w historji powstania narodowego 1830-31 tak charakteryzuje ówczesne stosunki: „. . . skupiał się coraz gęstrzy zastęp równie podejrzanych figur — . . . Łubieńscy nie zapominali o sobie — podjęli się być liverantami żywności, kazali sobie na ten cel wyznaczyć 5 miljonów złotych . . . Rajmund Rembieliński, stary i biegły organizator, wypracował dla dyktatora projekt, dotyczący magazynów żywności. Podług Rembielińskiego główne magazyny należało zakładać na lewym brzegu Wisły . . . Te przełożenia Chłopicki odrzuca i pozwala Henrykowi Łubieńskiemu zakładać pod linją bojową w Augustowskiem magazyny. Łubieński, jako liverant, upatrywał w tem zysk własny . . . Rembieliński radził, aby magazyny, ludność i wszelki dobytek uprowadzić zawczasu z prawego na lewy brzeg Wisły. Spostrzegł jednak, iż wszystko się dzieje w rządzie według upodobań Łubieńskich, podał się do dymisji i wyjechał z Warszawy“[2]).

Nie ten jeden był powód rozgoryczenia i zniechęcenia Prezesa Mazowieckiego, który uczuł się dotkniętym w swej uczciwej chęci służenia krajowi. Pewna grupa członków rady obywatelskiej województwa mazowieckiego wniosła na niego skargę do Rządu[3]), w której zarzucano mu, jak powiada Iwaszkiewicz, „autokratyzm, wyniosłość, uległość wobec despotyzmu, a przedewszystkiem brak zaufania do niego ze strony współobywateli“ i proszono Rząd o pozwolenie podania nowych kandydatów na stanowisko Prezesa Komisji Mazowieckiej.

Rząd skargę oddalił, motywując tem, „iż z odbytej narady z posłami i deputowanymi rzeczonego województwa, minister się przekonał, że większość głosów jest za Rembielińskim — nie widzi zatem potrzeby poruczania radzie obywatelskiej przedstawienia na ten urząd nowych kandydatów”[4]). Wiele

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rządu Narod. vol. 141.

[2]) Maurycy Mochnacki. — „Powstanie Narodu Polskiego”. 1830 — 31. t. II. str. 507.

[3]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rządu Narod. vol. 141.

[4]) Ibidem.

przyczyn składało się na to, że Prezes Mazowiecki miał wrogów. Zródeł nienawiści szukać należy w jego dążności do ukrócenia samowoli i nadużyć oraz organizowaniu przemysłu w miastach rządowych, na co niechętnym wzrokiem spoglądali właściciele prywatnych osad przemysłowych. Jednym z najzaciętszych jego wrogów był Ignacy Starzyński, właściciel Ozorkowa, główny inspirator wspomnianego memorjału do rządu.

Znamienną była odpowiedź Rajmunda Rembielińskiego na czynione mu zarzuty. W podaniu o zwolnienie ze służby pisał: „Służąc samemu tylko krajowi przez lat 24 poczciwie i wiernie bez chęci ubliżenia komukolwiek — bądź w tej mierze, wyznać to muszę, że w dysponowaniu moją osobą nie jestem w stanie nawet na moment podlegać żadnemu wpływowi anarchji, stronnictwa lub interesu prywatnego . . . Mógłbym może z korzystnym skutkiem do całej masy oświeconego obywatelstwa odwołać się o zdanie, czyli dobrym być mię znali Polakiem i pożytecznym dla kraju urzędnikiem. Mógłbym zażądać w tej mierze świadectwa miast nie moich, ale narodowych, które wzniosłem, ochroniłem od zgubnego kabaku, w niektórych z nich kilkadziesiąt tysięcy złotych z własnego wyłożyłem majątku na wzmocnienie przemysłu i niebezpieczne, bez żadnych innych prócz dobra kraju widoków, wystawiałem poręki. Mógłbym podobnież zażądać świadectwa od włościan, których losem szczególnie opiekując się, zasłaniałem od ucisku i od zniszczenia swobód, tej najinteresowniejszej klasy Narodu, która znacznie i ciągle dźwigała i dzieliła krajowe ciężary, która, wiodąc ród swój od prawdziwych Sarmatów, zawsze ochoczo, zawsze wesoło przez rodaków swych prowadzoną była do sławy i zwycięstwa i rzadkiej łatwości w zapomnieniu uraz daje dowody, którą mimo tylu zalet, nie wszyscy dotychczas w liczbie współobywateli swych liczyć przyzwyczaili się. Mógłbym się odwołać do świadectwa podstarzałych obrońców kraju, którzy mię podwakroć w sprawie Ojczyzny uzbrojonego i dzielącego wszystkie trudy widzieli. Mógłbym odwołać się do mych podwładnych urzędników, z których wielu na pożytecznych sług kraju ukształcić i zawsze w drodze honoru prowadzić miałem szczęście, co bynajmniej utrzymania przyzwoitej i niezbędnie potrzebnej subordynacji nie przeszkadzało. Mógłbym odwołać się do mej młodości i nauki w dawnej Szkole Rycerskiej Polskiej towarzyszów, w której cnotliwe natchnienia szanownej pamięci Komendanta, wpajały w umysł każdego wychowanka prawdziwe do Ojczyzny przywiązanie. Mógłbym nakoniec odwołać

się do mych kolegów na sejmach, z których jednego byłem przewodnikiem, czyli okazałem skłonność jaką do spodlenia. Jednakże nie sądzę się być wolnym od błędów i mimowolnych pomyłek, ale to na mą chlubę przywieść poważam się, że mimo nieskazitelnego, jak mi się zdawało, urzędowania, nie łask, nie gratyfikacjów, nie nagród lub wyniesienia (czego nigdy nie szukałem), ale dwa razy konfiskaty majątku, spalenia dóbr, uronienia fortuny i czasami prześladowania osobistego doświadczyłem . . . Nie wyniosła, jak się przedstawiającym, zdawało, ale wzniosła moja dusza nieczułą jest na mamiące zalety i łatwo udzielane pochwały — nie znała nigdy urazy lub uczuciów nienawiści, z czego mniemam być powszechnie znanym . . . wykonywać wreszcie będę dozgonnie" — pisze dalej — „powinności dobrego Polaka, którą naukę mym synom w puściźnie zostawię, z niejaką może znajomością i ludzi i rzeczy"[1]).

W odpowiedzi na wyżej cytowany memorjał i podanie o zwolnienie, Rząd Narodowy, uważając Prezesa za pożytecznego i nieskazitelnego urzędnika, nie przyjmuje dymisji i nakłania go do pozostania na stanowisku. Jednak Rembieliński, zniechęcony akcją swych przeciwników i szerzącą się wokół korupcją ponownie zażądał zwolnienia go z urzędu. W następnym memorjale do Rządu motywował swoją niezłomną wolę ustąpienia tak: „...doszedłem pięćdziesiąt dziewięć lat wieku, od pierwszej młodości w obowiązkach krajowych, prawie zawsze trudnych, strawionego. Ciągłej wytrwałości i sumienności do ostatniej chwili oddalenia się mojego dałem dowody, a może niekiedy jakiekolwiek krajowi, który nad życie kocham, miałem sposobność zrobienia przysługi. Nie rządziłem się nigdy chimerą lub uporem, lecz przekonaniem, dlatego też każdy krok mój na tej drodze stawiony był nieodzownym . . . Kiedy lat 24 nieskażonego żadną podłością, żadnym osobistym widokiem urzędowania prawdziwego i szczerego sługi kraju nie zdołały zabezpieczyć mnie od dolegliwego pocisku, jakobym miał być narzędziem despotyzmu i dlatego na ufność nie zasługiwał. Kiedy takowy pomysł został piśmiennie Rządowi w imieniu rady wojewódzkiej oświadczonym i podpisem kilku posłów zaszczyconym, przeto zdrowy rozsądek i uczucie własnego poważania zniewoliły mnie do usunięcia się od wszelkich urzędowych zatrudnień".

Wreszcie 15 lutego 1831 roku otrzymuje dymisję i wyjeżdża z kraju. Po upadku powstania listopadowego, zdala

[1]) J. Iwaszkiewicz. Ibidem.

od walk partyjnych, swarów i polityki, osiada na wsi we własnym majątku Krośniewice. Jako skrzętny gospodarz, oddaje się pracy na roli, a równocześnie czuwa nad poprawą bytu swych włościan. Ożywiony duchem postępu, wykazuje dbałość i troskliwość o los tej najbardziej upośledzonej warstwy ludności. Dekretem z dnia 31 stycznia 1832 r. powołano go na dawne stanowisko[1]). Po objęciu urzędowania, zajął się opracowaniem projektów ekonomiczno-społecznych, które w kwietniu 1832 roku przedłożył Rządowi Tymczasowemu. Jeden dotyczył sposobów zapobiegania upadkowi przemysłu krajowego, drugi — sprawy włościańskiej.

W pierwszym memorjale wystąpił przeciw polityce celnej rządu rosyjskiego, która, jego zdaniem, nie wpłynie na podniesienie produkcji w Rosji, a spowoduje upadek przemysłu fabrycznego w Polsce. Domagał się również dotrzymania swobód i przywilejów, nadanych przez konstytucję Królestwa fabrykantom i rękodzielnikom. Drugi memorjał zawierał projekt uwłaszczenia włościan w majątkach państwowych i instytutowych i zakładania po miastach i wsiach majątków gminnych, które w wysokim stopniu wpływają na ich rozwój i wzbogacenie.

Wzmagające się represje polityczne po upadku powstania nie ominęły również Prezesa Mazowieckiego. Już 27 sierpnia 1832 roku reskryptem Rady Administracyjnej zawieszony został w czynnościach, przekazując urzędowanie Ziemieckiemu, Komisarzowi Wydziału Skarbowego[2]). Nastąpiło to wskutek niewykonania przez Komisję Wojewódzką poleceń rządu rosyjskiego, nakazującego obłożyć sekwestrem dobra Karola Trzaskowskiego oraz oddać dom w Warszawie i majątek Pilicę, należące do ks. Wirtemberskiej (z domu Czartoryskiej), jej synowi, Adamowi, generałowi wojsk rosyjskich, który w czasie powstania zdradził i przeszedł na służbę rosyjską. Majątek Trzaskowskiego komisja zwolniła od sekwestru, ponieważ po zbadaniu sprawy okazało się, iż ten żadnego udziału w powstaniu nie brał, w drugiej zaś sprawie komisja oświadczyła, że dobra ks. Wirtemberskiej są jej prywatną własnością, a nie majątkiem państwowym, więc tylko drogą wyroku sądowego mogłyby być jej odebrane i oddane w posiadanie jej synowi.

Takiego obrotu rzeczy i wyraźnego nieposłuszeństwa nie spodziewał się „książę warszawski", Paskiewicz. W piśmie

---

[1]) Arch. Akt Dawn. m. Łodzi. Kat. 63, W. I.
[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kancel. Namiestn. vol. 533.

do Rady Administracyjnej daje wyraz swemu oburzeniu. „Obowiązanym się widzę zwrócić szczególną uwagę“ — pisze — „na przedstawienie Komisji Wojewódzkiej — Cesarz Jegomość rozkazuje — Komisja Wojew. Mazowieckiego śmie nie dopełnić rozkazu N. Pana. Cesarz Jegomość w pewnych, jasnych, stanowczych wyrazach oświadcza niezmienną wolę swoją — Komisja Wojew. Mazow. śmie się wdawać w rozbiór, ośmiela się zapytywać, jakim sposobem majętność, nie podlegająca sekwestrowi, może być odebraną, skąd ona wzięła sekwestr majątku. W najwyższym rozkazie tego niemasz . . . Komisja Woj. Mazow. tem więcej przewiniła, pozwalając sobie niewłaściwie rozumować, gdyż ona nie jest władzą, mogącą wdawać się w rozumowania i przedstawienia o prawach, lecz tylko władzą, wykonywującą zwierzchności rozkazy . . .” Wkrótce po zawieszeniu w czynnościach, za sprzeciwienie się „najwyższym” rozkazom, dekretem carskim Rembieliński wydalony został ze służby *„z tem, że nadal do niej nigdy przyjętym być nie może”*[1]*)*.

Po otrzymaniu dymisji, złożył na ręce rządu oświadczenie, w którem zaznaczył, że „. . . spędziłem na pracy samą treść życia mojego od 34 do 59 roku, urzędowałem zawsze rzetelnie i nie szczędziłem własnego majątku dla osiągnięcia dobra publicznego. Pragnę wrócić do prywatnego życia uboższy, niż wchodziłem w urzędowanie administracyjne“[2]). Paskiewicz przesłał pismo byłego Prezesa do Petersburga dnia 5 stycznia 1833 roku i załączył swoją „opinję“, starając się jaknajbardziej zdyskredytować Rembielińskiego w oczach cara. Pismo to brzmi w przekładzie, jak następuje:

„Radca Stanu, Rembieliński, opisując swoje zasługi i wyliczając stanowiska, które zajmował, ani słowem nie mówi o tem, że od 1808 do 1813 roku był prefektem departamentu płockiego i że przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego udał się z ówczesnemi władzami do Krakowa . . . że w początkach powstania wydał odezwę do obywateli wojew. mazowieckiego, w której nawoływał do jaknajszybszego składania wszelkich świadczeń na rzecz tworzących się wojsk powstańczych (mjatieżniczeskich wojsk), wzywał do jedności i wytrwania w rozpoczętem dziele i do niesienia wszelkich ofiar, wreszcie tłomaczył, że od czasu sejmu konstytucyjnego Polacy nie przestali robić wszystkiego dla zdobycia niepodległości, sławy i godności narodowej (samobyt-

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Sekret. Stanu, vol. 23.
[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kancel. Namiestn. vol. 533.

nost, sława i czest narodnaja) — i że po wielokrotnych klęskach, upokorzeniach i łzach, po tylu ofiarach i krwi przelanej, być może już poraz ostatni wznawiają swoje usiłowania w słusznej sprawie. . . . Ja przez długi czas" — pisał dalej — „nie chciałem go dopuścić do stanowiska Prezesa Wojew. Mazowieckiego za udział w powstaniu . . . on samowolnie zdjął sekwestr, ze znajdującego się w wojew. mazowieckiem majątku Rustowo (Karola Trzaskowskiego), on się ośmielił nie spełnić najwyższego rozkazu o oddaniu ks. Wirtemberskiemu dóbr Pilica i domu w Warszawie . . . Z tego wynika, że Rajmund Rembieliński działał w duchu ugrupowań nieprawomyślnych (niebłagomysljaszczych). W obecnem położeniu kraju" — kończył swe wywody Paskiewicz —„koniecznem było bardziej niż kiedykolwiek pokazać, że spełnianie wszelkich poleceń bez rozważań i pytań jest głównem przykazaniem urzędnika, zwłaszcza na wyższem stanowisku. Surowe osądzenie Rembielińskiego (strogaja miera) już wydaje owoce — gdyż nie widać więcej podobnych sprzeciwiań się i rozporządzenia władzy są spełniane"[1]).

Takim to aktem niełaski carskiej zakończył wieloletnią owocną służbę publiczną Rajmund Rembieliński. Zmarł w zapomnieniu 12 lutego 1841 roku w Łomży, po krótkiej chorobie, w domu brata swego Wiktora. Pochowany został w grobach rodzinnych w Jedwabnem ziemi Łomżyńskiej.

II. DZIAŁALNOŚĆ ADMINISTRACYJNA.

Po upadku Księstwa Warszawskiego, w dobie tworzenia się nowych zrębów Królestwa Kongresowego, nie mogła ujść uwagi Rządu osoba byłego prefekta departamentu płockiego. Talent organizatorski i niepospolite zdolności, jakie wykazał w czasie wieloletniej służby narodowej, zjednały mu zaufanie i powagę w sferach rządowych. Kraj potrzebował i pragnął nietylko spokoju, ale i sprężystej administracji, ażeby podźwignąć się z ruiny ekonomicznej, spowodowanej długoletniemi wojnami.

Mianowany 21 września 1816 roku Prezesem Komisji Województwa Mazowieckiego[2]), zaraz w pierwszych dniach urzędowania wezwał swego poprzednika — byłego prefekta oraz byłego dyrektora skarbu i zażądał przedstawienia sobie szcze-

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. — akta Kanc. Namiestn., vol. 533, oraz Akta Władz Centraln. Powstańców.

[2]) Ibidem: Akta Heroldji Król. Pol., 680/7382.

gółowego sprawozdania ze stanu kas i funduszów publicznych. W toku dochodzeń ujawniono brak wszelkiej kontroli nad gospodarką finansową dawnego departamentu warszawskiego, w którego skład wchodziły częściowo ziemie województwa mazowieckiego[1]). Największy nieład panował w administracji skarbowej miast, gdzie od czasu ustąpienia władz pruskich, nie prowadzono systematycznych wykazów dochodów i wydatków kas municypalnych.

Pisze o tem Rembieliński do Namiestnika, że „. . . co się tyczy majątków gmin, Komisja Wojewódzka zastawszy przy objęciu urzędowania dochody z kas miejskich w największym nieładzie i zamieszaniu tak dalece, że prawie od ustania rządu pruskiego nietylko żadne z nich nie zostały złożone rachunki, ale brakowało po większej części etatów[2]). Nieporządki, wywołane działaniami wojennemi, przeobrażenie się prawie całej formy rządu, nieustannie zmieniające się zarządzenia administracyjne, często sprzeczne z sobą, nasuwały Rembielińskiemu ogromne trudności w pracy na stanowisku Prezesa Województwa.

W krótkim czasie po nominacji przystąpił do zreorganizowania podległych mu bezpośrednio urzędów i określenia czynności Komisji Wojewódzkiej. Przedewszystkiem polecił założyć nowe akta od czasu powstania Komisji dla oznaczenia „granicy pomiędzy działaniem władzy prefekturalnej, a wojewódzkiej" i wskazał sposób sporządzenia nowych akt. Czynności Komisji podzielił na: kollegjalne, wymagające ogólnej narady i decyzji członków Komisji w komplecie oraz czynności, należące do samego Prezesa. Wprowadził kontrolę główną nad kasami poborów i wypłat, a urząd ten powierzył nadrachmistrzowi wydziału skarbowego. Wyznaczył godziny urzędowania od 8-ej rano do 4-ej popołudniu i wydał instrukcję, mającą na celu szybsze załatwianie spraw interesantów. O podjętym w tym kierunku wysiłku świadczy ilość przesłanej w ciągu roku korespondencji, wyrażającej się w 50 652 numerach według dziennika generalnego[3]).

---

[1]) Adam Stebelski — Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928, str. 24.

[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1102a.

[3]) Charakterystyczną wzmiankę podaje w swych pismach Romuald Hube, który w roku 1823 składał egzamin asesorski przed Komisją Wojewódzką „pod prezydencją prezesa Rajmunda Rembielińskiego, mającego sławę znakomitego administratora".

„Silnej organizacji głowy Rajmunda Rembielińskiego", mówi Hube — „dowodziło, iż zasadziwszy trzech kancelistów do pisania, w jednym czasie trzy różne odezwy dyktował i w układzie ich, gdy przyszło do odczytania całości, nie potrzebował robić żadnych zmian".

Na obraz pięciokwartalnej działalności Komisji Wojewódzkiej składało się sześć raportów, wysłanych do Namiestnika o czynnościach każdego wydziału — a mianowicie:

1) wydziału służby publicznej
2) „ skarbowego
3) „ oświecenia
4) „ administracyjnego
5) „ wojskowego
6) „ policji,

w których podany jest zkolei stan spraw administracyjnych województwa mazowieckiego[1]).

Od urzędników swoich żądał Rembieliński bezwzględnego posłuszeństwa w wykonywaniu poruczonych zleceń, nie znosił braku obowiązkowości, karcił niedbalstwo i lekceważenie w pracy. Spóźniających się „okładał" karą, lub podawał do dymisji — z drugiej strony wyjednywał nagrody u władzy zwierzchniej dla tych, „którzy szlachetną ambicją powodowani, mimo szczupłej zapłaty i małego w promocji widoku", gorliwie spełniali swoje obowiązki.

W rozprawie „O urzędnikach", drukowanej w „Pamiętniku Warszawskim", pisze Rembieliński: „. . . Każdy ze starających się o urząd podchlebia sobie, że jest zdatnym, każdy żywą chęć gorliwej usługi oświadcza; częstokroć pozory zawodzą i niejeden przy obejmowaniu swojego urzędu wiele obiecywał dobrego, a więcej złego w odbywaniu obowiązków swoich zdziałał. Trudną jest rzeczą raz dany urząd odbierać wprędce, niepodobną przemieniać często osoby. Ścisła przezorność w dobieraniu osób godnych na urzędy, ile po ludzku przewidywać to można, nigdy zbyteczną nie jest. Nic tu nie wspominam o interesie osobistym, względach szczególnych, które tyle razy osadzaniem urzędów kierują, bo te są zawsze haniebną niegodziwością, jako wyraźne poświęcenie publicznego dobra — prywatnemu. Dwa są źródła rękojmie, gruntujące nadzieje nasze, że ludzie dokładnie będą wypełniać powierzone im obowiązki: jedna jest rękojmia ze strony ich rozumu, druga ze strony ich serca. Przez rozum w tem miejscu wystawiam sobie potrzebną do zamierzonego celu umiejętność, z trafnym połączoną rozsądkiem, a przez serce — szczere chęci i natężoną usilność w pracowaniu gorliwie, chwalebnie i pożytecznie ogółowi w obrębie działań swoich. Wszystko w towarzystwie

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1102a.

ludzkiem poprzedniczej wymaga nauki. Prócz rozmaitych wiadomości człowiekowi i obywatelowi potrzebnych, których nabywamy w szkołach średnich i niskich — dawane są jeszcze w szkołach wyższych dalsze i obszerniejsze umiejętności, które ścisły mają związek z obowiązkami rozlicznych urzędów w Polsce. Niechaj wszyscy przez właściwe szkoły przechodzą, którzy urzędnikami być pragną. Niechaj nikt w liczbie kandydatów do urzędu umieszczonym nie zostanie — kto pierwszy dokładnego nie złoży egzaminu zaświadczającego, że stosowne posiada wiadomości. Mniej urzędników zdatnych, płatnych przyzwoicie i dobrze doglądanych, pożyteczniej działa, niżeli wielu bezpłatnych, lub płatnych szczupło. Potrzeba ludzi szacować dla nich samych — nie dla zewnętrznego ich blasku.

Potrzeba wyszukiwać w ludziach osobistej ich wartości, bo ta tylko użyteczną jest prawdziwie ogólnemu dobru. Potrzeba nad ludźmi ciągły utrzymywać dozór, bo wszyscy zbłądzić i wykroczyć mogą.

Rozliczne są urzędy w kraju —niepodobna w tym krótkim rysie myśli o przedmiocie tak obszernym wszystkie podziały i cechy urzędów przytoczyć; nadmienię przynajmniej, że są urzędy w krajach reprezentacyjne — czyli pewien udział najwyższej władzy imieniem narodu odbywające. Są urzędy, wymagające powagi i zaufania. Są urzędy, godność i nagrodę zasług oznaczające. Dobierać należy roztropnych, posiadających przyzwoitą naukę i poczciwych obywateli.

. . . Czy jest układ postanowień ludzkich, w którymby nie była mieszanina złego z dobrem? — Nie mogą być doskonali całkiem ludzie — nie masz urzędników bez wady. Najtrudniejsza sztuka poznawać ludzi i stosownie niemi kierować. Jest we wszystkich miłość własna, jest chęć nabywania i używania rzeczy, zasługiwania na szacunek i sławę u drugich, pomnażania dobra własnego pod każdym względem. Żadna siła ludzka nie zdoła wyniszczyć w ludziach, pod jej wpływem będących, tak mocnych popędów przywiązania do samych siebie ... Zwracać je tylko do tego potrzeba zamiaru, aby ludzie, usiłując wynaleźć dobro własne, tem samem przyczyniali się do dobra powszechnego. Wszystkich ludzi jednakowo w oczach prawa uważać należy, wszystkich zachęcać do pożytecznych zatrudnień — każdego dobrem opiekować się gorliwie, a przez ogólną staranność o wszystkich mieszkańcach kraju, można pomyślność narodu całego najskuteczniej zabezpieczyć"[1]).

---

[1]) „Pamiętnik Warszawski" 1816. t. I.

Przytoczona część rozprawy zawiera garść złotych myśli, które wymownie charakteryzują Rembielińskiego, jako męża stanu i obywatela.

Dekretem Namiestnika z dnia 16 stycznia 1816 roku podzielono Królestwo Kongresowe na województwa i na mniejsze od nich jednostki administracyjne, obwody. Podział, dotyczący szczególnie obwodów województwa mazowieckiego, nie liczył się z warunkami lokalnemi, co było powodem licznych zażaleń ze strony obywateli. Niedogodność ta powstała naskutek połączenia kilku dużych powiatów w jeden obwód, jak naprz. powiat warszawski z kujawskim, gdy tymczasem mały okrąg sochaczewski tworzył również obwód. Zbytnia rozciągłość obszarów utrudniała komunikację ze stolicą obwodową i przeciążała urzędników wojewódzkich nadmierną pracą. Mając to na względzie, Prezes Komisji Mazowieckiej wysyła memorjał do władz o poczynienie zmian w tym kierunku. Po rocznem oczekiwaniu nadeszło wreszcie pismo od Namiestnika, polecające Rembielińskiemu złożyć projekt w przedmiocie „ulepszenia i udoskonalenia administracji z szczególną potrzebą uporządkowania urządzeń miast". Opracowany w krótkim czasie projekt poddany został pod obrady Rady Stanu, która wyznaczyła deputację do rozpatrzenia projektu Prezesa Mazowieckiego. Deputacja jednak nie zebrała się, a Komisja Wojewódzka, jak oświadcza w swym raporcie Prezes, „nie mając przepisanych reguł, domyślnym sposobem dobru publicznemu służyła"[1]).

Drugi projekt Rembielińskiego o reorganizacji gmin wiejskich przedstawiony Rządowi, nie doczekał się uchwały Rady Stanu. O dalszym losie tego projektu źródła archiwalne nie podają żadnej wzmianki.

Najwięcej wszakże troszczył się Prezes Mazowiecki o miasta „jako miejsca zgromadzonej, ważnej w ekonomji politycznej produkcyjnej siły przemysłowej, do której wszelkie rzemiosła, rękodzieła kunsztu i handel należą".

W polemice z Franciszkiem Nakwaskim na temat wzorowego urządzenia miast, wyłuszcza Rembieliński swoje poglądy. W przeszłości Polska, zdaniem jego, niedoceniła ważnej roli miast w życiu gospodarczem i politycznem państwa. Zupełny nierząd, nadużycia starostów, wojny domowe, najazdy szwedzkie i ograniczenia praw obywatelskich mieszczan, były istotnemi przyczynami upadku miast polskich. Zemściła się fałszywa doktryna, wedle której rzemieślnik, czy przemysłowiec, nie

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1102a.

jest równy ziemianinowi, mimo, że wszyscy jednakową przynoszą korzyść społeczeństwu. Pierwsi nauką, „która jest ich kapitałem, procent przynoszącym"—drudzy produkcją płodów rolniczych.

Kardynalnym warunkiem odbudowy miast winno być sprawiedliwe opodatkowanie obywateli w zależności od wysokości czerpanych dochodów. Należy również uwolnić miasta od ciężarów kwaterunkowych, a formowanie i utrzymanie gwardji narodowej musi być obowiązkiem wszystkich mieszkańców kraju, nie wyłącznie mieszczan. Ponieważ miasta odczuwały brak ludzi, znających się na rzemiośle i przemyśle, radził przeto Rembieliński zasilać je fachowym elementem zagranicznym. Ażeby osiągnąć ten cel, należałoby osiedlającym się cudzoziemcom tytułem zachęty stworzyć możliwie wygodne warunki egzystencji, mianowicie: 1) uwolnić ich od obowiązku służby wojskowej, 2) nie nakładać podatków do określonego terminu, 3) otoczyć opieką Rządu. Rozbudowa poszczególnych miast postępować musi wedle zgóry wyznaczonego planu, który zapobiegałby chaotycznemu stawianiu domostw, ze względu na estetyczny wygląd miasta. Każda gmina miejska, o ile na to pozwala jej majątek i dochody, powinna umieścić w budżecie pozycje, dotyczące wydatków na budowę szkół, szpitali, łaźni i t. p. instytucyj użyteczności publicznej; w wypadku, gdyby fundusze okazały się zbyt szczupłe do ponoszenia tego rodzaju ciężarów, inicjatywę podejmują stowarzyszenia prywatne[1]).

Podczas lustracji miast powierzonego sobie województwa w lipcu 1820 roku wizytował Prezes Mazowiecki Łęczycę, którą zamierzał uczynić ośrodkiem rozwijającego się przemysłu sukienniczego. W tym celu przystąpił do przygotowania planu regulacyjnego miasta. Wyznaczone zostały place na ogrody i targowisko, ulicom nadano bieg do rzeki Bzury dla zapewnienia im spadku, a szlachtuz, jatki i gorzelnia miały być zbudowane zdala od zamieszkałej strefy miasta. Po dokonaniu tych prac, odwiedził Prezes tamtejsze szkoły wydziałowe, gdzie przesłuchiwał uczniów, odnosząc jaknajgorsze wrażenie o nabytych przez nich wiadomościach. Spostrzeżenia swoje zakomunikował rektorowi z urzędowem poleceniem, aby zwrócił szczególniejszą uwagę na swych wychowanków. W czasie bytności w mieście kazał przybyć Komisarzowi Komisji Wojewódzkiej do organizacji więzień i razem z nim odbył ścisłą inspekcję lokalu oraz administracji więziennej. Za-

---

[1]) „Pamiętnik Warszawski". 1816. t. I.

stawszy wszystko w należytym porządku, wyraził uznanie intendentowi Guckiemu, byłemu burmistrzowi Rawy.

Przy zwiedzaniu osad fabrycznych w Ozorkowie i Aleksandrowie, egzaminował Prezes Mazowiecki uczni tamtejszych szkół elementarnych. „Z prawdziwem ukontentowaniem przekonałem się" — pisze do Komisji Rządowej Spr. Wewn., „że niedawno do szkół uczęszczające niemieckie dzieci po polsku dobrze czytają i wymawiają, jest przeto nadzieja przepolszczenia zczasem rzeczonych osad, co też nauczycielom najmocniej poleciłem".

W dalszą drogę udał się traktem, wiodącym przez Ozorków, Zgierz i Łódź do Piotrkowa. Droga ta stanowiła ongi ważną, prastarą linję handlową i wojenną, ciągnącą się aż do Sandomierza, a w odwrotnym kierunku przez Brześć Kujawski do Torunia. Trakt biegł przez gęste bory i górzyste okolice, które widokiem swym sprawiały „posępne" wrażenie. Miał on jednak wielkie znaczenie dla przyszłej komunikacji między Piotrkowem, Łodzią a Włocławkiem. W tym celu od dwuch lat prowadzone były tam prace pod nadzorem komisarza obwodowego. Cały trakt, jak sam o tem pisze, przejechał Rembieliński konno, zwracając baczną uwagę na stan robót i wydając odpowiednie dyspozycje komisarzowi obwodowemu[1]). W raporcie do Komisji Rządowej Spr. Wewn. zwrócił się z inicjatywą urządzenia tamtędy konnej poczty przez Generalną Dyrekcję Poczty, gdyż obywatele zmuszeni są posyłać po listy do miejscowości, oddalonych o trzy lub cztery mile. Generalna Dyrekcja Poczty ustosunkowała się wszakże niechętnie do propozycji Rembielińskiego, mimo jego oczywistej słuszności[2]).

W dalszej drodze zatrzymał się Prezes Mazowiecki w Łodzi, małej, natenczas zaszytej w borach łęczyckich, mieścinie. Na wstępie zauważył, że położenie przyszłego „Manchesteru polskiego" nadaje się świetnie do urządzenia w niem osady sukienniczej, ponieważ okolice miasteczka obfitowały w źródła i strumienie, które w miejscach, położonych niżej normalnego poziomu, tworzyły szerokie stawy. Tutaj w niedalekiej przyszłości Rembieliński poczyni próby zaszczepienia przemysłu lnianego i bawełnianego, co będzie momentem decydującym dla rozwoju miasta. W raporcie do Namiestnika zaprojektował wystawienie cegielni i foluszu oraz udzielanie bezpłatnie

---

[1]) Z. Lorentz. Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928, str. 43, 50, 58.
[2]) K. Konarski — Archiwalja Łódzkie w Państw. Archiw. Akt Dawn. w Warsz. — Rocznik Łódzki, t. I, str. 101.

budulca przybywającym osadnikom. Zalecił również wybudowanie w pobliżu rynku domu gminnego dla pomieszczenia w nim biur municypalnych. O dokonanej regulacji miasta pisze: „Już przed kilku miesiącami z polecenia Komisji Wojewódzkiej sporządzony był rozmiar siedzib miasta Łodzi, w celu uregulowania onego figury. W przytomności mojej wytknął jeometra lenje, podług których w przyszłości domy odbudowanemi, a w czasie ulice albo rozszerzonemi, albo na nowo w miarę potrzeby przeprowadzonemi być mają. Te wszystkie lenje zaraz zakopanemi słupami odznaczyć raz na zawsze poleciłem"[1]).

Ludność ówczesna, zamieszkała w miasteczkach województwa, składała się po większej części z ubogich rolników, rzemieślników i drobnych handlarzy, przeważnie żydów. Kulturalne wymagania obywateli były bardzo skromne. Nie dziw więc, że miasta pod względem higjeny urągały często elementarnym zasadom porządku i czystości. Miał możność to stwierdzić Prezes Mazowiecki podczas licznych swych objazdów. Dlatego troszczył się, aby kierownicze stanowiska zajęli mężowie światli, którzyby rozumieli swoje zadania i obowiązki w stosunku do miasta i jego mieszkańców. Zgoła inne wyobrażenie miał o tych burmistrzach, którzy osadzeni „. . . po miastach i miasteczkach w województwie mazowieckiem nie odpowiadają celom Rządu . . ." Uważał, że funkcje te pełnią osoby — „zasługi wprawdzie wojskowe i prawo żądania wynagrodzeń od kraju posiadające, usposobienia atoli dostatecznego do pełnienia obowiązków z dobrem miast, których są zwierzchnikami, nie mających"[2]). Taki stan rzeczy zmusił Prezesa do wydania energicznych zarządzeń. „W każdem mieście ulice bezzwłocznie z błota i gnojów oczyszczonemi być mają, zaczynając od ulic celniejszych i tych, któremi trakt główny przechodzi. W miastach, fundusze posiadających, ulice bezwłocznie w czasie właściwym mają być brukowane, w tych zaś, gdzie niema stosownego na ten cel funduszu, lub takowy do celniejszych tylko ulic użytym być może — ulice mają być wedle przepisów, urządzeniem powyższym objętych w sposobie dróg — kosztem właścicieli urządzone i żwirem wysypane. Kamienie, wśród drogi znajdujące się, winny być także wybierane . . . Tak mieszkańcy miasta jako też wsiów chronić się winni wyrzucania wszelkich nieczystości na ulicę lub drogę pod karą policyjną złotych dwanaście za każde

[1]) Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928, str. 60.
[2]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol 1102a.

dostrzeżone uchybienie i ponoszenie kosztów uprzątnienia nieczystości. . . . Studnie, w ulicach lub przy drogach znajdujące się o dwa przynajmniej łokcie nad powierzchnię ziemi, ocembrowane być mają". Za ścisłe stosowanie się obywateli do wydanych przepisów czyni odpowiedzalnymi burmistrzów i wójtów pod karą trzydziestu złotych i wreszcie dodaje, „. . . aby raz na zawsze wszelka pewność w wykonaniu niniejszego zarządzenia zabezpieczoną była — Komisja Wojewódzka ostrzega wójtów i burmistrzów, że komendanci żandarmerji obwodowej zawezwani zostali o ścisłe dostrzeganie skutku onego, z przyrzeczeniem, że połowa kary porządkowej na urzędnika gminnego nałożona, denuncjatorowi przyznaną będzie"[1]).

W dalszej akcji uporządkowania miast, Rembieliński zwrócił uwagą na stronę estetyczną miasta i prawidłowy rozkład ulic oraz domów. Wydał w tej sprawie następującą instrukcję dla komisarzy obwodowych: „Nie należy cierpieć dachów słomianych i kominów lepionych, a chociażby budowla jaka niebezpieczeństwem nie zagrażała, gdyby jednak szpetnością swoją, zwłaszcza w rynkach i ulicach główniejszych raziła, należy właścicieli do przyzwoitego uporządkowania przynajmniej frontu onej, lub do zupełnego przebudowania skłonić z udzieleniem nawet w pierwszym przypadku architektonicznych rysunków. Wszelka zaś budowla w zewnętrznej czystości i porządku winna mieć koniecznie postać . . . Uporządkowanie wchodów do domów z zabronieniem ścieśnienia schodkami i szyjami piwnicznemi, lub zagrodzeniami trotuarów, żadnej nie może ulegać odwłoce, również jak zniesienie szpetnej i zawaleniem się grożącej budowli przy zachowaniu form w tej mierze przepisanych"[2]).

Przy realizowaniu swych planów niejednokrotnie miewał zatargi z obywatelami podległego sobie województwa. Spotykał się nawet z czynnym oporem. Właściciel dóbr Jaranów, Lubowiecki, poseł na sejm, sprzeciwił się przeprowadzeniu traktu regulacyjnego przez swoją posiadłość, rozpędzając robotników, zajętych karczowaniem lasu i usuwaniem chałup. Za opór władzy, na rozkaz Prezesa pozbawiony został wolności i pod strażą policyjną odprowadzony do komisarza obwodowego. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i oparła się o Namiestnika, który oświadczył: „. . . że urzędnik gorliwy

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin., vol. 1200a O drogach.

[2]) Dziennik Urzędowy Woj. Maz., Nr. 411 — Wydz. Admin. Komisji Woj. Mazow. Nr. 73366.

i czynny nie może obojętnie patrzeć w tej mierze na opór obywateli, na który, gdyby mniej baczną zwrócono uwagę, wkrótce kraj byłby wystawiony na nieład i anarchję . . ."[1]).

Słowa Namiestnika usprawiedliwiły bezwzględne postępowanie Prezesa Mazowieckiego. Wielki administrator był nieubłaganym wrogiem, tkwiącego w społeczeństwie czynnika anarchji, który pod postacią „złotej wolności" pogrążył naród w otchłań niewoli politycznej.

III. DZIAŁALNOŚĆ PRZEMYSŁOWA.

Na początku XIX wieku, kiedy w niektórych państwach Europy Zachodniej przemysł, udoskonalony wynalazkami technicznemi, był podstawą bytu wielkich mas ludności, Królestwo Kongresowe pozostało nadal krajem rolniczym. Niewątpliwie przyczyniła się do tego w wysokim stopniu utrata niepodległości i nieustanne wojny, toczące się na ziemiach polskich. Atoli po burzy napoleońskiej nastąpił względny spokój. Kraj miał możność odbudować się gospodarczo. Jakoż szczęśliwie znaleźli się mężowie, którzy podjęli się tego zadania. Byli to: Mostowski, Staszic, Lubecki, a między nimi Rembieliński. Licząc się z brakiem sił fachowych w kraju, Rząd Królestwa przedsięwziął kroki, zmierzające do ściągnięcia obcych fabrykantów. 2 marca 1816 roku ogłosił Namiestnik postanowienie o osiedlaniu się „pożytecznych cudzoziemców" w Królestwie, zapewniając im szereg korzyści i przywilejów. Ważniejsze artykuły tego postanowienia brzmiały:

1. Każdy osiedlający się cudzoziemiec, rolnik lub rzemieślnik ma być wolny przez 6 lat od wszelkich ciężarów i opłat podatkowych z jakiegokolwiek bądź tytułu.
2. Obcokrajowcy, przybywający do kraju i ich synowie wolni będą od służby wojskowej.
3. Mogą w każdej chwili zażądać paszportu na powrót do kraju, z którego przybyli, po wypełnieniu jednak zaciągniętych zobowiązań[2]).

19 października tegoż roku wydał Namiestnik nowe postanowienie o utworzeniu funduszu na rozbudowę przemysłu polskiego. Sumy z funduszu miały być zużyte na zakładanie i inwestycje fabryk, na opłacanie służby fabrycznej i zapomogi

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1125.
[2]) Zbiór Przep. Admin. Król. Pol. t. II. cz. II. str. 3.

oraz premje dla rękodzielników[1]). Wielkie znaczenie dla budzącej się wytwórczości krajowej miał fakt ogłoszenia w roku 1819 zasady wolności handlu między Królestwem a Rosją[2]). Znęcone obietnicami Rządu i łatwością zarobkowania, napływać poczęły do kraju pierwsze fale imigrantów z zachodu. Dla rozwoju gospodarczego kraju nastąpiła chwila przełomowa. Otwierało się wdzięczne pole pracy dla jednostek wybitnych, pragnących przysłużyć się sprawie ojczystej.

W takim momencie na widownię życia polskiego wystąpił Rajmund Rembieliński, energiczny i pełen inicjatywy twórczej Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego. Zajmując wysokie stanowisko w hierarchji urzędniczej, realizował gorliwie hasło uprzemysłowienia kraju. W lipcu 1820 roku podczas objazdu swego województwa zwiedził osiedla, w których zachodziła możliwość urządzenia osad sukienniczych. Zbadał na miejscu teren, sporządził plany i na podstawie poczynionych obserwacyj opracował skrupulatnie projekt, który w formie raportu „W przedmiocie zaprowadzenia fabryk sukiennych" przesłał 1 września 1820 r. Namiestnikowi.

Na wstępie przedłożył podanie niejakiego Jana Raycha z Łabiszyna w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, proponującego w imieniu kilkudziesięciu rodzin przesiedlenie się do Królestwa, poczem rozwija następujący program:

„. . . Chcąc korzystać z czasowego może popędu obcych fabrykantów do osiadania w kraju polskim, należałoby pewne w tej mierze stałe przyjąć zasady i stosowne przygotowawcze wydać Rządu postanowienia, których potrzeba i sposoby osiągnięcia celu w wyżej zacytowanych raportach z wszelką dokładnością są już wyjaśnione. Zdaniem jest Komisji Wojewódzkiej, ażeby mając wzgląd na dobrowolny wybór chcących osiadać wokół miasta Łęczycy po inszych rządowych miastach sukiennych fabrykantów, wypadałoby

1) przeznaczyć na ten cel następujące miasta:

Zgierz,
Łódź,
Dąbie,
Przedecz,
Gostynin,

w których wszystkich znajdują się bieżące wody koniecznie do foluszów i farbiarń potrzebne.

---

[1]) N. Gąsiorowska — Z dziejów przemysłu w Król. Pol., Kwartalnik Ekonomista, 1922, str. 3.

[2]) S. A. Kempner — Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości. 1924. str. 61.

2) Uregulować plany miast rzeczonych i przygotować kolejnie place dla nadania ich na czynsz umiarkowany z wolnością lat sześciu, chcącym osiadać fabrykantom, a nawet i takim rzemieślnikom, którzyby bądź do budowli domów, bądź do roboty maszyn byli przydatnymi.

3) Kosztem rządu wystawić, albo w egzystujących już młynach urządzić folusze i umiarkowaną opłatę raz na zawsze od folowania ustanowić.

4) Wystawić cegielnie dla dostarczenia z nich fabrykatów budowniczych za jaknajniższą cenę i dla tej właśnie przyczyny, w braku gminnego boru, dozwolić przynajmniej przez lat 10 bezpłatnego do cegielniów drzewa z najbliższych rządowych borów.

5) Z tej samej przyczyny i podobnie przez lat 10 dozwolić bezpłatnie drzewa z lasów gminnych lub rządowych do budowli potrzebnego.

6) W mieście Łęczycy, jako środkowym punkcie, ustanowić i ogłosić dwa wolne jarmarki na wełnę, po dni 8 trwać mające, na wiosnę i jesień.

7) Ogólnie w rzeczonych miastach wszystkie własności rządowe na uposażenie kas miejskich odstąpić, a nawet wedle miejscowych okoliczności, z podpierających do miasta folwarków rządowych, potrzebną część gruntu —bądź na założenie nowych ulic lub placów osadniczych, bądź na wynagrodzenie prywatnych mieszczan, gdyby w tym celu ich grunta zażądane być musiały, odstąpić, jak to już do miasta Zgierza przez Prezesa z dnia 14 lipca r. b. zaproponowanem zostało. Ubytek bowiem stąd ekonomicznych dochodów niezawodnie w konsumcyjnym dochodzie lepiej wynagrodzonym będzie.

8) Gdzie się znajdują kościoły, do prebend lub tym podobnych fundacyj należące, lub bez użytku będące, takowe ewangelikom wraz z placami na zabudowanie pomieszkań dla pastorów przeznaczyć. W braku onych w połowie do kosztów na wystawienie rzeczonych budowli i na coroczne wyposażenie duchownych z kasy religijnej przyłożyć się.

9) Dla ułatwienia tak przygotowawczych czynów, jakoteż układów i komunikacyj fabrykantów z Rządem — upoważnić Prezesa Komisji Wojewódzkiej do przedsięwzięcia regulacji miast rzeczonych i ułożenia planów osadniczych — niemniej do nadania takowych placów konkurentom. Podobnie do urządzenia foluszów, wystawienia cegielniów i asygnowania potrzebnego drzewa z lasów gminnych lub rządowych z obowiązkiem, ażeby w tym celu często objazdy przedsiębrał, skutku rzeczy pilnował i Komisji Rządowej Spr. Wewn. i Policji

w ważniejszych okolicznościach przedsięwzięcia swe do aprobaty w pomniejszem raporta o swych działaniach przedstawiał.

10) Wyznaczyć dla tegoż Prezesa tymczasowo 180,000 zł. ze skarbu publicznego, przez trzy lata rachując, po 60.000 rocznie, do użycia salvo calculo na wyżej wymienione zakłady.

11) Postanowienie, powyższe punkta obejmujące, dla zachęcenia fabrykantów do powszechnej wiadomości w miarę potrzeby podać. Takowe propozycje, a zarazem poprzednicze dwa raporta, raczy Komisja Rządowa rozstrząsnąć i swą decyzję w tej mierze przyspieszyć, ażeby z chęci osiadania fabrykantów w naszym kraju skutecznie korzystać, ile że i tak na opóźnieniu niejaka nastąpiła strata".

Rada Administracyjna uchwałą z dn. 10 września 1820 r. aprobowała projekt Rembielińskiego[1]), a Namiestnik 18 tegoż miesiąca zatwierdził, wydając postanowienie, które zawierało podstawowe zasady i prawidła urządzenia osad sukienniczych[2]).

Tymczasem Prezes Mazowiecki z braku potrzebnych funduszów, jakoteż bliższych instrukcyj, dotyczących wykonania owego postanowienia, nie mógł przeprowadzić regulacji gruntów pod osady dla rękodzielników. W październiku 1820 roku zniecierpliwieni długą zwłoką fabrykanci: Jan Ankowski, Frydrych Szmitch, Filip Kapuściński i Johan Berger ze Zgierza zwrócili się do Prezesa Mazowieckiego z prośbą o szybsze wyznaczenie im placów przez geometrę, ze względu na zbliżającą się zimę[3]). Rembieliński, pragnąc przyspieszyć decyzję władz, pisze bezpośrednio do Namiestnika:

„Jeszcze w dniu 1 września przełożyła (Komisja Wojewódzka) Komisji Rządowej Spr. Wewn. i Pol. swe stanowisko względem korzystnego dla kraju urządzenia sukienników zagranicznych w miastach rządowych województwa mazowieckiego osiadać chcących. Kiedy zaś Komisja Wojewódzka nowe odebrała przedłożenia od fabrykantów w mieście Zgierzu osiąść chcących, Komisja Wojewódzka przeto widziała się zmuszoną powyższe wnioski dla wyjednania ogólnych prawideł w dniu dzisiejszym powtórzyć, żeby jednak propozycje i wnioski rzeczone prędszy odebrały skutek, Komisja Wojewódzka ma honor, przy załączeniu swych wyżej cytowanych przełożeń i noty fabrykantów, zanieść do Waszej Książecej

---

1) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1406.

2) Zbiór Przep. Admin. Król. Pol., t. II, cz. II, str. 11.

3) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1406.

Mości prośbę, abyś propozycje uczynione roztrząsnąć i łaskawie wolę objawić raczył, gdyż jedynie od tego urządzenie rzeczonych fabryk zależy"[1]).

W tymże samym dniu wysyła drugi raport w tej sprawie do Komisji Rz. Spr. Wewn., przedstawiając jej: „. . . ważną nader okoliczność względem korzystnego osadzenia sukienników w miastach rządowych: Zgierzu, Dąbiu, Przedeczu, Łodzi i Gostyninie w województwie mazowieckiem położonych. Gdy w tym korzystnym przedmiocie żadnej dotychczas stanowczej i skutek zapewniającej decyzji nie otrzymałem, mam honor takową okoliczność, troskliwej o dobro kraju uwadze Komisji Rządowej, przypomnieć — a to tembardziej, gdy ubieg czasu stratę zamierzonej korzyści sprawia — a opóźnienie decyzji zniweczyć nawet może, jeżeli zamiast zachęcenia popędu fabrykantów do osiadania w naszym kraju — swe nadzieje zawiedzionemi być osądzą . . ." W końcu zaznacza, że 90 sukienników, zniechęconych długiem oczekiwaniem na podział gruntów, rozeszło się w nędzy[2]).

Mijały miesiące. Wśród przybyłych tkaczów rosło niezadowolenie. W tym zaś czasie raporty Prezesa Mazowieckiego odbywały krzyżową drogę po biurkach wysokich urzędów, od których zawisł los nieszczęsnych fabrykantów. Rembieliński bezustannie przynaglał i prosił, z drugiej strony osobistą interwencją wstrzymywał osadników od wyjazdu, jak to miało miejsce w Zgierzu, gdzie dwuch znaczniejszych fabrykantów nakłonił do powrotu[3]). Nie żałował nawet własnych funduszów, udzielając wsparcia najuboższym tkaczom[4]). Nowi przybysze, chcąc uniknąć doli swoich ziomków, szukali dla siebie siedlisk w okolicznych miasteczkach szlacheckich[5]). Rembieliński doszedł do wniosku, że dalsza zwłoka pokrzyżuje wszystkie jego plany i spowoduje zupełny odpływ imigrantów. Postanowił więc raz jeszcze zażądać niezbędnych kredytów, a przedewszystkiem pełnomocnictw dla siebie, na mocy których mógłby decydować w sprawach, związanych z urządzeniem osad fabrycznych, bez odnoszenia się do władz wyższych. W tym duchu pisze poraz trzeci do Kom. Rząd. Spr. Wewn. Na początku raportu donosi o pobycie swym w Zgierzu, gdzie „. . . oczekujących decyzji obcych fabrykantów, i mających się sprowadzić z zagranicy, osobiście zapewnił o dobrodziejstwach

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. vol. 1406.
[2]) ibidem.
[3]) Akta Kom. Rząd. Spr. Wwn. i Pol. vol. 19303.
[4]) Arch. Akt. Dawn. m. Łodzi kat. Nr. 59b.
[5]) Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. Nr. 19303.

i korzyściach przez Rząd czynionych dla osadników. Lecz te wszystkie korzyści ważne dla kraju od pośpiechu i czynnego zaradzenia zależą. Pozwoli sobie przeto Komisja Rządowa przedstawić, *że spóźniona komunikacja dekretu* J. O. Namiestnika Królestwa i zupełne przemilczenie prośby przez Komisję Wojewódzką przedstawionej, ażeby przynajmniej 60 000 złotych, wynoszący forszus na rozmiar miast i gruntów, na wystawienie cegielni i urządzenie foluszów potrzebny, do wiernych rąk salvo-calculo Prezesa Komisji Wojewódzkiej powierzonym został.

Już osłabiły korzyści zamierzone, które Prezes Komisji Wojew. Mazowieckiego, w skutku zrobionego województwa objazdu i ścisłego wyegzaminowania rzeczy, miał honor dwukrotnie przełożyć. Na pierwsze bowiem rozgłoszenie o zamiarach Rządu z bytności Prezesa w czasie letnim w m. Zgierzu wynikłe, kilkadziesiąt familij sukienniczych w tamtejsze co obwód łęczycki okolice z zagranicy przybyło, którzy nie znalazłszy dla siebie siedlisk, do miast szlacheckich Aleksandrowa, Ozorkowa, Poddębic i innych rozeszli się. Dziedzic Ozorkowa z tej okazji chlewy nawet browarne na mieszkania przerobił i folwark swój Strzeblew, pod miastem tymże leżący, na osadę podzielił.

Chociaż przemyślni fabrykanci dla kraju polskiego straceni nie zostali, jednakże przez niejakie zmuszenie ich do osiadania w miastach dziedzicznych, przywilejami nieopatrzonych i przez to samo gwarancji zarobków miejskich tak, jak w miastach rządowych nie czyniących, osłabia się ufność i chęć tych, którzy z zagranicy przybyć chcieli. Nadto przy wzroście miast dziedzicznych — miasta rządowe, najbliżej z interesami kraju połączone, upadać koniecznie muszą. Wziąwszy zaś na uwagę, że termin wolnego przenoszenia się z kraju pruskiego do Polski, traktatem wiedeńskim zatrzeżony, w miesiącu maju upływa — niema już żadnej chwili do stracenia na formalnościach. Co do miasta Zgierza i Przedecza już rozmierzonych i regulacja na kredyt przez Prezesa przedsięwziętą została w nadziei wyznaczyć się mianego na ten koniec funduszu. Ależ to samo jeszcze co do miasta Łodzi, Dąbia do uskutecznienia pozostaje, cóż dopiero powiedzieć o wystawieniu cegielniów i urządzenia foluszów, w czym wszelkie opóźnienie i wybudowanie się rękodzielników i ich zarobkowanie koniecznie z wielką szkodą spóźniać musi. . ."

Wkońcu raz jeszcze z naciskiem podkreśla, że „. . . przez wzgląd na potrzebny w tem działaniu pośpiech, jeżeli Komisja Rządowa rzetelności i zdolności Prezesa zaufać może, spiesz-

nej decyzji przyzwolenia spodziewaćby się należało, inaczej zbyteczne formalności cały zamiar sparaliżować mogłyby...."[1]).

Wreszcie z końcem lutego 1821 roku otrzymał spóźniony dekret Namiestnika, w którym „. . . Książę Namiestnik uznaje trafność wyłuszczonych w raporcie powyższym spostrzeżeń i w chęci przyspieszenia proponowanych w nim środków, oświadczył, iż Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu jest niniejszem upoważnioną do udzielenia Prezesowi pełnomocnictwa, jakiego żąda, tak, iżby bez odnoszenia się do władz właściwych mógł osadzać rękodzielników zagranicznych w miastach rządowych, w tym celu przeznaczonych, przeistaczać młyny na folusze i drzewa z najbliższych lasów rządowych tyle asygnować, ile uskutecznienie poleconego dzieła wymagać będzie"[2]).

Prezes Mazowiecki, aczkolwiek późno, odniósł jednak poważny sukces. Rząd Królestwa uważał go za najbardziej zdolnego administratora z pośród prezesów wojewódzkich i dlatego najczęściej akceptował jego żądania i projekty. Szerokie pełnomocnictwa, ktore otrzymał, przyznawały mu prawo: zajmowania gruntów rządowych pod osady sukiennicze, wydawania drzewa z lasów gminnych i rządowych, werbowania fabrykantów zagranicznych, zawierania z nimi umów i rozporządzania sumami, wyasygnowanemi przez Rząd na cele inwestycyjne i pożyczkowe dla osadników. Na tej podstawie mógł Rembieliński rozwinąć działalność swą planowo i szybko. Już 30 marca 1821 roku zawarł w Zgierzu pierwszą umowę z przedstawicielami osadników, mianowicie: z Viertelem, kupcem i fabrykantem z Rogoźna, Saengerem, farbiarzem z Chodzieża i Teskiem, farbiarzem z Szamocin. Umowa ta, zgodna z postanowieniem Namiestnika z dnia 18 września 1820 r., posiadała dodatkowe przepisy, dotyczące wyżej wymienionych przedsiębiorców przemysłowych. Doszła ona do skutku za pośrednictwem osiadłego dawniej w Zgierzu zamożnego kupca Zacherta i komisarza rządowego Witkowskiego. Ważniejsze artykuły umowy były następujące:

2. Każdy osiedlający się sukiennik otrzyma pod budowę półtorej morgi gruntu miary chełmińskiej.

3. Grunta nadawane będą pierwszym nabywcom bez opłaty z warunkiem zabudowania ich w przeciągu lat dwuch.

5. Czynsz roczny od półtorej morgi placu wynosić bedzie pietnaście złotych polskich.

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. vol. 19303.

[2]) ibidem.

6. Czynsz płacony ma być po upływie 6-ciu lat od zajęcia placu.

10. Osadnikom nowoprzybyłym wydane będzie bezpłatnie drzewo pod budowę, a cena za cegłę nie może przenosić pięciu talarów za tysiąc sztuk.

14. Na przeciąg lat sześciu wolni będą od wszelkiego rodzaju ciężarów publicznych i podatków.

17. Używać będą tych samych praw, co dawni obywatele miasta Zgierza.

20. Ma być założony cech sukienniczy, oparty na przepisach prawa krajowego.

31. Z lasów rządowych dostarczy się bezpłatnie drzewa i udzieli gruntu na pomieszczenie dla pastora i pod budowę kościoła ewangelickiego.

32. Urodzeni zagranicą wolni są od służby wojskowej, urodzeni w kraju uważani będą za krajowców.

34. Wszyscy osiedlający się, po złożeniu przysięgi, nabywają prawa obywatelskie i udział w reprezentacji politycznej.

36. Będzie ustanowiona w osadzie konna poczta.

38. Żydzi, zamieszkali poza osadą, zachowują nabyte dawniej koncesje, natomiast zostaje im zabronione osiedlenie się w nowej osadzie, nabywanie tam posiadłości i zajmowanie się wyszynkiem alkoholu.

41. Wolno przybyszom sprowadzać obcokrajowców: wykwalifikowanych aptekarzy i doktorów, którzy będą korzystali również z praw objętych tą umową[1]).

Pierwsza umowa z osadnikami w Zgierzu miała znaczenie precedensu dla innych miast mazowieckich. Prezes Komisji Województwa Kaliskiego, Radoszewski, układając się z osadnikami, wzorował się na umowie zgierskiej[2]). Z polecenia Prezesa Mazowieckiego komisarz rządowy, Witkowski zawarł podobne umowy z sukiennikami w pozostałych osiedlach przemysłowych województwa.

Tymczasem ruch imigracyjny do Królestwa stale wzrastał. Wybitny ekonomista niemiecki, Schmoller, podaje, że do Polski przybyło w czasie od 1818 do 1828 roku 250 tysięcy (!) osób, przeważnie sukienników[3]). Po większej części osiedlali się oni w województwie mazowieckiem, ze względu na bliskość stolicy i dogodne trakty handlowe do Rosji[4]). Korzystne

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. vol. 19303.

[2]) N. Gąsiorowska. ibidem. 1916.

[3]) Ks. A. Wójcicki. „Dzieje Robotników Przemysłowych w Polsce", Warszawa, 1929, str. 80.

[4]) ibidem, str. 105.

umowy z Rządem skłaniały imigrantów do urządzenia osad przemysłowych po miastach rządowych. Nawet oddawna osiadli po miasteczkach szlacheckich koloniści, udawali się do siedzib rządowych. Dziedzic Ozorkowa, Starzyński, obiecujący sobie wielkie korzyści z rozwoju przemysłu w swojem mieście, wniósł z tego powodu skargę na Prezesa Rembielińskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. „Nie na tem koniec", żalił się Starzyński, „iż już wielu fabrykantów wyszło z Ozorkowa, ale jeszcze, że nieustannie bałamuceni hojnemi obietnicami i szacunkiem dobrodziejstw przez Prezesa Mazowieckiego, zawsze są w ustawicznem poruszeniu do wywędrowania z Ozorkowa"[1]).

Pełnomocnictwa, udzielone Prezesowi Mazowieckiemu, stanowiły punkt zwrotny w rozwoju miast, upatrzonych przez niego na osiedla przemysłowe. Rozrastały się one w tempie prawdziwie amerykańskiem.

Na czoło osad fabrycznych wybijał się wówczas Zgierz[2]), wbrew pierwotnym zamiarom Prezesa, który tę rolę przeznaczył miastu Łęczycy. W grudniu 1821 roku donosi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Pol., że w „najpryncypalniejszym ze wszystkich miast fabrycznych" Zgierzu urządził nową zupełnie osadę, składającą się z 230 placów i wybudował 20 domów[3]). O niezwykle szybkim rozwoju Zgierza wspomina w parę lat później Staszic podczas objazdu województw na lewym brzegu Wisły: „Gdzie dawne chaty stały, widzieć kilka długich szerokich ulic, dwa wielkie rynki, blisko trzysta porządnych, po większej części murowanych i dachówką pokrytych domów, wiele z nich wznoszą się piętrami, wszystkie właścicieli kosztem wystawione, wszystkie zamieszkałe samemi fabrykantami, kupcami. Trzy tysiące wynosi ludność, 500 jest samych majstrów. Wyrabiają tu cienkiego sukna około 300 000, średniego 400 000 łokci"[4]).

W dalszym ciągu swego raportu grudniowego Prezes Mazowiecki podaje, że w Dąbiu zostało rozdzielonych 12 placów, w Gostyninie 180 placów, w Łodzi również 180 placów. Energiczną akcję Rembielińskiego popierał Rząd środkami pieniężnemi z funduszu fabrycznego, specjalnie na ten cel przezna-

---

[1]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. vol. 19299.

[2]) Wobłyj. „Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti", Kijów, 1909, str. 229.

[3]) Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. vol. 19303.

[4]) K. Konarski. Stan. Staszic w Łodzi w r. 1825. — Rocznik Łódzki, t. I, str. 184.

czonego. We wrześniu 1822 roku Komisja Wojewódzka otrzymała 50 tysięcy złotych polskich, a w lutym r. 1823 ponownie 50 tysięcy złotych z poleceniem, aby sporządziła spis fabryk, zasługujących na poparcie finansowe ze strony Rządu.

Z końcem roku Prezes przesłał Komisji Spraw Wewn. raport, w którym składał relację z dokonanych prac:

„. . . Gdy zakłady fabryczne, mianowicie sukna, w województwie mazowieckiem w r. b. znaczny postęp wzięły, w czem przy złożeniu rocznego raportu Komisji Rząd. Spraw Wewn. i Pol.po szczególe wszelkie przedstawiam objaśnienia z wyrachowaniem wydatku na takowe zakłady z dotychczas mi powierzonego i wyczerpanego funduszu, mianowicie zaś przez urządzenie nowej osady w mieście Łęczycy i wybudowanie tamże domów na pierwsze zagranicznych rękodzielników zamieszkanie, podobnież osady w mieście Łodzi z zakupieniem gruntów wójtowskich i wybudowaniem zupełnie nowego folusza; niemniej przez dokończenie urządzenia osady w mieście Dąbiu i tym podobne już w części rozpoczęte przedsięwzięcia . . ."

Dalej zwracał się Rembieliński „. . . o spieszne wyznaczenie i zapewnienie nowego funduszu na rok 1824, przynajmniej w ilości 180 tysięcy złp., która to suma bezwątpienia na urządzenie osad rękodzielniczych w miastach Gombinie, Rawie, Brdowie, Brześciu Kujawskim i w Tarczynie oraz na wystawienie budowli na składy wełny w mieście Łęczycy, dla zaprowadzenia tamże jarmarków niezbędnie w roku 1824 spotrzebowaną być będzie musiała. Ponieważ osady w miastach Gombinie, Rawie i Brdowie już są na gruncie odznaczonemi i pozawierane kontrakty względem potrzebnych w tym celu budowli, gdy nadto przez przygotowanie materjałów w czasie zimowym wszelkie budowle przedsięwziąć się jeszcze mające, taniej ugodzonemi być mogą, przeto upraszam Komisję Rz. Spr. Wew. i Pol., ażeby przynajmniej połowa żądanej przezemnie sumy zaraz z początkiem r. 1824 udzieloną mi być mogła. Ile, że mam nawet nadzieję względem fabryk płóciennych cośkolwiek rozpocząć, a może budowlę magla wodnego i urządzenie bielników w okolicy miasta Łodzi przedsięwezmę . . ." A w końcu przypominał: „. . . o wyznaczeniu funduszu na urządzenie sekcji fabrycznej, która od 1 lipca już przeszło 100 numerów liczy i do 400 ekspedycyj towarów do Rosji przesłanych ułatwiła . . ."[1]).

Z powodu wystąpienia Lubeckiego ogłoszony został

---

[1]) N. Gąsiorowska, ibidem, 1922, str. 20.

w sierpniu 1822 roku ukaz, który przyznawał przemysłowi polskiemu szereg ulg w stosunkach handlowych z Rosją[1]).

Ekspedycja wyrobów krajowych na Wschód zaczęła wzrastać z każdym dniem. W związku z tem urzędnicy wojewódzcy musieli dodatkowo zająć się przesyłką towarów i kontrolą ich pochodzenia. Zjawiła się potrzeba zorganizowania specjalnego wydziału przy Komisjach Wojewódzkich. „Pierwszy zwrócił uwagę na powyższą potrzebę energiczny i przedsiębiorczy Rajmund Rembieliński, Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, w którem najszybciej rozwijał się przemysł fabryczny" — pisze N. Gąsiorowska[2]).

W kilku raportach zwracał się Prezes Mazowiecki z prośbą do Rządu o utworzenie sekcji przy Komisji Wojewódzkiej dla ułatwienia ekspedycji towarów do Rosji i wyasygnowanie na ten cel odpowiednich funduszów. Niezrażony początkową odmowną decyzją Namiestnika, ponowił swe żądania w następnych raportach, zaopatrzonych nagłówkiem „periculum in mora". Ostatecznie Rząd uznał utworzenie sekcji fabrycznej za konieczne i przedstawił projekt Radzie Administracyjnej, która go 20 stycznia 1824 roku uchwaliła[3]). Twarde i nieustępliwe stanowisko Rembielińskiego uwieńczone zostało zwycięstwem.

W wieloletniej pracy nad rozbudową przemysłu rodzimego Prezes Mazowiecki szedł starą, lecz pewną drogą protekcjonizmu państwowego. Za najlepszą ochronę wytwórczości krajowej uważał system ceł prohibicyjnych. Z tych względów przeciwny był stosowaniu zasad liberalizmu ekonomicznego Smitha, który wykluczał interwencję państwa w sprawy gospodarcze obywateli. Łódź, największy ośrodek przemysłu włókienniczego Wschodniej Europy, potwierdziła w zupełności słuszność poglądów i postępowania Rajmunda Rembielińskiego.

IV. BUDOWNICZY ŁODZI PRZEMYSŁOWEJ.

W drugim dziesiątku lat ubiegłego stulecia liczni tkacze i rzemieślnicy zagraniczni napływali do miast województwa mazowieckiego. W Zgierzu, Ozorkowie i wielu innych miastach powstawały pierwsze osady fabryczne, jako zawiązki

---

[1]) Zbiór Przep. Admin. Król. Pol. cz. II, t. II, str. 552.
[2]) „Ekonomista", ibidem, 1916, str. 189.
[3]) Ibidem, str. 197.

budzącego się przemysłu sukienniczego. Obcy przybysze omijali jednakże liche i ubogie miasteczko Łódź, położone zdala od ruchliwych ośrodków życia ówczesnego. Jeszcze w roku 1815 „. . . nie miało więcej nad 331 — głów ludności, stósowną do niej ilość chałup z kominami lepionemi"[1]) pisał o Łodzi Rajmund Rembieliński. Wprawdzie w pięć lat później liczba mieszkańców podwoiła się, ale stopa życiowa ludności nie uległa zmianie. W dalszym ciągu głównem źródłem ich zarobku była uprawa roli i drobny handel[2]). Lekceważona i omijana dotychczas przez fabrykantów Łódź, posiadała jednakże dogodne położenie i warunki naturalne, które świetnie nadawały się do urządzenia tu osady przemysłowej.

Pierwszy zwrócił uwagę na to Prezes Mazowiecki podczas objazdu województwa w lipcu 1820 roku [3]). Bo istotnie — miasto, otoczone zewsząd lasami, mogło dostarczyć sporo materjału drzewnego do budowy domków dla osadników oraz wyrobu warsztatów tkackich, zaś liczne drobne strumyki i źródła dawały możność zakładania tutaj niezbędnych dla fabrykacji sukna farbiarni i foluszów. Pozatem Łódź miała większe rzeczki, jak Łódka, przepływająca obok Starego Rynku, gdzie ongi turkotał młyn Grobelny, zamieniony później na folusz — i oddalona o kilka kilometrów na południe rzeczka Jasień z siecią drobnych dopływów i stawów.

Nad Jasienią znajdowały się wówczas 4 młyny wodne, z których Księży Młyn (Pfaffendorf) i Młyn Wójtowski były kolebką obecnych zakładów przemysłowych Scheiblera. Tuż przy wsi Widzew — leżał młyn Araszt lub Arent, a dalej na zachód nad dopływem Jasieni — Lamus, na miejscu którego stanęły później fabryki Grohmana. Nad obszernym stawem w pobliżu traktu piotrkowskiego stał tartak, zbudowany na miejscu młyna wodnego zwanego Kulam. W północno zachodniej zaś stronie miasta nad Łódką leżał młyn Mania, istniejący jeszcze od XVIII wieku[4]). Prócz tego przez Łódź, o czem była mowa wyżej, prowadził ważny trakt handlowy, idący od Piotrkowa do Włocławka i dalej. Te specjalne warunki czyniły z Łodzi doskonały teren dla osadnictwa.

---

[1]) Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1930, str. 183.

[2]) K. Konarski — Rocznik Łódzki, t. I, 1928, str. 79.

[3]) Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1928, str. 59.

[4]) A. Zand. — Rocznik Łódzki, t. II, str. 101, 102.
E. Kossmann — „Rys geograficzny m. Łodzi", 1930, str. 5.

1. *Założenie osady Sukienniczej.*

(Nowe Miasto).

Podczas swej bytności w Łodzi 8 lipca 1820 roku, Prezes Mazowiecki szczegółowo przestudjował miejscowość, przyczem zaraz na wstępie nakazał wytknięcie granic przyszłego osiedla dla sukienników. Wyznaczył miejsce na rynek i określił kierunek przyszłych ulic, a burmistrzowi Czarkowskiemu polecił wkopać słupy drewniane na wszystkich „węgłach i załamkach"[1]). W roku następnym, kontynuując rozpoczętą akcję, przeznaczył Rembieliński dla sukienników 180 placów, polecił wybudować cegielnię oraz założyć śluzę nad rzeką Łódką pod przyszły folusz w miejscu, gdzie przedtem stał młyn rządowy. Drugi folusz miał być przerobiony z młyna, należącego do posiadłości Wójtostwo Łódzkie (między dzisiejszą ulicą Cegielnianą a Południową[2]), o kupno którego, jak też sąsiedniego folwarku Stara Wieś, toczyły się pertraktacje[3]). W międzyczasie, wydelegowany przez Prezesa Mazowieckiego komisarz do spraw administracyjnych, Witkowski, przeprowadzał układy z obywatelami i proboszczem o odstąpienie gruntów na rzecz tworzącej się nowej osady. Dał przytem polecenie burmistrzowi, aby osiedlającym się sukiennikom i rzemieślnikom wskazywano place i doręczano asygnacje na otrzymanie bezpłatnego budulca[4]). W czerwcu 1823 roku komisarz sekcji fabrycznej, Benedykt Tykel, zawarł z upoważnienia Prezesa umowę z Anną Załęską i jej synem Janem o odstąpienie folwarku Stara Wieś i Wójtostwo Łódzkie na własność Rządu za sumę 10 tysięcy złotych, poczem nabyte obszary włączono do terenów nowej osady[5]).

Po zakończeniu prac wstępnych, wydał Rembieliński geometrze Viebigowi rozporządzenie, dotyczące szczegółowego wykonania regulacji osady sukienniczej, czyli Nowego Miasta.

Akt ten, stanowiący nowy etap rozwoju Łodzi, jako miasta przemysłowego, brzmi w całości, jak następuje:

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5396.

[2]) Adam Stebelski — Rocznik Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1930, str. 72.

[3]) Arch. Akt Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin., vol. 19303.

[4]) A. A. D. m. Ł. Nr. kat. 5397a, W. V.

[5]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5396.

„RADCA STANU
Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego".

„Działo się w Łodzi 12 czerwca 1823 roku. Przedsięwziąwszy ostateczne uregulowanie osady Sukienniczej w mieście Łodzi, do wykonania takowej regulacji na gruncie, jakoteż do uregulowania wynagrodzeń obywateli i proboszcza za zajęte onym na też osadę grunta, a to stosownie do protokółu, w tej mierze w dniu 4 maja 1821 roku z rzeczonymi obywatelami przez komisarza Witkowskiego, spisanego, następującą geometrze Viebig wydać instrukcję:

1) Do każdego placu miejskiego nowej osady mają być domierzone takiej rozciągłości ogrody, jak są wymienione w specyfikacji, przez komisarza Witkowskiego podpisanej i w aktach burmistrza miejscowego znajdującej się.

2) Dla przyzwoitego podziału takowych ogrodów, przedłużone być mają w tejże samej szerokości ku borowi ulica Średnia i Południowa, a w podobnejże szerokości po obydwóch stronach mają być poprowadzone paralele, po jednej z każdej strony ulice Ogrodowe, które stanowić mają rozciągłość podłużną ogrodów z tą tylko odmianą, że ogrody do ulicy Piotrkowskiej i przedłużonej ulicy Wschodniej po obydwóch tej ostatniej stronach mają jej rozciągłością poprzeczną — czyli głowami dotykać.

3) Przy placach nowej osady od Nr. 153 do 164, to jest na północ ulicy Średniej, należy wymierzyć ogród dla folusznika $1^1/_2$ morgi miary polskiej wynoszącej — przy nim zaś zaraz ogród dla farbiarza łącznie do placu 173 i 174 w specyfikacji zamieszczonej.

4) W uregulowaniu wszystkich ogrodów tak postąpić należy, ażeby ostatnie ku borowi położone, w jednej paralelnej z ulicą Południową linji kończyły się; gdzie znowu napoprzek należy wyprowadzić i oznaczyć ulice także Ogrodową od Podcegielnianej aż do Wodocieku, która tąż same, co inne ulice trzymać ma szerokość.

5) Za nią, to jest za ostatnią, należy wymierzyć także wpodłuż od Podcegielnianej ulicy ku Wodociekowi grunt do księdza proboszcza w takiej rozciągłości, jaka się okaże przez wyrachowanie płus (!) teraz przez niego w tamtej stronie posiadanych.

6) Kliny na południe ulicy Podcegielnianej i na prawej stronie ulicy Piotrkowskiej z gruntów Starej Wsi pozostałe, mają pozostać nietykalnemi aż do dalszej mojej dospozycji.

7) Wszystkie ogrody, jak wyżej wymierzone, we wszyst-

kich 4-ch rogach mają być słupami oznaczone, a nadto każdy z nich tymże samym numerem na innym środkowym słupie ma być oznaczonym, co i plac miejski, do którego należeć będzie.

8) Prócz tego wszystkie ogrody, które na teraźniejsze ugórowe pole przypadną, mają być omiedzowane podłużnie.

9) Po uskutecznieniu tej czynności, przystąpi geometra do wynagrodzenia tutejszych mieszczan za zajęte im na osadę grunta, które po potrąceniu następnego wynagrodzenia w placach — stosownie do załączającej się salvo remissione specyfikacji, przez komisarza Witkowskiego sporządzonej — 4423 pręt. kwadr. wynoszą.

10) Na wynagrodzenie tych 4423 pręt. kwadr., stosownie do wymienionej wyżej z obywatelami Starego Miasta umowy, rozdane być mają grunta wójtowskie i kamellaryjne, extra osady Sukienniczej znajdujące się, które w miarę dobroci gruntu i możności podziału w jaknajzręczniejszym dla zagospodarowania sposobie, mają być rozdane i oznaczone bez zatrzymywania resztków, jeśliby jakie zostały, a jeśliby zaś takowe grunta na wynagrodzenie wystarczającemi nie były, w takim przypadku użyć należy gruntu za gruntem księżym, wedle § 5 wymierzyć się mianym, robiąc działki paralelne.

11) Nakoniec przystąpi geometra do ograniczenia terytorjum miejskiego od lasów rządowych, a mianowicie od wsi Widzewa, Wólki, Rokicia i Bruss w linjach prostych *na ogólnej mapie przezemnie ołówkiem zarysowanych,* punktami a, b, c, d, e, i f — determinowanych, przy zawezwaniu właściwych urzędów leśnych do asystowania tej czynności, a to przez przecięcie linjów granicznych i wysypanie kopców, równej jeden od drugiego 50 prętów odległości, wyjąwszy załamków, w których podwójną średnią, to jest 8 łokci trzymać mają kopce.

12) Całej tej czynności na gruncie wykonać się mianej, asystować ma burmistrz miejscowy wraz z ławnikami, który to burmistrz odebrał polecenie do dania potrzebnych na ten cel robotników.

13) Co się tyczy bonifikacji mieszczan w gruntach ornych, takowej protokół rozdawniczy przez komisarza Tykla dozór jeneralny nad wykonaniem całej czynności geometrze poleconej, powierzonej sobie mającego, sporządzony będzie, który też komisarz czynności geometry względnie zachowania niniejszej instrukcji kontrolować i sprawdzać ma.

14) Geometry także obowiązkiem będzie całe terytorjum miejskie z mapy u burmistrza miejscowego znajdującej się, na nowo przerysować i graniczne linje, wedle niniejszego polecenia uregulować się miane, zaznaczyć.

15) Na tejże, przerysować się mianej, mapie, należy nową osadę wraz z placami i ogrodami, niemniej wyposażenie probostwa, bonifikacji mieszczan i pozostałe do dyspozycji od folwarku Starej Wsi zrzynki, zamieścić.

16) A nadto całej nowej osady, to jest placów i ogrodów do niej należących, osobno w trzech egzemplarzach wyrysować mapy i te wszystkie razem z mapą ogólną Rądcy Stanu Prezesowi Komisji Wojewódzkiej z raportem o wykonaniu czynności złożyć, co wszystko geometra gruntownie, rzetelnie i pospiesznie wykonać ma, a przyzwoite wynagrodzenie otrzyma"[1]).

RADCA STANU
PREZES
(podpisano) R. Rembieliński.

Wedle planu, sporządzonego przez geometrę Viebiga[2]), osada sukiennicza odległa była o kilkaset metrów od Starego Miasta. Trakt piotrkowski, dzielący teren osady na dwie równe części, przecinała pod kątem prostym ulica Średnia (dziś Pomorska), centrum zaś osady — Nowy Rynek (obecnie Plac Wolności) znajdował się w środku czworokąta, którego boki tworzyły ulice: Południową, Północną, Wschodnią i Zachodnią. Grunta Wójtowskie i Starej Wsi przylegały do Nowego Miasta od strony wschodniej i przeznaczone były na ogrody. Wreszcie na południu osada graniczyła z ulicą Dzielną (obecnie Narutowicza).

Dążąc do podniesienia jakości produkcji sukienniczej, sprowadził Rembieliński do Łodzi farbiarza, Karola Saengera, któremu przydzielił dwa duże place i ogród przy ulicy Piotrkowskiej. Ciągnęły się one od ulicy Północnej do, nieistniejącego dziś, Staromiejskiego stawu, oznaczone na planie Viebiga Nr. 173 i 174. Stosownie do zawartej umowy z Prezesem Mazowieckim, zobowiązał się Saenger zaprowadzić hodowlę roślin, zawierających barwniki do farbowania sukna. Wzamian zato zastrzegł sobie w umowie prawo wyłączności zawodowej na przeciąg lat dziewięciu"[3]).

W związku z powstaniem osady suknienniczej, wyłoniła się potrzeba regulacji Starego Miasta. W październiku 1823 roku włączono doń i rozszerzono z ważniejszych ulic: Cygań-

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5397 a, W. V.

[2]) Plan sytuacyjny osady Sukienniczej w Łodzi, sporządzony przez geometrę Viebiga w roku 1823 i zachowany w oryginale w A. A. D. m. Łodzi Reprodukowany w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 263.

[3]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5401.

ską, Drewnowską, Wolborską, Brzezińską ku wschodowi i Piotrkowską w kierunku traktu zgierskiego[1]). W rok później reskryptem Prezesa Mazowieckiego przemianowano ulicę Cygańską na Zgierską[2]). Delegowany w tym czasie przez Prezesa komisarz Tykel przeprowadził układy z obywatelami w sprawie rozbiórki domów na ich gruntach i przeniesienia tych budowli na wyznaczone place za odpowiedniem wynagrodzeniem. Na uwolnionych w ten sposób terenach zaprojektowano wystawienie mydlarni, browaru oraz szlachtuza.

Jeszcze w roku 1820 stwierdził Prezes, że miasto pozbawione było domu gminnego, który uległ pożarowi na początku XIX wieku. Po usunięciu nieudolnego burmistrza Szczawińskiego, rozkazał jego następcy, Czarkowskiemu, byłemu oficerowi wojsk polskich, wznieść nowy budynek dla władz municypalnych. Rozporządzenie Rembielińskiego zostało ściśle wykonane i w listopadzie 1820 roku stanął drewniany ratusz oraz szopa z wieżyczką, wysoką na cztery łokcie. Obydwa budynki przeznaczone były na mieszkanie dla burmistrza, areszt policyjny i biuro magistratu. Z biegiem lat, po utworzeniu się nowych osad fabrycznych, kiedy w Nowem Mieście koncentrowało się życie przemysłowe, postanowił Prezes Mazowiecki przenieść tam siedzibę urzędu municypalnego. W czerwcu 1827 roku Nowy Rynek ozdobiono pięknym ratuszem, który pozostał do dziś jedynym w mieście cennym zabytkiem architektonicznym[3]). Na przeciwległej stronie rynku wzniesiono kościół ewangelicki (1827), zbliżony strukturą zewnętrzną do ratusza, lecz zniekształcony po przeróbkach, dokonanych u schyłku XIX wieku[4]).

2. *Założenie osady Łódki.*

Rząd, zachęcony rozwojem sukiennictwa w niektórych miastach woj. mazowieckiego, podjął starania w kierunku zaszczepienia przemysłu bawełnianego i lnianego. Dotychczas wytwórczość lniana w Królestwie ograniczała się do pracy pojedyńczych majstrów i wyrobu grubego płótna, produkowanego przez chłopów. Wobec braku zakładów bielnikowych i innych urządzeń technicznych, jakość towaru krajowego nie mogła dorównać doskonałej produkcji zagranicznej. Dążąc

---

1) Oskar Flatt — „Opis miasta Łodzi". Warszawa 1853, str. 21.
2) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5396.
3) J. Raciborski — Rocznik Łódzki, t. I, str. 191.
4) A. A. D. m. Ł., Nr. 2323, W. II.

do podniesienia tej gałęzi przemysłu, wszczęto akcję, zmierzającą do wyszukania odpowiedniej miejscowości, nadającej się do kolonizacji osadników. Wybór padł na Łódź. Wedle Wobłyja, decyzje w tej sprawie miał powziąć Rząd[1]), natomiast inne źrodła powołują się na pobyt w Łodzi cara Aleksandra I w roku 1825 i głoszą, że „. . . z woli tegoż Monarchy założona została osada fabryczno-tkacka, Łódką zwana“[2]).

Obu tym wzmiankom o przeznaczeniu Łodzi na przyszłą osadę zaprzecza memorjał Rembielińskiego jeszcze z roku 1823, w którym, zwracając się do Kom. Rząd. Spr. Wewn. z prośbą o spieszne wyznaczenie mu funduszu na rok 1824, pisze „. . . żeby połowa żądanej przezemnie sumy zaraz z początkiem roku 1824 udzieloną mi być mogła, ile że mam nawet nadzieję względem fabryk płóciennych cośkolwiek rozpocząć, a może budowę magla wodnego i urządzenie bielników w okolicy Łodzi przedsięwezmę“[3]). Plan ten zrealizował Prezes Mazowiecki 14 sierpnia 1824 roku[4]).

Że inicjatorem projektu, dotyczącego urządzenia w Łodzi kolonji tkackiej i prządniczej był Rembieliński, jasno wynika również z napisanego przezeń w roku 1837 do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych listu, gdzie między innemi przypominał o swej działalności na stanowisku Prezesa Mazowieckiego. „Gdy urządzenie fabryk sukna do tego doprowadziłem był stopnia, że wełnianych wyrobów prócz ubrania wojsku i dostarczania znacznej ilości na inną konsumcję krajową przeszło 60 tysięcy postawów rocznie na handel chiński wysyłanych było, a główne miasto fabryczne Zgierz, nowourządzone i wybudowane, 760 dusz poprzednio liczące, już do 12 tysięcy czynnej ludności dochodziło, wówczas przedsięwziąłem był wprowadzić fabrykację bawełnianych i lnianych wyrobów. W tym celu obrałem był miasto Łódź, któremu znakomitą nadałem rozległość: tak dalece, że główna w niem ulica, cztery wiorsty wynosząca, równie jak wiele innych nowozałożonych, obecnie rozmaitego rodzaju fabrykantami osadzoną została“[5]).

W świetle przytoczonych dokumentów, podana wzmianka Wobłyja, wymagałaby uzupełnienia w tym kierunku, że rola

---

[1]) Wobłyj. — „Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti", Ki'jów, 1909, str. 234.

[2]) O. Flatt. — Ibidem, str. 21.

[3]) „Ekonomista". — Kwartalnik, 1922 t. I, str. 20.

[4]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5407, W. V.

[5]) Arch. Skarbowe w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Nr. 22, vol. III.

Rządu ograniczyła się do zatwierdzenia projektu, którego właściwym twórcą był Prezes Mazowiecki.

Nowa osada „Łódka”, po dopełnieniu regulacji[1]), obejmowała teren po obu stronach traktu piotrkowskiego, poczynając od ulicy Dzielnej (Narutowicza) aż do granicy wsi Rokicia — (dzisiejszej ulicy Pabjanickiej). Pod tę kolonję zajęto: wieś Wólkę, grunta obywatelskie, miejskie i część sąsiedniego lasu rządowego[2]). Nową strefę rozparcelowano na 307 placów, z których 283 mieściło się wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, 16 placów przy ulicy Emilji, 8 zaś u wylotu ulicy Zarzewskiej (Napiórkowskiego). Place rękodzielnicze równały się w przybliżeniu jednej mordze. Wśród nich znajdowały się większe działki, a mianowicie, duży plac budowlany, oznaczony na planie Leśniewskiego lit. „B“ (obecnie plac katedralny). Naprzeciw niego rynek bielnikowy i posiadło bielnikowe (na planie Leśniewskiego lit. „A” i „E“), w kierunku zaś południowym ul. Piotrkowskiej leżał Górny Rynek (Plac Reymonta). Powstała w ten sposób kolonja, obejmowała teren, liczący przeszło 3 klm. długości i 600 metrów szerokości, zamieszkały przez tkaczy, zajmujących się fabrykacją wyrobów lnianych i bawełnianych[3]). Obszary, leżące na krańcach osady, na wschód i zachód od głównego gościńca piotrkowskiego, rozparcelowano między prządków lnianych, którzy mieli zająć się uprawą lnu. Surowiec ten przerabiany był na przędzę dla tkaczy[4]). Osady prządnicze podzielono na trzy części w sposób następujący:

1. Osada prządnicza, ciągnąca się na zachód od ulicy Piotrkowskiej, między ulicą Wólczańską, a dzisiejszą Żeromskiego, stykała się od strony północnej z ul. Nawrot. Obejmowała ona, jak wskazuje plan Leśniewskiego, 52 place. Nowa dzielnica została przez cudzoziemców nazwana „*Spinnlinie*“.

2. Osada prządnicza, położona po przeciwnej stronie ulicy Piotrkowskiej, między ul. Dziką (obecnie Sienkiewicza), a Widzewską (Kilińskiego), graniczyła od strony północnej z ul.

---

[1]) Początkowej regulacji osady Łódki miał dokonać geometra Viebig (4 sierpnia 1824 r.). Za wadliwe rozplanowanie powierzchni boru Viebiga usunięto, a na jego miejsce mianowany został reskryptem Rembielińskiego z dnia 30 czerwca 1825 r. geometra Leśniewski, któremu powierzono dalszą regulację miasta. Por. A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 28. W zbiorach Archiwum Łódzkiego zachowane są w oryginale dwa plany osady Łódki, sporządzone przez Leśniewskiego w r. 1825 i 1827. Reprodukowane były w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 273.

[2]) O. Flatt. Ibidem, str. 21, 22. Wójtostwo Zarzew, o czem mowa dalej, włączone zostało do miasta przez Rembielińskiego 1 sierpnia 1828 roku. Por. A. A. D. m. Ł. , Nr. kat. 5423, W. V.

[3]) E. Kossman. „Rys geograficzny planu m. Łodzi“, 1933, str. 12.

[4]) Ibidem.

Dzielną (Narutowicza). Zajmowała ona 42 place. Osadę tę ochrzczono *„Buschlinie"*. Teren nowej dzielnicy tworzyły błotniste pola, porosłe olszyną.

3. Znacznie później powstała trzecia osada, zwana *„Nową Łódką"*, na mocy ustnej instrukcji Rembielińskiego danej w roku 1827 burmistrzowi, aby „. . . place prządnicze przy ulicy Zarzewskiej tak urządzić, by każdy osadnik za swym domem grunt posiadał"[1]).

Zajmowała ona grunta po obu stronach ul. Zarzewskiej (Napiórkowskiego) i podzielona była na 73 place. Od osiadłych Niemców czeskich obdarzona została mianem *„Böhmische Linie"*.

Ogółem wydzielono w trzech osadach prządniczych 167 działek. Wedle raportu Rembielińskiego, w osadzie płócienniczo-bawełnianej (tkackiej) pod koniec 1828 roku na 306 placów (na planie Leśniewskiego 307 placów), objętych zostało przez rękodzielników i rzemieślników 115 placów. W osadach prządniczych wszystkie 167 placów zajęli prządki[2]).

Przybyłym z zagranicy osadnikom ofiarował Prezes Mazowiecki po 1200 zł. pożyczki bezprocentowej na budowę domu murowanego i 600 zł. pożyczki na wystawienie domu drewnianego z warunkiem zwrócenia jej w ciągu 4-ch lat. Osiedlający się w domach rządowych cudzoziemcy, płacili za nie gotówką, lub w miarę możności spłacali dług ratami w ciągu pięciu lat, stając się w ten sposób właścicielami tych domów[3]).

Już w pierwszem stadjum zakładania osady tkackiej prządniczej, na wieść o budującym się zakładzie bielnikowym, zgłosiło się we wrześniu 1824 roku do burmistrza kilkanastu tkaczy, chcących osiedlić się w Łodzi. Przybyli oni z Saksonji do Konstantynowa i Zduńskiej Woli, gdzie zatrzymali się „kilka niedziel, w oczekiwaniu z wyniesieniem osady tutejszej na fabrykę płócienną"[4]). W ślad za nimi przybyło z Czech i Saksonji pięćdziesięciu tkaczy wyrobów bawełnianych i lnianych[5]). Po większej części byli to biedni rękodzielnicy, którzy szukali tutaj lepszych warunków bytu. Ufni w pomoc rządową, zwrócili się do burmistrza z prośbą o zwrot kosztów podróży i przyznania im pożyczki. Licząc się z ich stanem materjalnym, udzielił burmistrz rękodzielnikom „forszus" i odniósł się

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 16.
[2]) Rocz. Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist. 1930, str. 183.
[3]) N. Gąsiorowska: Ibidem, str. 26, 27.
[4]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5402, W. V.
[5]) O. Flatt: Ibidem, str. 73.

do Prezesa po dalsze instrukcje. Rembieliński w odpowiedzi dnia 25 października 1824 roku wyraził burmistrzowi uznanie i oświadczył, że „. . . burmistrz mocen jest w miarę możności forszusa na opłacanie furmanów, tkaczy wyrobów bawełnianych do Łodzi przywożących — z kasy miejskiej czynić . . . gdy wreszcie pan komisarz, naczelnik sekcji fabrycznej, razem z przedsiębiorcą, który osiadłych tkaczy w potrzebną do roboty przędzę opatrzyć i onych przynależnie zatrudniać nie zaniedba — przeto tym sposobem wszelkie przeszkody przez burmistrza w przedmiocie osiadania rzeczonych tkaczy wyrażone, usuniętemi będą. Burmistrz zatem, po odebraniu niniejszego, osiadłych już tkaczy zbierze i onych w imieniu Radcy Stanu Prezesa zapewni, że wkrótce pożądana pomoc uzyskaną będzie".

Burmistrz Czarkowski, jak głosi raport, wyasygnował 652 zł. zapomogi 13 tkaczom „na początkowe zachęcenie i sprowadzenie rękodzielników wyrobów lnianych, bawełnianych i jedwabnych"[1]). Umowa z osiedlającymi się w nowej osadzie Łódce tkaczami i prządkami, przyznawała im plac z ogrodem warzywnym, drzewo budowlane i zaliczki pieniężne — nadto pomoc w montowaniu warsztatów. Ponieważ do tego celu nadawało się tylko suche drzewo, Prezes Mazowiecki, podczas pobytu swego w Łodzi 25 września 1824 roku, wydał następujące rozporządzenie „. . . Mając na uwadze, że przybyć mający do nowej osady Łodzi zagraniczni tkacze wyrobów lnianych i bawełnianych — potrzebować niezawodnie będą warsztaty, w któreby dla braku suchego drzewa zaopatrzyć się nie byliby w stanie, przez to na stratę w swym zarobkowaniu i odstręczenia stąd od osiadania w naszym kraju narażonemi byćby mogli — postanowiłem, aby pod kierunkiem p. Thomas oraz burmistrza m. Łodzi potrzebne suche drzewo na sporządzenie przeszło 100 warsztatów z lasów rządowych bezzwłocznie wybranem, przynależnie robionem i na skład m. Łodzi do stosownego wysuszenia zwiezionem było . . ."[2]).

Przygotowaniem suchego drzewa zajął się przedsiębiorca Samuel Matz, który za tę czynność pobrał 1006 zł. i 16 groszy. Z okolicznych lasów rządowych otrzymali między innymi bezpłatny budulec: fabrykant krosen Gotfryd Eckert, fabrykant Jan Lange i drukarz Potempa pięć pni dzikiej gruszy do wyrobu form drukarskich[3]).

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat 41, W. I.
[2]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5405, W. V.
[3]) Klikar, Remus, Hoefig: „W setną rocznicę założenia Zgromadzenia Majstrów Tkackich w Łodzi", str. 30.

Prócz tkaczy, do osady napływał nowy element, składający się z prządków, którym oddano większe trzymorgowe place pod obsiew lnu. Dla przybyszów, zarówno jak i krajowców, polecił Rembieliński ułożyć Benedyktowi Tyklowi podstawowe warunki osiedlania się prządków w Łodzi. Jednocześnie komisarz Tykel wydał z polecenia Prezesa instrukcję burmistrzowi Czarkowskiemu w dniu 21 sierpnia 1825 roku, ażeby sprawdzał kwalifikacje, chcących osiedlić się prządków, oraz obznajomił ich z warunkami, na jakich będą mogli zajmować place. Zawiadamiał nadto burmistrza o zawarciu kontraktu z Ernestem Kesslerem na budowę sześciu domów w osadzie prządniczej.

Snadź instrukcje, wydane przez Tykla, nie były ściśle wykonywane, skoro w rok później stanowi Rembieliński, że prządek, pragnący się osiedlić, powinien pod okiem ławnika Tangermana „wyprząść przynajmniej jeden parnik przędzy", który ma być przechowany w kancelarji burmistrza, jako dowód kwalifikacyjny. Prządków już osiadłych, a nie poddanych jeszcze próbie kwalifikacyjnej przędzenia lnu, nakazuje egzaminować i na wypadek nieznajomości wytwarzania przędzy, wyrugować z osady. Postanawia dalej, aby prządki, zajmujący place zarośnięte krzewami lub drzewami, wolni byli od płacenia czynszu przez lat dwanaście, zamiast sześciu. Wreszcie poleca oddawać place tylko tym krajowcom, którzy w wyrabianiu przędzy wykażą „znakomitszą sposobność."[1]).

Chcąc ułatwić nabywanie surowca prządkom, jakoteż tkaczom wyrobów lnianych, starał się Rembieliński nakłonić niejakiego Koelichena, naddzierżawcę ekonomji Przedecz, do założenia i utrzymywania w Łodzi składu lnu i przędzy lnianej. Stosownie do podpisanej w biurze komisji umowy, Koelichen obowiązany był posiadać na składzie len, konopie i najmniej 50 centnarów przędzy lnianej, które po cenie umiarkowanej mogliby nabywać prządki i tkacze.

W celu dostatecznego zaopatrzenia składu, udzielił Prezes temuż przedsiębiorcy licencji na sprowadzenie 100 centnarów lnu z Torunia i Lubawy oraz za zmniejszoną opłatą 100 centnarów przędzy lnianej. O korzyściach, przyznanych osadnikom, burmistrz był obowiązany informować prządków i tkaczy „. . . aby starali się odpowiedzieć troskliwości o dobro ich przedsiębranej"[2]).

---

[1]) Janusz Staszewski — Rocznik Łódzki, t. II, str. 270—271.

[2]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 3860, W. IV.

Jak daleko posunięta była pomoc Prezesa Mazowieckiego dla osadników, świadczy pismo jego, wystosowane do burmistrza Łodzi w dniu 18 maja 1827 roku: „chcąc dla tutejszych osadników prządniczych przyzwoity lnu obsiew zapewnić, polecam burmistrzowi m. Łodzi, ażeby bezzwłocznie starał się takowego nasienia w najlepszym gatunku w sąsiedztwie nabyć i one ugodziwszy, zapłatą za nie forszusowym sposobem z kasy miejskiej uiścić. Następnie zakupione nasienie należy po tejże samej cenie między prządników w miarę potrzeby rozdać z zaakordowaniem nawet kredytu, gdzie tego wyniesie konieczność, do czasu sprzedaży wyrobionej stąd po zbiorze lnu przędzy".

W wykonaniu powyższego rozporządzenia, zakupił burmistrz 85 garncy siemienia lnianego w cenie 16 groszy za garniec dla osadników, „którzy jeszcze w roku bieżącym lnu nie posieli i posiać nie są w stanie" i rozdzielił je między 22 prządków[1]). Wiosną 1827 roku stwierdził Rembieliński, że niektórzy z nich, zamiast zajmować się obsiewem lnu, oddają się próżniactwu i żebraninie. Uważając takie postępowanie za szkodliwe nietylko dla samych prządków, ale i dla ogółu obywateli, poleca burmistrzowi ostrzec ich, że nadal próżniactwo tolerowane nie będzie, a winni zostaną usunięci z zajmowanych przez nich placów „dla zrobienia miejsca ludziom pożytecznym"[2]).

Wobec stałego wzrostu ludności, postanowiono stworzyć urząd pomocnika burmistrza. Funkcję tę objął w lutym 1826 roku Karol Tangerman, jako ławnik czynny. Do zakresu jego kompetencji należało załatwianie spraw administracyjnych pod kierownictwem burmistrza. Ławnik Tangerman został upoważniony do wybrania trzech prządków w charakterze dozorców dla zapewnienia „porządku, spokojności i czystości" w obrębie trzech nowopowstałych ulic.

W celu oznaczenia mieszkań dozorców zawieszono tablice na ich domach z nazwami ulic, które w reskrypcie Rembielińskiego z dnia 17 sierpnia 1826 roku brzmią, jak następuje:

1. Ulica od cegielni miejskiej ku byłemu posiadłu młynowemu Kulomem zwanemu aż po Zawodę (?) ciągniąca się, nazywać się ma *Widzewską*.

2. Ulica pod nad granicą Choin poprzecznie względem ulicy Piotrkowskiej uformowana — nazywać się ma *Zarzewską*.

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 41, W. I.

[2]) Janusz Staszewski: Ibidem, str. 275.

3. Ulica od granicy wsi Rokicia ciągniąca się nazywać się ma *Wólską*"[1]).

Na planie Leśniewskiego z roku 1827 uwidocznione są już ulice, jak to: Krótka (dziś Traugutta), Przejazd, Nawrot, Główna, Pusta, Boczna (dziś Radwańska), Placowa (dziś ks. Skorupki), Czerwona, Kątna, Tylna, Przędzalniana i Dzika (obecnie Sienkiewicza[2]). Nazwy ulicom, z których niejedne przetrwały do chwili obecnej, nadał niewątpliwie Rembieliński, jako założyciel osad, mimo, że źródła archiwalne nie zawierają o tem wzmianki[3]).

Obok poparcia materjalnego, udzielanego drobnym tkaczom i prządkom, otoczył Prezes Mazowiecki troskliwą opieką instytucje religijne i kulturalne osadników. W roku 1822 przychylnie potraktował prośbę ewangelików w sprawie budowy kościoła, który, jak wiadomo, wzniesiono potem przy Nowym Rynku, w najokazalszej dzielnicy miasta. W dwa lata później zezwala 16 majstrom założyć cech płócienniczy (Zgromadzenie majstrów tkackich), mimo, że wielu z nich nie miało sześciu lat pobytu w kraju, jak to przewidywały ówczesne przepisy[4]).

Prócz cechu powstaje Tow. Strzeleckie, o którem historyk Łodzi, Flatt, pisze: „W roku 1826 Radca Stanu Rembieliński, Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, będąc obecnym przy uroczystości strzeleckiej, zapewnił towarzystwu swoją opiekę i przyrzekł wyznaczyć oddzielne na strzelnicę miejsce"[5]). Na prośbę, wniesioną przez prządków, o wyznaczenie niektórych świąt do wygłaszania kazań w języku niemieckim, zapewnia Prezes, „że Komisja Wojewódzka nie omieszka dołożyć

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5413, W.V.

[2]) A. Hoefig: Freie Presse, 1927, Nr. 180. Nazwa ul. Emilji—zaznaczona również na planie, umieszczona została tam znacznie później i pochodzi od imienia żony Tytusa Kopischa.

[3]) J. Litwin: Republika, 1931,Nr. 25 — podaje, że dla upamiętnienia Rajmunda Rembielińskiego istniała dawniej w Łodzi ulica Rajmunda (od. Nru. hip. 637 do 637a).

[4]) Klikar, Remus, Hoefig: Ibidem, str. 25. Zbiór przepisów Król. Pol. t. I, § 4, str. 59. Wśród majstrów, o których wyżej mowa, jak Ulman, Frost, Siebeneicher i inni przybyli w roku 1824, Por. A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 41, W. I.

[5]) O. Flatt: Ibidem, str. 144. Strzelnica miejska mieściła się w dolinie Starej Wsi (Altdorf), prawdopodobnie na gruntach rozparcelowanego folwarku staromiejskiego. W stosunku do obecnego rozplanowania Łodzi leżał on między ulicami Północną i Pomorską. — Por. A. Stebelski: Oddz. Łódz. P. T. H. 1930, str. 70.

A Praes. 19/8 26

Nro ——— Dz: Jener: / Dz: Wydz: z r. 182

753

w ~~Warszawie~~ Łodzi

WYDZIAŁ Administracyjny

Sekcya fabryczna —

Dnia 17. Mca Sierpnia 1826. —

RADCA STANU,
PREZES KOMMISSYI
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO.

Celem postawienia Burmistrza Miasta Łodzi w możności rozciągnienia przynależnego Dozoru Policyjnego w rozwlekłych nieco i od Miasta odległych Osadach Prządniczych, upoważniam Onego aby w każdey z 3ch Ulic Osady Prządniczey iednego z Prządków z swey Konduity zalecaiącego się wybrał i takowego Dozorcą w teyże Ulicy w którey mieszka ustanowił. —

Dozorcy pomienieni przestrzegać maią pod Zwierzchnictwem Burmistrza porządku, spokoyności i czystości w obrębie Ulic onych dozorowi powierzonych, zarazem zaś używani bydź mogą przez Burmistrza do Oznaymiania Mieszkańcom właściwey ulicy wszelakich rozporządzeń i rozkazów Władz Rządowych. —

Dla oznaczenia mieszkań gdzie takowi Do-
zorcy mieszkać będą, zawieszonemi bydź maią
na Domach przez Onych Zamieszkanych tablice
biało pomalowane z napisem następnym: Dozorca
Porządniczey Ulicy N, które to Tablice
z funduszu Kassy Mieyskiey z zachowaniem form
właściwych sprawionemi bydź maią. —
Tym właśnie Celem stanowi się iż Ulice
w Osadzie Porządniczey iak następnie nazywanemi
bydź maią: —
1. Ulica od Cegielni Mieyskiey ku byłemu posiadłu
Młynowemu Kulomcem zwanemu aż po Zawodę
Ciągniąca się, nazywać się ma Widzewska.
2. Ulica pod nad granicą Choin poprzecznie wzglę-
dem Ulicy Piotrkowskiey uformowana nazywać
się ma Zarzewska.
3. Ulica od Granicy wsi Rokicia ciągniąca się na-
zywać się ma Wólska,

[signature]

Do
Burmistrza Miasta
Łodzi —

starań, iżby w dni świąteczne niekiedy w tamecznym kościele katolickim — już to kazania — już to nauki religijne w niemieckim języku odbywały się“[1]). Tak samo obwieszczenia, podawane do wiadomości osadnikom, tłomaczone były na język niemiecki[2]).

W roku 1828 zabiegał Rembieliński o uzyskanie kredytów na założenie szkoły dla prządków lnianych[3]).

Uwzględniając również zwyczaje osadników, popiera prośbę farbiarza Karola Saengera o pożyczkę 5500 złotych „na wymurowanie browaru o jedenastu frontowych oknach“.

W raporcie do Kom. Rząd. Spr. Wewn. z dnia 3 lipca 1826 roku donosi Prezes, „że Łódź tak znacznie fabrykantami z zagranicy przybyłemi, do dobrego piwa przywykłemi — osiedlonym i coraz więcej osiedlającym się, bez tak znacznego browaru do powyższego podobnego wystawienia, którego ani nikt dotąd nie przedsięwziął, ani nawet spodziewać się można, aby dla wielkich kosztów przedsięwziąć ośmielił“ i nadmienia „ażeby dopełnienie formalności nie wstrzymywało ukończenia pilnie potrzebnego browaru, którego wysokość murów odpowiada piętrowemu domowi“[4]).

Dla wygody miejscowej ludności poleca Rembieliński burmistrzowi wyszukać „przyzwoitego ochotnika”, który podjąłby się prowadzenia oberży w osadzie tkackiej na placu Nr. 1. (Wedle planu Leśniewskiego, plac ten mieścił się przy ul. Piotrkowskiej nawprost ul. Placowej, dzisiejszej ks. Skorupki). Kandydatowi zapewniało się bezpłatny budulec i sześć lat wolnych od opłaty czynszu[5]). Czy oberża stanęła na wspomnianym placu, akta nie wzmiankują.

Sposób zachowania się osadników w tych lokalach musiał często wykraczać poza ramy porządku publicznego, skoro Rembieliński wydał rozporządzenie we wrześniu 1826 roku, „. . . ażeby utrzymać moralność i pracowitość między tkaczami i czeladzią zagraniczną, z których niektórzy rozpierając się czynią zawady, inni rozpoczynają kłótnie i obrazy, albo doznając od innych pokrzywdzenia, poważają się czynić sobie satysfakcję, przeto dla zapobieżenia praktykowanym już w tym przypadku, następujące burmistrzowi do zachowania udzielam przepisy. . .”

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5413, W. V.
[2]) Ibidem.
[3]) N. Gąsiorowska: Ibidem, str. 37.
[4]) A. A. D. w Warsz. Akt. Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol., vol. 1297, k. 29.
[5]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5412, W. V.

W poszczególnych punktach instrukcji nakazuje burmistrzowi ograniczyć osadnikom dni i godziny uczęszczania do szynków. Zabrania między innemi „poniedziałkowania” (Blauer Montag). Rozporządzenie kończy się pouczeniem dla burmistrza „. . . aby jaknajuważniej z zimną krwią postępować, żadnego prześladowania nie przypuszczać, powagę urzędu z przystojnością bez popędu utrzymać, starając się, gdzie można pomiędzy zakłóconemi być pojednawcą“[1]).

Godnym podkreślenia jest fakt, że Rembieliński postanowił wybudować dla siebie dom w osadzie Łódce. Prawdopodobnie zamierzał stworzyć tutaj stały punkt obserwacyjny dla swych rozjazdów po przemysłowym okręgu województwa. Z polecenia komisarza Tykla 20 listopada 1825 roku wzniesiono domek parterowy, oficynę z dwoma mieszkaniami, kuchnię, izbę dla ogrodnika i stajnię[2]), z czego „na kupno wapna do budowli oficyny na Łódce, przez JW. Radcę Stanu Prezesa Kom. Woj. Mazow. stawianej, wypłacono z kasy miejskiej Ickowi Długonos zł. 600”[3]). W kilka lat później, po dymisji Rembielińskiego, plac jego wraz z budowlami odstąpiony został fabrykantowi wyrobów lnianych, Kopischowi[4]).

Jeszcze przed regulacją nowej osady, Łódki, przystąpił Prezes Mazowiecki do budowy zakładu płócienniczego, który miał służyć do dalszej przeróbki wyrobów tkackich. Stosownie do rozporządzenia Rembielińskiego z dnia 9 sierpnia 1824 roku, zawarł komisarz Tykel z kilkoma „entreprenerami” umowę, w której zobowiązali się oni wystawić bielnik, krochmalnię, folusz, dom na magiel oraz domy familijne. Ponieważ roboty zbytnio się przeciągały, burmistrz otrzymał naganę „za dopuszczenie gorszącej opieszałości w wykonywaniu rozkazów władz zwierzchniczych“. Budowę ukończono w roku 1826[5]). Nowy zakład płócienniczy oddany został w administrację fabrykantowi wyrobów bawełnianych, Mayowi. Ten, mimo otrzymanej od rządu znacznej pożyczki (72 000 zł.), nie wywiązał się z przyjętych obowiązków, wobec czego zarząd fabryki powierzono Danielowi Illowi. Zkolei nabył ją, sprowadzony ze Śląska, bogaty przedsiębiorca, Tytus Kopisch[6]).

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 1, fol. 1.

[2]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5412.

[3]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 59b.

[4]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5416, W. V.

[5]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5407, W. V.

[6]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5416, W. V.

3. *Założenie osady „Śląząki".*

(Schlesing).

Rembieliński, realizując plan dalszego rozszerzania Łodzi, poleca komisarzowi do spraw włościańskich, Tiedemu, przeprowadzić układy o kupno wójtostwa Zarzew, należącego prawem emfiteutycznem do rodziny Załęskich.

Po odbyciu wstępnych pertraktacyj, wydał Rembieliński rozporządzenie Tiedemu w sierpniu 1828 roku, aby wpłacił Załęskim 6000 złotych i zawarł akt formalny, przy którym „. . . burmistrz ma być stroną kontraktującą, komisarz zaś, naczelnik sekcji fabrycznej, W-ny Tykel i asesor ekonomiczny Tiede, jako interesowani ad causam znawcy, asystować powinni . . . Skoro te czynności uskutecznione będą, przystąpi Tiede do podzielenia wójtowskiego gruntu na trzymorgowe kolonje dla tkaczy lnianych z zastosowaniem się obecnej regulacji całej fabrycznej osady i tę nową kolonję na ogólną mapę terytorjum miejskiego przeniesie, a na granice kopce graniczne usypie po zniesieniu tych, które Wójtostwo od miasta oddzielały"[1]).

Przed formalnem nabyciem wójtostwa nowy teren podzielono na 42 działki trzymorgowe w następujący sposób: 15 działek ciągnęło się równolegle do ulicy Przędzalnianej — 27 zaś działek leżało na północ od ulicy Budowlanej, stanowiącej dalszy ciąg ulicy Zarzewskiej — dzisiejszej Napiórkowskiego. Nowa osada, przeznaczona dla tkaczy lnianych, otrzymała od sprowadzonych tam później przez fabrykanta Kopischa płócienników śląskich nazwę *„Śląząki"* (Schlesing).

W dobie zakładania pierwszych osad fabrycznych w Łodzi, produkcja włókiennicza opierała się wyłącznie na tkaczach, pracujących na jednym lub kilku warsztatach. System taki nie dawał gwarancji trwałego rozwoju tej gałęzi wytwórczości. Drobni, ubodzy producenci, wyzyskiwani nadto przez pośredników, nie mogli być filarami przemysłu łódzkiego, budowanego z wielkim nakładem sił przez jego twórcę Rembielińskiego. Prezes Mazowiecki zdawał sobie sprawę, że przemysł włókienniczy, a w szczególności lniany, bez pomocy większych fabrykantów i kapitału nie zbliży się do poziomu zagranicznego.

Hasłem więc dalszej działalności jego na tem polu — jest koncentracja produkcji w rękach nielicznych, lecz poważnych

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr kat. 5423, W. V.

przedsiębiorców. W sprawozdaniu do Kom. Rz. Spr. Wewn. za rok 1824 uzasadnia swój pogląd tem, że bogaci przedsiębiorcy zabezpieczą zbyt wyrobów drobnych rękodzielników, względnie sami zatrudnią ich we własnych zakładach. Jako przykład stawiał przemysłowca Zacherta w Zgierzu, zajmującego się zakupem i apreturą wyrobów tkackich oraz osiadłego tamże Meisnera, który już oddawna w Prusach zajmował się handlem z Rosją. Skupywał mianowicie w Zgierzu większemi partjami sukno od miejscowych i okolicznych tkaczy, a następnie wysyłał je do Rosji[1]).

Rząd przychylnie odniósł się do projektu Rembielińskiego i wyraził swą zgodę, aby polecony przez Prezesa komisarz Tykel wyjechał zagranicę, celem zwerbowania bogatych przemysłowców. Benedykt Tykel, mąż zaufania Rembielińskiego, doskonale obznajmiony ze stanem przemysłu krajowego, zwiedził większe zakłady fabryczne w Prusach, Saksonji oraz Czechach, gdzie przekonywał fabrykantów o korzyściach, wynikających z przywilejów, udzielanych przez rząd polski. Wyjazd Tykla dał wkrótce pozytywne rezultaty. Wśród wielu przybyłych znakomitych przedsiębiorców, znalazł się również Tytus Kopisch, znany w dziejach dawnej Łodzi pod mianem „ojca przemysłu lnianego". Po zwiedzeniu różnych miejscowości w kraju obrał Kopisch Łódź, uznając jej teren za najodpowiedniejszy pod budowę fabryki materjałów lnianych[2]).

Rembieliński uważał pojawienie się pioniera wielkiego przemysłu za wypadek doniosłej wagi dla dalszej rozbudowy przemysłu łódzkiego i okazał mu daleko idącą życzliwość, udzielając Kopischowi pomieszczenia w ratuszu miejskim.

Mówi o tem komisarz Tykel w piśmie do burmistrza dnia 8 marca 1828 roku. „Ponieważ J. Wielmożny Radca Stanu Prezes Komisji Wojewódzkiej zapewnił ustnie J. Pana Kopisch, iż na czas dopókąd domu mieszkalnego dla siebie nie wystawi, w ratuszu miejskim pomieszkiwać będzie mógł. Odnośnie do tego i z mocy danego mi w tem upoważnienia, polecam burmistrzowi, iżby całe pierwsze piętro w pomienionym ratuszu bezzwłocznie wyprzątnął i panu Kopisch na rok jeden na czasowe pomieszczenie oddał. Ażeby zaś burmistrz przez to pozbawiony nie został własnego mieszkania — upoważniam zatem, iżby na swe mieszkanie użył jeden dom kosztem fabrycznym, w osadzie tutejszej sukienniczej pobudowany. Przy tej

[1]) Ks. A. Wójcicki: „Dzieje Robotników Przemysłowych w Polsce", — Warszawa, 1929, str. 119.
[2]) O. Flatt: Ibidem, str. 76.

okazji wszakże zwracam uwagę burmistrzowi, iżby przed oddaniem w mowie będącego lokalu ratuszowego panu Kopisch — dopilnował, ażeby antreprenerowi budowy tegoż ratusza, Lebelt, zastrzeżono przy odbiorze udokładnienia, a to celem, iżby pan Kopisch ze sprowadzeniem swojej familji, co za parę tygodni nastąpi, w posiadaniu wyznaczonego sobie lokalu niespokojny nie był[1]).

Tytus Kopisch nabył od rządu zakład płócienniczy oraz przyległe do niego obszerne tereny. Zgodnie z zawartym kontraktem sprowadził 100 rodzin tkackich, które zatrudnił fabrykacją i bieleniem wyrobów lnianych. Przedsiębiorstwo Kopischa w pierwszym okresie swego istnienia rozwijało się pomyślnie.

W roku 1828 wyrobiono tam 40 tysięcy łokci płótna[2]), a w następnym — 133 360 łokci płótna. Prezes Mazowiecki, składając Kom. Rz. Spr. Wewn. sprawozdanie 18 lutego 1830 roku, pisze z pełnem zadowoleniem: „. . . w taki więc sposób zakład fabryczno-płócienniczy pana Kopisch, co do swego ogółu wszelkie zakłady tego rodzaju śląskie, gdzie przecież fabrykacja płócien na znamienitym stoi stopniu, przewyższać będzie. W mowie będący pan Kopisch, uczyniwszy wreszcie zadosyć wszystkim swym obowiązkom kontraktowym, o ile takowe do końca roku upłynionego uzupełnionemi być były winny. Wyłożywszy znaczne kapitały na budowę domów i to wszystko, co do urządzenia ogółu jego zakładu jest potrzebnem, zatrudniając ciągle tkaczy już w Łodzi osiedlonych i nowych z zagranicy tamże sprowadzając, ulepszając raz wraz fabrykację płócien w Łodzi i okolicy wyrabianych, dostarczywszy w roku zeszłym 133 360 łokci krajowego płótna, a nakoniec podjąwszy się na lat pięć dostarczyć płócien na potrzebę wojska, ziścił już po części powzięte onem, a zapowiedziane przez Komisję Wojewódzką nadzieje i ugruntował już niejako przekonanie, że gałęź fabryczna produkcji płócien podobnejże, jak fabryki sukiennicze w Królestwie Polskiem, doznawać będzie kolei"[3]).

Atoli świetnie zapowiadający się rozwój przemysłu lnianego przerwała rewolucja listopadowa. W całem województwie nastąpił spadek wytwórczości lnianej, w Łodzi zaś upadło przedsiębiorstwo Kopischa z powodu utraty dostaw dla wojska. W latach następnych ówczesne władze, jak wskazują

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5416, W. V.
J. Raciborski. — Rocznik Łódzki, t. I. str. 203. — Kopisch zamieszkiwał w ratuszu do roku 1830, to jest do czasu wybudowania własnego domu.
[2]) Rocz. Oddz. Łódz. P. T. H. 1930r., str. 185.
[3]) A. A. D. w Warsz. Akta Rady Admin. Król.Pol., vol. 3074.

łódzkie źródła archiwalne, usiłowały podźwignąć tę gałęź przemysłu, jednakże bezskutecznie[1]). Len nie był już zdolny współzawodniczyć z tanią bawełną.

Jednym z filarów przemysłu bawełnianego w Łodzi był Fryderyk Chrystjan Wendisch. Przed jego przybyciem Prezes Mazowiecki wysłał do Rządu w dniu 9 sierpnia 1824 roku memorjał, w którym uzasadniał potrzebę założenia większej przędzalni w województwie i radził ze swej strony, aby „. . . zamiast dzielenia sił działalnych od administracji Królestwa Polskiego zawisłych, takowe kolejnie skoncentrować do zaprowadzenia w całej zupełności zamierzonych rezultatów, na co miasto Łódź z przyczyny dogodnego zewszechmiar położenia swego i miejscowych zalet przed innemi zasługiwać zdaje się". Rząd aprobował projekt Prezesa Mazowieckiego, który w dwa miesiące później donosi „. . . biorę śmiałość zkolei przedstawić, w załączającym się urzędowym protokóle spisane propozycje, niejakiego J. P-a Krystjana Friedricha Wendisch z Saksonji, względem wybudowania i urządzenia w temże m. Łodzi dwóch przędzalniów, mianowicie — jednej bawełnianej, a drugiej lnianej"[2]).

Wendisch, osiedlając się w Łodzi, zawarł z Komisją Wojewódzką kontrakt, który mu zapewnił oddanie dwóch posiadłości wodno-młyńskich: Księży Młyn i Młyn Wójtowski (dziś zakłady przemysłowe Scheiblera). Na wystawienie przędzalni otrzymać miał od Rządu 144 000 zł. pożyczki oraz dodatkowo 36 000 złotych na zmontowanie 100 warsztatów tkackich. Rząd uzależnił jednak wydanie pożyczki od otrzymania zabezpieczenia hipotecznego. Starania Wendischa, w celu uzyskania odpowiednich gwarancyj pozostały bez skutku, co było rzeczą zrozumiałą, wobec nieznajomości osób i stosunków miejscowych. Rembieliński, obawiając się, aby rokowania z Rządem nie rozchwiały się, z uwagi na „. . . trudność wynalezienia dla cudzoziemca poreki i ważność pod względem przemysłu krajowego — zakładu" . . .[3]), jak pisze 2 listopada tego roku do Kom. Rząd. Spr. Wewn., zdecydował się dać rejentalne zabezpieczenie na swoim majątku. W roku 1827 Rembieliński, wobec niemożności otrzymania dalszych kredytów rządowych na uruchomienie fabryk Wendischa, udziela temu ostatniemu

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5410, W. V.

[2]) Arch. Skarb. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Nr. 22, vol. I.

[3]) Ibidem.

z własnych funduszów pożyczkę w sumie 45 569 zł. 28 gr. na zakup surowej bawełny[1]).

Pierwsza na gruncie łódzkim przędzalnia bawełny wykazała tendencję do stopniowego rozwinięcia produkcji, o czem świadczy ilość wyrobionej przędzy w roku 1827, a mianowicie 12 263 funtów przędzy tkackiej i knotowej, w następnym roku 52 920[2]), w roku 1829 — 100 000 funtów[3]).

Mimo tak znacznego rozwoju przedsiębiorstwa, stan finansowy Wendischa był nadal ciężki. Brak kapitału obrotowego i wydawanie na kredyt przędzy drobnym tkaczom, zmusza go do dalszego ubiegania się o zapomogę rządową. Kilkakrotne jego prośby skierowane do Kom. Rząd. Spr. Wewn., a następnie do Rady Administracyjnej, nie odniosły skutku. W roku 1830 Wendisch umiera, a fabryka, pozbawiona kierownictwa właściciela, nie mogła sprostać swym zadaniom. Rząd objął w posiadanie przędzalnię i częściowo odzyskał swe wierzytelności.

Najwięcej poszkodowany został Rembieliński. Rząd, u którego zabiegał o zwrot pożyczki, udzielonej Wendischowi, wyraża jedynie słowa pełne uznania dla jego zasług. W odezwie do sekretarza Rady Administracyjnej z dnia 20 grudnia 1837 roku pisze Kom. Rząd. Spr. Wewn. „nie można nie przyznać, że W. Rembieliński, jako światły urzędnik naczelny w powierzonem jego administracji województwie i znający błogie skutki z zaprowadzenia i rozkrzewienia różnych gałęzi przemysłu tak dla Skarbu jak i dla ogółu mieszkańców wynikające, pierwszy z prezesów b. Kom. Wojewódzkich zajął się z całą gorliwością zaszczepieniem i rozwinięciem najważniejszych i najpotrzebniejszych dla kraju rękodzielni. Ciągłym i niezmordowanym jego w tej mierze usiłowaniom winno pomienione województwo, dziś gubernja mazowiecka, podniesienie większej liczby miast rządowych i osadzenie ich klasą przemysłową, tak że ludność tychże podwojoną, a niektórych nawet kilkakrotnie zwiększoną została. Jak dalece zaś pomnożyły się przez to i dochody skarbowe i ogólne bogactwo kraju dosyć jest powołać się na szczegółowe etaty skarbowe i miejskie tudzież ilość dostarczanych wyrobów, tak na potrzebę kraju, jakoteż wysyłanych za granicę Królestwa, za co niemałe sumy wchodziły i ożywiały handel wewnętrzny. Wzrost ten

---

[1]) Arch. Skarb. w Warsz. Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Nr. 22, vol. III.

[2]) Rocz. Oddz. Łódz. P. T. H. 1930, str. 186.

[3]) A. Bachulski — Rocznik Łódzki, t. II, str. 284.

fabryk w b. Woj. Mazowieckiem doszedł do tego stopnia, że samo jedno więcej ich liczyło, niż wszystkie inne razem i obecnie nawet pomimo klęsk w r. 1831 doznanych, jeszcze pod tym względem jest pierwszem"[1]).

Dla pełnego zrozumienia powyższego pisma zamieszczamy następującą tabelę porównawczą, ilustrującą stan przemysłu w Królestwie w latach 1826—1829.

Województwo	Liczba wrzecion		
	1826 r.	1828 r.	1829 r.
Mazowieckie . . .	82 643	85 693	95 072
Kaliskie	32 611	33 202	36 030
Lubelskie	11 886	9 858	9 379
Krakowskie	4 928	4 881	4 963
Sandomierskie. . .	3 480	3 820	1 190
Płockie	7 732	4 510	4 443
Podlaskie	983	1 440	1 485
Augustowskie . . .	671	2 125	1 293
m. st. Warszawa . .	4 218	2 275	—
Ogółem . .	149 152	147 804	153 855[2])

Na pierwszem miejscu, jak widać, figuruje woj. mazowieckie, za niem kaliskie. Najmniej rozwinięty jest przemysł w woj. augustowskiem. Przytoczone dane wskazują, że woj. mazowieckie posiada więcej wrzecion do wyrabiania przędzy, niż pozostałe województwa razem wzięte.

Dodać do tego należy, że warsztaty sukiennicze w woj. mazowieckiem wyprodukowały w ciągu roku 1828 — 3 590 323 łokci, a w roku 1829 — 3 701 850 łokci rozmaitego sukna. W roku 1829 za sukno, które wysłano z woj. mazowieckiego do Rosji, wpłynęło do kraju 18 311 160 złotych[3]).

W samej tylko Łodzi wyrobiono tkanin bawełnianych w roku 1829 dwa razy więcej niż w roku 1828, a osiem razy więcej niż w roku 1827[4]).

Tak przed stu laty powstało i rozwijało się największe w kraju ognisko przemysłowe. Słusznie pisał historyk Łodzi,

[1]) A. Bachulski. — Rocznik Łódzki, t. II, str. 290—291.
[2]) Wobłyj: Ibidem, str. 249.
[3]) Arch. Akt. Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin. Król. Pol., vol. 3074.
[4]) O. Flatt, str. 77.

Flatt: „Z przyjemnością zatrzymuje się myśl na tej epoce przemysłu fabrycznego miasta: to były zacząłki, to były piękne, bogate ziarna, rzucone w plenną niwę"[1]).

W listopadzie 1826 roku, za pośrednictwem komisarza Tykla, sprowadza Rembieliński Ludwika Geyera z Saksonji[2]). Przemysłowiec ten pierwszy w kraju uruchomił w swej przędzalni maszynę parową.

W maju tego roku osiedlił się w Łodzi August Rundzieher, fabrykant wyrobów lnianych. Otrzymał on na urządzenie swej przędzalni duży, jedenastoplacowy obszar przy ul. Piotrkowskiej (obecnie od Nr. 293 do ulicy Pabjanickiej)[3]).

Obok wspomnianych przedsiębiorców przybyli przedstawiciele innych gałęzi przemysłu, jak Potempa, fabrykant, zajmujący się drukowaniem perkali, Lange (1827) — założyciel farbiarni czerwieni tureckiej i inni.

Prezes Mazowiecki w ostatnich latach urzędowania szczególną uwagę zwrócił na Łódź. Przez koncentrację różnych gałęzi przemysłu i osadzanie wielkich fabrykantów, zamierza stworzyć tutaj centrum ruchu przemysłowego. Owocną, kilkunastoletnią pracę Rembielińskiego, poświęconą przebudowie Łodzi rolniczej na miasto przemysłowe, dokładnie wyświetla jeden z ostatnich jego rocznych raportów, datowany 18 lutego 1830 roku.

„Jeśli lata poprzednie o podniesieniu się miasta Łodzi pod względem fabrycznym pomyślne rokowały nadzieje, rok ostatni tem większą niejako w tej mierze zapowiedział pewność: już to z powodu pomnożonej znacznie ludności i uskutecznionych przedsięwzięciach w budowaniu nowych domów przez rękodzielników, już to z przyczyny przybywających rękodzielników.

Z końcem roku zeszłego 1829 składało się miasto pomienione, łącznie z wszelkiemi osadami, do ogółu terytorjum onego należącymi, z 54-ch murowanych, 281 drewnianych, czyli razem 365 domów, w rzędzie których kilka znakomitych gmachów znajduje się, które to domy mieszczą w sobie 4896 głów stałej do księgi gminnej zapisanej, niemniej do tysiąca przechodniej ludności — że zaś stała ludność miasta Łodzi składa się z końcem roku 1828 z głów 3930, w ciągu więc roku 1829 przybyło tamże 966 głów, które o tyle tameczną rękodzielniczą ludność zwiększyły. Miasto pomienione obejmuje nateraz w sobie: a) jeden zakład fabryczno-appreturowy i handlowy

[1]) O. Flatt: ibidem, str. 75.
[2]) Komar: Rocznik Łódzki, t. III.
[3]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 5408, W. V.

do wyrobów lnianych i konopnych czyli płócien, b) jedną przędzalnię bawełnianą, c) jedną przędzalnię lnianą, d) jedną przędzalnię zarobkową do wełny gręplowanej, e) jedną farbiarnię do sukien, f) jedną farbiarnię do czerwieni tureckiej, g) dwa zakłady drukarniane do wyrobów bawełnianych, h) trzydzieści ośm majstrów sukienniczych i trzech majstrów postrzygackich, k) sto dziewięćdziesiąt ośm majstrów tkackich do wyrobów bawełnianych i lnianych, l) czterdzieści jeden majstrów pończoszniczych, m) jedną fabrykę tasiemek, n) jedną fabrykę sparterów i przetaczków, o) sto sześćdziesiąt siedm familij ręcznie przędzę lnianą produkujących, p) dwieście dwadzieścia trzy rozmaitych majstrów rzemieślniczych.

Wszystkie takowe zakłady tudzież rękodzielnicy zatrudniały z końcem r. 1829, jako to: 40 warsztatów tkacko-sukienniczych, 32 machin cienko-przędnych do wełny, obejmujących razem wrzecionek 2290, 10 pospolitych nożyc i stołów postrzygackich, 4 farbiarskie kotły miedziane i jeden cynowy, niemniej trzy ciepłe i dwie zimne kipy indychtowe, 24 machin cienko-przędnych do bawełny, obejmujących razem 4608 wrzecionek, tudzież przynależne do tego machiny przygotowawcze, jako to: gręplowe, wyciągalne, kanwiowe, podprzędne i t. p. 12 machin cienko-przędnych do lnu i pakuł, obejmujących razem 456 wrzecionek, tudzież przynależne do tego machiny przygotowawcze, 474 warsztatów do bielizny stołowej, płócien i bawełny, 56 warsztatów pończoszniczych, 8 stołów drukarskich z przynależną liczbą kotłów i kip, 2 bielniki, to jest: jeden smugowoniderlandzki, a drugi chemiczny i t.d., i t.d. Na takowych machinach i warsztatach wyrobiono w ciągu roku 1829, jako to 91 600 łokci sukna, 100 000 funtów przędzy bawełnianej, 410 080 łokci rozmaitych wyrobów bawełnianych i półbawełnianych, 940 garniturów bielizny ciągnionej i deptanej, 19 095 par pończoch i skarpetek, 320 funtów przędzy lnianej i konopnej na machinach udziałanej, 133 360 łokci rozmaitych płócien i t. d., i t. d.

Porównawszy zaś wyrobek takowy z poprzednio rocznym, okaże się, iż w roku 1829 nierównie więcej, aniżeli w roku 1828 każdego rodzaju fabrykatu w mieście Łodzi udziałano, a mianowicie: że przędzy bawełnianej do 30 000 funtów, wyrobków bawełnianych 125 398 łokci, a wyrobków lnianych i konopnych czyli płócien 93 360 łokci więcej niż w roku 1828 fabryki łódzkie dostarczyły. . .”[1]).

W świetle przedstawionych źródeł nietrudno jest wyrobić

[1]) Arch. Akt. Dawn. w Warsz. Akta Rady Admin.Król. Pol., vol. 3074.

sobie jasny pogląd na genezę Łodzi przemysłowej. Z zestawienia poszczególnych etapów rozwoju, największego po stolicy miasta w Polsce, widać, że dziełem tem kierowała ręka człowieka, nieugiętego w przeprowadzeniu przez siebie planu — rozkrzewienia tutaj różnych gałęzi przemysłu.

W dziejach naszej gospodarki narodowej jest to postać niezwykła. W osobie Prezesa Mazowieckiego łączą się nieczęsto spotykane pierwiastki: zmysł praktyczny, przedsiębiorczość, a przedewszystkiem wielka pracowitość i twórczość. Dzieło rozpoczęte przez niego, kontynuowane przez jego następców, dało podstawę dobrobytu szerokim warstwom ludności, przyczyniło się do podniesienia stopy życiowej, a co najważniejsze, dało fundamenty pod przyszły wielki przemysł włókienniczy w Łodzi.

W zakończeniu uważam sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie za pomoc w kwerendzie pp. Prof. Dr. K. Konarskiemu, Dr. A. Bachulskiemu i red. A. Hoefigowi.

Dr. FILIP FRIEDMAN.

POCZĄTKI PRZEMYSŁU W ŁODZI 1823—1830.

I. POLITYKA GOSPODARCZA RZĄDU[1]).

Po pierwszych próbach zaszczepienia w Polsce przemysłu w epoce Stanisławowskiej, nastąpiły dalsze starania w tym kierunku w czasach Księstwa Warszawskiego i w pierwszych latach istnienia Królestwa Kongresowego.

Rząd Księstwa Warszawskiego otrzymał po Prusakach dziedzictwo ciężkie i nieponętne. Za czasów pruskich — w czasie wielkich wojen europejskich epoki rewolucyjnej i napoleońskiej — rozkwitło w zaborze

[1]) Do tego rozdziału por. następującą literaturę ogólną: S. Askenazy: Polska-Rosja 1815—1830. Lwów 1907; idem: Dwa stulecia XVIII i XIX. wyd. II. Warszawa 1903, t. I. — E. Fuchs: Die polnische Textilindustrie. Poznań 1928. — N. Gąsiorowska: Polska na przełomie życia gospodarczego. - Warszawa b. d.; idem: Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskiem. „Ekonomista", Warszawa 1916; idem: Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskiem. Osadnictwo fabryczne. „Ekonomista", Warszawa 1922, tom II. — L. Janowicz: Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. Warszawa-Kraków 1907. — J. Janżułł: Zarys historyczny rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. St. Petersburg 1887. —St. A. Kempner: Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości. Warszawa 1924. — St. Koszutski: Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem, Warszawa 1901; idem: Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestoleciu. Warszawa 1905. I. M. Kuliszer: Istorja ekonomiczeskago byta zapadnoj Ewropy, t. II. Moskwa-Leningrad 1926 r. — R. Luxemburg: Die industrielle Entwicklung Polens. Leipzig 1898. — H .Radziszewski: Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. „W naszych sprawach", t. II. Warszawa 1900. — K. Schweikert: Die Baumwollindustrie Russisch-Polens. Zürich-Leipzig 1913. — Fryd. hr. Skarbek: Dzieje Księstwa Warszawskiego, 3 tomy. Warszawa 1897; idem: Królestwo Polskie od epoki początku swego aż do rewolucji listopadowej (Dzieje Polski, cz. II.), Poznań 1877; idem: Pamiętniki, Poznań 1878. — St. Smolka: Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. Kraków 1907, t. I i II.—W. Strzelecki: Chałupnictwo tkackie w Królestwie Polskiem w latach 1816 — 1850. „Drobny przemysł i chałupnictwo", t. I. Warszawa 1931. — N. Wanag i S. Tomsinskij: Ekonomiczeskoje razwitje Rossji, t. I. Moskwa-Leningrad 1928 r. — I. K. Wobłyj: Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti. T. I. Kijów 1909. —A. Wóycicki: Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Warszawa 1929.

pruskim nadzwyczajnie rolnictwo, dzięki ogromnemu eksportowi zagranicę (Prusy były neutralne w latach 1795—1806). Dochód z majątków oraz ceny płodów rolnych i dóbr ziemskich wzrosły niepomiernie i znęciły, po zaprowadzeniu w kraju ksiąg hipotecznych, moc kapitałów pruskich. Tani i łatwo osiągalny kredyt zachęcał ziemian do poczynienia wielkich długów hipotecznych. Przemysł natomiast rozwijał się o wiele słabiej. Coprawda rząd pruski usilnie starał się skolonizować ziemie polskie osadnikami niemieckimi, lecz była to kolonizacja wiejska, rolnicza. Chcąc w prowincjach polskich utrzymać rynek zbytu dla rozwiniętego przemysłu pruskiego, oraz widząc w nich swój śpichlerz zbożowy, rząd nie popierał tam rozwoju przemysłu. Za wyjątkiem zakładów żelaznych w Pankach, w ziemi kaliskiej (założonych w r. 1798) i kopalń węgla, oraz przemysłu włókienniczego w departamencie bydgoskim, i poznańskim, już oddawna istniejącego[1]), jedynie przemysł włókienniczy w Dąbiu, w powiecie kaliskim, zawdzięcza swe powstanie kolonistom osiadłym w epoce pruskiej. Wszystkie inne kolonje pruskie miały charakter wyłącznie rolniczy.

Karta dziejów odwróciła się po powstaniu Księstwa Warszawskiego: wraz z oblężeniem Gdańska i ogłoszeniem blokady kontynentalnej wywóz zboża nagle ustał, a gwałtowny spadek cen produktów rolnych i dóbr ziemskich — przy ich ogromnem zadłużeniu — spowodował ogólne bankructwo kraju, „które dosięgło wszystkich, którzy cośkolwiek do stracenia mieli . . . i pogrążyło nowoutworzone Księstwo Warszawskie w prawdziwą nędzę narodową“ (Skarbek: Dzieje Ks. Warsz. II. 69). Dodajmy do tego ogromne wydatki na wojsko i administrację w nowo urządzającym się kraju, oraz na rozmaite potrzeby wojenne, a zrozumiemy, że w tych warunkach trudno było marzyć nawet o rozwoju przemysłu krajowego. Mimoto wielu wybitnych ekonomistów i mężów stanu widziało w uprzemysłowieniu kraju jedyne wyjście z chaosu i upadku gospodarczego. Wawrzyniec Surowiecki, wybitny i wpływowy ekonomista, wysoki urzędnik rządu Księstwa, domagał się polityki protekcjonistycznej i pisał w roku 1810 w swem dziele „O upadku przemysłu i miast w Polsce“: „O nic bardziej troskliwy rząd starać się nie powinien, jak o to, żeby w każdej okolicy, w każ-

---

[1]) I. B. Flatt: Opis Księstwa Warszawskiego, str. 61. — O. Kossmann: Przyczyny geograficzne powstania przemysłu włókienniczego w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze z. 1—2. Łódź 1931, str. 31—32. — E. Fuchs: j. w., 45n. — J. Jacobson: Jüdische Spitzenklöpplerinnen im Netzedistrikt. Zeitschr. f. d. Geschichte der Juden in Deutschland. Berlin 1929, I., str. 156—162.

dym zakątku kraju miał odpowiadające płodom i potrzebie miejscowej rękodzielnie. Ten pewnie jest jedyny środek do obudzenia władz zmartwiałego mieszkańca naszych miasteczek; on najpewniej rozkrzewi przemysł krajowy i poprawi byt całego narodu"[1]). Również ekonomista Szumski w „Myślach o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji w Księstwie Warszawskiem" wydanych w r. 1811, żądał imigracji rzemieślników zagranicznych i współpracy rządu przy organizowaniu przemysłu krajowego. Podobne poglądy nurtowały w sferach rządowych, a skutkiem tego było wydanie 2 rozporządzeń rządowych z 20 IV. 1809 i 29 I. 1812, które przyznawały zagranicznym rzemieślnikom i fabrykantom zwolnienie od służby wojskowej, od opłaty czynszu za grunta skarbowe w ciągu lat 6 i od opłaty cła za przewóz z zagranicy sprzętu i inwentarza żywego. Ponadto, dla ochrony powstać mającego przemysłu krajowego, rząd chwycił się środków umiarkowanie prohibicyjnych wobec importu z Prus. Poczynania rządu pobudziły w niektórych okolicach inicjatywę prywatną: rozpoczęli kolonizację przemysłową właściciele Ozorkowa, Starzyńscy (około 1811-1813) i właściciel Aleksandrowa, Rafał Bratuszewski[2]). Zarządzenia rządu i inicjatywa prywatna wywołały pewne ożywienie działalności przemysłowej. Naogół jednak imigracja z zagranicy była nieznaczna. Wszystkie zamierzenia rządu i społeczeństwa paraliżowało ciężkie finansowe i ekonomiczne położenie kraju, zawierucha wojenna i unja personalna z uprzemysłowioną Saksonją, unicestwiająca wszelką prohibicyjną i protekcjonistyczną politykę rządu. — Niewiele się tedy zmieniło. W r. 1807 pisał Staszic (O statystyce Polski. 19) „W jakim stanie miasta? Tych jest w kraju za mało, gdyż większa ich część nie różni się od wsi i mieszczanin w nich jest tylko rolnikiem. Rękodzieł, fabryk prawie żadnych niemasz w kraju". Zaś w r. 1809 stwierdzał J. B. Flatt (Opis Księstwa Warsz. 61), że mieszczanin polski „miast przemysłem, bawi się rolnictwem". Wedle statystyki urzędowej w r. 1808 żyło w miastach z rolnictwa 80 000 osób na 333 000 ludności chrześcijańskiej i 130 000 ludności żydowskiej, miejskiej wogóle. Najważniejszą gałęzią przemysłu krajowego było piwowarstwo i gorzelnictwo, a następnie młynarstwo, czyli wyłącznie przemysł rolny. Rzemiosło kra-

---

[1]) W. Surowiecki: O upadku przemysłu i miast w Polsce. Wydanie skrócone. Warszawa 1918, str. 50.

[2]) Z. Lorentz: Trzy raporty R. Rembielińskiego z objazdu obwodu łęczyckiego w r. 1820. Rocznik I, Oddziału Łódzkiego, P. T. H., str. 51. — Adolf Eichler: Das Deutschtum in Kongresspolen. Stuttgart 1921, str. 71.

jowe liczyło wogóle 73 000 osób czynnych, w tem 4020 sukienników i 2153 płócienników. Jeszcze w roku 1810 przemysł włókienniczy był przedewszystkiem skoncentrowany w departamencie poznańskim (2427 sukienników, 1165 płócienników, 66 farbiarzy, 28 foluszników), a słabo reprezentowany w departamencie kaliskim (323 sukienników, 228 płócienników, 11 farbiarzy i 4 folusznicy) oraz warszawskim (257 suk., 166 płóc., 14 farb., 1 folusznik)[1]).

Lecz inicjatywa rządu Księstwa Warszawskiego niezupełnie poszła na marne, została bowiem energicznie podjęta przez rząd Królestwa Kongresowego. Widoki rozwoju w nowopowstałem Królestwie nie przedstawiały się zbyt różowo: zrujnowane rolnictwo i nadal liczyć nie mogło na eksport, głównie z powodu wprowadzenia cornbillu w Anglji; nie była dlań również korzystna unja personalna Królestwa z rosyjskim kolosem rolniczym. Kraj, zupełnie wyczerpany dotychczasowemi katastrofami gospodarczemi musiał za cenę bytu wejść na drogę nowej polityki gospodarczej. W kołach miarodajnych coraz bardziej uświadamiano sobie konieczność stworzenia przemysłu krajowego. Już więc 3 III 1816 roku wydane zostały postanowienia, przyznające zagranicznym rzemieślnikom duże ulgi, podobne w swej treści do już przytoczonych zarządzeń rządu Księstwa Warszawskiego. W tymże czasie, 19 X 1816 r. utworzono, celem wspierania i wspomagania fabrykantów, fundusz fabryczny, który osiągnął w latach 1817—1821 wysokość od 300 000 do 500 000 złotych rocznie. W chwili powstania Królestwa Polskiego istniała tylko jedna nieczynna fabryka sukiennicza w Skierniewicach, kilka mniejszych przedsiębiorstw i kilkudziesięciu tkaczy, zatrudniających około 100 warsztatów w Dąbiu, Ozorkowie, Babiaku, Kaliszu, Aleksandrowie i t. d. Najbardziej uprzemysłowiony departament poznański powrócił pod rządy pruskie. Współczesny tym czasom Politowski pisał w swej „Geografji Królestwa Polskiego“: „Spowodu oddzielenia Wielkopolski kraj nasz stracił fabryki, których produkcja sięgała 16 miljonów złotych rocznie — zostały nam tylko szczupłe rękodzieła, które są wstanie wyprodukować wyroby za 2 miljony złotych. Ale i te nieliczne warsztaty upadły wskutek wojen“. W roku 1819 liczyło Królestwo 1867 warsztatów sukienniczych. Był to wprawdzie pewien postęp, ale dość nieznaczny. Dopiero po objęciu Komisji Rzą-

---

[1]) H. Grossman: Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego. Kwartalnik Statystyczny. Warszawa 1925, str. 25, 36, 37 i 71. Tamże szczegółowa analiza tych danych statystycznych i ich wartości naukowej.

dowej Przychodów i Skarbu przez księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego rozwój przemysłu w szybszem potoczył się tempie. Lubecki, obejmując 31 VII 1821 r. finanse kraju, zastał je w stanie rozpaczliwym. Ogromny deficyt skarbowy, zadłużenie kraju i ruina rolnictwa pchnęły Lubeckiego na drogę szukania nowych źródeł dochodu krajowego.

Wyprzedzając teorję szkoły narodowej Lista, tworzył Lubecki w praktyce „system narodowy", oparty na polityce protekcjonistycznej, mającej na celu „wychowanie przemysłowe" społeczeństwa przez rząd. Największy nacisk kładł na rozwój przemysłu, któryby mógł oprzeć się o rynki rosyjskie i Dalekiego Wschodu.

W chwili obejmowania urzędowania przez Lubeckiego, sfery rządowe w Warszawie żyły pod znakiem popularnych wówczas teoryj liberalizmu gospodarczego, w szczególności zaś gorącym zwolennikiem laissefairyzmu ekonomicznego był prezes Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Tadeusz Mostowski. Różnice zdań między Lubeckim a Mostowskim były początkowo bardzo silne, w praktyce nie zahamowały one jednak dalszego rozwoju protekcjonistycznej polityki rządu. Mostowski ustępował Lubeckiemu, a będąc człowiekiem wątłego zdrowia, rzadko jeździł po kraju i dawał się wyręczać, szczególnie w sprawach przemysłowych, kierownikowi Dyrekcji Przemysłu i Kunsztów w Kom. Rząd. Spraw Wewn., Stanisławowi Staszicowi. Staszic, niegdyś fizjokrata, zawsze jednak czyniący ustępstwa na rzecz postulatów merkantylistycznych, obecnie coraz większe wykazywał zrozumienie dla idei uprzemysłowienia kraju i z zapałem pracował w tym kierunku[1]).

Trzecim filarem przemysłowej polityki rządu był Rajmund Rembieliński, piastujący od r. 1816 do r. 1831 bez przerwy urząd prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej. Rembieliński, mający podówczas za sobą już znaczną praktykę i doświadczenie w służbie państwowej, oraz rozległą wiedzę ekonomiczną uważał za błędne stosowanie idej liberalizmu gospodarczego Smitha w Królestwie Polskiem, twierdził, że jednakowy system gospodarczy i finansowy dla wszystkich krajów bez wyjątku jest wogóle niemożliwy, zaś dla Królestwa uważał w danej chwili za najbardziej wskazany — system prohibicyjny i protekcyjny. W tym duchu pracował na swem stanowisku w województwie mazowieckiem i wpływał na decyzje władz centralnych w Warszawie.

---

[1]) K. Konarski: Stan. Staszic w Łodzi w r. 1825, w Roczniku Łódzkim, t. I, Łódź 1928.

Kamieniem węgielnym polityki ekonomicznej rządu Królestwa była polityka celna. Szło przedewszystkiem o to, by uniknąć niekorzystnych dla polskiego przemysłu skutków postanowień Kongresu Wiedeńskiego, które między innemi otwierały przemysłowi pruskiemu wolną drogę na rynki Królestwa. Faktycznie, liberalne traktaty handlowe z Prusami i Austrją, zawarte w roku 1818 w oparciu o postanowienia Kongresu Wiedeńskiego, przyniosły młodemu przemysłowi polskiemu dotkliwe straty. Dopiero powrót do prohibicjonizmu w roku 1822 uchronił przemysł polski od groźnej konkurencji pruskiej, a traktat zawarty z Prusami przez Lubeckiego 11 III 1825 r. zakazał definitywnie przywozu sukna pruskiego. — Z drugiej strony dla rozwoju eksportu polskiego na wschód potrzebna była przemysłowi polskiemu jaknajliberalniejsza polityka celna ze strony Rosji. Z tego punktu widzenia korzystne zatem były dla Królestwa postanowienia taryfy celnej rosyjskiej z 20 XI 1819 r., nacechowane liberalizmem. Ale w roku 1822 przeszła Rosja do systemu prohibicyjnego i ustanowiła granicę celną między Królestwem a Imperjum, co groziło przemysłowi polskiemu zupełną utratą wschodnich rynków zbytu. Wówczas Lubecki rozpoczął z nadludzką energją starania w kierunku uchylenia tych katastrofalnych dla przemysłu polskiego postanowień i uzyskał ukaz z 30 VI 1824 r., który ustalał dla Królestwa Polskiego wyjątkowe stanowisko w wymianie handlowej z Rosją na następujących zasadach: 1) przewóz surowców w obie strony jest zupełnie wolny od cła, 2) przy wymianie obustronnej przetworów, wyrobionych z własnego surowca, obowiązuje cło w wysokości 1 proc., przy wyrobach z zagranicznego surowca 3 proc., 3) eksport bawełny i wyrobów bawełnianych z Królestwa Polskiego do Rosji został zupełnie zabroniony na przeciąg 3 lat. Po upływie tego czasu zakaz ten został nadal utrzymany.

Ta „magna charta“ przemysłu polskiego stanowiła jedną z najważniejszych podstaw jego rozwoju. Cła w wysokości 1 proc. i 3 proc. były śmiesznie małe w porównaniu ze stawkami celnemi dla innych krajów europejskich i dawały przemysłowi polskiemu przy eksporcie do Rosji olbrzymią przewagę nad innemi krajami. Wedle hipotetycznych zestawień Wobłego (str. 319) ta „premja“, w postaci obniżonej stawki celnej, przedstawiała się w cyfrach następująco:

W latach 1823—1830 Królestwo zapłaciło za wywiezione do Rosji sukno tytułem opłat celnych: 1 490 836 rubli; gdyby jednak dla sukna polskiego stosowano stawki celne, obowiązujące dla importu z innych krajów europejskich, Królestwo mu-

siałoby za te samą ilość sukna zapłacić cło w wysokości 74 541 788 rubli.

Drugą niezmiernie ważną podstawą rozwoju przemysłu Królestwa była imigracja zagranicznych kapitałów i rąk roboczych. Podczas gdy w krajach zachodnio europejskich rozwój handlu i kapitalizmu handlowego poprzedził i umożliwił wielką przemianę przemysłową, Królestwo Polskie nie miało danych do takiej ewolucji. Kraj, który nigdy kapitałów zaoszczędzonych nie posiadał i nie brał wybitnego udziału w ich akumulacji w epoce merkantylistycznej, kraj, który w małym tylko stopniu uczestniczył w wymianie międzynarodowej, i nie prowadził żadnej niemal sprzedaży i eksportu wyrobów swego przemysłu, który spieniężał tylko płody rolnicze, lecz zysków otrzymywanych nie gromadził, ekspensując je w celach spożywczych, kraj który w okresie rozbiorów i wojen ogołocony został nawet z tych zasobów, jakie zdołał nagromadzić — kraj taki nie mógł oprzeć swej „rewolucji przemysłowej" na własnych kapitałach. W braku własnej silnej klasy kapitalistycznej należało więc albo budować przemysł zapomocą kapitałów rządowych, albo zainteresować i sprowadzać zamożniejszych przemysłowców z zagranicy. Czyniono i jedno i drugie. Rząd Królestwa zaczął organizować znaczne przedsiębiorstwa przemysłowe rządowe i sprowadzać przemysłowców zagranicznych. Ponadto obok dawnego funduszu fabrycznego (ustanowionego w roku 1816) stworzono postanowieniem Namiestnika z dnia 24 VII 1823, jeszcze nowy fundusz fabryczno-żelazny na budowę domów dla fabrykantów, następnie postanowieniem z 9 VIII 1825 jednorazowy fundusz 300 000 zł. na hurtowy zakup wełny przez rząd dla wygody sukienników i celem poparcia krajowych hodowców owiec, oraz, po założeniu Banku Polskiego w roku 1828, fundusz pożyczkowy w tejże instytucji dla fabrykantów i rzemieślników.

Lecz obok kapitałów potrzebne były z zagranicy i ręce robocze. W kraju brak było sił fachowych. Pozatem ludność krajowa wogóle mało wykazywała pociągu do przemysłu. W roku 1823 skarży się komisarz fabryczny Dunin, że nietylko szlachta, ale i chłop po usamowolnieniu, trzyma się nadal ziemi, zaś młodzież miejska „pcha się do urzędów i życia próżniaczego zamiast do przemysłu[1]). Aby więc ściągnąć zagranicznych rzemieślników rozszerzył rząd dla nich postanowieniem

[1]) W. Strzelecki: j. w., str. 6.

z dnia 18 IX 1820, dawniejsze ulgi i udogodnienia w następujący sposób:

„Miasta rządowe w Królestwie, jakieby się za uznaniem Komisji Rząd. Spr. W. i P. zdatnemi i dogodnemi na osady dla rozmaitych fabrykantów, mianowicie sukiennych znalazły, mają być w tym celu urządzone i używać niżej wyrażonych korzyści" (art. 1): nadane osadnikom place miejskie wolne będą przez lat 6 od wszelkich ciężarów publicznych (art. 2), osadnikom wydawane będzie bezpłatnie drzewo z lasów miejskich i rządowych na cele budowlane w ciągu 10 lat (art. 5), w pobliżu miast tych zostaną założone cegielnie celem dostarczenia osadnikom cegieł po cenie najniższej (art. 6), młyny rządowe w tychże miastach oddane zostaną na folusze w dzierżawę wieczystą (art. 4), Skarb Państwa udzieli pomocy finansowej na budowę kościołów ewangielickich i mieszkań dla pastorów (art.7). Miasta prywatne czyli obywatelskie mogą być również do niektórych z tych korzyści dopuszczone (art. 1).

W ten sposób uczynił rząd poważny krok naprzód: nie zadowalając się teoretycznem tylko przyrzeczeniem ulg dla imigrantów, przystąpił do przysposobienia całego szeregu miast rządowych dla kolonizacji przemysłowej. Na ten cel przeznaczono miasta: Pabjanice, Zgierz, *Łódź*, Łęczycę, Turek, Sieradz, Uniejów, Rawę, Skierniewice, Gostynin, Przedecz, Kalisz, Częstochowę, Koło, Błędów i Dąbie. Również kilku właścicieli miast prywatnych poszło z rządem w zawody na polu kolonizacji przemysłowej, jak np. Starzyńscy w Ozorkowie, Mikołaj Krzywiec Okołowicz w Konstantynowie (od roku 1816), Bratuszewski w Aleksandrowie, hr. Antoni Ostrowski w Tomaszowie Mazowieckim (około 1821), hr. Złotnicki w Zduńskiej Woli (1817) i inni w Iżbicy, Opatówku, Staszowie i t. d.[1]). W tymto czasie opracował Rembieliński plan utworzenia gniazda rządowych osad przemysłowych w obwodzie łęczyckim i przedłożył go 1 IX 1820 Komisji Rz. Spraw Wewn. W planie swym Rembieliński przewidywał stworzenie przemysłu włókienniczego w Zgierzu, *Łodzi*, Przedeczu, Gostyninie i Dąbiu, pisząc, że wybiera umyślnie „miasta po większej części żadnego dochodu nie dające". Mostowski i Staszic przyjęli całkowicie ten projekt, który uzyskał zatwierdzenie Namiestnika w dniu 18 9 1820[2]).

---

[1]) A. Eichler: j. w., str. 78, 81—82, oraz Lodzer Zeitung, Jubiläums-Ausgabe, z r. 1888 i 1913.

[2]) N. Gąsiorowska: Osadnictwo fabryczne, str. 4—6 i 23. — Raport Rembielińskiego z r. 1820, str. 68—69.

Nie zaniedbywał też rząd innych środków dla ściągnięcia imigrantów. Wysyłano zagranicę specjalnych emisarjuszy dla rozpowszechnienia wiadomości o ulgach i korzyściach, dawanych imigrantom, wysyłano nawet tkaczom w Niemczech pocztą rozmaite prospekty, odezwy i zaproszenia, zachęcające ich do osiedlenia się w Królestwie. Agenci otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie za każdą sprowadzoną rodzinę. Tak np. agent Melzer w województwie płockiem miał przyrzeczoną zapłatę złotych 8 za każdą sprowadzoną cudzoziemską rodzinę.

Ta agitacja natrafiała na podatny grunt, szczególnie w ziemiach pruskich. Złożyło się na to wiele przyczyn. Drobny przemysł włókienniczy na Śląsku, w Brandenburgji, i w Poznańskiem pracował głównie dla rynków rosyjskich i po zaprowadzeniu przez Rosję taryfy celnej prohibicyjnej znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Przesiedlenie się do Królestwa otwierało tym tkaczom ponownie rosyjskie rynki zbytu, za wyjątkiem wyrobów bawełnianych, dzięki wyjątkowym polsko-rosyjskim stawkom celnym z roku 1824. Reformy Steina i Hardenberga z lat 1807-1811 w duchu liberalizmu gospodarczego znosiły przymus cechowy i otwierały naoścież wrota do produkcji włókienniczej elementom niezrzeszonym i niecechowym, co wywołało olbrzymią podaż rąk roboczych, bezrobocie, szaloną konkurencję i spadek zarobków, wreszcie przyczyniło się do wzmożenia się po wsiach i miastach przemysłu nakładowego, groźnego konkurenta rzemiosła cechowego. Wprowadzenie przymusowej służby wojskowej (Landwehr), odciągającej od pracy zarobkowej młodych synów tkaczy, odczuli również rzemieślnicy jako ciężki cios. Nadomiar wszystkiego pojawiło się po roku 1815 mnóstwo taniej maszynowej przędzy angielskiej i wyrobów bawełnianych angielskich na rynkach europejskich, wypierając wszędzie wyroby niemieckie. Protokoły gminy miejskiej Apoldy, starego ośrodka przemysłu tkackiego w Turyngji, w ten sposób charakteryzują ówczesną sytuację: „Die Schlacht von Jena kann dem König von Preussen nicht leicht mehr Unglück gebracht haben als Apolda . . . ebenso wie die fortdauernden Kriege von 1806, 1807, 1809, 1812, 1813-14 und die damit verbundenen Durchmärsche und Einquartierungen, nicht minder auch die Teuerung von 1816-17 — und ganz besonders die Fortschritte der Engländer in der Spinnerei und Wirkerei, welche die Deutschen von den auswärtigen Märkten verdrängten und die Zollabsperrung Russlands, Preussens usw. ein allmähliches Aufleben

der Fabrikation gänzlich hinderten und vereitelten"[1]). Podobne przyczyny wywołały również silny ruch emigracyjny do Królestwa wśród tkaczy saskich[2]).

Wobec tych okoliczności ruch emigracyjny do Królestwa był coraz silniejszy. Charakterystycznym dla stanowiska władz pruskich w tej sprawie był reskrypt króla pruskiego z 3 II 1827 następującej treści: „Die Auswanderungssucht aus Pommern nach dem Königreich Polen hat in der letzten Zeit so zugenommen, dass die Regierung zu Stettin sich genötigt sieht, dagegen zu warnen" („Breslauer Zeitung" z dnia 2 V 1827). W istocie rząd pruski przedsięwziął energiczne środki przeciwko wychodźcom, szykanując ich i utrudniając im opuszczenie kraju, zaś przychwyconych emisarjuszy polskich wsadzał do więzienia. Podobne, choć nieco bardziej oględne stanowisko zajęły władze saskie[3]). „Fabrykanci w pruskim kraju potajemnie swój majątek spieniężać i tutaj wynosić się muszą" — stwierdza w roku 1820 Rembieliński[4]). Lecz wszystko to nie powstrzymało wartkiego strumienia emigracji. Z początku przybywała głównie biedota, rozporządzająca nikłym kapitałem płynnym, conajwyżej od 50 do 200 talarów (1 talar = 6 zł. p. = 90 kop.) Bogatsi czekali na pierwsze wiadomości od tych emigrantów i dopiero po otrzymaniu pomyślnych wieści puszczali się w drogę. Przybywali do Królestwa tkacze w W. Ks. Poznańskiego, Brandenburgji, Śląska, Pomorza, Saksonji, z innych krajów niemieckich i z Czech. Otrzymywali oni zazwyczaj od rządu polskiego na koszta przewozu przeciętnie około 75 złp., ponadto pożyczki na wybudowanie własnego domu, przeciętnie w wysokości 1200 złp. na dom murowany, a po 600 zł. na dom drewniany. Przybywając do kraju, często nie zastawali przysposobionych dla siebie mieszkań i nieraz miesiącami zamieszkiwać musieli gdzieś kątem, nawet po stajniach, zanim znaleźli lepsze pomieszczenie lub wybudowali własny dom. Te trudności nie odstręczały jednak coraz potężniejszej fali emigrantów. Dopiero około 1828 roku fala ta poczęła opadać. W roku 1828 pisze Rembieliński w urzędowem sprawozdaniu: „Ustały już wprawdzie owe zdarzenia nadzwyczajne, kiedy sukiennicy zagraniczni na wyścigi niemal jedni przed

---

[1]) H. Lehmann: Die Wollphantasiewarenindustrie im nördlichen Thüringen. Schriften des Vereins f. Sozialpolitik. XL. Bd. 2, str. 17.

[2]) H. Rosenthal: Die Auswanderung aus Sachsen im 19. Jahrhundert (1815—1871). Stuttgart 1931, str. 23—24.

[3]) H. Rosenthal: j. w., str. 39, 45, 63.

[4]) Raporty Rembielińskiego z r. 1820, str. 53.

drugimi z rodzimej swej ziemi do Królestwa Polskiego gromadnie niejako przenosili się. . ."[1]) Dalszej emigracji położyła na pewien czas tamę w roku 1831 wojna polsko-rosyjska i postanowienie Rady Administracyjnej z 10 V 1833, które cofnęło na przyszłość nowym emigrantom dotychczasowe zapomogi i ulgi z wyjątkiem dwóch: zwolnienia na 6 lat od ciężarów publicznych i zwolnienia od służby wojskowej dla emigrantów i ich synów, oraz zarządzenia rządu rosyjskiego w roku 1848[2]).

Skutki emigracji zagranicznej dały się wkrótce odczuć. Namiestnik Zajączek był zaskoczony niezwykłem tempem rozwoju przemysłu w ostatnich czasach, które zaobserwował w czasie objazdu służbowego w roku 1823 w województwach mazowieckiem i kaliskiem. Wedle jego słów „Ozorków, Iżbica, Konstantynów, Aleksandrów, Gostynin, Przedecz, Zgierz i Dąbie stały się już teraz znacznemi osadami". Szczególnie uderzył go rozwój przemysłowy województwa mazowieckiego, które wprawdzie później od kaliskiego rozpoczęło kolonizację przemysłową, lecz jęło wkrótce prześcigać wojew. kaliskie rozmachem swej produkcji włókienniczej.

Szybki rozwój swego przemysłu włókienniczego zawdzięczało województwo mazowieckie — do którego należała również Łódź — następującym okolicznościom: dla otrzymania świadectwa pochodzenia wyrobów przemysłowych, potrzebnego dla wywozu do Rosji, należało zwracać się do odnośnego urzędu wojewódzkiego t. z. w województwie mazowieckiem do Warszawy, w wojew. zaś kaliskiem do Kalisza. Otóż Warszawa leżała na drodze do Rosji i fabrykant, udając się tam po świadectwo pochodzenia, nie mitrężył czasu i pieniędzy. Natomiast Kalisz leżał w kierunku zachodnim, odwrotnym do kierunku eksportu. Z tego powodu wielu fabrykantów w wojew. kaliskiem osiadłych — wedle raportu Komisji wojew. kaliskiej — przenosić się poczęło do województwa mazowieckiego, celem skrócenia sobie drogi (dla eksportu) o 18—20 mil. O przeniesienie pod władzę Komisji wojew. mazowieckiej starały się również miasta, położone u granic tego województwa jak np. Przedbórz, w województwie sandomierskiem, który 1 IV 1827 przeszedł „pod nadzór, zarząd i kontrolę Komisji Wojew. Mazowieckiego, a to celem ułatwienia mu ekspedycji do Rosji

[1]) Raport Rembielińskiego o stanie przemysłu włókienniczego w roku 1828, Rocznik II-gi Łódzkiego Oddziału P. T. H., Łódź 1929-30, str. 177.

[2]) Eug. Boss: Sprawa robotnicza w Królestwie Polskiem w okresie paskiewiczowskim, Warszawa 1931, str. 134. — H. Rosenthal: j. w., str. 65.

produkowanych przez się wyrobów"[1]). Wedle tej samej relacji komisji wojewódzkiej kaliskiej „kupcy rosyjscy (skupujący wyroby polskie) wogóle nie jadą dalej na zachód jak poza granice województwa mazowieckiego", co oczywiście ściąga fabrykantów przedewszystkiem do tego województwa. Ponadto, dzięki staraniom Rembielińskiego, otrzymało województwo mazowieckie wyłączną dostawę sukien dla wojska Wreszcie osobistość Rembielińskiego i jego niezmierna troskliwość o rozwój przemysłowy powierzonego sobie województwa bardzo silnie zaważyły na losach tej ziemi. W roku 1828 Rembieliński postawił bardzo energicznie sprawę ekspedycji sukna polskiego do Rosji i dzięki tej interwencji ekspedycje te po wyjściu ukazu z dn. 30 VI 1824 znacznie wzrosły, naturalnie najbardziej z województwa mazowieckiego. Zasługi Rembielińskiego zostały należycie ocenione już przez jego współczesnych, a daje temu wyraz następujace pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z dnia 20 XII 1837: „W. Rembieliński jako światły urzędnik naczelny w powierzonem jego administracji województwie . . . *pierwszy z prezesów* b. Komisyj Wojewódzkich zajął się z całą gorliwością zaszczepieniem i rozwinięciem najważniejszych i najpotrzebniejszych dla kraju rękodzielni. Ciągłym i niezmordowanym jego w tej mierze usiłowaniom winno pomienione województwo podniesienie większej liczby miast rządowych i osadzenie ich klasą przemysłową. Wzrost fabryk w b. Województwie Mazowieckiem doszedł do tego stopnia, że *samo jedno więcej ich liczyło, niż wszystkie inne razem* i obecnie nawet pomimo klęsk w roku 1831 doznanych, jeszcze pod tym względem jest pierwsze. Zasługi Rembielińskiego w tej mierze są niezaprzeczone"[2]).

II. ŁÓDŹ W PRZEDEDNIU KOLONIZACJI PRZEMYSŁOWEJ.

Po drugim rozbiorze Polski przeszła Łódź w roku 1793 pod panowanie pruskie. Miasteczko to było wówczas nad wyraz ubożuchne[3]) i liczyło zaledwie 191 mieszkańców i 44 domy

---

[1]) Raport Rembielińskiego z r. 1828, str. 188—189.

[2]) A. Bachulski: Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi F. Ch. Wendischa, w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 290—291. Łódź 1931.

[3]) Baliński i Lipiński: Polska starożytna. Warszawa 1843, t. I, str. 271, określają — na podstawie materjałów z epoki przedrozbiorowej — Łódź jako „lichą, drewnianą mieścinę, od samych chrześcian zamieszkałą". Coprawda, w chwili ukazania się „Polski starożytnej" (1843 r.!) dane te były już mocno przestarzałe.

mieszkalne oraz 11 domów pustych (prawdopodobnie ze względu na stan zniszczenia, w jakim się znajdowały). Wśród mieszkańców Łodzi było 15 rzemieślników, 26 rodzin zajętych niemal wyłącznie rolnictwem, reszta zaś trudniła się równocześnie rolnictwem i handlem. Interesa handlowe mieszkańców Łodzi miały bardzo nikły zasięg: najbardziej dochodowem przedsiębiorstwem w mieście była karczma dworska, której roczny obrót wynosił wówczas około 1320 złp.[1]). Nie dziw tedy, że już w roku 1794 projektowały władze pruskie przemianowanie Łodzi na osadę wiejską, lecz zamiar ten nie został zrealizowany[2]). Zresztą w międzyczasie miasteczko powoli poczęło się podnosić z upadku. Władze pruskie sekularyzowały Łódź[3]), co prawdopodobnie wpłynęło dodatnio na jej rozwój gospodarczy. W Łodzi, która od roku 1807 wchodzi w skład nowoutworzonego Księstwa Warszawskiego — poczyna się rozwijać handel, o czem świadczy między innemi silny napływ kupieckiej przeważnie ludności żydowskiej: w roku 1793 mieszkało w Łodzi 11 Żydów (2 rodziny żyd.), a w roku 1809 już 98 Żydów[4]). Liczba mieszkańców miasteczka podnosi się szybko: w roku 1798 liczy Łódź 369 osób, w roku 1808 — 434, a w roku 1810 — 514[5]). Wojenne zamieszki lat następnych snadź niekorzystnie wpłynęły na rozwój miasteczka, bo w roku 1815 liczba ludności spada do 331 dusz[6]). Lecz po burzliwej epoce napoleońskiej następują lata niezmąconego pokoju i gospodarczej odbudowy pod opiekuńczemi skrzydłami troskliwego o byt ekonomiczny kraju rządu Królestwa Polskiego. Łódź się podnosi i osiąga pokaźną — w stosunku do dotychczasowego rozwoju — cyfrę 767 mieszkańców w roku 1820 i 799 mieszkańców w roku 1823[7]). Również zmiany w strukturze gospodarczej miasteczka wskazują na znaczne postępy, jakie ono poczyniło. Struktura zawodowa mieszkańców Łodzi w roku

---

[1]) A. Stebelski: Łódź i klucz łódzki u schyłku Rzeczypospolitej, w tomie II-gim Rocznika Oddziału Łódzkiego P. T. H., Łódź 1930, str. 63, 93—95, 103.

[2]) A. Milker: Lodz in seiner Entstehungs- und Entwicklungsgeschichte, w „Lodzer Haus- und Informationskalender", Łódź 1911, 1912, cz. I, str. 93.

[3]) Sekularyzacja nastąpiła prawdopodobnie między 1796 a 1806 r. — A. Stebelski: j. w., str. 78; idem: Archiwalja łódzkie z okresu rządów pruskich 1793—1807, w Roczniku łódzkim, t. I, str. 67. — K. Konarski: Archiwalja łódzkie w Państwowem Arch. Akt Dawnych w Warszawie, w Roczniku łódzkim, t. I, str. 85.

[4]) F. Friedman: Pierwsi Żydzi w Łodzi, w „Kronice gminy wyznaniowej żydowskiej w Łodzi", Rok IV, Nr. 4—5, A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 3823.

[5]) H. Grossman: j. w., str. 90—91.

[6]) Raport Rembielińskiego z r. 1828, str. 138, 189.

[7]) J. Raciborski: Łódź w 1860 r., w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 415 (tabela statystyczna).

1821 zgoła inny przedstawia obraz niż w roku 1793 i wskazuje na znamienny rozwój, jaki nastąpił w zróżniczkowaniu się zajęć ludności. Na 210 osób czynnych liczyła Łódź w roku 1821:

74 rolników
58 wyrobników i służących[1]).
26 osób zatrudnionych w handlu (11 kramarzy, 11 szynkarzy, 2 solarzy, 2 kupców)
47 osób zatrudnionych w przemyśle drobnym i rzemiośle
4 osoby zatrudnione służbą publiczną (3 duchowni, 1 nauczyciel) i 1 osoba „przy rodzinie".

Na 47 osób, zajętych przemysłem drobnym, przypadało: na przemysł odzieżowy 20 osób (krawcy, szewcy i garbarze), na przemysł spożywczy 14 (piekarze, rzeźnicy i młynarze), na przemysł drzewny 9 (stolarze, stelmachy, sitarze, cieśle, tokarze, bednarze), inne zajęcia 4 (szklarze, strycharze, ślusarze i kowale)[2]). Charakterystyczne jest, że wśród rzemieślników łódzkich przez cały przeciąg czasu od 1793 do 1823 nie spotykamy ani jednego tkacza[3]).

Mimo postępów, jakie miasteczko poczyniło w rozwoju gospodarczym, posiadało ono jeszcze charakter przeważnie rolniczy. Przeszło jedna trzecia, albo nawet i połowa mieszkańców — jeśli doliczymy część wyrobników i służących oraz rzemieślników chrześcijańskich (24), którzy obok swego rzemiosła zajmowali się również uprawą roli — to jeszcze element rolniczy. Również sprawozdanie urzędowe burmistrza miasta Łodzi w roku 1820[4]) podkreśla: „głównem zajęciem mieszkań-

---

[1]) Pod tą — w ówczesnych stosunkach łódzkich nic nie mówiącą — nazwą figurują zazwyczaj uboższi rzemieślnicy, parobcy lub czasami i uboższi handlarze.

[2]) Zestawione na podstawie kilku spisów ludności m. Łodzi z lat 1819, 1820 i nast., znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (które odtąd będziemy cytowali w skrócie: AADŁ) w woluminach Nr. kat.: 9, 22 i 3921. Por. również moją już cytow pracę: Pierwsi Żydzi w Łodzi, str. 8—9.

[3]) Stebelski: Łódź i klucz Łódzki, str. 105, zwraca uwagę, że w Łodzi w r. 1793, przy bardzo znacznej ilości bydła rogatego, nierogacizny i koni, brak było zupełnie owiec i wnioskuje z tego, że tkactwo było w owym czasie w Łodzi całkowicie nieznane. W aktach łódzkich z roku 1825 (instrukcje komisarza Tykla z dnia 19 XI. 1825 AADŁ, Nr. kat. 5414a) odnaleźliśmy wzmiankę o „dawniejszej owczarni", co dowodziłoby, że jednak w Łodzi istniała i hodowla owiec. Niewiadomo jednak, od kiedy ta owczarnia istniała i od kiedy stała pustką.

[4]) Archiwum Państwowe w Piotrkowie: Gubernia Mazowiecka, v. I(bez sygnatury): Opisanie historyczne oraz topograficzno-statystyczne m. Łodzi w r. 1820, sporządzone przez burmistrza m. Łodzi. Dokument ten został in extenso opublikowany w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 388—396 przez M. Rawitę Witanowskiego: Łódź w r. 1820.

ców jest rolnictwo". Ale rzemiosło i handel odgrywają już poważną rolę. Co więcej, wyżej wymienione sprawozdanie uważa wręcz za dźwignię postępu i rozwoju miasteczka „dobre jarmarki", a zatem handel. Jako najważniejsze gałęzie handlu wymienia to sprawozdanie: „handel łokciowy, to jest płócien, perkalów i sukna, jakoteż bydelny na konie i bydło rogate".

Kapitały kupców łódzkich były jeszcze — rzecz jasna — bardzo nikłe. W roku 1821, na polecenie komisarza obwodu łęczyckiego podania spisu najznaczniejszych kupców i rzemieślników łódzkich, posiadających powyżej 10 000 złp. majątku, odpisuje burmistrz łódzki, że „nikt z rzemieślników, kupców jakoteż przełożonych nad czeladzią warsztatową tak w rękodziełach, w towarach, majątku własnego nietylko 10 000 lecz 200 złp. mających, w mieście tutejszem nie znajduje się"[1]). Ta odpowiedź burmistrza jest jednak zbyt pesymistyczna i nieistotna. W tymże samym bowiem roku 1821 polecił dozorca miast obwodu łęczyckiego sporządzić spis ludności żydowskiej. W spisie tym pomiędzy innemi rubrykami była i następująca: „ilość majątku każdej familii być może". Rubrykę tę burmistrz bardzo skrupulatnie wypełnił, opierając się prawdopodobnie na informacjach, uzyskanych drogą specjalnego przesłuchania każdego żydowskiego mieszkańca zosobna, w obecności członków kahału łódzkiego i poważanych obywateli chrześcijan. (Taka była przynajmniej instrukcja dozorcy miast). Wedle uzyskanych tą drogą informacyj, majątek Żydów łódzkich przedstawiał się następująco:

2 rodziny żydowskie posiadały po	6000	złp.
2 „ „ „ „	2500—3000	złp.
12 rodzin żydowskich posiadało po	1000—1500	złp.
6 „ „ „ „	500—1000	złp.
12 „ „ „ „	100—500	złp.
23 „ „ „ poniżej	100	złp.

1 rodzina żydowska nie posiadała żadnego majątku[2]).

Nie wiemy coprawda, co przez ten majątek rozumieć należy: czy tylko kapitały płynne, czy też majątek w inwentarzu, nieruchomościach i kapitałach. W każdym razie cyfry te zdają się bardziej odpowiadać rzeczywistości, niż przytoczone pismo burmistrza. Conajwyżej można przypuszczać, że Żydzi podali raczej cyfry niższe od prawdziwych. — Dla ludności chrześcijańskiej podobnych danych o stanie majątkowym nie

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3831.
[2]) AADŁ., Nr. kat. 3823.

posiadamy. Aby więc uzyskać pewne ogólniejsze dane o wielkości kapitałów i zasięgu interesów pieniężnych w ówczesnej Łodzi, musimy szukać innych jeszcze źródeł; słabym śladem, mogącym dać pewne, niepełne pojęcie o tych sprawach, są tranzakcje kupna nieruchomości, których akta łódzkie notują kilkadziesiąt w latach 1793—1821. Sumy kupna domów są rozmaite, począwszy od 60 złp. aż do 2000 złp. wzwyż. Najpoważniejsze były następujące tranzakcje: w roku 1808 sprzedał Józef Aufschlag, były burmistrz miasta Łodzi za czasów pruskich, arendarzowi Bermanowi Koplowi dom z browarem, gorzelnią i stajniami za sumę złp. 2200; w roku 1809 sprzedał Wawrzyniec Jeżewicz Pinkusowi Sonnenbergowi i Mojżeszowi Kromholcowi dom za 1776 złp., przyczem suma ta została natychmiast wypłacona gotówką; w roku 1815 sprzedał Lajzer Markowicz Szmerłowi Segałowi plac, domostwo, gorzelnię i oborę przy ul. Dworskiej (t. j. przy dzisiejszej Wolborskiej) za 1650 złp. (275 talarów). Oczywiście, tak znaczne tranzakcje należały do bardzo nielicznych wyjątków. Przeciętne ceny normalnych domostw, bez budynków przemysłowych jak browar, gorzelnia i t. p., były znacznie niższe: tak np. Michał Matelewski sprzedaje w roku 1808 Błażejowi Mielczarkiewiczowi dom za 400 złp., zaś tenże Błażej Mielczarkiewicz sprzedaje w roku 1815 Jakubowi Łowickiemu dom przy ul. Kościelnej na Górkach za 250 złp.[1]).

Ilość ziemi, posiadanej przez poszczególnych mieszczan była różna, naogół wahała się w roku 1806 między 2 a 24 składami roli[2]). Cena składu roli w Łodzi na początku czasów pruskich nie wynosiła nawet 20 złp., w drugiem zaś dziesięcioleciu 20-tego wieku dochodziła już do 25—30 złp. Tak np. w roku 1816 Michał Jeżewicz sprzedaje Jakubowi Łowickiemu 2 składy roli z zasiewami ozimowemi za złp. 60, zaś Wincenty Pasiewicz w roku 1817 sprzedaje Lewkowi Jakubowiczowi 2 składy roli za złp. 51[3]). Z tego wszystkiego wynioskować można, że majątek najzamożniejszych mieszczan łódzkich w kapitałach, towarach i nieruchomościach nie przekraczał w owym czasie w każdym razie 10 000 złp., co się zgadza zresztą poczęści z relacją burmistrza z roku 1821.

Pewne wskazówki co do stopy życiowej i stanu zamożności mieszczan łódzkich mogą nam dać również cyfry podat-

---

[1]) AADŁ.: Księgi Wieczyste Obywatelstwa miasteczka Łodzi, str. 357 nast. i wolumina, Nr. kat. 1, 3.

[2]) Stebelski: Łódź i klucz łódzki, str. 104.

[3]) AADŁ., Nr. kat. 3. Ceny składu roli były zresztą rozmaite, zależnie od wielkości składu, jego położenia i jakości gleby.

ków, płaconych przez mieszczan, i cyfry budżetu miejskiego. Otóż w roku 1821 płacili mieszczanie łódzcy 5631 złp. i 28 gr. podatków, a mianowicie:

tytułem podatku konsumcyjnego	3754 złp.	
„ podymnego ze 104 dymów	526 złp.	28 gr.
„ kontyngentu liwerunkowego od posiadanych gruntów	847 złp.	12 gr.
„ składki ogniowej	503 złp.	18 gr.

W tymże roku 1821 „projekt do Etatu Kasy Ekonomicznej miasta Łodzi“ przewidywał na trzylecie budżetowe 1821-23 dochód i rozchód roczny w wysokości 2583 złp. i 22 i pół gr W pozycjach dochodowych największą sumę stanowiły opłaty za konsensa od 15 szynkarzy łódzkich, po złp. 60 rocznie od każdego (900 złp.), następnie dzierżawa zysku z propinacji — 573 złp. 15 gr. Trzecią dopiero zkolei pozycję dochodową stanowiły składki obywateli na „zasilenie kasy miejskiej” w sumie 553 złp. Pierwotnie projektowano z tego tytułu dochód 823 złp., jak w poprzedniem trzechleciu, lecz burmistrz i ławnicy uchwalili, że „widząc ubóstwo mieszkańców i obywateli miasta tegoż, żadną miarą sumę tak wielką, jak w projekcie do etatu na lata 1819-1821 nadal deklarować nie mogą, jak tylko rocznie 553 złp.” Z innych pozycyj dochodowych zwracają uwagę: dochód z dzierżawy mostowego — 236 złp.[1]), z dzierżawy młyna Mania 150 zł. i z opłat rocznych od zarobków 14 szynkarzy soli, po złp. 6 od każdego, 84 złp. — Lwią część rozchodów pochłaniały pensje urzędnicze — 1925 złp., następnie szły koszta kancelaryjne — 168 złp. 12 i pół gr., koszta utrzymania budowli i sprzętu miejskiego — 100 złp. i inne wydatki[2]).

W roku 1820 liczyła Łódź 106 domów drewnianych: ogólna suma ubezpieczeniowa wszystkich budowli łódzkich wynosiła w tymże roku w Towarzystwie Ogniowem 92 100 złp.[3]).

Była zatem Łódź, u progu swej epoki przemysłowej, ubogą mieściną, której własne kapitały —, bądźto miejskie, bądźto prywatne —, nie mogły odegrać poważniejszej roli w finansowaniu nowopowstającej produkcji włókienniczej[4]).

---

[1]) Dochód z mostowego został umorzony w r. 1821, stosownie do reskryptu Komisji Wojewódzkiej z dnia 25. V. 1821, ponieważ „most w mieście Łodzi będący nie trzyma przepisanej długości i postanowieniem Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 5. XII. 1820 r., nadanym nie kwalifikuje się do pobierania opłaty mostowego od roku 1822”. AADŁ., Nr. kat .9.

[2]) Tamże.

[3]) Archiwum Piotrkowskie: j. w.

III. IMIGRACJA.

1. Kolonizacja rolnicza w okolicach Łodzi.

Podyktowana względami politycznemi akcja kolonizatorska rządu pruskiego na przełomie XVIII i XIX stulecia nie ominęła również okolic Łodzi. Oto jak opisuje akcję tę i jej wyniki a posteriori prezydent miasta Łodzi w raporcie do władz powiatowych z dnia 24 X 1851 roku: „Pierwsze kroki ku zachęceniu Niemców do osiedlenia się w tutejszej okolicy przedsięwziął Rząd Pruski. Za jego panowania w byłej Ekonomji Łaznów założono kosztem skarbu obszerne kolonje — wykarczowano lasy na grunta przeznaczone — wystawiono potrzebne budowle i to wszystko, zaopatrzone w komplet sprzętów, narzędzi i inwentarza oddano bezpłatnie na własność osiedlającym się Niemcom z zapewnieniem sześciu lat wolnych od opłaty czynszu i innych ciężarów. Kolonizacja Rządu udała się szczęśliwie, ogromne przestrzenie lasów zamienione na grunta orne, zaludnione zostały rządnemi i pracowitemi rolnikami i w swej dalszej organizacji te jeszcze wydała rezultata, że prywatni właściciele dóbr Stoki, Mileszki, Bedoń i Chojny, idąc za danem przez Rząd przykładem, w miarę zgłaszania się Niemców, odstępowali im w dobrach swoich grunta lasem odwiecznem zarosłe za nader umiarkowanem wkupnem, poprzestając na więcej jeszcze skromnej opłacie czynszu. Tym sposobem w latach 1799 do roku 1816 okolica, dawniej pusta, oży-

---

[4]) Dla zorjentowania co do wartości złotego w omawianym przez nas czasokresie podajemy poniżej „Tabellę ceny produktów i innych wiktuałów na Targach Warszawskich i Praskich", wedle urzędowych danych:

	W marcu 1824 roku	W marcu 1827 roku
Korzec żyta	5 zł 15 gr. do 7 zł 15 gr	9 zł 22 gr. do 13 zł 15 gr.
„ pszenicy	10 „ „ „ 15 „ — „	15 „ — „ „ 20 „ — „
„ grochu	7 „ „ „ 11 „ — „	— „ — „ „ — „ — „
„ jęczmienia	5 „ — „ „ 7 „ — „	10 „ — „ „ 14 „ — „
„ mąki pszennej ordynaryjnej	17 „ — „ „ 22 „ — „	25 „ — „ „ 30 „ — „
„ mąki żytniej pytlow.	10 „ — „ „ 12 „ — „	16 „ — „ „ 19 „ — „
„ kartofli	2 „ — „ „ 3 „ — „	— „ — „ „ — „ — „
wół dobry	198 „ — „ „ 270 „ — „	198 „ — „ „ 270 „ — „
„ średni	144 „ — „ „ 198 „ — „	144 „ — „ „ 198 „ — „
„ lichy	90 „ — „ „ 144 „ — „	90 „ — „ „ 144 „ — „
cielę	7 „ — „ „ 16 „ — „	6 „ — „ „ 18 „ — „
wieprz	29 „ — „ „ 108 „ — „	23 „ — „ „ 180 „ — „
funt masła	— „ 24 „ „ — „ 27 „	22 „ „ „ — „
„ słoniny	— „ — „ „ — „ 14 „	12 „ „ „ — „

Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, Nr. 435 z r. 1824 i Nr. 582 z r. 1827.

wiona została życiem przemysłu rolnego, osiedleni w niej Niemcy, z natury spekulacyjni, wstrzemięźliwi, ustalili swój byt i do dnia dzisiejszego bez porównania lepszem cieszą się powodzeniem od innych mieszkańców kraju, a szczególnie włościan pańszczyźnianych"[1]).

Ze wszystkich niemieckich kolonij rolniczych w okolicy Łodzi, w Chojnach, Bedoniu, Mileszkach, Stokach i Nowosolnej najliczniejszą była kolonja w Nowosolnej;[2]) badania, przeprowadzone w tej miejscowości nad pochodzeniem imigrantów z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, wykazały, że najwięcej przybyło ich z Bawarji i Wirtembergji, następnie zaś z Poznańskiego i Prus[3]). Również w dalszej okolicy Łodzi powstał cały szereg rolniczych kolonij niemieckich np. Łaznowska Wola, Mała i Wielka Brużyca, Ruda-Bugaj, Adamów, Rąbień i t. d., Friedrichshagen[4]). Kolonje te niezawsze miały charakter czysto rolniczy. Bogactwo lasów skłoniło już w roku 1794 kamerę piotrkowską do zaprojektowania w tej okolicy hut szklanych, zaś Rembieliński, jadąc w roku 1820 z Piotrkowa przez Ozorków i Zgierz do Łodzi, zauważył w tej okolicy liczne huty szklane w kolonjach niemieckich[5]). W ten sposób, już przed rozpoczęciem właściwej kolonizacji przemysłowej była Łódź okolona wieńcem kolonij rolniczych o zamożnej ludności niemieckiej, wśród której znalazło się dość dużo jednostek, dążących do przesiedlenia się do nowopowstającego ośrodka przemysłowego w Łodzi. Z czasem, w latach późniejszych zaznaczać się będzie coraz silniejszy przypływ z tych kolonij do przemysłowej Łodzi.

2. *Pierwsi imigranci zagraniczni w Łodzi.*

Już rząd Księstwa Warszawskiego, po wydaniu swych dekretów, mających na celu przyciągnięcie zagranicznych rzemieślników, śledzić począł pilnie, jakie skutki odniosła jego po-

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3906.

[2]) Tamże, wedle wykazu z roku 1851 liczyła Nowosolna 346 familij niemieckich, składających się z 2059 dusz, Bedoń 109 (813 dusz), Chojny 107 (797), Stoki 67 (323), Sikawa 31 (229).

[3]) A. Eichler: j. w., str. 62—63.

[4]) A. Eichler: j. w., str. 71—4. Reprodukcja planu kolonji Friedrichshagen (z oryginału znajdującego się w Archiwum Głównem w Warszawie) znajduje się w AADŁ.

[5]) Milker: j. w., str. 93, cz. I.: Raport Rembielińskiego z roku 1820, str. 50. Szereg kolonij rolniczych i hut szklanych w okolicy Łodzi uwidoczniony jest w Gilly'ego „Spezialkarte von Südpreussen", z r. 1802—1803 (fragment tej mapy reprodukowany w Roczniku Łódzkim, t. II, str. 76).

lityka gospodarcza. Ta kwerenda rządu dotarła aż do Łodzi i w dniu 22 listopada 1808 wzywa podprefekt powiatu zgiersko-łęczyckiego, Łada, burmistrza łódzkiego do „udzielenia wiadomości o wszystkich znajdujących się w Łodzi Fabrykach i Manufakturach, jakoteż warsztatach i Rękodzielniach robienia jedwabiu, wełny, płótna i bawełny". Na co burmistrz Czaykowski krótko i węzłowato odpowiedział, że „tego wszystkiego w miasteczku Łodzi niemasz".

Gdy rząd Królestwa począł kontynuować politykę rządu Księstwa, skierował podprefekt w dniu 13 września ponowne zapytanie do Łodzi, czy są w niej rękodzieła i fabryki, względnie rękodzielnicy cudzoziemscy. Ówczesny burmistrz Łodzi, Szymon Szczawiński, docenił snadź znaczenie, jakieby dla Łodzi mieć mogło zaszczepienie w niej przemysłu, bo odpowiedział w ten sposób: „W mieście tutejszem Właściciele Rękodzielni, rozmaitych fabryk, ale nadto żadni Cudzoziemcy nie znayduią się . . . A gdy takowych rozmaitych rękodzielniczych fabryk w obrębie Miasta tutejszego nie znayduią się, zatem w zaprowadzeniu onych podpisany uprasza Wnego Podprefekta *o przedstawienie przedmiotu tego Władzy wyższej. Mieysca na osadę Tych dogodne* w przyzwoitych punktach w Mieście tutejszem *wytknięte bydź mogą* za wykupieniem u Właścicieli Włosciowych"[1]).

Czyżby ta skromna oferta burmistrza Szczawińskiego zwrócić miała uwagę prezesa komisji wojewódzkiej mazowieckiej, Rembielińskiego, na malutką Łódź? W każdym razie, jeszcze w 5 lat później — gdy już przystąpiły władze rządowe do tworzenia w Łodzi Osady Sukienniczej — ogół mieszkańców Łodzi nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia, jakie posiadać dlań mogło uprzemysłowienie miasta i nie zdradzał żadnej ochoty do zajęcia się przemysłem. W marcu 1821 roku stara się burmistrz Czarkowski naskutek polecenia komisarza obwodowego z dnia 16 stycznia 1821 zachęcić młodzież miejscową, by poszła „na naukę do wyrabiania cienkiego przy założonych w Warszawie fabrykach rządowych sukna" i „wystawiał im korzyść, z której mogą się spodziewać nadal wszelkich swobód". Lecz wedle słów burmistrza, „na takie moie usilne zachęcanie żaden z nich nie dał się nakłonić". W dniu 13 kwietnia 1821 roku, w związku z organizowaną wystawą przemysłu krajowego w Warszawie, wezwał komisarz obwodowy burmistrza łódzkiego, „aby, jeśli są w jego mieście, Rzemieślników i Artystów zdolnych do wystawienia swych wyrobów za-

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3818.

chęcił“, na co burmistrz odpisał, że „żaden artysta ani Rzemieślnik w mieście tutejszem nie zamieszkuie, któryby się mógł kwalifikować“[1]).

W tym czasie pojawił się w Łodzi pierwszy zagraniczny imigrant. Był nim sześćdziesięcioletni majster piekarski, ewangielik, *Fryderyk Wilhelm Daun* (vel Dam) z Rynarzewa (w Poznańskiem, dziś powiat szubiński). Daun był ubogim rzemieślnikiem, którego cały majątek składał się z 2 koni, ocenionych (przez urząd celny na granicy) na 90 zł. oraz „pościeli i domowizny“, oszacowanych na 240 zł. Daun, przekroczywszy granicę 16 maja 1821 roku, zamierzał początkowo osiąść we Włocławku, lecz po upływie przeszło miesiąca przybył wraz z całą swą rodziną (żoną, córką i 2 synami) w dniu 28 czerwca do Łodzi. Gorliwie zakrzątnął się dookoła tej pierwszej jaskółki lepszego jutra Łodzi burmistrz miasta, wysyłając do komisarza obwodowego sążniste raporty o tak ważnem wydarzeniu i żądając upoważnienia dla wpisania cudzoziemca do księgi stałej ludności. Lecz zanim to upoważnienie nadeszło, Daun, rozglądnąwszy się po Łodzi, w dniu 21 lipca zażądał od burmistrza Czarkowskiego — zaświadczenia na powrót do Prus i wkrótce potem znikł nazawsze z Łodzi.

Wkrótce zabłysł na firmamencie łódzkim nowy promyk nadziei. Dnia 6 sierpnia donosi burmistrz komisarzowi obwodowemu, że zgłosiło się doń w zeszłym tygodniu 5 sukienników i jedna postrzygaczka z Aleksandrowa, którzy „chcą się budować na nowo wymierzonych placach. Lecz żądaią po zł. 300, a skoro tego dostąpią, tedy offiaruią się więcej ściągnąć (ludzi) i Budować“. Odpowiedź adjunkta podziałać musiała jak strumień zimnej wody na gorący zapał burmistrza. „Jeżeli — pisał adjunkt — przybyli Fabrykanci są z Aleksandrowa i tam zobowiązali się osiąść, pobrali place i grundkarty — nie mogą zatem osiadać w Łodzi, a ieżeli prosto z zagranicy przybyli — P. Burmistrz weźmie Ich do protokołu. — Można wreszcie żądania ich pogodzić z Nadzieią — gdyż nie wszystko to dotrzymuią Fabrykanci co obiecuią — a zachęcenie jest skutkiem zamiarów Rządu". Wobec takiej postawy adjunkta pertraktacje z sukiennikami aleksandrowskimi rozwiały się. Wobec tego w dniu 16 sierpnia 1821 roku mógł burmistrz łódzki nadal spokojnie raportować, że „do dnia dzisiejszego żaden Sukiennik do m. Łodzi nie sprowadził się“, zaś w dniu 22 sierpnia 1821 ten raport powtórzyć. Dopiero w kwartale drugim 1822 roku

[1]) AADŁ., Nr. kat. *3832*.

(między 1 IV a 1 VII) wprowadził się do Łodzi drugi zkolei „cudzoziemiec", majster stolarski z Gniezna, Jan *Pluciński*[1]).

3. *Układ zgierski z dnia 30 III. 1821. — Magna Charta Łodzi przemysłowej.*

Nader słaby początkowo napływ cudzoziemców do Łodzi sprowadzić można do dwuch głównych przyczyn: 1) Do roku 1823 ani Osada Sukiennicza, ani mieszkania dla imigrantów nie były jeszcze na tyle przysposobione, by władze mogły przystąpić do sprowadzania zagranicznych sukienników. 2) Warunki kolonizacji przemysłowej nie zostały jeszcze sprecyzowane w specjalnie dla Łodzi przeznaczonym akcie rządowym, co odstręczać musiało wielu chętnych od osiadania w Łodzi.

Dopiero po zawarciu układu zgierskiego można było pomyśleć o intensywniejszej akcji kolonizatorskiej w Łodzi.

W dniu 30 marca 1821 roku zawarł komisarz Witkowski w Zgierzu w imieniu komisji wojewódzkiej mazowieckiej układ z farbiarzem Karolem Gotliebem Sängerem z Chodzieża[2]), farbiarzem J. H. Teskem z Szamocina i kupcem J. G. Viertlem z Rogoźna[2]), jako przedstawicielami „ogółu fabrykantów". Układ zgierski, oparty na postanowieniu Księcia Namiestnika z dnia 18 IX 1820, zawierał następujące główne punkty: Każdy nowo osiadający otrzyma osadę, 1 i pół morgi chełmińskiej gruntu liczącą, na plac budowlany i ogród bez opłaty wkupnego, z obowiązkiem jednakże zabudowania w ciągu 2 lat pod rygorem utraty nabytego prawa własności (art. 2, 3, 8). Czynsz roczny — 10 złp. od morgi — ma być płacony dopiero po upływie 6 lat wolnych (art. 5, 6). Rzeczone osady nie są wyjęte z obrotu ekonomicznego, mogą być dowolnie sprzedawane i kupowane (art. 4, 7). Osadnicy otrzymują drzewo bezpłatnie, zaś cegły z cegielni miejskiej po cenie kosztu (art. 10, 11). Na przeciąg 6 lat nowi osadnicy są wolni od wszelkich ciężarów publicznych, podatków, posług, a nawet czynszu gruntowego; będą zaś płacić tylko podatek konsumpcyjny (art. 12—15). Osadnicy mogą utworzyć Cech Sukienniczy podług istniejących przepisów krajowych oraz Towa-

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3832.

[2]) Dziś miasto powiatowe w pobliżu Noteci, w Poznańskiem, Rogożno i Szamocin w pobliżu Chodzieża.

rzystwo Strzeleckie (art. 20, 21). Cechowi Sukienniczemu zostanie odstąpiony młyn rządowy na urządzenie foluszu (art. 22). Na kościół ewangelicki i na dom dla pastora zostanie bezpłatnie wydzielony grunt oraz drzewo (art. 31). Osadnicy, przybywający z zagranicy wraz z synami tamże urodzonymi, a do kraju sprowadzonymi, wolni są od powinności wojskowej, (art. 32). Połowa liczby radnych miejskich będzie wybrana z pośród osadników (art. 35). Powyższe dobrodziejstwa zastrzeżone dla sukienników, rozciągają się też na farbiarzy i postrzygaczy (art. 40). W nowej osadzie fabrycznej nie wolno będzie żadnemu żydowi zamieszkać ani nabywać posiadłości (art. 38).[1]).

Układ zgierski miał być podstawą dla kolonizacji przemysłowej nietylko w Zgierzu, lecz we wszystkich 5 miastach obwodu łęczyckiego, które wedle projektu Rembielińskiego z roku 1820 miały zostać uprzemysłowione. Dlatego też § 44 (względnie w błędnej transkrypcji w niektórych kopjach umowy zgierskiej § 43) układu zgierskiego otrzymał brzmienie następujące: „Powyższe dobrodziejstwa i swobody dla M.Zgierza zapewnione, również także i do innych miast Rządowych, na urządzenie Osad Sukienniczych przeznaczonych, jakoto dla Miasta Łodzi, Dąbia, Przedecza i Gostynina, przy podobnych Stosonkach rozciągnionemi zostaną"[1]).

W istocie, w kopji układu zgierskiego, zachowanej w archiwum łódzkiem znajdujemy dopisek adjunkta Zawadzkiego (bez daty i miejsca nadania): „Przywilej niniejszy służy dla miasta Łodzi". Ale takie zatwierdzenie nie czyniło zadość wymogom i formalnościom prawnym i było też nieraz kwestjonowane. W roku 1840 osoba tak autorytatywna jak dyrektor wydziału administracyjnego przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych stwierdza, że „układ zawarty z fabrykantami (w Zgierzu) dotąd nie jest potwierdzony" (dla Łodzi). Jeszcze w roku 1861 sprawa ta była przedmiotem rozważań w sferach urzędowych. Protokół urzędowy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w roku 1861 ponownie stwierdza: „Akta Komisji Rządowej nie podają śladu, aby układ jakikolwiek . . . w mieście Łodzi był z fabrykantami tamecznemi zawierany i przez władzę wyższą zatwierdzony". Komisja Spraw Wew-

[1]) Kopje układu zgierskiego znajdują się w AADŁ., Nr. 5397a (w języku polskim i niemieckim), w Arch. Akt Dawnych w Warszawie: Akta K. Rz. S. W. i D., Nr. kat. 1325, w Arch. Państw. w Piotrkowie: Opisanie histor.-topogr. m. Łodzi (bez sygn.) i w Arch. Zgierskiem (wedle Lorentza: Narodziny Łodzi nowocz., str. 15). Tekst umowy zgierskiej przedrukowany in extenso u Flatta, str. 32—40.

nętrznych zażądała wówczas od rządu gubernjalnego mazowieckiego, by poczynił odpowiednie poszukiwania i o ile został kiedykolwiek zawarty układ „o urządzenie osady fabrycznej w mieście Łodzi" między fabrykantami a b. prezesem Komisji Wojewódzkiej mazowieckiej, by przesłał kopję tego układu Komisji Spraw Wewn. Na to otrzymała Komisja Rządowa S. W. raport rządu gubernjalnego z dnia 18 października 1861 roku następującej treści: „Okazuje się, że miasto Łódź żadnego wyłącznego układu o jakim mowa, nie posiada, a niektórzy mieszkańcy onego gruntują swe żądania jedynie na przywiedzionym wyżej punkcie 43, który przecież zapowiedział tylko rozciągnięcie do miasta Łodzi umówionej dla miasta Zgierza swobody, co jednak nie nastąpiło; że niema nawet dowodu, aby komisarz Witkowski miał upoważnienie do sporządzania jakiegobądź układu z miastem Łodzią"[1]).

Zatem układ zgierski formalnie na Łódź rozszerzony nie został. Faktycznie jednak postanowienia punktu 44 (vel 43) weszły w życie dla Łodzi. Łącznikiem między kolonizacją łódzką a postanowieniami układu zgierskiego stał się jeden z głównych kontrahentów tego układu, Karol Gotlieb (Bogumił) Sänger.

4. K. B. Sänger z Chodzieża — pierwszy kolonista i kolonizator Łodzi przemysłowej.

Sänger miał początkowo zamiar osiąść w Zgierzu i wybudować tam wspólnie z Teskiem i Viertlem *farbiarnię*. Później zmienił plan pierwotny i zawarł w dniu 4 czerwca 1823 roku z adjunktem Zawadzkim kontrakt, na mocy którego zobowiązał się założyć farbiarnię wyrobów wełnianych i zakład do drukowania wszelkich innych wyrobów włókienniczych w Łodzi. Budowa farbiarni miała się rozpocząć natychmiast i zostać ukończona najdalej do 31 grudnia 1823 r. Ponadto miał Sänger wybudować dom mieszkalny. W swej farbiarni zobowiązał się zaprowadzić: 2 kipy, jeden kocioł cynowy i 2 miedziane „z zapewnieniem dokładnego farbowania sukien w kolorach wysokich Farbami roślinnemi i mineralnemi, tak aby dokładność farbiarni równała się farbiarniom ościennym" (tzn. w krajach ościennych). Zastrzegł sobie Sänger *„wyłączny patent* swobody na założenie i trudnienie się tak roślinnemi jak i mine-

[1]) AAD. w Warszawie: Akta Kom. Rząd. Spraw. Wewn., Nr. kat. 1325.

ralnemi Farbami *na lat 9"* w Łodzi. Celem zrealizowania postanowień umowy otrzymał Sänger 2 place budowlane Nr. 173 i 174 w Osadzie Sukienniczej (od rogu Północnej i Piotrkowskiej, obecnej Nowomiejskiej, do stawu), ponadto pożyczkę na budowę farbiarni w wysokości 6000 zł. Wkrótce rozpoczął S. również budowę browaru na swych placach i uzyskał w tym celu nową pożyczkę w wysokości 5500 zł. W farbiarni swej, która rozpoczęła swe czynności po sprowadzeniu się pierwszych grup sukienników do Łodzi — farbował Sänger w latach 1824—1830 przeciętnie po 5000 postawów sukna rocznie dla tkaczy łódzkich i z miast okolicznych, pobierając po 3 zł. za farbowanie jednego postawu. W roku 1829 farbiarnia posiadała 4 kotły miedziane, 1 cynowy i 3 ciepłe kipy indychtowe. W czasie wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku Sänger zmarł[1]), zaś farbiarnia odtąd przez kilka lat była nieczynna[2]).

Karol Sänger był *pierwszym cudzoziemcem, fachowcem przemysłu włókienniczego, który na stałe osiadł w Łodzi.*

Na tem jednak nie skończyła się rola Sängera. Już podczas zawierania układu zgierskiego występował Sänger nietylko we własnem imieniu, lecz jako przedstawiciel „ogółu fabrykantów" Podobnie i w Łodzi odgrywa on dość doniosłą rolę: za jego pośrednictwem przybywają do Łodzi pierwsi osadnicy z zagranicy. W dniu 3 grudnia 1823 roku upoważnił Tykel Kasę Miejską m. Łodzi do wypłacenia Sängerowi zł. 300 „na zaspokojenie wydatków, których przedmiotem sprowadzenie do miasta tutejszego zagranicznych Rękodzielników". Suma ta została przez Sängera wypłacona w charakterze pożyczki dwom „świeżo przybyłym z zagranicy z miasta Grünberga sukiennikom na opłacenie furmanki" i miała zostać od nich przez Sängera ponownie ściągnięta i zwrócona kasie miejskiej do 1 lipca 1824. W piśmie z dnia 4 maja 1825 zwraca się burmistrz miasta Łodzi do Sängera z prośbą o wydanie mu 46 zł.

---

[1]) Wedle relacji wdowy Henrietty Sänger „stargany na siłach przez znaczne poświęcenie się w obronie prace swego Monarchy namową i czynami w czasie rewolucji — jak wojska Cesarsko Rosyjskie w te strony wkroczyły, życie zakończył", AADŁ., Nr. kat. 5401. Jeszcze w grudniu 1830 roku objął Sänger dowództwo nad zorganizowanym wtedy nowomiejskim oddziałem (150 ludzi) łódzkiej straży bezpieczeństwa. — A. Höfig: Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich, w „Roczniku Łódzkim", t. I, str. 219.— Jeszcze w dniu 14 kwietnia 1831 roku brał Sänger udział w licytacji na wydzierżawienie gruntów i łąk po Langem, zaś w dniu 19 maja 1831 r. otrzymał upomnienie o zapłatę czynszu dzierżawnego z tych gruntów. Ponieważ spis inwentarzowy po jego śmierci sporządził burmistrz w dniu 12 grudnia 1831, zatem Sänger umarł między 19 maja a 12 grudnia 1831 r. AADŁ., Nr. kat 5421.

[2]) AADŁ., Nr. kat. 5401, 9.

na zakup nasion do ogrodów sukienniczych, ponieważ „p Sänger trudni się wydatkami powierzonego funduszu dla tkaczy”; z tego samego pisma dowiadujemy się, że panowie Sänger i Thomas są „członkami ustanowionego Komitetu”, który załatwia szereg spraw, związanych z kolonizacją przemysłową, np. przydziela, na podstawie zarządzenia komisarza obwodowego, ogrody warzywne sukiennikom. Jako członek tegoż Komitetu zajmował się Sänger również przydzielaniem uboższym tkaczom bawełny, zakupionej przez rząd, a następnie odbierał u nich gotowe wyroby bawełniane i prawdopodobnie wyznaczał też wysokość wynagrodzenia[1]).

Z wszystkich tych wzmianek nie można dokładnie sprecyzować ani zakresu działania, ani kompetencyj przyznanych Sängerowi przez władze rządowe; niemniej pewnem jest, że odgrywał on doniosłą rolę w pierwszem stadjum kolonizacji; w dziedzinie imigracji był jakby agentem, względnie pośrednikiem między rządem a imigrantami, w dziedzinie organizacji początków produkcji łódzkiej występował jako mąż zaufania rządu i poniekąd jako wykonawca jego zamierzeń i polityki społecznej na gruncie łódzkim.

5. Pierwsi tkacze w Osadzie Sukienniczej i w Osadzie bawełniano-płócienniczej Łódce.

W czerwcu 1823 nie mieszkał jeszcze w Łodzi — wedle Flatta (str. 62) — żaden cudzoziemski rzemieślnik. Pierwsi sukiennicy przybyli z Grünberga w Saksonji jesienią 1823 roku[2]). Sprawozdanie Rembielińskiego za rok 1823[3]) wylicza z końcem tego roku w Łodzi 9 majstrów sukienniczych z 9 warsztatami, 10 podmajstrów, 9 rzemieślników zajmujących się budową domów i warsztatów tkackich, jednego postrzygacza[4]) i jednego majstra wyrabiającego instrumenty muzyczne (skrzypce)[5]). Nazwiska tych pierwszych sukienników łódzkich zachowały się nam częściowo w liście lokatorów 6 domów rzą-

[1]) AADŁ., Nr. kat. 48, 3854.

[2]) Z Grünberga sprowadził również pierwszych osadników do Tomaszowa Mazowieckiego hr. Antoni Ostrowski w r. 1821. — Eichler: j. w., str. 81—82.

[3]) I. Wobłyj: j. w., str. *229—232.*

[4]) Był nim Gottlob Ritter, AADŁ., Nr. kat. 5408.

[5]) Prawdopodobnie Gottfried Hamm (vel Zamm). AADŁ., Nr. kat. 3852.

dowych w Osadzie Sukienniczej[1]), częściowo zaś w spisie tkaczy, którzy zawarli umowy z nakładcami Reinhertzem i Zachertem (ob. niżej).

W roku 1824 ruch imigracyjny przybrał na sile. Po założeniu osady Łódki poczęli interesować się Łodzią również tkacze wyrobów bawełnianych. Pierwsze, zachowane w archiwum łódzkiem protokoły deklaracyjne[2]), 3 tkaczy wyrobów bawełnianych i lnianych (Józefa i Krzysztofa Krauzego, oraz Franciszka Wettnera) chcących osiąść na Łódce, datują się z dnia 27 września 1824 roku, następne protokoły mają datę 29 września 1824 roku, 30 IX 24 i t. d. Tkacze, zgłaszający się do burmistrza miasta Łodzi, nieraz przybywali nietylko we własnem imieniu, lecz jako wysłannicy grup tkaczy (10—15), jeszcze zagranicą mieszkających, dla „powzięcia dokładney o istotnem stanie rzeczy wiadomości". Jeden z tych wysłanników (K. Krauze z wsi Weissbach, „w państwie Frydlandzkiem, w królestwie Austryackiem[3]), ztąd mil 54 rachować można") żądał np. odpowiedzi na następujące 4 pytania: „1-o: czy prawdziwie osada płóciennicza będzie założona? 2-o: czy mieszkania nie będzie z trudnością wynajmować? 3-o: czy Rękodzielnikom będą oddawane w użycie ogrody? 4-o: czy koszta furmanki na sprowadzenie Rękodzielników będą ze strony Rządu zaspokaiane bez żądania zwrotu takowych, — a naostatek forszusowym sposobem?". Na wszystkie powyższe zapytania otrzymał pytający od burmistrza odpowiedź twierdzącą. Inny znów wysłannik (Jan Metze, z miasta Naumberg w państwie Bemskim*), umyślnie wysłany przez swych 12 współkollegów") sprecyzował sumę, której żądał dla każdego na koszta przewozu, a mianowicie „przynajmniej po 120 zł." Niektórzy oceniali koszta przewozu jeszcze wyżej np. Fryderyk Ulman, który żądał na ten cel aż 40 talarów (240 zł.) Rząd — zdaje się — nie dawał się zbić z tropu przez tak wygórowane żądania i wyznaczał na koszta przewozu przeważnie znacznie niższe sumy. Wprawdzie dwaj pierwsi sukiennicy z Grünberga

---

[1]) Wykaz z dnia 1 marca 1825 r. wylicza następujących sukienników zamieszkałych w nowowybudowanych domach rządowych na placach Nr. 23, 24, 25, 26, 164 i 165 przy ul. Północnej: Nr. 23: Christian Schläger i Christian Fiedler, Nr. 24: Benjamin Pietsch i Johann Strauch, Nr. 25: Peter Radke i Samuel Radke, Nr, 26: Peter Mutreich i Johann Werner, Nr. 164: Samuel Felsch i Johann Fiedler, Nr. 165: Johann Modro i Gottlieb Seiberlich. — AADŁ., r. kat. 40.

[2]) Wzór protokołu deklaracyjnego przytoczony in extenso w pracy M. Komara: Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych Ludwika Geyera, w tomie III, „Rocznika Łódzkiego".

[3]) W północnych Czechach.

*) tj w Czechach.

otrzymali — jak widzieliśmy — 300 zł. na koszta przewozu, ale później zasiłki na ten cel stawały się coraz skromniejsze. Tak np. Franciszek Diesner otrzymał z końcem 1824 roku na przewóz z Georgswalden do Łodzi tylko 17 zł.

Prąd imigracji zagranicznej kierowany był do Łodzi bądźto przez Sängera, bądź przez specjalnych agentów jak np. Salomona Juljusza (ob. niżej), przez wspomnianych wysłanników tkaczy zagranicznych, którzy szukali dla swych mocodawców najkorzystniejszych warunków dla osadnictwa w Królestwie, bądź też przez listy zachęcające, otrzymywane od już osiadłych krewnych. Tkacze, zgłaszający się do urzędu municypalnego celem spisania protokołu deklaracyjnego, przedkładali również próbki wyrobionych przez się towarów. Imigracja przemysłowa do Łodzi obejmowała nietylko tkaczy. Przybywali również — jak widzieliśmy to w raporcie z roku 1823 — inni rzemieślnicy, a więc mularze (np. Szperling, który już w roku 1823 wydzierżawił cegielnię miejską), stolarze, fabrykanci warsztatów i przetaczków (np. Dawid Hesse), siodlarze (np. Antoni Bittdorf, późniejszy Ławnik Urzędu Municypalnego w Łodzi) i inni. Nie wszyscy rzemieślnicy przybywali wprost z zagranicy. Niektórzy przyjeżdzali z Konstantynowa lub Zduńskiej Woli, gdzie siedzieli już „od kilku niedziel" lub dłużej, ‚w oczekiwaniu za wyniesieniem osady tutejszej (Łódki) na Fabrykę płócienniczą", inni przesiedlali się z Brzezin (np. Bittdorf), a nawet z Warszawy przybyło w pierwszej połowie 1825 roku z fabryki Maya kilkunastu „fabrykantów rozmaitych tkanin Saskich". We wrześniu 1825 roku było w Łodzi ogółem 31 sukienników z 59 warsztatami, 27 tkaczy wyrobów bawełnianych z 46 warsztatami, 5 płócienników i kilka pończoszników. — Jak widać z tego zestawienia, tkacze, przybywający w latach 1823-25 do Łodzi byli przeważnie drobnymi rzemieślnikami, posiadającymi 1—2 warsztaty. Tkacz Fritschel, który protokołem deklaracyjnym z dnia 21 października 1824 roku obiecywał sprowadzić 6 warsztatów tkackich (do wyrobów bawełnianych i lnianych) uważał swój zakład za „znaczną fabrykę"[1]).

Pierwsi tkacze przybywali z bardzo małemi zasobami pieniężnemi i zwracali się przeważnie do rządu z prośbami o udzielenie im — niezależnie od pokrycia kosztów podróży — zasiłków i pożyczek: jedni dla „utrzymania życia", zanim pierwszych swych wyrobów spieniężyć nie zdołają (np. Fr. Diesner

[1]) AADŁ., Nr. kat. 5402, 5408. — K. Konarski: Staszic w Łodzi, str. 188, 186.

prosi w tym celu o pożyczkę 60 zł. zwrotną w ciągu 3 lat), inni dla zakupu surowca[1]), inni wreszcie dla zakupu potrzebnych im narzędzi (np. Karol Bezille, który też otrzymuje dnia 1 listopada 1824 pożyczkę 300 zł. celem zakupienia sobie prasy postrzygackiej). Pożyczki rządowe niezawsze jednak wystarczają tkaczom i zaciągają oni oprócz tego jeszcze pożyczki prywatne u miejscowych kupców żydowskich, np. u Lewka Bronowskiego, „przykładającego się — wedle raportu burmistrza z dnia 30 XII. 1824 — do wzrostu Nowej Osady przez kilkakrotne zasiłki pieniężne przybywających Rękodzielników"[2]).

Obok pożyczek rządowych poważnym środkiem dla zaopatrzenia tkaczy w płynne środki pieniężne okazały się licencje rządowe na przywoz do kraju pewnej ilości przędzy i gotowych wyrobów włókienniczych za zniżoną opłatę cła w wysokości $^{2}/_{5}$ normalnej taryfy. Niemal wszyscy imigranci korzystali z tych licencyj, udzielanych im dla zachęty przez rząd, a dających możność łatwego zarobku na różnicy stawek celnych. Licencje dla pierwszych imigrantów, przybyłych w latach 1823-25, opiewały przeważnie na bardzo drobne ilości i obejmowały tylko przędzę, a nie wyroby gotowe: w niektórych wypadkach tkacze otrzymywali licencje na przywóz 60 lub 90 funtów przędzy, znaczniejsze licencje opiewały na 4 na 5 lub 6 centnarow przędzy. Licencje na większe ilości przędzy otrzymali sukiennik Heller oraz przemysłowcy Ch. Wendisch i Daniel Ill[3]).

Przy swej coraz intenzywniejszej akcji kolonizatorskiej wciągnięta została Łódź w zaciętą walkę konkurencyjną, jaką toczyły między sobą komisje wojewódzkie kaliska, mazowiecka i płocka, rywalizujące o palmę pierwszeństwa na polu kolonizacji przemysłowej. Walkę tę komplikowało jeszcze współzawodnictwo dziedziców, właścicieli miast prywatnych, z miastami rządowemi. Najwcześniejsze echo tych walk w Łodzi, to zatarg z dziedzicem Zduńskiej Woli, położonej w województwie kaliskiem, w październiku 1824 roku. Konflikt ten odsłania nam równocześnie do pewnego stop-

---

[1]) Dnia 22 X. 1824 r. prosi jedenastu tkaczy łódzkich o prowadzenie dla nich 10 centnarów przędzy bawełnianej na koszt rządu „sposobem forszusowym". AADŁ., Nr. kat. 5402.

[2]) AADŁ., Nr. kat. 40a, 380a, 5394.

[3]) AADŁ., Nr. kat. 3858. — Wedle taryfy z r. 1823 cło na przędzę białą i kolorową wynosiło po 2 zł. 10 gr. od funta. Postanowieniem księcia Namiestnika z dnia 4 marca 1825 r. cło zostało obniżone w sposób następujący: od 1 funta zagranicznej przędzy białej — 25 groszy, od 1 funta zagranicznej przędzy kolorowej — 1 złoty, od 1 funta zagranicznej przędzy kolorowej tureckiej 1 zł. 10 groszy. Wobłyj: j. w., str. 237 i nast.

nia kulisy akcji kolonizatorskiej. Oto Salomon Julius, zaangażowany do sprowadzania kolonistów do Łodzi, mieszkający w Zduńskiej Woli „był wprawdzie w Królestwie Czeskiem, zachęcając Rękodzielników do osiadania w Łodzi, teraz jednak przeprowadzających się przez Zduńską Wolę (do Łodzi) zatrzymał przeszło 30 familii, dowodząc, iże on zachęcając zagranicą iedynie dlatego, iż ze strony Rządu stosowną otrzymał nadgrodę". Donosząc o tym fakcie komisarzowi Tyklowi, burmistrz m. Łodzi w piśmie swem z dnia 14 października 1824 takie snuje przypuszczenia o motywach postępowania Juliusa: „Domyślił się zatem podpisany, że S. Julius przez *dziedzica Zduńskiej Woli przeformowany,* czyni szkodliwe tutejszej osadzie podstępy". Ponadto rozpoczął burmistrz Czarkowski energiczną kontr-akcję, a mianowicie „użył wszystkich usiłowań dla zachęcenia zgłaszających się do brania w Mieście tutejszem Siedliska . . . doniósłszy o całym Dziele adjunktowi Obwodu, ówczas w Zgierzu bawiącemu . . . sam zaś dołożyłem wszystkich starań, iż 6 familii Rękodzielników lnianych i bawełnianych przed kilku dniami do osady Zduńskiej Woli przybyłych, tu na stałe mieszkanie sprowadziło się". O ile z pisma burmistrza wnioskować można, tylko 6 familij z pośród zatrzymanych w Zduńskiej Woli, a dążących do Łodzi imigrantów, udało się skłonić do osiedlenia w Łodzi[1]).

Nie brak również przykładów, że Komisja wojewódzka kaliska bezpośrednio wywierała nacisk na imigrantów, chcących osiąść w Łodzi, by obrali sobie na zamieszkanie którąś z osad przemysłowych, położonych w województwie kaliskiem. Tak np. w roku 1825 żaliła się przed Staszicem w czasie jego pobytu w Łodzi grupa 4 tkaczy z Grunwaldu, że komisja wojewódzka kaliska zmusza ich, by się osiedlili w Turku, jakkolwiek im ta miejscowość zupełnie nie odpowiada[2]). Niezmiernie charakterystyczne dla metod walki konkurencyjnej obu komisyj wojewódzkich jest opowiadanie Gottlieba Kruschego, protoplasty słynnej pabjanickiej rodziny wielkoprzemysłowej[3]), który przybył początkowo do Turku, lecz ponieważ ta miejscowość mu się nie spodobała, zamierzał przesiedlić się do Łodzi; na to nie chciała jednak żadną miarą zezwolić komisja wojewódzka kaliska, proponując Kruschemu Pabjanice, położone w województwie kaliskiem. Równocześnie jednak otrzy-

[1]) AADŁ., Nr. kat. 5402.

[2]) Konarski: Staszic w Łodzi, str. 188.

[3]) Wedle informacji udzielonych mi łaskawie przez p. mgr. Edith Krusche, obecny szef firmy Krusche i Ender, p. Feliks Krusche, jest w prostej linji prawnukiem Gottlieba Krusche.

mał Krusche od prezesa komisji wojewódzkiej mazowieckiej, Rembielińskiego, bardzo ponętne propozycje, które skłoniły go do zawarcia kontraktu na osiedlenie się w mieście Łodzi. Z tym kontraktem w kieszeni został Krusche jednak ostatecznie namówiony, by zamienić definitywnie Łódź na Pabjanice[1]).

Podobna walka konkurencyjna, toczącą się między wojewódzką komisją płocką a mazowiecką znajduje również swoje odbicie w Łodzi w terminie nieco późniejszym, bo z końcem 1827 roku. Dnia 18 listopada 1827 donosi burmistrz miasta Łodzi Rembielińskiemu, że trzej tkacze bawełniani łódzcy (Schwarzbach, Gerbig i Hohlfeld) „tajemnym sposobem w porze nocnej wyprowadzili się do Ostrołęki w województwie płockiem, bez uzyskania świadectwa od burmistrza miasta Łodzi. Przyczyna tego jest, iż W. Dunin, Komisarz Fabryczny (województwa płockiego) stara się przez Zboińskiego, tu zamieszkałego, Fabrykantów do wyprowadzenia się tamże zachęcać i właśnie w dniu wczorajszem powziąłem wiadomość, że Zboiński posiadać ma wydane przez rzeczonego W. Dunina obwieszczenie, wiele Dobrodziejstwa obiecujące Fabrykantom z tąd do Ostrołęki przesiedlaiącym się; przecież pomimo przyłożonego z mej strony starania, tego do rąk moich dostać nie mogłem; tylko pomiędzy papierami tegoż Zboińskiego wynalazłem tu załączoną odpowiedź wyżej wspomnianego W-ego Dunina. — Nadmienić muszę i to, że tkacze tu ieszcze zamieszkali iakoto Franciszek Tyzner (Diesner) i Gotfried Ekert podług powziętej wiadomości są iuż podani przez W. Dunina iako zamieszkali w Ostrołęce z wnioskiem udzielenia im pieniężnej pożyczki". Niewiadomo, ile przesady zawartej jest w tem bądź co bądź jednostronnie oświetlonem sprawozdaniu burmistrza, w każdym razie jednak było ono oparte na konkretnych faktach i zarzutach, skoro prezes Rembieliński, właśnie wtedy przebywający w Łodzi, zdecydował się do wydania w tej sprawie, jeszcze tego samego dnia, następującego ostrego rozstrzygnięcia: „Ponieważ p. Zboiński poważa się tutejszych tkaczy do wywędrowania podbudzać i w tym celu onych sam przewozi, przeto polecam Burmistrzowi aby onego zupełnie z domu Rządowego wyrugował i onemu zadeklaro-

---

[1]) Wedle listu Gottlieba Krusche, datowanego dnia 16 marca 1826 r. w Pabjanicach do Gottfrieda Schade w Reichenau (kopja listu sprawdzona z oryginałem, znajdującym się w posiadaniu familji Krusche). List ten został w całości przedrukowany w dysertacji A. Scholza: Die Baumwollindustrie im Lodzer Industrierayon, oddanej na uniwersytecie monachijskim, która ukazała się drukiem w r. 1904 we Wrocławiu.

wał, że plac prządniczy onemu nadany, bynajmniej niezabudowany, ma być natychmiast odebranym"[1]).

6. *Założenie cechów sukienniczego i płócienniczego w Łodzi.*

Artykuł 20 układu zgierskiego zapewniał przybywającym imigrantom, zgodnie z postanowieniem księcia Namiestnika z dnia 18 IX 1820, prawo założenia cechu sukienniczego. W istocie rząd Królestwa już postanowieniem z dnia 31 XII 1816 „o urządzeniu rzemiosł, kunsztów i profesyj" położył podwaliny pod ustawodawstwo cechowe, obowiązujące w Królestwie Polskiem. Art. 1 wspomnianej ustawy stanowił: „W mieście, gdzie się znajduje 10 lub więcej majstrów jednego rzemiosła, kunsztu lub profesji, majstrzy ci składać będą zgromadzenie". W rzeczywistości ustawa z roku 1816 wprowadzała nie cech, lecz dosłownie: zgromadzenie. Zgromadzenia te nie miały prerogatyw i przywilejów dawnych cechów, przedewszystkiem nie miały one monopolu wytwórczości[2]), a ustawodawstwo o cechach przeniknięte było duchem indywidualizmu i liberalizmu gospodarczego, który wcześniej już zwyciężył również we Francji i w Prusiech (1811)[3]), a który miał wielu zwolenników i w polskich sferach rządowych, między innymi i Rembielińskiego[4]). Zaprowadzenie cechów w r. 1816 i uznanie ich w układzie zgierskim 1820 roku było zatem tylko formalnem raczej ustępstwem na rzecz rzemieślników zagranicznych, wyrosłych w ustroju cechowym i doń przywykłych. Imigranci zagraniczni nie zdawali sobie sprawy z różnicy stosunków w Królestwie i w ich ojczyźnie i byli przekonani, że ustawodawstwo cechowe z 31 XII 1821 roku oraz układ zgierski obdarzają ich pełnemi przywilejami cechowemi. Stąd też w późniejszych latach często ich skargi na wolnopraktykujących

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 5414.

[2]) Art. 138 ustawy z r. 1816 zezwalał na zajmowanie się rzemiosłem za zwyczajnem pozwoleniem Komisji wojewódzkiej bez należenia do cechu, art. 139 pozwalaś każdemu na sprzedaż gotowych wyrobów, art. 140 wyłączał zupełnie większe fabryki i rękodzielnie z pod postanowień tej ustawy. Przedruk ustawy z r. 1816 w Bibljotece Inspekcji Pracy. T. I, zeszyt II, str. 72—94.

[3]) I. M. Kuliszer: Istorja ekonomiczeskawo byta zapadnoj Ewropy. Moskwa-Leningrad 1926 r., t. II, str. 197, 296.

[4]) Rembieliński w swej pracy „O cenach", zamieszczonej w Pamiętniku Warszawskim z r. 1816 tak się wyraża o nich: „...korporacje... wyłączne przywileje... to wszystko ogółowi państwa szkodliwe być musi... bo formuje stany w stanie i mnoży liczne tak sądownicze jak i administracyjne stosunki i wydatki".

rzemieślników, które znajdowały nieraz posłuch u niższych władz administracyjnych[1]).

Również łódzcy tkacze za jeden z najwalniejszych środków zabezpieczenia sobie monopolu wytwórczości uważali utworzenie cechów, sukienniczego i płócienniczego, do czego wkrótce po osiedleniu się w Łodzi przystąpili.

Zachował się jedynie protokół zgromadzenia założycielskiego Cechu Płócienniczego z dnia 9 listopada 1824 roku, w którem wzięło udział 16 majstrów[2]). Pierwszym Starszym cechu obrany został Józef Bernth, Podstarszym Fryderyk Hoffmann. Po ukończenia trzechlecia urzędowania odbyły się dnia 28 kwietnia 1828 ponowne wybory, w których powołano na stanowisko Starszego Gottlieba Hausmanna, na stanowisko Podstarszego Krystjana Wergaua. W czasie następnych wyborów w dniu 30 stycznia 1832 roku Starszym został Gottlieb Heinrich, Podstarszym Wilhelm Hepner. Cech płócienniczy liczył w dniu 9 XI 1824 roku — 16 majstrów i 17 czeladników, w styczniu 1826 roku — 86 majstrów i 55 czeladników, w kwietniu 1828 roku — 110 majstrów, 30 czeladników i 10 uczniów[3]).

Cech Sukienniczy powstał między r. 1824—1825. Ponieważ dla uruchomienia cechu konieczne były rozmaite wydatki, urządzono latem 1825 roku składkę ofiar dobrowolnych wśród 37 osób — sukienników, członków cechu — która dała w rezultacie 74 zł. Rachunek przychodu i rozchodu cechu sukienniczego zamykał się w roku 1825 sumą 104 zł. w przychodzie, a 102 zł. 3 groszy w rozchodach, w roku 1826 — 93 zł. 27 gr. dochodu, a 71 zł. rozchodu. Dochody czerpał cech ze składek dobrowolnych i z zapisów majstrów (po 30 zł. od osoby), czeladników i uczniów. W pozycji rozchodów zwracają uwagę wydatki na sprawienie Skrzynki Rzemieślniczej (Gewerks-Lade) 46 zł. 27 gr., na pieczęć cechową 8 zł., na znak cechowy 9 zł. i na najem gospody cechowej. Pierwszym Starszym cechu był Jan Strauch, Podstarszym Piotr Mutreich, gospodarzem (Herbergs-Vater) Jan Modro. Dnia 8 stycznia 1827 roku liczył cech sukienniczy 43 majstrów i 25 czeladników[4]).

Cech sukienniczy w Łodzi zapewne nie przetrwał niepomyślnych dla rozwoju sukiennictwa łódzkiego lat 1824—1830, oraz skutków nowej rosyjskiej polityki celnej po wojnie pol-

---

[1]) I. Wobłyj: j. w., str. 271. — E. Boss: j. w., str. 114—117, 132. — A. Wójcicki: j. w., w str. 159.

[2]) Protokół aktu założenia oraz jego reprodukcja w Księdze Pamiątkowej Zgromadzenia Majstrów tkackich, str. 22—23 i 25.

[3]) AADŁ., Nr. kat. 2312, 2326.

[4]) AADŁ., Nr., kat. 2306, 2312.

sko-rosyjskiej 1831 roku. Po roku 1831 spotykamy w każdym razie w Łodzi tylko jedno Zgromadzenie Tkackie, do którego należą zarówno tkacze wyrobów bawełnianych jak i wełnianych.

W dniu 29 sierpnia 1825 roku zostało również założone w Łodzi Zgromadzenie Czeladników Tkackich, do którego należało początkowo 22 czeladników[1]). O działalności tego Zgromadzenia w pierwszych latach istnienia nie zachowały się dokładniejsze wiadomości.

W pierwszych latach swego rozwoju cechy tkackie w Łodzi posiadały faktyczny monopol produkcji, gdyż poza zagranicznymi imigrantami, zrzeszonymi w cechach, nie było w Łodzi innych producentów włókienniczych. Dopiero w latach 30-tych pojawili się w Łodzi pierwsi wolnopraktykujący wytwórcy na polu włókiennictwa, żydowscy tkacze i farbiarze, z którymi Zgromadzenie Tkackie rozpoczęło zaciętą walkę[2]).

IV. ZACZĄTKI PRZEMYSŁU I PIERWSZE TRUDNOŚCI IMIGRANTÓW.

1. Zawiedzione nadzieje sukienników (Dostawy dla wojska).

Sukiennicy, przybywający do Łodzi, spodziewali się dobrobytu i wysokich zysków, które — wedle powszechnej opinji — dawał w owym czasie przemysł włókienniczy w kraju[3]). Jednakże właśnie w tym czasie — około 1825 roku — stosunki w przemyśle wełnianym poczęły się pogarszać. Po pierwsze, dawał się dotkliwie odczuć w kraju brak wysokogatunkowych rodzajów wełny i jej drożyzna. Zwyżka cen wełny w ciągu roku 1825 doszła, wedle słów Rembielińskiego, do 50 procent[4]). Po drugie, trudno było w Łodzi zbyć wyrobione sukno, gdyż tylko do większych ośrodków przemysłowych jak np. do Zgierza lub Ozorkowa przyjeżdżali celem dokonania hurtownych zakupów „markietani i kupcy rosyjscy“, wyjazdy zaś z Łodzi do innych miejscowości celem zbycia towaru były dla

[1]) Ks. Pamiątk. Zgrom. Majstr. Tkack., str. 73.

[2]) F. Friedman: Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadjach jego rozwoju, w „Roczniku Łódzkim“, t. II, str. 335—339.

[3]) Strzelecki: j. w. str. 10, Raport Rembielińskiego z roku 1828, str. 180

[4]) Wobłyj: j. str. 241, 258, 280—281, Strzelecki: j. w. str. 9—11, Wóycicki: j. w. str. 85. Konarski: Staszic, str. 185.

przeciętnego majstra tkackiego połączone z niewspółmierną, zbyt kosztowną stratą czasu i pieniędzy[1]).

Całą więc nadzieję pokładali tkacze łódzcy, podobnie jak np. przed kilku laty w początkach kolonizacji przemysłowej tkacze ozorkowscy[2]), w uzyskaniu dostaw dla wojska. Pierwszy wyłom w Łodzi w tym kierunku udało się poczynić farbiarzowi Sängerowi, który w dniu 24 stycznia 1824 złożył deklarację na farbowanie 900 postawów sukna*) dla wojska polskiego i uzyskał od Komisji Rządowej Spraw Wojskowych w dniu 21 lutego potwierdzenie umowy, zawartej w tej sprawie. Powodzenie Sängera zachęciło tkaczy łódzkich do analogicznych starań; poczęli energicznie domagać się dostaw wojskowych, grożąc w przeciwnym razie opuszczeniem Łodzi. Burmistrz miasta Łodzi przedstawił komisarzowi obwodowemu żądania tkaczy w piśmie z dnia 31 marca 1824 roku: „Codziennie tutejsi Fabrykanci naprzykrzają się, ażeby wyjednać im u Rządu przypuszczenie do dostawy Sukna przez nich wyrobionego na potrzebę wojska polskiego, twierdząc . . . że gdy odchód *nateraz Sukna na prywatną konsumpcją jest trudny,* a do Liwerunku przypuszczeni nie są, muszą wyroby swe właśnie marnotrawić i dawać powód korzystania z ich pracy starozakonnym, — że zaś dla zabezpieczenia lepszego bytu swego przedsiębiorą zamiar wynieść się z miasta tutejszego — a osiąść w innym narodowem Mieście“. Nie poprzestając na tem, wysłali sukiennicy trzech delegatów do Łęczycy, by osobiście przedstawili sprawę komisarzowi Zawadzkiemu. Zawadzki uspokoił sukienników i przyrzekł poczynić odpowiednie kroki dla ich dobra. „Niech Burmistrz zapewni Fabrykantów — pisał komisarz obwodowy w piśmie z dnia 10 kwietnia — że Rząd najtroskliwiej dbając o dobro Ich, pragnie, ażeby we wszystkich miastach osiedli równych doznawali korzyści i odbytu Ich wyrobów — przyczyna zaś tego, że do tego momentu na rachunek Liwerunku wojskowego nie dostarczają Sukna pochodzi stąd, iż *już wtenczas osiedli w Łodzi, jak Liwerunek wspomniany rozłożonym został* — jednak staraniem będzie komisarza obwodowego, ażeby z *dodatkowego rozpisu* do dostawy Sukna należeli i o niezawodnym skutku wypada onych zapewnić“.

---

[1]) Wobłyj: j. w. str. 277; H. Radziszewski: j. w. str. 342—345; J. Robak: Z dziejów polsko-rosyjskich stosunków handlowych 1819—1830, Przegląd Polski, Kraków 1904, t. 151—152, zeszyt X., str. 101—102; Konarski: Staszic, str. 144; Księga Pamiątkowa Zgrom. Tkack. w Łodzi, str. 32.

[2]) Wobłyj: j. w. str. 223—225.

*) Postaw sukna liczył przeciętnie 28—30 łokci.

Zawadzki dotrzymał obietnicy: tkacze łódzcy uzyskali dostawę 50 postawów sukna dla wojska, lecz nie wywiązali się z niej należycie. Komisarz Delegowany Komisarjatu Wojskowego dla spraw dostawy sukna, p. Radwan w piśmie z dnia 22 lipca 1824 donosi burmistrzowi łódzkiemu, że sukiennicy łódzcy dotychczas z zamówionych 50 postawów „zaledwie *dopiero połowę* odstawili" i grozi następującemi konsekwencjami: „Taka zwłoka i nieregularność w odstawie nader jest naganną a nawet szkodliwą na przyszłość fabrykantom, gdyż Komisarz sukna, zawiedziony w tym roku w odstawie pomienionego sukna, nie będzie chciał na przyszły rok *Liwerunku żadnego temże Fabrykantom powierzyć*". Nie wywiązał się również ze swych zobowiązań i Sänger, któremu Radwan w tem samem piśmie poleca oświadczyć, że „Komisarz sukna dziwuje się, że na ilość odebranego Sukna do farbowania dopiero *połowę* odstawił"[1]).

Prawdopodobnie komisarz Radwan spełnił swą groźbę, gdyż więcej o dostawach wojskowych dla sukienników łódzkich nie słyszymy. Dobrze zaś poinformowany Flatt pisze: „Odjęcie sukiennikom tutejszym w roku 1824 dostawy sukna dla wojska dotkliwy cios im zadało"[2]).

Dla ratowania przemysłu wełnianego w Łodzi obrały obecnie władze miejskie inną drogę pomocy, a mianowicie organizowanie systemu nakładowego dla drobnych producentów łódzkich.

2. *System nakładowy w sukiennictwie łódzkiem.*

Drożyzna surowca, brak gotówki, trudności w uzyskiwaniu kredytu, nieznajomość języka i zwyczajów krajowych, brak stosunków handlowych i trudności przy zbycie wyrobów — wszystko to sprawiło, że nowopowstający łódzki drobny przemysł wełniany oprzeć się musiał o nakładców. Konieczność systemu nakładowego w tych miejscowościach, w których nie istniały wielkie scentralizowane przedsiębiorstwa przemysłowe[3]) lub wielkie domy handlowe, uznawały zresztą i sfery rzą-

[1]) AADŁ. Nr.. kat. 6699.

[2]) Flatt O.: j. w. str. 63.

[3]) Takie scentralizowane przedsiębiorstwa istniały np. w województwie kaliskiem w Kaliszu, Sieradzu i t. d. Wobłyj: j. w. str. 284—9. Wóycicki: j. w. str. 134—129.

dowe[1]). W Łodzi system nakładowy rozwinął się od samego zarania przemysłu włókienniczego. Już wspomniany wyżej raport burmistrza z dnia 31 marca swą lekką aluzją o tkaczach, „dających powód korzystania z ich pracy starozakonnym“ świadczy o tem, że przy sprzedaży gotowych wyrobów kupcom tkacze znajdowali się w pozycji gorszej od swych kontrahentów, wobec bardzo małego popytu w Łodzi.

Po ustaniu dostaw wojskowych władze miejskie rozwiązały skomplikowane zagadnienie zbytu wyrobów, oraz kredytu i gotówki na zakup surowca w ten sposób, że poczęły pomagać i patronować próbom stworzenia w Łodzi systemu nakładowego, opartego o formalnie zawartą umowę między nakładcą a tkaczami-chałupnikami. W dniu 17 lutego 1825 w obecności burmistrza miasta Łodzi zawarło 12 tkaczy łódzkich pierwszą taką „ugodę w sposób dobrowolny“ z kupcem żydowskim Hirszem Reinhertzem z miasta Rawy w powiecie augustowskim. Reinhertz zobowiązał się dostarczyć tkaczom 213 i pół kamienia wełny, „rachując na każdy kamień 32 i pół funta”, z których tkacze mieli wyrobić 122 postawów sukna, każdy postaw długości 28 łokci, szerokości „w połowie 10, w drugiej zaś 11 łokci”[2]). Sukno skontraktowane winno być „z wełny cienko przędzonej, dobrze ubitej, w kolorze szaraczkowym, w wadze zwyczajnej . . . w dobrej farbie, z supełków powszechnie na suknie szaraczkowem będących najpiękniej oczyszczone”. Obowiązkiem sukienników jest również folować sukno w miejscowym foluszu, zaś rzeczą kupca jest już „po dopełnieniu folowania zaraz z foluszu sukno odbierać — a do tego z swej strony i z własnego funduszu dopełnić apreturę, postrzygania”. Dostawa sukna miała być ukończona do dnia 15 maja 1825 i być uskuteczniana nie jednorazowo, lecz „cząstkowo, co tydzień . . . na każde żądanie kupca”. Niezmiernie ważny i charakterystyczny był § 7 układu, który zapewniał nakładcy na czas trwania umowy monopolistyczne prawo do wyrobów zakontraktowanych u niego chałupników: „Wkłada się tu szczególny obowiązek na fabrykantów i oni takowy dobrowolnie dopełnić przyrzekli, że dopókąd odstawa skonfrontowanego[3]) sukna ukończoną nie będzie, żaden fabrykant na niniejszym

---

[1]) Strzelecki: j. w. str. 41; Wóycicki: j. w. str. 113; Raport Rembielińskiego z roku 1828, str. 178—179; J. Staszewski: Początki przemysłu lnianego w Łodzi, w „Roczniku Łódzkim”, t. II, str. 264.

[2]) Wedle Rembielińskiego (Raport z roku 1828, str. 180) — na jeden postaw sukna „wychodzi półtora kamienia wełny surowej, berlińskiej wagi”, Reinhertz dawał zaś po 3 i pół kamienia na wyrobienie 2 postawów.

[3]) mylnie zamiast: skontraktowanego.

podpisany nie może sukna nikomu zgoła sprzedawać"[1]). Pośrednikiem między tkaczami a nakładcą miał być cechmistrz Jan Strauch, a wypłata miała następować w miarę dostawy sukna „na ręce i za kwitem cechmistrza". Wełna została rozdzielona między 12 tkaczy, którzy zawarli umowę, w sposób następujący[2]):

Benjamin Pietsch	16	kamieni wełny
Samuel Felsch	14	„ „
Jan Strauch	12	„ „
Gottlieb Sauberlich	12	„ „
Karol Strauch	10	„ „
Jan Werner	10	„ „
Karol Bezille	10	„ „
Jan Fiedler	10	„ „
Krystjan Fiedler	10	„ „
August Kupitschke	8	„ „
Karol Heller	6	„ „
Karol Heinrich	4	„ „
razem	122	kamieni wełny

Za wyrobienie wszystkich 122 postawów sukna, t. j. za wyprzędzenie[3]), wytkanie i folowanie, przyrzekł Reinhertz wynagrodzenie w sumie 1037 talarów czyli 6222 złp., to znaczy za 1 postaw złp. 51[4]).

Warunki, zaofiarowane przez Reinhertza, były bardzo korzystne, jeśli zważyć, że w tym samym czasie — wedle raportu Rembielińskiego z dnia 16 marca 1824 — sukiennicy w Kole otrzymywali od nakładcy po 8—9 zł. za czesanie i przędzenie wełny, utkanie z niej sukna i folowanie. Za wyrobienie 1 postawu sukna, długości 30 łokci, wymagające 4—5 dni pracy, pozostawało wówczas tkaczowi — po odliczeniu kosztów folowania 1 zł. i 15 groszy — zaledwo 6 do 7 zł. 15 groszy! Wedle raportu komisji wojewódzkiej kaliskiej w roku 1829 roczny zarobek tkacza chałupnika nie przewyższał 150 złp.[5]). — Różnica między cytowanemi powyżej zarobkami, a wynagro-

[1]) Monopol kupca nakładcy w stosunku do tkaczy chałupników jest zjawiskiem dość częstem, spotykanem w przemyśle nakładowym już we wiekach średnich, Por.: I. Kuliszer: j. w. II, str. 80—84, Lehmann: j. w. str. 13.

[2]) Podział wełny między tkaczy nie jest wyszczególniony w umowie, lecz został dokonany później przez samych tkaczy.

[3]) O przędzeniu wełny kontrakt nie wspomina, lecz z całej treści umowy i zaofiarowanego wynagrodzenia wynika, że tkacze mieli otrzymaną wełnę surową wyprząść na własną rękę.

[4]) AADŁ. Nr. kat. 3859.

[5]) Wobłyj: j. w., str. 274—276.

dzeniem zaofiarowanem przez Reinhertza jest tak olbrzymia, że należy chyba przypuszczać, iż komisje wojewódzkie mazowiecka i kaliska bezkrytycznie podają niesprawdzone, a mocno przesadzone cyfry, zawarte w skargach tkaczy na niskie płace. Jeśli nawet przyjmiemy, że w kalkulacji Reinhertza, dającego tkaczom po zł. 51 za jeden postaw, dużą rolę odgrywa wynagrodzenie za wyprzędzenie wełny — analogiczne dane z przemysłu lnianego w Łodzi w tym czasie dowodzą, że wynagrodzenie za czynność przędzenia nie było znowu tak bardzo niskie (ob. niżej) — to w każdym razie zarobek, zapewniony sukiennikom łódzkim tą umową, od zł. 204 do 816 za trzymiesięczną pracę, można uważać w owych czasach za bardzo korzystny.

Prawie w tym samym czasie, bo w dniu 17 marca 1825 r., zawarła druga grupa sukienników (Krystjan Bucholtz, Ernest Tybus, Fryderyk Szmidt, Marcin Polwandt, Wilhelm Berger, Krzysztof Schläger, Stefan Kautz i in.), z podcechmistrzem Piotrem Mutreichem na czele kontrakt ze znanym przemysłowcem zgierskim Wilhelmem Zachertem[1]) na dostawę 120 postawów sukna po cenie 69 zł. za jeden postaw. Lecz tkacze, pobrawszy znaczniejsze zaliczki pieniężne u Zacherta, nie dotrzymali w pełni zawartej umowy. Zachert zwrócił się z prośbą o interwencję do burmistrza łódzkiego, który wezwał w dniu 5 lipca do swego biura Piotra Mutreicha i otrzymał od niego następujące informacje i zapewnienia: „Czuję z równem wrażeniem skutki nieprzyzwoitego postępowania niektórych fabrykantów tutejszych, iż nastąpionej umowie zadosyć nie starają się czynić, a tem samem stają się powodem *odstręczania na przyszłość kupców,* źródła którego również i dotrzymujący umowę do liczby nierzetelnych połączonemi być spodziewają się". „Chcąc zapobiedz skutkom przytoczonym", radził Mutreich zastosować wobec poszczególnych tkaczy, zalegających w dostawie sukna, „egzekucję administracyjną". Burmistrz jednak ograniczył się tylko do zwołania tkaczy i przedstawienia im „skutków, jakie niedotrzymanie umowy odstręczeniem kupców dotknąć ich zdołałoby", Zachertowi zaś w tym samym dniu jeszcze odpisał w sposób następujący: „. . . usiłowałem zobowiązać fabrykantów . . . którzy opóźnili się aż dotąd . . . lecz po większej części *Nędza Fabrykantów* pomimo prawdziwej chęci i szczególnego usiłowania w tak nagłym razie ujmuje sposobność odstawienia takowego (sukna)". W końcu udało się Zachertowi wydostać od sukienników łódzkich 92 postawy

[1]) O Zachercie por. Raport Rembielińskiego z r. 1828, str. 182.

sukna, za które wypłacił im 6355 zł. 17 groszy, częściowo w surowcu (w kamieniach wełny, wartości 4018 zł. 15 groszy), częściowo zaś w gotówce (2337 zł. 3 gr.), poczem pismem z dnia 25 sierpnia 1825 do burmistrza miasta Łodzi zlikwidował swe stosunki z tkaczami łódzkiemi, gdyż „niegodne ich obejście ze mną — nie dopuszcza dalszego ich zatrudnienia"[1]).

Tymczasem ujemne skutki systemu nakładowego coraz silniej dawały się we znaki tkaczom łódzkim, którzy z czasem popadli w zupełną zależność od pewnego kupca żydowskiego z Rawy (nazwiska akta nie wymieniają), prawdopodobnie znanego nam już Hirsza Reinhertza. Chcąc sprawdzić skargi i zażalenia sukienników na tego kupca, zebrał burmistrz Czarkowski w Urzędzie Starszych Zgromadzenia Sukienniczego w Łodzi w dniu 7 sierpnia wszystkich sukienników łódzkich i na podstawie ich informacyj spisał następujący protokół: „kupiec z Rawy niekupuje gotowemi pieniądzmi sukna u Nich (u tkaczy) fabrykowanego, tylko *dając (im) swą wełnę do wytkania...* (Tkacze) kontentować się muszą Nagrodą tylko od kupca *za wytkanie z jego własnej wełny* zyskiwane, tem bowiem sposobem sprowadził sukienników w zwyczaj i obowiązek, że jedynem wyrabianiem sukien z jego wełny trudnić się potrzebują — a to z przyczyny, iż rzeczony kupiec, albo przez wspólnika swego starozakonnego . . .[2]), albo pisarza starozakonnego . . .[3]), z których jeden przemiennie stale w Łodzi przebywa, zgłaszających się kupców obcych odstręcza, skutkiem udawania przed każdym, *iż nikt z tutejszych Sukienników żadnego postawu sukna bez wiedzy i zezwolenia kupca rawskiego sprzedać ani dowolnie zarządzić się nie może,* przydając powód, że dobrowolnie zobowiązali się Sukiennicy, iż bez rzeczonego kupca nikomu sprzedawać nie mogą i że taka dobrowolna umowa na teraz weszła w egzekucję . . . Na tych wiadomościach taki zgłaszający się kupiec poprzestaje i zamiast z Sukiennikami, wchodzi z kupcem tyle razy wspomnianym w ugodę i kontraktuje. Kiedy dopiero kupiec rawski już wie, co za sukno weźmie (kupujący) i wiele nawet zarobku będzie miał — wchodzi z Sukiennikami w ugodę i kupuje. Postępowanie kupca rawskiego w sposobie powyższym lubo jest sprawiedliwe[4]), wszelako świadkami to udowodnić jako czyn żydowski[5]) jest trudno". W konkluzji prosił Urząd Starszych, by zakazano kupcom, na-

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3859.
[2]) Nazwisko w akcie opuszczone.
[3]) Nazwisko opuszczone.
[4]) To znaczy: jest sprawiedliwie opisane.
[5]) W bruljonie przekreślone: wybiegi żydowskie.

bywającym sukno w Łodzi, zaraz „je na miejscu pozbywać”, lecz jedynie zezwolono im sukno zakupione „stąd wyprowadzić”, ponadto, by kupcowi rawskiemu nie wolno było „wieściami, że Sukiennicy wyrobów swych sprzedawać nie mogą, odstręczać innych kupców”[1]).

Monopolistyczna pozycja kupca rawskiego w Łodzi nie była prawdopodobnie tak wyłączna, jak to przedstawia protokół wyżej cytowany; już w roku 1825 otrzymuje np. koncesję na handel wełną i suknem jeden z najzamożniejszych żydowskich kupców łódzkich, Mendel Orbach[2]). Dnia 15 lutego 1826 roku prosi Jan Beyer z Międzyrzecza w Wielkiem Księstwie Poznańskiem o nadanie mu w Łodzi placu budowlanego, gdyż chce osiąść w Łodzi i trudnić się handlem sukna. Lecz komisarz obwodowy, mając wątpliwości, czy Beyer zajmie się handlem sukna — „nie ma bowiem stosownego majątku“ — prośbie tej odmówił[3]).

Tymczasem dochodziły do sfer rządowych coraz liczniejsze skargi na system nakładowy, nietylko z Łodzi, ale i z szeregu innych miejscowości fabrycznych i w kołach rządowych poczęła dojrzewać myśl sprowadzenia do tych miejscowości większych i zamożniejszych przedsiębiorców, którzyby w swych scentralizowanych przedsiębiorstwach mogli wykonywać najbardziej kosztowne procesy produkcji, a z drugiej strony skupowaliby u drobnych tkaczy ich wyroby w stanie półgotowym, udzielali im kredytu i surowca, zastępując w ten sposób drobnych kupców-nakładców. W tej myśli zawarł Rembieliński z początkiem kwietnia 1827 roku kontrakt z braćmi Danielem Augustem i Benjaminem Gotthilfem Skerle (vel Sekerle, vel Scherle), poddanymi pruskimi z miasta Imbus, na założenie w Łodzi fabryki sukna oraz hurtownego i apreturowego handlu sukna. Reskryptem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 30 kwietnia 1827 otrzymali bracia Skerle zezwolenie na przywóz z zagranicy bez opłaty cła 8 machin gremplowanych do wełny, 16 machin przędzalniczych, 24 sztuk płoch, 28 nożyc postrzygackich, 3 cylindrów żelaznych do nożyc, jednej maszyny szczotkowej, jednej prasy żelaznej, 4360 sztuk tektury, 300 000 sztuk osetu sukienniczego i 80 centnarów przędzy wełnianej, oraz rozmaitych sprzętów gospodarskich[4]).

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3859.
[2]) AADŁ., Nr. kat. 22.
[3]) AADŁ., Nr. kat. 5408.
[4]) AADŁ., Nr. kat. 5408, 3848.

Po braciach Skerle spodziewać się zatem można było wiele dla rozwoju łódzkiego przemysłu wełnianego. „Ten znakomity dom handlowy — powiada Flatt — mający rozległe stosunki w Rosji i Prusach przez swój główny kantor moskiewski byłby niezawodnie wciągnął Łódź do korzystnie przez siebie popieranego handlu z Chinami". Niestety, bracia Skerle, „dotknięci w roku 1827 rozmaitemi losowemi przypadkami" nie byli w stanie zrealizować planowane w Łodzi przedsiębiorstwo[1]).

Była to — zdaje się — jedyna poważniejsza w tym czasie ze strony rządu próba podźwignięcia upadającego sukiennictwa łódzkiego. Następne lata nie przyniosły łódzkiej produkcji wełnianej ani wzrostu wytwórczości ani poprawy sytuacji, uwaga zaś czynników rządowych pochłonięta była coraz bardziej przemysłem bawełnianym i lnianym, rozwijającym się w założonej w roku 1824 osadzie Łódce.

3. *Początki przemysłu bawełnianego w Łodzi.*

Najzamożniejszy element wśród imigrantów łódzkich w pierwszych latach stanowili sukiennicy[2]). Rzecz prosta, że ubożsi od nich tkacze wyrobów bawełnianych z jeszcze większemi niż sukiennicy borykać się musieli trudnościami finansowemi. Tkacze bawełniani, nie posiadając „funduszów potrzebnych przynajmniej na materjały do wyrobienia fabrykatów bawełnianych" zwracali się do rządu z prośbą o sprowadzenie dla nich surowca „forszusowym sposobem", obiecując zwrócić pożyczkę „w gotowiźmie", po wyrobieniu i wysprzedaniu swych towarów. Prośby tego rodzaju, jak np. podanie jedenastu tkaczy o sprowadzenie dla nich 10 centnarów przędzy (ob. wyżej), rząd zwykle uwzględniał. Na sprowadzenie przędzy własnym kosztem z zagranicy tkacze łódzcy zdobyć się nie mogli — nawet po znacznem obniżeniu cła na przędzę bawełnianą postanowieniem Ks. Namiestnika z dnia 4 marca 1825 roku[3]), — gdyż potrzeba na to „przynajmniej takiego funduszu, aby odpowiadał kosztom transportu, a zasiłki nasze są za

[1]) O. Flatt: j. w., str. 63. — Milker: j. w., str. 104.

[2]) Wskazuje na to już choćby ta okoliczność, że sukiennicy łódzcy w bardzo szybkim czasie wykupili wybudowane kosztem rządu domy murowane w Osadzie Sukienniczej, podczas gdy tkacze bawełniani nie byli w stanie przeważnie zakupić na własność tańszych zresztą znacznie domków murowanych i drewnianych w osadzie bawełniano-płócienniczej Łódce. AADŁ., Nr. kat. 3842.

[3]) Wobłyj: j. w., str. 237.

szczupłe". Z tego powodu musieli tkacze „szukać cząstkowego nabycia za gotowe pieniądze materjału Bawełnianego"[1]). Nabywając zaś przędzę w taki sposób, t. j. w drobnych ilościach, byli tkacze narażeni na wyzysk ze strony drobnych dostawców, których zarobki dochodziły — wedle raportu Dyrekcji Przemysłu i Sztuk z roku 1826 nieraz do 100 procent[2]). Cena przędzy bawełnianej była w Łodzi wogóle stosunkowo dość wysoka i tkacze łódzcy przeważnie sprowadzali przędzę z Pabjanic, gdzie znajdował się duży skład bawełny Ludwika Mamrotha[3]).

Aby ułatwić tkaczom zaopatrywanie się w przędzę bawełnianą, rząd udzielał im zasiłków pieniężnych względnie zakupywał na własny koszt zapas przędzy dla rozdania pomiędzy tkaczy na jaknajdogodniejszych warunkach (zwrot gotówki po wyrobieniu i sprzedaniu towarów). Zarządzanie tą sprawą zostało poruczone wspomnianemu już przez nas komitetowi, na którego czele stał farbiarz Sänger; Sänger z kolei oddawał przędzę na skład tkaczowi Fryderykowi Hoffmanowi, podstarszemu Cechu Płócienniczego, który dzielił ją między tkaczy. Lecz wkrótce ten system początkowy, polegający na pozostawieniu tkaczom, po udzieleniu zaliczki w surowcu zupełnej swobody ekonomicznej działalności, uległ zmianie ku wielkiemu niezadowoleniu tkaczy. Hoffman bowiem począł żądać od tkaczy przy udzielaniu im zaliczki, by mu w zamian zwracali gotowe fabrykaty, za które odtąd mieli otrzymywać „w nagrodę pracy . . . umiarkowaną i do upodobania rzeczonego Hoffmana zapłatę". Prawdopodobnie zmuszony był komitet przejść do tego systemu, zbliżonego bardzo do nakładowych form, z powodu niewywiązywania się tkaczy z przyjętego zobowiązania zwrotu gotówkowego zaciągniętej pożyczki. Z drugiej strony komitet niezawsze dysponował potrzebną ilością surowca i musiał go czasami tkaczom odmawiać. Wynikały stąd spory, żale i groźby tkaczy, że opuszczą „osadę tutejszą"[4]).

Lecz w przemyśle bawełnianym rozpoczął rząd znacznie wcześniej, niż uczynił to w przemyśle wełnianym, czynić starania o sprowadzenie do Łodzi wielkiego przedsiębiorcy przemysłowego i hurtownika, któryby mógł zaradzić wszystkim wyżej wspomnianym niedomaganiom. Najpierw sprowadzono w tym celu fabrykanta K. G. Maya, a po nieudaniu się tego

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3854.
[2]) Strzelecki: j. w., str. 27.
[3]) AADŁ., Nr. kat. 3860.
[4]) AADŁ., Nr. kat. 3854.

eksperymentu, Kr. Wendischa (ob. w następn. rozdziale); odtąd mieli tkacze bawełniani zapewnioną dostawę surowca i kredyt.

Mimo silnej konkurencji Wendischa i handlu przędzą, uprawianego przez nowoprzybyłego do Łodzi L. Geyera (ob. w rozdziale nast.) —zajmowali się na terenie Łodzi w latach 1825—1830 handlem przędzy bawełnianej i gotowych wyrobów bawełnianych różni kupcy żydowscy: Abram Bronowski, Lajzer Berger, Benjamin Liliensztern, Szmul Chaskiel Zalcman, Lewek Zajdler i Joel Brzeziński[1]). Oprócz tego wniósł dnia 30 I 1828 roku prośbę o zezwolenie na założenie składu przędzy w Łodzi kupiec żydowski z Kalisza, Ludwik Mamroth, który wraz z swym teściem Józefem Redlichem posiadał na podstawie kontraktu z prezesem komisji wojewódzkiej kaliskiej z dnia 1 października 1825 roku monopol sprzedaży przędzy bawełnianej w całem województwie kaliskiem (z wyłączeniem miasta Częstochowy) i otworzył składy przędzy w Kaliszu, Sieradzu, Zduńskiej Woli, Turku i Pabjanicach[2]). Perspektywa tak groźnego współzawodnika na gruncie łódzkim nie na żarty musiała przerazić łódzkich kupców i przędzalników, którzy prawdopodobnie podjęli przeciwko temu jakieś kroki u władz wojewódzkich, gdyż Rembieliński odniósł się z wielkiem uprzedzeniem do podania Mamrotha i poddał je w swem piśmie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z dnia 24 czerwca 1829 ostrej krytyce: „. . . pomieniony spekulant kaliski niewłaściwie postać opiekuna nad powodzeniem fabryk w Łodzi przybierać poważa się, kiedy istotnie swe tylko zyski ma na celu . . . W mieście Łodzi znajduje się silna i dobra przędzalnia Wendischa, w Pabjanicach jest skład przędzy zagranicznej[3]) . . . Dodawszy zaś do tego, że w mieście Łodzi pan Geyer posiada zawsze *znaczny zapas przędzy zagranicznej, którą na życzenie tkaczy rozsprzedaje i że p. Kopisch miałby ochotę* w razie potrzeby możność prowadzenia takiego handlu, o tyle bardziej zapowiedziana przez Ludwika Mamrotha dla tkaczy łódzkich mniemana opieka bezpotrzebną się staje. Nie potrzebuje nakoniec tenże Starozakonny troszczyć się o powodzenie fabryk w mieście Łodzi przezemnie założonych, co nikogo więcej nademnie obchodzić nie może, i na co rozumiem, że Komisja Rządowa, widząc po rezultatach osiągnionych, zawierzyć i spuścić się raczy być skłonną".

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 22, 3831.

[2]) Arch. Akt Dawnych w Warszawie: Akta Kom. Rząd. Spraw Wewn. Nr. kat. 19263.

[3]) Był to właśnie skład Mamrotha.

Pismo Rembielińskiego, pełne godności i przeświadczenia o swem znaczeniu dla rozwoju przemysłu łódzkiego, wywarło skutek i Komisja Rządowa zezwoliła Mamrothowi jedynie na założenie w Łodzi handlu korzennego, farb, oraz towarów łokciowych i krótkich, krajowych i zagranicznych (reskryptem z dnia 17 marca 1829 r.). Dopiero w roku 1833 otrzymał Mamroth zezwolenie na założenie w Łodzi składu przędzy bawełnianej[1]).

Zbyt towarów bawełnianych łódzkich, mimo istnienia w Łodzi szeregu wyżej wspomnianych kupców żydowskich, trudniących się handlem gotowych wyrobów, nie był jednak dostatecznie uregulowany, a komisarz Tykel, badając tę sprawę w czasie wizytacji w Łodzi w roku 1829, doszedł do następustępującego wniosku: „Dla ułatwienia odbytu tkaczom bawełnianym, zwłaszcza na czas zimowy, w którym pokup na wyroby bawełniane jako do letniej odzieży służące ustaje, życzyćby sobie należało, iżby do miasta Łodzi jaki kupiec hurtowny, tego rodzaju handlem trudnić się zamierzający, mógł być ściągnięty"[2]). Wypadki wojenne lat 1830-31 narazie uniemożliwiły realizację tej propozycji.

4. *Imigracja prząśników lnu i zaczątki przemysłu lnianego.*

Urządzoną w roku 1824 osadę Łódkę zamierzała komisja wojewódzka mazowiecka przeznaczyć zarówno dla tkaczy przemysłu lnianego jak i bawełnianego. Równocześnie jednak na peryferjach osady bawełniano-płócienniczej dla tkaczy wyznaczono grunta dla osiedlenia na nich prząśników lnu. Wprawdzie, na wiadomość o założeniu w Łodzi osady tkaczy lnu, pośpieszył z ofertą na dostawę lnu dziedzic Konstantynowa Okołowicz, który — wedle raportu burmistrza łódzkiego z dnia 9 sierpnia 1825 — „w okolicy miasta tutejszego o milę odległości . . . zasiał len przedniego gatunku z zagranicznego nasienia zwanego *zelandzkim — w ilości zagonów stajowych 64* i chce sprzedawać za umiarkowaną cenę"[3]) — nie odwiodło to jednak twórców przemysłu łódzkiego od założenia osad prządniczych w Łodzi. Zjechawszy do Łodzi, wydał komisarz Tykel w niu 21 sierpnia 1825 roku obszerne instrukcje, na mocy których mieli przybywający do Łodzi „prządkowie" otrzymy-

[1]) AAD. w Warszawie: Akta K. Rz. S. W., Nr. kat. 19263. AADŁ., Nr. kat. 22.
[2]) AADŁ., Nr. kat. 3842.
[3]) AADŁ., Nr. kat. 3860.

wać po 3 morgi gruntu i domek, zbudowany kosztem rządu, za co byli obowiązani obsiewać lnem conajmniej pół morgi gruntu oraz wyrabiać corocznie 100 sztuk przędzy lnianej. Przędzalnicy krajowi mieli być dopuszczeni do osadnictwa w Łodzi na tych samych warunkach, ale z zastrzeżeniem, że dom mieszkalny wybudują własnym kosztem, najdalej w ciągu 1 roku. Instrukcje Tykla uzupełnił Rembieliński zarządzeniem z dnia 5 kwietnia 1826 roku, w którem zalecił próbne przędzenie lnu przez każdego kandydata w obecności ławnika Tangermana i przyrzekał udzielić nowoprzybywającym prząśnikom zagranicznym zapomóg w wysokości od 18 do 30 złp., „sposobem daru”[1]).

Pierwsza imienna lista prząśników zagranicznych, przybyłych z Czech, sporządzona dnia 16 maja 1826 roku obejmuje 16 nazwisk; wszyscy ci prząśnicy otrzymali zapomogi po 18 zł. W ciągu najbliższych 3 miesięcy przybyło jeszcze około 20 nowych zagranicznych prząśników, którzy otrzymali ogółem 400 zł. zapomogi. W styczniu 1827 roku prosi burmistrz łódzki o wyasygnowanie zapomóg po zł. 18 dla nowoprzybyłych 33 prząśników zagranicznych, zaś 25 kwietnia sporządził listę nowych 44 przędzalników, którzy jeszcze żadnej zapomogi nie otrzymali[2]). Oprócz prząśników zagranicznych zgłaszała się do Łodzi i obejmowała place prządnicze znaczna liczba prząśników krajowych, tak iż dnia 10 czerwca 1826 roku Tykel wydał polecenie, „by odtąd żaden krajowiec do objęcia placu prządniczego w osadzie Łódka przypuszczony nie był”, zaś 25 maja 1827 roku ponowił ten zakaz Rembieliński[3]).

Kolonizacja 3 łódzkich osad prządniczych (przy ul. Wólczańskiej, Dzikiej i Zarzewskiej) poszła stosunkowo dość szybko; w roku 1828 było już 162 prząśników, z których 6 umarło, zaś 25 zrezygnowało i ustąpiło swe place nowoprzybywającym. W r. 1829 było już ponownie 165, zaś w r. 1830 — 166 prząśników. Mimo, że wszystkie place prządnicze były już zajęte, zgłaszali się do Łodzi jeszcze w roku 1829 wciąż nowi ochotnicy i komisarz Tykel proponował komisji wojewódzkiej urządzenie nowych placów prządniczych[4]). Lecz to masowe garnięcie się do obejmowania placów prządniczych zgoła inne miało przyczyny, niż zamiłowanie kandydatów do przemysłu

[1]) J. Staszewski: j. w., str. 265—268, 271—272.

[2]) AADŁ., Nr. kat. 5410.

[3]) Staszewski: j. w., str. 272.

[4]) AADŁ., Nr. kat. 5410, 5431, 3842.

lnianego. Okazało się, że prząśnicy, którzy objęli place w osadzie Łodce, nie mieli ochoty nawet do wywiązywania się z tych minimalnych zobowiązań, które nakładał na nich protokół deklaracyjny. Zimą roku 1828-29 wyprzędli wszyscy prząśnicy razem zaledwie 5855 sztuk lnu. Jedynie drobna część obsiała lnem jedną morgę lub pół morgi, natomiast zdarzali się tacy, którzy obsiali zaledwie 3—10 lub 20 prętów kwadratowych; 6 prząśników „bez żadnej ważnej przyczyny" zaniechało w roku 1829 zupełnie uprawy lnu. Ogółem prząśnicy sprzątnęli w roku 1829 len z gruntu, obejmującego powierzchnię 29 mórg i 50 i pół pręta kwadratowego. Wyniki pracy prząśników były tak dalece niezadawalające, że komisarz Tykel widział się zmuszony podczas „superrewizji", odbytej w październiku 1829 r., zawezwać do siebie „dozorców prządniczych" (wyznaczanych z pośród grona prząśników dla każdej ulicy) i zagrozić im surowemi karami w razie dalszego niespełniania obowiązków przez prząśników.

Te niewesołe stosunki w przędzalnictwie łódzkiem zanalizował burmistrz miasta w piśmie z dnia 4 kwietnia 1826 roku do komisarza Tykla w następujący sposób: Place prządnicze w Łodzi obejmowali często nie zawodowi prząśnicy (mimo próbnego przędzenia przed ławnikiem!) lecz ludzie, którzy sami nawet prząść nie umieją, a których znęciła okazja otrzymania bezpłatnego 3-morgowego gruntu i innych korzyści. Ludzie ci wogóle zajmują się innemi rzemiosłami, a obejmując place prządnicze, zgóry układali sobie, że warunków zawartych w umowie dopełnią przy pomocy osoby „do domowej familii przywiązanej (tzn. służby domowej lub czeladzi), a w przemyśle lnianym udoskonalonej"[1]).

Słaby rozwój lnianego przędzalnictwa łódzkiego nie stanowił odpowiedniej podstawy dla rozwoju tkactwa lnianego, tembardziej że również tkacze, sprowadzeni dla fabrykacji tkanin lnianych, zamiast tego woleli zajmować się wyrobem tkanin bawełnianych, „z powodu, że te są łatwiejsze do wyrobienia i do spieniężenia[2]). To wszystko skłoniło rząd do poczynienia szczególnych wysiłków celem podźwignięcia przędzalnictwa i tkactwa lnianego w Łodzi.

---

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3860.

[2]) Tamże. Również raport Rembielińskiego z dnia 31 stycznia 1826 r. w podobny sposób analizuje przyczyny upadku przemysłu lnianego. — Por. M. Komar: j. w.,

5. Próba systemu nakładowego i przedsiębiorstwa municypalnego w przemyśle lnianym.

Przemysł lniany w silniejszym jeszcze stopniu aniżeli bawełniany lub sukienniczy wymagał istnienia obok drobnych tkaczy i prząśników wielkich przedsiębiorców. W tym dziale przemysłu szczególniej potrzebne były wielkie tereny do bielenia płócien, obszerne budynki do pomieszczenia warsztatów, wielkie pomieszczenia do suszenia, skomplikowane i kosztowne narzędzia oraz znaczne zapasy płócien i barwików[1]). Zwłaszcza końcowe stadja produkcji wymagały wielkiego przedsiębiorcy, któryby skupując u drobnych producentów półgotowe wyroby, poddawał je bieleniu, suszeniu, drukowaniu, farbowaniu, apreturze i t. p. Zdawano sobie dobrze z tego sprawę w sferach rządowych[2]). Z tego powodu już przy regulacji osady Łódki w roku 1824 wyznaczono na jej terenie obszerne „posiadło bielnikowe" i dokonano na niem kosztem rządu rozmaitych instalacyj przemysłowych. Obecnie należało się rozejrzeć za odpowiednim przedsiębiorcą, któryby był w stanie objąć tę ważną placówkę. Pono już w roku 1825 zjawił się w Łodzi komisant domu handlowego Blank z Elberfeldu z zamiarem założenia fabryki płóciennej, lecz „projekt ten okazał się mniej ważnym w następstwach[3]). W roku 1826 zostały zakończone pomyślnie rokowania z Danielem Illem i Augustem Rundzieherem, z których pierwszy objął posiadło bielnikowe, drugi zaś miał uruchomić w Łodzi przędzalnię lnu. (ob. w rozdziale nast.) Zanim jednak obaj ci przedsiębiorcy zainstalowali się w Łodzi, Rembieliński, „zajmując się z troskliwością ustaleniem bytu prządków i tkaczy lnu w Łodzi" postarał się o to, by były „Kriegsrat" rządu pruskiego, obecnie naddzierżawca ekonomji rządowej Przedecz, Ernest von Koelichen, założył w Łodzi skład lnu i przędzy lnianej.

Kontraktem z dnia 12 lutego 1826 roku zobowiązał się Koelichen niezwłocznie urządzić w Łodzi „skład lnu, konopi i przędzy lnianej w zapasie najmniej 50 centnarów cienkiej przędzy, z której prządki i tkacze łódzcy potrzebną przędzę za umiarkowaną cenę nabywać będą mogli". Dla przyśpieszenia otwarcia tej placówki handlowej otrzymal Koelichen licencję na sprowadzenie z zagranicy *100 centnarów lnu oraz*

---

1) H. See: Źródła współczesnego kapitalizmu. Warszawa 1932 str. 134.

2) Raport Rembielińskiego z r. 1828, str. 178—179. — Strzelecki: j. w., str. 31.

3) O. Flatt: j. w., str. 97.

100 centnarów przędzy lnianej za zniżonem cłem w wysokości $^{3}/_{5}$ normalnej taryfy.

Koelichen nawiązał już był dawniej stosunki z tkaczami łódzkimi: jeszcze w roku 1825 wziął tkacz Fryderyk Hoffman u Koelichena pewną ilość przędzy dla wyrobienia płótna, lecz nie oddał obstalunku w terminie umownym, wskutek czego prosił Koelichen pismem z dnia 19 września 1825 roku burmistrza o interwencję[1]). Ten konflikt z Hoffmanem, podstarszym Cechu Płócienniczego i osobą wpływową wśród tkaczy łódzkich (ob. wyżej) zapewne nie ułatwił Koelichenowi pertraktacyj z płóciennikami łódzkimi.

Wiadomość o zawarciu kontraktu z Koelichenem przyjęta została przez „rękodzielników wyrobów lnianych w Łodzi z wielkiem ukontentowaniem". Mimoto, gdy Koelichen przybył do Łodzi, by wejść w układy z łódzkimi tkaczami i prząśnikami „końcem zatrudnienia pierwszych fabryką wyrobów, a ostatnich przędzeniem lnu, w tym celu zupełna się dała doświadczyć nadaremność". „Tak tkacze jak i prządkowie przyjąć propozycji Wnego Koelichena nie chcieli, chociaż tenże Koelichen chciał onym powierzyć na *3-miesięczny kredyt* materjał. Wiedzieli oni wprawdzie początkowo, że przedmiot zatrudnienia ich przez Koelichena wielkiem jest dla nich dobrodziejstwem i dlatego skwapliwie przystępować zamierzyli początkowo w układy z Wnym Koelichenem". W dalszym ciągu pertraktacyj jednak dało się zauważyć u tkaczy „zniechęcenie jedynie li tylko z *przenamówienia tkacza Hoffmana* i kogoś pewnie jeszcze drugiego". Koelichen zmuszony był odjechać, bez osiągnięcia skutku swego przybycia, *„pozostawiwszy atoli tu na składzie 130 kamieni, 22 funtów lnu i 240 sztuk przędzy"*.

Minęło kilka miesięcy, w czasie których Koelichen zatrudniał pewną liczbę prząśników łódzkich systemem nakładowym, rozdzielając pomiędzy nich len za pośrednictwem tkacza Gottlieba Hausmana (obranego w roku 1828 Starszym Cechu Płócienniczego); obroty były minimalne — wyprzędzono około 350 funtów przędzy — prawdopodobnie dlatego, że prząśnicy zajęci byli w porze letniej pracami rolnemi. W listopadzie 1826, zwrócił się Koelichen do burmistrza miasta Łodzi z nowemi propozycjami: Koelichen ofiarowywał płóciennikom łódzkim swe usługi w charakterze bądźto składnika, bądź nakładcy. — Jako składnik gotów był Koelichen sprzedać tkaczom len, znajdujący się na składzie łódzkim — 130 kamieni,

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3859.

licząc po 32 funty w jednym kamieniu — po cenie *zł. 24 za 1 kamień,* udzielając im kredytu aż do Wielkiej Nocy. Za rozpożyczenie i oddanie należytości odpowiedzialność przyjmie Hausmann. Gdyby potrzeba było większej ilości lnu, Koelichen zaraz gotów jest go dostarczyć, lecz nie taniej jak po *zł. 27* za jeden kamień, a to z powodu znacznej podwyżki cen wskutek nieurodzaju w roku bieżącym. — Gdyby tkacze łódzcy życzyli sobie „w miejsce opłaty za len oddawać przędzę" proponował Koelichen zatrudnienie ich systemem nakładowym na następujących warunkach: Za każdą sztukę przędzy lnianej, mającą w sobie po 6 parników, 20 pasem, 40 nici, z łokciowego motowidła, zupełnie cienką, *nie ważącą nad 18 łutów,* ofiarowywał Koelichen zapłatę po *zł. 4;* za taką samą sztukę, ważącą *jeden funt — zł. 3 i pół,* za sztukę ważącą *1 funt i 16 do 24 łutów* — jeżeli z czystego lnu przędzona po *zł. 3.* — Burmistrz zawezwał do siebie w dniu 21 grudnia 1826 Hausmana i zapoznał go z temi propozycjami. Hausman odpowiedział, że „. . . przędzarze tutejsi w żaden inny sposób z powodu ich biednego stanu nabywać quaestionis lnu obowiązać się nie chcą, jak tylko *prząść za gotową opłatą od sztuki* usilnie pragną, nie mając na opędzenie gwałtownych potrzeb życia i zarobku". Zdaniem Hausmana był więc system nakładowy w warunkach łódzkich jedynym możliwym i korzystnym sposobem współpracy między Koelichenem a prząśnikami, wobec czego usilnie doradzał takie załatwienie sprawy: „Gdyby W.Koelichen, nie spuszczając się na sprzedaż, raczej chciał się zająć, aby takowy (len) był wyprzędzanym, płacąc prządkom regularnie za każdą wyprzędzoną sztukę — to i prządkowie potrzebny zarobek na utrzymanie życia i tkacze potrzebną przędzę na zatrudnienie swych warsztatów mieliby, a natenczas powiększenie składu okazałoby się potrzebnem. — Inaczej zaś, jeżeli W. Koelichen na przędzenie takowego lnu żadnych kosztów łożyć nie chce".

Dla kontynuowania pertraktacyj przybył Koelichen osobiście do Łodzi w połowie lutego 1827 roku, „chcąc zaraz się ułożyć z przędziarzami". Lecz ugoda do skutku nie doszła, gdyż prząśnicy na niższe wynagrodzenie niż po 2 zł. od sztuki przystać nie chcieli i Koelichen odjechał z niczem. Ale bieda snadź bardzo doskwierała prząśnikom łódzkim, gdyż w końcu lutego zgodzili się na warunki, proponowane przez Koelichena, a mianowicie *po 1 zł. 15 groszy od sztuki.* Na pismo burmistrza, zadamiające go o tem, odpowiedział Koelichen w dniu 28 lutego 1827 ze swej rezydencji w Katarzynie następującą siarczystą epistołą: „. . . oświadczam na to, że podobne postępowanie *łajdaków, jakiemi są tameczni przędziarze,* dla mnie z wiel-

kim . . .[1]) przychodzi, bowiem przez założenie nieszczęsnego składu lnu w Łodzi, na nic więcej jak tylko na stratę i zgryzotę wystawiony jestem". Przy całem tem narzekaniu nie zapomniał postawić nowe zastrzeżenie, pogarszające znacznie proponowane przezeń poprzednio warunki płacy: „Przy tej sposobności proszę też przedstawić przędziarzom, czyli po tej samej cenie będą prząść *pakuły zgrzebne*, bo gdyby na to nie przystali, i tak napróżno, do czesania lnu bym (ich nie wziął)". Odpowiedź na list Koelichena wysłał burmistrz bardzo późno, bo dopiero 16 marca, zawiadamiając go, że prząśnicy łódzcy zgadzają się na wszystkie jego warunki, zastrzegają sobie jedynie następujące 3 punkty: 1) aby motowidła nie były większe jak po 3 łokcie długości, 2) aby zaraz przy rozdaniu lnu otrzymać mogli zaliczkę „w jakiejś części", oraz aby odbiór przędzy odbywał się regularnie co miesiąc, 3) aby do rozdania lnu i pakuł jaknajwcześniej ktoś był przysłany, gdyż później (w porze letniej) gdy inne roboty rozpoczną się, ciągle przędzeniem lnu zajmować się nie będą mogli. W końcu swego pisma próbował burmistrz w nieśmiały sposób zaprotestować przeciwko obelżywemu tonowi listu Koelichena, („Stąd więc (prządkowie) niesłusznie łajdakami nazywani, tembardziej, że podobny wyraz w Urzędowej korespondencji zdaje się być niepotrzebnym" — zdanie to zostało skreślone w bruljonie) lecz zamiaru tego poniechał.

Tymczasem Koelichen, jeszcze w czasie swych pertraktacyj z prząśnikami łódzkimi, począł czynić starania u Komisji wojewódzkiej, by mu zezwolono przenieść cały zapas lnu ze składu łódzkiego do Katarzyny i uzyskawszy to zewolenie w dniu 7 marca 1827, w gwałtownym i porywczym liście z dnia 2 kwietnia zawiadomił burmistrza łódzkiego, że zrywa wszelkie stosunki z prząśnikami łódzkimi. „Przekonałem się — pisał Koelichen w tym charakterystycznym liście — powtórnie, że z prządkami łódzkiemi żadnej czynności podejmować nie można, bo przez układy, które teraz z p. Braun[2]) zrobili, dużo mnie oszukali — zamiast oddawać przędzę na łokciowe motowidło, przyrzekli oddawać tylko na trzyćwierciowe i w ten sposób jestem stratny czwartą część zapłaty w proporcji tutejszych prządków. To samo, nie chcieli inaczej czesać *jak po 1 zł. dziennie,* a tu dostanę Ludzi, ile sobie życzę po groszy 15

[1]) Słowo nieczytelne.

[2]) Wysłannik Koelichena, prawdopodobnie trudniący się również w jego imieniu rozdawaniem tkaczom i prząśnikom lnu, pakuł i przędzy. Gottlieb Hausman, zajmujący się dawniej temi czynnościami, zrzekł się ich, gdyż zabierały mu zbyt wiele czasu „potrzebnego dla własnej fabrykacji".

i straciłem przez tą nieproporcjonalną zapłatę, którą żądali, kilkadziesiąt złotych. Przy tem przędą jak najniegodziwiej, jak się przy odbiorze przędzy od tkacza Hausmana przekonałem. Deklaruję się więc, że u nich wcale więcej prząść nie dam, gdyż fabryka płócienna przez podobnych bałamutów tylko cierpi i dziś daleko wyżej by wzrosła, gdybym się nie był na tak niegodziwych Ludzi spuszczał. Przekonany jestem, iż Rząd w krótkim czasie przekona się, że wszyscy Prządki nie w tej myśli przyjęli w Łodzi posady, ażeby przez swą pracę do wzrostu fabryk płóciennych być pomocnym — nie — *starali się tylko zyskać kilka morgów Roli do sadzenia kartofli i utrzymania kilku sztuk Bydła* — bynajmniej nie zasługują na dobrodziejstwo, które Rząd dla nich okazuje, jaknajdokładniej okaże się to w przyszłym roku, bo zaręczam, że 10 razy tyle przędzy stąd do Łodzi odeślę, jak tam wyprzędą. Żałuję tylko, że przez ich bałamuctwa i postępowanie nie byłem w stanie dopełnić tego dobrodziejstwa dla fabryk w Łodzi, jak Rząd sobie życzył". Czy burmistrz odpowiedział na ten list, pełen inwektyw i denuncjacyj, niewiadomo; w każdym razie w aktach bogatej korespondencji z Koelichenem, znajdujących się w archiwum łódzkiem, niema tej odpowiedzi. W dniu 4 kwietnia odebrał Braun w imieniu Koelichena ze składu łódzkiego cały zapas lnu. Pozostały u 23 prząśników łódzkich tylko jeszcze drobne, wydane im przedtem do wyprzędzenia ilości lnu, za które należały im się drobne sumy od 1 zł. do 2 zł. 20 gr., łącznie 45 zł. 16 gr.; kwota ta została przez Koelichena wypłacona dopiero po kilkakrotnych monitach, w grudniu 1827 roku.

Spokojniej nieco ułożyły się stosunki Koelichena z tkaczami lnu w Łodzi. Również wobec tkaczy występuje Koelichen początkowo jako składnik i w tym charakterze proponuje nuje im 21 grudnia 1826 roku sprzedaż przędzy zagranicznej, względnie krajowej na następujących warunkach: za jedną sztukę przędzy zagranicznej o 6 parnikach, 20 pasmach, po 40 nici z łokciowego motowidła, ważącą 18—20 łutów żąda Koelichen *po 5 zł.*, za takąż sztukę przędzy ważącą *1 funt — 4 i pół złotego*, za sztukę ważącą *1 funt i 16—24 łutów żądał 4 zł.* Przędzę krajową, wyrobioną przez prząśników łódzkich, gotów był Koelichen sprzedawać po 15 groszy taniej na każdym gatunku. Na propozycje Koelichena oświadczyli Gottlieb Hausman i Fryderyk Hoffman w imieniu wszystkich tkaczy, że za ceny powyższe nie są w stanie w żaden sposób kupić ani przędzę krajową ani zagraniczną. Sztuka bowiem najpiękniejszej przędzy zagranicznej, już wybielonej i do wyrobienia zdatnej, *najdrożej ma kosztować 4 zł.* „Gdybyśmy więc podług cen

p. Koelichena mieli kupować przędzę *surową*, tedy wyroby z niej utkane byłyby zbyt drogiemi. Co zaś do przędzy przez tutejszych prządków z lnu na składzie będącego wyrobionej, to pomimo iż chociażby o połowę taniej spuszczona, bynajmniej do naszych fabryk zdolną być nie może, a to powodu *nader złego gatunku lnu, a stąd grubej i ordynarnej przędzy"* Jaki był dalszy przebieg i rezultat pertraktacyj Koelichena z tkaczami, niewiadomo. Pewnem jest tylko, że w roku 1827 zatrudniał pewną ilość tkaczy łódzkich systemem nakładowym, dając im do wytkania przędzę, wyrobioną przez łódzkich prząśników. Stosunki z tkaczami łódzkimi utrzymywał Koelichen jeszcze po zerwaniu z prząśnikami. Między innymi zatrudnieni byli pracą dla niego tkacze Franciszek Diesner, Gottlieb Israel, Gottlieb Rau i Gottfried Lemm, którym w roku 1827 pozostał dłużny sumę 75 zł. 14 gr., wypłaconą w grudniu 1827 roku[1]).

Po zlikwidowaniu wybitnie nieudanej próby z Koelichenem, postanowił rząd dopomóc łódzkiemu drobnemu przemysłowi lnianemu przez zorganizowanie przedsiębiorstwa municypalnego. Kierownictwo przedsiębiorstwa powierzono burmistrzowi Tangermanowi, który na ten cel otrzymał 4000 zł., wyasygnowanych z wojewódzkich funduszów fabrycznych. Na cele produkcji zakupił Tangerman 3018 funtów lnu, wyprodukowano zaś 4689 łokci rozmaitych wyrobów lnianych. Za wytkanie płócien płacił Tangerman tkaczom od 6 do 20 zł. od kopy, t. j. przeciętnie dwa razy więcej niż wynosiła płaca normalna. Działalność przedsiębiorstwa municypalnego trwała niespełna 10 miesięcy, mianowicie od 1 czerwca 1827 roku aż do 20 marca 1828 roku, t. j. do sprowadzenia się Kopischa do Łodzi i umożliwiła prząśnikom i tkaczom lnu w Łodzi przetrzymanie tego ciężkiego okresu[2]).

Z przybyciem Kopischa wstąpił łódzki przemysł lniany w nową fazę swego rozwoju.

V. IMIGRACJA WIELKICH PRZEDSIĘBIORCÓW.

1. *Karol Gottfried May.*

Jednym z pierwszych wielkich przedsiębiorców w Łodzi był — po farbiarzu Sängerze — Karol Gotfryd May z Kamienicy („aus Chemnitz und Neustadt") w Saksonji. May rozpo-

[1]) AADŁ., Nr. kat. 3860.

[2]) J. Litwin: Administracja m. Łodzi jako przedsiębiorca włókienniczy w pierwszej połowie XIX wieku, w „Roczniku Łódzkim". T. II., str. 294—297 i tegoż: Municypalne fabryki włókiennicze w Łodzi, Łódź 1929 r., str. 9—20.

czął swą działalność przemysłową w Łodzi już w pierwszych miesiącach 1824 roku. Otrzymawszy od rządu pożyczkę w wysokości 72 000 zł., zobowiązał się osiąść na stałe w Łodzi i założyć tu fabrykę wyrobów bawełnianych. Na tymczasowe pomieszczenie wyznaczono Mayowi dom rządowy na terenie „posiadła bielnikowego“[1]) (przy ul. Emilji), t. zw. „dom Maglowy”, zaś na pomieszczenie maszyn murowane suteryny domu bielnikowego. May uruchomił w swym zakładzie nieznaczną ilość warsztatów tkackich[2]) przeważnie jednak zatrudniał tkaczy pracą nakładową, dając im do domu swą przędzę, a nawet swoje warsztaty i inne potrzebne narzędzia i odbierając u nich gotowe wyroby za odpowiedniem wynagrodzeniem[3]). Zatrudniał May w ten sposób pracą chałupniczą około 20 tkaczy[4]), którym wstawił do mieszkań 23—26 warsztatów i rozmaite inne narzędzia jak np. ławy do szlichtowania, szpule, motowidła i t. p.

Do budowy wielkiego zakładu przemysłowego i wogóle do rozszerzenia swych interesów w Łodzi May wogóle się nie kwapił, założywszy w roku 1823 wielką fabrykę wyrobów bawełnianych i lnianych w Warszawie na Solcu, w której w późniejszych latach zatrudniał kilkuset robotników[5]). Przebywając przeważnie w Warszawie i poświęcając głównie swą uwagę tamtejszemu przedsiębiorstwu, dążył May niemal od pierwszej chwili do zlikwidowania swych interesów w Łodzi. Już 17 kwietnia 1824 konstatuje prezes komisji wojewódzkiej: „. . . ze wszystkich stron dochodzą mnie wieści, że fabrykant K. G. May zapowiada tkaczom (w Łodzi), na jego rachunek wyrabiającym, iż onym więcej Roboty dawać nie będzie, a nawet zamierza warsztaty swoje, temże tkaczom do czasowego użycia udzielone, bez żadnej w tem przyczyny rozbijać i odbierać“, wobec czego poleca ławnikowi Tangermanowi nie-

[1]) Posiadło bielnikowe znajdowało się przy ul. Emilji i ul. Piotrkowskiej. Na „planie sytuacyjnym osady rękodzielniczej Łódka... sporządzonym w mies. listopadzie 1827 r. przez Jana Leśniewskiego, jeometrę przysięgłego Król. Pol.”, znajdującym się w Arch. Akt Dawnych m. Łodzi a reprodukowanym w II. tomie „Rocznika Łódzkiego”, str. 274, jest ono oznaczone literą E.

[2]) W r. 1826 było w ruchu tylko 7 warsztatów. AADŁ., Nr. kat. 5416.

[3]) Tak np. płacił May w r. 1826: za każdą sztukę płócienka długości 72 łokci — po zł. 27, za każdą wyrobioną sztukę gingamu (baściku kolorowego) po zł. 20, za każdą wyrobioną sztukę gingamu, cieńką po zł. 25, za 6 tuzinów chustek zł. 31 gr. 15, za jedną sztukę baściku od 18 do 23 zł. AADŁ.,N.kat.5416

[4]) W aktach podane są zmienne cyfry; raz zatrudniał May 19 tkaczy, innym razem 16, innym zaś 21; tkacze ci mieszkali po większej części na Łódce, a 6 w Starej Wsi. AADŁ., Nr. kat. 5420.

[5]) Wobłyj: j. w., str. 295.

zwłocznie zbadać tę sprawę. Widocznie na wskutej tej interwencji May ucichł i zatrudniał nadal tkaczy łódzkich dotychczasowym sposobem. Lecz z początkiem lutego 1826 roku ponownie zabrał się May energicznie do likwidowania swego przedsiębiorstwa w Łodzi, szerząc swem postępowaniem panikę i depresję wśród tkaczy łódzkich. „Pan May — głosi protokół z dnia 5 lutego 1826 roku — warsztaty, jakie uboższej klassie Fabrykantom Tkaczom rozpożyczał, odbiera i przy tej okazji puszcza pomiędzy Fabrykantów wieści, że Rząd nie dotrzymuje przyobiecanych Dobrodziejstw i że najdalej za rok przedsięwzięty zakład płócienniczy w zupełności upadnie, co on przewidziawszy — przedwcześnie zamierza miejsce tutejszego mieszkania opuścić. Jak dalece temi doniesieniami P. May Fabrykanci są zatrwożeni, opisywać nie potrzebuję, dosyć na tem, kiedy z fizjognomji i czerpań Ich z mej osoby rozmaitych, wyczytać mogłem, iż są wyraźnie ustraszeni". „Zająłem się — dodaje burmistrz — zaraz nazajutrz z P. Ill przywróceniem Fabrykantów do dawnej spokojności i nad tem ustawicznie łącznie z p. Ill czuwamy". Prawdopodobnie May, szerząc niepokojące wieści wśród tkaczy łódzkich, miał na celu ściągnięcie większej liczby łodzian do swej rozbudowującej się fabryki w Warszawie; jeśliby nawet przypuszczenie władz miejskich łódzkich, że May osobiście namówił tkacza Lindnera do udania się za nim do Warszawy, było niesłusznem — czynili to tkacze Gotthelf May (brat Gotfryda) i Krzysztof Hempel, doradzający swym kolegom przeniesienie się do Maya do Warszawy.

Szkodliwa dla Łodzi działalność Maya, jego „nieprzyzwoite mowy, powadze Rządu i spokojności innych Fabrykantów ubliżające", wreszcie niewywiązanie się ze swych zobowiązań, skłoniły Rembielińskiego po podjęcia energicznych kroków. Komisja wojewódzka reskryptem z dnia 18 kwietnia 1826 roku upoważniła adjunkta Zawadzkiego za przybraniem ławnika Tangermana i znawców C. F. Wendischa, K. Sängera, D. Illa i Fryderyka Hofmana do zajęcia majątku Maya w Łodzi aż do dalszej decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Zajęcie nastąpiło w dniu 3 maja 1826 roku. Objekty zajęte zostały oszacowane w następujący sposób:

Przędza bawełniana w rozmaitych gatunkach i kolorach		58 341	zł.	9 gr.
Wyroby gotowe, farby, żelazo i wagi		6 373	zł.	18 gr.
Różne sprzęty fabryczne		5 327	zł.	12 gr.
	razem	70 042	zł	9 gr.

Aby zaokrąglić tę sumę do 72 000 zł., które winien był May skarbowi, należało jeszcze, oprócz drobnych zatrzymanych sum w gotówce i w długach tkaczy, u Maya zaciągnionych, nałożyć sekwestr również na warsztaty, pozostawione przez Maya u poszczególnych tkaczy, a ocenione na 1184 zł. 15 groszy[1]. Nie chcąc, by tkacze zatrudnieni dotychczas przez Maya stracili pracę, zarządził adjunkt Zawadzki: „Co do zatrudnienia nadal tkaczy, p. Wendisch i Ill obowiązek takowy na siebie przyjęli i tkacze zawiadomieni zostali, a gdyby w tym razie zachodziła potrzeba urzędowej pomocy Burmistrz skutecznie zarządzi, albo podpisanemu o tem doniesie, nie spuszczając uwagi, aby tkacze warsztaty swe ciągle zatrudniali".

Zajęcie majątku Maya przypieczętowało likwidację jego przedsiębiorstwa w Łodzi.[2].

2. *Krystjan Fryderyk Wendisch.*

Więcej szczęścia miała Łódź z drugim wielkim przedsiębiorcą, przybyłym z Kamienicy (Chemnitz), Wendischem. Kontraktem z dnia 27 października 1824 roku zobowiązał się Wendisch założyć w Łodzi dwie przędzalnie: jedną bawełnianą, a drugą lnianą. Przędzalnia bawełny, złożona z 8 asortymentów, miała zostać ukończona w ciągu najbliższych 2 lat: na ten cel otrzymał Wendisch pożyczkę rządową 144 000 złotych. Oprócz tego zobowiązał się Wendisch zaprowadzić 100 warsztatów tkackich i 60 pończoszniczych, na co miał również otrzymać pożyczkę w wysokości 36 000 zł. Wendischowi zostały nadane prawem wieczystej dzierżawy „posiadła wodno-fabryczne" Arast, Wójtowski Młyn, Księży Młyn i Lamus[3].

W końcu roku 1827 stanęła już 3-piętrowa przędzalnia bawełny o 8 asortymentach z maszynerją wodną, która w roku

[1]) May żądał w swej specyfikacji (21 rachunków, rozmaitych narzędzi u tkaczy, datowanych dnia 14 września 1826 r.) po 7 talarów za 1 warsztat tkacki, po 2 talary za koło do szpulowania itd. Tkacze nie odrazu zapłacili i egzekwowanie sum należnych od nich na rzecz skarbu trwało do r. 1840.— AADŁ., Nr. kat. 5419, 5420.

[2]) AADŁ., Nr. kat. 5403, 5414a, 5416, 5419, 5420. May zainteresował się jeszcze raz przemysłem łódzkim w r. 1835, chcąc zakupić fabrykę pozostałą po Wendischu, lecz tranzakcja ta nie doszła do skutku. — A. Bachulski: Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi C. F. Wendischa, w „Roczniku Łódzkim'. t. II, str. 289.

[3]) AADŁ., Nr. kat. 5491, 5412, 5474. 57. — Lamus, Księży Młyn, Wójtowski Młyn i Arast, oznaczone na planie Leśniewskiego („Rocznik Łódzki, t. II. str. 274) lit. G. H. J. K., przy ul. Emilji.

1827 wyprodukowała 12 263 funtów przędzy, w roku 1828 — 52 920 funtów, w roku 1829 — 100 000 funtów. Ponadto uzyskał Wendisch licencję na sprowadzenie z zagranicy „przędzy bawełnianej z obowiązkiem sprzedawania jej tutejszym tkaczom nie drożej jak w Pabjanicach“, z czego „wyrobnicy tutejsi . . . bardzo są ukontentowani”[1]).

Wendisch w dużym stopniu spełnił pokładane w nim nadzieje: oprócz własnej produkcji przyczynił się do rozwoju drobnego przemysłu bawełniannego w Łodzi, kredytując tkaczom przędzę i użyczając warsztatów (do dnia 21 listopada rozdał Wendisch między tkaczy-chałupników 30 warsztatów) tkaczom, zatrudnionym dla niego produkcją chałupniczą. Uważany był Wendisch za „jednego z najzdolniejszych, najrządniejszych, najpracowitszych i najrzetelniejszych fabrykantów Województwa Mazowieckiego“ (raport Rembielińskiego z dnia 25 stycznia 1830). Lecz rozwój jego dobrze zapowiadającego się przedsiębiorstwa przecięła nagła śmierć właściciela, liczącego zaledwie 44 lata, w dniu 21 stycznia 1830 roku. Po zgonie Wendischa przędzalnia przeszła w administrację rządu, stopniowo chyląc się ku upadkowi w ciągu najbliższych kilkunastu lat. W roku 1845 nabył fabrykę zgierski fabrykant Fryderyk Karol Moes za sumę 14 605 rb.[2]).

3. *Antoni Wilhelm Potempa.*

Latem 1825 roku przybył do Łodzi z Wrocławia A. W. Potempa celem założenia drukarni tkanin bawełnianych. Potempa uchodził za znacznego fabrykanta; od roku 1809 posiadał we Wrocławiu drukarnię tkanek bawełnianych, przedstawiającą podobno wartość 50 000 dukatów (1 dukat — 18 złp. — 2 rbsr. 70 kop.).

We wrześniu 1825 roku sprowadził Potempa do Łodzi całą swą rodzinę i zamieszkał tymczasowo w rządowym domu fabrycznym przy kanale bielnikowym, maszyny swe umieściwszy, wespół z Mayem, w suterynach domu maglowego; Potempa otrzymał plac budowlany Nr. 283 w osadzie Łódce, przy ulicy Piotrkowskiej „nad stawem tworzącym się“ i zadeklarował chęć wystawienia na nim następujących budowli. 1) piętrowego domu mieszkalnego, murowanego, 2) piętrowego domu mieszkalnego, a zarazem fabrycznego, murowanego, jako „la-

---

1) AADŁ.. Nr. kat. 3860.

2) A. Bachulski: Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi C. F. Wendischa.

boratorjum na kolory", 3) drewnianego budynku na drukarnię, 4) budynku drewnianego na farbiarnię, 5) płuczkarni z ławą, 6) budynku gospodarskiego na stajnię, wozownię i t. d. Reskryptem komisji wojewódzkiej z dnia 11 kwietnia 1826 roku otrzymał Potempa licencję na sprowadzenie za zniżonem cłem $^{2}/_{5}$ taryfy 100 centnarów gotowych wyrobów bawełnianych z zagranicy. Wedle przewidywań burmistrza miasta Łodzi miał Potempa uruchomić w swym zakładzie 10 stołów drukarskich i zatrudnić 60 robotników, oraz drukować rocznie kartunu 20 000 łokci, muślinu 6000, dymek 10 000, chustek różnych 500 tuzinów, różnych kiprowanych wyrobów 12 000 łokci, manczestru 10 000, piki 600, rypsu 600[1]). Przewidywania burmistrza w zupełności nie spełniły się. Jeszcze w dwa lata później — 11 marca 1828 roku — stwierdza komisarz Tykel, że „Potempa swych zobowiązań bynajmniej nie wykonywa . . . fabrykacją bowiem od paru miesięcy *zwolna* trudnić się zaczął . . . a co gorsza, jak się z boku dowiedziałem, przysposobione do budowy drzewo (otrzymane bezpłatnie) sprzedawać poważa się". Jeszcze ostrzejszy sąd o Potempie wydał Rembieliński w czasie swej wizytacji w Łodzi w dniu 2 czerwca 1828 roku: „Potempa, który doświadczywszy tak znakomitych ze strony rządu dobrodziejstw, nietylko takowe zupełnie zmarnował, a przyjętemu przez siebie zobowiązaniu w niczem zadosyć nie czyni, ale do tego . . . jeszcze jest zuchwałym . . . i nierzetelnym". Otrzymane licencje na sprowadzenie wyrobów bawełnianych sprzedał Potempa braciom Bereksohn, właścicielom „fabryki drukowania tkanin" w Marymoncie.

Wkońcu wybudował Potempa domek farbiarski i suszarnię na perkale, otrzymawszy celem wykończenia tej ostatniej pożyczkę rządową 900 zł. (w lipcu 1828 roku). Oprócz tego uzyskał Potempa pożyczkę rządową 263 zł. 20 groszy na opłacenie cła za sprowadzony z zagranicy perkal biały, lecz zwrotu

---

[1]) Cyfry te, podane z raportu burmistrza m. Łodzi z dnia 1 grudnia 1826 roku nie obejmują produkcji rzeczywistej, lecz hypotetyczną zdolność produkcyjną danego przedsiębiorstwa, w myśl reskryptu komisji wojewódzkiej mazowieckiej z dnia 9 marca 1825 r. następującej treści: „Lubo zaś wprawdzie trudno jest w wykazie udeterminować ilość rocznego wyrobu, gdyż atoli władze Państwa Rosyjskiego dopominają się o to, przeto Interesem jest samego Fabrykanta, aby dla ułatwienia trudności przy wydarzyć się mogącej wysyłce wyrobów zagranicę (tzn. do Rosji) przynajmniej w przybliżonym wyrachowaniu ilość takową każdego wyrobu do wykazu podał, co w niczem bynajmniej ani dla operacji ani dla wzrostu fabryki szkodliwe nie będzie." AADŁ. Nr. kat. 5402. Na podstawie tego reskryptu podał burmistrz w raporcie z dnia 1 grudnia 1826 r. nierealne, hypotetyczne cyfry, dotyczące produkcji fabryki Illa, Potempy i t. d.

tej pożyczki nie udało się uzyskać przez długie lata, nawet drogą egzekucji administracyjnej, gdyż Potempa „nie posiada żadnych ruchomości i zapasów, nadających się do zajęcia, jest biedny, w podeszłym wieku i ma liczną rodzinę” — informuje raport burmistrza z dnia 7 lipca 1833 roku. W tymże czasie sprzedaje Potempa swój plac Nr. 283 Geyerowi, a sam obejmuje stanowisko buchaltera u tegoż fabrykanta.

Jednem słowem, Potempa zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje[1]).

4. Daniel Ill.

W dniu 14 grudnia 1825 roku zgłosił się do biura komisji wojewódzkiej w Warszawie Daniel Ill z Groschönau w Saksonji i podał do protokołu, co następuje: „. . .od sześciu blizko miesięcy opuściłem Saksonję i upatrywałem w kraju Polskim sposobnego miejsca[2]) . . . osiadłszy w mieście Łodzi . . . dokąd już moje warsztaty i czeladź w znacznej mierze sprowadziłem . . . zamierzam udać się do Saksonji dla sprowadzenia żony, dzieci i reszty majątku, mając zarazem nadzieję, że krewni i przyjaciele moi, za przykładem tym idąc, do kraju Polskiego sprowadzą się. Tkactwo rozmaitych wyrobów bawełnianych, drukowanie onych i wszelka apretura były moim w Saksonji zatrudnieniem . . . chcę urządzić w Łodzi drukarnię tkanek, będąc w stanie przysposobić sam wszystkie formy i znając się na użyciu stosownych kolorów. Obok tego najmniej 20 do 30 warsztatów własnych i czeladzią moją osadzonych w ciągłym ruchu utrzymywać zamierzam, na których wedle pokupu wyrabiać będą prócz cienkich perkalików, piki, zaknoty, rozmaite tkanki hiprowane i t. p. tudzież manszestry strzyżone lub gładkie, w czem wszystkiem własną posiadam rzeczy znajomość . . . Pieniężnej żadnej nie domagam się zapomogi . . . Obok własnej drukarni rękodzielnej jako umiejętny apreter mógłbym wyrobków bawełnianych hurtowy otworzyć handel”. Domagał się Ill licencji na sprowadzenie za zniżonem cłem 2/5 taryfy 100 centnarów gotowych wyrobów bawełnianych, 10 centnarów kartunu białego „dla pierwszego zatrudnienia ustanowić się mających 6 stołów drukarskich“ oraz przędzy bawełnianej „licząc po 3 centnary na 1 warsztat”. Reskryptem ks. Na-

---

[1]) AADŁ. Nr. kat. 67, 5402, 5408, 5412, 5414a, Konarski: Staszic str. 187.

[2]) Ill zamieszkał początkowo w Pabjanicach.

miestnika z dnia 26 marca 1826 roku przyznano Illowi licencję na sprowadzenie z zagranicy 10 centnarów perkalu białego i 100 centnarów gotowych wyrobów bawełnianych. Protokołem z dnia 20 marca 1826 roku zostało Illowi nadane obszerne posiadło bielnikowe, wraz z wszelkiemi urządzonemi nań kosztem rządu budowlami i instalacjami przemysłowemi (grobla stawowa, śluza wolna, kanał bielnikowy z mostami i śluzą małą, 32 pola bielnikowe z rynnami i skrzyniami, 2 domy jednopiętrowe, złączone w jedną całość frontową, czyli tak zwany dom maglowy i bielnikowy). Ill zadeklarował, że oprócz tego wystawi na terenie posiadła bielnikowego jeszcze następujące budowle: 1) farbiarnię murowaną, 2) stajnię i wozownię, 3) suszarnię w pruski mur, 4) 2 płuczkarnie wraz z mostem, oraz 5) przeistoczy (przebuduje) dotychczasowy dom maglowo-bielnikowy. Na ten cel przyznał rząd Illowi bezpłatne drzewo oraz pożyczkę w wysokości 15 000 złp.; pieniądze i drzewo użył rzeczywiście Ill na następujące inwestycje: 1) budowę blicharni murowanej, krytej gontami i sprawienie statków do niej (1 kocioł miedziany wielki, 1 średni i 2 małe; 4 „fassy" (beczki), okute żelaznemi obręczami, duże i 4 małe) kosztem 10 752 zł. i 25 groszy, 2) wystawienie drewnianej osmolarni (z piecem żelaznym i 2 walcami drewnianemi) kosztem 829 zł., 3) wystawienie sztachet i barjery, biegnącej od kanału bielnikowego do ul. Piotrkowskiej kosztem 666 zł., 4) przysposobienie materjałów na budowę suszarni i folusza za 2711 zł. 28 gr., 5) na założenie ogrodu i jego plantację, oraz na wyrudowanie łąki[1]) zł. 720, gr. 15, w końcu 6) na drobniejsze budowle gospodarskie 339 zł. 21 groszy.

Wydawać się mogło początkowo, że władze znalazły nareszcie w osobie Illa owego tak długo wypatrywanego wielkiego przedsiębiorcę i hurtownika, który podniesie wysoko przemysł lniany w Łodzi. Wedle przewidywań burmistrza m. Łodzi (raport z dnia 1 grudnia 1826 roku) miał Ill uruchomić 6 stołów drukarskich i zatrudnić przy nich 30 robotników, zaś rocz-

[1]) Od frontu fabryki założono ogród „na inspekta na użytek fruktów do kuchni potrzebnych, do czego użyto 200 ludzi pieszych z taczkami i 50 fur, celem zasypania rozmaitych dołów, bo na tem miejscu dawniej cegielnia egzystowała." Drugi ogród założono nad sadzawką „na niemiecki sposób." Przy plantowaniu i rudowaniu łąk użyto 100 ludzi ręcznych. Naprawiono również aleję drzew, która znajdowała się naprzeciwko fabryki. Ogrodnik Antoni Bauer, zaangażowany do kierowania wszystkiemi temi pracami kontraktem z dnia 15 stycznia 1827 r., pobierał pensję miesięczną 36 zł. w ciągu 10 miesięcy. W lutym 1828, przy objęciu posiadła bielnikowego przez Kopischa ogród „osztachetowany liczył 125 sztuk drzewa fruktowego i szkółkę 133 szczepów fruktowych." AADŁ. Nr. kat. 5416.

nie drukować: 16 000 łokci kartonu, 2000 łokci muślinu, 6000 dym, 200 tuzinów chustek, 8000 różnych kiprowanych wyrobów, 1000 manczestru, 500 piki, 500 rypsu[1]).

Lecz wkrótce okazało się, że Ill zupełnie nie dorósł do powierzonego mu zadania i że jego zapewnienia o swem wysokiem fachowem przygotowaniu zawierają w sobie dużo samochwalstwa. Coraz bardziej mnożące się skargi zmusiły wkońcu burmistrza miasta Łodzi do zwrócenia się do komisarza obwodowego w dniu 28 lipca 1827 roku z następującym raportem: „Uważając za najgorsze i upadkowi nietylko samego zakładu Bielnikowego, ale nadto całego zakładu fabrycznego w osadzie Łódce grożące postępowanie pana Ill, jakie tenże z powodu niedokładnego zarządzania Bielnikami, niezawodnie zrządzić może, unikając na przyszłość stąd wyniknąć mogącej dla siebie nieprzyjemności, widzę potrzebę przedstawić WNemu K. O. Ł. dla zapobieżenia temu złemu. Pan Ill bowiem, nietylko że sam nieustannie z domu do Warszawy oddalając się[2]) zostawia zakład pomieniony bez najmniejszego dozoru, lecz nawet tenże, jak twierdzą wszyscy z zagranicy onego znający, nie mając nigdy w praktyce podobnego zakładu, sam na apreturowaniu wyrobów tak lnianych jak i bawełnianych nie zna się, nie trzymając także biegłego w tejże sztuce majstra, ani potrzebnej do takiego zakładu liczby pomocników, jedynie tylko rząd na zawód, a poszczególnych Interesantów, jakiemi są fabrykanci miejscowi i obywatele z okolic przybywający[3]) na znaczne straty wystawia. Do momentu tego nie było zapewne i jednej osoby, któraby własność swą do wybielenia oddaną z zadowoleniem odebrała, owszem nieustanne narzekanie, tak fabrykantów miejscowych jakoteż innych osób codziennie przekonywa, iż p. Ill tak wspaniałemi dla dogodności publicznej przez rząd urządzonemi zakładami staje się zupełnie niedopowiadającym i szkodliwym

Sami nawet fabrykanci tutejsi, chociaż mają w miejscu urządzone Bielniki, wyroby swe jedni sami sobie cząstkowo

---

[1]) AADŁ Nr. Kat. 5402.

[2]) „I trwoniąc tam pieniądze" — dodaje inny raport.

[3]) W chwili zajęcia zakładu Illa, znajdowało się w bielniku oprócz własnych wyrobów Illa, bardzo wiele wyrobów obcych, oddanych do bielenia z najrozmaitszych miejscowości, w sumie od 60 klijentów z conajmniej 23 miejscowości (przy 13 klientach miejscowość nie była podana w spisie). Najwięcej klientów było z Łodzi (8), z Sohnsfeld (Sulzfeld? Nowosolna) 5, po dwóch z Warszawy (Rembieliński i Tykel!), Zgierza, Sokołowa, Bratoszewic, wreszcie pojedynczy klienci z całego szeregu wsi okolicznych, a nawet z dalej położonych miast (np. ze Zduńskiej Woli, Sieradza, Skierniewic, Lutomierska, Rogożna itd.) AADŁ. Nr. kat. 5416.

wybielają, drudzy zaś do innych miast, gdzie są Bielniki oddawać muszą, twierdząc, że u p. Ill tak płótno jak i wszystkie inne wyroby przez brak dozoru i nieumiejętność z niemi obchodzenia się odbierają pognoconemi (pognieconemi?), a przez to na znaczne straty są wystawieni . . . Każden oddający na Bielnik (swój towar) ledwo w rok i to po kilkakrotnem naprzykrzaniu się towar swój, czasem i zamieniony, odebrać jest w stanie"[1]).

Na wskutek takich alarmujących raportów burmistrza łódzkiego i komisarza obwodowego polecił Rembieliński zająć cały majątek Illa, celem zabezpieczenia zwrotu sum należnych skarbowi oraz Wendischowi[2]), oraz odebrać niefortunnemu przedsiębiorcy posiadło bielnikowe, co nastąpiło dnia 3 stycznia 1828 roku. Protokół zajęcia ruchomości Illa, oraz ich spis i oszacowanie, wreszcie liczne rachunki Illa, dołączone do protokołu, zezwalają wglądnąć nieco w wewnętrzną organizację tego przedsiębiorstwa. Otóż zajęto u Illa: 47 sztuk perkalu rozmaitej długości (od 33 do 103 łokci), szacując 1 łokieć perkalu, zarówno surowego jak i bielonego po 1 zł.; 3 sztuki muślinu, resztkę satynki i 3 chustki w niebieskie kratki, (oszacowane po 1 zł. każda); wszystkie te wyroby zakładu przemysłowego Illa oceniono łącznie na sumę 2984 zł. Ponadto zajęto: przędzy i bawełny w paczkach za sumę 149 zł. 20 gr., farby[3]) za 661 zł. 20 gr., oraz utenzylja i narzędzia za 2572 zł[4]). Nie wszystkie narzędzia znajdowały się w fabryce Illa: z 18 warsztatów znajdowało się w fabryce 11, zaś 7 znajdowało się u tkaczy Gintera, Bezolta i Hemmla; również 4 nicielnice wązkie znajdowały się u Gintera, Hemmla, Wergaua i Raua. Na-

---

[1]) Nieporządki te stwierdził najdobitniej raport urzędowy Zawadzkiego o zajęciu fabryki Illa: „Wyroby znajdujące się w krochmalni zostały oddane do apretury już przed kilku tygodniami, a przez zaniedbanie zupełne pana Ill! nietylko nie są wybielone, ale pozostawione w kotłach i fassach w wodzie, niezawodnemu uszkodzeniu podpaśćby mogły, przeto zasłaniając interesentów od dalszej straty, z których wielu przymuszeni już byli wyroby swe mokre z krochmalni poodbierać, — Adjunkt kazał wyroby te zabrać z krochmalni, opłukać, osuszyć i na skład złożyć, gdyż żadnemu z domowników Illa kontynuowania apretury rozpoczętej powierzyć nie mogłem." AADŁ. Nr. kat. 5416.

[2]) Ill pozostał winien Wendischowi za przędzę 6000 zł.

[3]) U Illa znajdowały się następujące farby: 2 paczki potażu za 38 zł., worek ałunu za 19 zł. 15 gr. i garnek ałunu za 4 zł. 15 gr., 2 garnki koperwasu za 19 zł. 18 gr., 1 garnek „Blutzaltzu" za 300 zł., 1 garnek „Reyte" za 18 gr., grynszpan za 7 zł. 15 gr., 1 paczka „Blaycynkier" za 30 zł., „Braunsztain w fajce" za 92 zł. 14 gr. AADŁ. Nr. kat. 5403.

[4]) W tem: 40 nicielnic szerokich i wązkich, 2 stoły drukarskie oszacowane na 60 zł., 10 płóczek do nicielnic, 60 rozmaitych form drukarskich wartości 120 zł., 18 warsztatów tkackich wartości 891 zł. AADŁ. Nr. kat. 5403.

suwa się stąd przypuszczenie, znajdujące swe potwierdzenie również w innym materjale źródłowym[1]) że Ill zatrudniał tkaczy również poza murami swego zakładu, systemem nakładowym. Najmniej kosztowne inwestycje poczynił Ill w bielniku, gdzie sprawione przezeń urządzenia zostały ocenione zaledwie na 344 zł.[2]).

Ill przyjmował len do wyprzędzenia, wytkania, maglowania i bielenia, pobierając następujące ceny: za wyprzędzenie np. z dostarczonego lnu 75 sztuk przędzy lnianej zł. 150 t. j. po 2 zł. od sztuki, za wytkanie z tychże 75 sztuk przędzy 400 łokci płótna — 133 zł. t. j. po 10 groszy od łokcia, za wybielenie tego płótna — zł. 60, t. j. po 4 i pół grosza za łokieć[3]); za maglowanie ręczników liczył Ill po pół grosza od łokcia, za płukanie ręczników i serwet przeciętnie złotówkę od tuzina, za wytkanie serwet po 1 zł. od sztuki.

W sumie oceniono wszystkie inwestycje Illa na terenie zakładu bielnikowego, oraz jego ruchomości na sumę 23 937 zł. 26 groszy. Od tej sumy odtrącono na zwrot pożyczek skarbowi i Wendischowi 21 000 zł., na pokrycie innych zobowiązań i kosztów 1319 zł. 10 groszy. Pozostawało do odebrania Illowi, po likwidacji całego jego mienia, 1618 zł. 18 groszy. Sumę tę otrzymał Ill na swą prośbę w równowartości przędzy bawełnianej, warsztatów, stołów drukarskich i farb z zajętych swych rzeczy, zamierzał bowiem w domu Bittdorfa, który już uprzednio wynajął, rozpocząć na nowo fabrykację, tym razem już w bardzo skromnych rozmiarach[4]).

---

[1]) Tkacz chałupnik Jan Gotfryd Herman skarży się 10 kwietnia 1831 r., że Ill jest mu winien wynagrodzenie za pracę („Arbeits Lohn 29 Gulden") od 5 lat i dotychczas mu nie zwrócił. AADŁ. Nr. kat. 5419.

[2]) Magiel o 3 wałkach drewnianych wartości 200 zł., maszyna do zwijania — 30 zł., 3 stoły — 28 zł., 3 szafy — 70 zł., skrzynia i stół do szpilek — 16 zł. AADŁ. Nr. kat. 5403.

[3]) W aktach znaleźliśmy następujący wyciąg z taksy na bielenie w fabryce Illa: za 1 łokieć płótna 5/4 szerokiego 4 i pół grosza, za 1 łokieć płótna 5/4 szerokiego półbiałego 2 i pół grosza, za 1 łokieć serwety 6/4 szerokiej 8 gr., za 1 łokieć serwety 6/4 szerokiej półbiałej 5 gr., za ręczniki od 1 łokcia po 4 i pół gr., za ręczniki, od 1 łokcia, półbiałe 2 i pół gr., za obrus, długi i szeroki na 3 łokcie, od sztuki po 1 zł. 2 gr., za obrus 3 łokci szerokości, 4 i pół łokcia długości, od sztuki po 1 zł. 18 gr., za obrus 3 łokci szerokości, 6 łokci długości od sztuki po 2 zł. 4 gr., za obrus 3 łokci szerokości, 9 łokci długości, od sztuki po 3 zł. 6 gr.„ za 1 łokieć kattunu 5/4 szerokiego 2 i pół gr., za 1 sztukę przędzy lub nici 1 zł., za kopę kattunu, szerok. 7/4 7 zł. 15 gr., za kopę kattunu, szerok. 9/4 6 zł., za tuzin pończoch 6 zł., za tuzin skarpetek 4 zł., za kopę kattunun 10/4 szerok. 8 zł., za kopę kattunu 6/4 szerok. 5 zł. 15 gr. AADŁ. Nr. kat. 5403.

[4]) AADŁ. Nr. kat. 5402, 5403, 5407, 5408, 5414 a, 5416.

5. Jan Krystjan August Rundzieher.

Kontraktem, zdziałanym w dniu 14 maja 1826 roku otrzymał Krystjan Rundzieher place budowlane Nr. 285—295 w osadzie Łódce, przy ulicy Piotrkowskiej, na których zobowiązał się zbudować przędzalnię lnu. Punktami 8 i 11 kontraktu przyrzeczona mu została pożyczka budowlana w wysokości 58 000 zł., zwrotna w 20 ratach rocznych po 2900 zł., poczynając od 1 stycznia 1828 roku, oraz licencja na sprowadzenie płótna zagranicznego bez opłaty cła (§ 9). Kontraktem dodatkowym z dnia 3 marca 1828 przyobiecał rząd Rundzieherowi jako indemnizację za wspomnianą licencję, sumę 18 300 zł.

Rundzieher sprowadził się do Łodzi w październiku 1826 roku i zamieszkał w domu, zajmowanym przedtem przez fabrykanta Maya. W końcu 1828 roku był już wykończony 2-piętrowy murowany dom fabryczny, przy spadku wody z nowego stawu, na przędzalnię lnu i paździerzy, ze śluzą czynną i dwoma asortymentami machin przędzalniczych „zupełnie już do czynnego ruchu przysposobionych".

Mimoto Rundzieher przędzalni nie puścił w ruch, tłumacząc się brakiem kapitału i zbyt silną konkurencją domu handlowego Kopischa (handel przędzą lnianą). W dniu 3 września 1829 roku, z polecenia Rembielińskiego, udał się komisarz Tykel wraz z burmistrzem i Tytusem Kopischem do fabryki Rundziehera i polecił odbyć „próbę maszyn". Na wskutek tego Rundzieher „przedsięwziął przędzenie, naprzód na machinie gręplowej, następnie podzielnej czyli wyciągalnej, dalej konwiowej, a nakoniec na machinie cienkoprzędnej. Przygotowawcze wyrabianie wstążek na machinie gręplowej odbywało się nieźle, podobnie dalsze udokładnienie . . . na machinie wyciągalnej, podobnie kręcenie wstążek na machinie konwiowej. Ale na machinie cienkoprzędnej, składającej się z 48 wrzecionek, tylko 30 wrzecionek przędło, a przędza na tych 30 wrzecionkach wyprzędzona okazała się nierówna, tak dalece, iż do fabrykacji płócien zaledwie na wątek przydatną by być mogła. P. Rundzieher oświadczył, że ponieważ żadnych własnych funduszów nie posiada . . . swej przędzalni w czynny ruch wprowadzić nie jest w stanie . . . (w razie uzyskania sumy 2300 zł. należnej mu od rządu jako reszta indemnizacji za licencję) . . . na jednej machinie cienkoprzędnej przędzę wyrabiać pocznie, a następnie co tydzień jedną machinę cienkoprzędną w ruch wprowadzać będzie, tak iż po upływie 3 miesięcy całkowity jego zakład przędzalny w czynnym ruchu będzie".

Należy wątpić, czy Rundzieher wprowadził w czyn swe przyrzeczenie[1]), gdyż już z początkiem 1830 roku wynajmuje przybyłem z zagranicy Hubertowi Beyerowi[2]) część swej fabryki na pomieszczenie przędzalni wełny, zaś kontraktem z dnia 26 listopada 1830 roku odstępuje temuż Beyerowi cały swój zakład za 88 300 zł. Ponieważ od tej sumy sprzedażnej odtrącono wszelkie pożyczki i zasiłki rządowe (58 000 zł. i 18 300 zł.) oraz dług prywatny 6000 zł., zaciągnięty przez Rundziehera u kupca warszawskiego Dükerta za poręką prezesa komisji wojewódzkiej, Rembielińskiego, otrzymał Rundzieher gotówką tylko 6000 zł. Hubert Beyer niedługo utrzymał się przy fabryce i 9 marca 1832 roku odsprzedał ją (za tę samą sumę 88 300 zł.) Gustawowi Zachertowi, bratu przemysłowca Wilhelma Zacherta ze Zgierza. August Rundzieher po sprzedaniu przędzalni pozostał nadal w Łodzi. Posiadając — wedle relacji burmistrza — znaczniejsze fundusze, zakupił (między r. 1831—1834) rządowy dom sukienniczy na placu Nr. 165 przy ulicy Północnej za sumę 4278 zł., założył fabrykę skór cylindrowych (w roku 1830 lub 1831) i został powołany po śmierci Wendischa na kierownika technicznego jego fabryki[3]).

6. Jan Traugott Lange.

Jan Traugott Lange z Kamienicy (Alt-Chemnitz) w Saksonji złożył już w roku 1826 rysunki na budowę farbiarni czerwieni tureckiej w Łodzi. Lecz dopiero w dniu 5 kwietnia 1827 roku zawarł Lange umowę przedwstępną z rządem polskim, na mocy której zobowiązał się wybudować proponowany zakład farbiarski oraz drukarnię perkali i otrzymał na ten cel place budowlane Nr. 272—282, położone przy ul. Czerwonej, między Piotrkowską a Wólczańską, w osadzie Łódce. W dniu 11 lipca 1827 roku zawarł Lange nową umowę z rządem, na mocy której zobowiązał się swą farbiarnię w ciągłym ruchu przez lat 13

---

[1]) Wedle raportu komisarza Tykla w październiku 1829 r. znajdowały się w przędzalni Rundziehera w „czynnym i ciągłym ruchu" tylko 3 machiny cienkoprzędne. AADŁ., Nr. kat. 3842.

[2]) Hubert Beyer otrzymał reskryptem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 30 grudnia 1830 r. zezwolenie na wprowadzenie do Łodzi z zagranicy bez cła 200 centnarów machin cienkoprzędnych i rozmaitych sprzętów domowych. Wśród wymienionych w tej licencji domowych sprzętów Beyera zwraca uwagę: fortepian i skrzynka z używanemi książkami niemieckiemi i francuskiemi.

[3]) AADŁ. Nr. kat. 57, 3832, 3848, 5408, 5421 a, 5428, 5474. Raport Rembielińskiego z roku 1828, str. 16; Wobłyj: j. w. str. 294.

utrzymywać i w ten sposób wyposażyć, „by przynajmniej 1000 funtów przędzy bawełnianej co tydzień w miarę odbytu mogło być ufarbowane". Wzamian za to otrzymał Lange pożyczkę rządową w wysokości 40 000 zł. „na zaprowadzenie i utrzymywanie zakładu", oraz licencję na sprowadzanie zagranicznego perkalu białego za zniżonem cłem na potrzeby swej drukarni, wreszcie zezwolenie na sprowadzenie za zniżonem cłem zagranicznego krappu czyli marzanny (t. j. czerwonej fabry).

Sporządzony nazajutrz po zawarciu umowy (12 lipca), spis utenzyljów fabrycznych Langego wykazał: w farbiarni: 4 kotły miedziane, 15 „fasów" („Ziten" — beczki) drewnianych, 5 sztuk ram do suszenia przędzy; w drukarni: 3 stoły drukarskie kompletne, 190 form drukarskich, 2 kotły miedziane małe. Zakład czerwieni tureckiej Langego miał być pierwszym tego rodzaju przedsiębiorstwem w Królestwie „z powodu zachowywanego (dotychczas) sekretu (produkcji)". Lange wykończył szybko potrzebne budowle fabryczne i już w roku 1828, zaopatrzywszy swój zakład „w przynależne statki, kilkaset funtów na czerwono-turecki i trwały piusowy kolor wyfarbowanej przędzy dostarczy".

Lecz Lange nie mógł rozwinąć swego przedsiębiorstwa w sposób należyty, gdyż — jak podaje Rembieliński w piśmie z dnia 25 stycznia 1830 roku. — „Komisja Rządowa od dwóch lat upuściła z pamięci potrzebę wyjednania zniżenia opłaty od mydła weneckiego, za licencjami do farbiarni czerwiemi tureckiej niezbędnie potrzebnego". 19 czerwca 1830 roku wyjechał Lange do Warszawy i odtąd zniknął bez śladu[1]), o czem komisarz Tykel zawiadomił pismem z dnia 10 lipca 1830 roku burmistrza m. Łodzi, polecając mu zarazem opieczętować wszelkie nieruchomości i ruchomości Langego w Łodzi. Burmistrz natychmiast wykonał to polecenie i oddał majątek Langego pod nadzór ławnika czynnego osady Łódki, Teodora Duczyńskiego. Ponieważ Lange zostawił dwoje nieletnich dzieci, syna Augusta i córkę Krystjanę, burmistrz ustanowił i zwołał Radę Familijną, która wybrała na opiekuna dzieci Krystjana Augusta Rundziehera.

Sporządzony przez burmistrza w dniu 29 lipca 1830 roku spis całego majątku Langego daje nam dokładny obraz jego

[1]) AADŁ. Nr. kat. 5424. Przeprowadzone badania policyjne nie wykryły okoliczności, ani przyczyn zaginięcia Langego. Najwięcej szans prawdopodobieństwa miała hypoteza, że Lange, udawszy się z Hotelu Lipskiego, w którym zamieszkiwał, do kąpieli nad Wisłę, utonął. (Wedle notatek z Arch. Akt Dawnych w Warszawie udzielonych mi przez p. M. Komara).

przedsiębiorstwa i majątku prywatnego. Nieruchomości Langego składały się z następujących zabudowań:

1) dom „massiw-murowany" jednopiętrowy na drukarnię i na mieszkanie, kryty dachówką karpiówką, z facjatą z obu stron, oszacowany na	zł. 16 911	gr.	18
W domu znajdowały się: na parterze po prawej stronie 1 izba suszarniana i 1 izba drukarniana, po lewej stronie 1 izba zwana „Beytze-stube" i skład farb; na piętrze: kuchnia, 1 izba mieszkalna i skład przędzy. Ponadto posiadał dom „górę" czyli strych.			
2) farbiarnia, masiw-murowana, z dachem gontami krytym przedstawiającą wartość	zł. 8 356	gr.	20
3) stajnia z drzewa	zł. 1 817	gr.	5
4) płóczkarnia	zł. 110	gr.	2,5
5) inne budynki (2 kloaki i sklepienie w ziemi)	zł. 328	gr.	23,5
nieruchomości razem	zł. 27 524	gr.	09

Ruchomości:

1) gotówka	zł. 132	gr.	29
2) Ramy do suszenia nici przy farbiarni	zł. 875	gr.	7
3) Inne utenzylja farbiarni (2 kotły miedziane, 2 motowidła, 17 „fassów", wałki do wieszania przędzy i t. d.)	zł. 844	gr.	9
4) Wszystkie utenzylja drukarni (3 stoły drukarskie, szczotki, pendzle, tygle, formy drukarskie i t. d.)	zł. 419	gr.	15
5) Drzewo	zł. 1 007	gr.	5
6) Przędza (120 funtów przędzy czerwonej w cenie po 6 zł. za funt) 61 i pół f. przędzy brunatnej w cenie po 5 zł. za funt 6 funtów przędzy białej w cenie po 3 zł. 15 gr. za funt).	zł. 1 048	gr.	15
6) 619 łokci kartonu drukowanego i 48 łokci surowego	zł. 644	gr.	18

8) Farby[1])	zł.	3 122	gr.	19
9) Sprzęty gospodarskie („łóżko ordynaryjne", 2 szafy, kanapa, 6 stołków, stół, 2 komody, stoliczek do umywania, 4 kopersztychy z ramami, wyobrażające 4 pory roku, 6 kopersztychów kolorowych i 3 czarno malowane, lustro, łóżko, arometr do próbowania okowity, termometr, wóz furmański, sanki, stara bryczka niekryta i rozmaite sprzęty kuchenne)	zł.	414	gr.	22
10) Konie (klacz kasztanowata 6-letnia — 120 zł.; wałach kasztanowaty 9-letni — 144 zł., źrebak gniady — 90 zł.)	zł.	354	gr.	—
11) Odzież i pościel	zł.	165	gr.	—
12) Utenzylja handlowe (skrzynie, wagi, prasy i t. p.)	zł.	85	gr.	27
13) Materjały przysposobione do budowy	„	126	gr.	26
14) Różne inne rzeczy	zł.	90	gr.	10
15) Zboże na pniu, jęczmień, owies, kapusta, kartofle i ogrodowizna	zł.	580	gr.	—
16) Słoma i siano	zł.	9	gr.	9
Wszystkie aktywa razem	zł.	37 445	gr.	15

[1]) Wykaz farb w zakładzie Langego, spisany 29 lipca 1830 r.: 231 funtów farby Krapp, nadpsutej, w 1 „fassie", wartości 138 zł. 18 gr., 43 funtów farby Krapp, nadpsutej, w 1 fassie wartości 21 zł. 15 gr., 53 funtów farby Krapp w dobrym gatunku — 42 zł. 12 gr., 735 funtów farby Krapp w korzeniach — 441 zł., 31 funtów sandału żółtego — 6 zł. 6 gr., 33 funtów sandału czerwonego — 66 zł., 21 funtów Roecitron (?) — 8 zł. 12 gr., 357 funtów potażu — 107 zł. 3 gr., 31 funtów ałonu — 8 zł. 11 gr., 283 funtów gallasu — 424 zł. 12 gr., 198 funtów gallasu 297 zł., 214 funtów gallasu czarnego — 540 zł., 705 funtów farby Szmak — 211 zł. 13 gr., 463 funtów mydła weneckiego — 416 zł. 21 gr., 225 funtów bryzelilii 54 zł., 28 funtów krochmalu białego 5 zł., 18 gr., 16 funtów Zinsalzu 48 zł., 58 funtów kwasu siarczanego — 23 zł. 6 gr., 20 i pół funta Zinssolusium — 20 zł. 15 gr., 11 funtów mydła twardego ordynarnego — 6 zł. 18 gr., 8 funtów salamoniaku — 12 zł., 1 funt arszeniku czerwonego — 2 zł., pół funta grynszpanu — 1 zł., 5 i ćwierć funta Bauzoer Kalli — 23 zł. 22 gr., 3 i ćwierć funta soli szczawiowej białej — 26 zł., 4 i trzy ósme funta kwasu Weinszteinowego — 35 zł. 1 funt Kreitzber — 1 zł., 3 i trzy ósme funta farby Kromgielb — 20 zł. 7 gr., 18 funtów kredy białej — 15 gr., 114 funtów oliwy — 114 zł. AADŁ. Nr. kat. 5424.

Pasywa przedsiębiorstwa Langego wynosiły: 40 000 zł. pożyczki rządowej i 3095 zł. 29 groszy długów prywatnych (w tem należność przędzalni „powendischowej" w wysokości 2073 zł. 2 gr.), deficyt wynosił zatem 5650 zł. 17 groszy. Wobec tego zakład Langego został przejęty, po zrzeczeniu się spadkobierców, którzy wywędrowali do Saksonji, w administrację rządową i stał przez pewien czas zupełnie nieczynny i pusty. Dopiero kontraktem z dnia 5 maja 1832 została farbiarnia wydzierżawiona Piotrowi Hendrykowskiemu, farbiarzowi z Wrocławia, na przeciąg 3 lat za sumę 500 zł. rocznie. Lecz Hendrykowski fabryki nie uruchomił, tłumacząc się, że nie otrzymał przyrzeczonej mu pożyczki rządowej. Fabryka pozostawała bez nadzoru, gdyż Hendrykowski prawie nie przesiadywał w Łodzi, bawiąc w Warszawie, wreszcie w lipcu 1834 roku wyjechał do wsi Zawiercia pod Częstochową, gdzie urządził fabrykę włókienniczą dla Piotra Gostkowskiego, właściciela miasta Kromołowa. W roku 1838 otrzymał Ludwik Geyer zakład Langego w tymczasowe używanie, a w roku 1842 nabył go na własność[1]).

7. Ludwik Geyer.

Raportem z dnia 7 listopada 1826 roku donosił Rembieliński Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych o deklaracjach, złożonych przez 2 znakomitych fabrykantów lnianych i bawełnianych. Jana Linke z Czech i Ludwika Geyera ze wsi Neu-Gerzdorf pod Lobau w Saksonji, którzy już na miejscu obranem w Łodzi wszystko obejrzeli i roztrząsnęli. Pertraktacje z Linkem rozchwiały się, natomiast Geyer przybył do Łodzi w styczniu 1828 roku i zawarł 8 sierpnia 1828 roku umowę z rządem, na mocy której zobowiązał się zatrudniać na własny rachunek do 100 warsztatów bawełnianych i wybudować jednopiętrowy dom murowany na nadanym mu placu budowlanym Nr. 284 w osadzie Łódce; na ten cel otrzymał Geyer pożyczkę w wysokości 3000 zł. Raport Rembielińskiego z dnia 16 sierpnia 1828 roku stwierdzał, że Geyer rozpoczął już produkcję, zatrudniając na swój rachunek już od kilku miesięcy 20 warsztatów tkackich systemem nakładowym: Geyer wstawiał tkaczom do mieszkania swoje warsztaty i dawał im swoją przędzę, wyrobiony zaś przez nich perkal surowy sam drukował i sprzedawał. Wedle raportu burmistrza m. Łodzi z dnia 16 lipca 1829

[1]) AADŁ. Nr. kat. 5401, 5412, 5419, 5420, 5424, 5448.

roku znajdowało się u 18 tkaczy łódzkich 11 warsztatów Geyerowskich, 2 nicielnice i 5 płoch, u siebie zaś posiadał Geyer 1 maszynę do skręcania nici, magiel zwany „kalander", maszynę do osmalania perkali, maszynę do drukowania przędzy, 1 warsztat z lanego żelaza i drewnianych części do drukowania perkali, 1 warsztat tkacki i 139 nicielnic. Zapasy surowca i towarów w zakładzie Geyera były skromne i składały się z 283 funtów przędzy białej i kolorowej, kilkuset łokci perkalu, nieznacznej ilości wyrobów gotowych i farb. Do roku 1830 przedsiębiorstwo Geyera było zatem dość nieznacznem; trudnił się on drukowaniem wyrobów bawełnianych, sprzedażą przędzy tkaczom i rozdawaniem pomiędzy nich pracy systemem nakładowym. Lata wojenne 1830-31 spędził Ludwik Geyer w Warszawie. Po roku 1831, dzięki sprzyjającej konjunkturze i wybitnym zdolnościom Geyera przedsiębiorstwo jego rozrosło się do rozmiarów największego w Łodzi wielkoprzemysłowego zakładu w latach czterdziestych i 50-tych. Geyer był jedynym z wszystkich większych przedsiębiorców, osiadłych w Łodzi w latach 1823—1830, który bez szkody dla siebie przetrwał burzę dziejową 1831 roku[1]).

8. Tytus Kopisch.

W dniu 12 lutego 1828 roku zawarty został w Warszawie między komisją wojewódzką mazowiecką a przedsiębiorcą Tytusem Kopischem ze Schmiedebergu na dolnym Śląsku kontrakt, który mógł mieć przełomowe znaczenie dla rozwoju przemysłu lnianego w Łodzi.

Kopisch obejmował odebrane Illowi posiadło bielnikowe[2]) wraz z wszystkiemi, znajdującemi się na jego terenie urządzeniami przemysłowemi za sumę 79 945 zł. 17 groszy, „sumę wynagradzającą rządowi koszt w gotowiźnie dotychczas na to wyłożony", płatną w 20 równych ratach rocznych. Po upływie 6 lat wolnych miał Kopisch opłacać z terenu bielnikowego tytułem czynszu emfiteutycznego po zł. 6 od morgi (§ 1). Kopisch zobowiązał się „na tym zakładzie bielnik dostateczny urządzić („uporządkowanie i rozprzestrzenienie" dotychczasowego bielnika), folusz wybudować, apreturę, płóczkarnię na sposób cel-

---

[1]) M. Komar: j. w.

[2]) Teren posiadła bielnikowego, rozszerzony wtedy przez przyłączenie sąsiednich placów, wynosił 87 morg, 118 prętów, 30 stóp kwadratowych AADŁ. Nr. kat. 5416.

niejszych zakładów śląskich zaprowadzić, magiel koński lub wodny, tudzież dom mieszkalny murowany wystawić“. Na wystawienie budowli otrzymać miał Kopisch pożyczkę rządową w sumie 30 000 zł., zwrotną w ciągu lat 20 w 20 ratach, oraz bezpłatne drzewo i glinę (§ 3 i 4). Budowa domu mieszkalnego mogła zostać ukończona dopiero w drugiem półroczu 1829 roku, zaś do tego czasu oddano Kopischowi na mieszkanie pierwsze piętro dopieroco wybudowanego nowego ratusza[1]. Kopisch zobowiązał się sprowadzić z *zagranicy 100 familii* tkaczy, prząśników, blicharzy i robotników, za co miał otrzymać za każdą sprowadzoną rodzinę po zł. 60 na koszta sprowadzenia z zagranicy, tytułem bezzwrotnej zapomogi (§ 11 i 14). Kopisch przyrzekł zająć się w Łodzi produkcją i handlem wyrobów lnianych na następujących zasadach: „ażeby *zakupując płótna należycie wyrobione od tkaczy krajowych,* zapomocą tego zakładu i kapitałów przez siebie wprowadzić się mających *handel hurtowny płócien krajowych i przędzy* przez lat 10 . . . ciągle utrzymywał, płótna w kraju skupowane, *bielił, apretował i do handlu przydatnie wystawiał“* (§ 2). Kapitał obiegowy, który Kopisch winien włożyć w swe przedsiębiorstwo — wliczając w to również sumy włożone w inwestycje — winien wynosić: do końca 1828 roku — 30 000 talarów (tzn. 180 000 zł.), do końca 1829 roku — 300 000 zł., zaś w latach następnych dojść ma do 80 000 talarów (480 000 zł.). Dla ułatwienia Kopischowi wniesienia funduszów potrzebnych z zagranicy, zezwolono mu na sprowadzenie bez opłaty cła z zagranicy w przeciągu 2 lat: „500 centnarów płótna na powłoki do sukien, do Chin przeznaczonych używanego, które . . . po 3 zł. 10 gr. jest oclone i które tylko na powłoki od sukien w kraju wyrabianych będzie mogło być sprzedawane, 400 centnarów płótna, które... po 2 i pół, tudzież 100 centnarów bielizny stołowej, która po 8 złp. od funta jest oclona“ (§ 4a i 4b). Darowane Kopischowi cło od wyżej wspomnianych 1000 centnarów wyrobów lnianych przedstawiało w sumie równowartość 346 656 zł. 20 gr. (§ 4c). „Gdyby przez wypadek niespodziewany cło teraźniejsze od płócien do kraju wprowadzonych zostało zniżonem“, będzie Kopisch miał prawo „do wynagrodzenia w stosunku 20 proc. kapitału obiegowego w pierwszych 5 latach, a w stosunku 15 proc. w drugich 5 latach, aż do maximum 100 000 talarów kapitału obrotowego, jakiby należycie udowodnił“ (§ 12). Ponadto, „mając wzgląd na dotychczasowy niedostatek przędzy lnianej w kraju“, przyrzeczono Kopischowi „szczególne licen-

[1] Zarządzenie komisarza Tykla z dnia 8 marca 1828 r. AADŁ. Nr. kat. 5421, 5416.

cje . . . na wprowadzenie jej (przędzy lnianej) per opłatę dwóch piątych cła . . . aż do upływu lat 10 (§ 10).

Wreszcie Komisja Rządowa Spraw Wewn. przyrzekała Kopischowi „nie wystawiać zakładu jego na konkurencję niebezpieczną . . . bądź przez udzielenie licencji na wprowadzenie wyrobów płócienniczych gotowych w pierwszych 2 latach, bądź przez dozwolenie późniejszym przedsiębiorcom warunków w tym względzie łagodniejszych w latach 10 następnych". (§ 13). Oprócz tego, „w celu zapobiegania przemycenia wyrobów obcych, a przez to zasłonienia zakładu w Łodzi od szkodliwej konkurencji, mocen będzie p. Kopisch czynić wnioski lub udzielać wiadomości potrzebne, których załatwienie i użycie stanie się przedmiotem działań władzy właściwej " (§ 15).

Kontraktem dodatkowym z dnia 24 października 1828 roku zobowiązał się Kopisch wybudować dla tkaczy zagranicznych, których miał sprowadzić, 42 domki na terenie kolonji Ślązaki, na co miał otrzymać bezpłatne drzewo i po 300 zł. pożyczki na każdy dom[1]) (tj. łącznie 12 600 zł.)

Kopisch, objąwszy posiadło bielnikowe wespół ze swym szwagrem Werkmajstrem, nie zawiódł pokładanych w nim nadzieji. Obaj wspólnicy w ciągu r. 1828 „nabyte . . . budowle, nie szczędząc bynajmniej nakładów, przynależnie wyrestaurowali i udokładnili; dalej nowy folusz płócienniczy przez sprowadzonego umyślnie ze Śląska rzemieślnika wybudowali, następnie budową znakomitego magla skrzyniastego . . . zaprzątnęli się . . . budowę obszernego murowanego domu o piętrze na pomieszczenie magla, apretury i mieszkań . . . przedsięwzięli, nakoniec płóczkarnię, bulwarki, kanały, śluzę w miarę potrzeby pozaprowadzali . . . P. Kopisch dopełnił we wszystkiem — stwierdzał Rembieliński w raporcie urzędowym z dnia 1 marca 1829 roku — to, do czego zobowiązał się, skutkiem zaś tego ziścił już po części położone w nim nadzieje, a zarazem założył, że tak rzec można, kamień węgielny do przyszłej fabrykacji płócien krajowych, czego przynajmniej w miarę zamożności pana Kopisch, zaprowadzonego przez niego zakładu, oraz osiągnionych rezultatów spodziewać się należy". W „Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego" (Nr. 639, dodatek IV z roku 1828) ukazało się następujące zawiadomienie firmy „Tytus Kopisch i Compan.", datowane z dnia 10 maja 1828 roku: „Niżej podpisani przedsiębiorcy zakładu fabrycz-

[1]) Do wybuchu wojny polsko-rosyjskiej wybudował Kopisch 17 domków, kosztem 21 900 zł. Koszta budowy poszczególnych domków wynosiły po 1200 i po 1500 zł. AADŁ. Nr. kat. 5419, 5423.

no-handlowego wyrobów lnianych mają zaszczyt uprzedzić interesowną Publiczność, iż w mieście tutejszem Łodzi utrzymują dokładnie zaopatrzony skład płócien śląskich, w cenach po dukatów od 3 do 75 sztuka (1 dukat — 18 złp.), tudzież wszelkiego rodzaju w najnowszych deseniach bielizny stołowej, wielkich serwet tzw. do kawy, niemniej serwet deserowych z frendzlami, które to wyroby po cenach stałych fabrycznych (prix fixe) sprzedają się . . . przy tej okazji pragniemy zalecić także nasze tutaj w tymże samym rodzaju produkujące się towary. W dniu 19 b. m. zacznie być czynny nasz tutejszy na sposób śląski urządzony znakomity zakład bielnikowy, przyjmować zatem będziemy do bielenia . . . obce płótna i przędzę. Płótna surowe w kraju wyrabiane . . . tudzież przędzę surową w każdym czasie po cenach należytych za gotową opłatą kupować będziemy". . . To zawiadomienie w dość dokładny sposób określa wszystkie strony przemysłowej i handlowej działalności przedsiębiorstwa Kopischa.

Do lutego 1829 roku sprowadził Kopisch 100 familij rzemieślniczych, przeważnie ze Śląska i z Czech[1]), a mianowicie: 72 tkaczy, 2 płocharzy, 20 prząśników, 4 blicharzy, 1 powroźnika i 1 krochmalnika. W ciągu roku 1829 sprowadził Kopisch jeszcze 51 tkaczy, 1 kierownika magla i 1 pomocnika do magla, wszystkich z Czech i Śląska. Stosownie do kontraktu zatrudnił Kopisch nietylko sprowadzonych przez siebie rękodzielników, lecz również znaczną ilość miejscowych już osiedlonych w Łodzi tkaczy i prząśników. Na żądanie Kopischa wystawił mu burmistrz miasta Łodzi w dniu 9 grudnia 1830 roku zaświadczenie, że w fabryce jego są zatrudnieni tkacze, „195 familii składający, których Ludność (członkowie rodzin) wynosi 751 Dusz", oprócz tego dawał Kopisch zatrudnienie 80 familjom prząśników, „składających dusz 403", kupując u nich przędzę lnianą[2]); ponadto zamieszkali są w Łodzi liczni wyrobnicy, w ilości 125 familji i 615 dusz, którzy pracują częściowo dla fabryki Kopischa, częściowo zaś dla innych fabryk.

Przedstawiał zatem zakład Kopisch kombinację scentralizowanej manufaktury zatrudniającej robotników, z przedsiębiorstwem nakładowem, wydającem pracę do domu chałupnikom — czyli tak zwaną „formę mieszaną" produkcji pod wzglę-

---

[1]) Trzy rodziny sprowadzone zostały z Pabjanic.

[2]) „Jest to jedyny dla prządków łódzkich sposób zapewnienia sobie pokupu swej przędzy" zapewnia burmistrz m. Łodzi w piśmie z dnia 16 października 1833 r. AADŁ. Nr. kat. 3860.

dem organizacyjnym[1]). Pracę nakładową wydawał Kopisch nietylko tkaczom miejscowym, lecz nawet daleko poza granicami Łodzi. Tak np. otrzymuje (prawdopodobnie w r. 1828) tkacz Franciszek Sasse w Częstochowie od Kopischa 130 sztuk przędzy, z której ma wyrobić — wedle załączonej „na wzór" jednej serwety ciągnionej — 6 obrusów i 72 serwety. Faktorem, względnie pełnomocnikiem Kopischa w Częstochowie był tkacz Franke. Tkacze łódzcy byli niezadowoleni z zatrudniania zamiejscowych wyrobników przez Kopischa, przypisując tej okoliczności swe czasowe bezrobocia i marną płacę: „Ich habe schon 10 Monathe keinen Schlag Arbeit mehr gehabt — skarży się jeden z tkaczy łódzkich w dniu 10 kwietnia 1831 — ich habe beynahe drey Jahr zu Kopisch gearbeitet, durch diese Arbeit bin ich gantz verarmt, durch das schlechte Garn und Lohn. Ich habe 10 Wochen an einer 80 Kette gearbeitet und heutte noch nicht einen Grossen (Groschen) Lohn bekommen, und ich habe auf beyde Stühle 3 Tage bis 4 Tage, auch viele Mahl einen Monath auf Ketten warten (müssen) . . . Er (Kopisch) gibt seine Arbeit bis nach Zentochau in die Wojewodschaft Kalich und die Weber hier mögen verhungern".

Odebrane od tkaczy chałupników wyrobki poddawał Kopisch apreturze w swej fabryce; oprócz tego zajmował się również tkaniem płócien, prawdopodobnie tylko w lepszych gatunkach. W roku 1828 wyprodukowała fabryka Kopischa — wedle danych urzędowych — około 40 000 łokci płótna, w roku 1829 — 132 360 łokci. W zakładzie apreturowym wykańczał Kopisch nietylko własne wyroby — lecz podobnie jak przedtem Ill — przyjmował obstalunki od tkaczy miejscowych i zamiejscowych, oraz od ziemian okolicznych[2]).

Przedsiębiorstwo Kopischa miało jednak przedewszystkiem jeszcze charakter wielkiego domu handlowego. Oprócz handlu przędzą i rozmaitemi wyrobami lnianemi, prowadzili również Kopisch i Werkmajster rozległy handel farb en gros, który przenieśli z Wrocławia do Łodzi. Wogóle posiadał Kopisch bardzo rozległe stosunki handlowe. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu dozwoliła mu reskryptem z dnia 3 maja 1828 roku „rozsyłanie za kwitami zaświadczającemi Urzędu

[1]) Por. I. Koulischer: La grande industrie aux XVII et XVIII siecles: France, Allemagne, Russie, w „Annales d'Histoire Economique et sociale", Paris 1931, t. III, str. 26—27.

[2]) Niektóre ceny w bielniku Kopischa w październiku 1830 r.: za wybielenie płótna koszulowego od łokcia 6 gr., za przebielenie płótna podszewkowego od łokcia 3 gr., za wypłukanie 39 sztuk płótna pakowego 58 zł. 15 gr. tj. po 1 zł. 15 gr. od sztuki, za wymaglowanie 44 sztuk płótna 26 zł. 12 gr. tj. po 18 gr. od sztuki. AADŁ. Nr. kat. 5431.

handlowego w Łodzi, do miasta stołecznego Warszawy i wszystkich innych miast wojewódzkich płótna, które z mocy służącej mu licencji z zagranicy bezpłatnie sprowadził", co umożliwiło mu rozszerzenie swego handlu na cały obszar Królestwa. Z końcem 1828 roku otrzymał Kopisch pierwsze zamówienie z Petersburga na partję cienkiego i stołowego płótna. Ponieważ wedle kontraktu, zawartego z rządem, oraz stosownie do polsko-rosyjskich umów celnych, nie wolno było Kopischwi importować do Rosji płótna zagranicznego, lecz jedynie wyrobione w kraju, przedłożył Rembieliński pismem z dnia 6 listopada 1828 roku Komisji Rządowej Spraw Wewn. aby dla zapobieżenia wszelkich podejrzeń o kontrabandę („defraudację)" płótna zagranicznego, podjąć odpowiednie środki, aby przy tym pierwszym eksporcie płótna do Rosji nie zostało wywiezione płótno śląskie, wprowadzone do Królestwa bez opłaty cła. Wątpliwe jest, czy Kopisch mógł się na dalszą metę zastosować do tych rygorów, gdyż lepsze gatunki płótna sprowadzał przeważnie z zagranicy a tylko w mniejszej ilości produkował je we własnej fabryce, zaś płótna przez miejscowych tkaczy wyrobione były grubsze i pośledniejszego gatunku[1]).

Uzyskał Kopisch również umowę na dostawę płótna dla wojska polskiego na przeciąg 5 lat.

Wypadki wojenne 1830—1831 roku wstrząsnęły podstawami świetnie rozwijającego się przedsiębiorstwa. „Przez wypadki rewolucyjne — pisze Kopisch w roku 1833 — poniosłem znaczne straty, które majątek mój zrujnowały . . . tak dalece, że nawet (fabryka moja) jest zupełnie bezczynna i zamknięta". Wskutek zniesienia odrębnej armji polskiej, skończyła się jeszcze przed upływem 5 lat dostawa płótna dla wojska, co również poważnie zachwiało przedsiębiorstwem Kopischa. W roku 1833 stara się Kopisch usilnie o zawarcie nowej umowy na dostawę płótna dla armji rosyjskiej na przeciąg lat 8, lecz — zdaje się — bezskutecznie. Doszedłszy w końcu do wniosku, że „zakład dawniejszy . . . urządzony do wyrobów płóciennych nie powiódł się, zmienił go p. Kopisch na zakład wyrobów bawełnianych i blich smugowy do wybielania płócien lnianych i bielizny stołowej i zatrudnia 54 osoby (w roku 1839), mianowicie w bielnikach: 13, w drukarni: 25, w farbiarni 16".

---

[1]) W aktach znajdujemy wzmiankę o tem, że w listopadzie 1830 roku został Kopischowi wytoczony proces o defraudację (przemycenie) płótna, który został umorzony w roku 1833. Brak jednak wszelkich bliższych danych dotyczących ilości przemyconego towaru i kierunku przemytu (z zagranicy do Królestwa, czy też z Królestwa do Rosji?) AADŁ. Nr. kat. 3828a.

Wreszcie kontraktem z dnia 22 czerwca 1847 roku sprzedał Kopisch swój zakład braciom Henrykowi i Jakóbowi Peters[1]).

VI. OGÓLNY ROZWÓJ PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO 1823—1830.

1. *Wzrost ludności przemysłowej w Łodzi i jej migracja.*

Dzięki rozwojowi przemysłu i imigracji cudzoziemskiej ludność Łodzi zaczęła szybko rość, jak ilustruje następująca tabela[2]):

Łódź liczyła w roku	1820	767	głów ludności	przyrost w cyfrach absolutn.
„	1823	799	„ „	+ 32
„	1825	1 004	„ „	+ 205
„	1827	2 837	„ „	+ 1 833
„	1828	4 273	„ „	+ 1 436
	1829	4 896	„ „	+ 617

W ciągu lat 1823—1829 wzrosła zatem liczba mieszkańców Łodzi o 4097 osób, tj. o 612,7 proc. Lwią część tego przyrostu położyć należy oczywiście na karb imigracji.

Zestawiając szczupłe cyfrowe dane, dotyczące tylko przemysłowej ludności, otrzymamy obraz następujący: Z końcem 1823 roku było w Łodzi 10 majstrów włókienniczych, w r. 1825 — 93, w roku 1828 — 182, w roku 1829 — 279. Ile wynosiła jednak liczba sił pomocniczych, a ile cała ludność przemysłowa, wliczając w to zarówno ludność czynną jak i bierną? Na to pytanie otrzymujemy z materjałów źródłowych tylko skąpe odpowiedzi. Rembieliński podaje, że z końcem roku 1828 wynosiła „ludność fabryczna i rękodzielnicza" w Łodzi 1979 dusz, zaś Tykel podaje następujące informacje o strukturze ludności przemysłowej łódzkiej w połowie roku 1829: 279 majstrów przemysłu włókienniczego i 224 majstrów innych rzemiosł, czyli w sumie 503 majstrów zatrudniało 825 sił pomocniczych,

[1]) AADŁ. N-ra kat.: 3828a, 3861, 5416, 5419, 5421, 5423, 5431; Archiwum Skarbowe w Warszawie: Akta b. Wydziału Przemysłu i Kunsztów K. Rz. S. W. i D. Nr. kat. 39/712. Vol. I—V.; Raport Rembielińskiego z roku 1828. str. 185—187; Wóycicki: j. w. str. 95; Woblyj: j. w. str. 234—235, 334—335.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 3921, 3842. Cyfry za rok 1827 wedle kalendarza Rodeckiego, cytow. u B. Wasiutyńskiego: Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX. i 20. Warszawa 1930, str. 28.

a mianowicie 214 czeladników, 114 uczniów i 495 pomocników[1]).

Jak wykazuje zamieszczona powyżej tabela ludności Łodzi, okresem najintenzywniejszej imigracji były lata 1826, 1827 i 1828. W tych samych latach uwidacznia się w Łodzi również i odwrotna fala reemigracji względnie ucieczki z Łodzi. Pierwsze wypadki ucieczki tkaczy z Łodzi („tajemnym sposobem i nocną porą") notują akta dopiero właśnie w roku 1826. Wtedyto w związku z likwidacją zakładu Maya w Łodzi przenoszą się do Warszawy i wsi pod Warszawą w sierpniu i wrześniu 1826 roku 4 tkacze łódzcy (Gothelf May, Krystjan Hempel, Gotlob Lindner i Alojzy Kryst). Ciekawy jest wypadek Gotloba Seyferta, gdyż tkacz ten nie opuścił Łodzi dla innej miejscowości przemysłowej, lecz przeniósł się w marcu 1827 roku do kolonji Buków (Königsbach) obok Pabjanic, gdzie za 600 zł. nabył 30 morg gruntu wraz z zabudowaniami i zasiewami. W latach 1827—1828 kieruje się fala emigracji tkaczy bawełnianych i lnianych z Łodzi przeważnie do województwa płockiego, prawdopodobnie na wskutek agitacji komisarza Dunina (ob. wyżej). Początek dali w listopadzie 1827 roku 3 tkacze (Grilich vel Gerbig, Schwarzbach i Hohlfeld), którzy potajemnie zbiegli do Ostrołęki, „ponieważ w tutejszej osadzie Łódką nazwanej bardzo lichy odbyt wówczas znajdował się i rzadko nawet który kupiec przybył dla kupna towarów, przez nas tkaczy wyrobionych"[2]). Do tej samej miejscowości podążył w marcu 1828 roku tkacz Miler vel Mehlhaas, „dowiedziawszy się z ogłoszenia Wnego Dunina . . . że Rząd nową osadę pod Ostrołęką wybuduje dla tkaczy i wszelkie daje korzyści"[3]). Tkacz Jedann, również zniechęcony do Łodzi z powodu trudności zbycia towarów w tem mieście[4]), udaje się wiosną 1828 roku do Pułtuska; do Ostrołęki lub do Pułtuska skierował również kroki swe w czerwcu 1828 roku Franciszek Diesner. Zdarza się również przesiedlenie do Turku, a w roku 1829 drobna fala emigracyjna do osady fabrycznej Błędów pod Warszawą; wyemigrował tam w sierpniu tkacz Gotfried Pippel, który następnie starał się „różnemi sposoby podburzać tutejszych tkaczy do wynoszenia się stąd do Błędowa". Rzeczywiście 3 tkacze

---

[1]) Może Tykel ma na myśl robotników fabrycznych. AADŁ. Nr. kat. 3921, 3842, Raport Rembielińskiego z roku 1828, str. 193.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 5403.

[3]) AADŁ. Nr. kat. 5403, 5419.

[4]) Protokół zeznań Jedanna strzeszczony obszernie w Książce Pamiątkowej Zgromadzenia tkackiego w Łodzi, str. 32.

zbiegli do Błędowa „i inni w tej samej chęci byli, czemu jednak zapobieżono".[1]).

Inny kierunek obierali sukiennicy, opuszczający Łódź; np. od lipca 1828 roku do 1 lipca 1829 roku zbiegło z Łodzi 4 sukienników, w tem dwaj do Zgierza, 1 do Zduńskiej Woli, a 1 do Ozorkowa[2]). Niektórych zbiegłych tkaczy dosięgło ramię burmistrza miasta Łodzi, który zażądał odesłania ich transportem do Łodzi. Rzadziej natomiast wracał któryś dobrowolnie jak np. Grilich w grudniu 1829 roku, „dowiedziawszy się, że w tutejszem Mieście (Łodzi) fabryki do lepszego przyszły stanu i towary daleko lepiej spieniężnone być mogą"[3]).

Ogółem notują akta łódzkie w roku 1826 — 4 wypadki ucieczki tkaczy, w roku 1827 — 4, w roku 1828 — 8, w roku 1829 — 7. Jeśli nawet dane te prawdopodobnie są niezupełne, to w każdym razie ucieczka z Łodzi nie miała charakteru masowego, dlatego nie należy wiązać jej przyczynowo ze stanami depresji lub kryzysu gospodarczego w Łodzi, lecz traktować każdy wypadek jako wynikły z rozmaitych indywidualnych warunków (między innemi w niektórych wypadkach z ogólnych warunków gospodarczych). Przeciwko generalizowaniu pojedynczych wypadków opuszczenia Łodzi przemawia również ta okoliczność, że na lata 1826-38 przypada przecież najsilniejsza fala imigracji, oraz jeszcze jeden moment, świadczący o stopniowem wzmacnianiu się podstaw gospodarczych Łodzi przemysłowej: podczas gdy w latach 1823—1825 ściągała do Łodzi prawie wyłącznie biedota, nie mająca nic do stracenia, w latach 1826 i następnych, gdy przekonano się, że Łódź ma warunki rozwoju, ściągać poczyna również element średnio zamożny, zajmujący dotychczas stanowisko wyczekujące. Tak np. w marcu 1826 roku podpisuje deklarację na założenie w Łodzi „fabryki" pończoszniczej o 15 warsztatach Gotfryd Mittelbach z Saksonji, a w roku 1828 sprowadza się do Łodzi Fryderyk Irrgang, tkacz wyrobów bawełnianych, który uruchamia 10 warsztatów[4]). Również coraz liczniejsze osiedlanie się w Łodzi wielkich przedsiębiorców, sprowadzanych przez rząd (1824: May i Wendisch, 1825: Ill i Potempa, 1826: Rundzieher, 1827: Lange, 1828: Kopisch i Geyer) obudzić musiało wśród drobnych i średnich tkaczy większe zaufanie do tej nowej osady przemysłowej.

---

[1]) AADŁ. Nr. kat. 5403.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 3832.

[3]) AADŁ. Nr. kat. 5403.

[4]) AADŁ. Nr. kat. 5402, 5414a, Raport Rembielińskiego r. 1828, str. 178.

2. Ogólny rozwój przemysłu wełnianego.

Najwcześniej, bo już w roku 1823 został zaszczepiony w Łodzi przemysł wełniany. W ciągu całego okresu lat 1823—1830 nie wyszedł przemysł wełniany łódzki poza ramy drobnej rzemieślniczej wytwórczości. Łódź liczyła:

w r. 1823	9	majstrów	sukiennicz.	i 9	warszt.	sukien.	ręczn.
„ „ 1825	31	„	„	29	„	„	„
„ „ 1827	43	„	„	41	„	„	„
„ „ 1828	42	„	„	42	„	„	„
„ „ 1829	38	„	„	40	„	„	„

Oprócz tego liczyła Łódź w roku 1823 — 1 postrzygacza, w roku 1829 — 3 postrzygaczy, posiadających 10 pospolitych (ręcznych) nożyc i stołów postrzygackich oraz 3 drewniane prasy postrzygackie. Ponadto było w Łodzi w roku 1828 — 48 machin ręcznych cienkoprzędnych o 1800 wrzecionkach, w roku 1829 — 52 machiny cienkoprzędne o 2290 wrzecionkach[1]). Posiadała ponadto Łódź jeden folusz sukienniczy o 4 stemporach, przerobiony z dawnego młyna grobelnego, nad stawem przy ulicy Piotrkowskiej, lecz od czerwca 1826 roku folusz ten został z powrotem przemieniony na młyn. Nowy folusz o 4 stemporach, założony w roku 1829 w dawnym młynie Mania, wydzierżawiony Gustawowi Zachertowi, został zlikwidowany wkrótce po wojnie 1831 roku. Myśl założenia w Łodzi przędzalni wełny, poruszanej siłą wodną (G. Zachert w osadzie Mania, H. Beyer w zakładzie Rundziehera) nie została zrealizowana[1]).

Jedynem znaczniejszem przedsiębiorstwem przemysłu wełnianego w Łodzi, posługującem się ponadto siłą mechaniczną (4 koła wodne) była farbiarnia Sängera, o 4 kotłach miedzianych, 1 cynowym i 3 ciepłych kipach indychtowych w r. 1829.

Ogółem cała ludność, żyjąca z przemysłu wełnianego w Łodzi w roku 1828 nie przenosiła 385 dusz[3]).

Cyfry łódzkiej produkcji wełnianej trudno dokładnie ustalić, gdyż dane, podawane przez rozmaite źródła urzędowe nie zgadzają się ze sobą i nie są ściśle: z końcem 1823 roku łódzcy sukiennicy byli w stanie wyrobić rocznie — wedle raportu Rembielińskiego — 2840 postawów, w roku 1825 — wedle raportu sekretarza generalnego Rady Administracyjnej, generała Ko-

---

[1]) AADŁ. Nr. kat. 3921, 3842, Flatt: j. w. str. 70, Raport Rembielińskiego r. 1828, str. 193.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 9. 3839a, 5398, 5408.

[3]) AADŁ. Nr. kat. 3842, Raport Rembielińskiego r. 1828, str. 193.

seckiego — 3960 postawów. Na rok 1828 podaje raport Rembielińskiego produkcję: 7200 łokci sukna cienkiego (około 240 postawów), 22 600 łokci sukna średniego (około 753 postawów), 99 400 łokci sukna ordynaryjnego (grubego) (około 3313 postawów) ponadto 700 łokci multanu i kiru, oraz 60 chustek czerkasowych, natomiast Tykiel oblicza łódzką produkcję wełnianą w r. 1828 „wedle rejestrów wydatkowanych plomb i pieczęci" — na 3612 postawów sukna i 26 postawów multanu, czyli — licząc na 1 postaw przeciętnie po 30 łokci — na około 110 000 łokci. Produkcję w roku 1829 do 1 VIII oblicza Tykel na 2418 postawów sukna i 10 postawów multanu[1]).

Przyjmując — wedle obliczeń Koseckiego — że na jednym warsztacie ręcznym można było wyrobić rocznie około 120 postawów sukna ordynaryjnego lub 48 postawów sukna cienkiego, przeznaczonego na eksport, na podstawie zwyczajnego wyliczenia dochodzimy do wniosku, że w roku 1828 około 6—7 warsztatów sukienniczych wyrabiało sukno cienkie, drugie tyle sukno średnie, zaś około 28 sukienników trudniło się wyrobem sukna grubego. — Inne ośrodki przemysłowe obwodu łęczyckiego, np. Zgierz, Ozorków, Aleksandrów znacznie przewyższały wtenczas Łódź zarówno pod względem ilości jak i jakości produkcji wełnianej, szczególnie Zgierz, który w roku 1828 wyrobił sukna cienkiego około 86 000 łokci, sukna średniego około 277 000 łokci, natomiast sukna grubego 453 000 łokci.

Niski poziom wytwórczości sukienniczej łódzkiej przejawia się i w tem, że sukiennicy łódzcy nie brali udziału w żadnych pokazach krajowej produkcji włókienniczej. Dnia 11 lutego 1824 roku zwrócił się komisarz obwodu łęczyckiego do burmistrza Łodzi z poleceniem, by wybrał 3 postawy sukna miejscowego w najlepszym gatunku i z dokładną apreturą i przesłał do Warszawy celem okazania Najjaśniejszemu Panu. Fabrykanci miasta Łęczycy — dodaje komisarz — już złożyli „podobne postawy sukna w bardzo pięknym gatunku, przenoszące wartość jednego (postawu) talarów 100". Mimo kilkakrotnych urgensów władz Łódzki cech sukienniczy nie zadośćuczynił temu wezwaniu, za co ściągnął na siebie „najmocniejszą naganę" komisji wojewódzkiej z dnia 18 kwietnia 1825 r.[2]). Również na wystawie przemysłu krajowego w Warszawie 1828 roku, w której wziął udział przemysł bawełniany łódzki, sukiennictwo łódzkie świeciło swą nieobecnością.

[1]) Wobłyj: j. w. str. 230, Robak: j. w. II. str. 101, Flatt 70—71. Raport Rembielińskiego, str. 193. AADŁ. Nr. kat. 3842.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 51.

W wysyłce sukna do Rosji pozostała Łódź daleko w tyle poza innemi ośrodkami przemysłu wełnianego. Eksport z Łodzi do Rosji rozpoczął się już w drugiej połowie 1824 roku[1]), lecz do końca 1830 roku obracał się w granicach minimalnych cyfr. A więc Łódź wysłała do Rosji:

w r. 1824	—	4	postawy	sukna
„ „ 1825	—	334	„	„
„ „ 1826	—	148	„	„
„ „ 1827	—	116	„	„
„ „ 1828	—	338	„	„
„ „ 1829	—	358	„	„

(w roku 1825 Ozorków: 12 106 postawów, Zgierz: 10 209).
(w roku 1828 Zgierz: 22 722 postawów, Ozorków: 17 524).

Ceniąc każdy postaw eksportowanego sukna przeciętnie na 240 zł., co jest — wedle Rembielińskiego — „ze wszech miar umiarkowaną ceną“, dochodzimy do wniosku, że wartość eksportu łódzkiego do Rosji wzrosła od 960 zł. w roku 1824 do 94 040 zł. w roku 1829[2]).

Słaby rozwój sukiennictwa łódzkiego należy przypisać przedewszystkiem przyczynom wewnętrznym, omówionym powyżej, oraz polityce rządu, który popierając w Łodzi usilnie przemysł bawełniany i lniany, sprowadzał tylko dla tych działów produkcji wielkich przedsiębiorców i hurtowników, wyposażając ich w znaczne środki materjalne dla własnej produkcji i dla podniesienia drobnego przemysłu.

Wojna polsko-rosyjska, zniesienie armji polskiej i wydatne podniesienie cel na import sukien polskich do Rosji[3]) dobiły po roku 1831 łódzki przemysł wełniany.

3. *Ogólny rozwój łódzkiego przemysłu bawełnianego i lnianego.*

Zupełnie inny obraz przedstawia rozwój łódzkiego przemysłu bawełnianego i lnianego. W tej dziedzinie produkcji kroczyła Łódź na czele wszystkich ośródków przemysłowych

---

[1]) AADŁ. Nr. kat. 3853.

[2]) AADŁ. Nr. kat. 3842, Raport Rembielińskiego, str. 192, Flatt: j. w. str. 70, Robak: j. w. str. II. 101.

[3]) Stan. Rychliński: Handel zagraniczny Królestwa Polskiego w latach 1831—1855. Ekonomista 1929, t. II. str. 72—84, Schweikert: j. w. str. 77—80.

nietylko w obwodzie łęczyckim, ale nawet w całem województwie mazowieckiem. Łódź liczyła:

w r. 1824	— 16 majstrów wyr. baweln. i lnianych		
„ „ 1825	— 32	„ „ „ „	46 warszt.
„ „ 1828	— 110	„ „ „ „	311 „
„ „ 1829	— 198	„ „ „ „	399 „

Oprócz tego liczyła Łódź w roku 1828 — 19 pończoszników z 19 warsztatami, a w roku 1829 39 pończoszników z 48 warsztatami, oraz 1 tasiemkarza, posiadającego 3 warsztaty ręczne do wyrabiania tasiemek bawełnianych i lnianych, „z których każdy 15 tasiemek produkuje" i jedną maszynę apreturową[1]).

Obok drobnego tkactwa posiadała Łódź — jedyna w obwodzie łęczyckim — większe przedsiębiorstwa przemysłu bawełnianego i lnianego, a więc: 1) przędzalnię bawełny (Wendischa) o 16 machinach do przędzy knotowej i tkalnej (Feinspinnmaschinen) z 3104 wrzecionek (w roku 1829: 20 machin gremplowych, stosowną ilość machin podzielnych i konwiowych, oraz 18 machin cienkoprzędnych z 3456 wrzecionek), 2 i 3) jeden zakład drukarski i jeden zakład drukarsko-farbiarski do wyrobów bawełnianych (Potempa i Lange), posiadające razem 7 kotłów, 11 kip i 5 stołów drukarskich, 4) przędzalnię lnu (Rundziehera), obejmującą w roku 1829 4 machiny gremplowe, 1 machinę wyciągalną, 1 machinę konwiową i 12 machin cienkoprzędnych (Feinspinnmaschinen) o 456 wrzecionkach, 5) zakład apretury lnu (Kopischa), który posiadał 1 blich smugowy i 3 chemiczne, 1 aparat do osmalania na walcach metalowych, 1 magiel i folusz płócienniczy.

Wszystkie te zakłady były częściowo zmechanizowane, posiadały bowiem — jedyne w całym przemyśle bawełnianym i lnianym województwa mazowieckiego — napęd wodny, a mianowicie zakład Kopischa 2 koła wodne, zakłady Langego, Wendischa, Rundziehera i Potempy po 1 kole wodnem.

Z przemysłu bawełnianego i lnianego żyło w Łodzi w roku 1828 — 1594 osób, w latach następnych liczba ta zapewne znacznie się zwiększyła, bo w grudniu 1830 roku sama tylko ludność czynna i bierna, żyjąca z fabryki Kopischa, wynosiła 1158 względnie 1769 osób (wraz z osobami, tylko częściowo zatrudnionemi fabrykacją dla Kopischa).

Cyfry produkcji bawełnianej i lnianej w Łodzi wykazują szybki wzrost w latach 1827—1829. W Łodzi wyprodukowano: przędzy bawełnianej: w roku 1827 — 12 263 funtów, 1828 —

[1]) AADŁ. Nr. kat. 5414a.

52 920 funtów (wedle Tykla: 71 600 funtów), w roku 1829 do 1 VIII — 49 600 funtów; tkanin bawełnianych i półbawełnianych[1]): w roku 1827 — 47 448 łokci, 1828 — 290 070 łokci, 1829 do 1 VIII — 244 947 łokci; pończoch i skarpetek: w roku 1827 — 4302 pary, 1828 — 16 589 par, 1829 do 1 VIII — 17 900 par; tasiemek: w roku 1828 — 2888 sztuk, w roku 1829 do 1 VIII — 4620 sztuk; rozmaitych wyrobów lnianych[2]): w roku 1828 — 47 200 łokci, w roku 1829 do 1 VIII — 121 300 łokci.

Prawie cała produkcja bawełniana i lniana w obwodzie łęczyckim koncentrowała się w Łodzi. Oprócz Łodzi produkowano jeszcze minimalne ilości wyrobów bawełnianych w Konstantynowie (7400 łokci w roku 1828), Poddębicach i Ozorkowie, lnianych w Poddębicach (9200 łokci). Łódzki przemysł bawełniany brał udział w wystawie krajowego przemysłu w roku 1828 w Warszawie, na którą wysłała swe wyroby fabryka Wendischa i tkacz Gotfryd Ekert[3]).

Przemysł bawełniany, nie mając żadnych widoków na eksport do Rosji, rozwijał się w kierunku opanowania rynku krajowego. Już po roku 1826 zaczęły tanie wyroby bawełniane wypierać — wedle spostrzeżeń urzędowych — na rynku krajowym towary wełniane, zaś od roku 1828 „nagle odbyt na tutejsze krajowe fabrykaty bawełniane pomnożył się znacznie . . .

---

[1]) Najwięcej wyrabiano w Łodzi w r. 1828 ghinganu (baściku kolorowego) — 176 500 łokci; oprócz tego produkowano tkaniny na poszwy do pościeli (46.65 łokci), nankin (27.500 łokci), perkal biały (19.110 łokci), chustki i szale, piki, barchan, muślin, ryps i dymkę, spodnie i kaftaniki. Raport Rembielińskiego, str. 194.

[2]) Najwięcej wyrabiano w r. 1828 płótna kopowego (27.550 łokci) pozatem płótno półsetkowe, webowe, żaglowe, bieliznę stołową i drelichy. Raport Rembielińskiego, str. 194.

[3]) Wyroby wysłane na wystawę przez Wendischa: 1 para pończoch ażurowych w cenie 9 zł., 2 pary pończoch gładkich w cenie po 6 zł. za jedną parę, 1 spódnica — 4 zł., wyrobek „walis" biały, 10 łokci w cenie po 1 zł., 9 gr. za 1 łokiec, baściku w paski niebieskie i żółte 12 łokci w cenie po 1 zł. 3 gr. za łokieć, baściku w kratki czerwone i zielone 12 łokci w cenie po 1 zł. 15 gr. za łokieć, baściku w kratki niebieskie i żółte 12 łokci w cenie po 1 zł. 6 gr. za łokieć, Nici kręcone bawełniane, paczka 1-funtowa w cenie 7 zł., Nici niekręcone bawełniane, paczka 1-funtowa Nr. 30 w cenie 4 zł. Nici niekręcone bawełniane, paczka 1-funtowa Nr. 40 w cenie 4 zł. 20 gr. Nici niekręcone bawełniane, paczka 1-funtową Nr. 50 w cenie 4 zł. 21 gr. Nici niekręcone bawełniane, paczka 1-funtowa Nr. 60 w cenie 5 zł. 8 gr. Nici niekręcone bawełniane, paczka 1-funtowa Nr. 130 w cenie 18 zł. Gotfried Ekert posłał serwetę z bawełny, ciągnioną, w cenie 11 zł. Ponadto posłał Dawid Hesse 6 sztuk przetaczków łyczanych dubeltowych w cenie po zł. 1 za sztukę i jeden przetaczek z łyka pojedynczy w cenie 6 gr. Wreszcie Gotfryd Zamm (vel Hamm) posłał jedną parę skrzypiec w cenie zł. 72, wraz z pudełkiem „które kosztuje 18 zł." AADŁ. Nr. kat. 3852.

ożywił się i polepszył stan tkaczy bawełnianych"[1]). Rozwijający się pomyślnie przemysł bawełniany począł przyciągać tkaczy lnianych, którzy porzucali płóciennictwo dla produkcji bawełnianej (ob. wyżej), jakkolwiek przemysł lniany nie miał zakazu eksportu do Rosji i Łódź zaczęła nawet w roku 1828 wysyłać swe płótna do Imperjum, jak na to wskazują tranzakcje Kopischa (ob. wyżej). Szczególnie po załamaniu się przedsiębiorstwa Kopischa i po jego przejściu do produkcji bawełnianej wszyscy niemal tkacze i prząśnicy lniani masowo przechodzić poczęli, — mimo wszelkich starań władz, by przeciwdziałać temu objawowi —, do przemysłu bawełnianego, względnie zajęli się (prząśnicy) uprawą zbóż, chmielu i ogrodowizny[2]).

4. *Formy organizacyjne produkcji łódzkiej.*

Łódzki przemysł włókienniczy, przeszczepiony z zagranicy, rozwijał się na nowym gruncie w tych samych formach organizacyjnych, w których imigranci żyli i pracowali przedtem w swej ojczyźnie. W krajach niemieckich w owym czasie przeważającą formą produkcji była wciąż jeszcze zdecentralizowana produkcja kapitalistyczna (przemysł chałupniczy lub przemysł „mieszany" czyli kombinacja scentralizowanego przedsiębiorstwa — np. wykańczalni — z zdecentralizowanemi działami produkcji np. tkactwem, przyczem przewagę ilościową miał pierwiastek chałupniczy w produkcji), tu i ówdzie zastępowana już przez scentralizowane manufaktury lub fabryki[3]). System nakładowy zapanował w Łodzi zarówno w przemyśle wełnianym, jak i w bawełnianym i lnianym, lecz w różnym stopniu i w rozmaitych odmianach.

W przemyśle wełnianym nie powiodła się próba usamodzielnienia drobnych ręcznych producentów przez zapewnienie im dostaw wojskowych. Brak kapitału obiegowego na cele produkcyjne i konsumpcyjne (na „przeczekanie", aż zostaną spieniężnone pierwsze wyroby) uniemożliwiał samodzielną działalność ekonomiczną sukienników. Rozwinął się przemysł nakładowy, organizowany początkowo w formie kolektywnych umów, zawieranych z nakładcą pod egidą cechu i patro-

[1]) Strzelecki: j. w str. 30, Raport Rembielińskiego str. 178.

[2]) „Auf sämtlichen Spinnerlinien arbeiten jetzt zirka 300 Webstühle" — pisze w r. 1843 Gottlieb Missbach w imieniu wszystkich b. prząśników w podaniu do rządu gubernjalnego. AADŁ. Nr. kat. 5410.

[3]) Koulischer: La grande industrie etc str. 27, 40.

natem władz miejskich. Ta forma umowy nakładowej, charakterystyczna dla przemysłu chałupniczego w czasach rozkwitu ustroju cechowego[1]), jest w Łodzi już tylko reminiscencją dawnego znaczenia cechu w regulowaniu wszelkich zagadnień produkcji — i nie może się utrzymać na dłuższą metę w zmienionych warunkach gospodarczych. Indywidualistyczne tendencje rozwojowe produkcji kapitalistycznej — w postaci nakładcy, w naszym wypadku „kupca rawskiego" — dążą do rozbicia tego ostatniego wału ochronnego (koletywna umowa, opieka cechu i jego pośrednictwo), przeciwko czemu broni się, jak może, cech sukienniczy Walka cechu z nakładcami o wpływ na formy organizacyjne i ustrój chałupnictwa wypełni znaczną część spraw tkackich w Łodzi w następnem dwudziestoleciu[2]).

Obok kupców-nakładców spotykamy również w łódzkim przemyśle wełnianym nakładcę przemysłowca, Wilhelma Zacharta. Jeśli w owym czasie czynną już była fabryka sukna Zacherta, o produkcji scentralizowanej w murach przedsiębiorstwa, w takim razie mielibyśmy w tym wypadku do czynienia z przemysłem mieszanym.

Oprócz czystych form nakładowych spotykamy w Łodzi również pewne formy przejściowe. Np. w roku 1826 wykazywał pewien sukiennik łódzki generałowi Koseckiemu, że wyrabia 1400 postawów sukna rocznie. Zapytany, jak to jest możliwe, skoro posiada tylko jeden warsztat, odpowiedział, że nabywa sukno od innych pomniejszych tkaczy i wysyła do Rosji jako hurtownik[3]). Tacy hurtownicy zazwyczaj, przy sprzyjających warunkach, przedzierzgali się zczasem w nakładców[4]). Organizacja techniczna produkcji w łódzkim przemyśle wełnianym była przy tem wszystkiem bardzo prymitywna. Uderza przedewszystkiem, że mimo „koncetracji handlowej" sukiennictwa łódzkiego w ręku nakładców, nie nastąpił zupełnie podział procesu produkcji — jego „specjalizacja" — pomiędzy kolejnych producentów (prząśników, tkaczy i t. d.), co przecież zwyczajnie idzie w parze z systemem nakładowym, a nawet uchodzi za podstawowy fakt w jego rozwoju[5]). Odwrotnie, w łódzkiem chałupnictwie wełnianem, prawie wszystkie stadja procesu przetwórczego, od przędzenia aż do folowania, znaj-

---

[1]) F. Furger: Zum Verlagssystem als Organisationsform des Frühkapitalismus im Textilgewerbe. Stuttgart 1927, str. 63.

[2]) F. Friedman: Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym, w „Roczniku Łódzkim" t. II., str. 324—332.

[3]) Robak: j. w. str. 102, II.

[4]) Furger: j. w. str. 145—6.

[5]) Furger: j. w., str. 2—3.

dowały się w ręku tego samego majstra sukienniczego, względnie jego rodziny (por. kontrakt z Reinhertzem, ob. wyżej). Tak prymitywna organizacja produkcji nie mogła konkurować z bardziej wyspecjalizowanym przemysłem chałupniczym Zgierza, czy Ozorkowa, nie mówiąc już wogóle o tamtejszych scentralizowanych przedsiębiorstwach.

W Łodzi nie było ani jednego hurtownika przemysłu wełnianego, ani jednego apretera, a jedynem (niewielkiem) przedsiębiorstwem scentralizowanem była — z natury rzeczy — farbiarnia Sängera.

Inne formy organizacyjne wykazuje łódzki przemysł bawełniany. Początkowe i końcowe stadja produkcji są w nim zupełnie opanowane przez scentralizowane, a po części i zmechanizowane większe przedsiębiorstwa (przędzalnia Wendischa oraz 4 drukarnie i farbiarnie Potempy, Langego i Geyera). Natomiast tkactwo bawełniane — ręczne jeszcze — wykazuje rozmaite formy organizacyjne przemysłu nakładowego (tkacze pracują na rachunek „Komitetu", lub na rachunek wielkich przedsiębiorców) względnie przemysłu mieszanego (np. May i Wendisch, który częściowo trudnili się tkaniem bawełny we własnych zakładach, częściowo wydawali pracę chałupnikom). Obok tego możliwe było teoretycznie istnienie samodzielnych drobnych tkaczy bawełnianych, a to dzięki bardzo ułatwionej dostawie surowca, który otrzymywali tkacze od Wendischa i od innych składników łódzkich na dogodnych warunkach, zaś od Wendischa i od „Komitetu" nadto na długoterminowy kredyt. Lecz brak było w Łodzi hurtownika dla skupowania gotowych wyrobów bawełnianych, co zmuszało, przynajmniej ekonomicznie słabszych tkaczy do pracy chałupniczej. Naogół, przemysł bawełniany wykazuje w Łodzi — podobnie zresztą jak we wszystkich innych ośrodkach przemysłowych w kraju i zagranicą — w stosunku do przemysłu wełnianego pewną wyższość form organizacyjnych i szybszy rozwój w kierunku koncentracji przemysłowej.

Duże bogactwo form organizacyjnych wykazuje łódzki przemysł lniany. Przędzalnictwo jest tu zdecentralizowane w ręku chałupników prząśników; próba scentralizowania go (Rundzieher) nie powiodła się. Jako składnik, a później jako nakładca w początkowych i środkowych stadjach produkcji (przędzenie i tkanie) występuje nie przedsiębiorca przemysłowy, lecz właściciel ziemski (Koelichen)[1]), następnie zaś magi-

---

[1]) Organizacja przemysłu nakładowego, szczególnie lnianego, przez właścicieli ziemskich występuje w tym czasie jeszcze w niektórych innych okolicach Królestwa. Wobłyj: j. w. str. 279.

strat łódzki. Lecz organizowanie systemu nakładowego w płóciennictwie łódzkiem powiodło się dopiero wtedy, gdy zabrał się do tego fachowiec (Tytus Kopisch). — Końcowe stadja produkcji lnianej, wymagające koniecznie scentralizowanego wielkiego przedsiębiorstwa, znajdują się od początku w ręku apreterów i hurtowników (Ill i Kopisch), którzy dążą — popierani w tem przez rząd — do skupienia w swem ręku całego procesu produkcyjnego, kombinując scentralizowane przedsiębiorstwo (wykończalnię i częściowo tkalnię) z chałupniczą pracą (przędzenie i częściowo tkactwo). Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem przemysłu mieszanego.

W omówionym przez nas okresie mało spotykamy konfliktów społecznych w przemyśle włókienniczym. Zaobserwowane przez nas konflikty (Zachert, Koelichen) wynikły na tle niedotrzymania umowy, względnie zatargu o płacę. Utarł się pogląd, że między drobnymi producentami a wielkimi przedsiębiorcami istniała wówczas — wedle wyrażenia jednego z większych przemysłowców Królestwa w roku 1827 — „pełna harmonja interesów", gdyż niektóre stadja produkcji włókienniczej były jeszcze wyłącznie ręczne — tkactwo np. — i naogół opłacały się tylko drobnym rzemieślnikom, zaś inne stadja — np. wykańczanie — dawały się wykonać tylko w scentralizowanym zakładzie. Z tego powodu drobni producenci i wielcy przedsiębiorcy nie konkurowali ze sobą, lecz się wzajemnie uzupełniali[1]). Pogląd ten nie wydaje się nam słuszny: np. fabryka Rundziehera mogła podkopać byt prząśników łódzkich, a scentralizowane tkalnie Kopischa, Illa czy Wendischa mogły poważnie zagrozić samodzielnym tkaczom.

Co do stosunków między wielkimi przedsiębiorcami a zatrudnionymi u nich robotnikami brak niestety zupełnie materjału źródłowego.

5. *Polityka przemysłowa rządu.*

W sferach rządowych stwierdzano z zadowoleniem, że nowa polityka prohibicyjna, zainicjowana w roku 1823 przyczyniła się znakomicie do rozwoju przemysłu włókienniczego w kraju[2]). Mimoto sfery rządowe w jednym kierunku same robiły wyłom w tej polityce, a mianowicie przez hojne udzielanie licencyj na wywóz bez cła lub za zniżonem cłem zagranicz-

[1]) Wobłyj: j. w. str. 284.

[2]) Raport Rembielińskiego str. 175.

nych wyrobów włókienniczych. Z drugiej jednak strony udzielanie licencyj było właśnie koniecznem narzędziem polityki protekcjonistycznej rządu.

Obok polityki prohibicyjnej na wzrost przemysłu łódzkiego wpłynęło niezwykle hojne poparcie materjalne, jakiego doznał on ze strony rządu. Rząd przeznaczył w Łodzi na kolonizację przemysłową bardzo znaczne tereny rządowe, postawił do dyspozycji drzewostan lasów rządowych, wynagrodził szczodrze gruntami rządowemi i pieniądzmi (około 35 000 zł.) właścicieli prywatnych gruntów, które okazały się konieczne dla osad przemysłowych, wydał na budowę domów dla imigrantów, gmachów rządowych i na instalacje przemysłowe w latach 1822—1828 w formie pożyczek i zasiłków około 350 000 zł.[1]). Znaczne sumy, w postaci zwrotu kosztu przewozu z zagranicy i bezzwrotnych zapomóg oraz pożyczek, otrzymali pojedynczy imigranci; sum tych niestety z braku kompletnych materjałów obliczyć nie można. Natomiast dają się obliczyć pożyczki i zasiłki, udzielone większym przedsiębiorcom, które dla 8 większych przemysłowców łódzkich (Sänger, May, Wendisch, Ill, Rundzieher, Lange,Geyer,Kopisch) wyniosły do r. 1830 przeszło 450 000 zł. Oprócz tego pośrednio użyczył rząd tkaczom i przemysłowcom łódzkim potężnego materjalnego poparcia przez udzielanie licencyj. Licencje dla drobnych tkaczy opiewały przeciętnie na 1—4 centnarów zagranicznych wyrobów (ob. wyżej), co przedstawiało przeciętnie równowartość od 350—1350 zł.[2]). Wielcy przedsiębiorcy otrzymywali licencje znacznie większe np. Ill i Potempa po 100 centnarów (około 35 000 zł.), a jeszcze znaczniejsze Wendisch (400 centnarów) i Kopisch (1000 centnarów bez cła i dowolną ilość za zniżonem cłem, razem wartości przeszło pół miljona zł.)

Rozpatrując politykę rządu w Łodzi, możnaby dojść do wniosku, że większem poparciem rządu cieszyli się wielcy przedsiębiorcy aniżeli drobni producenci. W rzeczywistości jednak Rembieliński jeszcze w roku 1823 wyznawał pogląd — w przeciwieństwie do innych czynników rządowych — że należy przedewszystkiem popierać drobnych tkaczy, a nie wielkich przedsiębiorców, którzy będą później uciskać drobnych producentów[3]). Możliwe, iż na wskutek tego poglądu władze nie kwapiły się ze sprowadzeniem do Łodzi wielkiego przed-

---

[1]) AADŁ. Nr. kat. 85, 5397 a, 5417, 50a, 5413, 5406 a, 5407, 5414a, 9, 5428, 5407, 3849a. N. Gąsiorowska: Osadnictwo fabryczne str. 112—114 i nast. Raport Rembielińskiego z r. 1828, str. 183—185.

[2]) Wobłyj: j. w. str. 237.

[3]) Wóycicki: j. w. str. 117, Wobłyj: j. w. str. 282—283.

siębiorcy lub hurtownika przemysłu wełnianego. Natomiast w przemyśle bawełnianym i lnianym od samego początku rozpoczęto politykę popierania wielkich przedsiębiorców, chociaż ten eksperyment powiódł się tylko w stosunku do Wendischa, Kopischa, Geyera i Langego, a zawiódł sromotnie u Maya, Illa, Potempy i Rundziehera. Ale nawet te pozytywne eksperymenty w końcu zawiodły (Kopisch, Wendisch, Lange) z powodu „siły wyższej". Możnaby w końcu zapytać, czy polityka rządu, stworzenia w Łodzi przemysłu włókienniczego olbrzymim nakładem wysiłków i kosztów wogóle mogła poszczycić się jakiemikolwiek rezultatami? Odpowiedź na to pytanie daje późniejszy potężny rozrost przemysłu łódzkiego: rezultaty wszelkich poczynań w kierunku stworzenia nowych gałęzi produkcji nie stają się widoczne natychmiast, lecz dopiero w wiele lat po ich zastosowaniu. Tak było nietylko w Łodzi, ale i w innych ośrodkach przemysłowych[1]).

W przemyśle włókienniczym łódzkim miał rząd szczególnie dużą swobodę polityki ekonomicznej, gdyż nie występował tu — jak to miało miejsce np. w górnictwie i hutnictwie — jako przedsiębiorca przemysłowy, lecz jedynie jako opiekun przemysłu. (Przejęcie fabryki Wendischa w administrację rządową nastąpiło dopiero w roku 1830). W tej roli łatwiej było rządowi dla dobra ogółu przechodzić do porządku dziennego nad interesami jednostek. Tak np. nie liczył się rząd ze skargami Rundziehera na konkurencję Kopischa, gdyż przedsiębiorstwo Kopischa mogło podnieść cały łódzki przemysł lniany. Coprawda, niektórzy przedsiębiorcy starali się zastrzec sobie monopol wytwórczości na pewien okres czasu, np. Sänger i Kopisch (ob. wyżej), lecz w razie potrzeby rząd obchodził tego rodzaju przywileje: np. wychodząc z założenia, że Sänger otrzymał monopol tylko na farbowanie sukna i to jedynie w Osadzie Sukienniczej, zezwolił Langemu na założenie farbiarni wyrobów bawełnianych w osadzie Łódce, mimo protestów Sängera[2]).

Do roku 1830 przemysł łódzki był zupełnie w ręku imigrantów zagranicznych. Podczas, gdy ogólna polityka rządowa szła w tym kierunku, by jaknajprędzej przyciągnąć ludność krajową do przemysłu[3]), komisja wojewódzka mazowiecka słabe w tym kierunku czyniła starania w Łodzi, a niekiedy wręcz utrudniała krajowcom zajęcie się produkcją przemysło-

---

[1]) Koulischer: La grande industrie str. 11—14.
[2]) AADŁ. Nr. kat. 5401.
[3]) Gąsiorowska N.: Górnictwo w Królestwie Polskiem. Warszawa. str. 173, Wójcicki: j. w. str. 165—167, Woblyj: j. w. str. 295.

wą (ob. wyżej). Rembieliński osobiście przeciwny był uprzemysłowieniu ludności krajowej, po pierwsze obawiając się, że zostanie ona w ten sposób oderwana od zajęć rolniczych, po drugie ponieważ żywił nadzieję, że ludność cudzoziemska zczasem spolonizuje się; w tym kierunku starał się też wpływać na szkolnictwo[1]).

[1]) Wobłyj: j. w. str. 295—97, Raport Rembielińskiego z r. 1820, str. 58.



Ludwik Geyer
Założyciel zakładów przemysłowych w Łodzi.

MIECZYSŁAW KOMAR.

POWSTANIE I ROZWÓJ ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH LUDWIKA GEYERA.

1828—1847.

Temat[1]) powyższy opracowałem wyłącznie na podstawie źródeł archiwalnych. W Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie wykorzystałem akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, dotyczące województw Mazowieckiego i Kaliskiego, oraz akta Rady Administracyjnej. Podstawą były mi 3 volumina Komisji Rządowej — „tyczące się fabryki wyrobów bawełnianych założonej przez p. Ludwika Geyer w Łodzi. Litt. G. Nr. 19122, 3, 4".

W Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi korzystałem z całego szeregu voluminów. Oprócz powyższych materjałów archiwalnych, posiłkowałem się księgami hipotecznemi nieruchomości, należących do firmy L. Geyer, a znajdującemi się w hipotece, Łódź — Zachód, NN. Rep. 52, 119 i 120.

Zakłady przemysłowe Ludwika Geyera to cały kompleks, w różnych okresach powstałych, wzajemnie się uzupełniających, objektów fabrycznych.

Punktem zwrotnym w ich rozbudowie, jak i w dziejach ówczesnej Łodzi, jest powstanie przędzalni i tkalni, poruszanych siłą pierwszej do Polski sprowadzonej maszyny parowej. Z tych względów podzieliłem pracę niniejszą na dwie części:

Część I lata 1828—1835, obejmuje powstanie i rozwój drukarni ręcznej, a później powstałej obok niej maszynowej.

Część II lata 1835—1847, to powstanie i rozwój przędzalni i tkalni. Omawiany okres (1828—1847) stanowi tylko fragment historji tych zakładów, które w zmienionej formie,

---

[1]) Praca niniejsza powstała na Seminarjum Dyplomowem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, pod kierunkiem prof. Dr. Ludwika Krzywickiego.

jako towarzystwo akcyjne istnieją i dzisiaj. W okresie powyższym zakłady te odgrywały dominującą rolę w historji tworzącej się dopiero Łodzi przemysłowej.

CZĘŚĆ I.

Wstępne pertraktacje.

Pierwszą wzmiankę, dotyczącą osiedlenia się Ludwika Geyera[1]) w Łodzi znajdujemy już w roku 1826 w raporcie prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembielińskiego, który pod datą 7 listopada 1826[2]) pisze do Ministra Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji:

„Pośpieszam Komisji Rządowej przedstawić deklaracje dwóch znakomitych fabrykantów lnianych i bawełnianych towarów, J. P. P. Jana Linke z Czech i Ludwika Geyera z Saksonji w mieście Łodzi osiąść i najmniej po 50 warsztatów zatrudniać zamierzających, którzy już na miejscu przez siebie wybranym wszystko obejrzeli i rotrząsnęli. Nie żądają oni żadnej pieniężnej pożyczki — lecz tylko pozwolenie do sprowadzenia za opłatą $^2/_5$ części cła po 25 centnarów gotowych ale własnych wyrobków, gdyż znaczną fabrykacją są w miejscu posiedla swego na teraz zatrudnieni. Dlatego też upraszają, ażby takowe cło, częściami w miarę wyprzedania towarów zaspakajać mogli. Komisja Rządowa zapewne skromność i przyzwoitość takowego żądania uznać zechce. W takim samym stanie znajduje się Ich druga prośba względem sprowadzenia przędzy za opłatą $^2/_5$ cła, która z kontraktem z Panem Wendisch[3]) zawartym nie jest sprzeczna i której skutku może z czasem potrzebować nie będą, gdyż względem dobroci i pożyteczności przędzalni w Łodzi stawianej dobrą mają opinję.

Prośba o nadanie placów o pomoc do ich zabudowania, wedle jednakiej z niemi zasady i o wpuszczenie maszyn jakoteż i domowych ruchomości jest zwyczajnie praktykowane, przeto bliższego rozbioru nie potrzebuje.

Ale najgłówniejszą rzeczą jest, ażeby Komisja Rządowa pośpieszną na Ich interes udzielić raczyła rezolucją, aby

---

[1]) W pisowni nazwiska Geyer będziemy wzorować się na jego podpisie. — W aktach pisownia jest rozmaitą: Gaier, Gajer i t. p.

[2]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, tyczące się Fabryki wyrobów bawełnianych pana Ludwika Geyer w Łodzi. Vol. I., Litt. G., Nr. 19122.

[3]) Był właścicielem przędzalni w Łodzi.

wrychle do przesiedlenia przygotować się mogli. Ufnemi będąc bowiem że Rząd tutejszy żądania Ich skromnemi być uzna, już nazad do domu pośpieszyli".

Komisja Rządowa akceptując wyżej wymienione warunki obydwu przemysłowców żąda jednak, by ci złożyli realną gwarancję, iż przyjęte przez siebie obowiązki wzniesienia a następnie utrzymywania w ciągłym ruchu zakładów fabrycznych będą wypełniać. Ponieważ jako cudzoziemcy nie znajdą łatwo odpowiedniego hipotecznego poręczenia w kraju, muszą dać w zastaw wszelkie wprowadzone przez siebie towary i wyroby. Żądane przez nich pozwolenie na sprowadzenie 25 centnarów gotowych wyrobów za zniżonem cłem, może im być wydane dopiero po zabezpieczeniu hipotecznem sumy, odpowiadającej wysokości $^3/_5$ opuszczonych części. 26 stycznia 1827 roku fabrykanci powtórnie proszą, za pośrednictwem Komisji Wojewódzkiej, o wyjednanie im wzmiankowanego pozwolenia na sprowadzenie gotowych wyrobów, likwidując bowiem pośpiesznie swą fabrykacją nie będą mogli sprzedać ich po cenie odpowiadającej istotnej wartości. Tymczasem w Polsce spieniężone wyroby pozwolą im na szybką rozbudowę projektowanych zakładów. Sprawa zaczyna się przewlekać. Rembieliński nagli, przedstawiając konieczność przyśpieszenia decyzji. W ponownym piśmie z 3 kwietnia 1827 roku mówi tak: „Nie otrzymawszy dotychczas rezolucji na swoje przełożenie z dnia 26 stycznia r. b. w przedmiocie wyjednania licencji dla fabrykantów Linke i Geyer upraszam powtórnie Komisję Rządową o skutek w tej rzeczy, bolesnem jest bowiem Komisji Wojewódzkiej, iż cudzoziemców bez odpowiedzi tak długo pozostawiać musi".

Komisja Rządowa, po uzgodnieniu swej opinji z Komisją Przychodów i Skarbu dopiero 28 kwietnia t. r. poleca Komisji Województwa Mazowieckiego sporządzenie kontraktu, odpowiednio zabezpieczającego wyżej wymienione postulaty.

Z kolei fabrykanci długo rozważają wysunięte propozycje, bo dopiero 23 stycznia 1828 roku[1]) może Rembieliński donieść Komisji Rządowej:

„w przedmiocie przeniesienia się do Łodzi z Saksonji dwuch fabrykantów nazwiskiem Linke i Geyer, iż jeden z takowych fabrykantów mianowicie Ludwik Geyer przybywszy już do miasta Łodzi z swym ojcem i matką oraz wszelkiemi ruchomościami fabrycznemi, a nawet częścią zapasów fabrycznych jakoto 12 centnarów saskiej wagi przędzy bawełnianej

[1]) A. A. D. w Warszawie, Nr. 19122, Litt., G. Vol. I.

oraz farbami, które w depozycie komory konsumowej w Kaliszu czasowo zostawił, wynajął sobie w rzeczonem mieście mieszkanie i bezzwłocznie do rozpoczęcia za powiedzianej przez swą protokularną deklarację z dnia 8 listopada 1826 roku, fabrykacji przystąpić zamierzył".

Przybycie Geyera do Łodzi i zawarcie kontraktu.

Przybył Ludwik Geyer do Łodzi w styczniu 1828 roku. 22 stycznia tegoż roku podpisuje w Warszawie umowę wstępną[1]) z komisarzem naczelnikiem Sekcji Fabrycznej Benedyktem Tyklem. Na podstawie tej zawiera w dniu 9 sierpnia 1828 roku, umowę ostateczną z Komisją Województwa Mazowieckiego. Powyższe umowy różnią się między sobą tylko formą: niektóre paragrafy umowy styczniowej są rozbite na kilka części i włączone do różnych punktów umowy sierpniowej. Uważając redakcję sierpniową za ostateczną i obowiązującą przy późniejszych aktach regulowania tytułu własności, podajemy jej treść poniżej na podstawie duplikatu, znajdującego się w księgach hipotecznych Łódź-Zachód, Nr. Rep. 52.

Po lewej stronie jest tekst niemiecki, po prawej — polski.

„Działo się w Warszawie dnia 9 sierpnia 1828 roku.

Między Komisją Województwa Mazowieckiego z mocy reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 28 lipca r. b. N. 2448/1758, działającej z jednej strony a Ludwikiem Geyer fabrykantem bawełnianych wyrobów mody ze Wsi Neu-Gersdorf w Saksonji na początku r. b. do miasta Łodzi na stałe osiedlenie przybyłym i w temże Mieście zamieszkałym z drugiej strony, stanęła umowa osnowy następującej:

§ 1.

Ludwik Geyer fabrykant bawełnianych wyrobów mody na zasadzie upewnienia sobie względem uzyskać się mianych dobrodziejstw Reskryptem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 28 kwietnia r. z. N. 250/927 udzielonych do miasta Łodzi na początku jeszcze roku bieżącego z Saksonji przybyły, obowiązuje się mocą niniejszego kontraktu, iż stosownie do przedugodnej umowy na dniu 22 stycznia r. b. z komisarzem naczelnikiem Sekcji Fabrycznej zawartej, przez przeciąg najmniej lat dziesięciu po sobie idących, a mianowicie najmniej do końca roku 1838 tysiąc osiemset trzydziestego ós-

[1]) Umowa ta znajduje się w A. A. D. w Warszawie, Nr. 19122, Litt. G.

mego dwadzieścia do sto Warsztatów Tkackich produkcją na własny rachunek rozmaitych bawełnianych wyrobów mody, zatrudniać będzie, z wyłączeniem jedynie niespodziewanego wypadku gdyby tego rodzaju fabrykacja bez udowodnionej a przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji uznać się mianej, straty prowadzić się nie dawała.

§ 2.

Tym końcem a mianowicie celem stałego w Mieście Łodzi w zamiarze ugruntowania Zakładu jak wyżej fabrycznego, osiedlenia się, obowiązuje się Ludwik Geyer iż najdalej w przeciągu lat 1828 i 1829 dom murowany w piętrze wedle zatwierdzić się mającego przez Komisję Wojewódzką rysunku architektonicznego własnym kosztem wystawić.

§ 3.

Stosownie do upewnienia przez Komisje Rządowe Spraw Wewnętrznych i Policji tudzież Przychodów i Skarbu odnośnie do przyjętych w tej mierze wedle postanowienia ś. p. Namiestnika Królewskiego ogólnych zasad udzielonego, mocen będzie fabrykant Ludwik Geyer posiadane przez siebie zagranicą gotowe wyroby, a mianowicie dziesięć centnarów manszestru i piętnaście centnarów wagi polskiej wyrobów półwełniano bawełnianych za opłatę tylko dwóch piątych dotychczasowego cła, wprowadzić, pod następującemi wszakże warunkami, jako to:

a) że wyroby jego własnością być mają, a uzyskać się mianą na sprowadzenie rzeczonych wyrobów licencję nikomu ustępować nie jest mocen. —
b) że z licencji dopiero wzmiankowanej nie prędzej użytkować będzie mógł, dopokąd poprzednio nie udowodni, że dwadzieścia najmniej Warsztatów Tkackich na własny rachunek już zatrudnia oraz zanim poprzednio nie wystawi przynależnej rękojmi, trzem piątym opuszczonego cła proporcjonalnie do wprowadzić się mianej ilości wyrobów, wyrównywającej.

§ 4.

Rękojmia paragrafem powyższym zastrzeżona może być hipotecznie na jakowej nieruchomości zapisaną, lub też na posiadanym w Łodzi przez Ludwika Geyera w budowlach majątku, o ile takowe na jej pokrycie wydostarczą, zabezpieczoną i służyć zaś będzie dla Rządu na bezpieczeństwo: iż Ludwik

Geyer zobowiązaniu swemu w § 1 opisanemu zadosyć czynić będzie.

§ 5.

Na przypadek gdyby Ludwik Geyer przed upływem lat dziesięciu, nieudowodniwszy wyraźnej niemożności zatrudnienia najmniej 20 Warsztatów Tkackich bez widocznej straty, obowiązek w § 1 opisany wykonywać poprzestał mocen będzie Rząd opuszczone na wprowadzonych wyrobach cła na danej wedle paragrafu poprzedniego rękojmi poszukiwać.

§ 6.

Dla ułatwienia Ludwikowi Geyer, iżby podjętemu wedle § 2 obowiązkowi względem pomurowania Domu zadosyć uczynić był w stanie, udzieloną mu będzie przez Komisję Wojewódzką z funduszu budowlano żelaznego pieniężna pożyczka budowlana pod następującemi wszakże warunkami, jako to:

a) iż najprzód pomieniona pożyczka budowlana jednej trzeciej części ogólnych zaanszlagowanych kosztów przenosić nie ma, w żaden zaś sposób wyższą nad Sumę Złp. 3000 wyraźnie trzy tysiące być nie może.
b) że powtóre pożyczka takowa na wykończenie dopiero Domu, to jest: gdy Dom takowy pod dachem stać już będzie, wypłaconą zostanie. —
c) że nakoniec pożyczka takowa budowlana po upływie jednego roku wolnego w sześciu następnych latach równemi corocznemi ratami z dopłatą 5 proc. zwróconą być będzie musiała.

§ 7.

Ludwik Geyer otrzymuje ze strony Komisji Wojewódzkiej zapewnienie iż tak długo dopokąd innym fabrykantom Królestwa zagraniczną przędzę bawełnianą za opłatą zniżonego dla fabrykantów wedle postanowienia ś. p. Ks. Namiestnika Królewskiego, cła sprowadzać dozwolonem będzie, podobnież w miarę udowodnionej potrzeby przędzę tego rodzaju zwłaszcza twistową z zagranicy za opłatą takiegoż cła sprowadzać będzie mocen, pod warunkiem wszakże, iż sprowadzić się mianą w taki sposób wedle uzyskiwać się mianych szczególnych licencji, przędzę na własny fabryczny użytek obracać będzie obowiązany.

§ 8

Skoro Ludwik Geyer będzie sobie życzył plac budowlany w Osadzie fabrycznej Miasta Łodzi, Łódką zowiącej się objąć,

i potrzebne do zabudowania onego drzewo budowlane bezpłatnie uzyskać, mocen będzie w właściwej drodze za pośrednictwem Burmistrza Miasta Łodzi przełożenie swoje uczynić, poczem pożądany w tem skutek rzeczy z mocy upoważnienia ś. p. Ks. Namiestnika Królewskiego z dnia 21 Listopada 1823 r. Radcy Stanu Prezesowi Komisji Wojewódzkiej udzielonego wedle przyjętych w tej mierze form i zasad przez tegoż Radcy Stanu Prezesa, zapewnionym zostanie.

§ 9.

We względzie wykonania niniejszego kontraktu poddaje się Ludwik Geyer prostej Egzekucji administracyjnej.

§ 10.

Kontrakt niniejszy z 10 paragrafów składający się, staje się dla Ludwika Geyer zaraz po podpisie onego obowiązujący, dla Komisji Wojewódzkiej zaś dopiero po zatwierdzeniu onego przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, co wszakże niezawodnie nastąpi ze względu: iż do zawarcia onego w sposób powyższy Komisja Wojewódzka przez tęż Komisją Rządową Reskryptem na wstępie wzmiankowanym upoważnioną została.

Na dowód czego kontrakt niniejszy w trzech egzemplarzach spisany, odczytany przyjęty i podpisany został. —

Niemiecki tekst podpisał:
(—) *Louis Geyer.*

polski:
Komisja W-twa. Mazowieckiego
Radca Stanu Prezes
w. z. (—) *Kożuchowski*

Komisarz Naczelnik Sekcji Fabrycznej
(—) *B. Tykel.*

Sekretarz
(—) *Filipecki.*

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji niniejszy kontrakt zatwierdza.

W Warszawie dnia 4 września.

Minister Prezydujący:
(—) *T. Mostowski.“*

Oprócz wymienionych umów, które nazwiemy kontraktem osiedlenia, winien był Geyer podpisać jeszcze t. zw. protokuł deklaracyjny, który każdy tkacz przybywający z zagranicy musiał wypełnić. Protokuł powyższy składano burmistrzowi. Były to drukowane z lewej strony po niemiecku, z prawej po polsku, formularze z ustalonym tekstem, do którego szczegóły dopisywano. L. Geyer podpisał ten dokument dopiero 7 marca 1834 roku. Był mu wówczas potrzebny do uregulowania tytułu własności. Dla nas niezmiernie ważny, gdyż wymienia numer placu, zajętego przez Geyera w Łódce.

Protokuł Deklaracyjny[1]*).*

„Działo się w Mieście Łodzi dnia 7 M-ca Marca R. 1834.

Przed Burmistrzem Miasta Łodzi stanąwszy osobiście JPan Ludwik Geyer zadeklarował co następuje:

Przybywszy do Kraju tutejszego z Saksonji, a mianowicie z Gerzdorf zamierzyłem ostatecznie osiąść w Mieście tutejszem, z obowiązkiem utrzymywania w ciągłym ruchu fabryki Tkanek bawełnianych, składającej się z 20 Warsztatów Tkackich i potrzebnych Utensyljów oraz Sprzętów Fabrycznych przy której 20 czeladzi użytych będzie.

Tym właśnie celem obieram sobie plac N-ro 284, przy ulicy Piotrkowskiej w nowej osadzie rękodzielniczej tutejszej Tkackiej oznaczony wraz z przynależnym do niego w oddzielnym miejscu ogrodem na warzywa z obowiązkiem pobudowania w przeciągu najdalej lat dwuch na obranym jako wyżej placu, domu. Niektóre Budowle mieszkalne i fabryczne już wystawione jakie potrzebne były bez otrzymania bezpłatnie z lasów Rządowych Drzewa, oprócz jednego Domu mieszkalnego na który takowe udzielonem zostało, a to co do powierzchniej onego struktury wedle Rysunku normalnego przez J. W. Radcę Stanu Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego zatwierdzić się mianego pod utratą prawa do placu, niemniej pod karą opłacenia Złp. 600 do Kasy Miejskiej na przypadek zawodu.

Z uzyskanego placu i ogrodu po upływie lat wolnych sześciu, licząc od dnia 1-go Stycznia 1829, jako daty objęcia takowego w posesję, obowiązuję się płacić corocznie do kasy miejskiej w stosunku opłaty jaką P. Kopisch uiszczać ma obowiązek.

Zastrzegam sobie wszakże wszelkie dobrodziejstwa postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 18 września 1820 r. cudzoziemcom, w kraju tutejszym osiadających zabezpieczone.

Zapewniając, iż posiadłości całkowitej bez uzyskania zezwolenia Władzy miejscowej i potwierdzenia Władzy Wyższej nikomu nie sprzedam.

W dowód czego protokuł niniejszy w trzech egzemplarzach spisany, podpisuję i wszelki mój majątek w każdym czasie, na zabezpieczenie dotrzymania powyższego mego zobowią-

---

[1]) Hipoteka. Łódź-Zachód., Nr. Rep. 52.

zania pod odpowiedzialność i egzekucję administracyjną poddaję".

Podpisany tekst polski (—) *Ludwig Geyer.*

(W niemieckim tylko druk bez wypełnienia szczegółów.)

Działo się jak wyżej.

Burmistrz Miasta Łodzi (—) *Tangermann.* Sekretarz (—) *Karpiński.*

Członek Rady Stanu Prezes Komis: Wdztwa. Mazowieckiego.

„Na zasadzie Postanowień Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 18 września 1820, tudzież z dnia 21 listopada 1823 niniejszy protokuł zatwierdzając, zabezpiecza J. P. Ludwika Geyer na własność obrany przez niego plac z ogrodem jako pod kondycjami powyżej zastrzeżonemi, z obowiązkiem wydania w swym czasie stosownego na to Listu Nadawczego (Grundkarte) wedle ogólnych w tej mierze zasad.

w Warszawie dnia 21 sierpnia 1834 r.
w. z. *Ziemiecki.*
za Sekretarza Jeneralnego
(—) *Maliszewski."*

List Nadawczy[1]) na plac N. 284 otrzymał Geyer od Rządu Gubernjalnego Warszawskiego dopiero dnia 10/22 marca 1860 roku. Tam jest wymieniona powierzchnia tego placu, 14 morgów 19 prętów kw., czego protokuł nie podaje.

Życiorys Ludwika Geyera.

Na podstawie wyżej wymienionych dokumentów stał się Geyer — „tutejszo krajowym fabrykantem" — jak pisze Rembieliński w jednym ze swych raportów.

Ludwik Ferdynand Geyer urodził się dnia 7 stycznia 1805 roku z Adama, Krzysztofa i Zofji Szarlotty z Tietze Geyerów w Berlinie[2]). Wyznania ewangielicko-augsburskiego. Ojciec jego, jak możemy się domyślać, był „fabrykantem bawełnianych wyrobów mody" w Neugerzdorf pod Lobau w Saksonji. Po przybyciu[3]) z synem do Polski usuwa się na dalszy plan, tak, że przy pertraktacjach z władzami czy to wojewódzkiemi czy

[1]) Hipoteka. Łódź-Zachód., Nr. Rep. 52.

[2]) A. A. D. m. Łodzi: Akta Urzędu Municypalnego m. Łodzi, tyczące się wynisienia miasta do rzędu gubernjalnych. Rok 1841, Nr. kat. 124, fol. 12.

[3]) Liczył zaś dopiero Adam Geyer lat 47.

miejskiemi występuje samodzielnie Ludwik, on też podpisuje kontrakty osiedlenia.

Z okazji mianowania Ludwika Geyera radnym honorowym miasta Łodzi w roku 1841[1]) — posiadamy krótki „Opis biegu życia" — w którym Geyer zaznacza: „po dojściu do lat ukończyłem szkoły w Akademji Berlińskiej". Niestety bliższych szczegółów jego wykształcenia nie znaleźliśmy. Przy spisie inwentarza jego majątku w roku 1829[2]) burmistrz m. Łodzi wymienia „różnych Książek niemieckich sztuk 58" a następnie jeszcze „Książek sztuk 16". Późniejsze jego poczynania zdradzają, iż był świetnym fachowcem i organizatorem. Przypuszczać nawet możemy, iż wiedzy swej fachowej nadużywał, wykorzystując przy sprowadzaniu z zagranicy artykułów mniej w kraju znanych, nieświadomość komory celnej.

W tymże życiorysie z roku 1841 wspomina dalej Geyer, iż ma żonę i dziecko. Znajdujący się w aktach hipotecznych[3]) akt urodzenia syna Gustawa, Adolfa, Adama z dnia 26 stycznia 1844 roku wymienia matkę Emilję z Türków, lat 30; obok niej rodziców chrzestnych: Adama Krzysztofa Geyer (dziadka) lat 63, Szarlottę Geyer (babkę). Jako świadek był podpisany Jan Krystjan Geyer, lat 53. Wzmianka co do dziecka jest nieścisła, gdyż w roku 1841 — Geyer posiadał już troje dzieci. Księgi stałej ludności „dla Komisji Rządowej — Województwo Mazowieckie, Obwód Łęczycki, Powiat zgierski. Miasto Łódź składa się z osady Tkackiej Łódka i Ślązaki — uformowana w roku 1863. Vol. II", znajdujące się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, wymieniają mieszkańców domu Nr. 284 w Łódce. Obok Ludwika Geyera, jego żony, matki i ojca podany jest tam syn Adolf, urodzony w roku 1833 i córka Szarlotta, urodzona w roku 1834. Lata urodzenia starszych członków rodziny są podane mylnie, np. rok urodzenia Ludwika jest 1800. Dane dotyczące dzieci mogą być bardziej ścisłe, fakty te bowiem zaszły na miejscu w Łódce i niewielki okres dzieli je od terminu sporządzania ksiąg (rok 1836). Znajdujemy również inne potwierdzenia.

1/13 stycznia 1852 roku zażądał naczelnik powiatu łęczyckiego dostarczenia mu listy „szlachty, hrabiów, baronów i kawalerów orderów" z wymieniem głowy rodziny, miejsca zamieszkania oraz imion i wieku synów.

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 124, fol. 12.

[2]) A. A. D. m. Łodzi: Akta Ławnika Czynnego osady fabrycznej Łódka, tyczące się zakładu fabrycznego P. Ludwika Geyer — rok 1830, Nr. kat. 5430, fol. 4. —

[3]) Łódź-Zachód, Nr. Rep. 52.

Prezydent m. Łodzi wysłał „Listę kawalerów w mieście Łodzi zamieszkałych" dnia 4/16 stycznia t. r. i wymienia w niej tylko Geyera, który dnia 6/18 czerwca 1842 roku otrzymał order św. Stanisława klasy III, za wybitne zasługi położone około rozwoju przemysłu. W liście tej musiał również podać imiona i wiek synów Geyera. Było ich ośmiu, a mianowicie: „Adolf Hugo lat 18, August Ludwik lat 13, Ryszard Wilhelm lat 10, Gustaw Adam lat 8, Robert Emil lat 7, Adam Emil lat 4, Eugenjusz Adam lat 3, Cesar Adam 1 rok"[1]).

Ludwik Ferdynand Geyer umarł 9/21 listopada 1869[2]) roku, mając blisko 65 lat, z których 42 przeżył w Łodzi. Jeden z synów, Ludwik, zmarł przed ojcem, a mianowicie 10 czerwca 1869 roku w Wiedniu, pozostawiając dwie córki Henrjettę Emilję i Małgorzatę Fanny. One też, jako wnuczki występują w spisie spadkobierców[3]), obok wdowy Emilji z Türków, dwóch córek Szarlotty, zamężnej Knollowej i Amalji Fanny, zamężnej Bajerowej, oraz 6 synów Ryszarda Wilhelma, Gustawa Adolfa Adama, Roberta Emila, Emila Adama, Eugenjusza i Adama Cesara. Adolf Hugo zmarł prawdopodobnie bezpotomnie.

Działalność wstępna.

W końcu cytowanego już doniesienia z dnia 23 stycznia 1828 roku, zaznacza Rembieliński, iż Geyer wynajął w mieście mieszkanie i przystąpił bezzwłocznie do zapowiedzianej swą deklaracją fabrykacji. Już opierając się na spisie rzeczy, które Geyer przewiózł przez komorę celną w Kaliszu, wywnioskować możemy, iż tenże pod fabrykacją rozumiał drukowanie perkali. Między różnemi sprzętami domowemi znalazły się tam stoły drukarskie, formy do drukowania oraz duża ilość farb. W tym kierunku idzie, rozwijana z coraz większą energją, początkowa działalność młodego przedsiębiorcy. Drukowanie tkanin bawełnianych czyli perkalików odbywało się wówczas ręcznie za pomocą form ze zbitego gruszkowego drzewa na specjalnych stołach. § 7 kontraktu osiedlenia przyznawał

[1]) A. A. D. m. Łodzi: Akta Magistratu m. Łodzi, tyczące się osób dekorowanych, Nr. kat. 133. W tych aktach znajdujemy też „Wykaz szlachty..." z roku 1857. Przy nazwisku Geyer prezydent zamieszcza następującą uwagę: „Nie legitymowany, lecz z tytułu że za postęp i odznaczenie się w przemyśle został ozdobiony orderem św. Stanisława III klasy, sądzi mieć prawo być zaliczonym do stanu szlacheckiego".

[2]) Akt zgonu w aktach hipotecznych Łódź-Zachód, Nr. Rep. 120.

[3]) Hipoteka, Łódź-Zachód, Nr. Rep. 52.

Geyerowi przywilej sprowadzania przędzy bawełnianej za zniżonem cłem. Korzystając z tego zatrudnia on zamożniejszych tkaczy, daje im przędzę, z której wyrobiony surowy perkal, następnie sam drukuje i sprzedaje. Przesyłając zawarty z Geyeren kontrakt osiedlenia Komisji Rządowej 16 sierpnia 1828[1]) Rembieliński podkreśla między innemi: „. . . fabrykant Ludwik Geyer od paru już miesięcy przeszło dwadzieścia warsztatów tkackich w mieście Łodzi na swój rachunek zatrudnia, a nawet dom drewniany, ale bardzo porządny własnym kosztem stawiany pod dach już doprowadził . . .“

Dostarczał tkaczom nietylko przędzę, co ciekawsze bowiem, wstawiał do ich mieszkań swoje warsztaty tkackie. We wzmiankowanym już spisie z dnia 16 lipca 1829[2]) — podaje burmistrz wykaz 18 tkaczy, u których znajdowały się warsztaty i różne towary Geyera. I tak:

1. U Jana Pischel — 1 warsztat kompletny oraz kartonu sztuka 1 łok. 120.
2. Gottliba Sommer — 1 warsztat kompletny oraz sztuka 1 kartonu łok. 155.
3. Jana Jentz — 1 warsztat kompletny, sztuka jedna kartonu, łokci 148.
4. u Gottliba Fryauf — 1 warsztat oraz kartonu sztuk 2, łokci 74.
5. u Karola Traugotta Lischle — 1 warsztat i sztuka kartonu łokci 70.
6. u Frantza Pilltz warsztatów dwa oraz dwie sztuki kartonu łokci 65.
7. Józefa Dyzner — 1 warsztat i 3 sztuki nankinu łokci 104.
8. Augusta Lipmana kartonu sztuk 7, łokci 150.
9. u Szmita na Bluhu kartonu sztuk 36 po łokci 60 w ogóle łokci 2160.
10. u Henkego — 1 warsztat oraz 4 sztuki kartonu po łokci 73, razem 292.
11. u Krepsa — 1 warsztat oraz 3 sztuki kartonu po łok. 73 w ogóle 219.
12. u Schrejbera — 1 warsztat oraz 1 sztuka nankinu łokci 77.
13. u Matza jedna osnowa na karton.
14. u Negla — 2 nicielnie z płochami bez warsztatu i 1 sztuka kartonu łokci 73.
15. u Cangie — 1 płocha oraz kartonu łokci 240.

---

[1]) A. A. D. w Warszawie, Nr. kat. 19122, Litt. G., Vol. I.
[2]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 4.

16. u Frosta — 1 sztuka kartonu łokci 70.

17. u Bejmego — 4 płochy, 6 czółenek oraz 1 sztuka kartonu łokci 75.

18. u Himella — 2 sztuki kartonu po łokci 70 w ogóle łokci 140.

U siebie zatrudniał Geyer drukarza Frytsche.

Miejsce osiedlenia się Geyera w Łodzi.

Rembieliński wspomina również o wybudowaniu domu. Ustalmy zatem miejsce osiedlenia się Geyera w Łódce. Protokuł deklaracyjny z roku 1834 mówi o placu Nr. 284. W Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi znajduje się „Plan Sytuacyjny Osady Rękodzielniczej Łódka pod miastem Rządowem Łódź w obwodzie Łęczyckim w Województwie Mazowieckiem, na Wyroby Lniane i Bawełniane założonej; sporządzony w Miesiącu Listopadzie 1827 roku przez Jana Leśniewskiego jeometrę przysięgłego Królestwa Polskiego".

Na planie tym Nr. 284 graniczy z ulicami Piotrkowską, Górnym Rynkiem i Zarzewską. W roku 1860 — 10/22 marca — wystawiony Geyerowi przez Rząd Gubernjalny Warszawski — „List Nadawczy" na plac Nr. 284 w Osadzie fabrycznej, podaje wielkość tego placu w 14 morgach 19 prętach kw. Początkowo jednak zajmował Geyer tylko część tej powierzchni, od strony Górnego Rynku.

W tej części z końcem 1828 roku[1]) miał już wystawione następujące zabudowania:

1. dom drewniany, dachówką kryty, długości frontowej łokci 32 i szerokości łokci 22.
2. stajnię wraz z wozownią, gontami krytą, długości 22, a szerokości łokci 18.
3. szopę do robienia cegły, w tyłach tegoż placu, słomą krytą, długości 30, szerokości 15 łokci.

W spisie z dnia 16 lipca 1829 podaje burmistrz oprócz powyższych, jeszcze domek drewniany, gontami kryty, długości i szerokości po łokci 8, zbudowany dla maszyny do osmalania kartonów („Zeng-Maschine").

Budynki te wystawiał, nie czekając na zatwierdzenie planów przez Komisję Wojewódzką, ani na pożyczki rządowe. Przydział drzewa z Urzędu Leśnego Łaznów otrzymał dopiero

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 8.

pismem z dnia 12 grudnia 1828 roku, a Komisja Wojewódzka doręczyła mu zatwierdzony rysunek 16 stycznia 1829 roku[1]).

Sprowadzenie gotowych wyrobów.

W wyżej wymienionym raporcie z dnia 16 sierpnia 1828 roku domagał się Rembieliński wydania Geyerowi zezwolenia na sprowadzenie, posiadanych zagranicą gotowych wyrobów, jako to: 10 centnarów manszestru i 15 centnarów wyrobów półwełniano-bawełnianych, za zniżonem cłem. Wiemy już jak o tę licencję starali się obydwaj fabrykanci, Linke i Geyer, przed przybyciem do Polski. Miał ją przyrzeczoną Geyer w § 3 kontraktu osiedlenia. Pisze więc Rembieliński[2]): „Jakkolwiek Kontraktem powyżej wyłożonym zawarowanem zostało: iż P. Geyer nie prędzej użytkowanie wydać się mianej licencji dozwolonem zostanie, dopokąd poprzednio nie złoży rękojmi $^3/_5$ umarzającego się cła wyrównywającej, to przecież w przepuszczeniu tychże wyrobów do kraju nie przeszkadza, jedynie zaś nadaje prawo do uczynienia zastrzeżenia, iż wyroby sprowadzić się miane nie prędzej do wolnego zarządzenia P. Geyer z pod klucza Burmistrza i Urzędu Skarbowego wydanem być mogą, dopokąd poprzednio za złożeniem stosownej rękojmi Komisja Wojewódzka wydania onych nie zarządzi".

Przychylając się do powyższych wywodów Komisja Przychodów i Skarbu dn. 16 września 1828 r. wydaje polecenie komorze w Kaliszu przepuszczenia wzmiankowanej partji towarów i wysłania ich do Łodzi pod klucz burmistrza. Również i Geyer, zgodnie z § 4 kontraktu osiedlenia składa w biurze miejskiem przed Komisarzem Naczelnikiem Sekcji Fabrycznej przy Woj. Mazowieckiem, Benedyktem Tyklem i burmistrzem miasta Łodzi, Karolem Tangermannem, dnia 25 października 1828 r.[3]) piśmienną deklarację, mocą której zapisuje kaucję na wyżej wymienionych budynkach w wysokości złp. 4000 jako żądaną rękojmię. Deklarację tę zobowiązał się jednocześnie, po uregulowaniu hipoteki placu 284 zapisać w dziale IV., mającej być założonej książki hipotecznej.

Tem dziwniejszem wydaje się, iż po usunięciu przeszkód, z powyższego zezwolenia nie skorzystał. Prawdopodobnie Geyer wyrobów swych w Saksonji nie posiadał, chciał tylko

---

1) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 96.
2) A. A. D. w. Warszawie, Nr. kat. 19122, Litt. G., Vol. I.
3) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 12.

przy sfinansowaniu całej tranzakcji przez jakiegoś tamtejszego przemysłowca, dobrze zarobić. Zysk ten musiał być poważny, bo jeszcze w roku 1837[1]) domagał się Geyer tego pozwolenia. Wówczas zażądano od niego, by udowodnił, że towary te są jego własnością. Do sprawy tej, jako niezmiernie charakterystycznej, powrócimy jeszcze w związku z podaniem Geyera z roku 1841 o umorzenie 800 000 złp. zaciągniętych pożyczek.

Sprowadzanie przędzy i pierwszy proces.

Kraj był pozbawiony prawie własnych przędzalni. W okresie przybycia Geyera do Łodzi czynna tu była przędzalnia na Księżym Młynie t. zw. Pfaffendorfie, założona przez Krystjana Frydrycha Wendischa w roku 1824. Przeważną część zapotrzebowania pokrywała jednak przędza zagraniczna. Sprowadzali ją fabrykanci posiadający przywilej opłacania zniżonego cła.

Już 28 stycznia Komisja W-dztwa Mazowieckiego[2]) prosi o wydanie Geyerowi pozwolenia na sprowadzenie 14 centnarów przędzy bawełnianej za opłatą zniżonego cła, zaznaczając, iż w razie opóźnienia wydania licencji Geyer na straty byłby narażony, nie mogąc zatrudniać warsztatów tkaczy miejscowych. Komisja Przychodów i Skarbu poleca 4 lutego t. r. komorze celnej w Kaliszu, aby sprowadzić się mające 14 centnarów za pobraniem cła postanowieniem Ks. Namiestnika z dnia 4marca 1825 roku dla fabrykantów zmniejszonego t. j. od funta przędzy bawełnianej białej po gr. 25, a kolorowej po 1 złp., wprost do Łodzi wysłała. Przędza ta szła do składu miejskiego, pozostającego pod pieczą wspólną burmistrza i Urzędu Skarbowego Kontroli Handlu. Stąd była wydawaną właścicielowi dopiero po przedstawieniu kwitu z opłaconego cła i to częściami, a wymienione władze miały czuwać, by sprowadzana przędza na warsztatach jej właściciela była wyrobioną. Opłaciwszy przynależne cło wraz z kosztami ekspedycyjnemi w wysokości złp. 1146 — odbierał Geyer powyższą przędzę w następujących terminach[3]):

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 121—122.

[2]) A. A. D. w Warszawie, Nr. kat. 19122, Litt. G., Vol. I.

[3]) A. A. D. m. Łodzi: Akta Ławnika Czynnego Osady Łódka, tyczące się sprowadzanych Materjałów z zagranicy do tkanin bawełnianych za licencjami. Nr. kat. 3858, fol. 135, 207.

16 marca 1828	przędzy	bawełnianej	białej	2 centnary,	kolorowej 1 funt
10 maja 1828	„	„	„	2 „	40 funtów
29 maja 1828	„	„	„	1 centnar	30 „
8 czerwca 1828	„	„	„	3 centnary	
12 lipca 1828	„	„	„	$2^1/_2$ centnara	
3 września 1828	„	„	„	$2^1/_2$ „	

27 lutego t. r., powołując się na § 7 kontraktu osiedlenia, prosi Geyer, celem zabezpieczenia sobie stałego zapasu przędzy, o pozwolenie sprowadzenia 300 centnarów, przyczem zamierza takową partjami po 25 centnarów wprowadzać do kraju. Komisja Przychodów i Skarbu, przychylając się do powyższego, wymaga jednak na każdy pojedyńczy transport oddzielnego zaświadczenia Prezesa Komisji W-twa. Maz. Na podstawie tej licencji otrzymuje Geyer przędzę ze składu miejskiego[1]).

10. czerwca	1828 — 1	centnar	50 funtów
21 lipca	1828 — 2	centnary	25 funtów
18 sierpnia	1828 — 1	centnar	25 funtów
21 marca	1829 — 1	centnar	25 funtów
1 kwietnia	1829 — 1	centnar	75 funtów
27 kwietnia	1829 — 1	centnar	
12 maja	1829 — 2	centnary	
19 maja	1829 — 3	centnary	75 funtów
7 czerwca	1829 — 5	centnarów	
30 czerwca	1829 — 3	centnary	25 funtów
6 lipca	1829 — 2	centnary	75 funtów
18 sierpnia	1829 — 4	centnary	
30 sierpnia	1829 — 2	centnary	25 funtów

Jak wiemy sprzedaż przędzy sprowadzanej za zniżonem cłem była surowo wzbroniona i karana. W aktach „Ławnika czynnego osady Łódka, tyczących się sprowadzania materjałów z zagranicy do tkanin bawełnianych za licencjami" Nr. Kat. 3858. A. A. D. m. Łodzi znajdujemy polecenie Kom. Woj. Mazowieckiego z dnia 24 czerwca 1828 roku by 60 funtów przędzy zagranicznej, którą Geyer poważył się sprzedać do Izbicy, natychmiast na koszt tegoż fabrykanta do m. Łodzi zwróconą była. Kończy zaś Kom. Woj. w ten sposób: „Jakkolwiek wreszcie P. Geyer postępowaniem swoim w sprzedawaniu przędzy zagranicznej na uformowanie przeciw niemu procesu defraudacyjnego wyraźnie zasłużył, Kom. Woj. wszakże na ten raz jeden przez wzgląd na jego niedawne do kraju tutejszego przybycie od przedsiębrania przeciw niemu takowej ostrości wstrzymuje się w nadziei, iż na przyszłość podobnego przewi-

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 3858, fol. 1207.

nienia ponawiać nie będzie". Musiał jednak Geyer podpisać w biurze burmistrza m. Łodzi dnia 18 lipca 1828 roku deklarację, iż „podobnego uchybienia od momentu tego strzedz się będę i więcej nie popełnię, oraz zaręczam niniejszem, jako już sprowadzonej i w przyszłość sprowadzić się mianej zagranicznej przędzy, nigdzie sprzedawać nie będę, a to pod własną z majątku odpowiedzialnością i utratą prawa do licencji sprowadzania przędzy, oraz iż takowa jedynie na własnych warsztatach tu na miejscu wyrabianą zostanie."

W roku 1833[1]) Komisarz Obwodu Łęczyckiego poleca burmistrzowi zabezpieczenie na majątku Geyera złp. 3014 gr. 23, motywując je jako „nałożoną karę w toczonym kilkoletnim Procesie Defraudacyjnem". Zaznacza dalej Komisarz, iż Geyer przegrał sprawę w dwuch instancjach i udał się o ułaskawienie „do Tronu", co prawdopodobnie będzie również odrzucone. Początek powyższego procesu sięga 1829 roku, kiedy 2 lipca[2]) Komisja Województwa Kaliskiego nakazuje burmistrzowi „aby natychmiast za odebraniem niniejszego Ludwika Geyer w Wólce zamieszkałego przy Ojcu, pod strażą do Biura Komisji Województwa Kaliskiego dostawił, majątek zaś Ojca i Syna pod najściślejszą zajął obserwację za poprzedniem spisaniem inwentarza". Burmistrz Tangermann Geyerów do Kalisza nie odstawił, sporządził 16 lipca 1829 roku[3]) szczegółowy opis majątku Geyera i ustanowił nawet stałych dozorców w osobach Teodora Duczyńskiego, członka biura miejskiego i Szymona Szczawińskiego, którzy mieli pobierać od Geyera pierwszy po złp. 4, a drugi po złp. 1 dziennie. Zabezpieczywszy więc w ten sposób wszystko na miejscu wysłał burmistrz obszerny raport do Komisji Województwa Mazowieckiego, zaznaczając, iż polecenia Kom. Woj. Kaliskiego nie wykonał, gdyż powyższa Komisja nie jest jego bezpośrednią władzą, a polecenie nie było niczem umotywowane. Komisja Woj. Mazowieckiego postępowanie burmistrza zaakceptowała, a my możemy się rozejrzeć dokładnie w posiadanym wówczas przez Geyera majątku.

Stan majątkowy z roku 1829.

W izbach po lewej i prawej stronie domu mieszkalnego, znajdowały się: łóżka, Komoda gruszkowa o dwuch szufladach, w nich 4 powłóczki na pościel, 22 sztuki koszul męskich

---

1) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 80.
2) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 25.
3) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 2.

i niewieścich, 4 ręczniki i 1 obrus; zegar stołowy na postumencie, lustro ścienne średniej wielkości, szafa kuchenna czerwono malowana, 1 stolik, 6 krzesełek, 1 flinta, 1 wiatrówka oraz pałasz; w szafie z lustrami znaleziono w papierach złp. 105 srebrem złp. 95 oraz różnych książek niemieckich sztuk 58, w szafie bez luster znajdowały się 3 surduty sukienne, 1 walizka z futrem, 4 pary spodni i chustka merynosowa amarantowa. Na facjacie było jeszcze 16 książek. Oprócz wymienionych już 11 warsztatów, wypożyczonych różnym tkaczom, posiadał u siebie Geyer: 1 maszynę do skręcania nici, magiel „kalander“ zwany, maszynę do osmalania perkali (Sengmaschine) maszynę do drukowania przędzy, 1 warsztat z lanego żelaza i części drewnianych do drukowania perkali, 500 szpulek, 87 nicielnic bez płochów, 52 z płochami oraz 1 warsztat tkacki, oraz następujące zapasy surowców i gotowych wyrobów: 283 funty przędzy bawełnianej białej i kolorowej, 590 łokci perkalu, oprócz wymienionych u tkaczy, 3 sztuki nankinu, 15 par pończoch czarno farbowanych, 2 tuziny pończoch bawełnianych, 34 sztuki chustek do nosa żółtych drukowanych, 2 sztuki perkalu w druku oraz różne farby jako to: $^1/_4$ centnara Krappu, $^1/_4$ solówki ałonu, $^1/_2$ bani witroleju, 10 funtów koperwasu i t. d.

Obok zabudowań miał Geyer małe gospodarstwo 2 morgi żyta oraz morga różnych warzyw, 1 konia, 2 krowy, 1 brykę saską i 5 fur siana. Pod szopą zaś znajdowało się 800 sztuk gąsiorów wypalonych, surowej cegły 53 000, wypalonej 15 000, dachówki palonej 5000, surowej 4000 oraz 40 sążni drzewa.

Zabudowania były ubezpieczone w Towarzystwie Ogniowem na sumę zł. 4875.— Zaliczone do klasy II, oddziału II wymagały opłaty gr. 16 od 100, tak że za rok 1829 zapłacił Geyer składki ogniowej złp. 26.[1]).

Przygotowane zapasy cegły prędko zużył, gdyż jeszcze w roku 1829 wybudował 5 domków murowanych[2]), które przeznaczał na mieszkanie dla drukarzy. Domki te, ubezpieczone na złp. 3000, przedstawiały wedle świadectwa burmistrza z roku 1833, wartość około 15 000 złp., asekurowano bowiem tylko gołe mury. Tak przedstawia się działalność Geyera w pierwszych dwuch latach jego pobytu w Polsce. Wybuch wojny polsko-rosyjskiej spowodował znaczną przerwę w rozwoju tejże. Z drugiej strony uniknął Geyer poważniejszych strat, na jakie byłby narażony, gdyby powzięty zamiar uruchomienia drukarni perkali na większą skalę, zdołał uskutecznić przed wybuchem wojny.

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, akta tyczące się składek ogniowych, Nr. kat. 3863.
[2]) Przy ulicy Zarzewskiej.

Wojna polsko-rosyjska z roku 1830.

Posiadamy bardzo mało szczegółów, dotyczących jego zakładu z tego okresu t. j. lat 1830—1831. Wiemy, że cały ten czas spędził w Warszawie. Na miejscu w Łódce pozostał ojciec jego. On też figuruje jako właściciel zabudowań na placu Nr. 284 w wykazach różnych składek, zbieranych na cele narodowe. W spisie płatników składki jednorazowej[1]) „na wystawienie, wskutek Uchwały Izby Sejmowej z dnia 20 maja 1831 roku, nowych pułków strzelców pieszych i czasowe ich utrzymywanie" Adam Krzysztof Geyer, właściciel 6 domów (5 murowanych, i drewnianego) fabrykant drukarni kartonów, do 6 czeladzi zatrudniający ma zapłacić złp. 94. Wykaz zaległości składek[2]) „na umundurowanie 8-iu jeźdźców z końmi z miasta Łodzi" podaje, iż Adam Geyer, który winien płacić złp. 100, zapłacił 25/I i 24/3 1831 złp. 26, zalega z opłatą złp. 74. Również składki[3]) „na umundorowanie 1-go strzelca, dostawienie 19-stu sztuk kożuchów i 37 par butów na umundurowanie gwardji ruchomej" złp. 50 Adam Krzysztof Geyer nie zapłacił.

Korzystna dla Geyera konjunktura po wojnie i jej przyczyny.

Już 31 stycznia 1826 roku[4]) tłumaczył Rembieliński Komisji Rządowej: „Inaczej się rzecz ma zupełnie co do wyrobów lnianych do których surowego produktu przygotowanie osobliwie zaś wyprzędzenie rozmaitym i kosztownym podlega trudnościom, a dla tej jedynie przyczyny wyrobki bawełniane, chociaż z odległych krajów bawełna jest sprowadzana, przez taniość onej i łatwość dowolnego wyprzędzenia, tak dalece wzięły nad pierwszemi górę, że owe sławne holenderskie, szwabskie i szwajcarskie płótna równie jak batysty francuskie, prawie zupełnie z handlu wyszedłszy stały się tylko objektem zbytku, nie zaś artykułem pierwszej potrzeby. Wszystkie odzieże kobiece, koszule nawet ludzkie po większej części używanemi są z bawełnianych tkanin, ponieważ taniość onych względnie wyrobów lnianych jest nader odznaczająca się. Dlatego też w całych Niemczech jako i w innych rękodzielniczych krajach tka-

[1]) [2]) [3]) A. A. D. m. Łodzi: Akta tyczące się różnych wpływów i wydatków w czasie Rewolucji. Nr. kat. 73a.

[4]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Wydział Przemysłu i Handlu, tyczące się osad fabrycznych w miastach Rządowych w gubernji Mazowieckiej. Nr. kat. 19303.

cze lniani zaniechawszy właściwego zarobkowania używają rąk swoich do tkanin bawełnianych w Europie upowszechnianych i gdy oni przez codzienne doświadczenie większą w tej zmianie zarobkowania znajdują łatwość trudno ich zwracać do dawniejszego stanu gdyż to nie byłby bieg naturalny rzeczy. Nie można zaiste w tej mierze zapędzać się w chęć wyrównania fabrykom angielskim i szwajcarskim, mianowicie co do przednich wyrobków bawełnianych, objektem także zbytku stawających się, lecz poprzestać na tych gatunkach należy, które w Niemczech tanio produkowane, ciągle wciskają się do Królestwa Polskiego i są główniejszym objektem praktykowanej na teraz defraudacji, przez którą istotna onych potrzeba na zwyczajne użycie najlepiej się udowadnia".

Gdy uprzytomnimy sobie, że Geyer był Niemcem, a ojciec jego posiadał w Niemczech fabrykę wyrobów bawełnianych, zrozumiemy, jak świetnie był on przygotowany do opanowania sytuacji na rynkach krajowych. Poprzednie lata udowodniły mu, że przedewszystkiem tanie i barwne perkaliki mogą liczyć na zbyt wśród szerokich warstw. Po wojnie r. 1830-31 warunki sprzyjające nawet się spotęgowały. Zubożała ludność tembardziej mogła się zaopatrywać tylko w wyroby tanie, odpadła zaś konkurencja wyrobów lnianych i wełnianych, których przemysł ucierpiał dotkliwie z powodu zaburzeń wojennych. Z drugiej strony tkacze znajdowali się w nędzy i można było zatrudniać ich warsztaty za minimalną cenę. Sam Geyer, posiadając zbyt mało rozwinięte przedsiębiorstwo nie mógł ponieść wielkich strat. Mogły one dotyczyć towarów oddanych tkaczom, którzy w czasie wojny zginęli lub wyemigrowali. Te wszystkie przyczyny stwarzają właśnie tylko dla Geyera pomyślną w tym czasie konjunkturę. Wykorzystał ją z całą energją i bezwzględnością.

Dalsza rozbudowa.

Kontrakt osiedlenia pozostawił Geyerowi wolną rękę w wyborze miejsca osiedlenia. Wiemy, że początkowo zajął tylko, przylegającą do Górnego Rynku, część placu Nr. 284. Wystawiane nowe budynki zmuszały go do zajmowania coraz innych części tego placu; nie oglądał się przytem na ogólne plany regulacyjne. Wywołało to sprzeciw burmistrza. Plac ograniczony z trzech stron ulicami, z czwartej dochodził do stawu. Spadek wody z tego stawu wykorzystywał Gustaw Zachert do swej fabryki, znajdującej się po drugiej stronie Piotr-

kowskiej, naprzeciwko placu Geyera i stawu. Burmistrz wydzielił i barjerami otoczył placyk nad stawem, by przy ewentualnej reperacji śluz miał dostęp do stawu, nie będącego wówczas ani własnością Geyera ani Zacherta. Geyer, budując płóczkarnię, zajął wzmiankowany placyk, chcąc mieć bezpośredni kontakt z wodą. 12 września 1832 roku[1]) burmistrz wstrzymał dalszą budowę. Murarz Lebelt i cieśla Andrzej Frydrych zostali skazani na karę policyjną po złp. 30 „iż poważyli się wbrew instrukcji Budowlanej bez rysunku zatwierdzonego budowle p. Geyer murować". Podczas bytności w tym czasie w Łodzi Benedykta Tykla oraz radcy stanu Lubowidzkiego potrafił Geyer przekonać ich o konieczności wykończenia rozpoczętych budowli. Zakaz burmistrza został odwołany, chwilowo ustnie przez Tykła, a następnie oficjalnie przez Komisję Woj. Mazowieckiego dnia 18 grudnia t. r. W piśmie[2]) Komisarza Obwodu Łęczyckiego do burmistrza m. Łodzi z dnia 16 lipca 1834 roku czytamy: „Komunikując Burmistrzowi m. Łodzi odręczny reskrypt Komisji Województwa Mazowieckiego z dnia 27 r. b. w przedmiocie zabronienia pławienia koni, łowienia ryb w stawie przy trakcie Piotrkowskim położonym do fabryki p. Ludwika Geyer należącym, wydany, Komisarz Obwodu poleca Mu aby nadużyciom tym natychmiast zapobiegł, skutku z Urzędu dopilnował . . ." Widzimy więc, że Geyer zajął cały plac Nr. 284 a nawet stał się właścicielem stawu.

Stan majątkowy z roku 1833.

Dzięki świadectwu burmistrza z dnia 25 lutego 1833 roku[3]) możemy ustalić ówczesny stan majątkowy Geyera.

Budynki przedstawiały wartość	złp.	39 855
Maszyny i sprzęty fabryczne	„	23 266
Zapasy towarów	„	80 196
razem	złp.	143 317

Budynki:

Dom mieszkalny drewniany, dachówką kryty w Tow. Ogniowym ubezpieczony na	złp.	4 125.—		
Stodoła z stajnią drewnianą gontami kryta ubezpieczona na	złp.	750.—	złp.	4 875

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 21.
[2]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 47.
[3]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 38—40.

5 domów murowanych parterowych, ubezpieczonych w Tow. Ogniow. tylko na uszkodzenie murów w czasie pożaru na złp. 3000 przedstawiają wartość	złp.	15 000
Dom fabryczny	„	6 000
Dom murowany na farbiarnię	„	2 400
Dom na płóczkarnię i bielnik wraz z maszyną mechaniczną do płókania	„	3 600
Dom drewniany na rozwerk do pralni kartonów	„	1 200
Suszarnia do kartonów drukowanych	„	1 500
Domek mały na mieszkanie stróża	„	480
oraz Dom murowany na maszynę walcową do drukowania	„	4 200
Domek drewniany mały z maszyną żelazną do osmalania	„	600
Maszyny i Sprzęty fabryczne:		
11 stołów drukarskich kompletnych à złp. 60	„	660
436 form czyli deseni drukarskich do kartonu	„	9 600
3 kotły miedziane większe, ważące 700 funtów, po złp. 2 gr. 15 funt miedzi	„	1 750
4 kotły miedziane mniejsze, ważące 300 funtów	„	750
Magiel „Kalander" zwany z walcami papierowymi i jednym metalowym	„	4 200
Magiel „Kalander" z 2-oma walcami metalowymi	„	300
33 warsztaty tkackie à złp. 42	„	1 386
40 sztuk nicielnic ze stalowemi płochami à złp. 18	„	720
260 sztuk nicielnic ze zwyczajnemi płochami à złp. 15	„	3 900
Zapasy towarów:		
2 fasy Krappu, 1 kwasu cytrynowego, 1 szmalcu i inne	„	5 400
120 sztuk à łokc. 78 razem łokci 9360 kartonów drukowanych po 1 złp. 3 gr. łokieć	„	10 296
1030 sztuk à łokc. 78 — kartonu do drukowania w surowym stanie po gr. 20 łokieć	„	53 560
20 sztuk à łok. 60 — baściku à gr. 20 łokieć	„	800
2340 funtów przędzy bawełnianej różnego gatunku po złp. 4 gr. 10 funt	„	10 140

Zatrudniał podówczas Geyer 60 warsztatów tkackich w Łodzi i około 100 w Pabjanicach. Roczną produkcję oblicza przeciętnie burmistrz na:

a) perkalu białego łokci 112 200, który zostaje przez Geyera wydrukowany,
b) baściku łokci 4000.
c) nankinu łokci 5000.

Sprowadzenie maszyny walcowej.

Dotychczas drukował Geyer perkale ręcznie za pomocą form na stołach drukarskich. W spisie wymienionych budynków widzimy już dom murowany na maszynę do drukowania i zgodnie z tem 22 lutego 1833 roku[1]) zwraca się Geyer do Komisji Wojewódzkiej z prośbą o przepuszczenie przez komorę celną mającej dla niego nadejść z Wiednia maszyny do drukowania. 2 maja t. r. otrzymuje burmistrz Tangerman zawiadomienie od Komisji Wojewódzkiej: „Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu reskryptem z dnia 19 kwietnia r. b. Nr. 26046 upoważniła Komory Celne 1-o rzędu w Wilczkowicach i Nieszawie, ażeby nadejść mające z zagranicy dla p. Geyer maszyny do drukowania perkali: (Weberdruck-Maschine) zwane, a mianowicie przez komorę w Wilczkowicach części żelazne i mosiężne około 750 centnarów ważące, a przez komorę w Nieszawie walce mosiężne około 100 centnarów ważące, po dopełnieniu rewizji i zwykłych formalności celnych na machiny i modele przepisanych, wprost do Miasta Łodzi, to jest do miejsca przeznaczenia, gdzie się fabryka znajduje, ekspedjowały. Urząd zatem handel Miasta Łodzi kontrolujący, wraz z Burmistrzem winien za nadejściem transportu, ściśle one z kwitami ekspedycyjnemi co do zgodności porównywać, w czem to Urząd Skarbowy jako i Burmistrz za wszelkie nadużycie odpowiedzialnemi będą."

Dnia 13 lipca 1833 roku donosi burmistrz: „Raportem niniejszym nieomieszkam donieść W. K. O., iż od kilkunastu dni P. Ludwik Geyer, fabrykant sprowadził z Wiednia maszynę walcową do drukowania perkalów, po urządzeniu której wyrabia codziennie sztuk przeszło 50[2]), które opatruje pieczęcią właściwą swego Imienia i Nazwiska na laku wyciskaną na każdej sztuce".

Maszyna ta posiada wzór wyryty na walcu miedzianym; walec taki przesuwa się obok walca drewnianego powleczonego suknem, zanurzonego w części w farbie walec drewniany

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 36.
[2]) Ilość mocno przesadzona.

przenosi farbę na walec miedziany, skąd ta przechodzi na tkaninę. Koszty sprowadzenia łącznie z ceną maszyny i walców obliczał Geyer[1]) na złp. 149 800, mianowicie maszyną złp. 55 000 transport wraz z opakowaniem złp. 9000, 33 walce mosiężne i miedziane po złp. 1800 każdy razem złp. 59 400 rysowanie tychże po złp. 800,— złp. 26 400, transport walcy złp. 4000. Walce powyższe w razie starcia się lub wyjścia z mody deseni mógł posyłać zagranicę do przerysowania. Posiadając więc możność rozporządzania zawsze najnowszemi wzorami deseni, nie potrzebował przystosowywać się do wymagań rynku, teraz bowiem on sam stwarzał modę. Zakład jego nabiera wziętości w całym kraju.

Stosunek Geyera do zatrudnianych tkaczy.

Nie potrzebuje obawiać się konkurencji. Zna jednak Geyer słabą stronę swej produkcji. Rozumie bowiem dobrze, że tkacze miejscowi i okoliczni jedynie dzięki wyjątkowej nędzy, wyrabiają i dostarczają mu surowy perkal za tak niską cenę, a z chwilą poprawienia się konjunktury wykorzystają to w ten sposób, iż przerzucą się na wyroby inne, które będą mogli sami sprzedawać. Tkacze miasta Koła żalą się Komisji Województwa Kaliskiego w podaniu z dnia 20 marca 1835 roku[2]), iż nie mogą wyrabiać perkalu, ponieważ Geyer płaci tylko po 15 groszy za łokieć, a sam wydrukowawszy sprzedaje po 1 złp. Przy podwyżce groszy 2 lub 3 na łokciu produkcja perkali, zdaniem tkaczy, jużby się opłacała. Geyer jednak postanowił w inny sposób zabezpieczyć sobie zapas surowego perkalu. 2 września 1834 roku podaje prośbę o pozwolenie sprowadzenia za zniżonem cłem 1000 centnarów surowego kartunu z zagranicy, gdyż wiedział, że w Niemczech można dostać o wiele taniej wyroby bawełniane. Nie zmienia więc stosowanej w kraju polityki skupywania po najniższych cenach surowego perkalu, odstręczając tkaczy od wyrabiania tych wyrobów, a jednocześnie przygotowuje w ten sposób grunt pod twierdzenie, obszernie umotywowane w swem podaniu z dnia 2 września, iż krajowa produkcja nie wystarcza na obsłużenie jego walcowej drukarni.

[1]) Taksa posesji Ludwika Geyera, sporządzona 18/30 marca 1835 r., znajdująca się w aktach hipotecznych Łódź-Zachód. Nr. Rep. 52.

[2]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, tyczące się Województwa Kaliskiego.

Słusznie jednak przestrzegał Rembieliński w swym obszernym memorjale z dnia 31 stycznia 1826 roku Komisję Rządową pisząc, że[1]) „Drukarnie do wyrobów bawełnianych urządzone mogą się stać tylko wówczas dla interesu krajowego korzystnemi, skoro potrzebne ku temu celowi farby w kraju przysposabianemi, a białe perkale i kartuny od krajowych tkaczy zakupowanemi zostaną. Co do wprowadzania surowych perkalów dla drukarniów krajowych należałoby trzymać się tej zasady, iżby zawsze ilość i czas korzystania był determinowany, aby przedsiębiorcy znajdowali się w konieczności zatrudnienia w kraju będących przędzalni i tkaczów; inaczej drukarnie obcemi farbami na obcych perkalach ozdoby mechaniczne wytłaczające, nietylko nie będą dla korzyści krajowej pożytecznemi, ale nawet staną się koniecznie szkodliwemi, gdyż z niemi tak przędzalnie jako i tkacze konkurencji, co do taniości wyrobów wytrzymać nie zdołają". Nie zapominajmy, że pisał to Rembieliński w roku 1826. W roku 1834 wydanie wzmiankowanej licencji odebrałoby masom tkaczy ostatni środek utrzymania. Posypały się też liczne protesty ze strony zgromadzeń tkackich. Jako najbardziej charakterystyczne podamy tu podanie złożone przez tkaczy miasta Pabjanic podczas przejazdu Generała Dyrektora Głównego w dniu 29 listopada 1834[2]).

„Die Baumwollfabrikanten zu Pabianice haben in Erfahrung gebracht, dass der Druckfabrikant L. Geyer in Lodz bei der hohen Königl. Regierung eine Lizenz zur Einfuhr ausländischer roher Druckkattune zu erlangen suche; gegen welchen Schritt dieselben genöthigt sind, die begründetesten Gegenvorstellungen zu machen — indem 1. die Erreichung derselben unseren Ruin befördern würde.

2-ens H. Geyer diese Einfuhr nicht aus dem Grunde absoluter Nothwendigkeit, sondern aus lediger Bereicherungssucht und uns vollkommen unterdrücken zu helfen, sich vorgenommen hat.

Welche beide Punkte wir uns näher zu erörtern erlauben.

Ad. 1. Die Erteilung einer Lizenz durch H. Geyer macht uns vollends unglücklich. Es ist bekannte Sache, dass seit einigen Jahren in Pohlen verschiedenartige hier gearbeitete Baumwollfabrikate im Preise so zurückgingen, dass die Erzeuger dabei mit den grössten Verlusten derartige Fabrikationszweige aufgeben mussten; so wie erwiesen ist, dass sich der Absatz in verschiedenen Waarensorten in der Gänze derartig geschmälert hat, dass solche nicht mehr erzeugt werden können.

---

1) A. A. D. w Warszawie, Nr. kat. 19303.

2) A. A. D. w Warszawie, Nr. kat. 19122, Litt. G., Vol. I.

Mittlerweile wuchs das Druckgeschäft des H. Geyer in der Art, dass solche Baumwollarbeiten gegen Erzeugniss roher Kattune vertauscht werden konnten, welche zum grössten Theil H. Geyer in Lodz aufkaufte — und auch mit unserer Production seine Fabrik damit befördert. Es ist dies nun unser alleinziger Broterwerb und unsere alleinzige Nahrung, die ohne dies bei einem schon gedrückten Preise so schmal ist, dass wir eine Hohe Regierung wegen Abzahlung unserer Termine um eine 20-jährige Amortysation zu bitten gezwungen waren. Sollte H. Geyer nun mit einer Lizenz begünstigt werden, so wäre auch diese Nahrung und dieser wenige Erwerb für uns verloren und wir einem Schicksale, gleich den Tuchmaistern preisgegeben. Weder wir noch unsere Kinder wären im Stande, die Verpflichtung an die hohe Regierung einzuhalten und der Skandal, dass wir hungern müssten, während H. Geyer allein verdiente, wäre das einzige Resultat dieser unbilligen Forderung des H. Geyer an die hohe Regierung. —.

Ad. 2.— Wenn H. Geyer vor wenig Jahren mit 2 Drucktischen anfing, Druckwaare zu erzeugen und solche auf Landmärkten zu verschleissen begann, ohne andere als hierländische und meistens von uns gekaufte Waren zu produzieren und doch in wenig Jahren so weit gelangen konnte eine Druckmaschine thätig zu machen und seit 2 Jahren thätig zu betreiben, so ist es doch evident, dass H. Geyer durch hiesige Weberei hierzu unterstützt worden ist; — wenn nun anderseits die Manufacturproduction aller Weberstände hinreichend beweisen liess, in welchem Grade die arbeitende Weberei zugenommen hat, so hat H. Geyer durchaus keinen Umstand vor, sich zu sorgen, wo er in der Folge rohe Kattune hernehmen wird; um so mehr als erwiesen werden kann, dass hier und dort Partien von rohen Kattunlagern, die H. Geyer nicht kauft; und wiewohl in Pabianic 2 der artige Drucke reinen, eine in Tomaszow, eine in Gostynin, 2 in Lodz ausser H. Geyer unsere Erzeugnisse kaufen, so ist bis jetzt immer demohngeachtet noch käuflicher Vorrat vorhanden, der dem H. Geyer nicht entzogen ist, wenn er denselben sucht. Mithin ist keine Nothwendigkeit vorhanden aus Mangel ausländische Waaren einzuführen. Diese Wahrheit beweist, dass H. Geyer die im Rede stehende Lizenz nicht aus Misstande der Noth, sondern nur aus Bereicherungssucht ansucht und wir bitten in schuldigsten Ehrfurcht zur aufrechthaltung dürftigen Nahrung seine Ansuchen nicht zu bewilligen.

(—) *Joseph Nowotny,* Obermeister im Name aller Weber".

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji 29 listopada 1834 roku w odpowiedzi na powyższe podanie uspakaja

„iż przy decydowaniu podania Geyera, które do opinji Władz właściwych przesłanem zostało, nie przepomni zwrócić uwagi na powody jakie Zgromadzenie Tkaczów Pabjanickich w przedstawieniu swojem przeciw wyjednaniu żądanej licencji przytacza. Tymczasem zaś uprzedza podających, że z obowiązku czuwania nad wzrostem krajowego przemysłu nie dopuści niczego, cokolwiekby na upadek rękodzieł wpływ mieć mogło". W myśl powyższego zapewnienia rozpisaną została pewnego rodzaju ankieta dotycząca stanu krajowej produkcji surowego perkalu. Najbardziej zainteresowana Komisja Województwa Kaliskiego, na terenie jego bowiem znajdowała się większość tkaczy, dostarczających surowy perkal do drukarń, nadesłała obszerny memorjał[1], dobrze charakteryzujący całokształt zagadnienia.

„Produkcja perkalu pod druk nie we wszystkich miastach gdzie istnieją fabryki i osadach fabrycznych ma miejsce, a to z powodu, że wyrobek ten nie był dotąd bardzo szukany — wyrabiają jednak tkacze dotąd rocznie perkalu pod druk a mianowicie:

a) w mieście Zduńskiej Woli łokci	592 860
b) w mieście Pabjanicach łokci	104 100
c) w Kolonji prządków Ksawerów łokci	32 700
d) w gminie Żelów łokci	25 800
e) w mieście Częstochowie łokci	136 260
w ogóle łokci:	891 720

W miastach zaś Kaliszu, Turku i Kole, tudzież w osadzie Kamienicy Polskiej, należących także do główniejszych miejsc w których egzystują fabryki wyrobów bawełnianych, żadna produkcja perkalu, pod druk, nie miała miejsca z powodu, że na wyrobek ten nie było odbytu, ani też nie był wcale szukany, w razie zaś odbytu zadeklarowali tkacze z tych miejsc, znaczną ilość rzeczonego perkalu dostarczyć. Produkcja perkalu pod druk w miarę zachodzącego żądania bez narażenia produkcji baścików może się znacznie zwiększyć, bez przesadnego podrożenia, jak to się okazuje z załączonych protokularnych deklaracji i wykazów, według których tkacze obowiązują się rocznie dostarczyć, a mianowicie:

a) w mieście Kaliszu każdego tygodnia po sztuk 50, rachując sztukę po 50 łokci, co uczyni rocznie	łokci	130 000
b) w mieście Turku każdego tygodnia 6000 łokci, rocznie	„	312 000

[1]) A. A. D. w Warszawie: Akta Kom. Rząd. Spraw Wewnętrz. i Policji, tyczące się Województwa Kaliskiego.

c) w mieście Zduńskiej Woli rocznie a w razie potrzeby i drugie tyle.	łokci	1 005 600
d) w Pabjanicach rocznie	„	1 424 000
e) w Kolonji prządków Ksawerów rocznie	„	134 160
f) w gminie Zelów rocznie	„	25 800
g) w mieście Częstochowie rocznie	„	360 000
w ogóle roczna produkcja wynosiłaby	łokci	3 390 960

Pomimo, że tkacze z miasta Koła i osady Kamienicy Polskiej nie wyjawili ilości rocznej produkcji, którąby w razie zachodzącego żądania dostarczyć mogli, oprócz tego jest jeszcze wiele miast w tutejszem Województwie, z którychby tkacze chętnie perkalu pod druk dostarczali.

Co do zarobków, mianowicie ile tkacz najemny lub czeladnik zarabia na tydzień przy tkaniu baścików, a ile przy perkalu pod druk ten jest różny, albowiem wedle podania tkaczy zarabiać ma czeladnik na tydzień:

w Kaliszu przy tkaniu baścików	złp.	12	
w w Kaliszu przy tkaniu perkalu	tyleż		
w Turku przy tkaniu baściku	„	8	
w Turku przy tkaniu perkalu	tyleż		
w Zduńskiej Woli przy tkaniu baściku	„	10	
w Zduńskiej Woli przy tkaniu perkalu	tyleż		
w Pabjanicach przy tkaniu baściku	„	9	
w Pabjanicach przy tkaniu perkalu	„	8	
w Kolonji Ksawerów przy tkan. baściku	„	12	
w Kolonji Ksawerów przy tkan. perkalu	„	11	
w Częstochowie przy tkaniu baściku	„	11	
w Częstochowie przy tkaniu perkalu	„	11	gr. 15

Jakkolwiek w Pabjanicach i Kolonji Ksawerów wykazany jest zarobek tygodniowy większy od baścików jak od perkalu, wszelako to zasługiwać nie może na żadną uwagę, albowiem tkanie perkalu jest daleko łatwiejsze od baściku i dlatego nie potrzeba koniecznie do tego używać czeladnika, zastąpić go może śmiało uczeń.

W ogólności tkacze tutejszego Województwa chętnie podejmują się dostarczyć tyle perkalu pod druk, ile tylko P. Geyer, właściciel drukarni perkalów w Łodzi potrzebować będzie za umiarkowaną zapłatą, aby się tylko o to zgłosił. Skoro zatem nie może być żadnej wątpliwości, aby produkcja krajowa perkalu pod druk wystarczać nie miała potrzebie walcowej drukarni P. Geyer i skoro twierdzenie P. Geyer, że tkacze krajowi więcej znajdując korzyści w fabrykacji baścików produkcją perkalu pod druk zaniedbali — nie jest z prawdą zgod-

ne, Komisja Wojewódzka wciąż mając na celu ogólne dobro tkaczy wyrobów bawełnianych, którzy poczynają narzekać, iż z braku odbytu, odpowiedniego produkcji baścików, nie mogą wszystkich swych warsztatów mieć w czynnym ruchu, jak również z uwagi na odebrane od nich deklaracje przeciw udzieleniu licencji P. Geyer, na dowód czego załącza podanie tkaczy m. Turku pod dn. 16 stycznia r. b. uczynione, nie może inaczej opinjować, jak tylko za tem, aby P. Geyer z Łodzi nie była żadna licencja na sprowadzenie z zagranicy perkalu pod druk udzieloną, z powodu że produkcja tego wyrobku w kraju jest dostateczną i odpowiadającą potrzebom nietylko jednej walcowej drukarni P. Geyer w Łodzi, ale nawet i więcej gdyby się w kraju znajdowały, co by było do życzenia; Komisja Wojewódzka łączy przytem swoją prośbę, aby Komisja Rządowa raczyła nakłonić P. Geyer do zrobienia obstalunków u tutejszych tkaczy na perkal pod druk z zapewnieniem im takiej zapłaty, za którą by mogli obstać".

W ten sposób uchylił memorjał powyższy motywy, na które powoływał się Geyer w swem podaniu. Ostatnie wątpliwości usunął Referendarz Stanu, Lelowski, który zwiedzając w początkach 1834 roku zakłady Geyera w ten sposób obliczył roczną produkcję[1]): „Geyer twierdzi, iż rocznie 10 000 sztuk po 78 łokci czyli 780 000 łokci wydrukować może. Zagranicą tkacze zwykle wyrabiają biały perkal w sztukach zawierających po 90 łokci, co jest zwyczajnym wyrobkiem tygodniowym jednego tkacza; w drukarniach przerzynają te sztuki na dwie, sztuka przeto perkalu drukowanego zawiera zwykle 45 łokci. Ponieważ Geyer twierdzi, iż u niego sztuki są po 78 łokci, dorozumieć się należy, że to są sztuki tkackie, drukowane zatem są połową, czyli roczna produkcja wynosiłaby 390 000 łokci drukowanego perkalu. Przypuszczając nawet sztukę po 45 łokci, jak zagraniczne, wypadałaby roczna produkcja 450 000 łokci. Redukując wyrobek tygodniowy zagranicznych tkaczy 90 łokci na wyrobek w kraju łokci 60 na tydzień, wypadałoby, że około 166 warsztatów czynnych przez 45 tygodni do roku zaspokoić może zapotrzebowanie drukarni Geyera". Ponieważ w kraju znajdowało się około 1000 warsztatów, Wydział Przemysłu i Kunsztu odmawia dnia 30 stycznia 1835 roku prośbie Geyera o sprowadzenie 1000 centnarów surowego perkalu za zniżonem cłem.

Nie lubił Geyer rezygnować łatwo z raz powziętych planów. Nie mogąc sprowadzać surowego perkalu z Niemiec, postanowił go sam produkować w kraju. Zamyśla wybudować

---

[1]) A. A. D. w Warszawie, Nr. kat. 19122, Litt. G., Vol. I.

przędzalnię, któraby dostarczała przędzy, oraz tkalnię, w której na samotkackich warsztatach mechanicznych, mógłby wyrabiać z tej przędzy biały perkal dla swej drukarni. Stworzyłby w ten sposób z wyjątkiem surowca t. j. bawełny, zupełnie samowystarczalny organizm przemysłowy. Czuł również, że finansowo podoła temu zadaniu. Omawiany okres, obejmujący lata 1828-35, jest również tem charakterystyczny, że pomimo wybudowania i zmontowania jedynego w kraju na taką skalę zakładu drukarskiego, obywał się Geyer bez pożyczek rządowych. Stawszy się najpoważniejszym odbiorcą surowego perkalu na rynku krajowym, potrafił wykorzystać powyższą sytuację, jak widzieliśmy bez skrupułów — okres więc ten musiał mu przynieść poważne zyski. One pozwolą mu na założenie przędzalni i tkalni, powstanie i rozwój których łącznie z dalszymi dziejami drukarni, włączonej do tego kompleksu, stanowić będą przedmiot drugiej części niniejszej pracy. Szacunek budynków i maszyn, tworzących omawiany zakład drukarski, sporządzony przez budowniczego obwodu łęczyckiego, Bethiera, w dniu 18/30 marca 1835 roku[1]), pozwoli nam choć częściowo zorjentować się w ówczesnym stanie majątkowym Geyera. W tym celu załączamy go poniżej.

Stan majątkowy z roku 1835.

Każdy z budynków był ściśle szacowany na podstawie zużytego drzewa, robót mularskich, ciesielskich, blacharskich, roboty tracza, materjału z dostawą i t. p. 1. Dom mieszkalny przedsiębiorcy — Lit. B. — budowla murowana, dach dachówką kryty, na facjacie cynkiem, długości łok. 36, szerokości — 23, wysoki 6 łokci, narożny przy ulicy Rynek położony — oszacowany na złp. 13 281 gr. 7. 2. Dom narożny przy ul. Rynek, Lit. A., z drzewa, dach karpiówką pojedyńczo kryty, długości 32, szerokości 20, wysokości $4^1/_2$ łokci — złp. 5206 gr. 28. 3. Dom fabryczny — Drukarnia. — Dom piętrowy murowany, dach, karpiówką kryty pojedyńczo, długości 11, szerokości 20 łokci, pod połową znajdują się suteryny. Obok tej budowli Zengmaschine — maszyna do osmalania w budynku murowanym, długości łokci 14, szerokości 9, wysokości łok. 4.

Parter w drukarni $5^1/_4$ łokci wysoki, fundamenta 2, suteryny 4. Stało tu 19 stołów drukarskich wraz ze skrzynkami do farb, ocenione po złp. 50. Zengmaschine z urządzeniem złp. 500.

---

[1]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. Rep. 52.

Całość budowli ze stołami przedstawiała wartość złp. 22 472 gr. 23¼.

4. t. zw. Zachowanie między domem mieszkalnym a drukarnią. Budowla ta długa łok. 13,5, szeroka 4,5, wysoka 3,5, murowana, dach karpiówką kryty pojedyńczo, oszacowana na złp. 688.

5. Farbiarnia oraz Magiel „Kalander“ zwany — budowla długa 19,5, szeroka 14, wysoka 4 łok., rurami długości 30 łokci ze stawem połączona.

„Kalander” złp. 600. Kotły wagi 495 funtów, 395 i 180 — po złp. 3 razem złp. 321. Całość oszacowana na złp. 7828 gr. 27.

6. Pralnia — Folusz. Budowla murowana, dach karpiówką pojedyńczo kryty, długości 21, szerokości 11,5, wysokości 4,5, zawiera folusz oraz parową pralnię. Łącznie z urządzeniami i maszynami na złp. 5443 — oszacowana.

7. Rozwerk do obydwu budowli służący, w ośmiokąt łok. 18, w ryglówkę obijany tarcicami, dach gontami kryty — złp. 1615.

8. Pralnia wodna z dwoma tratwami. Budowla ta wystawiona na wodzie, na palach z drzewa, dach gontami kryty; pod takową tratwa jak niemniej obok 12 pali kaparem wbitych oraz druga tratwa pływająca, o powierzchni 144 łok. kw. Oszacowana na złp. 2497.

9. Blicharnia, budowla z drzewa, dach gontami kryty, dług. 16,5, szerokości 15,5, wysokości 9 łok., razem z kadziami — złp. 2226 gr. 18.

10. Suszarnia letnia. Budowla długa 18¼, szeroka 9, wysoka 12 łok., obita tarcicami, dach gontami kryty, w niej znajduje się krata do wieszania perkalu, o powierzchni 60 łok. kw., oraz druga zewnątrz 72 łok. kw. Całość oszacowana na złp. 3394 gr. 18.

11. Dom zawierający drukarnię (maszynową), oborę i stajnię. Budowla murowana, dach karpiówką pojedyńczo kryty, dług. 72 szer. 9,5, wysok. 4 łok. — oszacowana na złp. 8285 gr. 25.

W budynku tym znajduje się maszynerja do drukowania perkali, której wartość podał sam przedsiębiorca:

1 maszyna w Wiedniu zakupiona	złp.	55 000
33 walce mosiężne i miedziane po złp. 1800.—	„	59 400
Rysowanie walcy po złp. 800	„	26 400
Transport maszyny z opakowaniem	„	9 000
Transport walcy	„	4 000
razem	złp.	149 800

12. Rozwerk murowany, dach karpiówką pojedyńczo kryty, dług. 19,5, szerokości 18³/₄, wysokości 4 lok. — złp. 3909 gr. 27.

13. Suszarnia Zimowa — budowla murowana, dług. 40, szer. 4,5, wysok. 3,5 łok.

14. Stajnia wraz z murem od ulicy. Budowla długa 13, szerok. 6, wysokości 4,5, lok., murowana, dach karpiówką kryty — złp. 1013.

15. Stodoła oraz stajnia — z drzewa, dach gontami kryty, w dachu urządzona suszarnia perkali — dług. 20, szerokości 18, wysok. 6 łok. — złp. 2 113.

16. Dom szynkowny — Lit. C. — Budowla długa 19, szeroka 11, wysoka 4,5 łok., dach dachówką kryty, oszacowana na złp. 3390.

Przy niej piwnica dług. 11,5, szerokości 7, wysok. 4 łok., murowana, dach sklepiony, dachówką kryty — złp. 779 gr. 15.

17. 3 domy mieszkalne Lit. D. E. i F. o rozmiarach jak Lit. C. po złp. 3390.

Ogółem 19 budynków wraz z urządzeniami i maszynerją zostało oszacowane na złp. 246 775 gr. 21¹/₄. 25 lutego 1833 roku — jak podaliśmy już — burmistrz oceniał budynki, maszyny i sprzęty fabryczne na złp. 63 121.

CZĘŚĆ II.

Rozbudowa.

W wyniku zdobytej samodzielności finansowej, cechą charakterystyczną, rozwijającej się w tym okresie do maximum działalności Geyera, będzie stała dążność jego do projektowania coraz to nowych planów, mających już na celu nie tylko organizację życia przemysłowego miasta Łodzi, ale i całego kraju.

13 listopada 1834[1]) roku wnosi prośbę do Rady Administracyjnej Królestwa o wydzierżawienie mu dochodu z cła pobieranego na komorach celnych Królestwa od sprowadzanej przędzy bawełnianej, a to celem skutecznego przeciwstawienia się rozwielmożnionemu przemytnictwu. Doskonale zdaje sobie sprawę ze znaczenia swego w ówczesnych stosunkach przemysłowych. Pisze bowiem: „Będąc najznakomitszym

[1]) A. A. D. w Warszawie: Akta Rady Administracyjnej Kr. Pol., Nr.5802, fol. 1— 2.

w kraju tutejszym przedsiębiorcą wyrobów bawełnianych, gdyż kapitałami mojemi zatrudniam w m. Łodzi w Woj. Maz. blisko 600 ludzi[1]), najlepiej znać mogę jakie zachodzą przeszkody do podniesienia się tutejszych fabryk tkanek bawełnianych; dlatego ośmielam się wystawić je w ogólności troskliwemu o wzrost przemysłu Rządowi i podać środek w tym czasie najstosowniejszy do ustalenia bytu tychże fabryk. Granice w kraju tutejszym nie są należycie strzeżone; dlatego wiele bardzo przędzy bawełnianej wkrada się do kraju bez opłaty cła. Defraudowaną przędzą opatrzone warsztaty psują odbyt na wyrobki bawełniane dla tych, którzy tęż przędzę w przepisanej drodze nabywają, zaczem idzie niemożność utrzymania się, zwłaszcza mniej zamożnych właścicieli warsztatów.

Codzienne doświadczenie naucza mnie także, iż chociaż na znaczną skalę urządziłem moją fabrykę trudno mi przychodzi współubiegać się w cenie wyrobków bawełnianych z daleko mniejszymi fabrykantami, nie dla innej przyczyny, jako tylko, że ja nie staram się bynajmniej uniknąć opłaty celnej. A ponieważ z trudnością zapewne przyjdzie Rządowi zdecydować się na wyłożenie większych kosztów na poprawienie dozoru granicznego, rozumiem, że i dobru klasy przemysłowej i widokom Rządu dogodzę, podając projekt następujący:

Deklaruję się zaręczyć Rządowi taki dochód celny od przędzy bawełnianej, jaki pobrał w latach 1832 i 1833 w przecięciu i nadto 20 od sta korzyści, takie zaręczenie gotów jestem kaucją zabezpieczyć, byle za to zostawione mi było prawo przestrzegania na komorach wewnątrz kraju i na granicy własnym kosztem, aby defraudowana przędza do kraju nie wchodziła i abym za poniesione w tym względzie wydatki miał sobie przyznaną przewyżkę, jaka nad poręczone przezemnie wpływy, licząc w to 20 procent. od wprowadzonej do kraju przędzy bawełnianej się pokaże".

Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyjnej w odpowiedzi na powyższą prośbę zawiadamia go, „iż żądanie jego, jako sprzeciwiające się widokom skarbowym, skutku otrzymać, nie może". Nie zrażony tem Geyer podaje w roku 1835 dwie prośby[2]) do cesarza: 1-ą o wydzierżawienie mu na rok jeden dochodu od przędzy bawełnianej, ekspedjowanej na wszystkich komorach Królestwa, z wyłączeniem komory warszawskiej, na wyżej wymienionych warunkach, oraz 2-ą, aby w celu rozprzestrzenienia jego zakładu fabrycznego w mieście Łodzi, sprzedany był mu folwark rządowy, Ruda. Podania przesłano

---

[1]) Geyer ma myśli miejscowych i okolicznych tkaczy.

[2]) A. A. D. w Warszawie. — Akta Administracyjnej Nr. 5802, fol. 21.

do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, która wydała następującą opinję[1]): „Prośba P. Geyera, aby mu oddać w administrację dochód z cła od przędzy bawełnianej w całem Królestwie (wyjąwszy miasto Warszawę) pożądanego skutku otrzymać nie może z tego powodu, że gdy dochody celne w całym kraju (wyjąwszy m. Warszawę) zostają w bezpośredniej administracji skarbowej, oddzielenie więc od niej jednego drobnego szczegółu i przypuszczenie przez to do wspólnej administracji osoby prywatnej, mogłoby pociągnąć za sobą wiele niedogodności. Mimo to jeszcze, ponieważ Rząd ma na celu ulepszenie straży granicznej przez co defraudacje zmniejszyć się muszą, napływ więc potajemny przędzy, jeżeli jest taki, bez przyłożenia się i nakładów P. Geyera utrudzonym będzie, a z tego powodu Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu za przyjęciem propozycji P. Geyer jako widokom skarbowym przeciwnej, nie może wnioskować". — Również i drugą prośbę Komisja Przychodów i Skarbu, a następnie Rada Administracyjna odrzuciły, komunikując Geyerowi, iż sprzedaż dóbr rządowych z najwyższego rozkazu została wstrzymana.

Dalsze żądania Geyera, a mianowicie „o wydanie zakazu wprowadzania do kraju z zagranicy cycu bawełnianego, perkalików kolorowych i innych wyrobów drukowanych jak niemniej o zniżenie cła od przędzy bawełnianej" — spotkały się z następującą opinją[2]) Komisji Przychodów i Skarbu: „Podający, opierając się na Ukazie Naj. Pana z dnia 12/24 listopada 1831 roku, którym zastosowanie tutejszej taryfy celnej do taryfy w Cesarstwie obowiązującej zostało polecone, trwa w tem mniemaniu, że jak tam tak równie i tutaj bezwarunkowy zakaz dowozu wyrobów bawełnianych powinien być zaprowadzony, nie wie przecież o tem, że w układzie tejże taryfy Władze tutejsze mają obowiązek uczynienia takich wyjątków, których przemysł krajowy wymaga. Mimo wysokich opłat celnych jakim ulegają dotychczas wyroby bawełniane, o których mowa, nie doszły jeszcze do tego stopnia, aby ogólnej potrzebie kraju wystarczyły, jeżeli zaś wysokie opłaty do wzrostu fabryk dopomódz nie mogły, zakaz, również ich udoskonalenia nie przyspieszy. Wzgląd więc na stan obecny przemysłu krajowego nie doradza jeszcze, z ofiarą zwłaszcza dochodów celnych z tego źródła otrzymywanych, przedsiębrać takiej zmiany na jaką podający, dla prywatnego jedynie interesu tak troskliwie nastaje. Co się tyczy zniżenia opłaty od przędzy bawełnianej, żądanie jego wcale nie może pozyskać

---

[1]) ut supra, Nr. 5802, fol. 15.
[2]) ut supra, Nr. 5802, fol. 25.

skutku, bo opłata ta już porównaną została w taryfie Królestwa z taryfą Cesarstwa, a według Ukazu Najjaś. Pana z dnia 12/24 listopada 1831 roku — właśnie producenci tutejsi nie mogą mieć większych ułatwień w nabyciu materjałów, od producentów rosyjskich".

Z całego szeregu takich podań omówimy bliżej prośbę Geyera, złożoną cesarzowi w sprawie zezwolenia na sprzedaż rządowego majątku Ruda, ze względu na poruszany przez Geyera projekt urządzenia tam przędzalni, gdy do Komisji Rządowej pisze[1]): „.... i z uwagi na szczupłość miejsca do zaprowadzenia nowych przemysłowych warsztatów, wstawiła się była (Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji) za mną do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, aby ta władza wyjednała mi sprzedaż z wolnej ręki folwarku rządowego Ruda, który styka się z polami mojej fabryki. Pomimo wszakże tak silnego wstawienia się Komisja Przychodów i Skarbu, a następnie w drodze rekursu Rada Administracyjna żądaniu memu odmówiły, a to z powodu, iż sprzedaż dóbr rządowych z Najwyższego rozkazu jest wstrzymana. Że sprzedaż dóbr rządowych z Woli Najwyższej jest wstrzymaną o tym dobrze mi jest wiadomo i właśnie w moich prośbach żądałem, aby zakaz takowy konieczną potrzebą, która się opierała na korzyściach dla przemysłu i skarbu, był co do mnie usuniętym i tym końcem, aby mi sprzedaż folwarku, quaestionis w drodze łaski wyjednaną została". W prośbie[2]) do cesarza wyraźnie podkreśla:

„Jestem jednakże do zaprowadzenia nowych przemysłów warsztatów, pod względem ziemi i wody tak ograniczonym, że nie mogę wznieść fabryki mojej do stanu najwyższej doskonałości, a to szczególniej przez zaprowadzenie nieodbicie potrzebnej do mego zakładu przędzalni, której zaprowadzenie zaopatrywać może cały prawie kraj Królestwa. — Maszynerje do tej przędzalni z wielkim nakładem są poszukiwane w Anglji przez mego komisanta, idzie tylko o ziemię i wodę a do tego uznałem za najwłaściwszy obok mojej fabryki położony folwark rządowy Ruda, który dziś opuszczony, za lat kilka przybrać by mógł postać miasta". Po wyliczeniu korzyści dla przemysłu i skarbu, z powodu nie wywożenia pieniędzy za przędzę za granicę i wzrostu dochodów skarbowych z nowej osady, kończy w ten sposób: „Najjaśniejszy Panie! Nie wziąłem dotąd i grosza zapomogi na wzniesienie zakładu, który dziś pierwsze trzyma miejsce w Królestwie. Zatrudniam przeszło 600

[1]) [2]) A. A. D. w Warszawie. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Nr. 19122, Litt. G.

ludzi w mojej fabryce i daję im chleb, upiększyłem miasto Łódź wspaniałemi gmachami i doprowadziłem to miasto do rzędu porządnych fabrycznych miast w Królestwie. — Włożyłem i wykładam ogromne kapitały na budowle i na zakupywanie machyn zwyczajnych i parowych, aby nic nie pozostawić do życzenia.

Nie utraciłem względów do łaski Najjaśniejszego i Najmiłościwszego Pana bom w niczym nie należał do zaburzeń, które zakrwawiło Jego Ojcowskie serce ale owszem na czele moim jako pierwszego obywatela osady, zachowany był porządek i wierność do prawego Rządu, któremi śmiało chlubić się mogę; i z tych powodów mam nieomylną nadzieję, że Wasza Cesarsko-Królewska Mość dla dobra przemysłu i skarbu rzeczony folwark, z wolnej ręki odsprzedać mi rozkaże. Zostaję Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości Najwierniejszym poddanym. W Warszawie 28 maja 1835 roku".

Rozpoczęcie budowy przędzalni.

Początkowo miał więc Geyer zamiar wystawienia przędzalni na terenie majątku Ruda. Wymienione w podaniu motywy znalazły zbyt późno uznanie u wyższych władz, bo dopiero w roku 1836 otrzymał Geyer w drodze wyjątku prawo do nabycia tego majątku. W tym czasie znajdował się już w pełnem stadjum rozbudowy przędzalni na innym terenie. Widocznie poszukiwania, czynione przez jego wysłannika, Cesara Bormanna w Belgji i Anglji w sprawie sprowadzenia odpowiedniego kompletu maszyn, zaczęły przyjmować wcześniej konkretne formy i Geyer nie chcąc tracić czasu, postanowił zmienić pierwotny plan wybudowania przędzalni w Rudzie, gdy sprawa nabycia tak się przewlekała.

W deklaracji[1]), złożonej przed burmistrzem m. Łodzi dnia 3/15 czerwca 1835 roku prosząc o zatwierdzenie planu budowy gmachu na przędzalnię, zaznacza Geyer: „Życzeniem jest mojem wystawić w osadzie fabrycznej Łódka na placu pod Nr. 283 przy ul. Piotrkowskiej, który nabyłem na własność od Wilhelma Potempy i zmiana ta pod dniem 19 listopada 1833 roku przy raporcie burmistrza miejscowego przedstawioną została . . ." Plac Nr. 283 na planie Leśniewskiego z roku 1827 znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie stawu i placu Nr. 284 należących do Geyera. Antoni Wilhelm Potempa był właści-

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 69.

cielem drukarni tkanek we Wrocławiu od roku 1809, przedstawiającej podobno wartość 50 000 talarów[1]). W roku 1825 przesiedlił się do Łodzi, gdzie miał urządzić taki sam zakład. Gdy przyznane mu kontraktem osiedlenia dobrodziejstwa wykorzystał, sprzedał nawet otrzymane licencje na sprowadzenie gotowych perkali braciom Bereksohn właścicielom fabryki drukowania tkanek w Marymoncie, zaniedbał się mocno w dalszym rozwoju swego zakładu, tak że po wojnie roku 1830/31 był zupełnie zrujnowany, i nawet zaległego cła w wysokości 260 zł. nie był w stanie uregulować[2]). Geyer wykorzystał więc okazję taniego kupna sąsiedniego placu i takowy nabył, chwilowo niczem go nie zajmując.

Protokuł deklaracyjny[3]) na ten plac podpisał Geyer 26 grudnia (7 stycznia) 1859-60 roku. Protokuł wymienia jako datę objęcia placu w posiadanie przez Geyera dzień 1 stycznia 1836 roku, nie wspominając nic o Potempie. Przyznawane jednak zwykle zwolnienie przez pierwszych 6 lat od płacenia czynszu do kasy miejskiej w tym wypadku nie zostało uwzględnione. Uważano widocznie, iż ten przywilej wyczerpał już Potempa, jako pierwszy właściciel placu.

Plac ten obejmował 3 morgi 253 prętów kwadr.

Na tym placu wybudował Geyer przędzalnię i tkalnię. W deklaracji złożonej przed burmistrzem czytamy[4]): „Działo się w Mieście Łodzi na Osadzie Łódka dnia 25 marca (6 kwietnia) 1835 roku. Wskutek Reskryptu W-go Komisarza Obwodu z daty 18/30 b. m. i r. Nr. 7003 wstrzymaną została przedsięwzięta budowa przez P. Ludwika Geyer na Osadzie rękodzielniczej Łódka. Przy bytności budowniczego Obwodu wobec Burmistrza Miasta Łodzi wniósł Pan Geyer jak następuje:

Zamierzywszy budowanie domu murowanego masiw o 4-ech piętrach na pomieszczenie przędzalni bawełny parowej, nie mogę być zdecydowany jaka być może obszerność na ten cel potrzebną, albowiem w ciągu tygodnia oczekuję na przysłanie mi tak rysunków, na zaprowadzenie maszyn parowych, jak niemniej maszyn z Niderlandów. Korzystając z czasu do przedsiębrania budowli, rozpocząłem ścianę na sto łokci długą, która do każdej budowli musi być w przyszłości zastosowaną. Wnoszę zatym iżby mi takową nie było wzbronione

---

1) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, tyczące się drukarń perkalów i innych tkanek założonej przez fabrykanta Potempę w Łodzi w woj. Maz., Nr. vol. 19328 — fol. 4.

2) A. A. D. m. Łodzi, Akta U. M., tyczące się zakładu fabrykanta Potempy, Nr. kat. 67.

3) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 262.

4) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 58.

dokończyć, a skoro oczekiwane rysunki maszyn nadejdą i przystąpię do zadeklarowania się budowli i żądać będą na budowę rysunków, które pod zatwierdzenie Władzy Wyższej oddam. Po obejrzeniu zaczętej ściany takowa na 2½ łokci, założona głęboko, na łokci dwa na gruncie stałym i twardym. Nie mając przeciwko temu nic do zarzucenia wnoszę iżby dla ułatwienia Panu Geyer było wolno ukończenie powyższej ściany. Wskutek więc prowadzący budowę majster mularski odebrał stosowne pozwolenie i powyższy protokuł spisany i podpisany został. (podpisano): Ludwik Geyer, Jan Lebelt — majster mularski. Tangerman. B. M. Ł. Bethier — Bud. O: Łęczyckiego". Gdy jednak wykończył Geyer powyższą ścianę, a planu ogólnego do zatwierdzenie nie przedstawił, budowniczy Bethier pismem do burmistrza z dnia 12/24 kwietnia polecił mu wstrzymanie dalszej budowy. Geyer odwołuje[1]) się do Komisji Województwa Mazowieckiego, podkreślając, iż „dom przezemnie stawiany nie jest prostym budynkiem, ale fabrycznym, którego wewnętrzne urządzenie dla zaprowadzenia maszyn parowych sam tylko fabrykant znać może, a właśnie w stawianym przezemnie gmachu zaprowadzone być mają przędzalnie i maszyna tkacka obiedwie przez parę kierowane i oświecone gazem, do czego wzór z bardzo znacznym kosztem z Anglji otrzymałem. Dla tego mam zaszczyt Komisję Wojewódzką jak najpokorniej upraszać, aby mi żadnej w stawianiu tego gmachu przeszkody czynić nie dozwalała, wszakże 20 budynków upiększających Miasto Łódź kosztem moim postawione, nie stały się w niczym widokom Rządu na przeszkodzie chociaż Budowniczy Obwodowy o nich nie opinjował, mam więc i w tym razie słodką nadzieję, że Władza opiekująca się fabrykami spuści się na mój gust struktury zewnętrznej gmachu, a wewnętrzne onego rozporządzenie nikt tylko ja sam najlepiej znać mogę — według potrzeby i użytku dla maszyn. Łaskawego skutku mej prośby oczekuję jak najśpieszniej, strata bowiem moja przy tej sprzyjającej teraz porze czasu może być bardzo znaczna".

Różne przeszkody.

Komisja Wojewódzka poleciła rozpatrzenie sprawy komisarzowi obwodu, żądając przedstawienia planów do zatwierdzenia. Geyer, korzystając z dogodnej do budowy pory roku,

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 61.

nie przerwał dalszej pracy na rozpoczętych fundamentach. Wywołało to protesty budowniczego Bethiera, burmistrza i niedawno przybyłego do Łodzi z Gostynina ławnika czynnego niejakiego Józefa Siewierskiego. Zwłaszcza ten ostatni, pijak i awanturnik, zaczął poważnie przeszkadzać Geyerowi. Gdy pewnego razu przyszedł pijany na budowę, Geyer kazał go wyrzucić. Wynikła z tego cała sprawa, gdyż Siewierski wniósł do burmistrza skargę na Geyera — „o obelgi czynne jako Urzędnikowi zrobione". W ten sposób opisał ten wypadek[1]): „Podpisany przybywszy do domu J. P. Ludwika Geyer zakazał onemuż dalszego wzrostu przez niego zaczętej budowli. Że zaś naoczność własna Ławnika przekonała, iż obok zakazania powyższego takową J. P. Ludwik Geyer kontynuować rzemieślnikom kazał, celem wykonania subalterności z przybraniem do siebie Nauczyciela J. W. Edwarda Solms udałem się do domu Jego zamieszkania, a to nie w innym celu jak tylko mówić z nim by woli wyższej Władzy nie sprzeciwiał się. Przybywszy on do miejsca gdzieśmy się obydwaj znajdowali nie pytając o rzecz po cóż my przyszli — najprzód wziąwszy za kark J. P. Solmsa za drzwi, a potem za nim mnie wyrzucił i stojąc w drzwiach swojego gmachu na ten cel mając już za drzwiami przysposobionych ludzi z kijami wyrzekł temi słowy: Bijcie tych Ichmościów a Ja za to zapłacę. Co się też tak stało pobitemi obydwa zostaliśmy, w dowód czego obdukcję razów poniesionych załączam". Ławnik był urzędnikiem miejskim, burmistrz był zmuszony przeprowadzić szczegółowe śledztwo. Pierwszy zeznawał oskarżony Geyer: „Zaprzeczam zupełnie abym się dopuścił czynu przeciwnego memu sposobu myślenia i oświadczam, że skarga przeciw mnie podana jest bezzasadna i w niczem nieudowodniona — rzecz się bowiem tak ma: W dniu dzisiejszym z rana przybył do mej stancji człowiek mi nieznany i mocno pijany wraz z nauczycielem Solms takoż nietrzeźwem, ten pierwszy wziął do ręki flecik i tym przeciwko memu buchalterowi, nazwiskiem Potempa, fechtować zaczął, nie mogąc zcierpieć niedorzeczności osób, a mianowicie pierwszego zupełnie mi nieznanego jak niemniej Solmsa, z którym żadnej styczności nie miałem i nie mam, tych aby uniknąć nieprzyjemności zważając na ich nietrzeźwość za drzwi wyprowadziłem, wszakże nie uderzywszy żadnego z nich.

To jest nieprawdą abym ja tych dwóch ludzi pijanych bić kazał, lub że ich bili o tem bynajmniej nie wiem, bo wyprowa-

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Akta tyczące się ustanowienia ławnika czynnego w osadzie Łódka, Nr. kat. 58a.

dziwszy onych za drzwi pozostałem w samej stancji i nie wiem co by się stać mogło, a jak sądzę po moich ludziach to nie może być prawdą, aby się czynu podobnego dopuścić mieli. W tem miejscu nadmieniam, że ktoby był osobą mi nieznaną nie wiem — nie widziałem bowiem znaków cechujących urzędnika, tembardziej gdy po cywilnemu człowiek ubrany i pijany uważać mi się dał w innej zupełnie postaci. Mówiąc zaś że gdybym był znał i wiedział, że wyprowadzony przezemnie za drzwi jest Ławnikiem Czynnym zaręczam żebym tego nie uczynił — wszakże jako początkowo będący i niewielu osobom znany okazać powinien uniformem że jest urzędnikiem, a wtenczas podobna nieprzyjemność by go nie spotkała, chociażby nawet był pijanym". Nauczyciel Edward Solms powtórzył zarzuty wymienione przez Siewierskiego, dodając, iż ludzie Geyera pod przywództwem Merkleima bijąc ich, pędzili aż do traktu. Robert Merkleim, buchalter w fabryce Geyera, stwierdził, iż sam żąda pociągnięcia do odpowiedzialności Siewierskiego i Solmsa, którzy owego dnia wpadli do pokoju, gdzie się znajdował i wszczęli bijatykę, przyczem ławnik przewrócił go na ziemię, a Solms ugryzł w palec. Wyczerpujące zeznanie złożył były właściciel drukarni, obecnie u Geyera pracujący jako buchalter Antoni Wilhelm Potempa, lat 60, religji katolickiej: — „Właśnie byłem zatrudniony moim obowiązkiem, gdy Solms z drugim nieznanym mi człowiekiem, obadwa pijani, wpadli do zamieszkania, a ostatni wziąwszy flet zaczął na nim grać, a następnie przeciw mnie tymże fechtować, to postępowanie mocno mnie zmięszało — tymbardziej człowieka którego w życiu nie widziałem — wszakże uwolnił mnie od tego p. Geyer, bo wszedszy do stancji i spostrzegł ludzi nietrzeźwych rzekł te słowa: Panowie zapewne szukacie szynkowni, to nie jest szynkownia, dalej ją znajdziecie — i z końcem tych słów wyjść im kazał. — Żeby kto onych bił z rozkazu P. Geyer jest mi niewiadomem i to być nie może, bo będąc z nim razem tego nie słyszałem. Widziałem tylko, że jacyś ludzie na ulicy w kłótni pomiędzy Solmsem a nieznajomym, ostatniego w twarz uderzyli — coby zaś byli za jedni nie wiem i sądziliśmy, że ta sprzeczka musiała nastąpić z nietrzeźwości tych osób". Ławnik nie otrzymał satysfakcji[1]), zaczyna więc pisać raport za rapor-

---

[1]) Burmistrz Tangerman nie był zadowolony z współpracy Siewierskiego. W raporcie do władz wyższych pisze: „... jest niespokojny, naprzód kłócił się z gospodarzem domu Neumanem, u którego parę nocy w początku przybycia nocował, powtóre z kilku fabrykantami, a wreszcie z p. Geyer, który jest znany z dobrej konduity i powolnego z każdym obchodzenia się. wdaje się w interesa do jego atrybucji nienależące bez zniesienia się z podpisanym, przywłaszczając sobie władzę zupełnie odrębną." 25 grudnia 1835 r.

tem o nieuległości Geyera dla władzy. Żąda nawet by burmistrz dodał mu odpowiednią straż, by przy zabronieniu dalszej budowli nie był narażony na „zbrodnicze zamiary".

16/28 maja 1835 roku raportuje Siewierski: „mam honor donieść, iż P. Geyer w dniu dzisiejszym przez swych mularzy tej samej liczby jak zawsze o godz. 4 z rana rozpoczął wzrost budowli zakazanej mu na teraz. Mundum et expeditum o godzinie kwadrans na piątą z rana 16/28"[1]). Ciekawy jest również dokument wysłany do Geyera z Wydziału Policyjnego przez tegoż Siewierskiego[2]). „W Łodzi 17/29 czerwca 1835 roku. Gdy uroczystość dnia dziesiejszego Ś-go Piotra i Pawła jest tak wielką: iż nietylko w kraju Królestwa Polskiego, ale nadto od wszystkich chrześcijan całego świata jest obchodzoną — z tego przeto powodu, a obok tego stosownie do przepisów policyjnych wzywam Go niniejszem, aby nie dając przykładu zgorszenia religji tu panującej, natychmiast nakazał odstąpić mularzom od roboty. — Gdyż w razie innego doświadczenia nietylko że robotnicy będą rozpędzeni, ale nadto winny karze ulegnie".

Geyer w końcu wyjechał do Warszawy, gdzie kazał sporządzić plan budowy i do zatwierdzenia oddał. 4/16 czerwca 1835 roku budowniczy obwodu łęczyckiego znów wstrzymał roboty, zaznaczając, iż Geyer nie stosuje się do zatwierdzonego planu, gdyż okna są o ćwierć łokcia wyżej założone. Murarz Lebelt oświadczył, że zmianę powyższą nakazał mu sam Geyer, on więc słucha się właściciela i podpisu na protokule odmówił. Pomimo tych przeszkód Geyer dzieło swoje prowadził dalej. Gdy mu zbytnio dokuczano w Łodzi, jechał do Warszawy i tam bezpośrednio składając odpowiednie wyjaśnienia, sprawę załatwiał.

Gmach na przędzalnię.

6 października 1836 roku[3]) sporządza już budowniczy obwodu sochaczewskiego, Łuczay, dokładny szacunek wzniesionych budynków. Był to dom o trzech piętrach,

Komisarz obwodu Łęczyckiego wezwał burmistrza do uwolnienia Siewierskiego od pełnienia obowiązków ławnika, z poleceniem powrotu do urzędu policyjnego do Gostynina. Krótkowięc bawił Siewierski w Łodzi, bo przybył 20 marca 1835 r. A. A. D. m. Łodzi Nr. kat. 58a.

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 65.

[2]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. kat. 5430, fol. 74.

[3]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. rep. 52.

frontem do ulicy Piotrkowskiej, pod Nr. 283 położony Murowany, z dachem cynkiem krytym, miał długości 120, szerokości 28½, wysokości 23½ łokci. Na dachu środkowym była altanka drewniana na 4-ech kolumnach, otwarta, kryta dachem półkulistym, cynkowym. Z prawego boku głównego gmachu, skrzydło długości 9¾, szerokości 19, wysokości 23½ łokci, zawierało schody.

Fundamenty głębokości 3, grubości 2¼ łokci składały się z kamieni polnych w wapno kładzionych. Obejmowały 3003 łokci kubicznych, co licząc po 3½ złp. łok. kub., kosztowało 10 510 złp.

Szkielet gmachu stanowiło 27 sztuk belek, długości 30 łokci, grubości 12 cali w kwadrat rozstawionych co 4½ łokcia, po złp. 48 — sztuka, przedstawiały wartość 1080.— złp. Na dole znajdowało się 57 okien, każde o 18 szybach, olejno malowane, wysokości 3, szerokości 1¾ łok., oceniono po złp. 18. Gdy na I, II i III piętrze było takich okien po 58 sztuk, w całym gmachu 231 okien oceniono na złp. 4158.— Zarówno na dole, jak i każdym piętrze było po 5 drzwi.

Pokrycie dachu o powierzchni 4244 łok. kw., cynkiem, przy cenie za łok. kw., po 2 złp., kosztowało 8488 złp.

Ściany z cegły palonej na wapno, obejmowały 9274 łok. kub., po 4½ złp. za łok. kub. kosztowały 41 733 złp.

Cały szacunek gmachu wynosił złp. 87 566.—

W podwórzu naprzeciwko powyższego gmachu rozpoczęta wtedy już była oficyna, na umieszczenie parowej maszyny przeznaczona. Murowana, cynkiem kryta miała długości 39, szerokości 18¾, wysokości 8 łokci.

Fundamenty były 3 łokcie głębokie, a 1¾ łok. grube, również z kamieni polnych. Stały tylko trzy ściany i, tu jak i w głównym gmachu brakowało podłóg, pułapu, schodów, drzwi i rur do ogrzewania parą. Czwarta ściana miała być widocznie dopiero wymurowana po ustawieniu maszyny parowej. Tę część niekompletną oszacował Łuczay na złp. 8385 gr. 5.

W szacunku sporządzonym 2/14 maja 1838 roku[1]) przez budowniczego obwodu łęczyckiego, Bethiera, budowla powyższa była już wykończona, a obok stał wysoki na 80 łokci komin fabryczny. Ocenia on budynki te na:

557	łok. kub. komina wielkiego po złp. 10 —	5 570 złp.
2392	łok. kub. pod pierwsze piętro murów wraz z fundamentami budowli, gdzie maszyna parowa ustawiona być ma, po złp. 7.—	16 764 „

[1]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. rep. 52.

645 łok. kub. murów pod dach po złp. 7½	4 732 złp.
696 łok. kub. obmurowania kotłów po złp. 6.—	3 876 „
308 łok. kub. ścian obwodowych po złp. 6.—	1 848 „
359 łok. kub. fundamentów pod występ po złp. 7.—	2 513 „
Mury wraz z kominem złp.	35 303 „

Drzewa użyto za złp. 285. Pozatem 538 łok. kw. powierzchni dachu cynkowego po złp. 3, wynosiło złp. 1614.—; 246 łokci rynny dookoła po złp. 2., 492 złp. 1060 s. kub. kamienia po złp. 10., 10 600 złp., 490 centnarów żelaza po złp. 22.— 10 780.— złp. Łączny szacunek wyniósł złp. 59 074 czyli rb. sr. 8861 kop. 10. Gdy prawe skrzydło głównego gmachu przeznaczono na schody, z drugiej strony dobudowano t. zw. pawilon. Był to budynek 54 łokcie długi, 19 szeroki, 23½ wysoki, murowany o 3 piętrach z dachem cynkiem krytym.

Fundamenty z kamieni polnych na wapno, 2½, 2¼ łokci grube, głębokie na 3 łokcie obejmowały 1006½ łokci kubicznych, po złp. 3, kosztowały 3019 złp. 15 gr. Ściany parteru były 2½, 2, 1½ łok. grube, 6¼ łok. wysokie.

Ściany I piętra 2, 1½ i 1¾ grube, 5½ łok. wysokie,

Ściany II piętra 1¾, 1½, 1¼ łok. grube, 5¾ wysokie, na III piętrze zaś 1½, 1¼ grube 6 łokci wysokie. Na parterze szacowano po złp. 2, na I piętrze po złp. 4, gr. 3, na II — po złp. 4 gr. 6, na III — po złp. 4 gr. 10 za łokieć kubiczny i tak

ściany parteru kosztowały	złp.	6 800	
1389 łok. kub. ścian I piętra	„	5 366	gr. 17
1115 „ „ „ II „	„	4 658	„ 15
954 „ „ „ III „	„	3 934	

Podłoga z tarcic na parterze o powierzchni 728 łok. kw., po gr. 24, kosztowała 582 gr. 12. Na I piętrze 760 łok. kw. podłogi z tarcic na szpunt, tworzyło pułap dla parteru, oszacowano po gr. 18, na złp. 456.— Na tej podłodze położono 790 łok. kw. posadzki ceglanej, z cegły na płask położonej, co kosztowało po gr. 15 łok. kw. złp. 395. Na drugiem piętrze 422 łok. kw. podłogi z tarcic po gr. 20 — wynosiło 288 złp. Na III piętrze 960 łk. kw. tejże podłogi po gr. 22½ kosztowało 720 złp. oraz 1026 łok. kw. pułapu po gr. 24 — 820 złp. 24 gr.

Na parterze było 12 filarów okrągłych 6 łokci wysokich po złp. 10 ocenionych. Na I piętrze 4 filary dębowe po 5¾ łok. wysokie, po złp. 12, oraz 8 filarów żelaznych, sklepienie podtrzymujących po złp. 200 sztuka wartujących. Na II i III piętrze znajdowało się po 12 filarów drewnianych po złp. 10. Na parterze, I, II, III piętrze było po 20 okien, razem 80 okien po złp. 15 każde. Na dole, I i II piętrze znajdowało się po 2

drzwi podwójnych dębowych do połowy szklannych z mosiężnem okuciem po złp. 36, na III piętrze były tylko jedne takie drzwi. Dach o powierzchni 1546 łok. kw. cynkiem krytej po złp. 3 przedstawiał wartość 4638 złp.

Cały powyższy budynek był oszacowany 7/19 listopada 1838 roku[1]) przez tegoż budowniczego obwodu łęczyckiego, Bethiera, na złp. 42 861 gr. 24 czyli rubli srebrem 6429 kop. 27.

W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w zbiorach kartograficznych znajduje się „Rysunek zakładu bawełniano-przędzalniczego parowego na osadzie Łódka pod Nr. 283 przy ul. Piotrkowskiej przez p. Ludwika Geyera przedsiębranego, jako mogącego być egzekwowanym niniejszem poświadczam (—) Bethier — bud. obwodu łęczyckiego". Jest to plan powyższych budowli wraz z kominem fabrycznym.

Sprowadzenie maszyn.

Przygotowane w ten sposób budynki czekały już tylko na maszyny, które miały je ożywić. Najpoważniejszą fabryką maszyn i różnych narzędzi przemysłowych podówczas w Europie był zakład braci Cockerill w Belgji. Jan Cockerill urodzony w roku 1790 w Haslingston w hr. Lancaster, w 12 roku życia udał się do Verviers za ojcem, który tam założył fabrykę maszyn. Po usunięciu się ojca od działalności, założył olbrzymią fabrykę w Seraing, koło Liége, razem z bratem Jakóbem. Kapitał zakładowy wynosił około 16 miljonów franków. Fabryka ta zatrudniała 2000 robotników, a dochody jej brutto wynosiły 15 miljonów franków. Z tą firmą nawiązuje Geyer kontakt. Początkowo dnia 11 listopada 1836 zawiera umowę na dostawę maszyn drogą pocztową. Umowa ta została następnie anulowana przez podpisany na miejscu w Liége w dniu 1 kwietnia 1837 roku, kontrakt, w którym Geyer jest reprezentowany przez swego pełnomocnika, Cesara Bormanna. Kontrakt ten szczegółowo omawia budowę i dostarczenie przez braci Cockerill maszyn do przędzalni i tkalni[2]). Treść kontraktu jest następująca:

„Zwischen dem Herrn Caesar Bormann aus Lodz in Polen, gegenwärtig in Lüttich, handelnd im Namen, im Auftrag und für Rechnung des Herrn Louis Geyer, Fabrikbesitzer in Lodz,

---

[1]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. rep. 52.

[2]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Nr. 19122, fol. 170—2.

einerseits, und den Herren Charles James und John Cockerill, Maschinenbauer in Lüttich, Belgien, anderseits, ist heute folgender Kauf- und Lieferungsvertrag zustande gekommen und dagegen der am 11. November 1836 im Wege des Postverkehrs zwischen den Parteien abgeschlossene Kontrakt annulliert worden.

§ 1.

Die Herren Charles James und John Cockerill übernehmen den Bau und die Lieferung: a) der nötigen Maschinen, um in 72 Arbeitsstunden folgende Qualitäten Baumwollgarn guter Qualität in den beigesetzten englischen Numerationen zu spinnen: 1800 engl. Pfd. Kette 30er., 1200 engl. Pfd. Kette 40er., 1000 engl. Pfd. Einschuss 50er. Die Nummern 30er und 40er Kette sollen durch *Continus* (Throstles) gesponnen werden.

b) folgender Maschinen zu *mechanischer* Weberei:

1) 160 mechanische Webstühle (power looms), um 3/4 breite baumwollene glatte Stoffe zu weben,

2) 20 der gleichen Stühle um 3/4 breite baumwollene geköperte Stoffe zu weben.

3) 7 Schlichmaschinen mit einer Bürstenbesetzung für Jute.

4) 4 Kettscheermaschinen mit Gestellen,

5) 3 Spulmaschinen von 100 Spulen jede.

Die Herren Cockerill versprechen, die ihnen als zweckmässig bekannte Bauart für diese Maschinen anzuwenden und deren materielle Ausführung auf das Gewissenhafteste zu besorgen.

§ 2.

Die Lieferung des grössten Teils der in Rede stehenden Maschinen wird vor dem Schlusse der Schiffahrt der Nord- und Ostsee in dem laufenden Jahre 1837 stattfinden — der Rest wird so bald nachfolgen, als es immer möglich ist und in jedem Falle in den ersten sechs Monaten des Jahres 1838. Die Herren Cockerill können jedoch, wenn es ihre Produktionsmittel erlauben, auch die ganze Lieferung im Jahre 1837 effektuiren. Auch versteht es sich, dass keine Schadenvergütung von Herrn Geyer verlangt werden kann, wenn eine Verspätung in der Lieferung infolge höherer Gewalt, wie Zerstörung ihrer Werke oder eines Teiles derselben, stattfinde.

§ 3.

Herr Louis Geyer vergütet den Herren Cockerill für die zu liefernden Maschinen wie folgt: für einen Willow 850 franz.

Franken, für einen Batteur éplucheur double 2000 franz. Franken, für einen Batteur étaleur 2000 franz. Franken für eine Carde, fein und grob, eine in die andere gerechnet, ohne Beschlag 1200 franz. Franken, für jeden doppelten Kopf Streckwerk 400 franz. Franken, für jede Spindel banc à broches en gros 90 franz. Franken, für jede Spindel dergleichen, wenn sie à pression gemacht werden, 100 franz. Franken, für jede Spindel banc à broches en fin 68 franz. Franken, für jede Spindel dergleichen, wenn sie à pression gemacht werden, 75 franz. Franken, für jede Spindel Mule Jenny 11 franz. Franken, für jede Spindel Continu (Throstles), wenn solche nach dem bereits bei uns arbeitendem System gebaut werden, 20 franz. Franken, für jede Spindel dergleichen nach dem jüngst eingeführten besten englisch. System 22 franz. Franken, für jeden 3/4 breiten Webstuhl, glatt, 375 franz. Franken, für jeden 3/4 breiten Webstuhl, Köper, 425 franz. Franken, für eine Schlichtmaschine mit Bürstenbesetzung 2370 franz. Franken, für eine Kettscheermaschine mit Gestell, 605 franz. Franken, für eine Spulmaschine von 100 Spulen 1050 franz. Franken.

§ 4.

Diese Preise verstehen sich für die Maschinen in Lüttich genommen. Die Krempelbeschläge für die Karden, die Wechselstücke zur Veränderung der Gespinnst-Nummern, die Supplementstücke sowie die Verpackung, sind nicht einbegriffen. Diese Gegenstände werden besonders nach den bei den Herren Cockerill bestehenden Tarifen berechnet.

§ 5.

Der Betrag des Ganzen ist in vier Raten zu bezahlen, wovon die erste bei Bestellung, die zweite bei Absendung, die dritte sechs Monate und die vierte zwölf Monate nach dem Tage der Ablieferung in Lüttich fällig ist. Auf letzteren Termin hat Herr Louis Geyer den Herren Cockerill die Zinzen zu 5 v. H. pro Jahr, für sechs Monate zu vergüten.

Zufolge vorläufigen Ueberschlags ist die Gesammtsumme auf zirka 362 000 franz. Franken anzunehmen, wovon das jetzt fällige erste Viertel zirka 90 500 fr. Fr. beträgt. Die den Herren Cockerill durch Herrn L. Geyer bisher eingesandten Rimessen belaufen sich auf 109 806 Fr. 92 Centimes, es ist also zugunsten des Herrn Geyer ein Ueberschuss von zirka 19 000 Franken auf den ersten Termin bei den Herren Cockerill vorhanden, welche Summe diese dem Herrn John Cockerill, Maschinenfabrikant in Seraing, für Rechnung des Herrn Louis Geyer anweisen, der

sich mit gedachtem Hause darüber verständigen wird. — Bei einer jeden teilweisen Ablieferung von Maschinen wird Herr Geyer das zweite Viertel des Betrages durch seine Rimessen völlig decken und die übrigen beiden letzten Raten, wie oben bemerkt, sechs und zwölf Monate nach dem Tage jeder Ablieferung. Alle Anschaffungen des Herrn Geyer auf irgend einen Wechselplatz Europas, werden ihm zu ihrem Werte in Lüttich gegen Pariser Zweimonatspapier in Franken gerechnet.

§ 6.

Der Versand sowie dessen Gefahr und Kosten gehen für Rechnung und zu Lasten des Käufers.

§ 7.

Die Herren Cockerill verpflichten sich, Sachverständige nach der Fabrik des Herrn Geyer zu senden, um die Aufstellung der bestellten Maschinen sowie deren Inbetriebsetzung zu besorgen. Die durch diese Sendungen verursachten Reisespesen und Salaire der damit beauftragten Personen, werden durch Herrn Geyer vergütet.

§ 8.

Gegenwärtiger Vertrag erhält vom heutigen Tage an seine verbindende Kraft, und Herr Bormann verpflichtet sich, den Herren Cockerill binnen sechs Wochen von heute eine Kopie desselben auf polnischem Stempelpapier mit der Unterschrift des Herrn Geyer Louis zukommen zu lassen.

§ 9.

Im Falle, dass die Ausführung des gegenwärtigen Vertrages Misshelligkeiten unterworfen sein sollte, versprechen beide Teile, die Entscheidung derselben in erster und letzter Instanz und ohne Berufung zweien Schiedsrichtern anheim zu stellen, welche, im Falle sie sich nicht einigen kennten, sich selbst einen dritten beifügen werden. Sollte einer der kontrahierenden Teile säumen, seinen Schiedsrichter zu ernennen, so ist der andere Teil berechtigt, solchen von Gerichtswegen ernennen zu lassen. Auf gleiche Weise soll der dritte Schiedsrichter ernannt werden, wenn die beiden ersten sich über die Wahl desselben nicht einigen können. So abgeschlossen und unterzeichnet in zwei gleichlautenden Exemplaren, deren jedem der kontrahierenden Teile eines zugestellt worden ist.

In Lüttich am 1. April 1837.

Ppr. Ch , James und John Cockerill

H. Minnichmann, *Caesar Bormann."*

Dołączone do powyższego kontraktu obliczenie, wykazało wartość przypuszczalną

maszyn do przędzalni (Spinnerei)	fr. fr.	261 116
„ „ tkalni (Weberei)	„ „	101 160
razem	fr. fr.	362 276

Budowy i dostarczenia maszyny parowej podjął się Jan Cockerill z Seraing, jak to widzimy z załączonego rachunku:

„Doit Monsieur Louis Geyer à Lodz à John Cockerill à Seraing.

Une maschine à vapeur à basse pression de 50 chevaux de force d'aprés contrat du 12 Mai 1837 art. 1-ier	fr. 70 000
Une chaudiére de rechange à basse pression à tube à pipe, d'aprés même contrat, art. 2.	8 500
Total	fr. 78 500

Payable comme suit:

1/4 à la signature du contrat, 1/4 à l'expedition de la machine,

1/4 six mois aprés l'expedition, 3/4 douze mois aprés l'expedition.

Seraing prés Liége le 30. X. 1837"[1]).

Zgodnie z § 2 kontraktu szybko wykończyli bracia Cockerill zamówienie. Już 30 sierpnia 1837 roku zawiadamiają[2]) Geyera, iż maszyny są gotowe, a firma A. Simonet & Corten w Antwerpji przygotowała statki do przewozu transportu. Począwszy od 28 sierpnia kolejno w odstępach parotygodniowych wychodziły statki z maszynami do firmy C. A. Pantzer w Gdańsku, na rachunek Geyera. 480 pak, ważących 115 161 kg. na pokładzie statku „Fanny" kapitan Voss. 92 paki, ważące 26 137 kg. na pokładzie statku „Dorothea" kapitan Brandthoff, 87 pak, ważących 24 500 kg. na pokładzie statku „Iduna" kapitan Groenewald.

Ten ostatni ładunek odszedł 23/24 października 1837 roku. Geyer był trochę zaskoczony regularnością dostaw i pisał nawet, by resztę transportu odłożyć do wiosny następnego roku. List jego minął się w drodze z zawiadomieniem braci Cockerill, w którem mu donosili, iż korzystając z łagodnej zimy, wysłali ostatnie 410 pak na statku „Iduna" pod kapt. Groenewaldem do Gdańska. Ten przybył tam 22 stycznia 1838 roku.

Firma G. A. Pantzer wysłała maszyny Wisłą do Nieszawy

---

[1]) [2]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrzynych i Policja, Nr. 19122, fol. 129—157. Kontraktu, o którym rachunek wspomina, w aktach nie ma.

na łodziach. Pierwszy transport szedł na 10 łodziach (Kähnen). Z Nieszawy do Łodzi transportował je niejaki Landsberger, na wozach, jak to widzimy z pokwitowań za przewóz

Według świadectwa burmistrza miasta Łodzi, dołączonego do akt hipotecznych[1]), z dnia 2/14 marca 1838 roku, sprowadzone maszyny przedstawiały wartość 307 394 fr fr. czyli 516 421 złp. 7 gr. Transport ich kosztował:

Wozami z Sèraing i Liège do Antwerpji	złp.	16 466	gr.	20
z Antwerpji do Gdańska talarów 6300 czyli	„	37 800		
z Gdańska do Nieszawy	„	32 000		
z Nieszawy do Łodzi	„	14 000		
razem	złp.	100 266	gr.	20

Łącznie więc z ceną maszyn przedstawiało to sumę złp. 616 687 gr. 27.

(Brano stosunek przy przeliczeniach 300 fr. fr. = 504 złp.).

Weksle na pokrycie zaciągniętych zobowiązań przesyłał Geyer za pośrednictwem swego bankiera w Warszawie Jakóba Flatow, który prawdopodobnie był również głównym odbiorcą i sprzedawcą wyrobów geyerowskich.

Krótkie terminy spłaty tych zobowiązań, naskutek niespodziewanie szybkiego dostarczenia maszyn, postawiły Geyera w dość krytycznym położeniu. Zanim przejdziemy do omówienia jego starań o otrzymanie pożyczek od rządu i Banku Polskiego, zastanówmy się nad zapatrywaniami miejscowych i okolicznych tkaczy w związku z wystawieniem przez Geyera przędzalni i tkalni mechanicznej.

Protesty tkaczy.

O ile przędzalnia mogła się spotkać z ich uznaniem, sprowadzenie 180 warsztatów samotkackich, zastępujących ich ręczne, wywołało wśród nich ogólne przerażenie. Józef Engel w imieniu tkaczy m. Pabjanic 19 lutego (3 marca) 1838 r., wysyła do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu obszerny memorjał, w którym prosi „aby założenie takich machynów tkackich, na których tylko proste roboty ręczne wyrobione być mogą i pracującej części tkaczów żywność odbierają, zapobiec, gdyż takowe Rządowi żadnego zysku nie przynoszą lecz takowemu jak i tkaczom bardzo szkodliwe będą. W kraju tutej-

[1]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. rep. 52.

szym przez przeszło 30 procent zniżoną została cena surowych kartunów, a tkacze za tę samą cenę przędzoną bawełnę dotychczas kupić muszą jak początkowo. To wykazuje, że się albo bardzo znaczne zapasy znajdują albo że kupujące tkaczom dokuczają. Oprócz tego i tak już zapłata za roboty tkackie tak zniżona, że tkacze nędznie tylko się potrafią używić. Przyjdą jeszcze do tego wymienione machyny do skutku, wtedy tkacze wszyscy żebrakami się staną. Inni fabrykanci będą przymuszeni tą samą drogą iść i naśladować Geyera, gdyż inaczej nie będą mogli wychodzić i stan tkacki docna schowany zostanie. Tkacze nie będą w stanie podatków zapłacić, kiedy nie będą mieli sposobu utrzymania się, a przez to Rządowi większa szkoda wyrośnie, aniżeli machiny J. P. Geyer przynosić będą, które ani konsumcji ani podatków nie opłacają".

Naskutek podania tkaczy łódzkich polecił komisarz obwodu łęczyckiego, Radwan, burmistrzowi[1]): „by zebrawszy się w komplecie, złożył naradę ze starszemi zgromadzenia tkackiego, pod względem zaprowadzić się mianych 180 tkackich warsztatów przez p. Geyera, następnie wyrozumiał pana Geyer — i z kolei dopiero sam bez wpływu starszych zgromadzenia tkackiego — jako też p. Geyera — protokularną z całą sumiennością udzielił opinją, wyjaśniając takowej rzecz i wpływ szkodliwy lub przeciwnie dla szczególnych tkaczy". Odbył się ten oryginalny turniej w biurze burmistrza m. Łodzi dnia 19/31 sierpnia 1838 roku[2]).

„W myśl odręcznego Reskryptu W-go Komisarza Obwodu Łęczyckiego z dnia 27 lipca (8 sierpnia) r. b. Nr. 14021 wspierającego się na dyspozycji Rządu Gubernjalnego Mazowieckiego z daty 7/19 lipca r. b. 9691/186 z wyższego upoważnienia wydanej — Burmistrz łącznie z członkami Urzędu Municypalnego, końcem bliższego wyjaśnienia podania Starszych Zgromadzenia Tkaczy tutejszego Miasta pod dniem 19 stycznia r. b. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, imieniem wszystkich fabrykantów zaniesionego, — wezwał do swego biura Starszych Cechu, którzy stanąwszy tak do niniejszego protokołu zadyktowali:

Za powód upadku ręcznych fabryk tkanin bawełnianych, nic więcej nie mamy przytoczyć, jak tylko że gdy 180 warsztatów tkackich przez P. Geyer z zagranicy już zwiezionych, za pomocą pary w ruch wprowadzone będą — liczba tak znaczna warsztatów małym nader expensem czynną, tyle wyrobku wystawić może, iż P. Geyer nie tylko własną drukarnię, która się

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. 5430, fol. 136.

[2]) A. A. D. m. Łodzi, Nr. 5430, fol.137—141.

składa z 50-ciu stołów i jednej maszyny walcowej, — w odpowiedni zaopatrzy zapas, lecz nawet dla wszystkich drukarzy tu w Łodzi i innych miastach co do surowych kartunów stanie się liwerantem. — Warsztat bowiem siłą pary poruszany więcej w jedną dobę wystawi gotowego wyrobu, niżeli zwyczajny ręczny w ciągu całkiego tygodnia — obok tego P. Geyer do dziesięciu takich warsztatów dla dozorowania onych, jednego tylko człowieka będzie potrzebował. Tym samym więc, kartun — ile mając własną przędzalnię bawełny, za tak zniżoną cenę będzie mógł spieniężać, iż każdy z kupujących pominie ręcznego fabrykanta, a z zakładu jego towar brać będzie, skutkiem czego liczba mniej zamożnych tkaczy, którzy dotąd wyrobem surowych kartunów mnóstwo zatrudniała warsztatów, stanie się zupełnie nieczynna, a następnie pozbawiona zarobkowania paść może ciężarem dla kraju — co podobnie zagraża nam wszystkim, gdy P. Geyer sam wszelkie ogarnie korzyści i całki handel co do tkanin bawełnianych w swym ręku będzie utrzymywał. Zresztą wszakże P. Geyer jednym swym zakładem miasta nie zaludni, ani też wzrostu onegoż nadal zapewnić nie może, owszem do jego zmniejszenia znacznie się przyczyni—bowiem większa część pojedyńczych fabrykantów, przewidując jawny upadek, dla polepszenia swego bytu i zapewnienia sposobu utrzymania się tutejsze miasto opuścić będzie zmuszoną — czemu przecież spodziewamy się iż Opiekuńczy Rząd zwróciwszy swą uwagę zapobieży i raczy przedsięwziąć zaradcze środki. Poczem ukończono, po odczytaniu, przyjęto i podpisano:

(—) *August Hüttman i August Frentzel.*"

Następnie powołany Pan Ludwik Geyer po obznajmieniu Mu celu stawiennictwa — oświadczył: „Mylnie sobie szczegółowi tkacze wystawiają, jakoby urządzone przezemnie 180 warsztatów parą w ruch wprowadzić się mające, zagrażały tymże upadkiem — albowiem zamiar mój w tym względzie już do skutku doprowadzony, owszem ma na celu polepszenie ich bytu, gdyż ci wszyscy tkacze tak z tutejszego miasta, jako też Pabjanic, Aleksandrowa i Konstantynowa, dotąd na rzecz moją w małej ilości kartuny surowe wyrabiający, ponieważ to są ludzie ubodzy — skoro rozpocznę fabrykę, tych wszystkich już to do przędzalni lub też do tkactwa w swym zakładzie zatrudnię — którzy w ten sposób zostawszy przezemnie ulokowanemi, daleko korzystniejsze mieć będą dla siebie zarobkowanie niż gdy na własną wyrabiali rękę. Nakoniec na powyższych warsztatach żadnych towarów wyrabiać nie będę prócz zwyczajnych kartunów li tylko w mych drukarniach mających się

wypotrzebować — i to ta tylko skłoniła mnie okoliczność do zaprowadzenia warsztatów, iż miejscowi fabrykanci wyrabianiem kartunów nie zatrudniają się, a z innych miast nie byli w stanie odpowiedniej ilości dostawić, dla czego też często okazał się brak tego rodzaju towarów. Nadto widzę potrzebę nadmienić, wszakże w innych państwach, mianowicie Belgji, Anglji, Saksonji, gdzie najwięcej znajduje się tkaczy wyrobów bawełnianych, tamże i mnóstwo fabryk parowych jest urządzonych, które jako z użytkiem dla kraju, z wszech stron doznają wsparcia i protekcji swych rządów — stąd więc spodziewam się iż i ja dążąc jedynie za ustaleniem i pomnożeniem w kraju handlu i przemysłu, zamiast przeszkód, względy i protekcję zjednać sobie winienem. — Ukończono, odczytano i podpisano (—) Louis Geyer".

Nakoniec Urząd Municypalny w swym komplecie zebrany, po roztrząśnięciu powyższych zeznań Starszych Cechu Tkaczy i P. Geyer, porównując takowe z miejscowością i stanem rzeczy następującą w tej okoliczności udziela opinją. Ponieważ w tutejszym mieście prawie wszyscy tkacze zatrudniają swe warsztaty wystawianiem kolorowych wyrobów mianowicie baściku — płócienka — nankinu — dymy — muszlinu — bagdatu i t. p. i z tych nie więcej jak piętnastu wyrabia karton, który wprost od siebie przybywającym kupcom, a w części i pomniejszym drukarzom sprzedają —zatem że P. Geyer posiada najznakomitszy zakład drukarski, zmuszony jest surowe kartuny z innych miast sprowadzać, a nawet mimo niedogodności jakich doznaje częstokroć zdarza się, iż dla braku odpowiedniej ilości surowych kartunów fabryka Jego bezczynnie stać musiała — i z tego powodu jak niemniej dla wzmocnienia i rozszerzenia handlu zaprowadził P. Geyer quaestionis 180 warsztatów. Zamiar przecież takowy zdaje się iż niema złego celu szkodzenia pojedyńczym tkaczom, bowiem prócz surowych i li do druku potrzebnych kartunów fabrykacją których tutejsi tkacze wcale się nie zajmują — innych towarów P. Geyer wyrabiać nie zamyśla, a nawet nie może, gdyż warsztaty Jego tylko do jednego rodzaju tkaniny są urządzonemi.

Obok tego, gdy wzniesienie i utrzymanie w ruchu tak znakomitego zakładu nie tylko przyczynia się do wzrostu miasta i zwiększenia wszelkich dochodów Skarbu Publicznego, lecz tym więcej obiecuje biednej klasie fabrykantów i rzemieślników korzystne zarobkowanie, bo w tym jednym zakładzie przeszło 350 osób pracować będzie. Z czego wypływa, że Pan Geyer najwięcej się przyczyni nadal, ustalenia w tutejszym mieście bytu fabrycznego i pomnożenia handlu dla ogółu

rękodzielników najpomyślniejszego. Z tych przeto najrzetelniej przytoczonych powodów wnioskiem jest Urzędu Municypalnego, aby Starsi Cechu z swą reklamacją jako bezzasadną i jedynie z nienawiści i zazdrości pochodzącą usunięci zostali. Co wszakże pozostawia się do dalszej decyzji Władzy wyższej. — Burmistrz (—) K. Tangerman. Ławnicy (—) Traeger, Czapliński, Otto".

Stanowisko i opinja władz.

Ze strony władz wyższych działalność Geyera mogła znaleźć tylko najżywsze poparcie. Tkaczom pabjanickim odpowiedziała Komisja Przychodów i Skarbu dnia 30 marca (11 kwietnia) t. r. — „że jak nie pomija niczego cokolwiek może się ściągać do zapewnienia podającym korzystnego sposobu ich zarobkowania, tak z tych samych przyczyn nie ma powodu tamowania zamiarów jakieby do skutku przywieść chcieli właściciele większych zakładów względem zastąpienia warsztatów ręcznych machinami inną siłą poruszanemi i dlatego żądanie podających skutku otrzymać nie może."

Referendarz Stanu, komisarz fabryczny, Lelowski, uwagi którego odznaczają się zawsze głęboką znajomością przedmiotu, w ten sposób uzasadnia potrzebę wznoszenia przędzalni w kraju[1]). „W obecnym stanie krajowego przemysłu przędzalnie bawełny uważać należy za jeden z najważniejszych przedmiotów pierwszego rzędu. Kraj potrzebuje bowiem na roczne zużycie około 2 miljonów funtów wyrobów bawełnianych. Rachując średnio cenę produkcyjną przędzy do tych wyrobów użytej po złp. 3 gr. 10, a z tych połowę za surowy materjał wypada na samo wyprzędzenie powyższej ilości około 2 666 000 złp., ponieważ zaś dotąd krajowe przędzalnie wydawały rocznie tylko 180 000 funtów, co uczyni za wyprzędzenie 300 000 złp., przeto płaci kraj obcym przędzalniom do roku około 2 360 000 złp. Skarb także w dochodach celnych od przędzy bawełnianej mocno jest oszukiwany, bo kiedy w roku 1836 wykazano statystycznymi spisami, że przędzy bawełnianej do wyrobów w kraju użyto około 1 500 000 funtów, nie weszło na to z zagranicy za opłatą cła więcej jak około 360 000 funtów. Dołączając do tego wyrobionej w kraju przędzy 180 000 funtów, uczyni razem 540 000, reszta zatem około 960 000 funtów została wprowadzona drogą przemycenia.

[1]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Nr. 19122.

Wprawdzie w roku 1837 weszło za cłem 618 000 funtów skutkiem ściślejszej kontroli skarbowej, z tem wszystkiem zawsze wchodzi sposobem potajemnym około 600 000 do 700 000 funtów przędzy, na czem skarb traci około ½ miljona złotych rocznie. W tkankach kontrabanda może być szacowana na 350 000 funtów, a szkoda w cle od tychże przeszło 3 miljony złp. rocznie albowiem kraj produkuje wszelkich wyrobów bawełnianych około 1,5 miljona funtów, weszło zaś z zagranicy za cłem w roku 1837:

z Rosji		funtów	112 550
z Austrji		„	1 650
z Prus		„	34 720
	razem	funtów	148 920

przeto reszta do skompletowania 2 miljonów funtów krajowej konsumcji, czyni jak wyżej około 350 000 funtów, które wchodzą potajemnie.

Oceniając funt wyrobu bawełnianego ryczałtowo po potrąceniu wartości surowego materjału z zagranicy sprowadzonego, tylko po złp. 6 — okazuje się, że samo przerobienie tegoż kosztuje do 12 miljonów złp. rocznie. 12 miljonów złotych rocznie wykazuje jak ważne miejsce w przemyśle krajowym zajmują wyrobki bawełniane, jak wielką przysługę dla kraju robią przedsiębiorcy, którzy je zaprowadzają i rozszerzają".

W związku z walką z przemytnictwem postanowił Rząd Gubernjalny Mazowiecki następujący wypis z protokułu posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 7/19 września 1837 roku podać do publicznej wiadomości.

Po przedstawieniu sytuacji przez Dyrektora Głównego Przychodów i Skarbu postanowiła Rada:

„I. że w myśl decyzji przez Dyrektora Głównego Przychodów i Skarbu powołanych, defraudanci którzyby po ujęciu ich stosownie do przepisów obowiązujących, na areszt policyjny lub też zamknięcie w domu poprawy skazani byli za defraudację, po ogłoszeniu obecnego rozporządzenia spełnioną mają być uznani za podlegających poborowi wojskowemu stosownie do zasad w tychże decyzjach wyszczególnionych.

II. że Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu upoważniona zostaje do ogłoszenia tego dodatkowego rozporządzenia w sposób, iżby o ile być może, doszło do powszechnej wiadomości wszystkich mieszkańców, w szczególności zaś klasy żydowskiej, która najwięcej defraudacji popełnia, tudzież do przestrzegania onegoż ścisłego wykonania".

Pożyczki.

Nic więc dziwnego, że przy takich poglądach władz wyższych, Bank Polski chętnie pośpieszył Geyerowi z pomocą kredytową, gdy ten wyczerpany finansowo poważnemi nakładami w związku z budową gmachów na przędzalnię i tkalnię oraz zamówieniami maszyn, zwrócił się do banku o pożyczkę. Było to przecież jedno z zadań Banku Polskiego, jak nam wyjaśnia dr. T. J. Buczkowski w pracy p. t. „Bank Polski. 1828--1928"[1]). „Statut wskazywał Bankowi dwa główne zadania: zaspokojenie długu publicznego, czyli wszelkie operacje związane z amortyzacją i oprocentowaniem pożyczek państwowych, a następnie rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu. Pierwsze obowiązki, t. zw. obsługa skarbu, były postulatem Lubeckiego, jako ministra, który dążył do usprawnienia administracji skarbowej i w pewnej mierze do jej odciążenia. Drugim celem równoległym do poprzedniego miała być piecza nad rozwojem prywatnego gospodarstwa społecznego". Omawiając następnie działalność kredytową Banku Polskiego podkreśla Buczkowski[2]): „Do najbardziej rozwiniętych operacji kredytowych Banku Polskiego należały pożyczki na rachunkach otwartych, udzielane na podstawie zabezpieczenia w postaci papierów wartościowych, towarów, złota, srebra, kosztowności i nawet sola-weksli, wzmocnionych odpowiednim zapisem hipotecznym", wspomina również o pożyczkach przemysłowych[3]). „Jeszcze w 1825 roku wyjednał Lubecki wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych Mostowskim specjalne kredyty dla fabrykantów, szczególnie łódzkich, które miano udzielać z funduszów skarbowych. W corocznym budżecie umieszczano w tym celu osobną pozycję złotych 850 000, jako kwotę, przeznaczoną na poparcie fabryk już istniejących lub na budowę nowych. Były to zatem pierwotnie pożyczki rządowe i dopiero w 1834 roku przekazano je całkowicie Bankowi Polskiemu. Rozróżniano pożyczki długoterminowe, najwyżej jednak 12-letnie, zabezpieczone hipoteką lub zastawem maszyn i krótkoterminowe 10-miesięczne, udzielane na podstawie weksli własnych przedsiębiorcy".

Korzystając z powyższych rodzajów udzielanego przez Bank Polski kredytu szybko stał się Geyer poważnym jego dłużnikiem. Nawiązane w końcu 1837 roku stosunki począt-

---

[1]) Bank Polski 1828—1928. Dr. Tomasz Józef Buczkowski: Bank Polski 1828—1885, str. 56.

[2]) Ibidem, str. 117.

[3]) Ibidem, str. 119.

kowo ograniczały się do korzystania z pożyczek pod zastaw towarów. Już jednak 1/13 marca 1838 roku zapisuje Geyer aktem rejentalnym kaucję hipoteczną w wysokości 190 000 zł. na zabezpieczenie rachunku otwartego kredytu w Banku Polskim, w razie uchybienia terminu zapłaty któregokolwiek z weksli. Aktem zaś z dnia 1 listopada 1838 roku zabezpieczył hipotecznie pożyczkę 400 000 złotych, zaciągniętą w Banku Polskim na kupno maszyn do fabryki. Powyższą pożyczkę, przy opłacaniu 5 procent rocznie, zobowiązał się spłacać w 20 równych półrocznych ratach po 20 000 złp. każda, licząc od dnia 1 kwietnia 1839 roku[1]).

Zbliżające się terminy płatności zaciągniętych u braci Cockerill zobowiązań przy niemożności puszczenia w ruch przędzalni, zmuszały Geyera do zaasekurowania się nowymi kredytami. Równocześnie bo 10 marca 1838 roku składa podanie do Komisji Rządowej o pożyczkę 300 000 złp. z funduszów miejskich i innych[2]).

Pisze w niem: „Przesiedliwszy się jako fabrykant do Królestwa Polskiego zaprowadziłem w m. Łodzi bez uzyskania wsparcia ze strony Rządu fabrykę perkalów i innych tkanek bawełnianych, najznakomitszą w całem Królestwie — albowiem nietylko że w niej blisko 600 ludzi różnych narodów i fabrykantów zagranicznych, codziennie jest zatrudnionych, ale nadto odbyt fabrykatów tak jest powiększony, że nie wspominając o znaczniejszej nierównie sprzedaży na prowincjach, do samej Warszawy corocznie przeszło 200 000 łokci różnego wyrobku dostarczać mam obowiązek. W spodziewaniu więc, że przysługi przezemnie Cudzoziemca krajowi tutejszemu niesione — przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, ocenione zostaną z prawdziwego stanowiska . . .“ prosi Geyer o powyższą pożyczkę i kończy w ten sposób: „. . . a nawet pochlebiać sobie mogę, że w każdym razie, zamiar mój do skutku doprowadzić potrafię, atoli chwilowo to wspomożenie mnie funduszami gotowemi, pociągnie za sobą ten skutek, iż w roku jeszcze bieżącym stanie filatura bawełny, tkalnia perkalików i farbiernie na taką skalę, na jakiej ani w naszym kraju ani też w Rosji zakłady tego rodzaju jeszcze nie istnieją, następnie zaś i to w niezbyt odległej epoce, takież same zakłady, mam zamiar w Rosji zaprowadzić!!!“

Naskutek powyższego podania zjechał do Łodzi komisarz

---

[1]) Hipoteka Łódź-Zachód, Nr. rep. 52.

[2]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Nr. 19122, fol. 126—9.

obwodu łęczyckiego, Radwan, by tu na miejscu zbadać szczegółowo przedsiębiorstwo Geyera.

Wynikiem powyższej inspekcji jest obszerny raport, który poniżej podajemy. „Z Urzędu. Działo się w Łodzi dnia 24 kwietnia (6 maja) 1838 roku. Komisarz Obwodu Łęczyckiego[1]).

Przywodząc do skutku Reskrypt Rządu Gubernjalnego Mazowieckiego z daty 1/13 kwietnia b. r. NR. 25956/563 na rozporządzeniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 marca (5 kwietnia) b. r. Nr. 3522/11995 oparty, w czasie bytności swej w m. Łodzi zamierzywszy sprawdzić na miejscu stan majątku tak nieruchomego, jako też ruchomego własnością pana L. Geyera przedsiębiorcy i właściciela fabryki wyrobów bawełnianych w tymże mieście będącego, oraz bliżej objaśnić podanie Jego do Komisji Rządowej o udzielenie Mu pożyczki w sumie złp. 300 000 uczynione — wspólnie z Budowniczym i Inżynierem Obwodowym, tudzież za przybraniem dwóch znawców to jest 1° Pana Ferdynanda Saeliger, mechanika i 2° Gottlieba Haussmann, fabrykanta — przystąpił przedewszystkiem do opisania i oszacowania budowli, utensyljów i maszyn fabrycznych, własnością tegoż pana Geyera będących. Wskutek czego sporządzony został Wykaz obejmujący wartość budowli w Tow. Ogniowym Nieruchomości ubezpieczonych. Szacunek tychże budowli do ksiąg hipotecznych podany, który wedle zdania Budowniczego, jako w budowlach nowowystawionych dzisiejszej onych wartości zupełnie odpowiada, oraz szacunek ich w razie upadku fabryk, przez właściwych techników to jest: Budowniczego i Inżyniera Obwodu ustanowiony, wartości maszyn i utensyljów fabrycznych przez pana Geyera na mocy złożonych dawniej factur czyli Preiscurantów podaną, wartość ich teraźniejszą i wartość onych na przypadek upadku fabryki przez przybranych, a wyżej z nazwisk wymienionych znawców udeterminowaną, wykaz ten przez respectiwe Techników i Komisarza Obwodu jako oszacowaniu obecnego podpisany, sub Litt. A. do niniejszego protokułu dołącza się. Obok tego Komisarz Obwodu winien nadmienić, że wszystkie budowle pana Geyera w nader niskiej cenie są asekurowane w Tow. Ogniowym, z której na przypadek pogorzeli nie mogłyby być odbudowane, z czego wynika, iż Rząd nie miałby przyzwoitego bezpieczeństwa, że niektóre z nich a mianowicie pod Nr. 19 i 20 w wykazie umieszczone dotąd wcale w Tow. Ogniowym nie są

[1]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Nr. 19122, fol. 144—8.

ubezpieczone. Że wszelkie maszyny i utensylja fabryczne na których pewność pożyczki łącznie ma być oparta, w stosunku swej rzeczywistej wartości w Tow. Ogniowym powinny być zabezpieczonemi, dalej że maszyna parowa do której ocenienia nie znaleźli się znawcy, w szacunku Preiscurantem oznaczonym przyjętą być musiała. Że koszta sprowadzenia maszyn z Lüttich przez Antwerpję—Gdańsk—Nieszawę do Łodzi na złp. 100 266 gr. 20 i sprowadzenie dawniej maszyny walcowej na złp. 4000 przez P. Geyera podane, jakkolwiek do wykazu pod Nr. 24 i od Nr. 42—46 przyjęte zostały przecież niczem nie są usprawiedliwionemi. Że P. Geyer ze względu, iż na całym zakładzie fabrycznym swoim dla zaciągnąć się pożyczki skarbowej opiera i rozciąga bezpieczeństwo, winien udowodnić, jako maszyny niedawnym czasem z Lüttich sprowadzone, są jego prawdziwą własnością i że zostały całkowicie zapłacone. Wreszcie, że podany przez P. Geyera do wykazu pod Nr. 46, 47, 48, 49 w ilości złp. 274 120 szacunek posiadanych towarów gotowych i materjałów farbierskich, drzewa i przędzy bawełnianej, sprawdzony przez biegłych nie został, albowiem objekta te nie mogą stanowić pewnej rękojmi dla skarbu, gdyż towary w każdym czasie wyprzedane, a materjały inne wkrótce spotrzebowane być mogą.

Nakoniec że wartość całego zakładu fabrycznego p. Geyera łącznie z maszynami i utensyljami po oszacowaniu przez biegłych wynosi złp. 974 738 gr. 11¼, a na przypadek upadku fabryk na złp. 529 699 gr. 25 przez tychże znawców ustanowioną została".

Następnie zawezwał Radwan Geyera i zażądał od niego wyjaśnienia powyżej wysuniętych wątpliwości. Tenże zaznaczył, iż zamierza użyć sumy pożyczonej nie tylko na powiększenie i wykończenie fabryki, ale również na zakupienie i sprowadzenie surowych materjałów, celem jej dostatecznego zatrudnienia.

Co do niskich kwot, na jakie ubezpieczył budynki, wyjaśnił, iż jako murowane nie podlegają tak wielkiemu niebezpieczeństwu na wypadek pożaru; jednocześnie wyraził zgodę na podwyższenie tych szacunków, jak również na ubezpieczenie maszyny parowej, która, jako żelazna i wmurowana w budynek z kamienia, nie została asekurowaną. Następnie dodał, że maszyny jeszcze całkowicie nie są zapłacone wpłacił jednak na nie sumę fr. fr. 313 543, resztę dopiero zapłaci za rok. Na udowodnienie powyższej wpłaty, jak również kosztów transportu maszyn z Belgji, załączył do podania do Kom. Rządowej oryginalne faktury i rachunki.

Na zakończenie złożył Radwanowi wyciąg hipoteczny z dn. 23 kwietnia (5 maja) 1838 roku, w którym w dziale długów figurowała jedynie kaucja na rzecz Banku Polskiego w wysokości 190 000 złp.

Powyższy raport Radwana, przesłany z wszelkiemi spisami zarówno nieruchomego jak i ruchomego majątku Geyera, przekonał Rząd Gubernjalny, że udzielona pożyczka znajdzie dostateczne zabezpieczenie. Taką też opinję załączył ten urząd, odsyłając cały materjał do Komisji Rządowej. Tam dyrektor wydziału administracyjnego dał do oceny przedstawiony przez komisarza obwodowego raport, referendarzowi stanu, komisarzowi fabryk, Lelowskiemu, który nie szczędził pochwał dla działalności Geyera: (20 lipca 1838 roku).[1]) „Względem P. Geyera przyznać należy, iż w tym względzie nikt nad niego większych przysług krajowi nie zrobił, a nawet w ogóle ani jeden zakład w takiej jak jego obszerności nie powstał bez żadnej od Rządu pomocy. — On własnym tylko przemysłem doprowadził swoje zakłady do przeszło miljonowej wartości; teraz nawet zaprowadzając przędzalnię i tkactwo mechaniczne wprzódy wszystko urządził i dopiero o dalszą pomoc dla doprowadzenia do skutku swoich zamiarów przychodzi do Rządu, czego dotąd nikt nie uczynił. Zasługuje przeto P. Geyer na szczególniejszą opinję i względy Rządu. Byłaby to zaś przędzalnia tylko tymczasowa, bo tylko z 7584 wrzecion złożona, którą P. Geyer wkrótce ma zamiar do 10 000 wrzecion i wyżej doprowadzić. Nie można przeto takiemu przedsiębiercy szczędzić pomocy, skoro jego odpowiedzialność zostanie uznana“.

Komisja Rządowa posiadała w Banku Polskim odpowiednie sumy do dysponowania na zasiłki dla przemysłu na rachunkach funduszu remanentowego kas miejskich oraz funduszu kaucyjnego. Postanowienie Ks. Namiestnika Królewskiego z dnia 7 maja 1821 roku zaznaczało wyraźnie co do funduszu remanentowego: „art. 1. Sumy po kasach miejskich oszczędzone, a nie dające się zaraz użyć na miejscowe potrzeby mogą być wypożyczone za opłatą 5 proc.: a) miastom rządowym pewną rękojmię posiadających, a zasiłku potrzebujących na brukowanie ulic, murowanie budynków jak inne i porządki wewnętrzne. b) właścicielom szczególnym chcącym w miastach lub ich okolicach budować domy na osady lub fabryki“.

Art. 10 postanowienia Ks. Namiestnika Królewskiego z dn. 30 maja 1810 roku brzmiał: „Sumy na kaucje złożone (przez

[1]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji, Nr. 19122, fol. 120—1.

burmistrzów i kasjerów miejskich) rozpożyczane zostaną mieszkańcom miast nowobudujących się podług zasad jakie są przepisane lub następnie wskazane będą".

Według wyjaśnienia Biura Kontroli fundusz kaucyjny wynosił podówczas 175 769 złp. 1 gr., fundusz zaś remanentowy kas miejskich według danych Banku Polskiego z dnia 19 września t. r. przedstawiał sumę złp. 460 587 gr. 18. Na rachunek tego ostatniego funduszu przyznano już i przez Rządy Gubernjalne zaprojektowano pożyczek w sumie złp. 584 000, lecz w powyższej sumie znajdowała się kwota na pożyczki dla pogorzelców m. Przedborza, która z powodu niedopełnionych formalności nie mogła być wydaną, przyczem wypożyczenie jej miało następować częściowo w miarę składanych przez pogorzelców planów. Wydział Administracyjny z uwagi, iż fundusze kaucyjne dotąd bardzo mało przez budujących były wykorzystywane, zgodził się wypożyczyć Geyerowi nie więcej jednak jak 200 000 złotych, z tem że brakująca suma do 200 000 złotych będzie udzielona z wymienionych powyżej funduszów remanentowych kas miejskich, ponieważ te jeszcze w roku omawianym będą zasilone nowemi zwrotami wypożyczonych kapitałów i pozostałemi od wydatków miejskich rocznych funduszami[1]).

Powyższe opinje i formalności zbytnio przewlekały sprawę i tak już zredukowanej do 200 000 złotych pożyczki. Przyszedł tu z pomocą Geyerowi Bank Polski, którego prezes Lubomirski pismem[2]), z dnia 20 września (2 października) t. r. do Komisji Rządowej wstawił się za łódzkim przemysłowcem, prosząc o przyśpieszenie decyzji Rady Administracyjnej.

„Bank Polski oceniając gorliwe usiłowania P. Ludwika Geyer i zważając pożyteczność dla kraju fabryki, dostarczającej wyrobów powszechnego użycia, przyszedł mu w pomoc z pożyczką w sumie złp. 400 000, rozłożywszy jej zwrot na 20 rat półrocznych. Lecz ta suma nie zaspakaja jeszcze potrzeb P. Geyer, a z drugiej strony Bank Polski nie mógłby na raz jeden jednemu zakładowi większych udzielać zaliczeń. W przychyleniu się przeto do żądania p. Geyer, Bank Polski ma honor upraszać Komisję Rządową aby na zaniesioną przez tegoż przedsiębiorcę do Niej prośbę o udzielenie mu pożyczki z remanentów miejskich lub funduszów kaucyjnych, wzgląd mieć raczyła i przez wypożyczenie przynajmniej sumy złp. 200 000 przyszła mu w pomoc — który z małych początków, pracą i przemysłem swoim, zdołał zaprowadzić w kraju najznakomitszy w swoim rodzaju zakład. Komisji Rządowej lepiej za-

[1]) [2]) A. A. D. w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji, Nr. 19122.

pewne niż Bankowi wiadomo jakiej obszerności jest fabryka P. Geyer i z jakim skutkiem dla przemysłu i bogactwa krajowego dotychczas wzrastała i że jemu jedynie wzrost miasteczek Łodzi, Konstantynowa i innych okolicznych przypisać można. — Bank ze swej strony tem tylko przekonać pragnie Komisję Rządową, jak wielką przywiązuje wartość do utrzymania w należytym biegu zakładów P. Geyer, iż dla sumy złp. 200 000, jeśli mu ją Komisja Rządowa zaliczyć zechce, gotów jest ustąpić hipotecznego pierwszeństwa z sumą swoją złp. 400 000 mieszczącą się dotychczas pod 1 numerem w hipotece nieruchomości fabrycznych do tego przedsiębiorcy w mieście Łodzi należących. Jeszcze Bank poważa się i oto upraszać Komisję Rządową, aby w przedmiocie żądanej przez P. Geyer pożyczki — raczyła decyzję swą przyśpieszyć: w zapłaceniu bowiem za sprowadzone z Niderlandów maszyny P. Geyer krótkie ma termina, których gdyby punktualnie nie wypełnił, znalazłby się w nader przykrem położeniu, szkodzącem jego kredytowi a następnie powodzeniu."

Na posiedzeniu w dniu 9/21 listopada 1838 roku Rada Administracyjna przychyliła się do przedstawienia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w sprawie przyznania pożyczki Geyerowi. Na mocy aktu przed Ksawerym Józefowiczem, rejentem Kancelarji Ziemiańskiej gub. Mazowieckiej dnia 16/28 listopada 1838 r. sporządzonego, zobowiązał się Geyer:

a) zwrócić pożyczoną sumę z 5 proc. rocznie w przeciągu lat 12, przyczem poczynając od dnia 1 lipca 1839 r. w pierwszych dwuch zapłaci w półrocznych ratach tylko należne procenty, a w następnych 10-iu latach spłaci co rok jedną dziesiątą część kapitału z procentami.

b) ubezpieczać w Tow. Ogniowym Krajowym cały swój majątek ruchomy i nieruchomy dopóki całej pożyczki z procentami nie zwróci.

c) użyć powyższą pożyczkę tylko na rozszerzenie swoich fabryk bawełnianych, szczególniej zaś przędzalni bawełnianej, którą najdalej do 6 lat przyrzeka powiększyć do 10 000 wrzecion.

d) prowadzić w tym celu księgi rachunkowe według zasad buchalterji kupieckiej.

Pożyczka składała się: z funduszów kaucyjnych złp. 175 769 gr. 1 i z funduszów miejskich złp. 24 230 gr. 29.

Bank Polski, zawiadamiając w piśmie z dnia 15/27 listopada 1838 roku Komisję Rządową o ustąpieniu ze swoją sumą złp. 400 000 pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki rządowej,

zaznaczył[1]): „Donosząc o tem Komisji Rządowej ma honor Bank Polski upraszać Jej, aby zapewnionej p. Geyer sumy złp. 200 000 bez wiadomości Banku nie wypłacała, gdyż p. Geyer obowiązał się użyć ją przez pośrednictwo Banku na zapłacenie za machiny do jego zakładów z Belgji sprowadzone i pod tym tylko wyrunkiem ustąpił Bank dla niej pierwszeństwa ze swoją wierzytelnością".

Uruchomienie przędzalni.

W początkach 1839 roku może już donieść Geyer Głównemu Dyrektorowi Prezydującemu w Komisji Rządowej o puszczeniu w ruch pierwszej części przędzalni[2]).

„Euer Excellenz interessierten sich so lebhaft für meine Fabrikanlage und erzeigten mir so viel Gnade, dass ich es mir jetzt zur angenehmen Pflicht mache, Hochdemselben anzuzeigen, dass ich bereits seit gestern den Anfang gemacht habe, einen Theil meiner Spinnmaschinen in Activität zu setzen und dass das darauf gesponnene Garn dem unpartheischen Uhrteile der Kenner zufolge besser ist (!), als das bisher von England bezogene und hier verwebte Kettengarn. — Seit längerer Zeit bin ich durch die Gubernial-Komission von Masowien um eine Lizenz zur Einführung von 6 Centner Kammgarn zur Anfertigung der Weberzeuge für die Maschinenstühle, 50 Centner Maschinentheile und 1 Centner Leder zum Ueberziehen der Cylinder der Spinnmaschinen zur Einfuhr über Nieszawa eingekommen und ist dies von derselben unterm 6. Februar Nr. 5211/2036 der hohen Commission des Innern vorgestellt worden. Da ich nun diese Gegenstände zur Bestątigung der mechanischen Webstühle dringend und schleunigst nötig habe, so wage ich es Euer Excellenz zu bitten, zu befehlen, dass diese Lizenz sobald als möglich ausgefertigt und an die Schatzcommission abgesandt werde.

Die neue Einrichtung, welche Hochdieselben in Hinsicht der Grenz-Besetzung veranlassten, hat die wohlthätigsten Folgen für die innere Industrie und wurde ich veranlasst, im Namen aller hiesigen Fabricanten für diese Begünstigung zu danken. Möge Euer Excellenz das Bewusstsein lohnen, das Glück

---

[1]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji Nr. 19122, fol. 269.

[2]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji Nr. 19123, fol. 4.

mehrerer Tausend thätiger Familien dadurch gegründet zu haben, welche die Vorsehung für Hochderselben Wohlanflehen.

Mit der vollkommensten Hochachtung verharre Euer Excellenz gehorsamster

(—) *Louis Geyer*. Lodz, den 24. Februar 1839".

Prace montażowe przy maszynach i trudności, związane z brakiem odpowiedniej liczby robotników wykwalifikowanych, tych bowiem musiał sobie Geyer przygotowywać przy pomocy fachowców zagranicznych, sprawiły że cała przędzalnia i tkalnia została uruchomioną dopiero 1 listopada 1840 roku.

Udział Geyera w wystawach przemysłowych.

Wyroby Geyera znajdują uznanie na wznowionych po dłuższej przerwie wystawach publicznych wyrobów przemysłowych.

Na „Wystawę Publiczną płodów Przemysłu i Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem" otwartą w maju 1838 r. w Warszawie w salach ratuszowych wysyła Geyer: wyroby swej drukarni[1]):

Muszlinu drukowanego na suknie damskie sztuk 1 — łokci 37 — wartości złp. 80, (w kraju z przędzy angielskiej wyrobiony).

Perkaliku drukowanego w różnych kolorach także na suknie damskie, sztuk 12 — łokci 455 — wartości złp. 455.

Tuzin chustek do nosa kartunowych, białych z szlaczkami niebieskiemi wartości złp. 12.—.

(świadectwo burmistrza m. Łodzi 27 kwietnia (9 maja) 1838 r.)

Powodzenie wystawy warszawskiej spowodowało zezwolenie władz rosyjskich na dopuszczenie wyrobów fabryk Królestwa na wielką wystawę publiczną w Petersburgu, urządzaną w maju 1839 roku. Udział wyrobów Królestwa początkowo ograniczony do 100 został podniesiony do 200 centnarów. Geyer wysłał tam już próbki przędzy, wyrobionej na nowo sprowadzonych maszynach[2]):

Na początku 1840 roku został Geyer „ozdobiony Medalem

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Akta Ławnika czynnego osady fabrycznej Łódka, tyczące się przesyłania wyrobów na wystawę publiczną, Rok 1838, Nr. Kat. 3877, fol. 8,39.

[2]) A. A. D. m. Łodzi, Akta U. M. m. Łodzi, dotyczące wystawy płodów, Nr. Kat. 3852.

Złotym za celujące wyroby na wystawie w S. Petersburgu na wstędze Orderu S-tej Anny do noszenia na szyji".

Również na „wystawę publiczną płodów przemysłowych w roku 1843 w Moskwie wysyła Geyer: swe wyroby z perkalu i bawełny.

Nie zaznaczał cen obstalunkowych, gdyż wyrobów swych do Rosji nie wysyłał.

Naczelnik Powiatu łęczyckiego zawiadomił dnia 4/16 października 1844 roku prezydenta m. Łodzi: „iż z pomiędzy fabrykantów Królestwa którzy na wystawę 1843 r. w Moskwie odbytą, wyroby swe dostarczyli p. Ludwik Geyer, fabrykant wyrobów bawełnianych w m. Łodzi, na przedstawienie Ministra Skarbu Cesarstwa przez Komitet Ministrów zatwierdzone, w nagrodę zasług w zawodzie przemysłowym uzyskał prawo używania herbu Państwa na szyldach i wyrobach z fabryki jego pochodzących".

W związku z wyniesieniem miasta Łodzi do rzędu miast wojewódzkich[1]) (gubernjalnych) dnia 11/23 czerwca 1841 roku został Ludwik Geyer mianowany radnym honorowym razem z Karolem Traenklerem, Karolem Reimannem, Antonim Bittdorfem i Stanisławem Gozdowskim. Był również członkiem rzeczywistym „Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich" opłacając rocznej składki 15 rb. sr.[2]).

Strona kredytowa zakładów Geyera.

Z zaciągniętych zobowiązań względem Banku Polskiego i Komisji Rządowej nie wywiązywał się Geyer zbyt punktualnie, często dopiero osobista interwencja burmistrza, monitowanego przez władze wyższe o regularne wpłacanie procentów i przypadających rat, powodowała wpływ tychże do kasy miejskiej. Wogóle zaraz po uruchomieniu nowych zakładów stale cierpiał na brak kapitału obrotowego, który z ledwością wystarczał na opłacenie robotników. Sytuacja ta po części wytworzyła się naskutek trwającej aż do wiosny 1843 roku stagnacji w handlu wyrobami bawełnianemi. Gdy w roku 1841 do opłacanych procentów doszły jeszcze raty pożyczki rządowej, Geyer wykorzystał ogłoszenie manifestu cesarza z dnia 16/28 kwietnia 1841 roku, dozwalającego straty poniesione w czasie

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Akta U. M. m. Łodzi, tyczące się wyniesienia miasta do rzędu gubernjalnych, Rok 1841. Nr. Kat. 124, fol. 10.

[2]) A. A. D. m. Łodzi, Akta U. M. m. Łodzi, tyczące się wyścigów konnych, Rok 1841, Nr. Kat. 123.

działań wojennych w roku 1830-31 wyrównywać zaciągniętymi od rządu pożyczkami. Wniósł do Ks. Namiestnika dnia 7 lipca 1841 roku prośbę o umorzenie mu długu z funduszów kas miejskich w sumie złp. 200 000, tudzież z Banku Polskiego pożyczek na kwotę 600 000 złp. przez uznanie strat, poniesionych przez niego podczas wypadków w roku 1830-31. Straty swoje przypisywał Geyer[1]) stagnacji w handlu w czasie wojny, oraz niemożności wprowadzenia do kraju zamówionych w roku 1830 w Liége u Cockerill'a maszyn. Wynakła bowiem potrzeba opłacania Cockerillowi procentów i wynagrodzenia za doznany zawód. Dołączając do tego utrzymanie ludzi fachowych, których wcześniej sprowadziwszy, był zmuszony zatrzymać, ażeby na powtórne koszta przejazdu nie był narażony — twierdzi Geyer iż z tego tytułu stracił mniej więcej rs. 37 500. — Następnie na kredytach udzielonych mniejszym fabrykantom, którzy naskutek wojny zaginęli lub też zupełnie zubożeli, — liczy Geyer strat rs. 3900. — Nakoniec w straconych towarach naskutek braku dozoru, w czasie najścia powstańców na m. Łódź i zbliżania się wojsk generała Lisowskiego, utracił Geyer rs. 5100. — Razem wyliczył Geyer 46 500 rb. sr. strat. Przyznawał wprawdzie, iż straty te jako nie powstałe bezpośrednio naskutek działań wojennych formalnie nie mogą być zlikwidowane, dlatego też powodu tak późno o nich wspomina, powołuje się jednak na ogromne zasługi jakie położył dla rozwoju przemysłu krajowego, które powinny usprawiedliwić jego prośbę. Wymienia ilość robotników, zatrudnionych w je-

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi, Akta U. M. m. Łodzi, tyczące się zabezpieczenia zwrotu pożyczki przez p. Ludwika Geyer od rządu zaciągnionej, Nr. kat. 104, fol. 49—56.

Przy podaniu wspomina rówież Geyer o niewykorzystaniu pozwolenia na sprowadzenie gotowych wyrobów, zgodnie z kontraktem osiedlenia z roku 1828, i podaje stratę z tego tytułu na 30 000 złp. Jak wiemy licencję tą otrzymał już w roku 1828, następnie miał ją odnowioną w drodze wyjątku w roku 1836. Nie wykorzystał jej w obu wypadkach. Z upływem lat rzecz ta przedstawiała się nierealnie, z powodu wymaganego warunku udowodnienia własności tych towarów. Wyrobione w fabryce Geyerów w Saksonji musiały przez ten czas uledz zniszczeniu. Potwierdza to nasze przypuszczenie, iż Geyer tych wyrobów nie posiadał, chciał tylko zarobić przy zrealizowaniu tej tranzakcji na różnicy cła, którego opuszczone $^3/_5$ części wynosiły od 10 centnarów manszestru złp. 7 500, od 15 centnarów wyrobów półwełniano-bawełnianych złp. 10 800.— Nas interesuje specjalnie ze względu na ewentualny majątek, jakiby Geyer posiadał, wprowadzając się do Polski. Niemożność sfinansowania samodzielnego tego kupna, nie mówiąc o posiadaniu własnej fabryki, przemawia za faktem iż Geyer nie posiadał zbyt wielkiego majątku, sprowadzając się do Łodzi. W roku 1844 znów otrzymał wzmiankowane pozwolenie, ze względu na zasługi, jakie położył przy rozwoju przemysłu, polecono mu tylko udowodnić że to są jego wyroby, a nie jak przedtem, że pochodzą z jego fabryki.

go fabrykach a mianowicie: 2 buchalterów, 1 sztycharz i 4 pomocników, 30 drukarzy, 3 drukarzy do maszyn, 25 farbiarzy, 8 przędzalników, 4 gremplarzy, 8 szlichtarzy, kolorysta z 2-oma pomocnikami, 8 ślusarzy, 9 stolarzy, 59 mularzy i robotników przy torfie, 440 robotników i robotnic fabrycznych razem 604 osób.

Robotnicy ci pracowali przy następujących maszynach: 180 warsztatach tkackich, 8 maszynach do szlichtowania, 24 gremplach, 3 maszynach do czyszczenia bawełny. 4 Streckbänke, 4 Bancs en gros, 12 Bancs en fin, 36 Continu, 8 Muhlmaszynach, 15 motowidłach mechanicznych, 1 maszynie do drukowania jednym kolorem, 1 maszynie do drukowania 3-ema kolorami, 2 perrotynach do drukowania 3-ema kolorami, 1 sengmaszynie, 1 młockarni do czyszczenia kartunów, 30 stołach drukarskich i 1 maszynie parowej o sile 60 koni.

Ilość roczną produkcji oblicza Geyer na:
2051 centnarów przędzy bawełnianej,
1 200 000 łokci kartunu surowego i drukowanego,
3200 tuzinów rozmaitych chustek,
60 000 łokci podszewki i 21 000 łokci barchanu.

Kończy swe podanie w sposób następujący:

„Co się tyczy różnicy w dochodach konsumcyjnych skutkiem zakładów przezemnie urządzonych powstałej w takim sposobie iż te z 4000 złp. obecnie doszły 160 000 złp. — w tej mierze odwołuję się w zupełności na akta Urzędu Municypalnego miejscowego oraz Władzy Skarbowej. Przybytek ten jak również dochodów kasy miejskiej, które z złp. 5000 podniosły się od roku 1828 do sumy złp. 80 000, dziś na etacie będącej, łatwo jest usprawiedliwić, skoro się zważy iż w roku 1828 w czasie mojego przybycia do kraju tutejszego było w Łodzi mieszkańców siedemset kilkadziesiąt, kiedy dziś w samej fabryce mojej licząc w to fabrykantów i ludzi do służby i posług użytych, oraz domowników, prawie blisko tyle się znajduje, a ludność miejscowa miasta Łodzi już 18 000 przenosi. W przypadku więc ustania robót w zakładach i rozejścia się ludzi moich, nie tylko z miasta tutejszego większa połowa mieszkańców związek z fabryką moją mających, powróci zagranicę ale nadto skutki upadku zakładów bawełnianych moich dotkliwie uczućby się dały wielu innym miastom fabrycznym, odemnie przędzę i wyrobki biorącym oraz tu do moich drukarni przystawiającym".

Jakkolwiek wymienione w podaniu straty, zostały potwierdzone przez magistrat m. Łodzi, musimy się zastrzec przeciw ich istnieniu w takiej wysokości. W czasie wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w roku 1830 Geyer, jak nam wiadomo,

prowadził na bardzo małą skalę drukarnię perkali, a w aktach nie ma żadnych śladów pertraktacji w tym czasie z Cockerillem. Powyżej wymienione straty uważać możemy jako umiejętnie skonstruowane motywy, któreby pozwalały Geyerowi domagać się od rządu umorzenia pożyczek.

Oprócz wzmiankowanego podania złożył jeszcze w tym celu dwa memorjały, w których jednak nie domaga się już całkowitego umorzenia, a prosi o rozłożenie rat pożyczkowych na dogodniejsze terminy, jak również o wstrzymanie egzekucji, jaką mu w międzyczasie Komisja Rządowa zagroziła.

Stosunki z Bankiem Polskim.

Z drugiej strony Bank Polski zagroził Geyerowi wytoczeniem procesu. Bank Polski bowiem, tak wybitnie zaangażowany w przedsiębiorstwie Geyera nie mógł być zadowolony z niego jako klijenta. Geyer nie spłacał kapitałów ani procentów, dopuszczał weksle do protestu. W roku 1841 Bank Polski delegował do niego swojego członka dyrektora Engelhardta celem porozumienia się co do spłaty zaległych rat jak i różnych zobowiązań. Geyer zapłacił mu na miejscu 2000 złp., poczynił niektóre przekazy i powyznaczał terminy do wypłaty, jednak ich znowu nie dotrzymywał.

Poważny zatarg wybuchł jednak na tle sprowadzanej bawełny[1]). Geyer zakupywał znaczne partje bawełny od domów handlowych Gildemester i Bunge w Amsterdamie i Rotterdamie. Bawełna ta przychodziła do składu Banku Polskiego, który w miarę wykupywania tej bawełny przez Geyera, płacił odpowiednie kwoty wspomnianym firmom. Bank był pośrednikiem odpowiedzialnym przed holenderskiemi firmami. Geyer wybierał zwykle bawełnę za wekslami, żyrowanemi przez jeden z warszawskich domów handlowych[2]). Pewnego razu Bank chcąc przyjść z pomocą Geyerowi, wydał mu pewną ilość ba-

---

[1]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji Nr. 19123, fol. 209.

[2]) Bank Polski mógł przyjmować weksle do dyskonta tylko od domów handlowych umieszczonych w specjalnym spisie i to tylko do wysokości przyznanego im kredytu. Spis taki układała dyrekcja w porozumieniu z ministrem skarbu, przyczem była obowiązana poddawać go rewizji co sześć miesięcy. Weksle musiały zasadniczo mieć przynajmniej dwa podpisy osób handlujących, zamieszkałych w Warszawie, z tem jednak dalszem zastrzeżeniem, ażeby obydwie należały do firm akredytowanych w Banku. Tak ostre prezepisy ograniczały właściwie podaż i obieg weksli tylko do większych i zamożniejszych firm. „Dr. T. J. Buczkowski — Bank Polski." 1828 — 1928, str. 58, 59.

wełny za wekslami tylko z jego podpisem. Tych Geyer w terminie nie wykupił, wskazując na pokrycie towary, będące w zastawie Banku Polskiego. Tenże posiadał wprawdzie od roku 1837 w zastawie towary geyerowskie, jednak pożyczka pod nie udzielona była tylko w części spłacona, tak że gdy towary straciły na wartości, okazało się, że sama pożyczka zaległa nie ma pokrycia. Bank pragnąc uregulować powyższe nieścisłości, wynikłe naskutek istnienia różnych rodzajów rachunków Geyera, zwrócił się do niego by zaspokoił zaległość za bawełnę z tytułu protestowanych weksli, bo sam musi załatwić pretensje zagranicznych dostawców. Geyer zaproponował wówczas podwyższenie ceny bawełny do 100 rb. za belę, z czego 70 rb. płaciłby za bawełnę (chociaż Bank liczył 85) a 30 rb. na spłacenie protestowanych weksli. Złożył przytem Bankowi weksli na 3000 rb. Bank, chcąc go zmusić do uregulowania należności, zatrzymał złożone weksle, i odmówił wydania bawełny. Geyer przez 3 miesiące musiał kupować bawełnę od swego konkurenta, Schlössera z Ozorkowa, płacąc po 110 rb. za belę. Znalazł się w położeniu nader krytycznem. Uiścił jednak w końcu w znacznej części zaległości, a Bank zaczął mu wydawać bawełnę za opłatą rb. 100 za belę, licząc 85 rb. za bawełnę, a 15 rb. na spłatę długu. Nie rozwiązywało to jednak całokształtu zagadnień kredytowych Geyera. Celem zbadania istotnych przyczyn niedomagania przedsiębiorstw Geyera Bank Polski, po porozumieniu się z Komisją Rządową, postanowił wysłać do Łodzi łącznie z Komisją Rządową specjalnych delegatów, którzy na miejscu mieli zbadać dokładnie stan interesów Geyera. Podkreśla Bank Polski w liście do Komisji Rządowej z dnia 11/23 maja 1843 roku[1]): „Nadto nasuwa się ta uwaga, że gdy inne zakłady tego rodzaju np. p. Schlösser w Ozorkowie równie wystawione na szkody z powodu konkurencji z towarami zagranicznemi ciągle sposobem defraudacyjnem do kraju wchodzącemi, istnieją z odpowiednim powodzeniem, zakład p. Geyer wywiązywać się z przyjętych zobowiązań nie może, szczegółowe przeto jeszcze przyczyny wyłącznie na ten zakład wpływać muszą. Zgłębienie tych przyczyn z największą dokładnością zdziałane, wyświecić tylko może prawdziwy stan rzeczy i wskazać zaradcze środki". Komisja Rządowa delegowała radcę gubernjalnego, Jana Rozwadowskiego, Bank Polski naczelnika wydziału przemysłu, Feliksa Miaskowskiego, któremu do pomocy dodano rachmistrza bankowego, Aleksandra Kłossowicza.

---

[1]) A. A. D. w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji Nr. 19123, fol. 209.

Działalność przemysłowa.

Delegowani w dniu 1-go września 1843 roku, przystąpili zaraz do poruczonej im czynności[1]). W tym celu zażądali od Geyera złożenia sobie wszelkich ksiąg i rejestrów zakładu. Geyer, który nie widział dotąd potrzeby prowadzenia zwykłej buchalterji kupieckiej, złożył im następujące dla swej wiadomości tylko utrzymywane, rejestra i wykazy.

Delegowani po przejrzeniu materjału podanego przez Geyera sporządzili protokół następujący:

„*Co do produkcji* — odpowiada on sile produkcyjnej zakładów, gatunek zaś i jakość wyrobów, sądząc z ciągłego odbytu niewiele pozostawiał do życzenia, czego najlepszym dowodem szczupłe obecnie zapasy w składach tak przędzy jak też kartunów.

Koszty produkcyjne. Koszt samej przędzy najwięcej od ceny bawełny surowej jest zawisłym, jakkolwiek funt takowej w przecięciu na złp. 2 gr. 2 wypada, zdaje się w latach następnych mniejszym się okaże, gdy Geyer z pierwszej ręki i we właściwym czasie bawełnę zakupywać będzie. Przędza w roku 1843 wypadła drożej niż w poprzednich latach, a to z powodu potrzeby w jakiej się znalazł Geyer, zakupując po wyższych cenach bawełnę od swego współzawodnika w Ozorkowie p. Schlösser, a to wskutku w roku 1842 i początku 1843 panującego przesilenia w handlu wyrobów bawełnianych, wypływem praktykowanych nadużyć defraudacyjnych, które tak dalece szkodliwie na stan krajowych fabryk działały, iż wywołały osobną delegację przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrz. i Duch. do miast fabrycznych wyznaczoną, co wszystko zachwiało chwilowo także powodzenie zakładów Geyera.

Co do kosztu kartunu surowego, który w r. 1840 — 2 razy prawie był większy od kosztu w latach następnych, to przyczyną były trudności, towarzyszące pierwszemu urządzeniu warsztatów mechanicznych tkackich i brak wprawy u ludzi do prowadzenia ich użytych. Tak np. warsztaty te które obecnie (produkując rocznie łokci 881 421 przy 170 przez 300 dni w roku zajętych (każdy po 18 łokci dziennie przeciętnie kartunu dostarczają, w pierwszych czasach puszczenia w ruch zaledwie po 6 do 10 łokci wydawały. Gdy przeszkody te usunięte zostały łokieć kartunu surowego drożej nad 10 gr. kosztować nie będzie.

Co do kosztu druku — 3 razy większego w roku 1840 niż w roku 1843 — również przyczyną były maszyny perrotiny zwane, które z początku po kilkakrotnie rozbierać i na nowo urządzić było potrzeba, zanim celowi swemu w zupełności od-

powiedziały. Również w pierwszych czasach zaprowadzenia — Geyer zmuszony był trzymać nader kosztownych ludzi zagranicznych mechaników i grawerów, którzy następnie po uregulowaniu tych maszyn i wyuczeniu ludzi miejscowych oddaleni zostali, przez co koszta w późniejszym czasie znacznie się zmniejszyły i wyżej 5 gr. od łokcia wypadać nie powinny.

Co do sprzedaży wyrobów bawełnianych, to ta zależy najwięcej od zamożności klasy średniej ludności, bo przez nich jest najwięcej używaną. Sprzedaż może doznać stagnacji w latach ogólnego nieurodzaju, wówczas gdy ta klasa przedewszystkiem o wyżywieniu myśleć będzie. W normalnych latach przy środkach przeciw kontrabandzie, można liczyć na wyżej wyliczoną sprzedaż przeciętną roczną (złp. 843 096).

Co do zysków — to te powiększać się będą w miarę zmniejszających się kosztów produkcyjnych, i powyższe cyfry jako minimum mogą być uważane.

Rękojmią tego są zdolności Geyera, gruntowna znajomość obranego przez niego zawodu i najtrafniejszy nadawany zakładowi kierunek. Cała dążność Geyera jest skierowana ku doprowadzeniu kosztów produkcyjnych do tego stopnia, iżby dobrocią i taniością wyrobów mógł wytrzymać konkurencję wyrobów zagranicznych. Jak delegacja stwierdziła koszta produkcyjne tak przędzy bawełnianej jak i też kartunów w krajach najbliżej nas położonych, jak na Śląsku, w Czechach i Saksonji nie są o wiele niższe od tychże Geyera, gdy np. funt przędzy bawełnianej zwykle na kartuny używanej wypada:

w Schmiedeberg na Śląsku złp. 2 gr. 1, w Chemnitz w Saksonji złp. 2 — u Geyera zaś złp. 2 gr. 2 — różnica więc tylko o $^{3}/_{12}$ procent, co zważając na cło protekcyjne zdaje się ubezpieczać powodzenie tej gałęzi przemysłu. Kraj nasz potrzebuje rocznie około 4 miljonów funtów przędzy, z tych fabrykacja krajowa t. j. głównie Geyer i Schlösser z Ozorkowa zaledwie 500 000 funtów t, j. $^{1}/_{8}$ całej potrzeby dostarczają, reszta wchodzi za opłatą cła lub drogą kontrabandy. Pozostaje więc jeszcze szerokie pole dla uprawiających tę gałąź przemysłu, Wstrzymuje więc Geyer chęci składników przędzy bawełnianej zagranicznej do monopolicznego stanowienia cen tego artykułu ze szkodą pojedyńczych fabrykantów, lecz równocześnie przez rozszerzenie swojego zakładu i powiększenia produkcji przędzy krajowej, zmniejsza ochotę do szukania nieprawych zysków drogą kontrabandy, zwłaszcza że różnica wykazana powyżej w cenie, nie wystarcza na pokrycie ryzyka jakie przemycanie za sobą pociąga. Tak samo drukowane perkaliki sprzedaje Geyer po gr. 18 łokieć, podczas gdy na Śląsku i angielskie u nas w kraju po takiej samej cenie są sprzedawane,

a i w dobroci, gatunku i guście geyerowskie nie wiele im ustępują. To jest zasługa Geyera iż przemycanie perkalików przy ściślejszej kontroli wyrobów zagranicznych zaczyna się wydatnie zmniejszać, a powoli jednocześnie wygaśnie przesąd uważający nasze wyroby za niżej stojące od zagranicznych, co było dotychczas dużą przeszkodą dla wzrostu naszych fabryk bawełnianych.

Gdy wyroby Geyera ciągły i dostateczny odbyt, szczególniej w roku 1843 znajdują, o czem delegacja naocznie w czasie dość długiego pobytu w Łodzi przekonać się miała sposobność, zdaniem więc delegacji zakład Geyera za będący w stanie kwitnącym i obiecującym coraz większe rozwinięcie i powodzenie, uważać należy.

Część budowlaną opisaną na żądanie Rozwadowskiego przez inżyniera powiatu łęczyckiego, sprawdzoną następnie przez zesłanego umyślnie budowniczego Banku p. Gay, — tenże Gay otaksował, przyjmując za zasadę najniższe jakie można ceny, o połowę niemal niższe od cen, za jakie gmachy takie dziś w Łodzi wystawione być mogą. Budowniczy bowiem Banku w gorliwości swej o bezpieczeństwo zupełne Banku mniemał, iż taką tylko winien położyć taksę, za jaką w każdym razie budowle te nawet w chwilach krytycznych na inne przeznaczenie mogłyby być pozbyte. Część budowlana wynosi złp. 370 432 czyli rs. 55 564 k. 80.

Część maszynową taksował również Gay. Maszyny szacowano w ten sposób, iż biorąc za zasadę ceny fakturowe, tak jak na miejscu sprawienia kosztowały, potrącano koszta transportu i od pozostałości strącano jeszcze 10 procent. Dodać należy, iż pod względem doboru maszyn, ich odpowiedniego przeznaczeniu urządzenia — nie pozostawiają nic do życzenia.

Jest to zakład pod wszelkim względem wzorowy niezaprzeczenie jako zakład przemysłowy w kraju naszym najpierwszy.

Taksa maszyn wynosiła:

maszyny przędzalne	złp.	604 945	gr.	14
„ tkalne	„	115 423	„	06
maszyna parowa z całą komunikacją	„	232 392	„	26
maszyny drukarskie	„	247 114	„	24
„ farbierskie	„	15 766	„	06
„ do apretury	„	18 089	„	03
„ rozmaite zapasowe	„	51 714		
(w rs. 192 816 k. 84,5) Razem	złp.	1 285 443	gr.	79

Zapasy farbierskie oraz zapasy przędzy i towarów oszacowano na złp. 667 492 gr. 27 (w rs. 100 123 kop. 93½).

Należności ustalono na pewne		złp. 72 595 gr. 16
„ niepewne		„ 3 991 „ 24
	Razem	złp. 76 586 gr. 40

Zestawione w ten sposób actywa wynosiły:

budowle	złp. 370 432	
maszyny	„ 1 285 445 gr. 19	
zapasy różne	„ 667 492 gr. 27	
należności	„ 76 587 gr. 10	łącznie złp. 2 399 956 gr. 56
Passywa—najskrupularniej zebrane, pomiędzy któremi dług Banku na rachunkach z Banku dostarczonych, oparty pierwsze miejsce zajmuje, wynoszą ogółem		złp. 1 211 029 gr. 19
Przewyżka stanu czynnego wynosi		„ 1 188 928 „ 07
		czyli rs. 178 339 k. 23,5

co daje tak Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, wierzycielce sumy rs. 27 000, jako też i Bankowi wszelką rękojmię.

Do majątku powyżej wykazanego należy jeszcze folwark Ruda obok miasta Łodzi w gub. kaliskiej, powiecie sieradzkim położony od rządu przez Geyera dla zapewnienia sobie lasu nabyty, który do inwentarza wciągniętym nie został raz — dla braku właściwej taksy, powtóre — że będąc obciążony długiem skarbowym, wartość jego wyrównującym, za przedstawiający obecnie przedmiot bezpieczeństwa uważanym być nie może. Majętność ta atoli ziemska z czasem ważny wpływ wywierać będzie na zakłady Geyera, którym zapewnia dostawę drzewa torfu i Krappu (farba), a tem samem przyczyni się znakomicie do zmniejszenia kosztów produkcyjnych.

Geyer każdy grosz dotąd przez siebie posiadany czyli to z zaliczeń przez Komisję Rządową i Bank jemu udzielonych, czy to z pożyczek u prywatnych, czy z wpływów za sprzedaż wyrobów czy nakoniec z własnych swych zarobków osiągnięty, wkładał stale w zakład i dotąd wkłada celem doprowadzenia go do stanu produkcji głównemu zamierzeniu i nakładem odpowiedniego. To było przyczyną dla której Geyer nie mógł przystąpić do regularnego spłacania długu w Banku zaciągniętego i dopełnić jeszcze nie może, bo jakkolwiek zakład jest w pełnym biegu, produkuje tanio i z pewnym zyskiem — to jeszcze do zupełnego ukończenia potrzebne są nakłady.

W salach I piętra potrzeba jeszcze 6 maszyn do gremplowania, które licząc po cenie jak dotychczas sprawdzono koszto-

waly, po potrąceniu części już przygotowanych inwentarzem objętych, pociągną za sobą wydatek à złp. 700 sztuka czyli złp. 4200, następnie 2 maszyny cienkoprzędne (bancs en fin) które od Cockerilla sprowadzić należy z kosztami à złp. 6607 czyli złp. 13 214.

W salach II piętra jest miejsce na 24 maszyny przędzalne (continus) o 1444 wrzecionach każda. Sprawienie takowych po potrąceniu części zapasowych inwentarzem objętych kosztować jeszcze będzie, licząc po złp. 4 200 sztuka — złp. 100 800.

W salach III piętra jest miejsce na 10 sztuk przędzalnych maszyn (mule) o 336 wrzecionach każda. Sprawienie ich kosztować będzie wedle faktur Cockerilla każda po złp. 6 975, czyli złp. 69 750.

Razem na uzupełnienie maszyn przędzalnych wydać jeszcze należy 187 964 złp. na ukończenie budowli, mającej mieścić skład towarów, przędzy i mieszkanie Geyera już pod dach podciągniętej potrzeba jeszcze złp. 20 000, razem przeto na dokompletowanie zakładów Geyera złp. 207 964 czyli rs. 31 194 kop. 60. Dokompletowanie to uważa delegacja za konieczne zarówno w interesie Geyera, przemysłu krajowego, Komisji Rządowej i Banku, jako wierzycieli, tem bardziej, że na uzupełnienie przędzalni dozwala odpowiednia siła maszyny parowej, bez podwyższenia kosztów administracyjnych.

W stanie obecnym Geyer produkuje 207 084 funtów przędzy, po uzupełnieniu będzie mógł produkować 345 820 funtów, czyli więcej o 138 736 funtów, zaś koszta produkcyjne ze złp. 688 650 podwyższą się tylko do sumy złp. 921 140 czyli o 232 490 gr. 10, a natomiast sprzedaż podniesie się, licząc przędzę gr. 10 po 2 złp. gr. 15 o złp. 346 840, co obiecuje rocznego zysku zamiast złp. 74 171 gr. 24 — złp. 178 124 gr. 20 czyli o złp. 103 951 gr. 14 więcej co w stosunku do potrzebnego jeszcze kapitału zakładowego obiecuje 55 procent czystego zysku. A zatem zakład Geyera w stanie zupełnego ukończenia przynosić będzie w stosunku do nakładów na zasadzie inwentarza netto t. j. po potrąceniu 5 procent — czystego zysku $9^4/_5$ procent, biorąc zaś za podstawę koszta przez Geyera rzeczywiście wyłożone i na złp. 2 560 000 inwentarzem p. Artychowskiego wykazane, zysk ten wyniesie tylko 5 procent netto.

Gdyby Geyer pozostawić produkcję swoją na stopie teraźniejszej ograniczyć był zmuszony widocznem jest, iż nie miałby funduszów na spłacenie długów hipotecznych inwentarzem wykazanych w sumie złp. 1 211 029 gr. 19, bo zysk roczny przeciętnie na złp. 74 171 gr. 24 wyrachowany wystarczyłby tylko

na pokrycie procentów po 5 procent, które opłacać jest obowiązany.

W tym celu delegacja proponuje zawieszenie na lat 3 spłaty należności Banku, gdyż tym sposobem Geyer funduszem złp. 74 171 gr. 24 dotychczasowego zysku rocznego przez lat 3 zdobędzie potrzebny do dokompletowania przędzalni kapitał, bez nowych ze strony Rządu zaliczeń i bez potrzeby zaciągania prywatnych pożyczek.

Następnie wnioskiem jest delegacji, ażeby Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych za zniesieniem się z Komisją Rządową Przychodów i Skarbu i Bankiem wyjednała u Rady Administracyjnej przejęcie pożyczki p. Geyer w Banku zaciągniętej, przez skarb Królestwa i zwrot tejże w udogodnionych ratach, a mianowicie sposobem 6 procent spłacania, dozwalającego umorzyć kapitał wraz z procentami w latach 28, na co właśnie zyski p.Geyera jakie po ukończeniu zupełnem zakładu otrzymywać będzie wystarczą. Dobrodziejstwa tego doznało już kilka zakładów krajowych, mniej ważne jak zakład p. Geyera w przemysłowości krajowej zajmujących miejsce, do czego odwołując się tenże przedsiębiorca o podobne względy i opiekę Rządu uprasza.

Oprócz wyżej wymienionych uwag, tak silnie za zakładem p. Geyera przemawiających, nie można pominąć i tej jeszcze uwagi, że na względy opiekuńczego Rządu sam przedsiębiorca przez to samo zasługuje, że tak znakomite fundusze, usilną pracą i oszczędnością zebrane, mogące mu w innym zawodzie swobodniejsze zapewnić istnienie, nie wahał się włożyć w zakład krajowy, z tylu połączony trudnościami, częstokroć doznający doświadczanych w tej gałęzi przemysłu zmiennych powodzeń.

W końcu delegowani zaznaczyli: iż jedynie projektowane jak wyżej środki, egzystencję zakładu Geyera utrzymać i dalsze jego rozwinięcie zapewnić są zdolne i że wszelkie pośpieszne działanie w ściągnięciu poczynionych na ten zakład zaliczeń, nie tylko pozbawić może władze rządowe skutecznej rękojmi, ale nadto wstrzyma jego powodzenie, a może nawet i zupełny spowoduje upadek, którego skutek niepowetowane straty dla ogółu za sobą pociągnąćby mogły.

Skoro władze wyższe zgodzą się na projektowane wnioski, wypadałoby zawrzeć stosowny układ z Geyerem, mocą którego zobowiązałby się skompletować zakład swój w sposobie wyżej opisanym pod nadzorem władzy miejscowej, któraby o postępie jego zakładu składała perjodyczne raporta. Nadto dla zapewnienia się, iż Geyer wszystkie fundusze do jego dyspozycji projektowane na ukompletowanie jego za-

kładu, użyje i ścisłą pod tym względem kontrolę, jako też całej operacji zakładu prowadzić będzie, delegowani uznali potrzebę zobowiązać Geyera do zaprowadzenia w tymże zakładzie porządnej buchalterji kupieckiej, ażeby w każdym razie, stan i obrót funduszów mógł być sprawdzonym, co tenże ściśle dopełnić zapewnił i tym celem stosowną do niniejszego protokułu złożyć deklarację".

Deklaracja.

„Na żądanie Delegowanych Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Banku Polskiego dzieląc ich zdanie względem potrzeby zaprowadzenia w moich zakładach więcej szczegółowej jak dotąd buchalterji, a to w takim sposobie, ażeby stan moich zakładów i obrót moich funduszów każdego czasu mógł być sprawdzonym i wiadomym, składam niniejszą do protokułu tychże Delegowanych deklarację, iż buchalterję takową w nadziei przychylnej dla mnie Rządu na wnioski Delegowanych decyzji, jak najprędzej zaprowadzić u siebie nie omieszkam. W Łodzi dnia 27 października (8 listopada) 1843 roku."

Podpisano (—) *Louis Geyer*[1]).

---

[1]) Do powyższego raportu oprócz szczegółowego spisu wszystkich maszyn wraz z szacunkiem oraz budowli na gruntach Geyerowskich się znajdujących dołączyli delegowani jeszcze obliczenie spodziewanej produkcji i jej kosztu, skoro przędzalnia zostanie skompletowana. Zgodnie z protokułem przędzalnia w stanie z roku 1843 wyprzędzała rocznie 207 084 funtów przędzy, więc miesięcznie 17 257, a tygodniowo przeciętnie 4314 funtów. Ilość tę przędzy wydaje 46 maszyn przędzalniczych continus zwanych, każda o 144 wrzecionach, czyli razem o 6624 wrzecionach, przędzących osnowę (kette — chaine), oraz 10 maszyn Mules zwanych, każda o 336 wrzecionach, przędzących tak zwany wątek (schuss — traine).

Pierwsze 6624 wrzecion z maszyn continus wydają osnowy funtów 3134, czyli 1 wrzeciono tygodniowo przeciętnie łutów 15,14.

Drugie 3360 wrzecion z maszyn mules wydają wątku funtów 1180, czyli 1 wrzeciono tygodniowo łutów 11,23.

Razem 9984 wrzecion przędzalnię składających, wydają przędzy funtów 4314, 1 wrzeciono uprzędzie na tydzień łutów 13,83.

Skoro zatem przędzalnia powiększona zostanie o 24 maszyn continus, każda o 144 wrzecionach, czyli razem wrzecion 3456 produkcja przędzy na osnowę powiększy się tygodniowo o 1635 funtów. Dalsze 10 maszyn mules, każdą o 336 wrzecionach, razem 3360 wrzecion powiększy produkcję przędzy na wątek tygiodniowo o 1180 funtów. Razem więc tygodniowo o 2815 funtów czyli rocznie o 146 380 funtów. Strącając na ubytek funtów 7644 pozostanie 138 736 funtów, co po dodaniu dotychczasowej produkcji 207 084 funtów, przedstawi nam sumę 345 820 funtów, jako ilość produkcji przędzalni po uzupełnieniu.

Rozszerzenie terenów.

Równocześnie z rozbudową przędzalni zajął Geyer cały szereg placów, korzystając z dogodnej okazji kupna, bez wykładania gotówki.

Jeszcze w roku 1835 — 28 lutego [1]) zwrócił się Geyer za pośrednictwem burmistrza do władz wojewódzkich: „Wiadomo jest dostatecznie władzy, iż znaczny zakład drukarniany posiadam, a chcąc jeszcze takowy rozprzestrzenić nie mam tyle miejsca z powodu szczupłości dotąd posiadanego mojego terytorjum, życzył bym sobie urządzić jeszcze stosowny zakład suszarni ogrzewającej, tym więc celem upraszam aby mi mogły być nadane miejsca błotniste, dotąd bez żadnego użytku przy osadzie prządniczej Kąty, a należące wyłącznie do terytorjum lasu miejskiego". Protokuł deklaracyjny podpisany przez Geyera dnia 13/26 maja 1836 roku wyjaśnia, iż grunta powyższe podług planu sytuacyjnego, zdjętego przez geometrę Saytza, obejmują powierzchni 27 morgów prętów kwadratowych 239. Nie wymienia numeru placów, gdyż nie były one objęte planami wyznaczonych osad. Późniejsze księgi hipoteczne wskazują, iż place wzmiankowane znajdowały się między obecnemi ulicami Kątną i Radwańską. Kontrakt podpisał Geyer 1/12 1838 roku. Obejmując nim te grunta w wieczystą dzierżawę, zobowiązał się opłacać rocznie czynszu dzierżawnego w sumie złp. 135 gr. 13, po upływie pierwszych sześciu lat wolnych. Za znajdujące się na tych terenach drzewo zgodził się zapłacić złp. 60 gr. 12. W przeciągu dwuch lat miał wystawić suszarnię ogrzewającą. Powyższy kontrakt został potwierdzony przez Rząd Gubernjalny dopiero 4/16 lipca 1839 roku — tak że Geyer objął wspomniane grunta w posiadanie dnia 30 lipca 1839 roku[2]), jak to wykazuje spisany podówczas protokuł przejęty od władz miejskich podpisany przez Geyera, Ignacego Saytza geometrę przysięgłego, Tangermana, burmistrza, Traegera ławnika i Czaplińskiego, urzędnika miejskiego.

Na tych placach oprócz budynku na suszarnię, założył Geyer kopalnię torfu, który całkowicie zużywał w swych fabrykach. Podług danych z roku 1845[3]) kopalnia ta założona w 1839 roku za rb. 480, produkowała rocznie 600 fur torfu wartości rb. 180, zatrudniając 12 ludzi.

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi — Nr. kat. 5430, fol. 53.

[2]) A. A. D. m. Łodzi — Nr. kat. 5430, fol. 165.

[3]) A. A. D. m. Łodzi. — Statystyka za rok 1845 m. Łodzi i gmin sąsiednich. Nr. kat. 3897.

Następnie nabył Geyer na licytacji, wystawiony przez rząd, zakład farbierski i place po zniknym Janie Traugocie Lange[1]). Farbiarz ten, przybyły w roku 1826 z Saksonji do Łodzi, założył przy pomocy rządowej pożyczki złp. 40 000 farbiernię t. zw. czerwieni tureckiej, na nadanych sobie placach N.N. od 272 do 282 oznaczonemi na planie Leśniewskiego. W roku 1830, wyjechawszy do Warszawy zginął bez śladu; prawdopodobnie utonął podczas kąpieli w Wiśle. Gdy spadkobiercy, znajdujący się w Saksonji, zrzekli się spadku, zakład przeszedł pod administrację rządową, celem zabezpieczenia udzielonej przez rząd pożyczki. W roku 1832 — 5 maja zakład powyższy został wydzierżawiony Piotrowi Hendrykowskiemu, farbierzowi przybyłemu z Wrocławia na przeciąg lat 3. Ten jednak zaniedbał zupełnie powierzony swej pieczy majątek, a zwabiony nowemi propozycjami wyjechał z Łodzi, pozostawiając zakład bez dozoru. Po wygaśnięciu kontraktu objął zakład w tymczasowy zarząd urząd miejski w Łodzi. Bawiący podówczas w Łodzi ławnik czynny, wspomniany już przez nas, Józef Siewierski zajął się bardzo gorliwie opuszczonym zakładem. Wydzierżawił mieszkania jak również grunta, należne zapłaty zainkasował do swej kieszeni. W aktach „Ławnika czynnego osady fabrycznej Łódka tyczących się zakładu p. Jana Traugota Lange" Nr.kat. 5448 i 5424 znajdujemy ciekawy materjał do tej sprawy. Wystawiony ponownie na licytację zakład wobec braku konkurentów, stał się własnością rządu dnia 16 października 1837 roku za cenę, odpowiadającą zaległej pożyczce rządowej. Dnia 13/25 maja 1838 roku objął Geyer wspomniany zakład w tymczasową używalność. Wreszcie na licytacji dnia 4/16 kwietnia 1840 roku utrzymał się Geyer jako licytant, postąpiwszy złp. 21 gr. 4 od ceny wywoławczej, równającej się długowi rządowemi, a więc kupił całą posiadłość za złp. 39 753. — Na podstawie protokułu licytacyjnego zawarł akt kupna i sprzedaży przed rejentem okręgu zgierskiego de Brixen dnia 7/19 marca 1842. Sumę złp. 39 753 zobowiązał się Geyer spłacić w ciągu 28 lat, przy pierwszych trzech latach wolnych. Place nabyte obejmowały łącznie 20 morgów 70 prętów między ulicą Czerwoną a zakładem po Gustawie Zachert przy Piotrkowskiej, od której wzdłuż ulicy Czerwonej biegły, aż do ulicy Wólczańskiej, oznaczone były numerami 272, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 80, 1, 2, — na planie Leśniewskiego.

Zakład fabryczny składał się z domu murowanego o jednem piętrze, dachówką krytego, domu murowanego, partero-

---

[1]) A. A. D. m. Łodzi. — Akta Ławnika czynnego osady fabrycznej Łódka, tyczące się zakładu p. Jana Traugota Lange. Nr. kat. 5448—5424.

wego, gontami krytego oraz stajni drewnianej. Czynszu miał opłacać złp. 121 gr. 12, począwszy od roku 1842 włącznie.

W dalszym ciągu na podstawie kontraktu z dnia 30 kwietnia (12 maja) 1846 roku stał się Geyer właścicielem placu i zakładu fabrycznego po zbiegłym Gustawie Zachercie. Plac ten Nr. 285 oznaczony na planie Leśniewskiego, był nadany na skutek zawartego kontraktu osiedlenia w dniu 14 maja 1826 roku. — Janowi Krystjanowi Rundzieher, który zobowiązał się wystawić w Łodzi przędzalnię lnu. Przy pomocy udzielonych mu pożyczek rządowych w wysokości 58 000 złp., wystawił Rundzieher dom fabryczny o 2-ch piętrach oraz szereg innych niezbędnych budowli. Jednak już dnia 26 listopada 1830 sprzedał powyższy zakład wraz z placami Hubertowi Bayer, który wspólnie z Gustawem Zachertem miał prowadzić na tym terenie przędzalnię wełny. Kontraktem zawartym w dniu 9 marca 1832 roku. H. Bayer wycofał się ze spółki, której wszelkie aktywa i passywa przejął Gustaw Zachert[1]). Ten w roku 1838 wywiózł wszystkie maszyny, będące własnością jego brata, Wilhelma Zacherta, i pozostawił cały zakład bez żadnego dozoru, opuściwszy Łódź.

Wówczas celem zabezpieczenia od ruiny wydzierżawiono tenże Geyerowi na lat trzy za opłatą roczną 61 rb. 80 kop. Geyer zaprowadził tam magiel cylindrową i tokarnię, a w reszcie budynków urządził mieszkania dla swych buchalterów i robotników. Urząd miejski ogłaszał następnie kilkakrotnie licytacje powyższego zakładu, podając jako cenę wywoławczą rb. 10 635 kop. 45, tyle bowiem wynosiła kwota niespłaconych pożyczek. Wobec braku chętnych musiano sumę tę kilka razy obniżać, aż wreszcie ustalono sumę rb. 2500 jako cenę całego objektu. Wówczas Geyer kupił tę nieruchomość za rb. 2600, mimo że niejaki Karol Gebhardt ofiarował rb. 2800.—

Naturalnie sumę powyższą zobowiązał się Geyer zapłacić w przeciągu lat 6 — półrocznemi ratami. Powyższy zakład obejmował: dom fabryczny murowany o dwuch piętrach, stajnię oraz stodołę i 19 mórg 10 prętów kwadratowych gruntu ornego, licząc w to łąki i nieużytki. Czynszu zobowiązał się Geyer opłacać złp. 600 rocznie[2]).

[1]) A. A. D. m. Łodzi. — Akta Ławnika czynnego osady fabrycznej Łódka, tyczące się zakładu przędzenia wełny pana Zacherta. — Sekcja Fabryczna. Nr. kat. 5428.

[2]) A. A. D. m. Łodzi. — Akta U. M. m. Łodzi — tyczące się fabryki Zacherta Nr. 5468.

Uwzględniając powyższe nabytki, obszar posiadanych w Łodzi przez Geyera placów był taki.

Plac Nr. 284 powierz.	14 mórg	19 prętów kwadr.	
Plac Nr. 283 „	3 „	253 „	
Place Nr.Nr. 272—282	20 „	70 „	
Plac Nr. 285	19 „	10 „	
Grunta błotniste	27 „	239 „	

Razem place Łodzi 83 mórg 591 prętów kwadr.

Oprócz tych terenów w mieście nabył Geyer folwark Ruda z należącemi do niego wsiami Ruda i Gadka, oraz młynem i przyległym lasem, w województwie Kaliskiem w pobliżu Łodzi położony. Dobra te będące własnością rządu, były przeznaczone początkowo t. j. w roku 1830 do sprzedaży z wolnej ręki niejakiemu Kamockiemu, który je tymczasowo dzierżawił. Gdy jednak zwłóczył z kupnem, chcąc się utrzymać jak najdłużej przy tymczasowej dzierżawie, ziemie te wydzierżawiono drogą publicznej licytacji za złp. 6407 rocznie na lata 1833-39, z warunkiem wypowiedzenia dzierżawy w każdym czasie na wypadek sprzedaży[1]). Jak wiemy już w roku 1836 otrzymał Geyer w drodze wyjątku pozwolenie cesarskie na kupno tego majątku. Zajęty budową przędzalni dopiero w roku 1843, korzystając z powyższego dobrodziejstwa, nawiązał pertraktacje z Komisją Przychodów i Skarbu w sprawie nabycia tego majątku.

Zobowiązał się zaspokoić szacunek w ten sposób[2]):

1) przyjąć pożyczkę z Tow. Kredytowego Ziemskiego, na dobra te w wysokości rb. 1710 zaciągniętą;

2) uiścić sumę rb. 9679 kop. 40 w 6 ratach rocznych z 5 procent rocznie.

3) oczynszować i urządzić włościan własnym kosztem w ciągu lat 6 podług instrukcji przez Radę Administracyjną dla dóbr donacyjnych zatwierdzonej.

4) płacić rocznie kanonu rb. 475 kop. 62½ oraz ofiary rb. 27 kop. 82½.

Na podstawie powyższych warunków podpisał kontrakt kupna dnia 22 czerwca (4 lipca) 1846 roku.

Majątek obejmował włók 93, w tem lasu włók 33, gruntu ornego 30 włók oraz 30 włók gruntu, zajmowanego przez włościan t. zw. wieś Gadka.

---

[1]) A. A. D. w Warszawie. — Akta Rady Administracyjnej — Nr. Vol. 5802 — fol. 16.

[2]) A. A. D. w Warszawie. — Akta Rady Administracyjnej — Nr. Vol. 5802, — fol. 93.

Na tych nabytkach kończy się inicjatywa Geyera w kierunku zajmowania nowych terenów.

Dalszy rozwój zakładów.

Powrócimy do protokułu, złożonego przez delegację Komisji Rządowej i Banku Polskiego. Jak widzieliśmy delegowani wydali opinję bardzo pochlebną o stanie ówczesnym zakładów, jak również wysunęli szereg postulatów, mających gwarantować również świetną przyszłość. Na wniosek Dyrektora Głównego w Komisji Przychodów i Skarbu, Rada Administracyjna na posiedzeniu w dniu 30 marca (11 kwietnia) 1845 roku[1]) upoważniła Bank Polski do zawarcia z Geyerem układu na następujących warunkach:

„1) iż dług jego będzie mu rozłożony na 12 lat z pozostawieniem 2 lat wolnych od opłaty kapitału i procentów.

2) iż ten dług zapłaci w następnych 10-iu latach z procentem za dwa pierwsze lata.

3) że w ciągu tych 2 lat uzupełni zakład machinami brakującemi, a mianowicie, iż ustawi machin ciągłych 24, a machin mule zwanych 10, dla zapewnienia większej produkcji przędzy bawełnianej.

4) iż książki zakładu swego w należytym porządku i w zastosowaniu się do kodeksu handlowego utrzymywać będzie.

5) iż w razie, gdyby którego z tych warunków nie dopełnił, Bank mocem będzie dopomnieć się o dług swój na raz jeden, bez względu na akkordowany rozkład".

Dzięki powyższym udogodnieniom zakłady Geyera odzyskują równowagę i pracują bez większych wstrząsów. Zgodnie z wymaganiami układu uzupełnia Geyer ilość wrzecion do 11 708 — w roku 1846, 16 144 — w roku 1847 i 20 384 — w roku 1849. Jest to punkt kulminacyjny rozwoju przędzalni. Pomimo tak bogatego doświadczenia nie doceniał nigdy Geyer potrzeby posiadania odpowiednich rezerw przy tak rozległych przedsiębiorstwach. Spłaciwszy większą część zaciągniętych pożyczek rzuca się znów bez odpowiednich kapitałów na produkcję cukru naturalnie również w szerokim zakresie. Buduje, przy pomocy nowych pożyczek cukrownię w Rudzie Pabjanickiej, którą puszcza w ruch w roku 1852.

---

[1]) A. A. D. w Warszawie. — Akta Rady Administracyjnej — Nr. Vol. 5802 — fol. 118.

Odtąd równowaga jego przedsiębiorstw zostaje poraz wtóry naruszona i odtąd datuje się powolny ich upadek. Oprócz bowiem braku kapitału obrotowego zakłady te zaczynają pracować teraz w zmienionych warunkach produkcji. W Łodzi przez dziesięć lat t. j. w latach 1842—1852 zjawiają się już naśladowcy i co zatem idzie konkurenci Geyera, jak Grohmann, Lande, Peters, Moes i inni, wreszcie w roku 1854 zakłada nowoczesną przędzalnię — Karol Scheibler.

Zasługi Geyera w dziedzinie przemysłu łódzkiego.

Nas jednak chwilowo nie interesują już te dalsze dzieje zakładów Geyera, upadek ich bowiem w roku 1865 nie umniejsza w niczem bardzo dużych zasług, jakie w omawianym przez nas okresie zakłady te położyły dla rozwoju Łodzi przemysłowej. Jeżeli Scheibler potęgę i znaczenie Łodzi, jako stolicy przemysłu bawełnianego ugruntował, to podwaliny pod przemysł ten położył Ludwik Geyer, co z uznaniem stwierdzić należy. Wybitny fachowiec, doskonały administrator i organizator na podstawie doświadczenia ojca i swego własnego, rozumiał doniosłe znaczenie w ówczesnych stosunkach gospodarczych, przemysłu bawełnianego. W ciężkich warunkach po wojnie w roku 1830-31 potrafił rozwiązać problem pracy zarobkowej, dzięki wykorzystaniu konjunktury, otwierającej się dla przemysłu bawełnianego. Zdobywszy jednak samodzielność finansową pracować nadal nie przestał i to właśnie jest jego bezsprzeczną zasługą, położoną przez stworzenie tak rozległych zakładów przemysłowych. One to skierowały Łódź w zdecydowanym kierunku rozszerzania przemysłu bawełnianego, wywyższyły ją z pośród okolicznych miasteczek fabrycznych, czyniąc w następstwie stolicą tego przemysłu. Prezes Komisji Wojewódzkiej, Rajmund Rembieliński, znalazł w osobie Ludwika Geyera dzielnego realizatora swych planów przemysłowych

Na tem kończymy opis powstania i rozwoju największego przedsiębiorstwa w tworzącej się stolicy przemysłu bawełnianego. Zbyt wiele może uwagi poświęciliśmy źródłom, cytując je w poważnej ilości. Chcieliśmy w ten sposób wyrównać choć częściowo zasadniczy brak dostępnego nam materjału, to jest zależność źródeł od przypadku, a więc brak ciągłości. Tak poważne zakłady przemysłowe były przedsię-

biorstwem prywatnem, jedynie więc przy rzadkich okazjach, jak np. regulacja hipoteki, proces defraudacyjny, konieczność zabezpieczenia hipotecznego pożyczek rządowych, mogły władze miejskie wglądać w tajemnice przedsiębiorstwa lub żądać dokumentów do oceny majątkowego lub działalności przemysłowej. Dotyczy to zwłaszcza strony samej produkcji, wymagającej do jej scharakteryzowania szeregu danych z kolejnych okresów. Uwypukleniem spotykanych trudności w tym kierunku będzie fakt, iż po sporządzonym przez delegację w roku 1843 bilansie, następny również zestawiony przez buchaltera Banku Polskiego obejmuje okres drugiego półrocza 1859 roku. Geyer sam nie uznawał konieczności prowadzenia dokładnej buchalterji w tak rozległych przedsiębiorstwach. W okresie przez nas omawianym, pod koniec którego dopiero zaznacza się pomoc kredytowa rządu i Banku Polskiego, tem bardziej brak szczegółów, mogących stworzyć całość stanu produkcji przedsiębiorstwa, prowadzonego przez zupełnie niezależnego finansowo przemysłowca.

EUGENJUSZ AJNENKIEL.

WYNIESIENIE MIASTA ŁODZI DO RZĘDU MIAST GUBERNJALNYCH W ROKU 1841.

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Z początkiem rozwoju Łodzi przemysłowej związane są nierozdzielnie nazwiska: prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego, a w miarę rozrostu miasta, gubernatora cywilnego gubernji mazowieckiej, Franciszka hr. Potockiego. „Imię hrabi Franciszka Potockiego — pisze Oskar Flatt[1]) — chlubnie jaśnieje w rocznikach wzrastania Łodzi, a pełnomocnik i wykonawca jego planów[2]) przez sumienne i trafne wywiązanie się ze swego zadania, zjednał sobie zaszczytne zadowolenie rządu i najwyższą wdzięczność mieszkańców, którzy wynurzyli mu uczucia swoje w ofiarowanym na pamiątkę memorjale, obejmującym ważniejsze fakta, dopełnionej przez p. Rozwadowskiego regulacji". Dzięki bowiem staraniu wymienionych osób w roku 1840 nastąpiło przyłączenie do Łodzi nowych terenów wraz z opracowaniem wzorowego planu regulacji miasta. Łódź już wówczas, rosnąc szybko, z małego miasteczka fabrycznego, przeobrażała się na miasto, które „pod względem liczby mieszkańców było drugiem po Warszawie miastem w Królestwie". „W krótce potem, gdy już powtórna regulacji miasta nadała nowy popęd rozwojowi żywotnych sił jego, Rząd wyniósł Łódź do rzędu miast gubernialnych, a to dobrodziejstwo — dodaje Flatt — stało się dla niej nowym zakładem pomyślności".

[1]) Oskar Flatt — Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym — Warszawa 1853.

[2]) Rozwadowski, Komisarz Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubernjalnym Mazowieckim.

W aktach nie znalazłem śladu początkowych starań o nadanie miastu praw miasta drugiego rzędu, miasta gubernjalnego. „Chodziło oczywiście tylko o zaszczyt, o miejsce w skali miast, gdyż o przeniesieniu rządu gubernjalnego do Łodzi ani o utworzeniu nowej łódzkiej gubernji nie było mowy“. Z przytoczonych poniżej dokumentów należy wysnuć wniosek, że myśl podjęcia starań, mogła wyjść tak od ambitnego burmistrza miasta Tangermana, jak też, od otaczającego miasto swą opieką, gubernatora cywilnego hr. Potockiego. On to bowiem poleca swemu powiernikowi, komisarzowi Rozwadowskiemu, sporządzenie i przedłożenie sobie szkicu historji Łodzi i wartości jej, jako miasta przemysłowego oraz zebranie opinji mieszkańców. O wykonaniu tego zlecenia mówi nam dokument, który cytuję w całości, ze względu na jego wagę, jako materjału źródłowego, dla dziejów Łodzi.

„Działo się w mieście Łodzi dnia 14/26 października 1839 r.

Komisarz Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubernialnem Mazowieckiem.

W zastosowaniu się do reskryptu Jaśnie Wielmożnego Członka Rady Stanu Gubernatora Cywilnego, Gubernii Mazowieckiey, z dnia 2/14 września b. r. Nr. 63231/1653 i za wspólnem zniesieniem się z Komisarzem Obwodu Łęczyckiego w zamiarze powzięcia bliższey wiadomości, od iak dawnego czasu istnieie miasto dziś fabryczne Łódź, iakie onego pierwotne było założenie, iaka Ludność, ile Skarb i Kasa Mieyska rocznego pobierali dochodu, od którego mianowicie czasu do rzędu miast fabrycznych podniesione zostało, iakie obecnie liczy zakłady, ile takowe rocznie produkuią wyrobów i o-ile wstosunku dawnieyszych czasów ilość siedzib ludności, oraz dochodów skarbowych i Kassy Mieyskiey powiększyły się a następnie dla poleconego zaprojektowania podniesienia w mowie będącego miasta do rzędu miast gubernialnych ze względu na ciągły wzrost i codziennie powiększaiącą się ludność onego, powołał mieyscowych ławników urzędu mieyskiego, panów: Fryderyka Otto, Stanisława Gozdowskiego, Antoniego Bittdorfa, Ernesta Keplera, oraz znakomitszych mieszkańców, właścicieli zakładów fabrycznych panów: Tytusa Kopischa, Ludwika Geyera, Karola Trenklera i Karola Roberta Reznera, którzy pod względem okoliczności wyżey nadmienionych, następuiące, częścią na mocy akt mieyscowych, częścią też na własnem przekonaniu oparte, udzielaią obiaśnienia.

Miasto Łódź od niepamiętnych istnieie czasów, należało niegdyś do biskupów kuiawskich, a zainkamerowane zostało

na rzecz Skarbu za Rządu Pruskiego dopiero w roku 1806, liczyło wowym czasie ogólnie dymów 106 a ludności 767. — Dochód roczny Kassy Mieyskiey wynosił złp. 717 — a skarbowy z podatku konsumpcyjnego złp. 1515 gr. 24, składaiąc się z samych rolników groziło właśnie swem upadkiem, gdy z położenia swego korzystnego ku założeniu rękodzielni, na zasadzie postanowienia ś. p. J. O. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 18 września 1820 r. przez ówczasowy Rząd w roku 1821 do rzędu miast fabrycznych wyniesione zostało.

Skutkiem rozporządzenia władz rządowych w roku 1821 urządzoną została nasamprzód osada sukiennicza, składaiąca się z placów budowlanych 202 w nowym mieście, na rozprzestrzenienie którey, zaięty i do miasta wcielony został folwark Stara Wieś, i Wóytostwo Łódzkie, do klucza Gałkówek, ekonomii rządowey Łaznów należące, następnie przy zwiedzaniu krain, a razem i miast fabrycznych, przez wiekopomney pamięci Nayiaśnieyszego Aleksandra I Cesarza i Króla, w roku 1825, z woli tegoż monarchy, założoną została osada fabryczna tkacka Łódką zwana, na urządzenie którey prócz gruntów od mieszczan nabytych, zaiętą i wcieloną została wieś Wólka i wóytostwo Zarzew, do ekonomii rządowey Łaznów należące, iak również część lasu rządowego, do Urzędu Leśnego Łaznów należącego, a pod miastem położonego, która to osada dziś przez zabudowanie całey przestrzeni blisko 4 wiorst wynoszącey, dawniey one z miastem dzielącey, wzupełności znowym i starym miastem połączona została, i składa się:

1-o z posiadła bielnikowego, maglowego, farbierni i drukarni wyrobów bawełnianych Tytusa Kopischa —

2-o z posiadła wodno-fabrycznego na zakład tkanin iedwabnych, przez pana Tilmes obiętego a obecnie czasowie przez p. Dytrych posiadanego —

3-o z posiadła przędzalni bawełnianey po Krystyanie Frederyku Wendisch nateraz w administracyi Rządu zostaiącego —

4-o z posiadła fabrycznego drukowania tkanin bawełnianych Ludwika Geyera, na którem tenże zarazem wybudował gmach fabryczny trzypiętrowy do przędzenia bawełny, i urządził w nim 180 warsztatów samotkackich, za pomocą pary o sile 60 koni —

5-o z posiadła wodno-fabrycznego do przędzenia lnu, dawniey Augusta Rundzieher, późniey Gustawa Zachert, przez ostatniego opuszczonego, a dziś w administracyj Kassy mieyskiey zostaiącego, na rzecz zaległego czynszu —

6-o z posiadła fabryczno-farbierskiego do czerwieni turec-

kiey, poprzednio pana Traugota Lange, teraz w posiadaniu Ludwika Geyera będącego —

7-o z placów 202 w Osadzie Sukienniczey Nowego Miasta —

8-o z placów na pomieszczenie tkaczy 256 —

9-o z osad prządniczych 166 —

10-o z placów w osadzie Ślązaki zwaney 42.

Z tak nowo urządzonych a do miasta wcielonych osad fabrycznych, pomiiaiąc Stare Miasto, które równie zszczodrobliwey opieki Rządu niemało, byt swóy polepszyło i w mieysce upadaiących chat nikczemnych, w budowlach domów porządnych, a nawet kilku gmachów murowanych wzrosło, dotąd zabudowano —

a) z placów 202 w Osadzie Sukienniczey Nowego Miasta 185 rozebrano, na tych wybudowano domów 115, do rozdania pozostaie jeszcze 17 —

b) z placów 256 na pomieszczenie tkaczy przeznaczonych rozebrano placów 255 na tych wybudowano domów 240, reszta zaś wkrótce zabudowaną będzie —

c) z osad prządniczych 166, rozdano placów 166 i wszystkie są zabudowane —

d) z placów 42 w osadzie Ślązaki zwaney 41 iest iuż zabudowanych.

Ciągła opieka Rządu i urządzenie w roku 1832 traktu fabryczno-kaliskiego ułatwiaiącego tak z stolicą iakoteż miastami fabrycznemi innemi komunikacyę sprawiły ten skutek, że obecnie miasto Łódź prawie przez samych fabrykantów i rękodzielników osiedlone liczy ludności stałej przeszło 12 000 dusz oprócz czeladzi których liczba do 2600 dochodzi, a Skarb Królestwa, który w latach

1821	złp.	3 754.—
1822	„	3 770.—
1823	„	3 770.—
1824	„	4 402.—
1825	„	4 402.—

z konsumpcyi odnosił dochodu, obecnie z tego samego źródła złp. 117 413 gr. 18 rocznie pobiera, a przy codziennie pomnażającej się ludności, i wzrastaiącym handlu, wprzyszłości bez porównania wyższych spodziewać się może korzyści, podobnie się rzecz ma, i z Kassą Mieyską która w latach

1821	złp.	2 412	gr.	11,5
1822	„	2 434	„	22,5
1823	„	2 670	„	19,5
1824	„	4 091	„	15
1825	„	4 322	„	25

liczyła rocznego dochodu, dziś takowy powiększył się do złp. 53 398 gr. 3, który zsamey opłaty czynszów, z placów i ogrodów po wyiściu lat wolnych, znacznie powiększony zostanie.

W pomienionem mieście obecnie znaiduie się:

1-o maystrów sukienników 9-ciu zatrudniaiących warsztatów 9-c a wyrabiaiących rocznie sukna różnego gatunku łokci 14 620 prócz tych więcey znayduie się sukienników i warsztatów, lecz zpowodu małego odbytu na wyroby tego rodzaiu zaymuią się oni wyrobami bawełnianemi iako więcey pokupu maiącemi.

2-o drukarni walcowych dwie, z których iedna Ludwika Geyera o 53 walcach, druga Roznera o 7 walcach, drukarni ręcznych 19-cie maiących w ogóle stołów drukarskich 142.

3-o maystrów tkaczy iest nateraz 735, zatrudniaią oni łącznie z fabryką Geyera warsztatów 2720 i wyrabiaią rozmaitych tkanin bawełnianych w ciągu roku 7 016 099 łokci.

4-o farbierni znayduie się pięć —

5-o postrzygalnia sukna iedna —

6-o tasiemkarzy siedmiu —

7-o pończoszników maystrów 19, zatrudniaiących warsztatów 54, a wyrabiaiących w ciągu roku pończoch par 58 812, skarpetek par 1476 —

8-o maystrów tkaczy wyrobów lnianych 10-ciu, ci wyrabiaią rocznie płótna i stołowey bielizny, w większey części z przędzy przez obywateli im dostarczoney, łokci 14 030 —

9-o maystrów wyrobów broszowanych 5-ciu, którzy wyrabiaią rocznie łokci 12 000 —

10-o różnych professyonistów i rzemieślników 390.

Takie to pomyślne rezultaty, przy ciągłey szczodrobliwey opiece władz rządowych wynikły dla miasta Łodzi, tak pod względem wzrostu onego, dzisieyszego bytu, iako i pomnażaiącego się handlu, do czego urzęduiący od roku 1825 (od tey bowiem epoki miasto to naywięcey wzrastać zaczęło) burmistrz pan Karol Tangerman, usilnym staraniem swoiem, znaiomością języka niemieckiego, łagodnem postępowaniem z przybywaiącemi z zagranicy i osiedlaiącemi się tu rękodzielnikami, iak niemniey ścisłem i bezstronnym wymierzaniem sprawiedliwości i przestrzeganiem porządku publicznego, znacznie się przyłożył.

Że zaś od początku roku bieżącego miasta tuteysze, z powodu pomnożoney w nim ludności, za postanowieniem Rządu, podatek konsumpcyiny w stosunku miast rzędu drugiego ozna-

czony opłaca, tem samem i do prerogatyw tym miastom służących, nabrało prawa.

Na tym kończemy ninieysze nasze obiaśnienie, które po przeczytaniu i zrozumieniu, w dowód przyięcia, własnoręcznie podpisuiemy. (—) Frydrych Otto, Stanisław Gozdowski, Antoni Bittdorf, Ernest Kesler, Titus Kopisch, Karol Trenkler, K. Robert Rozner, Louis Geyer"[1]).

Pod cytowanym protokułem delegowani: Komisarz Wydziału Administracyjnego Rozwadowski i komisarz Obwodu Radwan zamieścili swą opinię, w której mówią: „Po ścisłem zbadaniu na gruncie wszelkich okoliczności ninieyszym protokułem pod względem wzrostu ludności — handlu, przemysłu i obecnego stanu miasta Łodzi, objętych, i po naocznem bliższem o tem przekonaniu się — Delegowani kommisarze z uwagi na tak znacznie pomnożoną a codziennie prawie wzrastającą ludność, produkcje licznych wyrobów i kwitnący handel, oraz zwiększone dochody skarbowe i mieyskie — jakoteż z uwagi: że począwszy od dnia 1-o stycznia r. b. z zarządzenia władzy skarbowey, miasto fabryczne rządowe Łódź z powodu zwiększoney ludności 10 000 głów przechodzącey do rzędu II-go miast policzonem zostało i mieszkańcy onego podwyższoną opłatę od podatku konsumcyjnego, w tym stosunku iuż uiszczaią — są zdania: iżby miasto to do rzędu miast gubernialnych podniesiono — zaś dzisiej skład Urzędu Mieyskiego, aby na skład Urzędu Municypalnego z attribucyami do niego przywiązanemi, z stosownem uposażeniem, zamieniony został". — Jednocześnie, podkreślając zasługi dla miasta położone przez burmistrza Karola Tangermana, wnoszą, by tenże „do ozdoby honorowej był przedstawiony, do czego wedle zdania kommissarzy delegowanych słusznie nabył prawa".

Między okresem czasu od sporządzenia protokułu przez wymienionych już komisarzy do postawienia odpowiedniego wniosku przez gubernatora cywilnego minął rok. Lecz nie opieszałość była powodem „odleżenia się" sprawy. W tym okresie załatwiano sprawę drugiej regulacji Łodzi, która ze względu na ważność jej skutków najważniejszym może była aktem w ówczesnem życiu Łodzi. Po zatwierdzeniu w dniu 11 marca 1840 r. przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych projektu inkorporacji, nastąpiła praca w terenie. To spowodowało, że dopiero pod koniec tegoż roku poruszył sprawę wyniesienia Łodzi następujący memorjał:

---

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. — „Akta Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego". Nr. Vol. 6202, str. 38—43.

„Nr. 48277 Dzien. General/1461 Dzien. Wydz. 1840.

W Warszawie
dnia 28 Mca. Listopada/10 Grudnia 1840 r.

Wydział Administracyjny
Sekcja Fabryczna

Gubernator Cywilny Gubernii Mazowieckiey z Urzędu Przedstawia projekt wywyższenia Miasta Frabrycz-Rządowego Łodzi do Rzędu Miast Gubernialnych.

Do
Komisyi Rządowey
Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Nadzwyczajny i ciągły wzrost miasta fabryczno-rządowego Łodzi w ludność, zakłady fabryczne i przemysł rękodzielniczy, skłonił mnie do wysłania na grunt komisyi dla zaprojektowania rozprzestrzenienia jego territorium i rozpoznania zarazem wszystkich okoliczności przemawiaiących za nadaniem miastu temu wyższych prerogatyw i przywilejów przez wyniesienie go do rzędu miast gubernialnych i ustanowienia w niem Urzędu Municypalnego.

Sporządzony w tym celu przez delegowanego komisarza Wydziału Administracyjnego łącznie z komisarzem Obwodu i członkami tamteiszy Urząd Mieyski składaiącymi w przytomności powołanych niektórych mieszkańców właścicieli znakomitszych zakładów fabrycznych ten dołączający się protokół, obejmujący opis historyczny miasta Łodzi, jego stan, przeszłe i teraźniejsze powodzenie, przekonać Komisyę Rządową potrafi, że niegdyś biedne rolnicze miasteczko Łódź przed rokiem 1820, składając się z 106 lichych domków drewnianych i 767 mieszkańców rolników, nietylko nie obiecywało żadnego wzrostu i dochodu tak dla Skarbu jakoteż miejscowej Kasy Miejskiej, gdyż zaledwie czyniło rocznie z dochodów konsumcyjnych złp. 1515 gr. 24 zaś miejskich tylko złp. 717 — ale nawet groziło zupełnym upadkiem i gdy przeciwnie po zaprowadzeniu w niem na zasadzie postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 18 września 1820 roku osad i zakładów fabrycznych skutkiem napływu zagranicznych fabrykantów na osiedlenie się, do tego wzrosło stopnia, że wcielone do niego na powiększenie osad obszerne realności rządowe blisko 4-y werst (!) rozległości mające, w zupełności zabudowane zostały i połączywszy się z miastem Starą Łodzią

dziś jedno tylko tworzy miasto rządowe Łódź, które w r. z. posiadając znakomitych zakładów fabrycznych 6 — domów murowanych 94 — drewnianych podług normalnych rysunków wystawionych, różne warsztaty i machiny w sobie mieszczących, 786 — liczyło z początkiem roku bieżącego 15 000 mieszkańców i przynosiło dla Skarbu Królestwa rocznego dochodu konsumcyjnego złp. 104 446 gr. 24 a Kasie Miejskiej złp. 53 398 gr. 3. — W roku zaś bieżącym mimo nie sprzyjające pogody powstało kilkadziesiąt nowych domów i dziś liczy już mieszkańców 15 500, a dochód konsumcyjny na lata 1841-3 świeżo wydzierżawiony, przynosić będzie Skarbowi rocznego dochodu złp. 155 120 to jest więcej od dotychczasowego o złp. 50 673 gr. 6.

Tak olbrzymi wzrost Łodzi i nadzwyczajny ciągły napływ do niego zagranicznych fabrykantów na osiedlenie się, spowodował Komisyę Rządową Przychodów i Skarbu na skutek przedstawienia mego do odstąpienia na rozszerzenie rzeczonego miasta projektowanego lasu rządowego obrębu Łódź z osadami doń należącemi, który wedle złożonego przezemnie pod dniem 27 Listopada/9 Grudnia r. b. Nr. 53002/1379 komisyom rządowym oddzielnego rapportu na rzecz gminy miejskiej zajęty, stosownie do zatwierdzonego planu dodatkowej regulacji podzielony został na place budowlane dla nowoprzybyłych i oczekujących fabrykantów oraz inne publiczne użytki. Z wyjaśnienia powyższego stanu rzeczy wypływa to niewątpliwe przekonanie, że miasto Łódź wzrastając coraz w większą ludność i zakłady fabryczne rokuje w przyszłości tak dla Skarbu Królestwa, Kasy Miejskiej jakoteż ogólnej pomyślności krajowego przemysłu znakomitsze korzyści, a tem samem na wyniesienie go do rzędu miast gubernjalnych zasługuje, zwłaszcza, że już od początku roku 1839 z powodu pomnożonej w niem ludności, z decyzji i zarządzeń władz skarbowych, podatek konsumcyjny, w stosunku miast rzędu II oznaczony opłaca, przez to więc samo do prerogatyw tym miastom służących nie zaprzeczonego nabrało prawa.

Z tych zatem uzasadnionych powodów członek Rady Stanu Gubernator Cywilny, podzielając żądanie tamtejszych mieszkańców, na gruntownem przekonaniu się osobistem za bytnością moją w mieście Łodzi i opinii delegowanych oparte, ma honor najusilniej upraszać Komisyę Rządową, aby wstawieniem się swojem do Rady Administracyjnej, raczyła wyjednać miastu fabryczno-rządowemu Łódź, jako najznakomitszemu w tutejszej gubernii, wyższe prerogatywy i przywileja przez wyniesienie go do rzędu miast gubernialnych i ustanowienie w niem Urzędu Municypalnego.

W końcu poczytuję sobie za miły obowiązek przedstawić niniejszem dotychczasowe zasługi pana Tangermana burmistrza miasta Łodzi do względów Rządu, któremu oddając rzetelne i na własnem przekonaniu oparte świadectwo, wyznać muszę: iż nie mógł być trafniejszy i więcej korzystniejszy dla dobra miasta i ogółu mieszkańców wybór na ten urząd jak w jego osobie — pan Tangerman bowiem będąc tam burmistrzem od lat 18 czyli od czasu pierwiastkowej regulacji i zawiązku w mieście Łodzi osad fabrycznych przez dokładną a nawet chronologiczną znajomość stosunków miejscowych, przez trafne w urzędowaniu postępowanie i akuratne wypełnienie swoich obowiązków, przez łagodne obchodzenie się z przybyłemi i osiedlonemi fabrykantami, oraz dokładną znajomość języka niemieckiego, znakomicie przyczynia się do wzrostu miasta i jego kwitnącego stanu a tem samem do powiększenia dochodów skarbowych i miejskich.

Dla tego też członek Rady Stanu, Gubernator Cywilny, zgodnie z opinją delegowanych w protokóle powyżej dołączającym się zamieszczoną, ma zaszczyt uprzedzić Komisyę Rządową, iż oceniając poświęcenie się, gorliwą pracę i pożyteczną służbą pana Tangermana dotychczasowego burmistrza miasta Łodzi, dla dobra Skarbu, Kasy Miejskiej i krajowego przemysłu ciągle w odznaczającym się sposobie podejmowane, tegoż pana Tangermana w nagrodę tak chlubnie i z zadowoleniem Rządu wykonywanych obowiązków, do wyjednania mu ozdoby honorowej, w właściwym sobie czasie podstawić nie omieszka.

Członek Rady Stanu:
(—) *Franciszek Hr. Potocki.*
Sekretarz Generalny:
(—) *Wasniowski*"[1]).

W oparciu się o memorjał gubernatora cywilnego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych przedstawiła na posiedzeniu Rady Administracyjnej projekt wyniesienia miasta Łodzi do rzędu miast gubernjalnych. Po zapoznaniu się z nim Rada Administracyjna poleciła, iżby uprzednio: „dowiedzieć się nie od samego gubernatora lecz od większości mieszkańców, czy oni sobie życzą tego awantażu, aby opłacać większe podatki"[2]). Wydział Administracyjny wobec tego za-

---

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. — „Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych". N. 1302 — tyczące się miasta Łodzi w gubernji Warszawskiej. Vol. VII, str. 20—21.

[2]) Tamże str. 28—29.

łączył wyjaśnienie, że zasięgnięto zdania tak Urzędu Miejskiego, którego ławnicy są z grona mieszkańców wybrani i ogół gminy reprezentują, jak i też znaczniejszych mieszkańców i właścicieli fabryk. „Na poparcie swej prośby wzmiankowani mieszkańcy jeszcze i to przytaczają, że miasto Łódź, które z tytułu powiększonej ludności już od roku 1839 do liczby miast 2-go rzędu należy, odpowiednie opłaty konsumcyjne i mieyskie uiszcza, skąd wynika, iż przez udzielenie mu prerogatyw miasta gubernialnego nietylko żadnych większych ponosić nie będzie ciężarów, ale nadto mieszkańcy użyszczą większe wynagrodzenia kwaterunkowe, urzędnicy zaś miejscy podniesieni zostaną: burmistrz na prezydenta, a ławnicy na radnych"[1]). Sprawa powtórnie weszła pod obrady Rady Administracyjnej na skutek specjalnego referatu p. o. głównego dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, generała lejtnanta senatora Pisarewa. W referacie swym senator Pisarew, streszczając przebieg sprawy, ujęty w cytowanych wyżej dokumentach, zaznacza, że:

„Postanowienie Namiestnika Królewskiego z daty 30 maja 1818 roku w art. 3-im zapowiada:

W miastach stołecznych i wojewódzkich, tudzież w miastach dla których na przedstawienie Kommissyj Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi, dogodność uznamy, urząd municypalny składać się będzie z prezydenta i radnych, w innych zaś miastach urząd ten składać się ma z burmistrza i ławnika .

Z takowego wyjaśnienia stanu rzeczy okazuje się:

że rzeczone miasto Łódź, posiadając przeszło 800 domów murowanych i drewnianych, tudzież stałej ludności 15 000 dusz, pierwszem i najznakomitszem miastem po Warszawie uznane być może,

że zamieszkałe przez samych niemal rękodzielników, tak ze względu swej obszerności i porządnego zabudowania, jako też z uwagi na ruch handlowy, rokuje w przyszłości, tak dla Skarbu Królestwa i Kasy Miejskiej, jako też ogólnej pomyślności krajowego przemysłu, znakomite korzyści,

że coroczne dochody Kasy Miejskiej złp. 53 398 gr. 3 na teraz wynoszące, nietylko wystarczają na zaspokojenie zamierzanych kosztów administracyi miejscowej, ale nadto na ciągłe tegoż miasta, ameliorowanie,

że nadanie mu prawa i prerogatyw miasta gubernialnego a tem samem ustanowienie w niem prezydenta i radnych, znakomicie przyczynić się może do pomnożenia napływu zagra-

---

[1]) Tamże str. 31—32.

nicznych fabrykantów, rodząc w nich, pod względem osobistej pewności, mienia i swobód, większą jeszcze, niż dotąd, ufność.

Z uwagi przeto na powyższe okoliczności, jako też, że do podobnych praw i prerogatyw rozmaitemi czasy już przypuszczone zostały mniej ludne miasta: Zgierz, Łowicz, Częstochowa i Włocławek, Komisya Rządowa ma za obowiązek upraszać Radę Administracyiną aby miasto fabryczno-rządowe Łódź do rzędu miast gubernialnych wyniesione być mogło i na przypadek przychylnej do wniosku obecnego decyzyi Rady, przedstawia się stosowny projekt do postanowienia.

p. o. Głównego Dyrektora, Generał Lejtnant
(—) Senator *Pisarew*".

Warszawa
dnia 25 kwietnia/7 maja 1841 roku.
Nr. 42108/243[1])

Tym razem sprawa nie napotkała żadnych zastrzeżeń i załatwiono ją dla miasta przychylnie wydając następujące postanowienie:

„W Imieniu Naijaśniejszego Mikołaja 1-go
Cesarza Wszech Rossyi Króla Polskiego
etc. etc. etc.
Rada Administracyina Królestwa

na przedstawienie Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1.

Miastu fabrycznemu Łódź w gubernii mazowieckiej obwodzie łęczyckim położonemu, nadają się niniejszem prawa i prerogatywy, jakie z mocy postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 30 maja 1818 roku służą miastom gubernialnym.

Artykuł 2.

Urząd Municypalny miasta Łodzi składać się będzie z prezydenta i radnych, których liczbę stosownie do potrzeby Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych oznaczy.

---

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. — „Akta Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego". N. Vol. 6202, str. 33—37.

Artykuł 3.

Ogłoszenie i wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być umieszczonem Komisyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Sprawiedliwości, w czem do której należy, poleca się.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 25 kwietnia/7 maja 1841.

Namiestnik Jenerał Feldmarszałek
(—) Książe Warszawski.

Pełniący obow. Dyrektora głów. Prezydujący w Komisyi Rzwej Spraw Wewn. i Duch. Generał Lejtnant Senator (—) *Pisarew.*

Sekretarz Stanu
(—) *I. Tymowski*"[1]).

W dniu 29 maja 1841 roku Sekcja Miast Wydziału Administracyjnego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych o powyższem postanowieniu Rady Administracyjnej zawiadamia gubernatora cywilnego gubernji mazowieckiej i Komisję Rządową Sprawiedliwości. Wprowadzenie tego aktu w życie dokonywuje się już w szybkim tempie. W dniu 12 czerwca komisarz obwodu łęczyckiego Radwan zawiadamia Karola Tangermana, tytułując go już „Szanownym Prezydentem", że sprawa instalacji miasta w rzędzie miast 2-go rzędu odbędzie się w najkrótszym czasie. Przy piśmie tem przesłane zostały: reskrypt Rządu Gubernjalnego, postanowienie Rady Administracyjnej oraz program uroczystości. Brzmi on następująco[2]):

„P r o g r a m

Ogłoszenia miasta Łodzi do rzędu miast gubernialnych
w dniu 18 czerwca r. b. odbydź się mający.

1-o. O godzinie 6-ej rano, przez półgodzinne dzwonienie w obydwóch kościołach, odbyć się mająca uroczystość mieszkańcom ogłoszoną zostanie.

2-o. O godzinie 8-ej rano dwaj policjanci konni, każdy poprzedzony dwoma trembaczami udadzą się w dwie sobie przeciwne strony miasta i ogłoszą po wszystkich ulicach miesz-

---

[1]) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. — „Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych". — Vol. VII, N. 1302.

[2]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. — „Akta tyczące się wyniesienia miasta do rządu Gubernialnych Miast." — N. kat. 124. Aktu 1, wydz. I, rok 1841.

kańcom, że miasto Łódź z mocy postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 7 maja rb. do rzędu miast gubernialnych wyniesionym zostało, i zaproszą zarazem mieszkańców oraz cechy, iżby się z chorągwiami swemi na godzinę 10-ą przed ratusz zgromadzić chcieli, gdzie o tem czasie i muzyka miejska znajdować się ma.

3-o. O godzinie 10-ej rano Kommissarz Obwodu poprzedzany Officyalistami miejskiemi i całym składem dotychczasowego Urzędu Miejskiego zgromadzonym mieszkańcom i cechom przed ratuszem, z wyniesionego nieco miejsca, w językach polskim i niemieckim, ogłosi postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa, wynoszące miasto Łódź do rzędu miast gubernialnych.

4-o. Następnie z całym tymże składem i znakomitszymi mieszkańcami uda się do sal ratuszowych i po krótkiej stosownej przemowie, dopełni installacyi prezydenta i powołanych przez siebie czterech obywateli, na radnych Urzędu Municypalnego, dotychczasowych zaś ławników od obowiązków uwolniwszy, podziękuje im, za podejmowane dotychczas przez nich prace, a przytomnym, że ten akt obecnością swoją zaszczycić raczyli, głównie zaś Wielmożnemu Kommissarzowi Rozwadowskiemu złoży podziękowanie.

5-o. Po dopełnieniu installacyi, wszystkie zgromadzone osoby, poprzedzone muzyką miejską, przed którą policjanci konni, a dalej piesi, postępować będą, procesjonalnie łącznie z cechami które kolejno z chorągwiami swemi iść za sobą winny, mając na czele swym muzykę, udadzą się najprzód do kościoła katolickiego a następnie do ewangielickiego, gdzie odśpiewana będzie modlitwa za Najjaśniejszego Pana i Te Deum.

Po ukończeniu czego, rozejdą się mieszkańcy do domów swoich, a muzyka przed ratuszem pozostanie.

6-o. W wieczór miasto oświecone zostanie, a w ratuszu stosowny transparent, umieszczonym będzie".

Sama uroczystość nie odbyła się w przewidzianym dniu 18 lecz w 23 czerwca 1841 roku. Cytowany program został z całą powagą i dostojeństwem wykonany. Punkt drugi wezwanie obywateli przed ratusz w języku polskim i niemieckim był publicznie odczytywany. Następnie dopełniono protokólarnie aktu zaliczenia w poczet urzędników municypalnych, a w dotychczasowy skład Urzędu wchodzących, z nadaniem tytułu: „Karolowi Tangermanowi — prezydenta, Franciszkowi Traegerowi — radnego czynnego, Andrzejowi Jeżewiczowi — radnego kasjera. Po dopełnionej uroczystości wyniesienia miasta do rzędu miast gubernialnych, Kommissarz Obwodu w asystencyi

dotychczasowego składu Urzędu Mieyskiego tuteiszego miasta, tudzież w obecności zebranych obywateli, po uwolnieniu dotychczasowych ławników, do składu Urzędu Mieįskiego należących: 1. Stanisława Gozdowskiego, 2. Antoniego Bittdorffa, 3. Friedricha Otto — od pełnienia nadal obowiązków, administracyjnie wybrawszy pięciu członków na radnych honorowych jako to: 1. Pana Ludwika Geyer, 2. Karola Traenkler, 3. Karola Reümann[1]), 4. Antoniego Bittdorff, 5. Stanisława Gozdowskiego, wszystkich obywateli osiadłych, własności nieruchome tu w Łodzi posiadających, z dobrego i moralnego prowadzenia się znanych, tych ninieiszym na radnych honorowych zainstalował, do pełnienia obowiązków wezwał a w końcu zebranych mieszkańców o takowym wyborze zawiadomił"[2]). Uroczyste protokóły podpisali członkowie zarządu miasta Karol Tangerman, Franciszek Traeger, Andrzej Jeżewicz oraz obywatele, Tytus Kopisch, August Frencel, Jan Gottlieb Kausman, Karol Graber, Alojzy Kober, Jakób Petters, M. Schnitzer, Krystjan Teuchert, Juljusz Roohs, August Fürcho, Jan Reuter, Gottlob Kramer, August Rundzieher, B. Zimmerman, I. Brzeski oraz Komisarz Obwodu — Radwan.

Ponieważ w osadzie fabrycznej Łódka, w celu usprawnienia czynności administracyjnych miasta, ze względu na jego rozległość, w zastępstwie prezydenta urzędował i biuro posia-

---

[1]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. N. kat. 124, Aktu 1. Wydz. I, rok 1841. W aktach znajdują się „Opisy biegu życia" tych trzech radnych które przytaczam:

L u d w i k G e y e r. Urodziłem się w roku 1805 dnia 7 stycznia z Adama Krysztofa i Szarloty Gugne Geierów w mieście Berlinie, po dojściu do lat w Akademji Berlinskiej Szkoły ukończyłem, następnie w roku 1827 przybywszy do kraju tuteįszego, w mieście Łodzi stale osiadłem i znakomite zakłady pozakładałem, mam żonę i dziecko jedno. Za wzniesienie znakomitego zakładu mało w kraju upowszechnionego — z woli Rządu ozdobiony zostałem dwoma medalami.

K a r o l T r e n k l e r. Urodziłem się w roku 1801 dnia 21 lipca w mieście..... Królestwie Pruskim, wyznaje Religię Ewangelicką z Rodziców Daniela i Berty..... Trenklerów. Po ukończeniu szkół w Gimnazjum Wrocławskim — przybyłem do Kraju tuteįszego w roku 1823 a w zawodzie kupiectwa pozostając w roku 1830 osiadłem stale w mieście Łodzi gdzie urządziwszy zakłady fabryczne takowe dotąd posiadam — mam żonę, dzieci dwoje.

K a r o l R e ü m a n n. Urodziłem się w roku 1802 dnia 19 listopada we wsi Saltzdorff w Księstwie Brunświckim z Rodziców Karola i..... z Ressów Reümann, wyznaję Religię Ewangielicką. Po ukończeniu nauk w zakładach Gimnazjalnych w Sztargard w Pomerani i przybyłem do Królestwa Polskiego w roku 1825 a oddawszy się zawodowi kupiectwa w roku 1827 w mieście Łodzi stale osiadłem i po (zakupieniu) własności nieruchomej założyłem handel i tem dotąd utrzymuje się. Mam żonę, dzieci dwoje.

[2]) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. — N. kat. 124, aktu 1, wydz. I, rok 1841.

dał ławnik czynny —komisarz Obwodu podzielił radnych honorowych w ten sposób, że trzech współpracowało z prezydentem, a dwóch z ławnikiem czynnym. W sprawach całości miasta dotyczących — Urząd Miejski decydował wspólnie.

Wybrani radni honorowi na polecenie władzy nadzorczej musieli podpisać następującą deklarację:

„W wypełnieniu woli najwyższej Jego Cessarsko-Królewskiej Mości z obowiązku przysięgi którą na wierność i poddaństwo Najiaśniejszemu Cesarzowi i Królowi już wykonałem, z obowiązku honorowego i sumienia moiego, ja niżej podpisany oświadczam niniejszem, iż przez całe życie moje do żadnych tajnych towarzystw, tak w Królestwie Polskim, Państwie Rossyiskim, jako też za granicą nie należałem i odtąd do żadnych podobnych towarzystw gdziekolwiek i pod jakiemikolwiek nazwiskami istnieć mogących należeć i z niemi stosunków ani na piśmie ani ustnie ani też w ogólności jakiemi bądź sposobami przez się ani przez inne osoby mieć nie będę.

W razie zaś, gdyby się okazało, iż dotąd do jakiegokolwiek tajnego towarzystwa należałem a teraz to zataiłem, poddaię się najsurowszej karze iako zbrodzień stanu.

W Łodzi dnia 13/25 sierpnia 1841 r.“

Mjr. JÓZEF ANDRUSZEWSKI
Naczelnik Wydziału Wojskowego
Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Z DZIEJÓW RUSYFIKACJI MAGISTRATU ŁÓDZKIEGO.

W dniu 3 maja 1815 r. — a więc w 24 rocznicę wydania w r. 1791 przez Sejm Czteroletni t. zw. ustawy rządowej z 3 i 5 maja, znanej powszechnie pod nazwą Konstytucji 3 maja — podpisane zostały na kongresie wiedeńskim trzy traktaty, na podstawie których postanowiono powołać do życia wykreślone w r. 1795 z karty Europy państwo polskie; otrzymało ono dawną nazwę Królestwa Polskiego, miało jednak objąć w świeżo zakreślonych mu granicach nie całe terytorjum Polski przedrozbiorowej, lecz zaledwie $^{1}/_{7}$ jego część wraz z $^{1}/_{5}$ częścią ludności, zamieszkującej ziemie Polski przed rokiem 1772; pozatem wskrzeszona w tak uszczuplonych granicach Polska miała być połączona na zawsze z cesarstwem rosyjskiem, każdorazowy car rosyjski miał być równocześnie królem polskim, a panujący wówczas car Aleksander I zobowiązał się wobec przedstawicieli państw, biorących udział we wspomnianym wyżej kongresie, nadać nowym swoim poddanym polskim konstytucję, odpowiadającą ich potrzebom narodowym i warunkom politycznym.

W wykonaniu swego zobowiązania Aleksander I już dnia 25 V 1815 roku podpisał ułożone w języku francuskim „Zasady konstytucji", na podstawie których osobny komitet ustalił ostateczną jej redakcję; mimo pewnych niejasności i nieścisłości wyrażeń, jakie wkradły się do tekstu poszczególnych artykułów tej konstytucji i umożliwiały rozmaitą jej interpretację, przyznać trzeba, iż była to najswobodniejsza konstytucja, jaką miało wówczas jakiekolwiek państwo w Europie: zapewniała ona wszystkim obywatelom równość w obliczu prawa (wyjątek stanowili w tym względzie jedynie Żydzi), wolność osobistą, nietykalność własności, wolność prasy, od-

rębne od rosyjskiego sądownictwo i polskie szkolnictwo; pozatem rozszerzała konstytucja znacznie kompetencje sejmu; językiem urzędowym miał być język polski, urzędy publiczne mieli obejmować tylko Polacy; Królestwo Polskie miało posiadać własną armję, która zachowa swój ubiór narodowy i nie będzie mogła być użyta poza granicami Europy; zachowane też zostały polskie ordery „Orła Białego", „św. Stanisława" i „Virtuti militari".

Z przytoczonych wyżej najogólniejszych danych widać, iż konstytucja nadana Królestwu Polskiemu przez Aleksandra I była i liberalna i — jeśli się tak można wyrazić — „narodowa", umożliwiała bowiem Polakom — przynajmniej na papierze — czuć i myśleć w duchu polskim, jak również przez rozszerzenie kompetencji sejmu przyznawała im taki wpływ na rządy w kraju własnym, o jakim współcześni im Rosjanie, choć poddani tego samego monarchy, ani marzyć nie śmieli; dzięki posiadanej konstytucji stała się Polska kongresowa, ta znikoma cząstka olbrzymich terytorjów, podległych „carowi i samodzierżcy Wszechrosji", jakimś rajem doczesnym, czy ziemią obiecaną; Polska — zdaniem ówczesnego rządu i społeczeństwa rosyjskiego — to przecież tylko świeżo zdobyta prowincja rosyjska, dlaczego jako taka ma korzystać ze szczególnych względów, z jakiej racji Polacy mają posiadać konstytucję, podczas gdy reszta poddanych rosyjskich jej nie otrzymała, choć tylko ci ostatni, a nie Polacy, przelewając swą krew na polach bitew, przyczynili się do wzrostu potęgi swej „ruskiej ojczyzny".

Nie mogły zatem ówczesne wpływowe czynniki rosyjskie zrozumieć, iż rządzić można w kraju nietylko przy pomocy władzy bezwzględnej, absolutnej, opartej na samowoli biurokracji, na tropieniu i tępieniu wszelkich — istotnych czy zmyślonych — przejawów nielojalności; było pozatem dla tychże czynników zagadką, dlaczego Polska miała prawo utrzymywać odrębne cechy, wyróżniające ją od reszty rosyjskiego imperjum, podczas gdy należało raczej dążyć wszelkiemi siłami i sposobami do tego, by te odrębności jaknajrychlej zatrzeć, by wszelkie istniejące dotąd na terenie Polski specjalne urządzenia znieść, a na ich miejsce wprowadzić takie, jakie oddawna funkcjonowały w całej Rosji; krótko mówiąc, świeżo na kongresie wiedeńskim utworzone Królestwo Polskie powinno się było rozpłynąć bez śladu w olbrzymiem morzu rosyjskiem; a skoro nie można było tego przeprowadzić odrazu (— choćby ze względu na podpis cara Aleksandra I na oryginalnym tekście konstytucji —), to jednak dążyć należało wszelkiemi możliwemi drogami do tego, by przynajmniej w niedą-

lekiej przyszłości pozbawić Polaków tych wszystkich przywilejów, jakie im konstytucja poręczała.

Rozpoczęła się zatem walka zrazu podstępna, później otwarta i niecofająca się przed użyciem najbrutalniejszych metod i środków; wysłany do Polski w charakterze cesarskiego komisarza przy Rządzie Stanu Królestwa Polskiego, znany ze skrajnego reakcjonizmu, senator Nowosilcow, zorganizował w kraju sieć donosicieli i szpiegów, wysyłał do Petersburga oparte na denuncjacjach doniesienia o panującem w Polsce niezadowoleniu z rządów Aleksandra I, a później Mikołaja I; w następstwie tego rozpoczyna się systematyczne gwałcenie konstytucji przez Aleksandra I, względnie namiestnika tegoż, co ostatecznie sprowadza wybuch powstania listopadowego w 1830 roku. Niepomyślny dla Polski wynik tej walki orężnej ściągnął na Królestwo szereg represyj w zakresie zarówno-politycznym jak i kulturalnym; za jednem pociągnięciem pióra anulowana zostaje konstytucja z 1815 r., a miejsce jej zajmuje wydany w Petersburgu pod datą 14/26 II 1832 r. „Statut organiczny"[1]), który znosił unję Polski z Rosją, a tworzył z Królestwa Polskiego tylko jedną z prowincyj rosyjskich; „Królestwo Polskie, przyłączone na zawsze do Państwa Rosyjskiego, stanowi nierozdzielną część tego Państwa"[2]), zniesiona też została odrębna koronacja cara na króla polskiego w Warszawie, a uroczysty ten akt miał się „zawierać w jednym i tymże samym obrzędzie świętym, który będzie się odbywać w mieście stołecznem Moskwie w obecności Deputatów Królestwa Polskiego, używanych do uczestnictwa w takowej uroczystości, razem z Deputatami innych części Cesarstwa"[3]), przestała też istnieć osobna armja polska[4]), a polskiego rekruta zaczęto wcielać do oddziałów rosyjskich, stacjonowanych zdala od ziem ojczystych; za udział w powstaniu pognano tysiące obywateli na Sybir i pokonfiskowano szereg majątków ziemskich; te ostatnie nadawano „najwyższemi rozkazami" różnym dostojnikom rosyjskim za to, iż skutecznie przyczynili się do uśmierzenia polskiego „buntu"; zamknięto uniwersytet warszawski i utartym już zresztą zwyczajem zasilono skarby „kultury rosyjskiej" dziełami sztuki i literatury, gromadzonemi z trudem i znacznemi kosztami przez Polaków, zamieszkałych

---

[1]) „Dziennik Praw Królestwa Polskiego" Warszawa 1832, Nr. 55, tom 14.

[2]) Tamże, Art. 1.

[3]) Tamże, Art. 3.

[4]) „Wojsko Nasze w Imperjum i Królestwie składa jedną całość bez rozróżnienia wojsk rosyjskich i polskich", tamże, Art. 20.

na terenie tej części dawnej Rzeczypospolitej, która dostała się pod zabór rosyjski[1]).

Niektóre artykuły wspomnianego wyżej statutu organicznego zawierały wprawdzie całkiem wyraźne przyrzeczenia, zapewniające Polakom „wolność wyznania religijnego"[2]), wolność osobistą[3]) „prawo wszelkiej własności osób pojedyńczych i stowarzyszonych, tak na powierzchni jak i wewnątrz ziemi znajdującej się"[4]), „ogłaszanie myśli za pośrednictwem druku[5]), i t. p., ale w rzeczywistości z wszystkich tych przyrzeczeń tylko minimalna część doczekała się realizacji; nie zmienił statut organiczny polityki rządu rosyjskiego wobec poddanych, zamieszkujących ziemie Królestwa Kongresowego, był jedynie dokumentem, mającym świadczyć przed światem, jak wspaniałomyślnym okazał się Mikołaj I względem pokonanych przez siebie buntowników, którym wszystko przebaczał, a nawet dawał możność rozwoju narodowego i kulturalnego; w rzeczywistości jak dawniej tak i teraz rząd rosyjski dążył do jaknajściślejszej unifikacji Królestwa Kongresowego z Rosją i znosząc odrębne urządzenia, istniejące jeszcze na ziemiach polskich[6]), wzmacniał coraz bardziej węzły, łączące przyznane sobie traktatami ziemie dawnej Rzeczypospolitej z niezmierzo-

---

[1]) Bogata bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, licząca zgórą 150 000 tomów, około 12 000 rękopisów, kilkadziesiąt tysięcy sztychów i t. d. oraz Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk ze zbiorami naukowemi i urządzeniem pracowni naukowych, Bibljoteka Uniwersytetu Wileńskiego, wywieziona do Moskwy, Bibljotekę Liceum Krzemienieckiego zabrano do Kijowa; podobny los spotkał bezcenne zbiory Czartoryskich, zgromadzone w skonfiskowanych im Puławach; tylko część tych zbiorów udało się wywieść do Krakowa, gdzie są do dzisiaj zdeponowane.

[2]) „Dziennik Praw Królestwa Polskiego" Warszawa 1832, Nr. 55, tom 14, Art. 5.

[3]) Tamże, Art. 8.

[4]) Tamże, Art. 11.

[5]) Tamże, Art. 13.

[6]) W roku 1833 wprowadzono w Królestwie Polskiem stan oblężenia, którego formalnie nigdy nie zniesiono. W roku 1837 przemianowano województwa na gubernie, a komisje wojewódzkie na zarządy gubernjalne; w roku 1841 zniesiona została Rada Stanu, dzięki której najbardziej uwydatniała się odrębność Królestwa; w tym roku wycofano z obiegu monetarnego złote polskie i grosze, a zastąpiono je rublami i kopiejkami; w roku 1842 komisarzy obwodowych przemianowano na naczelników powiatów, w roku 1844 zredukowano liczbę pierwotnych 8 województw (gubernij) do 5-ciu; w roku 1847 zniesiony został polski kodeks karny z roku 1818, a na jego miejsce wprowadzono dużo gorszy, będący prawie że tłumaczeniem kodeksu rosyjskiego, z roku 1845; w roku 1846 zarząd komunikacji, utworzony z dawnej dyrekcji komunikacyj lądowych i morskich, przemianowany został na XIII okręg komunikacji cesarstwa, w roku 1851 dyrekcja poczt stała się zarządem XIII okręgu pocztowego cesarstwa.

nemi wprost obszarami „imperatora i samodzierżcy Wszechrosji".

Wspomniany wyżej proces zacierania odrębności Królestwa Kongresowego wobec reszty cesarstwa rosyjskiego nie byłby zupełnym, gdyby w programie swych prac nie przewidywał usunięcia języka polskiego jako języka urzędowego władz państwowych oraz gdyby nie przewidywał reformy szkoły polskiej, którąby pokolenie młodych polaków wychowywała w duchu państwowo-rosyjskim i wyrabiała w ich umysłach przekonanie, iż tylko to było, jest i będzie dobrem i godnem naśladowania, co początek swój bierze w nadnewskiej stolicy względnie tam znajduje uznanie.

Pierwszym krokiem rządu rosyjskiego, zapowiadającym narazie tylko uszczuplenie praw urzędowego dotychczas języka polskiego na rzecz języka rosyjskiego było to, iż wydawany do tej pory jedynie po polsku „Dziennik praw" stał się bezpośrednio po stłumieniu powstania wydawnictwem dwujęzycznem: rosyjsko-polskiem; ponadto Radzie Administracyjnej nakazano urzędować po rosyjsku (częściowo dopuszczono język francuski). W rok później, t. j. 1833 przeprowadzona została reorganizacja szkół polskich, prowadzonych w duchu postępowym, na wzór szkół rosyjskich, stojących pod każdym względem niżej od szkół polskich; równocześnie z tem zaprowadzono w szkole obowiązkową naukę języka rosyjskiego i historji Rosji (odpowiednio ujmowanej i wykładanej przez sprowadzonych z Rosji nauczycieli). Od roku 1836 zaczęto się domagać znajomości języka rosyjskiego od każdego nowomianowanego urzędnika; przepis ten znalazł później (w r. 1859) swój wyraz w art. 16 Ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem[1]) i był odpowiednio przez rząd rosyjski wykorzystany dla rusyfikacji wszystkich urzędów po roku 1863; w r. 1837 zastąpiono językiem rosyjskim język francuski, tolerowany w sekretarjacie Stanu, a w r. 1851 język rosyjski stał się urzędowym językiem na poczcie.

Jak z tego pobieżnie tylko skreślonego obrazu widać, język polski był powoli wypierany z poszczególnych urzędów, przy tem wszystkiem jednak był przecież językiem służbowym w sądach oraz w innych władzach państwowych; na tem stanowisku utrzymał się do roku 1868, w którym ukazało się oficjalne zarządzenie, ustalające ogólną prawną zasadę, iż język rosyjski staje się wyłącznie językiem urzędowym, tak w służbie wewnętrznej jak i zewnętrznej; w rzeczywistości jednak język rosyjski zaczyna się pojawiać w aktach władz admini-

[1]) „Dziennik Praw". Nr. 162, tom 53, str. 85.

stracyjnych Królestwa Polskiego już w samych początkach 1864 r.; było to pośredniem następstwem powołania do życia — „postanowieniem Namiestnika Królestwa Polskiego“ z dnia 27/15 st. st. XII 1863 r.[1]) urzędu jenerał policmajstra i podległych mu Naczelników Wojennych Głównych oraz Wojennych Naczelników powiatowych; ta świeżo stworzona instytucja miała za zadanie przedewszystkiem: „utrzymanie ogólnego porządku, cichości i spokojności, zasłonienie osób i własności od gwałtu, rabunku i napaści, obronę mieszkańców spokojnych, wiernych i uległych prawu i Najwyższej Władzy, jakoteż opiekę nad niemi oraz szczególną troskliwość w daniu schronienia i zabezpieczenia tych osób i ich rodzin, które są przedmiotem zemsty i okrucieństwa powstańców“[2]), „przecięcie środków powstania, odkrycie i zniesienie schadzek rewolucyjnych, składów konnych poczt oraz tajnych drukarni i litografij”[3]).

Aby wspomnianym wyżej naczelnikom wojennym ułatwić wykonanie obowiązków, wyposażono ich w bardzo szeroką władzę, a między innemi mieli oni prawo w razie istotnego niezasługiwania miejscowych urzędników wszelkich władz na zaufanie . . . „usuwać ich lub też w urzędowaniu zawieszać, a nawet aresztować“ . . .[4]), mogli również nakładać kontrybucję „za widoczną nieczynność lub pobłażanie dokonywanych przez powstańców zabójstw, rabunków i innych rozbójniczych czynów”[5]).

Jasnem jest i niewymagającem żadnego uzasadnienia, iż obowiązki takie mogli spełniać skrupulatnie tylko tacy ludzie, co do których lojalności rząd rosyjski nie miał najmniejszych wątpliwości, a co do których był równocześnie pewnym, iż względem sprawy powstania polskiego zajęli zdecydowanie wrogie stanowisko; mogli to być zatem tylko rodowici, przytem „prawomyślni“ Rosjanie względnie takie jednostki z pośród przedstawicieli mniejszości narodowych, zamieszkałych na terenie Rosji, które się za Rosjan uważały; było też do przewidzenia, że dla należytego wywiązania się ze swych zadań, oprą się naczelnicy wojenni w swojej „robocie“ na jednostkach ideowo im pokrewnych, że zatem dążyć będą do jaknajrychlejszego usunięcia z niektórych stanowisk urzędników Pola-

---

[1]) „Dziennik Praw”, tom 63, str. 438—451, Warszawa, 1866 r.; ogłoszenie drukiem wyżej wymienionego postanowienia nastąpiło dopiero na skutek specjalnej decyzji namiestnika Królestwa z dnia 5 marca (21 lutego) 1866 r. Nr. 20413.

[2]) Tamże, str. 445.

[3]) Jak wyżej.

[4]) Tamże, art. 10.

[5]) Tamże, art. 12, str. 447.

ków jako niezasługujących na pełne ich zaufanie, jak również dołożą starań w tym kierunku, by w urzędowaniu swem podkreślać jaknajczęściej, iż są urzędnikami rosyjskimi, a z polskością nic ich właściwie nie łączy.

Człowiekiem, który jako „wojenny naczelnik m. Łodzi i okolicy“ miał przez unieszkodliwienie „burzycieli i podżegaczy jawnych . . . i tajnych wspólników i sprzyjających powstaniu“[1]) zapewnić na podległym swej władzy terenie „przestrzeganie ścisłego wykonywania rozporządzeń policyjnych, tak stałych, opartych na przepisach ogólnych, jakoteż czasowych, wydanych z powodu obecnego stanu wojennego“[2]), był dowódca pułku piechoty, stacjonowanego w Łodzi, podpułkownik Aleksander, syn Gustawa, baron von Broemsen; „miał wstrętny zewnętrzny wygląd. Typowy rosyjski Niemiec; uosobienie w jednym człowieku syntezy dwóch naszych wrogów“[3]); gorliwy wykonawca otrzymywanych z góry instrukcyj i rozkazów, a przytem nieubłagany wróg powstańców, korzystał w najszerszym zakresie z nadanej sobie władzy; wychodząc z założenia, iż nawet podejrzewanie kogoś o branie udziału względnie sympatyzowanie z powstaniem — choćby niepoparte dowodami — wystarcza w zupełności do tego, by podejrzanego pociągnąć do surowej odpowiedzialności za działalność, skierowaną przeciw prawowitej władzy, karał winnych i niewinnych, zapełniając nimi więzienia, wysyłając w głąb Rosji, a nawet skazując na śmierć[4]). Lubił się bawić szeroko i hulać, potrzebował więc dużo pieniędzy, a ponieważ wynagrodzenie, jakie za sprawowanie swych funkcyj otrzymywał z kasy rządowej, na taki tryb życia nie wystarczało, przeto w poszukiwaniu innych źródeł dochodu, wystąpił z projektem wycięcia i sprzedaży lasów miejskich, rzekomo dlatego, iż mieli się w nich ukrywać powstańcy; przy tej sposobności spodziewał się nieźle zarobić[5]). W urzędowaniu posługiwał się wyłącznie

---

[1]) Tamże, str. 445.

[2]) Tamże, str. 446.

[3]) Alfons Parczewski: Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. Wspomnienia z lat chłopięcych, str. 207, Rocznik oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego; 1929—1930. Łódź 1930, str. 193—213.

[4]) „Łódź w ilustracji”, dodatek niedzielny do Kurjera Łódzkiego, Nr. 4 z dnia 25-go stycznia 1925 r., str. 8. O niejakim Birtusie, byłym wojskowym austrjackim (pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego), rozstrzelanym przez Rosjan w Łodzi po wzięciu go do niewoli w potyczce, stoczonej z powstańcami między Małyniem a Jeżewem, wspomina Alfons Parczewski w swoich „Wspomnieniach z lat chłopięcych” na str. 205.

[5]) O tem, jakiemi zasadami kierował się w urzędowaniu ppłk Broemsen, świadczy do pewnego stopnia postępowanie Władysława Pieńkowskiego ostatniego prezydenta Łodzi za czasów rosyjskich (1882—1914); pracował on

językiem rosyjskim, tak w słowie jak piśmie, a ponieważ w myśl wydanej ustawy miał prawo w powierzonych mu sprawach bezpośrednio odnosić się do wszystkich innych instytucyj i władz, przeto pierwsze pisma urzędowe, zredagowane w języku rosyjskim, a przynajmniej po rosyjsku podpisane, a skierowane pod adresem ówczesnego prezydenta m. Łodzi, z jego pochodziły kancelarji.

Jako „naczelnik wojenny m. Łodzi i okolicy“ — tak brzmiał w polskim przekładzie urzędowy tytuł ppłk. Broemsena — rozpoczął on swą działalność od tego, iż bez podania powodów wydalił z miasta 4-ch członków ówczesnej Rady Miejskiej, a mianowicie: Adolfa Likiernika, Józefa Paszkiewicza, Tomasza Sudrę i Jakóba Lipińskiego[1]); tego samego dnia, t. j. 1 XI 1863 r. powiadomił prezydenta miasta — był nim podówczas Andrzej Rosicki — iż na podstawie udzielonej sobie przez zwierzchność władzy, usunął z posad inspektorów policji, sprawowanej przez magistrat: Józefa Kurzymskiego (z cyrkułu I) i Ludwika Górskiego (z cyrkułu II), a na ich miejsce zamianował dwóch oficerów, t. j. praporszczyka Pol „z Bateryjnej Nr. 1 Baterji 4 Artyleryjskiej Brygady“ i porucznika Miłoradowicza z Wołyńskiego pułku ułanów; równocześnie zwolnił od pełnienia obowiązków policjantów miejskich, a obowiązki ich kazał pełnić odpowiedniej ilości żołnierzy[2]).

W dwa dni później doniósł ppłk. Broemsen prezydentowi miasta, iż ustanowił w Łodzi nowy urząd policmajstra i na stanowisko to wyznaczył „kapitana Kalińskiego z Ładożskiego Piechotnego Pułku“; świeżo zamianowanemu policmajstrowi miał prezydent miasta przekazać bezzwłocznie wszystkie agendy, pozostające w związku ze służbą policyjną, a sprawowane dotychczas przez magistrat, zaś do swej kompetencji miał pozostawić jedynie sprawy natury gospodarczej i administracyj-

---

w kancelarji ppłk. Broemsena, jako urzędnik był jego uczniem i w uznaniu zasług tam położonych „ozdobiony” został bronzowym medalem z napisem: „Za usmirenie polskawo miateża”; na stanowisku prezydenta m. Łodzi wysługiwał się przedewszystkiem duchowieństwu prawosławnemu, władzom wojskowym, a zwłaszcza żandarmerji, choć interesy miasta z tej przyczyny cierpiały. Bliższe szczegóły o działalności Władysława Pieńkowskiego podano w art.: „Burmistrze i prezydenci m. Łodzi” w dodatku niedzielnym do Kurjera Łódzkiego „Łódź w ilustracji”, Nr. 8 z dnia 12. X. 1924 r., str. 2.

[1]) Powiadomił o tem prezydenta Łodzi pismem Nr. 1436 z dnia 20. X. (1. XI.) 1863 r. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (A. A. D. m. Ł.), Nr. kat. 241 aktu 19 Wydz. I., 1861 k. 224.

[2]) Pismo z dnia 20. X. (1. XI.) 1863r., Nr. 1439 w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 278 aktu 88, 1863 r.. Wydz. I.

nej[1]); ponieważ zaś kpt. Kaliński nie mógł rozpocząć pełnienia swej nowej funkcji z powodu braku odpowiedniego lokalu, przeto dnia 24 X (5 XI) 1863 r. przybył osobiście „na Ratusz" ppłk. Broemsen i w budynku, zajmowanym przez Magistrat, przeznaczył na biuro policmajstra salę posiedzeń, izbę archiwalną wraz z jednym pokojem na piętrze, a ponadto „izbę składową" na parterze tegoż domu; pozatem zażądał od prezydenta, by przeprowadził remont niektórych izb, przewidzianych na pomieszczenie w przyszłości innych biur policmajstra.

Powołanie do życia urzędu policmajstra w Łodzi było niespodzianką dla prezydenta miasta, to też o otrzymanych w tym względzie poleceniach ppłk. Broemsena doniósł swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi, t. j. naczelnikowi powiatu łęczyckiego; wówczas wyszło na jaw, że i ten ostatni nie był powiadomiony przez gubernatora cywilnego warszawskiego o tem, iż urząd policmajstra na czas trwania stanu wojennego został utworzony w Łodzi na specjalny wniosek ppłk. Broemsena, przedłożony wprost namiestnikowi Królestwa Polskiego i przychylnie przez tegoż rozpatrzony[2]).

Rok 1864 upłynął w Łodzi na tłumieniu ruchu powstańczego przez ppłk. Broemsena i policmajstra Kalińskiego, przyczem okazało się, iż wojenny naczelnik znalazł w policmajstrze godnego siebie współpracownika; w tymże roku zapłacili właściciele domów w Łodzi kontrybucję, nałożoną na nich za to, iż stwierdzony został udział łodzian w powstaniu; suma ta ściągnięta i przesłana przez magistrat dnia 29 II 1864 roku do kasy powiatu łęczyckiego, wynosiła razem 9576 rs. 89 kop. i stanowiła podwójną wysokość opłacanego przez właścicieli domów podatku podymnego z szarwarkiem[3]).

Rok 1865 przyniósł z samego początku zmianę na stanowisku prezydenta miasta, a z nią wzmocnienie czynnika rusyfi-

---

[1]) Pismo Wojennego Naczelnika m. Łodzi i okolicy z dnia 22. X. (3. XI.) 1863 r., Nr. 1482 w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 278, aktu 88, 1863 r., Wydz. I.

[2]) W piśmie swem, skierowanem do gubernatora cywilnego warszawskiego, prosił naczelnik powiatu łęczyckiego o udzielenie mu wskazówek „w jakim stosunku służbowym z naczelnikiem powiatu ma pozostać rzeczony policmajster, o którego utworzeniu w m. Łodzi i jakie rzeczywiście są jego obowiązki żadnego urzędowego zawiadomienia ani instrukcji od władzy wyższej ani nawet od naczelnika wojennego m. Łodzi nie otrzymał". Powyższą prośbę swą ponawiał naczelnik powiatu łęczyckiego pismem Nr. 19947 z dnia 6 (18) XI. 1863 r.,a odpowiedź na nie otrzymał 15 (27) XI. 1863 r., A. A. D. m. Ł. j. w. k. 68, 69 i 78.

[3]) Kontrybucja ta została nałożona postanowieniem namiestnika Królestwa, objawionem następnie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w decyzji Rady Administracyjnej z dnia 27 grudnia 1863 r. (8 stycznia 1864 roku) Nr. 249". A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 279, aktu 31, 1863 r., Wydz. I., k. 3

kacyjnego w magistracie łódzkim; dotychczasowy prezydent miasta Andrzej Rosicki, którego żona brała czynny udział w organizacji narodowej i który — o ile to było tylko możliwem — popierał skrycie powstańców, został z rozkazu Namiestnika Królestwa bez podania powodów zwolniony ze zajmowanego stanowiska; zestawiając treść artykułu „Ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem", na podstawie którego został Rosicki pozbawiony prezydentury miasta, ze stanowiskiem, jakie zajmował wobec powstania i powstańców, nietrudno się domyśleć, iż istotnym powodem jego dymisji było to, że nie zasługiwał na zaufanie władzy przełożonej, względnie popełnił „przekroczenie, zwierzchności wiadome, chociaż dowodami poprzeć się niedające"[1]); przekroczeniem tem było prawdopodobnie zachowanie się Rosickiego w nocy z 30 na 31 stycznia 1863 r., kiedy to powstańcy pod wodzą księdza Józefa Czajkowskiego, wikarjusza kościoła parafjalnego w Łodzi, zjawili się niespodzianie przed ratuszem łódzkim, usunęli stamtąd godło rosyjskie i zabrali ze sobą kasę miejską; obecny przy tem Rosicki, aby uniknąć odpowiedzialności przed władzami rosyjskiemi, dał się powstańcom umyślnie związać, by stworzyć w ten sposób pozory, iż w żaden sposób nie mógł napastnikom stawiać oporu[2]).

Po ustąpieniu Rosickiego na stanowisko prezydenta m. Łodzi wyznaczony został z polecenia Namiestnika Królestwa Polskiego przydzielony z wojska do rządu gubernjalnego warszawskiego porucznik Edmund Polens, odznaczony za zasługi położone dla armji orderem św. Anny i św. Stanisława 3 klasy z mieczami i kokardami, św. Anny 4 klasy z napisem „za waleczność", medalem srebrnym za obronę Sewastopola i medalem bronzowym z lat 1853—1856[3]); nowy prezydent ob-

---

[1]) „Ustawa o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem", Art. 77, ogłoszona drukiem w „Dzienniku Praw", tom 53; pismo gubernatora cywilnego warszawskiego, zwalniające A. Rosickiego ze stanowiska prezydenta Łodzi, wydane dnia 9 (25), I. 1865 r. za Nr. 5704/1104 znajduje się w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 278, aktu 88, 1863 r., Wydz. I., k. 235.

[2]) Jak pod [5]) na str. 291.

[3]) Odnośny akt gubernatora cywilnego warszawskiego nosi datę 16 (28) II., 1865 r. i oznaczony jest Nr. 16157/3313 przechowany w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 278 aktu 88, 1863 r., Wydz. I., k. 235; co do orderów i medali E. Polensa, tamże, k. 443. Pozatem przechowana w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 278 aktu 88, 1863 roku. Wydział I., k. 280 i 281 „Tradycja Urzędu Prezydenta Miasta Łodzi na osobę P. Stanisława Czaplińskiego, Radnego — ustanowionego tymczasowym zastępcą, dokonana przez A. Rosickiego, wykazuje w dziale, odnoszącym się do przekazywanych przez niego pieniędzy miejskich, że prócz gotówki w sumie Rs. 9443 kop. 69 $^3/_4$ znajdował się w kasie miejskiej kwit na Rs. 205 podpisany pod dniem 24 kwietnia 1863 r. (a więc za czasów, gdy A. Rosicki był

jął swą władzę 6 marca 1865 r. i w przeciwieństwie do swego poprzednika był najpowolniejszem narzędziem tak rządu gubernjalnego cywilnego, jak i wojennego naczelnika i policmajstra łódzkiego; człowiek cieszący się pełnem zaufaniem władz, którego właściwie nic z miastem ściślej nie wiązało, były oficer armji carskiej, nie widział najmniejszej potrzeby występowania w obronie odrębnego polskiego charakteru łódzkiego magistratu; dziwny zbieg „okoliczności" nie usprawiedliwiony żadnym specjalnym naciskiem, wywieranym z góry sprawił, że od października 1867 r. prezydent Łodzi zaczyna w korespondencji przez siebie podpisywanej, używać formularzy z nagłówkiem wydrukowanym po rosyjsku; być może, iż pozostawało to do pewnego stopnia w związku z tem, że zatwierdzona przez Aleksandra II dnia 31/19 XII 1866 r. „Ustawa o Zarządzie Gubernjalnym i Powiatowym w Gubernjach Królestwa Polskiego"[1]), zaprowadzająca „ku zapewnieniu dobrobytu temu krajowi" podział Królestwa Polskiego na 10 gubernij w miejsce dawnych 5-ciu (Łódź znalazła się wówczas na terenie gubernji Piotrkowskiej, a raczej — jak się wyrażano w polskich przekładach rosyjskiego oryginału — „Petrokowskiej") stawiała Łódź narówni z miastami gubernjalnemi, których magistraty podlegały bezpośrednio gubernatorom; otóż lojalny prezydent Łodzi, utrzymujący z tej racji bezpośredni kontakt służbowy z gubernatorem „petrokowskim", znanym zresztą wrogiem Polaków, nie chciał prawdopodobnie drażnić wzroku swego przełożonego napisem, ułożonym w języku, na którego dźwięk każdy rosjanin prawomyślny uważał za wskazane conajmniej wyrazić swe niezadowolenie i z tego powodu, — zdaje się — prezydent Polens nagłówek polski zastąpił rosyjskim.

Rok następny 1867 upamiętnił się w dziejach rusyfikacji łódzkiego magistratu wprowadzeniem nowej dwujęzycznej okrągłej pieczęci urzędowej; w związku z wydanem w tym roku „najwyższem zezwoleniem" magistrat łódzki musiał się zaopatrzyć i zacząć się posługiwać pieczęcią z wyrytym na niej napisem w dwu językach, t. j. rosyjskim, jako urzędowym, (czego do owego roku nie było) i polskim, jako krajowym;

---

prezydentem miasta) przez niejakiego Sawickiego, jako na zabraną (!) przez buntowników kwotę", a suma powyższa została później na skutek postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa ściągnięta przez magistrat z 1455 kontrybuentów (płacili oni po 47, 30, 20 i 10 kop., zależnie od stanu majątkowego) i wręczona naczelnikowi wojennemu, który dnia 10 stycznia 1866 roku przekazał ją do kasy miejskiej. A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 279, aktu 31, 1863 roku, Wydz. I., k. 91 i 92.

[1]) „Dziennik Praw", tom 66, Warszawa, 1866 r., str. 114—193.

zgodnie z przyjętemi zasadami przekładania na język polski wyrażeń, używanych w rosyjskim języku urzędowym, polski napis, umieszczony w otoku nowo wprowadzonej pieczęci pod napisem rosyjskim brzmiał: „Pow. Łodzinski(!) Magistrat m. Łodzi"[1]); ten dziwoląg językowy zniknie w roku 1876 (razem z orłem polskim, umieszczanym jeszcze do owego roku na piersiach orła rosyjskiego) z pieczęci magistratu, a jego miejsce zajmie napis wyłącznie rosyjski, który utrzyma się tam aż do roku 1914, by na nowej pieczęci urzędowej, ustanowionej przez okupantów niemieckich, ustąpić miejsca napisowi niemiecko-polskiemu.

Tymczasem nie ustawały dążenia rządu carskiego w kierunku przeprowadzenia rusyfikacji polskich magistratów; ostrze zarządzeń w tym względzie wydawanych kierowało się przedewszystkiem przeciw językowi polskiemu, który jako język krajowców, panując prawie że niepodzielnie w urzędowaniu wyżej wspomnianych magistratów i na posiedzeniach rad miejskich, utrzymywał wciąż jeszcze dawny polski charakter tych władz; o ile chodzi o magistrat łódzki, to zasadniczo urzędował on po polsku do pierwszych miesięcy 1867 r., a mianowicie do chwili wprowadzenia w życie polecenia gubernatora piotrkowskiego (był nim wówczas generał major Kachanow) z dnia 31/19 I 1867 roku, przesłanego na ręce prezydenta Łodzi przez kancelarję gubernatorską za numerem 336[2]); w piśmie tem gubernator piotrkowski, powołując się na postanowienia art. 16 „Ustawy z dnia 10 marca 1859 o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem"[3]), zatwierdzonej ukazem carskim z dnia 22/10 III 1859 r., wyraża przekonanie, że prowadzenie korespondencji służbowej w języku rosyjskim przez urzędników, pracujących w magistracie łódzkim „nie może

---

[1]) Szczegóły w rozprawie J. Raciborskiego: „Godło i pieczęcie Łodzi", ogłoszonej w niniejszym Roczniku, str. 7—37. Jak niezgodnie z duchem i prawidłami gramatyki polskiej tłumaczono z urzędowego języka rosyjskiego niektóre rdzennie polskie określenia, świadczą następujące przykłady, wzięte jedynie z terenu dzisiejszego województwa łódzkiego: starodawny Piotrków Trybunalski stał się „Petrokow'em", Brzeziny zmienione zostały na „Brezin", powiat turecki został przechrzczony na „tureckski".

[2]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 308 A., 1867, Wydz. I, k. 1 i 6.

[3]) Ustawa ta ogłoszona została drukiem pod datą 6. IX. (25.VIII), 1859 r. w „Dzienniku Praw", Nr. 162, tom 53 na str. 65—243; art. 16 tej ustawy postanawiał, że: „Osoby z językiem rosyjskim nieobeznane, z wyjątkiem cudzoziemców i ubiegających się o posady oficjalistów niższych, do służby cywilnej przyjętemi być nie mogą". Tamże, str. 85. Do „oficjalistów niższych" należeli woźni, posługacze, strażnicy i t. p., którzy w myśl art. 7 tejże ustawy przy ubieganiu się o posady nie potrzebowali przedkładać żadnych świadectw lub patentów szkolnych.

i nie powinno" spotkać się z najmniejszemi trudnościami; podkreśliwszy w dalszym ciągu swego pisma to, iż w związku z nowym podziałem administracyjnym Królestwa korespondencja urzędowa winna być zasadniczo prowadzona po rosyjsku, polecił gubernator prezydentowi, by w niżej przytoczonych sprawach tak magistrat jak i inne podwładne mu urzędy posługiwały się w pismach służbowych wyłącznie rosyjskim językiem; miała być zatem utrzymywana przez magistrat po rosyjsku korespodencja:

a) skierowywana do gubernatora względnie do urzędu gubernatorskiego, bez względu na jej treść,
b) prowadzona z władzami wojskowemi i z komisarzami dla spraw włościańskich,
c) prowadzona w sprawach fachowo-lekarskich z lekarzami miejskimi,
d) odnosząca się do spraw, posiadających jakikolwiek związek z zarządem miasta,
e) tycząca się spraw budowlanych i drogowych; było przy tym punkcie specjalnie zaznaczone, iż jest rzeczą pożądaną, by kosztorysy i projekty robót, załączone do korespondencji, prowadzonej w omawianych wyżej sprawach, były również sporządzane w języku rosyjskim „do czego należy wezwać podwładnego technika", gdyby jednak „technik" natrafiał pod tym względem na trudności, to w takim wypadku zezwalał gubernator na używanie w wyżej wspomnianych kosztorysach i planach języka polskiego, podkreślał wszakże, że jest to stan przejściowy, który będzie tolerowany tylko przez krótki czas i dlatego polecał prezydentowi miasta skłonić odnośnego technika do tego, by bezzwłocznie przystąpił do zaznajamiania się z rosyjską terminologją budowlaną i drogową.

W dalszym ciągu pisma swego zabraniał gubernator prowadzić po polsku urzędową korespondencję dozorom bóżniczym i zapowiadał, iż z chwilą wejścia w życie ujednostajnionych dla całego państwa nowych zasad prowadzenia buchalterji, język rosyjski stanie się językiem obowiązkowym także i w tym dziale prac magistratu; wreszcie zaznaczał gubernator, że w korespondencji służbowej, prowadzonej z urzędami gminnemi, może się magistrat posługiwać językiem polskim tylko wtedy, gdy stojący na czele tych urzędów wójtowie nie znają języka rosyjskiego; o ile jednak wójtowie po rosyjsku rozumieją, to wówczas w prowadzonej z nimi korespondencji urzędowej należy bezwarunkowo posługiwać się językiem rosyjskim; nieomieszkał wkońcu gubernator raz jeszcze zwrócić

uwagi prezydentowi Łodzi na to, iż język rosyjski stał się językiem urzędowym we wszystkich urzędach gubernjalnych i powiatowych i dlatego winien prezydent zakomunikować podległym sobie urzędnikom, iż tylko wtedy będą mogli pełnić swe obowiązki z pożytkiem dla służby, gdy przyswoją sobie znajomość tego języka; gdyby zaś urzędnicy magistratu nie zastosowali się do tego polecenia, natenczas zostaną usunięci ze swych stanowisk — zgodnie zresztą z postanowieniem art. 16 wspomnianej wyżej „Ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem".

Przez omawiane wyżej pismo gubernatora piotrkowskiego został język polski pozbawiony w łódzkim magistracie za jednym — niejako — zamachem praw języka urzędowego, stał się jedynie chwilowo i to z konieczności tolerowanym w pewnych działach służby względnie w korespondencji z najniższemi szczeblami administracji gminnej; miejsce jego zajmuje język rosyjski, który już w rok później pojawia się na zaproszeniach, skierowywanych przez prezydenta miasta do radnych miasta, na posiedzenia rady miejskiej; zaproszenia takie zrazu — a mianowicie od marca 1868 r. — jedynie przez prezydenta względnie jego zastępcę podpisywane po rosyjsku, począwszy od 20/8 XII 1868 r. są już w całości redagowane po rosyjsku, choć wśród radnych miejskich było sporo takich — w pierwszym rzędzie odnosi się to do radnych narodowości niemieckiej — którzy języka rosyjskiego nie znali ani w słowie ani w piśmie; dowodem tego jest to, iż na oryginalnych egzemplarzach tych zaproszeń dopisywano zboku ołówkiem ich przekład na język niemiecki, przyczem musiano się posuwać w tym względzie aż do przepisywania przy pomocy alfabetu łacińskiego nazwisk radnych, wypisanych na tych zaproszeniach po rosyjsku[1]).

Rusyfikacyjna polityka, prowadzona w latach następnych przez rząd carski na ziemiach Polski w imię hasła o „objedineniu" Królestwa Polskiego, nazywanego chętnie w języku urzędowym „Priwislińskim Krajem"[2]) musiała się oczywiście przyczynić do uwypuklenia w magistracie łódzkim tego wszystkiego, co pozbawiało go jego polskich cech, a równocześnie nadawało charakter czysto rosyjskiej instytucji; jednym z takich posunięć gubernatora „petrokowskiego", mającem upodobnić Łódź do miast rosyjskich, było rozwiązanie ówczesnej rady miej-

---

[1]) A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 241, aktu 19, Wydz. I., 1861 r., k. 129.

[2]) Jak wyżej, k. 124; odnośne pismo gubernatora piotrkowskiego z dnia 20. IV. (2 maja) 1868 r., zaopatrzone jest numerem 2119.

skiej, dokonane dnia 5 grudnia 1869 roku[1]). Do tego samego celu prowadziło mianowanie na stanowiska wyższe jednostek, jeśli nie wrogich polskości, to w każdym razie bezwzględnie oddanych i wiernych carskiemu rządowi, gotowych do zaprzepaszczania najżywotniejszych nawet interesów miasta, jeśli tego wymagała przełożona władza.

W takich warunkach nadszedł — poprzez pełen niespełnionych obietnic carskich rok 1905 — moment, który w dziejach Rosji carskiej miał się zapisać jako początek końca panującego tam systemu rządów, a pozatem miał umożliwić Królestwu Polskiemu odzyskanie utraconej niepodległości; momentem tym był wybuch wojny światowej; żołnierz rosyjski, nieznający zazwyczaj obawy wobec bezbronnego, demonstrującego na ulicach Łodzi czy innych miast polskich tłumu, krwawo uśmierzający wszelkie objawy niezadowolenia ludności cywilnej, teraz w bardzo szybkiem tempie cofając się przed zwycięskim przeciwnikiem, rychło znalazł się poza granicami Polski Kongresowej; i wtedy to, gdy noga najeźdzcy rosyjskiego nie stała już na ziemi polskiej, a mianowicie w dniu 4 sierpnia 1915 r., w wigilję wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy, nadeszła do stolicy polskiej wiadomość, że car nadał Królestwu autonomję, że dalej ówczesny rosyjski minister oświaty hrabia Ignatiew przyrzekł natychmiast „po wypędzeniu nieprzyjaciela z „Polszy" założyć w Warszawie uniwersytet polski, że w końcu cesarz raczył łaskawie zgodzić się na nadanie miastom polskim statutu miejskiego rosyjskiego (z roku 1892), dopuszczającego — choć nie wyłącznie — używanie przy pełnieniu czynności służbowych języka polskiego. Miała zatem Łódź widoki — coprawda bardzo dalekie i bardzo niepewne — że magistrat jej odzyska kiedyś choć częściowo swój dawny polski charakter; ale los zrządził inaczej: najeźdźca rosyjski do Polski już nie wrócił, a łódzki magistrat sam pozbył się bardzo rychło rosyjskiego pokostu; odrazu zniknął język rosyjski, wszechwładnie panujący jako język urzędowy, znikły też napisy rosyjskie, umieszczone na ścianach, portrety carów, które we wspaniałych, złoconych ramach „zdobiły" przez długie lat dziesiątki biura magistratu łódzkiego, przypominając każdemu, do kogo to miasto musi należeć, złożone zostały w magistrackim lamusie; magistrat łódzki i bez pomocy swego obecnego wschodniego sąsiada nadzwyczaj szybko odzyskał swój dawny polski charakter, a wysiłki różnych „obrusitel" ów, jako oparte na przemocy i gwałcie, nie przyniosły wyniku, o jakim marzył rząd „jego cesarskiej mości imperatora Wszechrosji".

[1]) Pismo gubernatora piotrkowskiego Nr. 7749 z dnia 23. XI. (5. XII), 1869 r. w A. A. D. m. Ł., Nr. kat. 241, aktu 19, Wydz. I., 1861 r., kat. 133,

Dr. KAZIMIERZ KONARSKI
Dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Z DZIEJÓW CENZURY ŁÓDZKIEJ.[1]

Postyczniowe pokolenie polskie Królestwa Kongresowego, otrząsające się zwolna z przygnębienia wywołanego przez tę katastrofę, odzyskuje w osiemdziesiątych latach w znacznym stopniu swą prężność. Wyrasta całe nowe nieprzegryzione zwątpieniem pokolenie, które szuka nowych dróg do wyładowania swej energji twórczej, do wypowiedzenia swych dążeń i swych tęsknot. Droga była przed niem dwojaka: jedna prowadziła w podziemia, ku Proletarjatowi, druga do literatury legalnej, do sztuki pisania między wierszami, wyzyskiwania każdej najdrobniejszej nawet szczeliny zarysowanej w skorupie niewoli. Rozpoczyna się zajadła walka o każdy swobodniejszy oddech, o dosadniejszy zwrot, o mocniejszy wyraz. Dzieje cenzury w Polsce, to osobliwie kształcąca i budująca lektura.

Łódź jako raczej gospodarcze, niż umysłowe centrum jest tu nieco zapóźniona; walka z cenzurą występuje tu dopiero u schyłku wieku.

Początkowo Łódź własnego organu cenzury nie posiadała. Wprawdzie są dane w aktach, że wydawany około roku 1880 w Łodzi „Dziennik Łódzki", był cenzurowany przez naczelnika powiatu łódzkiego, ale wiemy także, że w roku 1885 naczelnik ów zrezygnował z tego zaszczytu, czy obowiązku i cenzurę tego pisma przekazano Warszawskiemu Komitetowi Cenzury. Tenże Komitet cenzuruje inne wychodzące w tym czasie w Łodzi pismo „Lodzer Tageblatt".

Wykonywanie cenzury prasy codziennej na tak duży dystans nasuwało moc trudności i nieporozumień, to też w roku 1897 staje się aktualna sprawa utworzenia w Łodzi specjalnej

[1] Jako źródło do opracowania niniejszego szkicu posłużyły mi dwa woluminy Kancelarji Gen. Gubernatora Warszawskiego, Nr. 95863 i 96781.

placówki nadzorczej nad prasą i wydawnictwami nieperjodycznemi.

Obszerny memorjał w tej materji wysyła w lipcu tegoż roku 1897 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ówczesny Gen. Gubernator Warszawski, Książe Imeretyński. Powołuje się on na trudności związane z przesyłaniem całego materjału wydawniczego z Łodzi do Warszawy i z powrotem, na zwłokę, jaką to przesyłanie powoduje, która to zwłoka uniemożliwia zupełnie prasie łódzkiej konkurencję z przysyłanemi do Łodzi pismami warszawskiemi, stwierdza, że cały szereg podań o koncesję prasową wypadło rozstrzygnąć w sensie odmownym, gdy tymczasem Łódź jest miastem rozrastającem się żywiołowo, które koniecznie potrzebuje własnych organów prasy, choćby już tylko dla omawiania lokalnych, palących nieraz potrzeb gospodarczych miasta i rejonu.

Memorjał Księcia Imeretyńskiego zrobił swoje. Główny Urząd do spraw prasowych uznał tę sprawę za dojrzałą i mianował dla Łodzi osobnego cenzora w osobie p. Isajewicza. Sprawa zdała się załatwiona pozytywnie.

Tymczasem nie minął jeszcze rok od daty objęcia stanowiska cenzora przez p. Isajewicza, a już zaczęły się ukazywać plamy na słońcu.

Struktura urzędów cenzorskich w Rosji polegała na tem, że w kilku największych miastach Cesarstwa były zorganizone Komitety Cenzury, w innych, większych, urzędowali oddzielni cenzorowie, w pomniejszych od wypadku do wypadku pełniły te funkcje organy administracji politycznej ew. policja. Oddzielni cenzorowie byli pod względem zakresu władzy zrównani zupełnie z komitetami.

O ile tedy Warszawski Komitet Cenzury, urzędujący w siedzibie Gen. Gubernatora podlegał, jeśli nie formalnie, to faktycznie jego wpływowi, to cenzor łódzki, nie mający nad sobą bezpośredniej generałgubernatorskiej presji, uzależniony bezpośrednio od centralnych petersburskich władz i wobec nich tylko odpowiedzialny, czuł się tu do pewnego stopnia panem położenia. Co więcej wyszło niebawem na jaw, że petersburski przybysz okazał się znacznie bardziej liberalny od swoich warszawskich towarzyszy, że zachodzą wypadki, że artykuł zakwestjonowany w Warszawie uzyskuje w Łodzi aprobatę p. Isajewicza.

Warszawa uderzyła na alarm. Imeretyński wysyła nowy obszerny memorjał uzupełniony szeregiem tłumaczonych na język rosyjski wycinków z gazet, które mają być świadectwem niedopopuszczalnej tolerancji Isajewicza i wykazać rozwiązłość (razpuszczennost') prasy łódzkiej.

„Rozwiązłość ta, pisze Gen. Gubernator, o ile mogłem się przekonać, pochodzi z jednej strony z braku doświadczenia w sprawach cenzury p. Isajewicza, który mimo wielokrotnie udzielonych mu wskazówek nie wykazuje należytej energji, z drugiej strony z tych specyficznych warunków, z jakiemi ma do czynienia cenzor łódzki, działający w oderwaniu od Warszawskich władz cenzorskich, nie mogący skutkiem tego wyrobić sobie należytego pojęcia o całokształcie zadań cenzury. A tymczasem solidarności prasy polskiej, która w dziedzinie zagadnień polityczno-narodowych jest wyjątkowo jednomyślna, należałoby koniecznie przeciwstawić możliwie jednolity program i działalność poszczególnych organów cenzury".

Jedynem wyjściem, konkluduje memorjał, byłoby ścisłe bezpośrednie podporządkowanie łódzkiego cenzora Warszawskiemu Komitetowi Cenzury.

Tym razem argumentacja Gen. Gubernatora nie znalazła zrozumienia nad Newą; Minister Spraw Wewnętrznych, Goremykin, odpowiada na list Imeretyńskiego uprzejmie, ale odmownie. Zasłania się ustawą, która mianowanym oddzielnie cenzorom przyznaje pełne równouprawnienie z komitetami cenzury, wobec czego dla tego poszczególnego wypadku wypadłoby uzyskiwać ni mniej ni więcej tylko sankcję władz ustawodawczych. Co więcej kwestjonuje nawet minister istotę stawianych Isajewiczowi zarzutów, polemizując z zapatrywaniami w tym względzie warszawskich władz i wykazując, że nadesłane wycinki z gazet nie ilustrują w dostateczny sposób grozy sytuacji i dotyczą w większości wypadków drobnych lokalnych epizodów, nie zasługujących na głębszą analizę.

W zakończeniu łagodzi nieco Goremykin tenor swego listu, wyrażając gotowość wycofania Isajewicza i zastąpienia go innym odpowiedniejszym człowiekiem, o ile by sobie tego Gen. Gubernator kategorycznie życzył. Z całej treści listu wszakże wynika, że byłaby to tylko zmiana człowieka, ale nie systemu.

Ministerjalne pismo zminęło się zdaje się w drodze z Imeretyńskim, który w połowie stycznia 1899 roku bawił w Petersburgu. Zamiast odpowiedzi znajdujemy w aktach prywatny list księcia Oboleńskiego, pomocnika Gen. Gubernatora i zastępcy jego na czas nieobecności w Warszawie, pisany do Imeretyńskiego do Petersburga. List ten pisany tonem dosyć poufałym, żeby nie powiedzieć protekcjonalnym, omawia szczegółowo problem łódzkiej cenzury. Oboleński uważa tę sprawę za niezmiernie poważną ze względu nato, że dotyczy autorytetu władzy generał-gubernatorskiej. Radzi więc skorzystać

z bytności nad Newą i omówić tę sprawę z odnośnemi władzami.

„. . . Wytwarza się taka sytuacja, że Gen. Gubernator za pośrednictwem Warszawskiego Komitetu Cenzury ma w ręku całą prasę warszawską, podczas gdy łódzka jest poza sferą jego wpływów. Porządek taki wydaje mi się zgoła nienormalny i nie można dopuścić do tego, by w Łodzi można było drukować to, co jest zabronione w Warszawie i by w jednym wypadku sędzią był Generał Gubernator, w drugim Szef Głównego Urzędu Cenzury.

Kwestja ta jest zasadnicza, bo można się spodziewać, że i w innych miastach, dzięki nieudolności policji w zakresie cenzury, będą mianowani tacyż oddzielni Cenzorowie".

Dalej analizuje Oboleński odmowę Ministra. Półśrodki nic tu nie pomogą. Nie pomogą instrukcje, dawane cenzorowi z Petersburga, a zmierzające do uzgodnienia jego działalności z Warszawą. „Cenzor mianowany przez Ministerstwo nie będzie nigdy czuł łączności z komitetem warszawskim, a i komitet także nie będzie się czuł odpowiedzialny i nie będzie czuwał nad czynnościami cenzora. Niewielki pożytek dałoby również ewentualne podporządkowanie cenzora łódzkiego bezpośrednio Generał Gubernatorowi na tych samych prawach, na jakich podporządkowany mu jest komitet warszawski. Generał Gubernatorowi byłoby niezmiernie trudno wnikać w szczegóły łódzkiej cenzury i kontrolować ją".

Wszystkie te przesłanki prowadzą do jednego celu brzmi dalej w streszczonym już nieco przekładzie pismo Oboleńskiego. Należy oddać cenzurę wydawnictw łódzkich warszawskiemu komitetowi cenzury. Da się to rozwiązać z łatwością w drodze zwykłego rozporządzenia Ministra. Uciekać się do zmian ustawodawczych niema potrzeby. „Już były wypadki cenzurowania wydawnictw łódzkich przez Komitet Warszawski, w odnośnych zaś przepisach nie jest nigdzie powiedziane, by ów komitet nie mógł delegować swego przedstawiciela do Łodzi dla pełnienia tam funkcyj cenzorskich. Delegat taki działałby wtedy w Łodzi, komunikując się z centralą we wszystkich ważniejszych, czy spornych rzeczach".

Konkludując stawia Oboleński cztery postulaty: 1) Odwołanie z Łodzi obecnego cenzora. 2) Poruczenie cenzury wydawnictw łódzkich Warszawskiemu Komitetowi Cenzury. 3) Wyznaczenie delegowanemu w tym celu cenzorowi, czy dwom cenzorom, Łodzi jako miejsca zamieszkania. 4) Uposażenie nowego cenzora kwotą 3000 rb. z czego 1000 na przejazdy z Warszawy do Łodzi i vice versa.

„Omawiałem to wszystko z Jankuliem[1]), kończy Oboleński. Uznaje on w zasadzie konieczność podporządkowania łódzkiej cenzury warszawskiemu komitetowi, tylko w obawie, jak mi się wydaje, przed zwiększeniem pracy i odpowiedzialności nie zdradza zbytnej chęci realizowania tego projektu".

Zarówno argumentacja Oboleńskiego, jak i jego poczwórna konkluzja znalazły się niemal dosłownie w nowem piśmie, jakie Imeretyński po powrocie do Warszawy wysyła do Goremykina. Minister nie dał się jednak i tym razem przekonać.

W spóźnionej mocno, w lipcu 1899 r. pisanej replice stwierdza on, że zachodzi ogromna różnica prawna między wyposażonym w pełne cenzorskie przywileje i uprawnienia oddzielnym cenzorem, a delegowanym przez komitet ad hoc członkiem tegoż komitetu. Członek taki w oderwaniu od urzędowego swego grona towarzyszy ma bardzo ograniczone pole działania tak, że urzędowanie jego w Łodzi stałoby się fikcją, gdyż nieustannie musiałby się komunikować z Warszawą. Trudności wynikłyby stąd takie, że lepiej zaniechać tego rodzaju rozwiązań. Natomiast proponuje minister dla uzgodnienia akcji instruowanie cenzora łódzkiego drogą specjalnych dyrektyw wysyłanych mu systematycznie przez Generał Gubernatora za pośrednictwem Warszawskiego Komitetu Cenzury.

Książe Imeretyński tym razem skapitulował i już dalszych prób podporządkowania Warszawie cenzury łódzkiej w aktach nie spotykamy.

Rozwiązanie przyszło i tak, z innej jeno strony. Kończą się dni urzędowania Isajewicza. W lipcu 1899 roku odwołuje go Ministerstwo z powrotem do Petersburga. Na miejsce jego dostaje się do Łodzi na stanowisko oddzielnego cenzora członek Warszawskiego Komitetu p. Gabła. Swój człowiek, który i na nowej samodzielnej placówce okazał solidarność z dawnem gronem kolegów i umiał pogodzić dyrektywy petersburskie z warszawskiemi. Rzeczy poszły innym trybem, skargi Generał-Gubernatora milkną jak nożem uciął, harmonji jaka zapanowała nie mącą bynajmniej zgęszczone teraz bodaj inne skargi płynące z redakcyj Rozwoju, czy Gońca Łódzkiego.

Z osobą p. Gabły łączy się drobna, ale charakterystyczna sprawa. Przyszedł moment, kiedy aktualna stała się sprawa awansu rangi, jaką p. Gabła zajmował. Odnośny wniosek Generał Gubernatora potraktowały władze petersburskie ozięble, motywując to tem, że Gabła niema dyplomu uniwersyteckiego. W obronie cenzora wystąpił żywo Generał Gubernator znaj-

[1]) Jan Jankulio — szef Warszawskiego komitetu cenzury.

dując poparcie i w Komitecie Warszawskim i u ówczesnego gubernatora piotrkowskiego, Millera.

Miller kwestjonuje wogóle doniosłość dyplomu w pracy cenzorskiej, a w każdym razie stwierdza, że sam dyplom cenzorowi w Łodzi nie wystarczy. Musi on umieć dwa języki: polski i niemiecki, musi być zżyty z miastem, jego bolączkami i obyczajami, musi umieć nawylot (twierdo) ustawę o cenzurze i wszystkie wiążące się z nią rozporządzenia rządowe, musi wreszcie być bardzo pracowity, żeby podołać cenzurowaniu sześciu dzienników i całego mnóstwa innych publikacyj. Wszystkie te właściwości i zalety, pisze gubernator, posiada pan Gabła, wyróżniający się ponadto skromnem zachowaniem się i taktem w stosunku do redaktorów, do których się nie uprzedza i nie czepia (pridirat'sia k redaktoram).

P. Emmauski nowy po Jankulju szef Warszawskiego Komitetu Cenzury polemizuje z zarzutem braku studjów akademickich. Gabła ma dyplom, tylko nie rosyjski. Kończył prawo we . . . Lwowie. Zresztą w ciągu pracy swej w Warszawie wykazał znajomość literatury zarówno „ojczystej" (otieczestwiennaja), jak i obcej oraz dużą wytrawność cenzorską.

Generał Gubernator podsumował te dwie opinje, uzupełniając je ze swej strony ponownym, życzliwym dla p. Gabły wnioskiem. Tym razem Petersburg ustąpił i p. Gabła rzeczony awans otrzymał.

* *
*

Jeśli wierzyć cenzorskim wynurzeniom, urząd ten nie był przedmiotem godnym zazdrości. Cenzorowie byli stale zawaleni robotą terminową z czasopismami, których ukazanie się nie mogło być odłożone, ani nawet opóźnione, obarczeni nadto rosnącą z roku na rok produkcją naukowo-literacką, odpowiedzialni wobec władz za każdy przeoczony śmielszy zwrot, puszczoną aluzję, dwuznacznik, mogący pośrednio znaleść niepożądaną interpretację.

W jednym z memorjałów Imeretyńskiego pisanym w tej materji do ministra w marcu 1899 r. znajduje się ciekawa charakterystyka porównawcza pracy cenzorów warszawskich z pozostałemi rejonami Cesarstwa.

We wstępie stwierdza Generał Gubernator krańcowe przeciążenie pracą cenzorów. Choroba lub urlop którego z nich staje się wręcz katastrofą. Piśmiennictwo polskie rozrasta się z roku na rok, nie może mu już w żaden sposób po-

dołać szczuple niepowiększane od kilkunastu lat grono cenzorów. Mnożą się wypadki przeoczeń, za które już winić ich niepodobna wobec chronicznego stanu przemęczenia tych ludzi. Cały szereg podań o pozwolenie wydawania czasopism wypada załatwiać w sensie ujemnym, wobec kategorycznej niemożliwości wykonywania nad nimi cenzury.

„Pomijając już zresztą, pisze dalej Generał Gubernator, dane statystyczne, które choć same przez się wymowne, mogą być w całej pełni ocenione dopiero w zestawieniu ich z cyframi dotyczącemi innych cenzorskich rejonów Cesarstwa, pozwalam sobie zwrócić uwagę W. Ekscelencji na jakościowe nie ilościowe trudności pracy cenzorów. Trudność ta, wynikająca ze stałej, wytrwałej (upornaja) tendencji prasy polskiej do oszukiwania (obmanut') czujności cenzorów w najróżnorodniejszych drobiazgach i nieuchwytnych aluzjach, stanowi zupełnie wyjątkową lokalną właściwość i dlatego zasługuje na specjalne względy, stawiając działalność warszawskich cenzorów poza możliwością porównań, w znaczeniu jakościowem, z pracami innych analogicznych urzędów Cesarstwa".

Pisane to było wprawdzie dla Warszawy ale Łódź nie była tu lepiej sytuowana niż stolica. Ta sama co i tam oszukująca prasa, wyćwiczona w sztuce pisania między wierszami, pełna owych nieuchwytnych aluzyj i dwuznaczników, na które skarży się Generał Gubernator. Przytem miała cenzura łódzka jeszcze jeden węzeł do rozplątania, jakiego nie znał komitet warszawski. Węzłem tym były stosunki polsko-niemieckie — nieustanne źródło cenzorskich utrapień. W korespondencji urzędowej władz czy to warszawskich, czy piotrkowskich lub łódzkich zagadnienie to występuje niejednokrotnie w postaci syntetycznych, bardzo ciekawych oświetleń. W interpretacji urzędowej rosyjskiej Łódź, niemiecka od chwili założenia, staje się obecnie terenem częściowo polonizacji, częściowo gwałtownych sporów narodowościowych. Źródłem ich niemal wyłącznem jest prasa polska, przeciwko niej tedy obraca się ostrze gubernatorskich czy generałgubernatorskich zażaleń. Spór między Imeretyńskim a Goremykinem o osobę i działalność Isajewicza obraca się w dziewięciu dziesiątych o to zagadnienie, do którego warszawskie władze przywiązują, jak widzieliśmy, dużą wagę podczas, gdy minister radby w tem widzieć nic nie mówiące lokalne epizody.

„Polacy żadną miarą nie mogą się pogodzić z tym faktem, pisze gubernator Miller, a słowo w słowo za nim powtarza Imeretyński, że Łódź, nabrawszy od chwili swego założenia charakteru miasta niemieckiego, zachowała charakter ten po

dziś dzień. Usilne staranie *spolszczenia*[1]) tego miasta dały się odczuć w ostatnich dziesięciu latach. To niewdzięczne zadanie (nielegkoje dieło) podjęła przedewszystkiem cała prasa, przedewszystkiem miejscowa, dalej obywatele łódzcy, Polacy, przeważnie przedstawiciele wolnych zawodów, jakoto adwokaci, technicy i t. d.

Od czasu do czasu udaje im się oplątać swemi sieciami tego czy innego bogatego niemca, niekiedy zaś dają odczuć ucisk polski (polskij gniet) całej niemieckiej ludności miasta. Ale wogóle niemcy do tej pory niełatwo jeszcze poddają się temu wpływowi i to wścieka (biesit) Polaków.

Ze słowiańskiego punktu widzenia należałoby może życzyć powodzenia tym dążnościom polskim, przy specyficznych wszakże interesach Rosji w tutejszym kraju takie powodzenie byłoby tu w Łodzi niepożądane".

Drugą dziedziną, w której cenzura łódzka była zmuszona występować w obronie istniejącego porządku rzeczy były zagadnienia socjalne. Niezmiernie charakterystyczne jest tutaj pismo redaktora „Rozwoju", Wiktora Czajewskiego, w którem usiłuje on przekonać władze, że redagowane przez niego pismo nie jest socjalne. Nie socjalistyczne, ale wyraźnie czarno na białem, socjalne. Władze nie dały się jakoś przekonać i ciągle bądź cenzorowie, bądź gubernator utyskują na to, że „Rozwój" gdzie może przemyca swe „tendencyjne socjalne" momenty.

Z perspektywy dzisiejszego przerostu zagadnień społecznych owe „Rozwojowe" socjalne momenty wydają się niesłychanie nieśmiałe, dla ówczesnej cenzury wszakże były one już wtedy czerwoną płachtą, której wypowiedziała ona nieubłaganą walkę. Zakazy w tej dziedzinie idą nieprawdopodobnie daleko. Nie ograniczają się one do ogólnego syntetycznego ujmowania zagadnień społecznych i wyprowadzania stąd, broń Boże, jakichś wniosków, ale dotyczą nawet zupełnie jednostkowych epizodów, jeśli mogły one posiadać choćby cień społecznego zabarwienia.

Jeden drastyczny przykład da tu więcej barw i światła, niż najdłuższe wywody.

W roku 1902 w fabryce Scheiblera doszło do awantury między majstrem Kuntze a robotnicami, do których zalotny majster smalił zbyt natarczywie cholewki. Robotnice zmówiwszy się obiły Scheiblerowskiego Don Juana i wyrzuciły go (wyszwyrnut') po za obręb fabryki. Na drugi dzień ukazał się w Gońcu Łódzkim następujący wierszyk p. t. Oberek:

---

[1]) Podkreślenie oryginału, a raczej transkrypcyj Gen. Gubernatora.

Idzie Maciek bez wieś
Z bijakiem za pasem
„Dana moja, dana"
Przyśpiewuje czasem
A jak wlezie
Do Czeladnej
Nie przepuści
Babie żadnej.

Rety! co się dzieje
Wzięły się do kupy
Baby i . . . wyćpały
Maciusia z chałupy.
Owinęły
Łeb fartuchem
I wyniosły
Za próg duchem.

Wciąż się jeno psoci,
Cięgiem wszczyna swary
Ktoby się was bojał —
Toć mam krzepkie bary!
Co tam niewiast
Bodaj kopa
Na jednego
Nawet chłopa!

Idzie Maciek bez wieś
Oj, w głowę się skrobie
Patrzta jeno ludzie,
Dziwuje się w sobie! . . .
Oj, śmieją się
Zeń sąsiady . . .
Jednak babom
Nie dał rady! . . .

Cenzor, a był nim już wówczas następca p. Gabły, niejaki nomen-omen p. Paskal nie znalazł w tym utworze nic karygodnego i puścił wiersz spokojnie do druku. Zdawało się, że spokojnym wobec tego mógł być i redaktor Gońca p. Włodzimierz Wyganowski. Rzeczywistość zadała kłam tym złudzeniom i zmąciła spokój, w sprawę wdał się bowiem gubernator piotrkowski, który przesłał rzeczony wiersz Generał Gubernatorowi z wnioskiem o ukaranie redaktora za pomieszczenie w dzienniku swym utworu podważającego autorytet władz fabrycznych i mogącego zachęcić robotników do dokonywania samosądów.

Generał Gubernator, a był nim już wówczas Czertkow, przychylił się do tego wniosku i nałożył na redakcję Gońca karę w wysokości 300 rubli, sumę jak na ówczesne czasy i jak na ubogie prowincjonalne pismo bardzo poważną.

Współwinny cenzor, który przeoczył ów karygodny wiersz, wyszedł z opresji tej cało. Wprawdzie z kancelarji Generał Gubernatora wychodzi groźne pismo żądające przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie, ale ostatecznie cała rzecz kończy się na udzieleniu p. Paskalowi monitu i rady by na przyszłość uważniej przeglądał cenzurowane przez siebie pisma.

Najostrzejszem piórem cięli pp. cenzorzy po wszelkich politycznych wycieczkach redakcji, a więc tam, gdzie można się było choćby przy pewnym wysiłku doszukać zabarwień antirządowych, lub zbyt wysokiej temperatury „tendencjoznych", jak to się stale nazywa, uczuć narodowych. Tu już nie-

tylko treść odgrywała rolę, ale nawet i technika wydawnicza — grafika.

Znowu przykład. W Ufie w roku 1903 zamordowano gubernatora Bogdanowicza, który odznaczył się przy tłumieniu rozruchów robotniczych w Złatouście. Wieść o zabójstwie przyszła do Łodzi wieczorem 7 maja, już po zamknięciu numerów. Niemiecka Lodzer Zeitung wydała z tego tytułu jeszcze w tym samym dniu dodatek nadzwyczajny. Cenzor nie reagował na to zgoła. Nazajutrz był św. Stanisław, a że w niedziele i święta Rozwój nie wychodził, przeto wiadomość o zamachu dostała się czytelnikom Rozwoju dopiero dnia 9 maja, prawda, że na pierwszej stronie w miejscu, gdzie zazwyczaj były podawane depesze i pod suchym tytułem „Zamordowanie gubernatora". Te dwa fakty — wysunięcie na pierwszy plan wiadomości o zabójstwie gubernatora i pominięcie w tytule miejscowości w której mord miał miejsce lub nazwiska zabitego, co stwarzało możliwość interpretacji tego tytułu w tym sensie, że zamordowanym był np. gubernator . . . piotrkowski, wystarczyły temuż gubernatorowi piotrkowskiemu, by redaktora Rozwoju postawić w stan oskarżenia o sianie w swem piśmie niezdrowej sensacji, mającej nadto wyraźne podłoże złośliwości w stosunku do wszystkiego, co rosyjskie. Darmo się p. Czajewski bronił tem, że łódzki cenzor tekst zaaprobował, że Lodzer Zeitung blisko o 48 godzin wcześniej podała tę wiadomość w nadzwyczajnym dodatku, że nawet z warszawskich przywiezionych do Łodzi w dniu 8 maja pism mógł się każdy o zamachu dowiedzieć. Cała ta argumentacja na nic się nie przydała. Generał Gubernator podzielił zdanie gubernatora i nałożył na „Rozwój" grzywnę w wysokości 500 rubli.

Wybrałem dla przykładu bardziej jaskrawe fakty. Mniej efektowne choć w skutkach nie mniej pewno dokuczliwe możnaby cytować z akt długim szeregiem.

A ile ich nie dostało się wogóle do akt, lub nie zachowało się w nich.

Ile wogóle dramatów przeżyło ówczesne piśmiennictwo polskie, duszące się w kagańcu cenzury, zmuszane do nieustannych kompromisów, narażane na każdym kroku na szykany, rujnowane materjalnie, o ile ofiara nie dawała się zrujnować moralnie.

Tego akta nie powiedzą i tego żadna już dziś statystyka zliczyć nie potrafi.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.
Archiwista Archiwum
Akt Dawnych w Warszawie.

RZĄDY WIELKORZĄDCÓW ŁÓDZKICH GENERAŁÓW SHUTLEWORTHA I SZATIŁOWA.

STAN WOJENNY W ŁODZI W R. 1905.

Na terenie ziem polskich Łódź była pierwszem środowiskiem, gdzie w epoce rewolucyjnej ogłoszono stan wojenny. Świadczy to, rzecz prosta, o wysokiem napięciu ruchu rewolucyjnego. Jakie wypadki spowodowały decyzję o tak wczesnem rozciągnięciu na Łódź stanu wojennego? Krótka kronika wydarzeń politycznych z pierwszej połowy 1905 roku będzie stanowić odpowiedź.

Pierwsze wydarzenia rewolucyjne w roku 1905 nie wysunęły jeszcze Łodzi na czoło. W okresie od stycznia do maja bodaj Warszawa stała na pierwszym planie. Najpierw przeszła przez Łódź pierwsza fala od drugiej połowy stycznia do połowy lutego.

Zaczęło się od manifestacji zbrojnej zorganizowanej przez P. P. S. dnia 15 stycznia przeciw mobilizacji. O planowanej manifestacji donieśli agenci władzom już 12 stycznia. Informacje te potwierdziły rozdawane dnia 14 stycznia dwie odezwy, jedna zatytułowana do „Robotników łódzkich", druga do „Towarzyszy". Wieczorem tegoż dnia P. P. S. rozrzuciła po mieście ulotki „Do Towarzyszy, robotników łódzkich", w których wzywano wyraźnie robotników, aby zjawili się nazajutrz, 16 stycznia, o 1 w południe na ul. Piotrkowskiej dla wyrażenia protestu przeciw mobilizacji. Naczelnik Zarządu Żandarmerji na powiaty łódzki i łaski ppłk. Wasyl Szewiakow uprzedził o tem policję, celem wydania zarządzeń zapobiegawczych. Istotnie rano 15 stycznia do każdego z łódzkich cyrkułów (komisarjatów) policyjnych wysłano po jednej rocie piechoty dla wzmocnienia policji. Koło godz. 2 popołudniu robotnicy

zaczęli się skupiać na odcinku ulicy Piotrkowskiej między ul. Zawadzką, a Nowym Rynkiem. Zaczęto formować pochód. „Z tłumu, pisze raport żandarmski, oddzielił się jeden robotnik i wyszedł na środek ulicy z czerwonym sztandarem". Był to Tomasz Książczyk. Na sztandarze z jednej strony znajdował się napis: „Precz z mobilizacją. Niech żyje wolność", a z drugiej „P. P. S." Skonsygnowano wojsko i policję. Z tłumu posypały się strzały. Pluton wojska naładował broń z zamiarem dania salwy w tłum, wstrzymał się jednak na widok zbliżającego się z przeciwnej strony tramwaju. Policja zaczęła tłum ostrzeliwać gęstym ogniem pojedyńczych strzałów. Padł chorąży. Tłum rozbiegł się. Nie jest wyjaśnionem od czyjej kuli padł Książczyk. Wedle tradycji rewolucyjnej zabił go prystaw (komisarz) drugiego cyrkułu konstantynowskiego Michał Szatałowicz, który znajdował się właśnie na platformie nadjeżdżającego tramwaju. Źródło urzędowe przeczy temu i przypisuje śmierć Książczyka strzałom policji, a może nawet manifestantów (?). Ze strony policji został ranny: jeden ze stójkowych w szyję i pierś. W jednego z policjantów rzucono z tłumu bombę, która jednak nie wybuchła. Aresztowano 16 osób. Prócz wspomnianej bomby nastąpiło dnia tego i następnego kilka jeszcze wybuchów. Około pół godziny przed manifestacją wybuchła bomba na ul. Zgierskiej, wedle przypuszczenia władz dla odwrócenia uwagi od miejsca manifestacji. O godz. 9 wieczorem nastąpił wybuch koło bramy więziennej, o 11 w nocy pękła bomba koło sklepu monopolowego na ul. Zagajnikowej. Dwa wybuchy doszły do skutku nazajutrz, rankiem 16 stycznia 1) o 7 rano koło sklepu monopolowego Nr. 253 na ul. Targowej 47 2) o 7,20 rano wewnątrz sklepu monopolowego Nr. 271 na ul. Złotej[1]). Z powodu bohaterskiej śmierci Tomasza Książczyka Centr. Kom. Rob. P. P. S. wydał odezwę do robotników łódzkich (Warszawa, w styczniu 1905 r.). Odezwa nawiązuje do tradycji z r. 1892 (bunt łódzki), zarzuca dokonanie zabójstwa prystawowi i rzuca hasło: „Zemsta katom, zemsta caratowi"[2]).

---

[1]) Raport Naczelnika Piotrk. Gub. Zarządu Żand. pułk. Lwa Uthofa dla Piotrk. Gubernatora Michała Arcimowicza z dnia 2. I st. st. 1905 r. — Raport Policmajstra m. Łodzi Hilarego Chrzanowskiego dla Piotrk. Gubern. (j. w.) z 4. I st. st. 1905 r., vol. Nr. 28/1905. Kancel. Piotrk. Gubernatora, 3 referat. Archiwum Państwowe w Piotrkowie.

Raport Gub. Piotrk. (j. w.) dla Warszawskiego Generała Gubernatora Gen. Adj. Michała Czertkowa z 7. I st. st. 1905 r., vol. Nr. 103721. Kanc. Warsz. Gen. Gub. Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Eugenjusz Ajnenkiel: Śmierć Tomasza Książczyka. „Niepodległość". T. V. str. 136—139. Warszawa 1931 r.

[2]) Przekład rosyjski odezwy. — Vol. Nr. 103721, Kanc. W. G. G. (j. w.).

Opisane powyżej zajścia były jak gdyby przygrywką do poważniejszych wydarzeń. Przez blisko 10 dni po nich trwał w Łodzi spokój. Władze jednak miały informacje od agentów, że organizuje się powszechny strejk. Istotnie 26 stycznia rozpoczął się ruch strejkowy. Dnia tego przystąpiło w Łodzi do strejku 3000 robotników w fabrykach Karola Steinerta i Ludwika Geyera. Nazajutrz, 27 stycznia, strejk rozwinął się gwałtownie. Rano strejkowało 6000 ludzi, z każdą godziną jednak liczba ta wzrastała, po południu było już 23 000 strejkujących, a o 6 wieczorem, na godzinę przed zakończeniem pracy strajk objął już wszystkie fabryki i zakłady rzemieślnicze Łodzi i okolic, osiągając liczbę 70 000 strejkujących robotników. Był to zatem potężny strejk powszechny. Dnia 28 stycznia stanęło do pracy 25 do 30 procent robotników, ale gdzie tylko zaczęto pracować zjawiały się tłumne gromady strejkujących i przerywały pracę. Dnia tego przyłączyli się też do strejku robotnicy Zgierza. Wstrzymany został także ruch tramwajowy, w obawie, aby strejkujący nie rozbijali szyb. Z polecenia gubernatora zamknięte zostały restauracje i teatry. Dnia 30 stycznia przystąpiły do strejku fabryki w Pabjanicach. Dnia tego również na podstawie porozumienia gubernatora z władzami szkolnemi zamknięte zostały szkoły.

Strejkujący wysunęli szereg żądań: 1) 8 godz. dzień pracy, 2) powiększenie płacy i ustalenie minimum 20 kop. za godzinę dla mężczyzn i 15 kop. dla pomocników, 3) bezzwłoczne uruchomienie robót publicznych dla bezrobotnych, 4) zniesienie akordu, 5) kontrola robotników przy przyjmowaniu majstrów, nad hygjeną pracy, kasami i t. p., 6) ubezpieczenia na starość i chorobę, i pomoc lekarska dla rodzin, 7) nieusuwalność delegatów, 8) zniesienie badania kobiet przez mężczyzn lekarzy przy przyjmowaniu do pracy, 9) zniesienie rewizyj, 10) usunięcie policji z fabryk, 11) założenie bibljotek, szkół i przytułków dla dzieci, 12) ubezpieczenie robotników.

Dnia 27 stycznia przybył do Łodzi gubernator piotrkowski Michał Arcimowicz. W ciągu 2 przeszło tygodni kierował on w Łodzi akcją tutejszych władz. Uzyskał wzmocnienie miejscowego garnizonu do 5 pułków piechoty i 6 szwadronów kawalerji i zorganizował przy pomocy wojska ochronę budynków państwowych i publicznych, a także większych fabryk. W mieście podzielonem na rejony ustawiono rezerwy dla stłumienia walk. W obawie, aby miasto nie pozostało bez światła, w nocy aresztowano robotników gazowni i zmuszono ich do pracy pod nadzorem wojska.

Wobec rozmiaru tych wydarzeń i jeszcze ostrzejszego ich przebiegu w Warszawie,Warszawski Generał Gubernator Gen.-

Adj. Michał Czertkow skierował dnia 28 stycznia następującą depeszę do Ministra Spraw Wewnętrznych Ks. Piotra Światopełk-Mirskiego. „Dnia 14 stycznia (st. st.) w Warszawie i Łodzi pod wpływem wypadków w Petersburgu i wzmożonej agitacji socjalistyczno-rewolucyjnej zaczęły się strejki fabryczne, które rozprzestrzeniły się na większość miejscowych fabryk i zakładów przemysłowych. Strejkowi w Warszawie, towarzyszą uliczne zaburzenia i przybiera on poważne rozmiary. Zarządziłem wszystkie środki przeciwdziałania. Wzmocniłem liczebność wojska. Uznaję za nieodzowne bezzwłoczne ogłoszenie w Warszawie i Łodzi, Warszawskiej i Piotrkowskiej gubernij stanu wzmocnionej ochrony"[1]). Zgodnie z art. 7 obowiązującego podówczas „prawa o środkach ochrony porządku państwowego i pokoju publicznego" prawo ogłoszenia stanu wzmocnionej ochrony przysługiwało Generał Gubernatorowi po zatwierdzeniu przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Ponieważ Ks. Światopełk-Mirski natychmiast odpowiedział, że na propozycję się zgadza[2]), przeto dnia 29 stycznia Łódź została ogłoszona, jako pozostająca w stanie wzmocnionej ochrony. Zgodnie z art. 8 wyżej wzmiankowanego prawa Minister Spraw Wewnętrznych winien był jeszcze sprawę tę przez Radę Ministrów przedstawić do cesarskiego zatwierdzenia. Formalność ta została dokonana dnia 23 lutego[3]). Tymczasem już dnia 30 stycznia Gubernator Arcimowicz ogłosił plakatami o wprowadzeniu stanu wzmocnionej ochrony, dołączając do tego odezwę od siebie do robotników. „Robotnicy! apelował gubernator, przystępujcie bezzwłocznie do pracy, . . . uporczywie trwając w bezrobociu, gubicie siebie i własne rodziny... Nie słuchajcie podżegaczy, mających rozmaite widoki w namawianiu was do bezrobocia i do stawiania wygórowanych żądań, na jakie ani jeden właściciel fabryki zgodzić się nie może, nie naraziwszy się na zupełną ruinę, a ruina fabrykanta pociąga za sobą klęskę licznych setek, a nawet tysięcy robotników. Zechciejcie zrozumieć, że wasze osobiste interesy ściśle łączą się z interesami fabrykantów i przemysłowców". Dalej zapewnia gubernator, że rząd i fabrykanci przyczynią się niebawem do polepszenia ich bytu. „Siłą wy nic nie zyskacie, ostrzega . . . nie zmuszajcie władz do uciekania się do ostatecznych środków . . ." Odezwa kończy się wezwaniem: „A więc, w Imię Boże, do pracy!".

---

[1]) Depesza W. G. G. do Min. Spr. Wewn. z 15. I st. st. 1905 r., vol. Nr. 103715, Kanc. W. G. G. A. A. D. w W.

[2]) Odpowiedź Ks. Światopełk Mirskiego loc. cit.

[3]) Połnoje Sobranie Zakonow. T. XXV.

Mimo, że przebieg strejku, zwłaszcza z początku był w Łodzi znacznie spokojniejszy aniżeli w Warszawie, nie obeszło się i tu bez starć, walk i ofiar. Oto ich krótka kronika: a) 28 stycznia koło 6 wieczorem rozpędzono tłum, który zebrał się koło Grand Hotelu i domagał się usunięcia gości z restauracji i cukierni, jeden człowiek został ranny; b) 30 stycznia rozpędzono tłum na ul. Ogrodowej, znów jeden ranny; c) 1 lutego doszło do poważniejszych zajść. W Widzewie u Heinzla i Kunitzera robotnicy wyłamali bramę i wdarli się do fabryki, aby usunąć z niej jednego z majstrów. Gdy tłum kilkutysięczny wrócił na szosę, doszło do walki z wojskiem, kozakami i piechotą. Wojsko strzelało. Z pośród robotników 2 padło na miejscu, 6 umarło potem z odniesionych ran. Pozatem 17 zostało rannych. Nazwiska ofiar śmiertelnych są: 1) Józef Skridlak, 39 lat, 2) Marjanna Walczak, 75 lat, 3) Wiktorja Oleksiak, 15 lat, 4) Jan Czesny, 15 lat, 5) Piotr Kowalski, 6) Marcin Jaworski, 62 lat, 7) Bolesław Bednarek, 20 lat, 8) Józef Woźniak, 28 lat. Dwóch kozaków zostało rannych kamieniami. Tegoż dnia w różnych punktach miasta zbierały się większe masy ludzi, wieczorem gaszono latarnie i dla zahamowania wojska i policji przeciągano przez ulice zapory z drutów; d) 4 lutego na rogu ulic Nowomiejskiej i Północnej koło godz. 11 przed południem tłum napadł na posterunkowego, który szablą ciął w głowę jednego z napastników; e) 6 lutego koło fabryki Geyera żołnierz strzelał do robotników, pragnących przedostać się do środka. Dwóch robotników, Franciszek Adamczyk, 29 lat i Józef Nowak vel Rosiak, 17 lat, zginęło, jeden został ranny; f) 7 lutego koło 5 wiecz. na ul. Juljusza (naprzeciw domu Nr. 31) tłum stara się odbić aresztanta, konwój strzela, 5 robotników zostało ranionych; g) 9 lutego w Pabjanicach, na terenie Akc. Tow. R. Kindlera koło 6 wiecz. patrol kozacki rozpędzając robotników użył broni palnej. Padł robotnik Michał Wajs, 34 lat, dwóch zostało rannych; h) 10 lutego doszło znów do poważniejszych starć przy rozpędzaniu tłumów w wielu miejscach w Łodzi i w powiecie. W Łodzi zginęło 3 robotników 1) Tomasz Pawlaczyk, 38 lat, zabity na ul. Zarzewskiej, 2) Antoni Hartig, 20 lat, zabity pod fabryką Ajzenbrauna, 3) Anna Madalińska, 17 lat, zmarła z odniesionych ran. Nadto 5 robotników zostało rannych. W powiecie w czasie różnych zajść padło tego dnia 4 robotników 1) Rozalja Wota, 40 lat, zginęła koło fabryki Leonhardta, 2) Antoni Drozdowski, 33 lat, w Dąbrówce, 3) Józef Nieborak, 30 lat, na szosie Pabjanickiej, 4) Antoni Jaszczak, 20 lat, na ul. Rzgowskiej. Trzej ostatni zmarli w szpitalu. Rannych zostało 9 robotników, a także 2 zabił tłum; i) 11 lutego zmarł robotnik Antoni Murarz, 24 lat,

w areszcie policyjnym, lekarz stwierdził na głowie krwawe sińce. Ogółem zatem w okresie strejku powszechnego padło 19 robotników i robotnic, rannych zostało 42; 2 robotników i 2 kozaków zostało ranionych przez strejkujących. „Tłum naelektryzowany świadomością swej siły, pisze raport urzędowy, nierzadko zuchwale naciera na oddziały wojska, wymyśla im, rzuca kamieniami i strzela".

Gubernator Arcimowicz od czasu przyjazdu do Łodzi, prawie codziennie odbywał konferencje z fabrykantami, przy udziale inspekcji fabrycznej. W podobnej sytuacji przed trzynastu laty, poprzednik jego gub. Miller, uważając za niemożliwe ustępowanie buntownikom, wzbronił formalnie fabrykantom czynienie wszelkich ustępstw robotnikom. Wprost przeciwnie Arcimowicz. Postawił on sobie za zadanie skłonienie fabrykantów do zaofiarowania robotnikom ustępstw. Sprawa szła dość opornie. Pierwsze próby sformułowania ustępstw skończyły się niepomyślnie i wielu z fabrykantów postanowiło przerwać rozmowy w tej sprawie i zamknąć fabryki na nieokreślony czas. Arcimowicz uznał to stanowisko za wysoce niebezpieczne i postanowił użyć całego „autorytetu gubernatorskiego", aby skłonić fabrykantów do dalszych narad i decyzyj. Ostatecznie wieczorem 10 lutego fabrykanci pod przewodem i naciskiem gubernatora zdecydowali się na pewne skrócenie czasu pracy i podwyższenie płacy. Zdaniem Arcimowicza ustępstwa fabrykantów osiągnęły najwyższy rozmiar, możliwy w ówczesnych warunkach rynkowych, dalsze ustępstwa byłyby z uszczerbkiem dla produkcji. Czas pracy miał odtąd trwać 10 godzin dziennie i 60 godzin w tygodniu, od 7 rano do 12 w południu, i po południu w każdej fabryce według regulaminu, przyczem wszelkie przerwy na śniadania i podwieczorki były „wykluczone". Podwyżki miały wynosić przy zarobkach tygodniowych do 3 rubli 15 procent, od 3—4 rub. — 12,5 proc., od 4—5 rub. — 10 proc., od 5—6 rub. — 7,5 proc., od 6—7 rubli — 5 proc. Decyzję fabrykantów ogłoszono plakatami i w gazetach. Fabrykanci zastrzegli, że warunki te obowiązują o ile robotnicy wrócą zaraz do pracy, o ile zaś do 13 lutego tego nie uczynią, fabryki zostaną zamknięte na czas nieokreślony. Istotnie powoli zaczęła się likwidacja strejku powszechnego. Jeszcze przed ustępstwami, 6 lutego w 14 małych fabrykach zaczęła się praca, po obiedzie w 6 z nich znów pracę przerwano, ale zaczęto pracować w 3 nowych. Nazajutrz pracowało już w 38 fabrykach 2290 robotników. Po ustępstwach fabrykantów proces ten rozwinął się znacznie szybciej. Dnia 13 lutego rano pracowało 137 fabryk z 19 000

ludzi, popołudniu 170 fabryk z 22 000 robotników, dnia 14 lutego 282 fabryki z 27 180 ludzi. Tegoż dnia wznowiono ruch tramwajowy i podjęto pracę w Zgierzu i Pabjanicach. W następnych dniach pracowało już około 400 fabryk z 33 000 ludzi. Były to jednak głównie mniejsze fabryki. Większe fabryki strejkowały nadal, wobec czego zgodnie z zapowiedzią fabrykanci zamknęli 20 fabryk, zatrudniających 30 000 robotników. Jednak 22 lutego zaczęto do fabryk tych znów przyjmować robotników, 23 lutego pracowało już 422 fabryk z 43 809 robotnikami, 27 lutego 430 fabryk z 57407 robotnikami. Jednak nie wszyscy fabrykanci honorowali obiecane ustępstwa. Strejk był skończony. Jeszcze przez pewien czas około 4 procent robotników nie przychodziło do pracy i tu i ówdzie wybuchały lokalne strejki, ale strejk powszechny był ukończonym[1]).

Po strejku i zajściach styczniowo-lutowych nastąpił okres względnego spokoju. Trwał on w ciągu dwóch miesięcy, w marcu i kwietniu. Za ten okres mamy do zanotowania kilka wydarzeń: a) 3 marca rzucili pracę u Poznańskiego robotnicy oddziału tkackiego i stali gromadnie; zostali rozpędzeni przez patrol bez użycia broni, ale w ten sposób, że musiano wzywać pomocy lekarskiej dla 23 robotnic i 1 robotnika; b) nazajutrz, dnia 4 marca, w południe w fabryce Poznańskiego zginął portjer Jakób Gawlak od wybuchu bomby; władze podejrzywały, że sam ją sporządził; c) 6 marca w czasie starcia między tłumem, a stójkowym policji, ten ostatni poranił szablą młodocianego robotnika; d) najważniejszym wypadkiem politycznym tego okresu był zamach na prystawa Szatałowicza, dokonany 1 kwietnia. Szedł on ul. Długą do kancelarji Policmajstra, a towarzyszyła mu, jak zwykle, ochrona policyjna, gdyż wiedziano, że od czasu śmierci Książczyka, życie jego jest w niebezpieczeństwie. Kiedy dochodził do domu Nr. 18 zauważył idącego naprzeciw robotnika z niewielkim koszykiem. Gdy zrównali się, robotnik wyjął z koszyka bombę i rzucił mu ją pod nogi. Nastąpił wybuch. Robotnik widząc, że Szatałowicz nie upadł, wyjął z koszyka browning i skierował go ku niemu, ale towarzyszący prystawowi policjant ciął robotnika szablą w głowę. Robotnik upadł na ziemię. Wieczorem zmarł. Szatałowicz usiadł na ziemi i czekał na retkę pogotowia. Lekarze znaleźli na jego ciele 13 ran, któ-

---

[1]) Raport Gub. Piotrk. o przebiegu strejku, wraz ze spisem zabitych i rannych, vol. Nr. 103721. Kanc. W. G. G. A. A. D. w W.

Pismo p. o. Pomocnika W. G. G. do spraw policyjnych do W. G. G. z 8 II st. st. 1905 r. j. w.

rych nie uznali za niebezpieczne. Jednak wbrew tej djagnozie w 6 dni później zmarł[1]).

Dopiero święto 1 Maja wprowadziło nowe ożywienie w ruchu politycznym i rewolucyjnym w Łodzi. Od dnia 29 kwietnia zaczęły krążyć po mieście wzmocnione patrole i przystąpiono do wyłapywania agitatorów. W przeddzień święta robotniczego (30 IV) doszło do starcia z policją koło herbaciarni na ul. Wolborskiej 22. Robotnicy rzucali kamieniami, policjanci strzelali, cztery osoby z tłumu zostały ranne. Wieczorem tegoż dnia rewirowy Kirjejenko został poważnie raniony nożem w plecy. Sprawca uciekł.

Władze były przez swych agentów ściśle poinformowane o zamiarach i planach organizacyj socjalistycznych. Orjentując się w nastrojach strejkowych wysłano wojsko dla ochrony fabryk o których wiedziano, że nie będą strejkować. Ponieważ agenci donieśli w których miejscach i o których godzinach odbędą się manifestacje, przygotowano się do zduszenia ich w zarodku.

Strejk powiódł się połowicznie. Z pośród 62 444 robotników fabryk łódzkich 19 556 wogóle nie przyszło do pracy, 2422 rzuciło pracę w rannych godzinach (między 9 a 10), 9374 nie wróciło do pracy po przerwie obiadowej, ogółem zatem 31 352 robotników fabrycznych uczestniczyło w strejku majowym. Co do manifestacyj udało się władzom udaremnić wszystkie planowane zebrania z wyjątkiem jednego (na ul. Aleksandryjskiej), ale demonstracje odbywały się samorzutnie w całym szeregu innych punktów. Ogółem dnia tego było 20 prób urządzenia pochodów, zgromadzeń i starć z wojskiem i policją. Podajemy chronologicznie. 1) O 6 rano na ul. Miljonowej tłum rozwinął sztandar z napisem: „Niech żyje 1 maj. P. P. S." i ruszył pochodem ku ul. Przędzalnianej, gdzie sztandar zarzucono na drut telefoniczny. Na widok wojska tłum się rozbiegł, 2) o 6,30 rano na Górnym Rynku zbierali się robotnicy żydowscy, ale rozeszli się w momencie zjawienia się wojska. 3) o 7 rano na ulicy Targowej kilkuset robotników próbowało spędzić robotników pracujących w fabr. Grohmana. Wojsko udaremniło ten zamiar. 4) o 9,30 rano na Wodnym Rynku przerwano pracę u Scheiblera. Tłum ruszył potem ul. Widzewska, gdzie został rozpędzony. 5) o 10,15 rano dragoni rozpędzili tłum gromadzący się na Rynku Bałuckim. 6) o 10,45 rano na ul. Młynarskiej uformował się pochód z czer-

---

[1]) Raport Gub. Piotrk. j. w.

Raport p. o. Pomocnika W. G. G. do spraw policyjnych dla W. G. G. z 29 III st. st. 1905 r., vol. Nr. 103722. Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

wonym sztandarem, rozpędzony również przez dragonów. 7) o 11,30 rano zbierał się tłum na ul. Łąkowej, ale rozbiegł się na widok wojska. 8) o 11,30 na ul. Widzewskiej zaczęli gromadzić się ludzie z sąsiednich ulic, lecz rozeszli się na widok dragonów. 9) o 1 popoł. dragoni rozpędzili tłum gromadzący się na rogu ulic Piotrkowskiej i Południowej. 10) o 1 popoł. uczynili to samo na ul. Aleksandryjskiej i Starym Rynku. 11) o 1 popoł. tłum zebrał się naprzeciw fabryki Rate i Hugo (Targowa 79), ale rozszedł się gdy nadjechali kozacy. 12) o godz. 1,30 popoł. na ul. Łagiewnickiej koło Nr. 31 ustawił się liczniejszy pochód z czerwonymi sztandarami, lecz został rozpędzony przez dragonów. 13) o 2,40 popoł. pochód z czerwonym sztandarem (napis: „Precz z carem, niech żyje 1 maj, P. P. S.") posuwał się ulicą Łąkową. Zjawiła się piechota i kozacy. Robotnicy zarzucili sztandar na drut telefoniczny, i rozbiegli się. 14) między 4 a 5 popoł. większy tłum zebrał się na ul. Wschodniej i Południowej. Uformowano pochód, który z sztandarami ruszył ulicami Wschodnią i Średnią. Z przodu szedł łańcuch bojowców. Kozacy zaatakowali pochód z dwóch stron, od ulic Południowej i Średniej. Zginęła Rajzla Wajswol, 18 lat, Izrael Stern zmarł z odniesionych ran, pozatem wielu było rannych. 15) o 5,30 zebrał się tłum na Wodnym Rynku, ruszył pochodem na szosę Rokicińską. Tam wygłoszono mowę, poczem pochód wrócił na Wodny Rynek. Tu uderzyli dragoni i rozpędzili część demonstrantów, reszta ruszyła na ul. Główną, gdzie nowe grupy przyłączyły się do manifestacji. Na Głównej prystaw Nikołajew przystępujący do rozpędzenia tłumu, uderzony został kamieniem. Kozacy przypuścili atak i rozpędzili manifestantów, część jednak schroniła się do parku Kwela, gdzie ich ostatecznie rozproszono. Jeden robotnik został ciężko ranny, 16) o 6,30 wieczorem wojsko rozbiło niewielkie zgromadzenie na ul. Suwalskiej i Żarzewskiej, 17) o 6,30 wieczorem odbywała się większa manifestacja na rogu ul. Feifra i Aleksandryjskiej. Zebrał się znaczniejszy tłum z czerwonym sztandarem. Gdy zjawiło się wojsko, tłum rozbiegł się po podwórzach i obrzucał stamtąd wojsko kamieniami. Jednego z młodszych robotników schwytano. Tłum starał się go odbić. Konwój obrzucano kamieniami i ostrzeliwano, a od ul. Żarzewskiej zagrodzono mu drogę. Wojsko strzelało i zginęły 2 osoby, Marjanna Kosman 40 lat i Jan Piasik 9 lat. Dopiero po przybyciu świeżych posiłków udało się tłum rozpędzić, 18) o 7 wiecz. nastąpiło starcie między wojskiem, a tłumem na rogu szosy Rokicińskiej i ul. Przędzalnianej, wojsko strzelało, ranny został 1 robotnik i 3 dragonów, 19) o 7 wieczorem wywiązała się walka między wojskiem a robotnikami

na ul. Krótkiej i Feifra. Rzucono na wojsko kamienie z dachów i okien. Wojsko dało salwę, zginęła Fajga Dwojra Chęczyńska vel Bornstein, 40 lat, i szereg ludzi odniosło rany, 20) o 8,30 wiecz. uformowano większy pochód na Wodnym Rynku, który z czerwonym sztandarem i śpiewami ruszył ulicą Targową, Nawrotem, ku Piotrkowskiej. Wojsko uderzyło z tyłu i rozpędziło część manifestantów, ale przód pochodu ruszył ul. Widzewską, Główną, ku Nikołajewskiej. Szereg robotników zostało rannych. Ogółem 1 Maja zginęło 5 manifestantów, ilości rannych obliczyć nie można. Prócz tego zginęła dnia tego od przypadkowej kuli jedna kobieta stojąca w oknie na ul. Nawrot (Marjanna Bartolińska lat 25), a Ksawery Bieniak, uważany za agenta śledczego, został zakłóty nożami przez robotników na ul. Widzewskiej[1]).

Nazajutrz po tych wypadkach w Łodzi nastąpiło uspokojenie, a fabryki były znów w pełnym ruchu. Naogół zatem święto majowe nie przybrało w Łodzi rozmiarów, które mogłyby w władzach budzić specjalny niepokój. Łódź jeszcze nie przodowała w ruchu rewolucyjnym, a zastosowany środek ochronny w postaci stanu wzmocnionej ochrony wydawał się wystarczającym.

Pierwsza połowa maja przeszła dość spokojnie. Na czoło w tym okresie wysunęły się zajścia w teatrach i kościołach. Najpierw 4 maja tłum przerwał przedstawienia teatralne na znak żałoby z powodu pogrzebu ofiar pierwszomajowych w Łodzi i Warszawie. W dwa dni potem zaś zostały odwołane przedstawienia w niektórych teatrach łódzkich z powodu obaw przed manifestacjami, które miały się odbyć przy wykonywaniu hymnu cesarskiego z okazji przypadającej na ten dzień galówki[2]).

W kościołach łódzkich z okazji odbywających się nabożeństw majowych zbierały się tłumy młodzieży, inteligencji i robotników i śpiewały „Boże coś Polskę”. Śpiewy powtarzały się w kościołach w dniach 11, 12, 14, 15, 16 i 17 maja — prócz manifestacyj kościelnych i teatralnych było w tym okresie jeszcze kilka mniejszych starć ulicznych.

---

[1]) Raport Policmajstra m. Łodzi z 21 IV st. st. 1905 r. Vol. Nr. 103723 Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

Raport p. o. Pomocnika W. G. G. do spraw polic. z 25 IV st. st. 1905, j. w.

[2]) Raporty Policmajstra m. Łodzi dla Piotrk. Gubernatora z dnia 22 IV st. st. 1905 r. i 24 IV st. st. 1905 r. Kanc. Piotrk. Gub. 3 ref., vol. Nr. 28/1905. Arch. Państw. w Piotrkowie.

Dnia 3 maja urządzono pod kościołem świętego Krzyża manifestację połączoną z śpiewaniem pieśni rewolucyjnych w czasie, gdy ludzie wychodzili z Kościoła. Wojsko interwenjowało, z tłumu 4 osoby zostały ranne. W kościele nastąpił popłoch i wiele ludzi zemdlało. Dnia 6 maja tłum w kilku miejscach próbował zrywać chorągwie i niszczyć iluminację, urządzoną z okazji galówki. Dnia 8 maja doszło do starcia z policją na ul. Wschodniej, z tłumu strzelano do stójkowego, ten strzelał do tłumu, który rozbiegł się[1]).

Pierwsza połowa maja zatem mimo pogłosek, zapowiadających wzmożenie ruchu rewolucyjnego, przeszła dość spokojnie. Inaczej zupełnie rzecz ta przedstawiała się w drugiej połowie maja. Fala jakby naraz ruszyła. Najpierw zaczął się ożywiony ruch strejkowy. Wybuchł on 15 maja. Dnia tego zdawał się on przybierać charakter strajku powszechnego, na ulicach zaczęły się zbierać tysiączne tłumy. Ale strejk został opanowany i nazajutrz 16 maja panował już spokój i strejkowało tylko 7 tysięcy robotników. Jednak strejk bynajmniej nie wygasł. Począwszy od 19 maja fala strejkowa zaczęła ogarniać małe fabryki. Stawało po kilkadziesiąt fabryczek zatrudniających razem kilka tysięcy robotników. Strejki te trwały po 2—3 dni, poczem zazwyczaj wznawiano pracę, ale strejkować zaczynały znów inne fabryki. Dnia 25 maja przystąpiły do strejku 4 wielkie fabryki (m. i. Scheiblera), razem około 5000 robotników. Odrazu objawiło się ożywienie. Zaraz nazajutrz (26 maja) doszło do burzliwych zajść przy sposobności usuwania przez strejkujących z fabryk łamistrajków. Tłumy robotników skupiły się przed fabryką Scheiblera, ale zostały rozpędzone przez sotnię kozacką. Wkrótce potem robotnicy zaczęli się znów grupować na ul. Widzewskiej. Zbliżających się kozaków przywitał grad kamieni. Jeden z kozaków został ranny. Kozacy odpowiedzieli na to ogniem. Tłum rozbiegł się; zostawiając na placu 2 rannych i 1 zabitego robotnika, Jerzego Grabczyńskiego. Następnego dnia, 27 maja, między 4—5 popoł. na ul. Wschodniej wojsko strzelało do manifestantów idących z czerwonym sztandarem i zrywających flagi, wywieszone z powodu nowej galówki. Dwóch młodych chłopców odniosło ciężkie rany, jeden z nich zmarł (dwunastoletni chłopak). Pogrzeby zabitych zamieniły się w manifestacje. Dnia 28 maja odbył się pogrzeb Grabczyńskiego. Około 10 tysięcy ludzi milcząco, spokojnie, bez pieśni odprowadziło

---

[1]) P. o. Pomocnik W. G. G. do W. G. G. dnia 29 IV st. st. 1905 r. Kanc. W. G. G., vol. Nr. 103723, A. A. D. w W.

Policmajster m. Łodzi do Gub. Piotrk. dnia 27 IV st. st. 1905 r. Kanc. Piotrk. Gub. — Arch. Państw. w Piotrkowie.

na cmentarz jego zwłoki, a nad orszakiem pogrzebowym łopotały dwa czerwone sztandary. Nazajutrz około 3 tysięcy ludzi towarzyszyło zwłokom ofiary z ul. Wschodniej. Policjanta Markowicza, uważanego przez robotników za zabójcę Grabczyńskiego, ukryto przed zemstą robotników w cyrkule.

Tymczasem strejk się wzmagał. W momencie gdy odbywały się te pogrzeby strejkowało już 10 tysięcy ludzi; w dodatku strejk przybierał charakter gwałtowny. Dnia 29 i 30 maja doszło do kilku gwałtownych scen z fabrykantami, względnie administracją fabryczną. Fabrykanta Hermana Freidenberga, gdy odmówił żądaniu skrócenia czasu pracy i podwyżki płacy robotnicy zatrzymali, przerwawszy telefon, aż go po kilku godzinach wojsko oswobodziło. Maksa Rosenblatta wzięli robotnicy na ręce i chcieli go wyrzucić za bramę, ale uratował się przyrzeczeniem podwyżki. U Scheiblera robotnicy wdarli się do kantoru i wyrzucili za bramę dyr. Kozłowskiego i 2 majstrów, zamknęli bramy i zajęli fabrykę. Dopiero po dwóch dniach udało się wojsku fabrykę zdobyć. U Geyera również został dyrektor wyrzucony za bramę, u Teodora Steigerta i Abrama Ossera wyrzucono za bramę majstrów, u Wilknera i Gertnera kierownika fabryki. Fabryka Silbersteina została okupowana przez strejkujących robotników. Żonę Geyera wysadzono z powozu, wyprzęgnąwszy konie. Dnia 14 czerwca u Allarta wyrzucono majstra. Tym aktom teroru ekonomicznego towarzyszyły akty teroru politycznego i walki z policją i wojskiem. W fabr. Wilknera i Gertnera robotnicy nie wpuścili roty wojska i zmusili ją do cofnięcia się, u Geyera robotnicy nie wpuścili policji, mówiąc „policji wstęp wzbroniony". Szereg policjantów zmuszono do opuszczenia posterunków. U Kunicera kąpiących się w stawie kozaków napadł tłum, tak że musieli nago uciekać. Dokonano szeregu zamachów. Zabity został rewirowy Sołoduchin (29 V), ranny stójkowy Zinowjew (30 V), ranny rewirowy Polkowski (1 czerwca, na ul. Aleksandryjskiej). Dnia 12 czerwca zabity został podoficer żandarmerji Primaczenko, który nie chciał zdjąć czapki przed pochodem z czerwonym sztandarem w Łagiewnikach. Gdzieindziej oblano policjanta kwasem siarczanym, lub zraniono żołnierza. Były i ofiary z pośród robotników. Dnia 30 maja kozacy strzelali do tłumu i zranili 5 manifestantów, 31 maja w Widzewie ranny został 1 robotnik, 2 czerwca na Wodnym Rynku w walce koło wozu wojskowego z chlebem zginęło dwóch robotników (jeden z nich Antoni Wojtysiak, lat 66) i jeden został ranny[1]).

---

[1]) Szereg raportów, patrz vol. Nr. 103723. Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W., vol. Nr. 28/1905 r. Kanc. Piotrk. Gub. 3 ref.

Do ministra skarbu Włodzimierza Kokowcowa poszła alarmująca depesza fabrykantów łódzkich, że w Łodzi panuje zupełna anarchja. Tymczasem ilość strejkujących wciąż rosła. Z początkiem czerwca strejkowało już 18 tysięcy robotników. Pierwsza połowa czerwca była względnie spokojniejsza. Natomiast w drugiej połowie czerwca zaczęły się rozgrywać wydarzenia, które wysunęły nagle Łódź na czoło ruchu rewolucyjnego w Polsce i zmusiły ją do przeżycia najkrwawszych dni swych dziejów.

Dnia 18 czerwca doszło do gwałtownych starć. Robotnicy wracali z podmiejskich majówek[1]). Uformował się pochód, złożony z około 5000 ludzi, który kroczył z 4 czerwonymi sztandarami ulicą Łagiewnicką ku Kościelnej, śpiewając pieśni robotnicze. Koło godziny 8,30 wieczorem zabiegły mu drogę patrole kozackie i dragońskie, jakoteż policja. Pod naciskiem wojska tłum rozdzielił się na 2 części. Część została odparta na Rynek Bałucki, skąd rozbiegła się, druga część skierowała się na ul. Zawadzką, gdzie ukryła się po podwórzach, odstrzeliwując się wojsku wzmocnionemu oddziałem piechoty. Kontuzjowano 4 kozaków i 1 dragona. Z pośród robotników zginęło pięciu, 11 zostało rannych, 27 aresztowano. Tegoż wieczora wojsko rozproszyło również tłum na ul. Rzgowskiej. Nazajutrz wieczorem raniono ciężko szeregowca stojącego na warcie na ul. Targowej.

Dnia 20 czerwca odbył się olbrzymi, manifestacyjny pogrzeb pięciu poległych. Władze, ostrzeżone, że może dojść do wielkich demonstracyj, starały się temu zapobiec. Wyznaczyły pory pogrzebów na godziny popołudniowe, kiedy ruch uliczny był najmniejszy. Rodziny zawiadomiono o godzinie pogrzebu po godzinie 1 w południe, a więc gdy robotnicy po przerwie obiadowej już wrócili do pracy. Wyznaczono trasy pogrzebów, tak aby omijać większe fabryki. Cztery ciała zabitych leżały na Bałutach (ul. Zawadzka 25 i 28, Sikawska 7, Młynarska 39), a jedno na ul. Jekaterynburskiej 20. Pogrzeby z Bałut miały iść ulicą Brzezińską, a z Jekaterynburskiej ulicą Średnią, na cmentarz na Dołach. Na ulicach rozstawiono liczne oddziały wojskowe, kawaleryjskie i piesze, które miały pilnować porządku i niedopuszczać do połączenia się pogrzebów. To wszystko było daremne. Robotnicy z wszystkich fabryk rzucili pracę. Postanowiono orszaki złączyć w jeden wielki pochód. Orszaki z Bałut skierowały się w tym celu na ul. Franciszkańską, a orszak z Jekaterynburskiej odparł policję na ul. Cmentarnej, potem starł się z kozakami na ul. Ogrodo-

---

[1]) St. Martynowski: Łódź w ogniu. Łódź, 1931 r.

wej, przyczem w czasie starcia trup wypadł z trumny. Policja włożyła go z powrotem, robotnicy chwycili trumnę na barki ruszyli dalej i niebawem złączyli się z orszakami bałuckiemi. Na ul. Franciszkańskiej połączony już pochód odparł piechotę i ruszył na ul. Widzewską, gdzie złączył się z czekającymi tam bundowcami. Ulicami Widzewską i Średnią szedł potężny pochód ku cmentarzowi na Dołach. Na barkach robotniczych spoczywało 5 trumien. Nad tłumem powiewało 15 sztandarów czerwonych i czarnych. Z pieśniami rewolucyjnemi na ustach kroczyły masy robotnicze wśród bezczynnie przyglądających się oddziałów wojskowych. Wedle oceny oficjalnej w manifestacji pogrzebowej uczestniczyło 30—50 tysięcy ludzi. Wkroczono na cmentarz, gdzie wygłoszono szereg mów rewolucyjnych. Tłum rozszedł się w spokoju. Dnia tego ofiar nie było.

Uderzało zachowanie się wojska, które nie użyło broni. „Dowódcom oddziałów, pisze gubernator Arcimowicz, polecono podobno na manifestacje polegające na noszeniu sztandarów i śpiewaniu pieśni rewolucyjnych, póki nie towarzyszy temu zbrojny opór wojsku, patrzeć z pobłażaniem i nie uciekać się do uśmierzania takich manifestacyj siłą zbrojną". Naczelnik zarządu żandarmerji na pow. łódzki i łaski ppułk. Wasyl Szewiakow pisze z oburzeniem, że już w czasie poprzednich pogrzebów zezwolono na występy masowe, byle by nie było aktów gwałtu, zapominając, że były to wyrazy głuchego protestu. Policja powinna była ograniczyć liczbę uczestników pogrzebów, a wojsko nie dopuścić do manifestacyj. Skutek jest ten, że 1) nauczono robotników, że można wyrażać milczące protesty przeciw panującemu porządkowi przez urządzanie wielotysięcznych pogrzebów „ofiar despotycznego reżimu" i 2) wzmocniono solidarność robotników, „świadomość klasową", „poznanie przez robotników swej siły" i wytworzono przekonanie o „słabości władzy". W czasie ostatniego pogrzebu wojsko patrzyło bezczynnie, jak śpiewano, niesiono sztandary i wygłaszano mowy. „Słowem, pisze Szewiakow, tłum miał wszelkie dane po temu, aby dojść do przekonania, że wojsko było tam obecne nie poto, aby nie dopuszczać do kpin z istniejącego porządku państwowego, ale poto, aby, żeby tak powiedzieć, legalizować to wszystko co się dzieje i nadać orszakowi pogrzebowemu bardziej uroczysty charakter". Rozpuszczono nawet pogłoski, że Warszawski Generał Gubernator zezwolił na manifestacje, że wojsko sympatyzuje z ludem. Kto temu winien? pyta Szewiakow. Ten kto dopuścił do tłumnych pogrzebów, ten kto dopuścił do bezczynności wojska. Z rozmów z oficerami doszedł do wniosku, że policja nie dała wojsku określonych wskazówek. Ale nie uwalniało to ofice-

rów od okazania własnej inicjatywy. Jako dowód niezdecydowania i braku woli kierowniczej opisuje wypadek, że jeden z pomocników prystawa prosił dowódcę szwadronu, aby polecił odebrać sztandary. „Czy każe pan strzelać”? zapytał oficer. „Nie, pan sam wie co robić”?, odparł funkcjonarjusz policyjny. Wobec tego oficer zachował się obojętnie w stosunku do przechodzących sztandarów.

Zarzuty zawarte w raportach Arcimowicza i Szewiakowa kierowały się w gruncie rzeczy przeciw komendantowi garnizonu łódzkiego Gen.-Maj. Mikołajowi Ekstenowi. Spowodowały one surową depeszę Gen.-Gub. Maksymowicza do Gen. Ekstena (23 czerwca): „Jestem wzburzony wiadomościami o bezprzykładnych pod względem zuchwałości zaburzeniach w Łodzi. Nie poto wysłano tam wojsko, aby tolerować bezczelnych manifestantów i dopuszczać do bezkarnych zabójstw żołnierzy i funkcjonarjuszy policji. Niech pan działa stanowczo i bezlitośnie, jak wypada dowódcy wojskowemu powołanemu do przywrócenia prawnego porządku państwowego”.

Depesza ta nie pozostała bez rezultatu. Nazajutrz po pogrzebie bowiem, 21 czerwca, doszło do nowych zajść. Rozeszły się pogłoski (wedle źródeł urzędowych fałszywe), że z pośród rannych 18 czerwca zmarło w szpitalu dwóch robotników żydowskich, których policja miała pokryjomu pogrzebać na cmentarzu katolickim. Tłumy zaczęły szukać trupów w szpitalu i na cmentarzu, a potem ruszyły olbrzymim pochodem z mnóstwem sztandarów, z śpiewem pieśni rewolucyjnych, wznosząc przez całą drogę niemilknące antirządowe okrzyki, ulicami Franciszkańską, Średnią, Nowym Rynkiem i Piotrkowską do południowej części miasta. Wypadki rozgrywały się tak szybko, że dopiero o 8,45 wieczorem władze zdołały koło ul. Karola przeciwstawić pochodowi sotnię kozacką. Próby rozpędzenia tłumu nahajkami nie powiodły się. Na kozaków posypał się grad kamieni i strzały rewolwerowe z tłumu, z okien, sieni, z za parkanów. Kozacy zaczęli strzelać. Manifestanci uciekają, ale zatrzymują się na sąsiednich ulicach, na Mikołajewskiej i Wólczańskiej, i na rogu Piotrkowskiej i Głównej. Przybywają nowe oddziały wojskowe, dragoni i piechota, które zamykają wyloty ulic i rozpraszają tłumy, uciekając się do broni palnej. W czasie walk tych zginęło 21 manifestantów (15 na miejscu, 6 zmarło z ran), wielu zostało rannych, 10 stratowano. Ze strony wojska było dwóch rannych. Dnia następnego, 22 czerwca, było święto Bożego Ciała. Obawiano się, że procesje przerodzą się w manifestacje, wydano szereg zarządzeń, ale uroczystości religijne minęły spokojnie, może dlatego, że wojsko i policja nie znajdowały się

na widoku. Jednak wzburzenie mas znalazło dnia tego wyraz w całym szeregu zajść. Dokonano kilku zamachów, rano na ul. Wschodniej został zabity kozak, o 4 popoł. na starym targu zabito b. stójkowego Franciszka Klimkiewicza, który miał być agentem policji śledczej, o 6 wiecz. na Wschodniej zabito stójkowego Stanisława Walczaka. Prócz tego było szereg wypadków napadów, strzelania do policji, wojska i żandarmerji, m. i. do rotmistrza żand. Żadko-Andrejewa. Od strzałów i broni białej wojska było kilku rannych i jeden zabity. Gdy zapadł wieczór tłumy na ul. Wschodniej i Średniej zaczęły rozbijać latarnie i przeprowadzać przez ulice poprzeczne zagrodzenia, aby przeszkodzić posuwaniu się wojska i policji. Z nastaniem ciemności coraz częstsze bywały wypadki strzelania do stójkowych i rozbito cztery sklepy monopolowe (Franciszkańska 11; Aleksandrowska 34, Wschodnia 12 i Południowa 24).

Było to wszystko przygrywką do tego, co miało się dziać następnego dnia, 23 czerwca. Dnia tego zaburzenia osiągnęły punkt szczytowy. Wszystkie fabryki stanęły. Od samego rana zaczęto na ulicach stawiać barykady z wszelkiego możliwego materjału, z beczek, skrzyń, mebli, desek, drabin, z wozów chłopskich, które przybyły na targ. Wzmacniano je zerwanemi przewodami telefonicznemi. W poprzek ulic urządzono zagrodzenia. Z poza barykad, z okien, balkonów, bram, dachów ostrzeliwano oddziały wojskowe. Dnia tego rozbito lub spalono 23 sklepy monopolowe. Ogółem było w Łodzi 35 sklepów monopolowych. Również jednak wojsko przeszło do stanowczego działania. Koło południa wszystkie barykady były już przez wojsko zdobyte. Robotnicy byli bezlitośnie rozpędzani salwami. Po południu zapanował już spokój, tylko wieczorem na szosie Rokicińskiej nastąpiły jeszcze starcia. Gęsto spłynęła dnia tego krew robotnicza ulicami Łodzi. W całych bodaj dziejach Łodzi nie było tak krwawego dnia, jak dzień 23 czerwca. Oficjalna lista zabitych w owe straszne dni czerwcowe wynosiła 151 osób. Ponieważ 27 zginęło w dni poprzednie, 23 czerwca padło conajmniej 124 ludzi. Z pośród 151 zabitych było 55 katolików, 17 ewangelików i 79 żydów; 30 kobiet i 121 mężczyzn; 51 w wieku poniżej 20 lat.

Oto wykaz zabitych:

1. Apfelbaum Rubin, 44 lat
2. Balsam Moniek, 28 l.
3. Bączyńska Marja, 16 l.
4. Berger Oskar, 17 l.
5. Blinder Moszek Szmul, 19 l.

6. Borowiak Chaim Leib, 15 l.
7. Brumer Karol, 70 l.
8. Brzustowski Jakób, 17 l.
9. Butler Szlama, 18 l.
10. Chajman Josek Chaim, 36 l.
11. Chwal Wincenty, 25 l.
12. Cibart Laura Cecylja, 24 l.
13. Cimberknop Chaim Majer, 45 l.
14. Cincinatus Wolf, 34 l.
15. Ciżniak Rozalja, 31 l.
16. Cozel Amalja, 17 l.
17. Cwilich Jankiel, 22 l.
18. Daniewski Hersz, 66 l.
19. Daniuszewski Berek, 28 l.
20. Dawidowicz Zelig, 45 l.
21. Dombek Chil Majer, 15 l.
22. Dressler Juljan Wilhelm, 16 l.
23. Dziewięcki Izjel
24. Eichel Augusta, 21 l.
25. Fidler Dwojra
26. Fidler Josek Majer
27. Flajszmacher Gołda
28. Flatto Szmul Mendel, 30 l.
29. Frankensztajn Sender, 18 l.
30. Gabrjel Karol, 35 l.
31. Gabrjelak Władysława, 20 l.
32. Ganc Chana Sura, 26 l.
33. Goldman Lejbuś Nysen, 19 l.
34. Goldsztein Hersz, 66 l.
35. Goldsztein Icek Majer, 29 l.
36. Gołembiowski Ignacy, 16 l.
37. Gołembiowski Jakób, 29 l.
38. Grobdyk Chaim, 56 l.
39. Heflich Leonora, 55 l.
40. Herman Icek, 20 l.
41. Ickan Gołda, 63 l.
42. Infeld Majer Hersz, 18 l.
43. Jarzyński Antoni, 44 l.
44. Jastrząb Chaim Juda, 38 l.
45. Joskiewicz Icek, 19 l.
46. Judkiewicz Szaja, 20 l.
47. Kac Muchwel, 22 l.
48. Kacepelson Chaim Samson, 21 l.
49. Kapłon Abram Mendel, 54 l.
50. Karpiński Arkadjusz, 21 l.

51. Kartowski Chaskiel, 40 l.
52. Kenig Karol, 53 l.
53. Klimkiewicz Franciszek, 28 l.
54. Kolski Jakób Dawid, 15 l.
55. Kołodziej Hekna, 17 l.
56. Kotkowska Rajzla
57. Krafft Adolf Emil, 42 l.
58. Krajer Szmul Hersz, 16 l.
59. Krajewski Jan, 17 l.
60. Krakowski Leib, 23 l.
61. Krawczyk Jan, 17 l.
62. Królikowski Ignacy, 47 l.
63. Kukulski Stanisław, 21 l.
64. Kurc Riwen, 16 l.
65. Kurnentz Moszek, 14 l.
66. Kuźnik Tomasz, 37 l.
67. Lajzerowicz Riwen Wolf, 20 l.
68. Lejzerowicz Chana Perla, 23 l.
69. Leski Luzer, 19 l.
70. Lewkowicz Boruch Bencjon, 15 l.
71. Lipszyc Jankiel, 51 l.
72. Łąkowski Napoleon, 25 l.
73. Majdecki Franciszek, 45 l.
74. Majewski Teofil, 15 l.
75. Malc Hersz, 23 l.
76. Markiewicz Józef, 44 l.
77. Mażanek Katarzyna, 48 l.
78. Melzak Gołda, 10 l.
79. Mermensztajn Izrael, 26 l.
80. Mierczyńska Franciszka, 67 l.
81. Mikołajczyk Józef, 19 l.
82. Mikołajczyk Marjanna 39 l.
83. Miłowski Andrzej, 41 l.
84. Monszajn Marjen Chaja, 18 l.
85. Mucha Jan, 16 l.
86. Najman August, 25 l.
87. Najman Eljasz Leib, 43 l.
88. Nawrocka Rozalja, 28 l.
89. Nawrocki Franciszek, 34 l.
90. Nejman Chaja Sura, 32 l.
91. Nowakowski Antoni, 21 l.
92. Ogłoza Franciszka, 15 l.
93. Olpeter Alfons, 26 l.
94. Paul Zygmunt, 12 l.
95. Piasecki Franciszek, 16 l.

96. Pietrzykowski Michał, 30 lat.
97. Piński Dawid, 21 l.
98. Piwowarski Wincenty, 59 l.
99. Podczaski Franciszek, 21 l.
100. Priwen Abram Icek, 60 l.
101. Przybylski Mojsze Mordka, 21 l.
102. Raczkowski Władysław, 11 l.
103. Rajchcajg Josek, 35 l.
104. Reiter Adolf, 53 l.
105. Remane Wilhelm, 38 l.
106. Rezlik Teofila, 36 l.
107. Rotberg Jankiel, 22 l.
108. Rotfogel Lejbuś, 17 l.
109. Rozenberg Mordka, 17 l.
110. Safir Icek, 18 l.
111. Selig Heno Jochfet, 10 l.
112. Sierota Chaim, 22 l.
113. Skowronek Brandla, 28 l.
114. Sobawiński Fajwel, 23 l.
115. Sobczak Bolesław, 10 l.
116. Sobiszczak Paweł, 56 l.
117. Sochacki Władysław, 17 l.
118. Sroka Chaja, 24 l.
119. Stępniak Bronisław, 21 l.
120. Szarecki Marcin, 33 l.
121. Szmidt Gustaw, 18 l.
122. Szostakowski Dawid Hersz, 49 l.
123. Sztajman Josek, 77 l.
124. Sztajn Froim, 18 l.
125. Sztajn Wolf, 65 l.
126. Szteinplac Hersz Szmul, 21 l.
127. Szterenzis Rywka, 15 l.
128. Szubert Barbara, 26 l.
129. Taub Chil Majer, 15 l.
130. Tomczak Tomasz, 31 l.
131. Tyrckeltaub Mendel Fiszel, 49 l.
132. Walczak Stanisław, 28 l.
133. Weigelt Karol, 40 l.
134. Wencław August, 51 l.
135. Wichorski Edmund, 15 l.
136. Wikalski Wawrzyniec, 21 l.
137. Wiśniewski Józef, 43 l.
138. Wizel Jankiel
139. Wysocki Władysław, 16 l.
140. Zelinger Tobjasz, 17 l.

141. Zelwer Juda Majer, 54 l.
142. Zygmuntowicz Józef, 40 l.
143. Zys Stanisław, 14 l.

Prócz tego zginęło 5 mężczyzn i 3 kobiety, których nazwisk nie stwierdzono.

Lista ranionych w dni czerwcowe zawiera 185 nazwisk (w tem 38 kobiet), ponad 49 lżej rannych korzystało z pomocy pogotowia, ambulatorjum Czerwonego Krzyża i szpitala św. Aleksandra. Prócz owych 234 rannych, stwierdzonych oficjalnie, było bezwątpienia, jak zwykle w podobnych wypadkach, wielu rannych, którzy ukryli się w obawie przed represjami. W czasie walk zniszczono latarni wartości 30 tys. rubli i sklepów monopolowych wartości 100 tys. rubli.

Dnia 24 czerwca panował już spokój, garnizon został wzmocniony, życie miejskie prawie że zamarło, tu i ówdzie tylko odzywały się strzały. Dnia tego jednak rozbito jeszcze jeden sklep monopolowy (Widzewska 196) i zniszczono wiele lamp gazowych. 25 czerwca prócz małego starcia z wojskiem na ulicy Nowo-Zarzewskiej, spokój nie został niczem zakłócony. Krwawe zajścia czerwcowe zostały zlikwidowane. Ludzie zaczęli wracać do pracy[1]).

Wypadki czerwcowe wysunęły Łódź na czoło ruchu rewolucyjnego w Polsce. „Słowem, konkluduje swój raport pułk. żand. Uthof, wypadki miały w pełni charakter rewolucji". Z punktu widzenia władz sytuacja w Łodzi była niebezpieczną i wymagała specjalnych zarządzeń. Stan wzmocnionej ochrony nie dawał już dostatecznych gwarancyi. Gubernator piotrkowski Arcimowicz udał się do Łodzi i zwrócił się do generał gubernatora Maksymowicza z propozycją ogłoszenia stanu wojennego. Gen. Maksymowicz skierował natychmiast (23 czerwca) w tym duchu depeszę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. „Wzrastający w ciągu maja i czerwca ruch rewolucyjny w Łodzi i przylegających okolicach zaludnionych ludnością fabryczną, pisał Generał Gubernator, przyjął w ostatnich dniach groźny charakter. Codziennie zachodzą zabójstwa i poranienia funkcjonarjuszy policji i żołnierzy.

---

[1]) Raport Piotrk. Gub. dla W. G. G. z 26 VI st. st. 1905 r. — vol. No. 103809 — Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

Raport Nacz. Piotrk. Gub. Zarządu Żand. pułku Uthofa dla Pomocnika W. G. G. z 17 VI st. st. 1905 r. i raport Nacz. Zarządu Żand. na pow. Łódzki i łaski ppułk. Szewiakowa. — vol. No. 103723 — Kanc. W. G. G. — A. A. D. w Warszawie.

Raport Policmajstra m. Łodzi dla Piortk. Gub. z 8 VI st. st. 1905 r. — Vol. No. 28/1905 — Kanc. Piotrk. Gub. 3 ref., Arch. Państw. w Piotrkowie.

Zuchwałość manifestantów osiągnęła niebywałe rozmiary. Od wczorajszego dnia palą sklepy monopolowe, stawiają barykady i zagrodzenia z drutów, na głównych ulicach z okien domów strzelają do wojska i policji. Gubernator, powołując się na zupełną bezsilność policji prosi o ogłoszenie w Łodzi z okolicami stanu wojennego. W pełni przyłączam się do tej prośby, najusilniej proszę o bezzwłoczne urzeczywistnienie tego środka, jedynie mogącego przywrócić porządek w tem wielkiem robotniczem centrum"[1]). Sprawa została zadecydowana w szybkiem tempie. Dnia 24 czerwca cesarz Mikołaj II podpisał w Peterhofie ukaz następujący: „Dla zabezpieczenia bezpieczeństwa publicznego i przerwania zachodzących w Łodzi i przylegających okolicach zaburzeń, uznaliśmy za niezbędne: 1) ogłosić w m. Łodzi i pow. łódzkim gub. piotrkowskiej stan wojenny, rozciągnąwszy na nie działanie przepisów o miejscowościach ogłoszonych, jako pozostających w stanie wojennym . . . 2) przekazać Warsz. Gen. Gubernatorowi przysługujące w miejscowościach, pozostających w stanie wojennym prawa władzy wojskowej i specjalne prawa i obowiązki organów administracyjnych zarządu cywilnego dla ochrony porządku państwowego i porządku publicznego, 3) zezwolić Warsz. Gen. Gubernatorowi na przekazywanie pełnomocnictw, przysługujących mu z art. 19 powyższych przepisów, specjalnie w tym celu wyznaczonej osobie, z tem aby Generał Gubernator miał prawo znoszenia jej rozporządzeń, odnoszących się do ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego"[2]). Tegoż dnia Maksymowicz odebrał depeszę o zapadłej decyzji. Nazajutrz (25 czerwca) zawiadomił telegraficznie o tem gubernatora Arcimowicza. Dnia 26 czerwca zostały rozlepione plakaty i w gazetach wydrukowane ogłoszenia o wprowadzeniu stanu wojennego. W ten sposób Łódź stała się pierwszem środowiskiem, które w Polsce dostało się pod rządy stanu wojennego. W dwa miesiące później dopiero uczyniono to samo z Warszawą, w 4 i pół miesiąca później w całem Królestwie Kongresowem.

Zgodnie z trzecim punktem ukazu cesarskiego gen. Maksymowicz postanowił część przysługujących mu pełnomocnictw przekazać jednemu z generałów. Wybór jego zatrzymał się na osobie generała-lejtnanta, Mikołaja Shutlewortha[3]). Dnia 25 czerwca przekazał mu „bliższe wyko-

[1]) Depesza W. G. G. do Min. Spr. Wewn. z 10 VI st. st. 1905 r. — Vol. Nr. 103809. — Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

[2]) Połnoje Sobranie Zakonow XXV 26403 i vol. Nr. 103809 j. w.

[3]) Gen. lejt. Mikołaj Shutleworth urodz. 20 VIII st. st. 1845 r., dowódca 1 korpusu kawalerji.

nywanie praw" przysługujących mu z art. 19 przepisów o stanie wojennym, z wyłączeniem punktów 6, 7, 10 i 17 owego artykułu, co do których Shutleworth zwracać się winien w każdym wypadku z przedstawieniami do Warszawskiego Generał Gubernatora. Do kompetencyj Shutlewortha w myśl art. 19 należało zatem: wydawanie obowiązujących postanowień dla zapobieżenia naruszeniom spokoju publicznego i bezpieczeństwa publicznego, ustanawianie za te naruszenia kar do 3 miesięcy więzienia lub twierdzy, lub do 3000 rubli, wymierzanie tych kar, wyłączanie z pod zwykłej jurysdykcji sądowej spraw zagrożonych podobnemi karami i skierowanie ich na drogę administracyjną, wprowadzenie tajności rozpraw sądowych, zakazywanie wszelkich zebrań i zgromadzeń, zamykanie na pewien czas sklepów, zawieszanie wydawania pism, zamykanie szkół, wzbranianie pobytu na terenie, na który rozciąga się działanie stanu wojennego, nakładanie sekwestru na nieruchomości i aresztu na ruchomości, o ile służą celom zbrodniczym lub powodują niebezpieczeństwo dla porządku publicznego, usuwanie od funkcji urzędników 3 niższych stopni. Sprawy, które zastrzegł sobie Gen. Maksymowicz, były to sprawy związane z przekazywaniem spraw sądom wojskowym, z zatwierdzeniem ich wyroków i z wysyłaniem pod nadzór policji do wewnętrznych gubernij cesarstwa, lub obcokrajowców zagranicę[1]).

Charakter w jakim występował gen. Shutleworth nie był wyraźnie określony, gdyż początkowo nie korzystał on z żadnego tytułu służbowego. Dopiero w sierpniu po wprowadzeniu stanu wojennego w Warszawie powstało zagadnienie, jak nazywać takiego pełnomocnika Warsz. Generał Gubernatora dla spraw związanych ze stanem wojennym. Maksymowicz chciał wprowadzić terminologję: „Tymczasowy Gubernator Wojenny", ale Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło nazwę „Tymczasowy Generał Gubernator". Shutleworth i jego następcy zaczęli odtąd zatem używać tytułu: „Tymczasowy Generał-Gubernator Łodzi i pow. łódzkiego"[2]).

Shutleworth, wyjeżdżając z Warszawy do Łodzi, postanowił zabrać z sobą swego szefa sztabu gen.-maj. Aleksandra Oboleszewa i prosił usilnie o odkomenderowanie do jego dyspozycji rotmistrza Anatola Bruna, dowódcy Modlińskiej komendy żandarmerji. Życzeniu temu uczyniono zadość. W nocy z 25 na 26 czerwca o godzinie 1 generałowie Shutleworth i Oboleszew opuścili Warszawę. W Skierniewicach

---

[1]) Swod Zakonow Ros. Imp. T. II. Załącznik do art. 2 Gubern. Uczreżd.
[2]) Vol. Nr. 103814, Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

oczekiwał ich wysłany naprzeciw przez gub. Arcimowicza wicegubernator piotrkowski pułk. Jan Reinhard. Dnia 26 czerwca, w dzień ogłoszenia ludności Łodzi stanu wojennego, Gen. Shutleworth objął urzędowanie.

Pierwszą czynnością Shutlewortha było wydanie 27 czerwca obowiązującego postanowienia, zawierającego normy wprowadzonego stanu wojennego. Opiewało ono, że „zgromadzenia wszelkie na placach, ulicach i w domach winny być bezwłocznie rozpędzane siłą zbrojną", że „na pogrzeby dopuszcza się tylko rodziny i znajomych w ograniczonej przez policję liczbie" (nauka wyciągnięta ze świeżych doświadczeń), że „bramy i furtki domów winny być dniem i nocą zamknięte, stróż domu od 6 do 9 wieczorem powinnien znajdować się przed bramą", że „osobom nienależącym do liczby miejscowej ludności, a które nie znajdą w przeciągu 3 dni zajęcia i wogóle są bez określonego zajęcia, zamieszkiwanie w Łodzi jest wzbronione", że meldować należy do 3 godzin, że herbaciarnie będą otwierane od 6 rano do 8 wieczorem, a restauracje I rzędu do 12 w nocy. „Mieszkańcom dobrze myślącym, głosiło dalej obwieszczenie, poleca się, aby zaraz, bezzwłocznie, zechcieli oddać do cyrkułów policyjnych broń palną i białą, bez wszelkiej odpowiedzialności za noszenie broni zezwolenia. Przy późniejszem zaś znalezieniu broni winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przy warunkach stanu wojennego. Jeżeli z okien lub balkonów ktoś strzeli do policji lub konwoju wojskowego, wejść do domu, lokatorów usunąć, mieszkania zamknąć i opieczętować, winnych aresztować dla oddania ich pod sąd wojskowy, właścicieli domów, rządców, lokatorów i stróżów pociągnąć do odpowiedzialności. Zakłócających spokój publiczny i niniejsze obowiązkowe postanowienie, pociągnąć do odpowiedzialności na zasadzie ogłoszonego stanu wojennego"[1]).

Shutleworth sprawował rządy w Łodzi do początków października 1905 r., a miejsce jego zajął wtedy Gen.-lejt. Mikołaj Szatiłow, który już przedtem go zastępował w czasie urlopów[2]). Na krótki czas przed ustąpieniem gen. Shutleworth złożył Warszawskiemu Generał Gubernatorowi Skałonowi, następcy gen. Maksymowicza, obszerny raport w którym przedstawia swe czynności[3]). „Po ustanowieniu stanu wojennego, pisze Shutleworth, ogłoszono obowiązujące postanowienia:

[1]) Vol. Nr. 103814 i 103809 Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

[2]) Szatiłow, ur. w 1849 r., dowódca 10 dywizji piechoty.

[3]) Vol. Nr. 103814. — Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W. Raport nosi datę 1. IX st. st. 1905 r.

żądano bezwarunkowego ich wypełnienia, a wszelkie umyślne czy nieumyślne ich naruszenie powodowało bezzwłocznie surowe kary, których było głównie dwie: zamknięcie w więzieniu na większy lub mniejszy okres czasu, lub kara pieniężna większego lub mniejszego rozmiaru. Wyjątków nie czyniono dla nikogo. Tak więc, gdy zdarzyło się, że furtka w domu należącym do kapitana jednego z pułków piechoty stojących w Łodzi była niezamknięta, ściągnięto bezzwłocznie z niego karę 50 rubli, którą poniósłby i każdy inny właściciel domu. Wkrótce mieszkańcy zauważyli jednakowe odnoszenie się do nich przy karaniu za naruszenie porządku, i wszystkie polecenia wykonywano pedantycznie surowo". Skałon umieścił w tem miejscu na marginesie uwagę „naturalnie". „Próby odnoszenia się do wojska z gburowatą zuchwałością ze strony stróżów, lub jakichkolwiek innych mieszkańców, żydów, i t. p., pisze dalej Shutleworth, były tłunione w samym zarodku surowością nakładanych kar". „Słusznie", zauważył znów na marginesie Skałon. „Naprzykład za bezczelność przy zwracaniu się z łajaniem do żołnierzy, pełniących swój obowiązek służby, właściciele domów lub jacykolwiek inni obywatele byli zamykani do więzienia na trzy miesiące, ciągnie dalej Shutleworth. Ukrywanie lub pomaganie zbiegłym, ściganym przez patrol lub policję, powodowało niemniejsze kary". „Nadzwyczajnie słusznie" pochwalił Skałon. „Przy chwytaniu osób, które dokonały przestępstwa dawniej lub w obecnym czasie i zachowywały się zuchwale, niezwłocznie wkładano kajdany, co okazywało się wspaniałym środkiem dla uśmierzenia, uzyskania przyznania się i żądanych zeznań służących dla odkrycia przestępstwa", pisze dalej Shutleworth, a Skałon znów notuje na marginesie „praktycznie". „Aresztowany odrazu wiedział, opowiada Shutleworth, że z nim się nie bawią i stawał się w zachowaniu swem powściągliwym i pełnym szacunku". W okresie od 14 lipca do 25 sierpnia 1905 roku rozpatrzono sprawy administracyjne przeciw 243 osobom. Jeżeli idzie o treść spraw przeważały znakomicie sprawy związane z zamykaniem bram, których było 146, za nakłanianie do strejków i zaburzeń — 33, za obrazę wojskowego czy policjanta — 16, za nielegalne posiadanie broni — 10, za handlowanie w godzinach zakazanych — 9, za uczestniczenie w zgromadzeniach — 8, za niemeldowanie w czas — 5, za usunięcie majstra z fabryki — 3, za użycie obraźliwych słów o wojsku w podaniu — 2, za inne drobniejsze sprawy — 11. W 94 wypadkach zapadły kary bezwzględnego więzienia lub aresztu (na 3 miesiące — 8, na 2 mies. — 7, na 1 i pół mies. — 9, na 1 mies. — 19, na 3 tyg. — 1, na 2 tyg. — 32, na 1 tydzień — 17, na 1 dzień — 1). W 134 wypadkach

zastosowano karę więzienia z zamianą na karę pieniężną (1 mies. lub 500 rubli — 1, 2 tyg. lub 100 rb. — 5, 1 tydzień lub 50 rb. — 120, 1 tydz. lub 25 rb. — 4, 4 dni lub 25 rb. — 2, 3 dni lub 10 rb.) W jednym wypadku skazano na miesiąc więzienia i utratę miejsca dozorcy, w jednym 2 tyg. więzienia lub utratę stanowiska dozorcy, w jednym 1 tydzień więzienia lub utratę stanowiska dozorcy. W 7 wypadkach skazano na 50 rubli kary, w jednym na wysłanie zagranicę, w jednym do miejsca przynależności, w jednym udzielono nagany i w jednym kazano zamknąć herbaciarnię. Co do wykonania tych kar, w chwili układania sprawozdania 117 odcierpiało już karę więzienia lub aresztu i 13 miało ją jeszcze odcierpieć, 77 zapłaciło razem 4100 rubli kar pieniężnych, 6 wysiedlono, 1 dozorcę pozbawiono pracy, herbaciarnię zamknięto, 26 było nieobecnych i 2 chorych. „Co się tyczy rozstrzygania spraw stałych strejków wybuchających powiększej części z namów różnych agitatorów, działających wśród robotników, pisze dalej Shutleworth, w razie wybuchu nieporozumień między właścicielami fabryk i ich robotnikami, natychmiast wzywano inspektorów fabrycznych, jako kompetentnych przedstawicieli władzy dla rozpatrzenia podobnych spraw. Inspektorzy ci stwierdzali zasadność, lub bezzasadność sporu, przyczem oświadczali tak właścicielom, jak i robotnikom, że nie ma żadnego powodu popierania jednej ze stron z uszczerbkiem drugiej, dążąc zaś tylko do utrzymania porządku, proponowali zamknięcie fabryki, wypłacenie robotników, których przedtem bezzwłocznie usuwano z podwórza, nie pozwalając im ani minuty pozostawać tam, gdzie nie mieli zamiaru pracować“. Taktyka ta znalazła uznanie u Skałona, który dopisał znów: „słusznie”, „żadne przedstawienie o możliwości bankructwa z jednej strony, ciągnął dalej generał, żadne skargi na niemożność życia bez pracy z drugiej strony, nie były brane pod uwagę. Ogłaszano przytem robotnikom, że ci z nich, którzy w ciągu 3 dni nie znajdą sobie pracy . . . będą bezzwłocznie wysiedleni, jako element, który niema w mieście nic do roboty. W krótkim czasie dochodziło do ustępstw z jednej lub obu stron, następowała zgoda, pracę wznawiano, zwłaszcza w razie wykonywania decyzji o wysiedleniu do miejsca przynależności“.

„W tym krótkim okresie czasu wojennego, opowiada Shutleworth, policja wraz z pomagającem jej wojskiem aresztowała wielu ukrywających się zbiegłych przestępców, agitatorów, autorów i kolporterów różnych odezw i w innych działaniach skompromitowanych buntowników“. Z kolei generał przechodzi do prasy: „Próby rozpuszczania kłamliwych wiadomości w gazetach łódzkich, dla przedrukowania ich w in-

nych rosyjskich i zagranicznych gazetach, a także drukowanie podburzających artykułów, dla znanych już szkodliwych celów, zostały szybko zlikwidowane przez zamknięcie jednej i drugiej gazety („Goniec Łódzki" i „Łodzinskij Listok"), przez pociągnięcie do odpowiedzialności cenzora, wydawcy, redaktora i innych wmieszanych w to osób". „Została ustanowiona surowa kontrola wszystkich dokumentów osobistych i paszportów zarówno osób przyjeżdżających koleją, jak i wjeżdżających szosami i drogami, gdzie umieszczono oddziały wojskowe z funkcjonarjuszami policji. Takie przeglądy doprowadziły do doskonałych rezultatów, oddając w ręce policji wielu oddawna ukrywających się przestępców. Celem zaprowadzenia w mieście pewnego porządku, zaczęto co nocy przeprowadzać niespodziane rewizje w podejrzanych domach, przyczem znajdowano masę poszukiwanych przez policję osób, odbierano wiele broni, szkodliwych odezw, proklamacyj i t. p. Wrazie okazywania oporu z użyciem siły, patrole lub wezwane oddziały wojskowe odpowiadały bronią, co na szczęście było rzadkością". „W ogólności, kończy generał swe sprawozdanie, można powiedzieć, że wszystkie zastosowane środki były skuteczne, o ile widać w nich było wolę wytrwałego przestrzegania raz postawionych wymagań, i że cała siła stanu wojennego polega nie na nazwie lub tytule, ale na niezłomnem wykonywaniu raz powziętych decyzyj i na współdziałaniu władz wojskowych, policyjnych i cywilnych". Skałon zrobił w tem miejscu uwagę: „Wogóle środki celowe i energiczne są skuteczne. Rezultat wyniknie sam z siebie".

Tu dodać należy, że władze w epoce rządów Shutlewortha dysponowały etatem policji wynoszącym 390 osób (w tem 32 rewirowych i 297 stójkowych)[1], siły zaś wojskowe pozostające pod dowództwem gen. Shutlewortha składały się z 18 bataljonów piechoty, 9 szwadronów dragonów i 4 sotni kozackich, a zatem liczyły około 8500 głów. Wedle rozkładu z początku września stały w Łodzi i pow. łódzkim następujące oddziały wojskowe: 37 Jekaterynburski pułk piechoty, 40 Koływański pułk piechoty, 14 Ołoniecki pułk piechoty odkomenderowany z Łomży, 62 suzdalski pułk piechoty, odkomenderowany ze sztabu suworowskiego i 2 bataljony 31 Aleksopolskiego pułku piechoty odkomenderowane z Pułtuska, z kawalerji zaś 47 dragoński pułk tatarski odkomenderowany z Rypina, 48 dra-

[1]) Raport Policmajstra m. Łodzi z 20 III 1905 r., vol. Nr. 23/1905. — Kanc. Piotrk. Gub. 3 ref. — Arch. Państw. w Piotrkowie. — Zmian w etacie w późniejszych miesiącach nie było.

goński pułk ukraiński i 4 sotnie 5 dońskiego pułku kozackiego[1]).

Gen. Shutleworth nie ograniczył się jednak do sprawozdania, ale umieścił obok tego cały szereg uwag swych o przyczynach zaburzeń w Łodzi, zaopatrzonych w charakterystyczne adnotacje Skałona. Pierwsza przyczyna, jego zdaniem, to zbyt wielkie skupienie ludności robotniczej. „Nadzwyczaj wielkie skoncentrowanie fabryk w jednem mieście w ilości 471 o 80 tysiącach robotników, ludzi względnie mało rozwiniętych, nieinteligentnych, zawsze gotowych przy pierwszej do tego sposobności skorzystać z swej brutalnej przewagi ilościowej nad administracją fabryk i ich właścicielami, postawiło tych ostatnich w całkowitą od nich zależność. Przyrodzone ich instynkty były hamowane tylko mniejszą lub większą ilością wojska w Łodzi, które mogło przeciwstawić ich sile siłę oręża. Stałe umizgi fabrykantów do robotników doprowadziły ich do świadomości, że fabryka nie należy do właściciela, ale do tej masy robotników, którzy w niej pracują, uważali się zatem za uprawnionych do rzucania fabryki po zmowie i uciekania się do tego rodzaju podstępów, że strejkowali właśnie ci robotnicy bez których fabryka ze względu na swą specjalność nie mogłaby iść, pozostali zaś niefachowcy pracowali dalej. Przytem, wedle obowiązującej opieki nad robotnikami wedle naszych praw, fabrykant musiał temu, kto nie strejkował, wypłacać zarobek dwutygodniowy. Licząc, naprzykład, że w fabryce zatrudniającej 7000 robotników, było 300 strejkujących fachowców, którym fabrykant nie był zobowiązany wypłacać pieniędzy, pozostałym 6700 robotnikom, którym należała się wypłata za 2 tygodnie, musiano wypłacić około 40 000 rubli, co przy ogólnym podziale prowadziło do korzystnego dla wszystkich rezultatu. Robotnicy, podtrzymywani przez prawo, zdobyli taką przewagę nad administracją, że przychodzili do fabryki, pozostawali tam stojąc milcząco przy swych robotniczych warsztatach i wyrażając tem „niemy protest", a tymczasem przywódcy i podżegacze przedstawiali żądania niedające się urzeczywistnić. Gdy zaś fabrykant zamierzał zamknąć bramę i żądał usunięcia się robotników z podwórza fabrycznego, żądanie to nie było spełniane, podwórza nie opróżniono, przytem nie wykonywano i poleceń administracji fabrycznej i policji, a także i przebywającego tam wojska i zdarzały się wy-

[1]) Rozkaz do wojsk Warsz. Okr. Wojskowego Nr. 3, 20 VIII st. st. 1905 r. Vol. Nr. 28/1905 r. Kanc. Piotrk. Gub. — Arch. Państw. w Piotrkowie.

padki sprzeciwów, oporu, a nawet i przeciwstawiania się zbrojnym oddziałom". W tem miejscu Skałon umieścił uwagę: „Do tego nie należało dopuścić od samego początku" i stwierdza dalej, że niezastosowanie energicznych środków stało się przyczyną wybuchu zaburzeń. „Samowola robotników, ciągnął dalej Shutleworth, doszła do skrajnego stopnia, wyrażając się nierzadko w formie potwornej, jak naprzykład w razie aresztowania z pośród robotników za poważne przestępstwo choćby jednego, wszyscy rzucali pracę i żądali jego uwolnienia, a zdarzało się to wielokrotnie. W taki sposób faktycznie fabrykant jako właściciel majątku był pozbawionym wszystkich praw, i nie miał nawet możności opróżnić swego domu, fabryki lub podwórza z osób, które zaangażował do pracy lub służby. Naturalnie, że przy istnieniu takiego porządku rzeczy łatwo było agitatorom, korzystając z ciężkiego położenia Rosji i odciągnięcia większych mas wojska na Wschód, w związku z takimi żydowskimi agitatorami propagować zaburzenia i bunty, w zamiarze osiągnięcia tą drogą swych specjalnych celów. Miasto Łódź z powiatem stanowi dla nich pod tym względem specjalnie sprzyjający teren, skutkiem skupienia elementu robotniczego. Przedstawia ona światowy wzór (a nie tylko w Rosji) tak masowego skupienia żywiołu robotniczego na niewielkim obszarze. Wywołuje to konieczność specjalnego utrzymywania dla nich masy wojska w celu zachowania porządku, gdyż ich buntownicza działalność utrzymywała stale ludność w stanie trwogi i ujarzmienia. Naturalnie, że okoliczność ta stanowi zagadnienie w skali państwowej, a dopuszczenie do błędu zezwolenia na budowę masy fabryk w jednem miejscu stanowi również błąd w skali państwowej. Naprawienie go wymaga dekoncentracji, być może nawet zniszczenia istniejących fabryk i założenia ich w nowych punktach, co spowoduje naturalnie w pierwszym rzędzie straty, nieuniknione przy wyborze między interesami zarobkowymi miljonów prywatnych osób, a utrzymaniem porządku i posłuchu dla istniejących praw i obroną spokoju inteligencji i wogóle osób przywiązanych do porządku". Do tej wysoce oryginalnej propozycji dodaje Shutleworth następujący komentarz: „Przed 60 laty Łódź była wsią. Gdy zatem 1—2 ludziom udało się tu wzbogacić nastąpiła budowlano-fabryczna gorączka. Dawano przytem zezwolenia na budowę fabryk nie licząc się ani z posiadaniem środków, ani z poziomem specjalnych wiadomości, a w konsekwencji okazało się, że zbudowane za weksle fabryki spaliły się, zostawiając robotników bez środków do życia. W liczbie środków pożądanych dla przeprowadzenia dekoncentracji fabryk można rekomendować: 1) zakaz budowy nowych fa-

bryk i 2) odrzucanie podań o uruchomienie fabryk zamkniętych skutkiem bankructwa, pożarów i t. p. Każde inne rozstrzygnięcie tego zagadnienia, konkluduje, nie może doprowadzić do żadnych pomyślnych rezultatów, ponieważ pozostanie to samo skupienie materjału sprzyjającego rozwojowi działalności partyj przewrotowych i ich agentom, znajdującym się wśród ludności robotniczej. Państwo nie może dopuszczać takiej koncentracji fabryk, gdyż pozorny nawet porządek i spokój, będzie tylko czasowym". W ten sposób doszedł Shutleworth do wniosku zniszczenia przemysłowej Łodzi, a przynajmniej zahamowania i cofnięcia jej rozwoju.

Obok zbyt wielkiego skupienia robotniczego drugą przyczyną zaburzeń łódzkich, wedle Shutlewortha było „nietłumienie zaburzeń w zarodku od samego ich początku, w konsekwencji wydawanych wojsku rozporządzeń, aby zanadto powolnie i ceremonjalnie obchodzić się z objawami buntowniczego nastroju i dążeniami do samowolnego chwytania władzy w swe ręce". Uwaga ta trafiła do przekonania Skałona. „To jest przyczyna wszystkiego", zanotował na marginesie. „Nic tak szybko nie rośnie jak zła wola przy bezkarności — zaczął dalej filozofować Shutleworth — nic tak nie rozwija zła, jak słabość środków niszczenia go w zarodku". „Tak" potwierdził Skałon. „A ludzie są skłonni zarażać się samowolą, ciągnął w dalszym ciągu Shutleworth, bywały wypadki, kiedy do zaburzeń przyłączali się ludzie inteligentni, wyrażając tem swe sympatje mocniejszemu . . . Rozprężenie doszło do tego stopnia, że w czasie nabożeństw w kościołach śpiewano pieśni rewolucyjne, czemu udawało się zapobiec tylko groźbą masowych aresztowań". „Stary to zwyczaj, zauważył Skałon, powtarzający się przy wszystkich zaburzeniach w Polsce". Dalsza przyczyna to sądy. „Nie można pominąć milczeniem, dowodził gen. Shutleworth, że jedną z głównych przyczyn powodujących stwierdzone tu rozprężenie społeczeństwa, doprowadzające do zaburzeń, które spowodowały wprowadzenie stanu wojennego, należy widzieć w funkcjonowaniu różnych instytucyj sądowych i ich przedstawicieli, dążących od czasu reformy sądowej do uniewinniania wszystkich przestępstw i uczynienia ich bezkarnemi". „Z tego idzie całe zło", potwierdził na marginesie Skałon. Wreszcie winną jest prasa. „Drugim wielkim wrogiem sprawy utrzymania spokoju jest prasa, która dzięki ogólnej bezkarności doszła do potwornych rozmiarów swego rodzaju propagandyzmu, polegającego na tem, że zaczęto drukować artykuły jakiego chcieć autora i kierunku, byleby były skierowane do dyskredytowania porządku i osób stojących u władzy, nieunikając żadnych wyrazów, do naj-

gorszych wymyślań włącznie". I znów Skałon temu przytakiwał „zbrodnicza rozwiązłość prasy, dopisał, wymaga poważnej uwagi, ponieważ podrywa autorytet władzy i porządek i podburza społeczeństwo". Łagodność sądów i rozwiązłość prasy legalnej w owej epoce (jeszcze przed manifestem) to zaiste charakterystyczny wykwit psychiki generalskiej, której zawsze za mało jest represyj.

Cały ten swój długi elaborat zakończył Shutleworth szeregiem wniosków na przyszłość. „Wiadomo z obserwacji duchowej natury człowieka, zaczął znów filozofować, że przy sprzyjających temu warunkach, ludzie bardziej są skłonni do odzwyczajenia się od zaprowadzonego porządku, niż do przyjmowania go, temwięcej, jeżeli czas przeznaczony do przyuczenia się porządku bywa tak krótkim, jak zwykle stan wojenny. Przeto to, co w krótkim czasie osiągnięto przez stan wojenny, nie powinno zostać zniszczone jednem słowem „zniesienie" go. Idzie tu nie o nazwę, ale o stawianie pewnych wymagań". Tu Skałon umieścił krótkie słowo: „tak". „Zmniejszenie liczby wojska z powodu zimowej dyzlokacji, pisze Shutleworth, nie powinno wywoływać zmiany lub ograniczeń w wymaganiach i porządek życia zaprowadzony dla miejscowej ludności przez dłuższy czas powinien pozostać takim samym; w przeciwnym razie ludność do niego nie przywiknie". „Słusznie", potwierdził Skałon. Shutleworth mianowicie przewidywał zniesienie stanu wojennego i powrót do słabszego środka ochronnego do stanu wzmocnionej ochrony. Na ten wypadek proponował, aby zarząd Łodzią i pow. łódzkim pozostał dalej w ręku generała, dowódcy garnizonu, z władzą wojennego gubernatora, który będzie miał nadal prawo nakładania kar administracyjnych i któremu będą podporządkowane policja i inne organa zarządu miasta i powiatu. Skałon umieścił tu adnotację „pożądane". Istotnie 25 września Skałon zwrócił się do Trepowa, pomocnika Min. Spraw Wewn., z prośbą, aby mu zezwolić po zniesieniu stanu wojennego na pozostawienie osoby wojskowej w charakterze gubernatora, gdyż obawia się, „że pozbawienie Łodzi wyposażonego w autorytet samodzielnego zwierzchnika może spowodować próby wznowienia propagandy rewolucyjnej". Trepow odpowiedział, że oddanie Łodzi w czasie stanu wzmocnionej ochrony pod władzę gubernatora wojskowego może tylko nastąpić za ukazem cesarskim i to po uprzedniej zgodzie ministrów: spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości i że musi to być poparte zasadniczymi motywami. Jeżeli zatem Skałon uważa to za „bezwarunkowo nieodzowne" niech przyśle szczegółowe uzasadnienie. Ponieważ jednak do zniesienia stanu wojennego w Ło-

dzi wobec wzmożenia ruchu rewolucyjnego wtenczas nie doszło, sprawa ta przestała być aktualną[1]).

Wracając do uwag gen. Shutlewortha wyraził on dalej obawę, że „ponieważ leży w naturze ludzkiej usuwać się od odpowiedzialności i przy pierwszej sposobności zwalać ją na świeżo przybyłe osoby, jest naturalnem, że administracja cywilna po ogłoszeniu stanu wojennego może popaść w skłonność do zdania wszystkiego pod opiekę władzy wojskowej, pozostając sama obserwatorem z boku". Tymczasem dowódca wojskowy potrzebuje rad i wskazówek od władzy cywilnej. W tym zaś specjalnym wypadku rzecz jest jeszcze o tyle gorszą, że centrum gubernji jest w Piotrkowie. „Rzuca się w oczy niestosowność znajdowania się centrum zarządu cywilnego i wszystkich władz gubernjalnych w Piotrkowie, w mieście stosunkowo znikomem pod względem ludności i warunków życia, w mieście mającem 27 tysięcy mieszkańców, w porównaniu z Łodzią liczącą 400 tysięcy mieszkańców, 471 fabryk i 80 tysięcy robotników, stanowiącą centrum stale przyciągające do siebie uwagę władzy administracyjnej i zmuszające ją do bezustannych jazd z Piotrkowa do Łodzi i z powrotem". Shutleworth proponował zatem przenieść gubernję z Piotrkowa do Łodzi. Ta propozycja nie przypadła jednak do smaku Skałonowi, wyraził na marginesie wątpliwość, czy to byłoby korzystnem, a zresztą zanim by się to przeprowadziło, powróciłyby normalne stosunki i w Łodzi nie byłoby już wojennego gubernatora. W dalszym ciągu stawia Shutleworth szereg konkretnych propozycyj: 1) aby utrzymać system usuwania w razie strejku robotników z terenu fabryki i wysiedlania tych, którzy nie są stałymi mieszkańcami Łodzi, 2) aby utrzymać przepis o zamykaniu bram także i w dzień, 3) aby gazety mogły być sprzedawane tylko w kioskach, a nie przez sprzedawców ulicznych, 4) aby szynki zamykać o 8 wiecz., 5) aby uczniowie wykluczeni ze szkół nie mieli prawa nosić mundurków, 6) wedle prawa z 7 czerwca st. st. 1904 roku posiadanie nielegalnych wydawnictw w jednym egzemplarzu nie jest karalne. „Bodaj czynić to prawo, pisze, było jednym z poważniejszych czynników, które wywołały w Rosji przeżywane obecnie rozruchy. Prawo to powinno zostać zmienione, a tymczasem należy w takich wypadkach karać administracyjnie. „Niezawodnie" napisał Skałon na marginesie, 7) należy pociągać do odpowiedzialności administracyjnej za posiadanie broni palnej lub białej, 8) w wypadkach kiedy zebrane dane nie gwarantują wyroku sądowego za udział w nielegalnych zebraniach i stowa-

[1]) Vol. Nr. 103809 Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

rzyszeniach (art. 318—324 Kod. Karnego) należy zgodnie z prawem z 20 września st. st. 1876 roku karać administracyjnie. Na zakończenie podniósł Shutleworth fakt, że wytworzył się zwyczaj, że fabrykanci w razie wezwania wojska dla stłumienia zaburzeń dają oficerom i żołnierzom zasiłki w pieniądzach i produktach, co z jednej strony budzi zawiść w oddziałach odbywających służbę poza fabrykami, „a prócz tego wydaje się nieodpowiedniem, z punktu widzenia etyki wojskowej".

Okres rządów gen. Shutlewortha w Łodzi, okres od czerwca do początku października był istotnie okresem uspokojenia się fali rewolucyjnej. Rzadsze stały się akty terorystyczne. Dnia 1 sierpnia koło godz. 7 wieczorem został na ul. Piotrkowskiej (koło Nr. 243) zabity wystrzałem z rewolweru funkcjonarjusz policji fabrycznej Abram Ławryniuk[1]). Pod zarzutem dokonania zamachu został uwięziony Michał Wędrik, a jako współuczestnicy Józef Mikołajczyk, Sylwester Kotecki, Franciszek Krochmalski i Józef Muszyński. W kilka dni później (8 sierpnia) koło 7 rano na ul. Zgierskiej (koło Nr. 15) rewirowy Konstanty Łopata został oblany kwasem siarczanym. Żandarmerja miała informacje, czerpane od agentów, że w czasie owym mają zostać dokonane zamachy na 9 jeszcze funkcjonarjuszy łódzkiej policji (na pomocnika prystawa Szandeckiego, rewirowego Marmuzowa i innych), ale nie doszły one w tym momencie do skutku[2]). Również ruch strejkowy osłabł. Prócz kilku drobniejszych strejków na tle żądań ekonomicznych lub w związku z żądaniem uwolnienia aresztowanych zanotować należy dwudniowy strejk demonstracyjny 21 i 22 sierpnia, który miał charakter protestu przeciw ogłoszonemu prawu o wyborach do Dumy Państwowej. Dnia 21 sierpnia rano stanęło tylko 7 fabryk, do wieczora jednak strejkowało już 12 i pół tysiąca robotników i 33 fabryk. Strejk objął także warsztaty rzemieślnicze, szewców, krawców, piekarzy. Dnia następnego rzuciło pracę 20 tysięcy robotników. Dnia 23 sierpnia wszyscy wrócili do pracy. W dwa dni później (25 sierpnia) wybuchł strejk ekonomiczny u Poznańskiego (o podwyżkę płacy i angielską sobotę), ale trwał tylko trzy dni. Pogłoski, że wobec częściowego tylko powodzenia strejku protestacyjnego próba wywołania strejku powszechnego zostanie ponowioną 28 i 29 sierpnia nie sprawdziły się[3]). Natomiast w po-

---

[1]) Vol. Nr. 1 Kanc. Tymczasowego Generał. Gubernatora Łodzi i pow. łódzkiego. — Arch. Państw. w Piotrkowie.

[2]) Vol. Nr. 103725 Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

[3]) j. w

łowie września wybuchły drobne strejki w kilkunastu małych fabryczkach na tle ekonomicznym. Wobec takiego stanu rzeczy nie tylko, że zamyślano o zniesieniu stanu wojennego, co jak wiemy nie doszło do skutku, ale zdecydowano się na zmniejszenie garnizonu, a mianowicie zabrano we wrześniu z Łodzi 14 ołoniecki pułk piechoty, 2 bataljony 31-go Aleksopolskiego pułku piech. i 48 Ukr. pułk dragonów. W Łodzi zostało się dla ochrony 12 bataljonów piechoty, 5 szwadronów dragonów i 4 sotnie kozaków, a więc poniżej 6000 tysięcy ludzi[1]).

Dnia 6 października Gen. Gub. Skałon zlecił Gen.-lejt. Szatiłowowi pełnienie funkcji Tymcz Gen. Gubernatora łódzkiego w miejsce Shutlewortha, który poszedł na urlop[2]). Ponieważ Shutleworth z urlopu na to stanowisko już nie wrócił, władza Szatiłowa była już stała. Okres rządów Szatiłowa to okres stopniowego zaognienia sytuacji. W kilka dni po objęciu przez niego urzędowania, dnia 10 października wieczorem na rogu ulicy Nawrot zabity został fabrykant Juljusz Kunicer[3]). Aresztowani za dokonanie tego czynu zostali Adolf Szulc i Jędrasz. Zostali oni na policji okrutnie pobici. Szulc po dostawieniu go do więzienia był tak słaby, że naczelnik więzienia musiał dać mu rumu i wezwał lekarza, który spisał protokół. Sprawa ta wywołała starcie między władzą cywilną, a wojskową. Gubernator Arcimowicz wysłał do Łodzi jednego z wyższych urzędników z poleceniem przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Tymczasem generał Szatiłow zabronił tego, gdyż po pierwsze sprawa ta nie należy do kompetencji gubernatora, ale do jego kompetencji, a po drugie oświadczył że „nie widzi celu przeprowadzenia w tej sprawie jakiegokolwiek śledztwa wobec tej okoliczności, że sprawa będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych, wobec czego oświadczenie zabójców o ich pobiciu nie będzie nikomu znanem". Gub. Arcimowicz w obszernem piśmie do Skałona (18 października) zaprotestował przeciw temu stanowisku Szatiłowa. Upierał się najpierw przytem, że posiada uprawnienia do prowadzenia śledztwa, a co do meritum sprawy podniósł, że jednak pogłoski o pobiciu mogą się rozpowszechnić, a nawet zostać opublikowane. „Całkowicie uznając możliwość zadania uderzeń i ran przy uwięzieniu przestępcy, pisze dalej, gdy toczy się walka, kto kogo pokona, w żaden sposób (pojąć) nie mogę, jak komendant policji w powierzonej mi gubernji może obojętnie patrzeć na pobicie po

[1]) V'ol. Nr. 1 Kanc. Tymcz. Gen. Gub. Łodzi i pow. łódzk. Arch. Państw. w Piotrkowie.

[2]) j. w.

[3]) St. Martynowski j. w. str. 23.

aresztowaniu, gdy przestępca niema już możności walczyć i gdy jako aresztowany lub zamknięty w więzieniu znajduje się pod opieką prawa, które zakazuje stosowania kar cielesnych dla „uwięzionych". Skałon polecił Gen.Szatiłowowi nie czynić przeszkód w prowadzeniu śledztwa administracyjnego[1]).

Dnia 9 października zabity został agent policji śledczej Wolf Kriger.

Najbardziej jednak symptomatycznym faktem w tym okresie było stopniowe podnoszenie się fali strejkowej. Między 8 a 16 października w 12 fabrykach strejkowało ponad 6000 robotników. Przyczyny strejków były różne: domagano się przyjęcia z powrotem wydalonych robotników (u Geyera i Kreczmera), podwyżki płacy, angielskiej soboty, budowy domów robotniczych i przytułków dla dzieci, spolszczenia szkół fabrycznych (u Scheiblera i t. p.[2]). Między 17 a 23 października fala strejkowa chwilowo nieco opada. Dnia 17-go strejkowało 4746 robotników, dnia 18-go 4648, dnia 19-go wrócili do pracy robotnicy u Geyera i strejkowało jeszcze 1741 robotników (większość tej liczby stanowili robotnicy Allarta). Przez kilka dni ruch strejkowy zatrzymuje się na tym poziomie. Dnia 20-go strejkowało 1801 ludzi, 21-go — 1883, 22-go również 1883. W dniach następnych jednak strejk się znów wzmagał. Dnia 24 października strejkowało 3179 robotników, 25 października ilość strejkujących podniosła się do 5928 ludzi, a obok tego rozpoczął się strejk kolejowy, obejmujący linję warszawsko-wiedeńską i kaliską, nazajutrz (26 października) strejkowało 5271 robotników fabrycznych, a na kolei strejk objął również łódzką kolej fabryczną. Począwszy od dnia 27 października w związku z wzrastającym w całym państwie nastrojem rewolucyjnym strejk w Łodzi zaczął gwałtownie wzrastać. Dnia tego strejkowało już 10 521 robotników fabrycznych, a oprócz kolei stanęły w mieście tramwaje. Od południa robotnicy zaczęli grupami rzucać pracę i spokojnie rozchodzić się po domach. W rezultacie nazajutrz (28 paźdz.) strejkowało już 47 319 robotników fabrycznych, a obok tego strejkować zaczęły drukarnie, banki, instytucje urzędowe, część sklepów została zamknięta, a wieczorem przedstawienie teatralne zostało przerwane. Dnia 29 października strejkowało 60 tysięcy robotników, dnia 30-go — 62 362. Dnia tego zbierały się tłumy i nastąpiły drobne starcia z wojskiem. Był to równocześnie dzień ogłoszenia cesarskiego manifestu. Naza-

---

[1]) Vol. Nr. 103725. Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

[2]) Vol. Nr. 1. Kanc. Tymcz. Gen. Gub. Łodzi i pow. łódzkiego. Arch. Państw. w Piotrkowie.

jutrz (31 paźdz.) manifest pojawił się w gazetach. „Niestety, stwierdza Tymczasowy Generał Gubernator łódzki, nie wywołał on uczucia wdzięczności u rozsądnej większości”. Na zwoływanych mityngach nazywano go podstępem i uchwalono przedłużyć strejk do spełnienia wszystkich żądań. Zrana (31 paźdz.) były próby uruchomienia tramwajów, ale musiano z tego zrezygnować, gdyż z ulicy kamieniami rozbijano okna. Koło 6 wieczorem doszło do poważniejszych starć między tłumem a wojskiem. Główne starcie nastąpiło na rogu ulic Piotrkowskiej, Przejazdu i Andrzeja. Wojsko strzelało. Zginęło trzech, Józef Janik, 25 lat, Bronisław Zilberg, 31 l. i młody chłopak Izrael Lewkowicz, 16 lat. Kilku zostało rannych. Atmosfera w Łodzi stawała się coraz to bardziej gorąca, nazajutrz 1 listopada odbyły się wielkie mityngi, na których wśród innych żądań, domagano się zniesienia stanu wojennego[1]). W tym duchu poszła też depesza do premjera hr. Wittego. „Wprowadzony u nas w m. Łodzi w miesiącu czerwcu b. r. w charakterze środka tymczasowego stan wojenny wprowadził zupełny rozstrój w życie handlowe, przemysłowe, publiczne i codzienne wielotysięcznego miasta wybił to życie z zwyczajnej kolei i nietylko nie wprowadził uspokojenia, ale dzięki surowym środkom, odpowiadającym duchowi czasu wojennego podtrzymuje powszechne niezadowolenie i wzburzenie umysłów”. Petenci domagają się zatem zniesienia w Łodzi stanu wojennego, „a tym samym dania ludności możności spokojnego korzystania z dobrodziejstw nadanych w Najwyższym Manifeście”. Witte zażądał opinji w tej sprawie od Warsz. Gen. Gubernatora Skałona. Ten odpowiedział 2 listopada następującą depeszą: „Stan wojenny wprowadzono w Łodzi po wyczerpaniu wszystkich środków pozostających do dyspozycji władz administracyjnych dla uśmierzenia rozpalającego się teroru socjalistycznych organizacyj bojowych, które wstrzymały miejscowe publiczne życie handlowo-przemysłowe, a w ciągu ostatnich trzech dni bezpośrednio przed wprowadzeniem stanu wojennego dokonały całego szeregu zbrojnych napadów na wojsko i policję. Z ogłoszeniem w Łodzi stanu wojennego życie zaczęło wchodzić w poprzednią kolej, a obywatele widząc to sami wyrażali życzenia przedłużenia tego stanu. O zniesienie go przedstawiciele Łodzi dotąd nie

---

[1]) Vol. Nr. 2. Kanc. Tymcz. Gen. Gub. Łodzi i pow. łódzkiego. Arch. Państw. w Piotrkowie.

Vol. Nr. 1. Kanc. Tymcz. Gen. Gub. Gub. piotrkowskiej. Arch. Państw. w Piotrkowie — raport Nacz. Piotrk. Gub. Zarz. Żand. pułk. Uthofa z 30 października st. st. 1905 r.

prosili. Z drugiej strony mający olbrzymie znaczenie akt z 17 października (wedle n. st. 30 paźdz.), który spokojna ludność Królestwa Polskiego powitała z entuzjazmem, dał skrajnym partjom nowy powód do przedłużenia strejku powszechnego. Zakończenie go uzależniają od spełnienia przedtem czterech ważniejszych żądań 1) autonomja Polski z oddzielnym sejmem 2) bezzwłoczne zniesienie cenzury 3) szeroka amnestja polityczna 4) zniesienie stanu wojennego w Warszawie i Łodzi. Spełnienie tylko czwartego z tych żądań nie zmieni ciężkiego położenia. Wzburzenie umysłów w kraju jest niebywałe. Konieczna jest silna miejscowa władza, aby powstrzymać napór wywrotowych kierunków. Tem niemniej, konkluduje Skałon, uważałbym za możliwe zniesienie teraz stanu wojennego w Łodzi i Warszawie, który z trudnością da się pogodzić z ogłoszoną obywatelską wolnością, pod warunkiem jednak utrzymania w tych miejscowościach i wogóle w całym kraju stanu wzmocnionej ochrony aż do pewnego choćby uspokojenia"[1]).

Tymczasem stan wrzenia wciąż trwał. Strejk powszechny w pierwszych dniach listopada trwał nadal, pracowało conajwyżej kilkanaście małych fabryk, zatrudniających razem kilkuset robotników. Dnia 3 listopada odbył się manifestacyjny pogrzeb dwuch ofiar wypadków z 31 października Zilberga i Janika, za zezwoleniem gen. Szatiłowa, który wyznaczył drogi, którymi orszaki mają postępować i zabezpieczył wojskiem objekty państwowe. Oba orszaki, jeden idący od szpitala Poznańskiego, drugi od ulicy Andrzeja złączyły się na ul. Brzezińskiej, gdzie wygłoszono mowę. W pochodzie miało być wedle jednych źródeł 10 tysięcy, wedle innych 20 tysięcy ludzi. Jednak dnia 6 listopada rano na ul. Franciszkańskiej doszło do nowych starć między tłumem a wojskiem. Kozacy strzelali i zginęła 16 letnia Helena Dybowska, a kilka osób zostało rannych.

Położenie w całym kraju stawało się coraz niebezpieczniejsze. Skałon nie tylko nie trwał przy zamiarze, wypowiedzianym w depeszy do Wittego, zniesienia stanu wojennego w Łodzi i Warszawie, ale doszedł do wniosku, że należy stan wojenny zaprowadzić w całem Królestwie. Wysłał więc dwie alarmujące depesze do Wittego i Trepowa: „Ruch rewolucyjny w powierzonym mi kraju widocznie i prędko wzrasta, obejmując coraz szersze kręgi ludności i zaczynając przenikać też do mas włościańskich, położenie jest bardzo poważne. Widzę z niego tylko jedno wyjście, a mianowicie niezwłoczne ogło-

[1]) Vol. Nr. 103814 Kanc. Warsz. Gen. Gub. — Arch. Akt Dawnych w Warszawie.

szenie w całym kraju stanu wojennego, o co usilnie proszą". Dla osobistego uzasadnienia tego wniosku wysłał Skałon do Petersburga dyrektora swej kancelarji Michała Jaczewskiego[1]). Istotnie dnia 10 listopada 1905 roku został wydany ukaz cesarski ogłaszający we wszystkich 10 gubernjach Królestwa Polskiego stan wojenny[2]). Dnia 13 listopada gen.-lejtn. Szatiłow otrzymał depeszę, zawiadamiającą go, że od dnia tego obejmuje stanowisko Tymczasowego Generał Gubernatora całej piotrkowskiej gubernji[3]).

Okres lokalnego stanu wojennego w Łodzi i powiecie łódzkim został tym samym zakończony.

---

[1]) Vol. Nr. 103825 Kanc. W. G. G. — A. A. D. w W.

[2]) Połnoje Sobranie Zakonow. XXV 26855.

[3]) Vol. Nr. 1 Kanc. Tymcz. Gen. Gub. Piotrk. Gub. — Arch. Państw. w Piotrkowie.

ROMAN JANISZEWSKI
Kustosz Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

ŹRÓDŁA.

PROJEKT BUDOWY LINJI KOLEJOWEJ DO ŁODZI Z PRZED 75 LATY.

Pierwsza myśl o połączeniu Łodzi linją kolejową ze światem wyszła od grupy obywateli miasta, którzy zwrócili się do rządu na początku 1858 roku z memorjałem w tej kwestji. Petenci znaleźli w osobie prezydenta Traegera wymownego orędownika swej sprawy. Niestety, memorjału obywateli w aktach łódzkich nie odnaleźliśmy, podajemy natomiast raport in extenso Traegera.

W kilka miesięcy później z nieco odmiennym projektem wystąpił Ludwik Geyer, proponując rządowi przeprowadzenie linji kolejowej z Łodzi do stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej Baby przez Rudę Pabj., Rzgów i Tuszyn — w sprawie tej wywiązała się ożywiona korespondencja między Traegerem a gubernatorem cywilnym warszawskim Jakubem Łaszczyńskim. Ostatecznie projekt Geyera upadł wobec podjęcia przez Towarzystwo Akcjonarjuszów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w początkach 1859 roku prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem przez Łódź linji Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. Prace te utknęły jednak na zdjęciu planów niwelacyjnych i kilku konferencjach. W początkach marca 1861 grupa obywateli (Geyer, Moes, Scheibler, Peters, Grohmann, Hentschel) ponawia swe zabiegi o koncesję na budowę linji do Rokicia i pisze, że „straciwszy nadzieję, ażeby Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej przedsięwzięło budowę kolei żelaznej w tej przestrzeni, zamierzyli sami potrzebie tej zaradzić".

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej oświadczyła rządowi, że „czas obecny i od lat już kilku trwające położenie ogólne finansowe stają temu na przeszkodzie".

Wreszcie w lutym 1863 roku sprawa wskutek trzeciego memorjału grupy mieszkańców Łodzi ponownie stała się przedmiotem rozważań władz rządowych: Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu uznała budowę odnogi z Rokicin do Ło-

dzi za gwałtownie potrzebną" i orzekła, że odnogę tę uważać należy za początek linji, którą wkrótce przez Zgierz i Ozorków do Kutna doprowadzić należy.

W maju 1864 r. prezydent Rosicki zwraca się do Towarzystwa Dr. Żel. Warsz.-Wied. z przynagleniem, spotyka się jednak ze stanowczą odmową, motywowaną brakiem funduszów. Sytuacja zmienia się jednak na lepsze w październiku i technicy, delegowani przez Namiestnika, przeprowadzają pomiary linji od kolei warszawsko-wiedeńskiej do Kalisza.

Wreszcie po siedmiu latach daremnych zabiegów sprawa wstępuje w stadjum decydujące: ukazem z 18/30 lipca 1865 r.[1]) cesarz zezwala na budowę drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i utworzenia towarzystwa akcyjnego do tej budowy, postanowieniem z 20 sierpnia 1 września tegoż roku[2]) Namiestnik zatwierdza umowę nadawczą. 14/26 sierpnia t. r. zawarty został akt zawiązania towarzystwa[3]).

Na jesieni przystąpiono do prac nad budową i już w następnym roku uzyskało miasto tak upragnioną komunikację kolejową.

Kolej i telegraf (linja telegrafu do stacji Rokiciny wybudowana została w r. 1864) zbliżyły Łódź do kraju, torując drogę zbliżającej się epoce najszybszego rozkwitu.

Podany przez nas raport prezydenta m. Łodzi Franciszka Traegera z 15/27 marca 1858 r. (Nr. 1124) do Gubernatora Cywilnego Warszawskiego względem skomunikowania m. Łodzi z koleją żelazną przez „poprowadzenie linji od stacji Rokociny przez Łódź, Zgierz, Ozorków, Łęczycę i połączenie takowej w Krośniewicach z Koleją Warszawsko-Bydgoską" (akta Magistratu m. Łodzi w przedmiocie Kolei Żelaznej i Telegrafu — Nr. kat. 219) i raport ten rozpoczyna historję komunikacji kolejowej w Łodzi i zarazem jedną z najciekawszych epok w życiu miasta i dziesięciolecie 1860—1870.

„Do
JW. Radcy Tajnego Gubernatora Cywilnego Warszawskiego
Rapport.

Fabrykanci i w ogólności wszyscy inni rzemieślnicy i professyoniści Miasta Łodzi, powziąwszy wiadomość, że Towarzystwo drogi Żelaznej w Królestwie zamierza z nadchodzącą wiosną rozpocząć roboty około budowy takiejże drogi z Łowicza przez Krośniewicę, dla z kommunikowania jej na granicy z linią prusko Bydgoską, złożyli na moje ręce prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana, z wnioskiem, abym takową przedstawił z stosownem pojaś-

---

[1]) Dziennik Praw t. LXIII, 293.
[2]) Zbiór Przep. Admin. Wydz. Komunikacji, t. III, ks. II, 603.
[3]) Zbiór Przep. Adm. Wydz. Komunikacji, t. III, ks. II, 645.

nieniem okoliczności przemawiających za jej przychylnem zdecydowaniem.

Podający występując z stanowiska, że byt i powodzenie wszelkiej industryi, zależą głównie od łatwych i udogodnionych kommunikacyi, że na szczególną pod tem względem uwagę zasługuje przemysł tutejszy, z podowu, iż sąsiednie państwa wyprzedziwszy o wiele rozwojem i ulepszeniem u siebie każdej gałęzi, przemysł tutejszo krajowy; stają się dla niego szkodliwym konkurentem, że nierówność w postępie i niemożliwość z prostania sąsiadom w produkcyi, wypływają jedynie z braku bezpośredniej i łatwej kommunikacyi, a brak właśnie takowy, stanowiąc zaporę rozwinięciu się fabryk miejscowych w sposób korzystniejszy, bo opóźnia i zbyt kosztownem czyni sprowadzenie surowych materyałów, a tem samem z mniejszając zyski przemysłowców, stawia ostatnich w krytycznem położeniu względem tych, którzy podobnych przeszkód niedoświadczają.

Domagają się tedy, aby opiekuńczy Rząd, którego troskliwości i protekcyi prawdziwie ojcowskiej, zawdzięczają dotychczasową swą egzystencyą, raczył i nadal obdarzać przemysł krajowy swemi wysokiemi względami i w urzeczywistnieniu takowych, zarządzić budowę drogi Żelaznej z Rokicin przez miasta fabryczne i połączenie jej w Krośniewicach z linia Bydgoską.

Przytoczonemi okolicznościami powodowany, mam zaszczyt JW. Panu przedstawić złożone mi podanie, a zarazem pojaśnić na zasadzie Akt i Kontrol miejscowych co następuje:

Fabryki w mieście Łodzi niedalekiej sięgają przeszłości, początkiem ich zawiązania się był rok 1821, mała to przeszłość w porównaniu z tym, co w ciągu niej powstało, zrobiono i zaprowadzono — Zapewne rzadkie są zdarzenia, aby która kolwiek miejscowość w tak krótkim periodzie, wzrosła i stała się dla Kraju tyle użyteczną jak miasto tutejsze.

Nędzna dawniej mieścina zabudowana nędzniejszemi jeszcze kilkudziesięciu chatami zamieszkała przez samych rolników, z upływem lat 36, zamieniła się w pierwsze po Warszawie miasto, a mieszcząc w sobie wszystkich oddziałów fabryki i rękodzielnie, stała się oniemal Metropolią przemysłu krajowego, zwłaszcza pod względem wyrobów bawełnianych.

Z chwilą przeznaczenia Łodzi na miasto Fabryczne, znajdowało się domów 112, ludności 799. Dochody kassy miejskiej wynosiły Rs. 361 k. 80, a skarb z dzierżawy konsumcyjnej miał rocznie Rs. 563 k. 10 w lat dwadzieścia cztery skutkiem zaprowadzenia fabryk i osiedlenia się cudzoziemców to jest w roku 1845 liczyło już domów 1086, ludności 13 956. Dochody kassy miejskiej podniosły się do Rs. 10 707 k. 14 a z konsumcyi pobierał Skarb Królestwa Rs. 16,429. Od tego zaś czasu mimo różnych nieszczęśliwych przejść, po koniec roku 1857 przedstawiało Miasto Łódź taki stan: Domów 1534. Ludności 27,890. Dochody Kassy Miejskiej Rs. 15.620, a Dzierżawa Konsumcyj przynosi Rs. 38.645.

Pomiędzy ludnością w ostatnim periodzie wymienioną, mieści się, wyłącznie przemysłowi i handlowi oddanych dusz 7187, w których ręku i po-

siadaniu znajdują się: ośm większych zakładów fabrycznych produkujących przędzę bawełnianą na 44,018 wrzecionach i tkaniny drukowane — 3538 warsztatów tkackich wyrabiających rocznie różnych wyrobów za Rs. 2,419,857. Farbierni 39. Postrzygalni 6. Apreturni 12. Rytownie 2. Fabryk powozów 2.

Większe zakłady jakiemi są przędzalnie i drukarnie wyrobów bawełnianych obsługują się machinami parowemi z których jedna równa się sile 314 koni.

Tak szybki wzrost miasta, w ludność, domy i zakłady fabryczne, zawdzięcza się w prawdzie szczególnej opiece Rządu, przez stanowienie i utrzymywanie aż dotąd jeszcze ceł protekcyjnych i wyrobienie kilku dróg bitych, poznać jednak należy, że i otworzenie drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej wiele się do tego przyczyniło. Jakkolwiek oddzielająca nas od niej 27 wiorstowa odległość, niedozwala jeszcze należycie obsłużyć przemysłowi i tak dalece, zaspokoić potrzeb fabrycznych, jak tego ich dobro i dalszy rozwój wymagają o wiele przecież zaprowadzenie drogi Żelaznej ułatwiło kommunikacyą szczególniej z zagranicą, a czyniąc i wysyłkę gotowych wyrobów, jak nawzajem sprowadzanie surowych materyałów, daleko tańszem, wywarło zbawienny wpływ na ogół przemysłowców, zachęciło ich do zakładania nowych fabryk, powiększenia i udoskonalenia dawniejszych.

Dołączający się wykaz na zasadzie Akt Magistratu sporządzony, obejmuje szczegółowe data przekonywające o rzeczywistym rezultacie i błogich skutkach wypływających z udogodnień zapewnionych przemysłowi koleją żelazną.

Przeprowadzenie drogi Żelaznej przez miasta Fabryczne, jest rzeczą najżywotniejszą i najbardziej pożądaną, od niej bowiem zależeć będzie dalszy byt fabryk — i ona zbliży swą kommunikacyą najżyźniejszą część kraju, która produktami swemi karmi ludność fabryczną. Tu koncentruje się w kilku blisko siebie położonych miastach cały przemysł i najgłówniejsze fabryki krajowe, dalej ku granicy rozciągają się przestrzenie najlepszej chlebodajnej ziemi. Połączywszy zaś obydwie te gałęzie przemysłu drogą Żelazną, poda się jednej i drugiej możność łatwiejszego spieniężenia swoich produktów i tym sposobem kolej odpowie wówczas zupełnie przeznaczeniu swemu, przyczyni się do lepszego powodzenia i podniesienia bogactwa krajowego.

Jeżeli przy budowie dróg Żelaznych cokolwiek bądź na uwagę zasługiwać może, to przedewszystkiem na pierwszym względzie rolnictwo i fabryki stać powinny — one stanowią dźwignią i podstawę do wszelkich operacyi, od ich powodzenia zależą wszystkie inne przedsiębiorstwa i na ich egzystencyi są takowe oparte.

Pod tym względem przykład najlepszy przedstawiają nam sąsiednie kraje. Tam niepominięto żadnej miejscowości, chociażby najmniejszej, gdzie przemysł wymagał ułatwień w kommunikacyi. Dla tego też fabrykańci tameczni, mając możność sprowadzenia surowych materyałów, jako też rozsyłanie swoich wyrobów, bez utrudzeń, i taniem kosztem, stają się dla tutujszych przemysłowców szkodliwemi konkurentami.

Tego rodzaju przewaga, na którą powszechnie fabrykanci utyskują, niepodołają osłabić ani cła protekcyjne, ani najstaranniejsze strzeżenie linii granicznej. — Konkurencya zagraniczna zawsze będzie górą i wpierw nie da się zwalczyć, dopokąd koszta produkcyjne do stopnia równowagi doprowadzone nie zostaną. A ten upragniony wypadek można osiągnąć tylko przez poprowadzenie kolei Żelaznej przez miasta fabryczne i tym sposobem podać i onym możność tańszego zaspokojenia potrzeb swoich.

Jedynym środkiem przez który mniej więcej industrya krajowa, zyskać może więcej siły i zbliżyć swą produkcyą i w cenach i dobroci ku zagranicznej, a tem samem osłabić wpływ ostatniej — stać się może droga Żelazna. Przy jej pomocy o wiele zmniejszą się wydatki na sprowadzanie różnych artykółów w stanie surowem potrzebnych do przerobienia; koleją będą mogli zaspokajać opał węglem kamiennym z kopalń krajowych, który dziś już ważną stanowi rubrykę przy coraz podnoszącej się cenie na drzewo, skutkiem wyniszczenia lasów. Materyał opałowy nie zadługo zagrażać będzie niedostatkiem a niektóre okolice j. n. kujawska, teraz już takowego doświadcza — wówczas egzystencja fabryk, którym ruch i życie nadaje para, zależyć będzie od przystępnej ceny węgla ziemnego i łatwej dostawy onegoż. Dotychczasowy koszt sprowadzenia tego rodzaju paliwa, nie pozwala korzystać z bogatych jego pokładów, lecz później a zwłaszcza gdy kolej na miejsce konsumcyi dostawy takowe uskuteczniać będzie — z pewnością nietylko fabryki ale i ogół mieszkańców żywą wdzięcznością przywitają to upragnione dobro, bez którego niepodobna się obejść.

Wedle ścisłych obliczeń wyłącznie na opał, zużywa się w Łodzi rocznie do 70,000 Sążni półkubicznych drzewa szczapowego — potrzeba ta zwiększa się ciągle w tej progressyi w jakiej przemysł wzrasta i upowszechnia się — w stosunku zatem drzewa, którem niedługo już obsługiwać się będzie można mieszkańcy zmuszeni będą zastąpić takowe węglem ziemnym, którego najmniej wyjdzie rocznie do 400,000 korcy.

Jak z jednej strony przemysł Krajowy, zyska wiele załatwionej i dogodnej kommunikacyi, tak samo zkorzysta i interes kolei Żelaznej. Podtem względem starałem się zebrać liczebnie w dołączonem jak wyżej wykazie wszystkie data odnoszące się do wszelkiego rodzaju potrzeb miasta i ruchu miejscowej ludności. Wiadomości takowe zdołają zapewne przekonać Dyrekcyą Dróg Żelaznych, że wydatki jakie za sobą pociąga przeprowadzenie linii przez miasta fabryczne, w porównaniu z ogromnemi dochodami jakie obiecuje nowa konkurencya, są mało znaczące i w krótkim czasie z setnemi procentami odzyskane zostaną.

Ruch pasażerski również zasługuje na uwagę — od czasu istnienia kolei przybiera on zwłaszcza w mieście tutejszem znaczne rozmiary — Prywatni przedsiębiercy zachęceni powstałą stąd nadzieją zysków urządzili dziesięć omnibusów każdy na 12 osób. Omnibusy takowe kursują codziennie dwa razy pomiędzy Łodzią a Rokicinami a widząc że i inna strona podobnej dogodności wymaga puścili trzy na trakt Łęczycki ku Krośniewicom. Tym sposobem trzynaście wozów prywatnych i czternasta kareta pocztowa

z najlepszem skutkiem posługują publiczności, utrzymując ciągłą kommunikacyą między Łodzią a Rokicinami.

Prócz Fabryk w mej jurysdykcyi, znajduje się jedna z większych Cukrowni w przyległej miastu wsi Ruda — ponieważ zakład ten podobnie jak fabryki w mieście, doświadcza jednakowej trudności w zaspokajaniu opału drzewem, a materyały do przerobienia potrzebne, jakiemi są buraki, w większej połowie sprowadzać musi z okolic Łęczycy i Krosniewic, gdzie dobroć gruntów sprzyja plantacyi. I w takiemże położeniu są i sąsiednie miasta czysto fabryczne, mianowicie Zgierz, Pabjanice, Konstantynów, Aleksandrów i Ozorków. Bez przesady wyrazić się mogę, że linia drogi pomiędzy miastami fabrycznemi najbardziej ożywioną będzie i bez wątpienia przyczyni się do podniesienia kursu akcyi i stanie się zachętą do ich nabywania.

Jaśnie Wielmożny Pan raczy przebaczyć, że przedstawiając prośbę mieszkańców m. Łodzi ośmieliłem się zapuścić w objaśnienia okoliczności, odnoszących się i do innych miast i do innych miejscowości. Niepodobna mi jednak było odmówić natarczywemu domaganiu się stron interesowanych — znając zaś zbliska i położenie i potrzeby uznałem właściwem o ile możność dozwoliła treściwie zebrać w jedną całość wszystkie fakta. które mam honor JWPanu do dalszego ocenienia i decyzyi przedstawić.

Prezydent m. Łodzi:

(—) Traeger".

Łódź, dnia 15/27 Marca 1858 r.

W Y K A Z*)

Stanu miasta Łodzi i jego potrzeb tak na użytek fabryk jakoteż konsumpcyi w ciągu roku sprowadzanych tudzież ruchu ludności i wysłania z miasta różnych towarów miejscowego pochodzenia.

	Stan i kolejny wzrost Ludności			Postęp w domach i budowlach fabryczn.		Dochody roczne		Wedle szczegółowego obliczenia sprowadza się na potrzeby fabryki i Konsumpcyą Miasta w ciągu roku													Dwu razow. obrotem zabierają dziennie	Trakt Rokiciński				Wysyła się w ciągu roku z fabryk miejscowych			Przewożenie Osób na Trakcie Łęczyckiem			Omnibusami, własnemi ekwipażami na obwodzie m. Łodzi przejeżdża	
W roku	Stałej księgami ludności objętej	Przechodniej czyli czasowej za paszportami	Razem	Ilość domów	Ich assekuracya przez Dyrekcyą przyjęta	Kasy Ekonomicznej Miasta	Skarbu Królestwa z Konsumcyi	Bawełny w stanie surowym	Przędzy bawełnianej Zagranicznej i Krajowej	Materjałów farbiarskich	Różnych Przetworów Chemicznych	Machin i Warsztatów	Żelaza	Towarów kolonialnych	Wełny Owczej surowej	Soli	Zboża wszelkiego rodzaju	Bydła Rogatego na rzeź	Drzewa opałowego, węgla kamiennego	Wapna	Ilość Omnibusów kursujących	Z Łodzi do Rokicin	Z Rokicin do Łodzi	Razem dziennie	A zatem w ciągu roku przewożą	Towarów bawełnianych, lnianych i wełnianych	Cukru rafinowanego i w Mączce	Machin i różnych narzędzi	Ilość Omnibusów	Dziennie	W ciągu roku	Na Trakcie Rokicińskim i Łęczyckiem	W ciągu roku
	Dusz				Rs.	Rubli srebr.		Centnary									Korcy	Sztuk	Korcy			Osób				Centnary				Osób			
1846	14,028	1,045	15,073	1,091	340,545	11,310	16,429																										
1849	15,067	2,500	17,567	1,219	381,607	11,397	17,868																										
1852	18,986	5,130	24,116	1,227	567,880	12,335	26,025																										
1855	24,560	7,725	33,285	1,317	656,800	13,245	22,772																										
1857	27,890	11,530	39,110	1,534	759,640	15,620	38,645																										
								30,200	24,000	360,000	50,000	35,000	280,600	28,000	32,000	57,000	78,500	2,800	400,000	30,000	10	120	120	240	86,400	265,000	10,540	10,800	3	36	12,960	160	57,600

Zebrano ogóln. Ciężarów.

a) Bawełny surowej	Centnarów	30,200.—
b) Przędzy bawełnianej	„	24,000.—
c) Materyałów farbiarskich . . .	„	360,000.—
d) Różnych przetworów Chemicznych	„	50,000.—
e) Machin i warsztatów	„	35,000.—
f) Żelaza	„	280,000.—
g) Towarów Kolonialnych . . .	„	28,000.—
h) Wełny Owczej	„	57,000.—
i) Zboża wszelkiego rodzaju Korcy 78,500. licząc Korcy po 230 .	„	185,830.—
k) Bydła na rzeź Sztuk 2,800 przyjmując Sztukę po 400.— . . .		11,200.—
l) Węgla Kamiennego Korcy 400,000 za Korzec 300		1,200,000.—
m) Wapna Korcy 30,000 Korzec à 300		90,000.—
Razem		2,351,230.—

W ŁODZI DNIA 12/24 MARCA 1858.

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

(—) TRAEGER.

*) Wykaz powyższy podajemy w pisowni oryginalnej.

JÓZEF RACIBORSKI.

BIBLJOGRAFJA ŁODZI

ZA LATA 1931—1932[1])

ROK 1931.

a Budżet Łodzi na rok 1931 zmniejszony został o 5 miljonów złotych — Głos Poranny Nr. 44 — dn. 14. II. [1

(a) Doroczny Zjazd Delegatów Związku Majstrów Fabrycznych Rzplitej w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 176 — dn. 30. VI. [2

(ag) Eksport łódzki po wypadkach angielskich. Kurjer Łódzki Nr. 273 — dn. 6. X. [3

(a) Krach Banku Handlowego w Łodzi — Rozwój Nr. 92 — dn. 3. IV. Nr. 94 — dn. 7. IV, Nr. 136 — dn. 19. V., Nr. 164 — dn. 17. Nr. 188 — dn. 12. VII. [4

(a) Nowy podział Łodzi na rewiry egzekucyjne. II. Republika Nr. 118 dn. I. V. [5

(a) Spis ludności w Łodzi. Głos Poranny Nr. 247 — dn. 10. IX. [6

(a) Wydatki i dochody miasta — preliminarz budżetowy Łodzi na rok 1931-32 — Kurjer Łódzki Nr. 44 — dn. 14. II. [7

(a) Wyższy Zakład naukowy w Łodzi dla fachowców przemysłu i handlu włókienniczego — Głos Poranny Nr. 61 — dn. 3. III. [8

(a) Zjazd delegatów Niemieckiego Związku Kulturalno-Gosp. w Łodzi — Kurjer Łódzki Nr. 82 — dn. 23. III. [9

(af) Die Zusammenkunft der ehemaligen Lodzer Seminaristen — Freie Presse Nr. 356 — dn. 30 XII. [10

(ag) Dom noclegowy dla kobiet w Łodzi II. Republika Nr. 327 — dn. 29. XI. [11

[1]) Indeks rzeczowy umieszczony w końcu Bibliografji ułatwia orjentację w treści artykułów. Bibliografja opracowana została alfabetycznie, według nazwisk autorów, gdzie zaś ich brak — według początkowej litery tytułu.

Panu Dr. Filipowi Friedmanowi, za łaskawą pomoc w opracowaniu prasy żydowskiej, składam uprzejme podziękowanie.

(ag) Eksport towarów łódzkich na bliski i daleki wschód wzrasta — Kurjer Łódzki Nr. 302 — dn. 4. XI. [12

Ajnenkiel Eugenjusz. Dzieje konfiskat „Łodzianina". Łodzianin Nr. 14 — dn. 17. XI. [13

— Napad na furgon pocztowy w Łodzi w dniu 17 maja 1907 roku. „Niepodległość" tom IV. kwiecień—wrzesień [14

— Pierwszy bunt robotników łódzkich w 1861 roku. Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. — Druk. Z. Manitius. — Łódź 1931 r. — str. 366—388+odbitka. [15

— Rewolucjoniści — Mściciele. Oblężenie i śmierć oddziału Dłużniewskiego w Łodzi — rok 1911" Łodzianin Nr. 8 — dn. 28 II. [16

— Robotnicza Łódź w dniu święta majowego. Łodzianin Nr. 18 dn. 9. VI. [17

— „Setki ludzi za jednego — zabójstwo fabrykanta Silbersztajna w Łodzi rok 1907". Łodzianin Nr. 10 — dn. 14. III. [18

— Śmierć Tomasza Książczyka — rok 1905. „Niepodległość tom V, listopad. [19

— To samo — „Łodzianin" Nr. 3 — dn. 24. I. [20

— Uczczenie pamięci cara Aleksandra II przez fabrykantów łódzkich. Łodzianin Nr. 38 — dn. 26. IX. [21

— „W przededniu rewolucji — strajk w fabryce Sztejnerta — rok 1904". Łodzianin Nr. 7 — dn. 21. II. [22

— Z kurzem krwi bratniej — (walki bratobójcze w Łodzi 1906-7). „Niepodległość„ tom IV, kwiecień. [23

— Z dawnych lat — walka robotników łódzkich o podłożu religyjnem. Łodzianin Nr. 39 — dn. 3. XI. [24

— Z pierwszych strajków (rok 1874). Łodzianin Nr. 11 dn. 21. II. [25

Akcja zadrzewienia miasta. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 51 str. 969—970 — dn. 22. XII. [26

A. N. „Berliner Tageblatt" o Łodzi — czego u nas nie dostrzegł zagraniczny gość — Dziennik Łódzki Nr. 16 dn. 4. X. [27

Andruszewski Józef Mjr. Naczelnik Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Gwardja Narodowa Miejska w Łodzi — Rok 1809—1815 — Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius, Łódz 1931 r. str. 223—242. [28

Anonim. — W sprawie „Krwawej Historji NPR". Łodzianin Nr. 1 dn. 10. I. [29

Apuchtin w łódzkiej szkole rzemieślniczej. Kurjer Łódzki Nr. 161 — dn. 14. VI. [30

Asz Szalom — Interwiew z — — — w sprawie żydowskich fabrykantów — Lodzer Tagblat Nr. 42 dn. 11. II. [31

Augustyniak Jan. Pamiętnik Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi. Wydawn. Koła Słuchaczy i Absolwentów W. S. N. P. S. i E. — Druk. Mazurkiewicz — Łódź 1931 — str. 51+5 ilustr. 8°. [32

(b) Katastrofalny stan finansów samorządu m. Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 152 — dn. 5. VI. [33

B Powstanie i działalność polskiego ruchu zawodowego w Łodzi. Praca Nr. 51 — dn. 20. XII., Nr. 52 — dn. 27. XII. [34

(b) Walny Zjazd robotników w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 240 — dn. 3. IX. [35

Bachulski Aleksy Dr. Kustosz Archiwum Skarbowego w Warszawie. Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi, Chrystjana Fryderyka Wendischa. Rocznik Łódzki tom II. Wyd. Arch. Akt. Dawn. — Nakł. m. Łodzi. — Druk. Z. Manitius — Łódź 1931 r. — str. 279—292. [36

Bałaban Majer, Dr. prof.: Wśród ksiąg jubileuszowych i pamiątkowych (omówienie I i II-ego tomu Rocznika Łódzkiego). Warszawa. — Nasz Przegląd — dn. 29. XI. [37

Bandrowski-Kaden — Odpowiedź na artykuł prezydenta Ziemięckiego w sprawie nagrody literackiej m. Łodzi. — Głos Poranny Nr. 82 — dn. 24. III. [38

Bandyci i bratobójcy — N. P. R.-Lewica w świetle wyroku sądowego. Łodzianin Nr. 8 — dn. 28. II. [39

Banki Łódzkie (na tle upadłości Banku Handlowego). Il. Republika Nr. 97 — dn. 10. IV. [40

Bank Spółdzielczy drobnych kupców. — Il. Republika Nr. 1 — dn. 1. I. [41

Bank Spółdzielczy Majstrów Fabrycznych. Wydawn. Banku Majstrów Fabr. Druk. Kędzierski — Łódz 1931. — [42

Dlaczego upadł *Bank* Handlowy — Głos Poranny Nr. 93 — dn. 4. IV. Nr. 95 — dn. 8. IV., Nr. 96 — dn. 9. IV., Nr. 98 — dn. 12 — IV, Nr. 100 — dn. 13. IV., Nr. 101 — dn. 14. IV., Nr. 102 — 15. IV., Nr. 108 — dn. 21. IV., Nr. 109 — dn 22. IV., Nr. 110 — dn. 22. IV., Nr. 133 — dn. 16. V., Nr. 134 — dn. 17. V., Nr. 137 — dn. 20. V., Nr. 164 — dn. 17. VI. [43

Echa nowych nadużyć w *Banku Handlowym* w Łodzi. Prąd Nr. 32 — dn. 29. XII. [44

Echa upadłości *Banku Handlowego* w Łodzi. — Prąd Nr. 93 — dn. 4. IV., Nr. 96 — dn. 9. IV., Nr. 97 — dn. 10. IV., Nr 250 — dn. 13. IX. [45

Echa Upadłości *Banku Handlowego* w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 93 — dn. 4. IV. [46

Battaglia — Forst Otto Dr. Rocznik Łódzki, poświęcony historji Łodzi i okolicy — Łódź wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi. Tom I. 1928 — Jahrbuch fuer die Geschichte und Kultur der Slawen — Wien. (recenzja). [47

Ben-Arje Ch. Reb Lajzerke Chazen — Lodzer Tagblat Nr. 246 — dn. 18. XII., Nr. 252 — dn. 25. XII. [48

Berlin M. Der Lodzer ruw E. M. Majzel yn reb S. Mochilewer. Lodzer Tagblat Nr. 112 — dn. 24. IV., Nr. 113 — dn. 25. IV. [49

Białkowski L. Rocznik Łódzki (recenzja). Ziemia Lubelska Nr. 236 — dn. 23. VIII. [50

Biblioteka harcerska w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 177 — dn. 1. VII. [51

Biuletyn Izby Lekarskiej w Łodzi. Wydawn. Izby lekarskiej — Druk. Państwowa — Łódź 1931. [52

Biuletyn Statystyczny — Eksport towarów włókienniczych zagranicę — Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 2 str. 46 — dn. 13. I. [53

— Nr. 5 — str. 88—89 — dn. 3. II; [54

— Nr. 18 — str. 379 — dn. 5. V; [55

— Nr. 22 — str. 456 — dn. 2. VI; [56

— Nr. 27 — str. 567 — dn. 1. VII; [57

— Frekwencja w teatrach, kinematografach i zakładach rozrywkowych w Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 16 — str. 325 — dn. 21. IV; [58

— statystyka odroczeń wypłat i upadłości — Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 5 — str. 89—90 — dn. 3. II; [59

— Nr. 17 str. 359 — dn. 28. IV; [60

— Nr. 25 str. 511 — dn. 23. VI; [61

— Nr. 29 str. 592 — dn. 21. VII; [62

— Nr. 37 str. 695 — dn. 1. IX; [63

— Nr. 40 str. 752 — dn. 6. X; [64

— Nr. 44 str. 826 — dn. 3. XI; [65

— statystyka protestów wekslowych w Łodzi Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 4 — str. 73 — dn. 27. I, Nr. 6 str. 99 — dn. 10. I; [66

— Nr. 16 — str. 315 — dn. 21. IV; [67

— Nr. 19 — str. 403 — dn. 12. V: [68

— Tramwaje w Łodzi (K. E. Ł. frekwencja pasażerów). Dziennik Zarządu m. Łodzi. Nr. 12 — str. 225 — dn. 24. III. [69

Erefnung fyn jidysze *buchbindereech*. Najer Folksblat Nr. 230 — dn. 16. X. [70

Budowa monumentalnego gmachu polskiej Y. M. C. A. w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 320 — dn. 22. XI. [71

Budowa szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi (odezwa Zarządu okręgu łódzkiego do społeczeństwa). — Kurjer Łódzki Nr. 57 — dn. 27 — II. [72

Budrys. Koncesjonowane domy rozpusty istniały w Łodzi od roku 1879-go ciesząc się poparciem magistratu i policji rosyjskiej. II. Republika Nr. 89 — dn. 31. III. [73

Brawerman Jonas. Samorząd Łódzki w XIX wieku (1810 —1869). Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius, Łódź 1931 r. str. 243—260. [74

(c) Fantastyczny budżet m. Łodzi. II. Republika Nr. 65 — dn. 7. III. [75

(c) Święto Legjonów w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 107 — dn. 20. IV. [76

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane — Organ Tow. Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi i Polskiego Przyrodniczego Tow. Pedagogicznego. Redaktor: Edward Mieczysław Potęga. Rocznik V. Wydawn. Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1931 r. str. 348+116 ilustr. 8°. [77

Dziesięciolecie *Diecezji Łódzkiej* pod rządami J. E. ks. Biskupa D-ra Wincentego Tymienieckiego. Dziennik Łódzki Nr. 59 — dn. 15. XI. [78

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 90 — dn. 1. IV. [79

(ex) Bolączki przemysłu Łódzkiego na forum parlamentarnem (przemówienie sen. Iwanickiego na plenum Senatu). Kurjer Łódzki Nr. 71 — dn. 13. III. [80

Elenchus cleri saecularis ac regularis dioceseos Lodziensis pro Anno domini 1931. Lodziae Sumptibus Curiae Episcopalis. Tipis: „St. Miszewski“ 16°. [81

(f) Międzynarodowe połączenie telefoniczne z Łodzią. Kurjer Łódzki Nr. 123 — dn. 5. V. [82

(f) *W* Łodzi powstanie Muzeum Rzemieślnicze. — Kurjer Łódzki Nr. 127 — dn. 10. V. [83

Ein Freudentag in der Lodzer *Freiwilligen Feuerwehr* — Neue Lodzer Zeitung Nr. 278 — dn. 11. X. [84

Friedmann Filip Dr. A kocker chusyd hot gebracht di mechanisze websztiln kajn Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 240 — dn. 11. XII. [85

— A socjaler konflikt yn Lodz unhojb 19-tn jurhyndert. „IWO-bleter", Wilno 1931 t. II zeszyt 1—2. [86

— Brief aus Lodz. „Slawische Rundschau", Praga, Rok III. Nr. 6. VI. [87

— Ceny domów i placów oraz kapitały mieszczan łódzkich u progu epoki przemysłowej. Łódzki Głos Obywatelski. Nr. 9 — IX. [88

— Das farcajtige Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 142 — dn. 25. V. [89

— Das Lodzer Stadtbild vor hundert Jahren. Neue Lodzer Zeitung Nr. 93 — dn. 5. IV. [90

— Die Anfaenge der deutschen Einwanderung nach Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 52 — dn. 22. II. [91

— Die Entstehung von Bałuty. Neue Lodzer Zeitung Nr. 334 — dn. 6. XII. [92

— Die ersten auslaendischen Handwerker in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 87 — dn. 29. III. [93

— Die Gruendung der Scheiblerschen Fabrik und der „Maschinenturm". Neue Lodzer Zeitung Nr. 106 — dn. 19. IV. [94

— Di naje ojftijen fyn jidn yn der lodzer industrie I. Lodzer Tagblat Nr. 246 — dn. 18. XII. i cz. II, Nr. 252 — dn. 25. XII. [95

— Ein Weberbrief von Anno Dazumal. Neue Lodzer Zeitung Nr. 59 — dn. 1. III. [96

— Erszter jidyszer fabrikant yn Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 222— dn. 20. XI. [97

— Historja przemysłu nakładowego w okręgu włókienniczym łódzkim. Prawda Nr. 14 — dn. 14. IV. [98

— Jak się Łódź przed laty bawiła. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 5 — maj. [99

— Jidn yn der lodzer Textilindustrie, Lodzer Tagblat Nr. 228 — dn. 27. XI. i cz. II. Nr. 234 — dn. 4. XII. [100

— Kryzysy przemysłowe w Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 3. III. [101

— Lodzer Amüsements in frueherer Zeit. Neue Lodzer Zeitung Nr. 141 — dn. 24. V. [102

Friedmann Filip Dr. Lodz im Krisenfeuer I. Neue Lodzer Zeitung Nr. 292 — dn. 25. X. [103

— Lodz im Krisenfeuer II. Neue Lodzer Zeitung Nr. 306 — dn. 8. XI. [104

— Łódzka komunikacja „dalekobieżna" przed 80 laty. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 7 — VII. [105

— Lodz im Krisenfeuer. — Die erste Lodzer Krisis in den Jahren 1930-31. Neue Lodzer Zeitung Nr. 292 — dn. 25. X. Nr. 305 — dn. 8. XI. [106

— Pierwsze konflikty społeczne w Łodzi. Głos Poranny Nr. 59 — dn. 1. III. [107

— Rola Żydów w rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego. „Miesięcznik Żydowski". Rok I. — Nr. 5. — Warszawa — str. 431—450. [108

— „Wochenschrift fuer Unterhaltung, Belehrung und Geschaeft". Neue Lodzer Zeitung Nr. 25 — dn. 25. I. [109

— Żydzi w Łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadjach jego rozwoju. Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius Łódz 1931 r. str. 319—366. [110

Frühling Jacek. Jak prowadzić teatry w Łodzi. Głos Poranny Nr. 127 — dn. 10. V. [111

G Bolączki finansowe Łodzi (interwencja magistratu w min. spraw wewn.w sprawie pożyczki na zakup akcji w elektrowni łódzkiej. Głos Poranny Nr. 17 — dn. 17. I. [112

g Eksport towarów włókienniczych w Łodzi na daleki wschód. Kurjer Łódzki Nr. 15 — 15. I. [113

(g) Jak pracuje wielki przemysł włókienniczy w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 30 — dn. 30. I. [114

G Klub Literacki w Łodzi. — Głos Poranny Nr. 87 — dn. 29. III. [115

(g) Łódzki B. B. W. R. w przededniu rozłamu. Rozwój Nr. 175 — dn. 28. VI. [116

(g) Pierwsza Wystawa Łódzkiego Instytutu Propagandy Sztuki. Il. Republika Nr. 45 — dn. 15. II. [117

(g) Zamierzenia Resursy Rzemieślniczej w Łodzi na rok 1931 — Kurjer Łódzki Nr. 13 — dn. 13. I. [118

Gacki Wł., Inspektor szkolny m. Łodzi. Dzieci łódzkie na kolonjach letnich. Głos Poranny Nr. 230 — dn. 30. VIII. [119

Wydzierżawienie *Galerji* Miejskiej Instytutowi Propagandy Sztuki — Krajowa Wystawa Współczesnej Książki polskiej i grafiki w Łodzi — „Sztuki Piękne " — Miesięcznik pośw.

arch. rzeźb. mal. grafice i zdobn. Rocznik VII. Nr. 1 str. 23—28. Kraków—Warszawa 1931.— [120

Gel. Nagroda Łodzi dla nauki i sztuki przedstawiana będzie co rok kolejno przedstawicielom malarstwa i rzeźby, literatury i wiedzy. Głos Poranny Nr. 120 — dn. 3. V. [121

Gel. Rozpaczliwa sytuacja Łodzi. Głos Poranny Nr. 151 — dn. 4. VI. [122

Geschaeftsbericht der Bank Lodzer Industrieller. Druk Z. Manitius, Łódź 1931. — [123

G. Sch. 35 Jahre Lodzer Tierschutzverein. Neue Lodzer Zeitung Nr. 292 — dn. 25. X. [124

Ein neuer *Haushaltsplan* der Stadt Lodz. — Lodzer Volkszeitung Nr. 246 — dn. 24. VIII. [125

Helman M. Przegląd Rocznika Statystycznego m. Łodzi za rok 1929. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 4 — kwiecień. [126

Hoefig Aleksander. „Lodzer Neustadt", Gruendung und Aufschwung der Lodzer neustaedtischen Tuchmacherkolonie „Freie Presse" i „Lodzer Volkszeitung" Nr. 120 — dn. 3. V. [127

— „Vom Deutschtum in Lodz", Quellenmaterial zur Gellenmaterial zur Geschichte des Lodzer Deutschtums I „Freie Presse" Nr. 141 — dn. 24. V. — II cz. Nr.161 — dn. 14. VI. [128

— „Lodzer Stadthaeupter". Antoni Czarkowski und Karl Tangermann „Freie Presse Nr. 175 — dn. 28. VI. [129

— „Lodzer Stadthaeupter": Karol Tangermann und Fr. Traeger. „Freie Presse" Nr. 195 — dn. 19. VII. [130

— Der Prozess um den Lodzer Stadtwald". Das Eigentumsrecht der Lodzer Buerger in der Darstellung des Bauernkommissars Prince I. „Freie Presse" Nr. 229 — dn. 23. VIII. II. Nr. 320 — dn. 24. VIII. [131

hw Jahresversammlung des Vereins fuer das Haus der Barmherzigkeit in Lodz. — Freie Presse Nr. 146 — 30. V. [132

(i) 20-lecie istnienia Tow. Rzem. „Resursa" w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 324 — dn. 26. XI, Nr. 331 — dn. 3. XII, Nr. 334 — dn. 6. XII., Nr. 335 — dn. 7. XII. [133

(i) Ankieta meldunkowa Łodzi. II. Republika Nr. 105 — dn. 18. IV. Nr. 124 — dn. 7. V. Nr. 129 — dn. 12. V. [134

(i) Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 71 — dn. 13. III. [135

(i) Inauguracja Uniwersytetu Powszechnego. Nowa placówka kulturalno-oświatowa w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 39 — dn. 9. II. i Nr. 41 — dn. 11. II. [136

(i) Kluby majstrów fabrycznych przy zakładach przemysłowych. — Kurjer Łódzki Nr. 5 — dn. 5. I. [137

(i) Nagroda miasta Łodzi dla przedstawicieli sztuki, literatury i nauki — II. Republika Nr. 284 — dn. 17. X. [138

Otwarcie *Instytutu.* Prawa Administracyjnego m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 43 — str. 803 — dn. 27. X. [139

Instytut Prawa Administracyjnego w Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 15 — str. 299—300 — dn. IV. [140

(i) Ogółem 4 tys. uczniów kształci się w szkołach zawodowych Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 76 — dn. 18. III. [141

(i) Pięciolecie przysposobienia wojskowego kobiet w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 342 — 14. XII. [142

i Robotniczy Bank Spółdzielczy w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 303 — dn. 5. XI. [143

i Samorząd gospodarczy rzemiosła łódzkiego w świetle cyfr. Kurjer Łódzki Nr. 101 — dn. 14. IV. [144

(i) Społeczna akcja pomocy dla najbiedniejszych m. Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 69 — dn. 11. III. [145

(i) Stan oświaty w powiecie łódzkim. Kurjer Łódzki Nr. 45 — dn. 15. II. [146

(i) Strajk włókniarzy w Łodzi. II. Republika Nr. 294 — dn. 27. X. [147

(i) Zjazd Wojew. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 68 — dn. 10. III. [148

I. C. Sytuacja łódzkiego przemysłu dzianego. II. Republika Nr. 170 — dn. 23. VI. [149

(—is) Budowa wodociągów w Łodzi. II. Republika Nr. 138 — dn. 21. V. [150

(—is) Łódź ma najgorsze drogi w Polsce — II. Republika Nr. 23. — dn. 23. I. [151

(—is) Nowe połączenia kolejowe Łodzi. II. Republika Nr. 137 — dn. 20. V. [152

(—is) Smutne horoskopy budowlane w Łodzi. II. Republika Nr. 117 — dn. 30. IV. [153

(—is) Wielka rozbudowa Łodzi — II. Republika Nr. 158 — dn. 11. VI. [154

I. Z-r. „Wystawa trzech plastyków polskich". Kurjer Łódzki Nr. 332 — dn. 4. XII. [155

Jarmolińska Helena: Szkodniki roślin najczęściej spotykane w okolicy Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane.

Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrod. im. St. Staszica. Druk. Państwowa Łódź 1931 r. str. 67—71. [156

Ein *Jubilaeum* deutschen Wirkens — 25 Jahre Verein deutschsprechender Meister und Arbeiter in Lodz. Lodzer Volkszeitung Nr. 278 — dn. 11. XI. [157

Jubileusz J. E. Ks. Biskupa dr. W. Tymienieckiego. Echo Nr. 313 — dn. 15. XI. [158

Jubileusz rządów J. E. Ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego. — Kurjer Łódzki 25. X. [159

K(argel) A(dolf). Lodzer Jahrbuch (recenzja). Freie Presse Nr. 209 — dn. 2. VII. [160

(k) Chojny—Widzew—Bałuty. Ciekawa charakterystyka przedmieść Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 76 — dn. 18. III. [161

(k) Delegaci Łodzi na kongres P. P. S. II. Republika Nr. 131 — dn. 14. V. [162

(K) Komitet Doraźnego Posiłku dla Najbiedniejszych w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 50 — dn. 20. II. [163

(K) Lista odznaczonych łodzian. Złote, srebrne i bronzowe krzyże zasługi. Kurjer Łódzki Nr. 311 — dn. 13. XI. [164

(k) Miasto broni się przed zagładą fałszywej regulacji. Śródmieście wyeliminowane z planu regulacyjnego. Kurjer Łódzki Nr. 95 — dn. 8. IV. [165

(K) Nadmierny budżet m. Łodzi powoduje przeciążenie podatkami ludności (memorjał sfer gosp. do władz centr.) II. Republika Nr. 1 — dn. 1. I. [166

(k) Parki, ogrody, zieleńce i skwery miasta w zakreślonym planie robót wiosennych. Kurjer Łódzki Nr. 76 — dn. 18. III. [167

K Szkoła dramatyczna w Łodzi — (wywiad z dyr. teatru). II. Republika Nr. 258 — dn. 21. IX. [168

Kaden Bandrowski Juljusz. Łódź w roli Koziej Wólki (skasowanie nagrody literackiej m. Łodzi). II. Republika Nr. 73 — dn. 15. III. [169

Kaden-Bandrowski Juljusz. Odpowiedź p. Prez. Ziemięckiemu (w sprawie nagrody literackiej m. Łodzi). II. Republika Nr. 82 — dn. 24. III. [170

Kalusiński Tadeusz, Mjr. Inż. Organizacja Skautowa w Łodzi. Moje wspomnienia (1910—1914). — Dla Polski. — Łódź w Legionach. — Nakł. Związku Legionistów Polskich — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 28. 32. [171

Kosińska Wanda. Pamięci Jadwigi Rowińskiej. Dla Polski. — Łódź w Legionach. — Nakł. Związku Legionistów Polskich. Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 58. [172

Katalog wystawy okrężnej tkanin i ceramiki spółdzielni „Ład“ — grafiki stowarzyszenia „Ryt” — rzeźb Henryka Kuny. — Nakł. I. P. S. Druk. Polska — Warszawa 1931 — str. 19—16° [173

Katalog 2-ch wystaw zbiorowych cechu Artystów Plastyków „Jednoróg“, Grupy Artystek Malarek „Kolor”. Nakł. I. P. S. Druk. Grapow — Łódź 1931 — str. 12—16°. [174

Katalog wystawy zbiorowej Stow. Plast. p. n. „Szkoła“ Warszawska”. Nakł. I. P. S. Druk. Garasiński — Warszawa 1931 — str. 11—16°. [175

Katalog II objazdowej wystawy pod nazwą Salon listopadowy — Nakł. I. P. S. Druk. Garasiński — Warszawa 1931 — str. 23—16°. [176

Katalog 5-tej wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Lucjan Adwentowicz, Tytus Czyżewski, Leonard Pękalski, Aleksander Rafałowski. Nakł. I. P. S. Druk. Grapow — Łódź 1931 — str. 8—16°. [177

Katalog VI. wystawy dzieł sztuki — Michał Boruciński, Władysław Skoczylas, Wojciech Weis. Nakł. I. P. S. Druk. Garasiński — Warszawa 1931 — str. 7—16°. [178

Katalog 2-ch wystaw zbiorowych Wydawn. Instyt. Propag. Sztuki — Druk. Grapow. — Łódź 1931 — 16°. [179

Kempner Stanisław, Naczelnik Wydz. Zdrow. Publ. Mag. m. Łodzi. Budżet Wydziału Zdrowotności Publicznej na rok adm. 1931-32 — Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 11 — str. 207—212 — dn. 17. III. [180

Kirkien Leszek dr. Interesy Łodzi — (referat wygłoszony na konferencji prasowej polsko-rumuńskiej) — Głos Poranny Nr. 240 — dn. 3. IX. [181

— Szkolenie zawodowe *kobiet* na terenie województwa Łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. 269 — dn. 2. X. [182

Kolonja mieszkaniowa Z. U. P. U. w Łodzi — Prawda Nr. 25 — dn. 21. VI. [183

Koło czynnych kooperatystek w Łodzi — Łodzianin Nr. 42 — dn. 24. X. [184

Komedja planu regulacyjnego — II. Republika Nr. 113 — dn. 26. IV. [185

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi. II. Republika Nr. 1 — dn. 1. I. [186

Komunikacja w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 465. [187

Okręgowa *konferencja* w sprawach społeczno-oświatowych w Łodzi. „Polska Oświata Pozaszkolna". Nakł. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Druk. „Nasza Drukarnia". — Warszawa 1931 — str. 299—300. [188

Konjunktura przemysłu łódzkiego. — Prąd Nr. 175 — 28. VI. [189

Konjunktury wywozowe przemysłu łódzkiego — Praca Nr. 16 — dn. 19. IV. [190

Kon Piotr. Najstraszniejszy w dziejach ruchu robotniczego w Polsce — lokaut sześciu wielkich fabryk łódzkich. Głos Poranny Nr. 313 — dn. 15. XI. [191

Konsekracja dzwonów kościelnych parafji św. Teresy w Łodzi. Wydawn. Par. św. Teresy — Druk. Państwowa — Łódź 1931 — str. 30—16°. [192

Kossmann Oskar. Przyczyny geograficzne powstania przemysłu włókienniczego w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrod. im. St. Staszica. Druk. Państwowa Łódź 1931 r. — str. 28—41—8°. [193

— Zabudowanie m. Łodzi pod wzgledem krajobrazowym. Czasopismo Przyrodnicze. Rocznik V. Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa. — Łódź 1931 — str. 185—214. [194

O obniżenie *kosztów* leczenia w szpitalach dla umysłowo chorych (Memorjał Magistratu m. Łodzi do M. S. W.). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 47 — str. 885—887 — dn. 24. XI. [195

Kozielski Wł. Na szlaku legjonistów Piotrków—Łódź. Kurjer Łódzki Nr. 198 — dn. 22. VII. Nr. 199 — dn. 23. VII. [196

Kr. Imponujący rozwój tramwajów w Łodzi. II. Republika Nr. 1 — dn. 1. I. [197

Krause Richard. Die Wünschelrute im Lodzer Elektrizitätswerk. Freie Presse — dn. 20. III. [198

Kronika Akademickich Kół Łodzian. Kurjer Łódzki Nr. 94 — dn. 4. IV. [199

Kronika Gminy wyznaniowej-żydowskiej w Łodzi. Rok II, Wydawn. Gmina wyzn. żydowska w Łodzi — Druk. B-ci. Smolarskich — Łódź 1931 — str. 38 + 30 + 37. 8°. [200

Kulejowski Stanisław: Realizacja idei ochrony przyrody na terenie województwa łódzkiego. Czasopismo przyrodnicze Ilustrowane. Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrod. im. St. Staszica. Druk. Państwowa Łódź 1931 r. — str. 61—67—8° [201

Kurs spółdzielczy dla nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi — „Społem" Nr. 24 — str. 27 — Warszawa 1931. [202

Kustrzyński Stefan i Jaroszyński Adam. Informator sądowy na rok 1931 dla Łódzkiego Okręgu Sądowego wyd. VI Druk. Państwowa — Łódź 1931 — str. 68—16°. [203

Krzywobłocki Bolesław inż. Szkolnictwo zawodowe na terenie województwa łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. 188 — 12. VII. [204

Lak W. Nagroda literacka m. Łodzi — II. Republika Nr. 73 — dn. 18. III. [205

Legjoniści — Łodzianie polegli na polu chwały. Dla Polski — Łódź w Legjonach — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 64—72. [206

Lipińska Bronisława. Gdy pierś legjonowa krwawiła z ran. (Kartki z pamiętnika). Dla Polski — Łódź w Legjonach — Nakł. Związku Legjonistów Polskich — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 48—50. [207

Lipińska-Wyszyńska Dionizia. Liga Kobiet w Łodzi w latach 1914—1916. Dla Polski. Łódź w Legjonach — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 51—52. [208

Lipiński Wacław Mjr. dr. Jak zginął Jerzy Szletyński, wyjątek z listu Wacława Lipińskiego. — Dla Polski. Łódź w Legjonach. Nakł. Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 62—63. [209

— Łódź w moich wspomnieniach. Dla Polski. — Łódź w Legjonach. — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. — Drukarnia Polska — str. 33—40. [210

L. L. Inż. Sprawy kanalizacyjne Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 6 — czerwiec. [211

I. M. „Kropla mleka" w Łodzi — Echo Nr. 144 — dn. 28. V. [212

Lipowski I. Dr. Iidn yn der hajmarbet yn Pojln. Najer Folksblat Nr. 242 — dn. 20. X. Nr. 250 — dn. 29. X. [213

L. Z. Piękna Łódź — zadrzewienie i trawniki w Łodzi — Warszawa. — Kurjer Warszawski Nr. 50 — dn. 20. II. [214

Litwin Józef. Administracja m. Łodzi, jako przedsiębiorca włókienniczy w pierwszej połowie XIX. stulecia, w świetle dokumentów. Rocznik Łódzki tom II. Wydawnistwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius, Łódź 1931 r. — str. 293—318— [215

— Bunt tkaczy ręcznych w Łodzi — II. Republika Nr. 233 — dn. 27. VIII. [216

— Codzienna adwokatura w Łodzi (w dawnej Łodzi). Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2. Luty. [217

— Gwardja miejska w Łodzi — II. Republika Nr. 222 — dn. 15. VIII. [218

— Historyczne nazwy ulic w Łodzi. II. Republika Nr. 25 — dn. 25. I. [219

— Jak powstała Łódź — II. Republika Nr. 92 — dn. 3. IV., Nr. 93 — dn. 4. IV. [220

— Łódź w ogniu kryzysów przemysłowych — (przed 50 laty). Łódzki Głos Obywatelski Nr. 4 — kwiecień. [221

— Monopol na muzykę w dawnej Łodzi. II. Republika Nr. 24 — dn. 24. I. [222

— Najstarszy ratusz Łódzki. II. Republika Nr. 168 — dn. 18. VI. [223

— Pierwszy proces kryminalny w Łodzi (przed 150 laty). II. Republika Nr. 11 — dn. 11. I. 224

— Pierwsze władze w Łodzi. II. Republika Nr. 34 — dn. 4. II. [225

— Początki medycyny dawnej Łodzi. II. Republika Nr. 1. — dn. 1. I. [226

— Projekt politechniki w Łodzi. II. Republika Nr. 103 — dn. 16. IV. [227

— Sport i teatr w dawnej Łodzi. II. Republika Nr. 122 — dn. 5. V. [228

— Styl urzędowy starej Łodzi. II. Republika Nr. 165 — dn. 18. VI. [229

Łaniewski J. Ruch spółdzielczy w okręgu łódzkim. Praca Nr. 24 — dn. 14. VI. [230

Rozbudowa *Łodzi* za parawanem komisji — rewelacyjne oświadczenie przedstawicieli przemysłu i właścicieli nieruchomości. Kurjer Łódzki Nr. 109 — dn. 22. IV., Nr. 110 — dn. 23. IV. [231

Piękna *Łódź.* Długotrwała walka o regulację miasta. Głos Poranny Nr. 346 — dn. 20. XII. [232

Łódź pionierką czynnej współpracy kobiet „Społem“ Nr. 11 — str. 31. Warszawa. [233

Łódź wyłączona z rządowej akcji zniżki cen (międzyministerjalna komisja badała wczoraj włókiennictwo na miejscu) Głos Poranny Nr. 55 — dn. 25. II. [234

Dla *Polski. Łódź w legjonach.* Wydane w dniu poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów Polskich w Łodzi. Łódź 19. IV. 1931 r. Nakł. Zw. Leg. Polskich. Oddział w Łodzi. — Druk. Polska, Lud. Mazurkiewicza i S-ki. — str. 84+38 ilustr. 8°. 235

Łódź na drugim Międzynarodowem Zjeździe Szpitalnictwa w Wiedniu. — Kurjer Łódzki Nr. 287 — dn. 20. X. [236

Z dni listopadowych w *Łodzi* — rozbrojenie okupantów niemieckich 11. XI. 1918 r. — Dziennik Łódzki Nr. 54 — dn. 11. XI. [237

Łódź — musi mieć zdrową wodę — (plany kanalizacyjne inż. Lindley'a). Express Nr. 182 — dn. 2. VII. [238

Łódź a bojkot Chin — Możliwości eksportowe łódzkiego przemysłu włókienniczego. Dziennik Łódzki Nr. 20 — dn. 8. X. [239

Łódź (recenzja II tomu Rocznika Łódzkiego). Freie Presse Nr. 226 — dn. 22. VIII. [240

Łuczyński Narbut Aleksander gen. Za brata. Wspomnienie pośmiertne o łódzkim harcerzu Zdzisławie Chabowskim. Dla Polski. Łódź w legjonach. Nakł. Zw. Legjonów Polsk. Oddział w Łodzi. — Łódź 1931. — Druk. Polska — str. 59. 61. [241

m Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 18 — dn. 18. I. [242

Manugiewicz Jan. Cmentarzysko odkryte pod Łodzią, pochodzące z przed trzech tysięcy lat. — Głos Poranny Nr. 320 — 22. XI. [243

Martynowski Stefan. Łódź w ogniu. Nakł. autora. Druk. Udziałowa Łódź 1931 — str. 183+85 ilustr. 8°. [244

M. G. Łódź nie wykorzystuje wszystkich możliwości eksportowych do Chin. — Głos Poranny Nr. 89 — dn. 31. III. [254

M. Hor. Inauguracyjna wystawa I. P. S. Głos Poranny Nr. 290 — dn. 23. X. [246

Miller Henryk. Ostatnie godziny (przeżycia więźnia politycznego w roku 1908). Łodzianin Nr. 17 — dn. 1. V. [247

Mittelstaedt Edward dr. Inspektor szpitalnictwa miejskiego. Ilość łóżek szpitalnych w Łodzi w r. 1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 7 — str. 119—121 — dn. 17. II. [248

Morawski Michał Ks. Prof. Dr. Materjały do dziejów m. Łodzi w Archiwum Akt Kapituły Katedralnej Włacławskiej. Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi, Druk. Z. Manitius, Łódź 1931 r. — str. 1—52. [249

Mowal. Pierwszy bunt robotników łódzkich w roku 1861 — (recenzja). Łodzianin Nr. 38 — dn. IX. [250

M. W. Zmiany strukturalne włókiennictwa łódzkiego. — Nowe warunki pracy. Kurjer Łódzki Nr. 163 — dn. 21. VI. [251

Nowe *nabytki* Muzeum Miejskiego. Cenne Wykopaliska. „Sztuki Piękne". Miesięcznik pośw. arch. rzeźb. mal. graf. i zdobn. Rocznik VII. Nr. 10 — str. 338 — Kraków—Warszawa. [252

Nędza Robotnicza Łodzi — Łodzianin Nr. 37 — dn. 19. IX. [253

Nieporozumienia w łonie Magistratu m. Łodzi i P. P. S. Dlaczego wiceprezydent Wieliński opuścił szeregi partyjne. Kurjer Łódzki Nr. 94 — dn. 7. IV. [254

Ob Inauguracja Klubu Literackiego. Głos Poranny Nr. 106 — dn. 19. IV. [255

Obchód 10-cio lecia djecezji łódzkiej. Prąd Nr. 294 — dn. 27. X. [256

Ochocki Stanisław. Działalność Zw. Akademickich Kół Łodzian w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 91 — dn. 4. IV. [257

Obs Kryzys zaufania na łódzkim rynku. II. Republika Nr. 213 — dn. 6. VII. [258

Observer Agonja łódzkiego City. Głos Poranny Nr. 16 — dn. 16. I. [259

Opieka nad zabytkami w Łodzi. Kurjer Warszawski Nr. 91 — dn. 4. IV. [260

Opieka Socjalistycznego Samorządu nad biednemi mieszkańcami. Łodzianin Nr. 37 — dn. 19. IX. [261

Opieka Społeczna w Łodzi w latach 1928—1930. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 1262—1264. [262

Opieka Społeczna w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 84. [263

Oświadczenie w sprawie dr. Wielińskiego. Łodzianin Nr. 11. — dn. 11. IV. [264

Oświata, kultura i sztuka w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 138, 201, 1077. — [265

Oświata w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 1021—1022. — [266

Oświetlenie w Łodzi. Samorząd Miejski — Rok XI. — Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 82. [267

Kto usiłował robić krwawą łaźnię *„pepesowcom?"* Łodzianin Nr. 7 — dn. 21. II. 1931. [268

(p) Nowe pożyczki dla Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 125 — dn. 7. V. [269

Cztery tysiące członków pracuje na terenie oddziału Łódzkiego *P. C. K.* Kurjer Łódzki Nr. 41 — dn. 11. II. [270

Perlmuter S. 50 jur Rumszynski. Najer Folksblat Nr. 88 — dn. 17. IV. [271

Piechal Marjan. Powstanie i cel łódzkiego Klubu Literackiego (inauguracyjne przemówienie w dniu 12. IV. r. b.). Głos Poranny Nr. 106 — dn. 19. IV. [272

Pięć lat Łódzkiego Związku bokserskiego. II. Republika Nr. 5 — dn. 5. I. [273

Pięciolecie pracy P. W. Kobiet na terenie Łodzi. — Dziennik Łódzki Nr. 86 — dn. 12. XII. [274

Pietrzak Henryk. Łódź musi dymić. — Dziennik Łódzki Nr. 23 — dn. 11. X. [275

W sprawie *planu* regjonalnego m. Łodzi. — Łódzki Głos Obywatelski Nr. V. — maj. [276

Plantacje w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wyd.Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 874, 1127. [277

P. M. K. Die Jubilaemsfeier der Christlichen Gemeinschaft in Lodz. Freie Presse Nr. 306 — dn. 7. XI. [278

Podgórski Zygmunt. Stan pracowni przyrodniczych w szkołach powszechnych na terenie województwa łódzkiego. Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. — Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrodn. im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1931 r. — str. 54—61. [279

— Pracownie przyrodnicze i robót ręcznych na terenie województwa Łódzkiego. Druk. Państwowa. — Łódź 1931. [280

Polecki Wacław p. o. Kierownika Oddziału Prasowego Magistratu m. Łodzi. Prace Samorządu łódzkiego na polu oświaty i kultury w okresie lat 1928—1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 35 — str. 665—668 — dn. 1. IX. [281

— Prace Wydziału Plantacyj Miejskich w okresie lat 1928—1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 36 — str. 677 — dn. 8. IV. [282

— Miejska akcja pomocy społecznej w latach 1928—1930 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 39 — str. 729—733 — dn. 29. IX. [283

Precz z *pomysłami,* wymierzonemi w robotnika! Memorjał Związku Robotników i Robotnic przemysłu włókienniczego „Praca" w Łodzi do Min. Pracy przeciwko zamierzonej nowelizacji Ustawy o Kasach Chorych. „Praca" Nr. 14 — dn. 5. IV. [284

Postulaty komunikacyjne Łodzi (przedstawiciele magistratu zobrazowali p. ministrowi Kühnowi wszystkie braki i niedomagania komunikacyjne naszego miasta). II. Republika Nr. 80 — dn. 22. III. [285

Prace nad planem Regulacji Miasta (Z posiedzenia komisji Regulacyjnej). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 12 — str. 223—224 — dn. 24. III., Nr. 29 str. 589—590 — dn. 21. VII. [286

Prace Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi nad problemem gospodarki drogowej i ruchu samochodowego. Kurjer Łódzki Nr. 287 — dn. 20. X. [287

Problem budownictwa w Łodzi (prace nad miejscowymi przepisami policyjno-budowlanymi). Kurjer Łódzki Nr. 50 — dn. 19. II. [288

Problemy Komunikacyjne Łodzi (konferencja przedstawicieli miasta z p. ministrem Kühnem w sprawie zagadnień komunikacyjnych). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 14 — str. 267—270 — dn. 7. IV. [289

Projekt Statutu nagrody literackiej m. Łodzi „Sztuki Piękne", Miesięcznik pośw. arch. rzeźb. mal. graf. i zdobn. Rocznik VII. Nr. 6 — str. 234 — Kraków—Warszawa. [290

Protokół pierwszego posiedzenia Sejmiku łódzkiego. — Nakł. Sejmiku Łódzkiego. Druk. Baranowski — Łódź 1931. [291

Protokół 1 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z 8 stycznia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 5 — str. 81 — dn. 3. II. [292

— 2 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 13 stycznia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 6 str. 95—98 — dn. 10. II. [293

— 3 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej w dn. 28 stycznia 1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 7 str. 122—136 — dn. 17. II. [294

— 4 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 29 stycznia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 8 — str. 145—149 — dn. 24. II. [295

— 5 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 5 lutego 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 8 — str. 149—153 — dn. 24. II. [296

— 6 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 12 lutego 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 9 — str. 157—174 — dn. 31. II. i Nr. 10 — str. 197—202 — dn. 10. III. [297

— 7 (V sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dn. 5 marca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 11 — str. 212—213 — dn. 17. III. [298

8 V (sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dn. 9 marca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 12 — str. 224—225 dn. 24. III. [299

— 9 (V sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dn. 10 marca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 13 — str. 243—253 — dn. 31. III. [300

— 10 (V sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dn. 12 marca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 14 — str. 270 — dn. 7 IV. Nr. 15 — str. 289—299 dn. 14 IV. [301

— 11 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 24 marca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 16 — str. 309—320 dn. 21 IV. Nr. 17 — str. 349—356 dn. 28 IV. [302

— 12 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 23 kwietnia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 19 — str. 394—403 — dn. 12. V. [303

— 13 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 12. maja 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 21 — str. 433—437 dn. 26. V. [304

— 14 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 12 maja 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 22 — str. 446—456 — dn. 2. VI. [305

Protokół 15 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 28 maja 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 23 — str. 473—478 — dn. 9. VI. [306

— 16 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 15 czerwca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 25 — str. 501—509 dn. 23. VI. [307

— 17 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 18 czerwca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 26 — str. 524—531 — dn. 30 VI. [308

— 18 (V sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dn. 24 czerwca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 27 — str. 545—546 — dn. 1. VII. [309

— 19 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 24 czerwca 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 27 — str. 546—547 — dn. 1. VII. [310

— 20 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 9 września 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 38 — str. 705—721 — dn. 22. IX. [311

— 21 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 17 września 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 40 — str. 744—751 — dn. 6 X. Nr. 41 str. 762—773 — dn. 13. X. [312

— 22 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 29 września 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 42 — str. 787—789 — dn. 20. X. [313

— 23 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 8 października 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 44 str. 809—817 — dn. 3. XI. Nr. 45 — str. 840—855 — dn. 10. XI. [314

— 24 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 15 października 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 46 — str. 864—870 dn. 17 XI. [315

— 25 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 12 listopada 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 48 — str. 896—908 dn. 1. XII Nr. 49 — str. 923—937 — dn. 9. XII. [316

— 26 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 3 grudnia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 50 — str. 948—959 — dn. 1. VII. [317

— 27 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 16 grudnia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 51 — str. 971—976 — dn. 22. XII. [318

— 28 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 17 grudnia 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 52 — str. 981—989 — dn. 29 XII. [319

Fermenty w Łódzkiej *P. P. S.* Kurjer Łódzki Nr. 95 — dn. 8. IV. Nr. 96 — dn. 9. IV., Nr. 97 — dn. 10. IV. Nr. 98 — dn. 11. IV. — Nr. 101 — dn. 14. IV. Nr. 102 — dn. 15. IV. — Nr. 164 — dn. 17. VI. Nr. 166 — dn. 19. VI. [320

Jak upada *przemysł* łódzki (porównanie ze stanem przedwojennym). Prąd Nr. 44 — dn. 13. II. [321

Przepisy o przymusie kanalizacyjnym w Łodzi — Łódzki Głos Obywatelski Nr. 3 — marzec Nr. 4 — Kwiecień Nr. 5 — maj Nr. 6 — czerwiec, Nr. 8 — sierpień Nr. 9 — wrzesień Nr. 10 październik Nr. 11 — listopad Nr. 12 — grudzień. [322

(r) Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. 182 — dn. 6. VII. [323

Rachalewski Stanisław. Anno Domini 1923 — Akt evekcyjny nadający wsi Łodzia godność miasta. Kurjer Łódzki Nr. 207 — dn. 31 VII. [324

— Boże Narodzenie w roku 1845 (z historji Łodzi) Kurjer Łódzki Nr. 352 — dn. 24. XII. [325

— Dawny ratusz łódzki — Fryderyk Schloesser ofiarodawca zegara ratuszowego. Kurjer Łódzki Nr. 219 — dn. 12. VIII. [326

— „Dostojnym cieniom przeszłości". Kurjer Łódzki Nr. 205 — dn. 29. VII. [327

— Generał na dewocji (Ksawery Dąbrowski). Kurjer Łódzki Nr. 301 — dn. 3. XI. [328

— Gwardja Narodowa miejska w Łodzi. Straż miasta w latach 1809—15. Kurjer Łódzki Nr. 214 — dn. 7. VIII. [329

— Jak Łódź walczyła z klęską bezrobocia w 1863 r. Kurjer Łódzki Nr. 208 — dn. 1. VIII. [330

— Jastrząb Imć pana Stasia (gawęda z życia starej Łodzi) Kurjer Łódzki Nr. 339 — dn. 11. XII. [331

— Instytut Politechniczny w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 200 — dn. 23. IX. [332

— Karmazyn Boruta (Legenda starej Łodzi). Kurjer Łódzki Nr. 348 — dn. 20. XII. [333

— Ksiądz Stanisław Staszic w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 316 — dn. 20. XI. [334

— Krzywoprzysięstwo szlachcica (gawęda z życia starej Łodzi). Kurjer Łódzki Nr. 357 — dn. 31. XI. [335

— Likwidacja powstania listopadowego w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 302 — dn. 4. IX [336

— Łódź arsenałem broni palnej. Kurjer Łódzki Nr. 289 — dn. 22. X. [237

Rachalewski Stanisław. Łódź — królewskie miasto Jagiełły. Kurjer Łódzki Nr. 220 — dn. 13. VII. [338

— Łódź — królowi Władysławowi Jagielle. Kurjer Łódzki Nr. 256 — dn. 19. IX. [339

— Łódź miastem przeszłości. — Nie tak to illo tempore bywało. — Kurjer Łódzki Nr. 285 — dn. 18. X. [340

— Łódź miastem teatrów. Kurjer Łódzki Nr. 277 — dn. 10. X. [341

— Łódź — to nie fajka z saskiej porcelany. — Kurjer Łódzki Nr. 276 — dn. 9. X. [342

— Łodzianie o stolicy polskiej pracy. Kurjer Łódzki Nr. 261 — dn. 24. IX. [343

— Łódź w walce o teatr polski. Rok 1912-13. Kurjer Łódzki Nr. 281 — dn. 14. X. [344

— Łódź w walce o teatr polski. Rok 1913-14. Kurjer Łódzki Nr. 287 — dn. 21. X. [345

— Łódź w walce o teatr polski. Rok 1915. Kurjer Łódzki Nr. 296 — dn. 29. X. [346

— Łódź w walce o teatr polski. Kurjer Łódzki Nr. 297 — dn. 30. X. [347

— Metropolja przemysłu a osada tkaczy. Kurjer Łódzki Nr. 216 — dn. 9. VIII. [348

— Mieszkańcy Starej Łodzi i ich zajęcia. Kurjer Łódzki Nr. 225 — dn. 19. VIII. 349

— Moralność i obyczajowość Starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 217 — dn. 10. VIII. [350

— Muzeum im. Bartoszewiczów w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 268 — dn. 1. X. [351

— Nazwiska mieszkańców Łodzi w XVI-stuleciu. Kurjer Łódzki Nr. 211 — dn. 4. VIII. [352

— Nędza Łodzi w latach 1844-45. Kurjer Łódzki Nr. 210 — dn. 3. VIII. [353

— Niedostępna sąsiadka Łodzi (Widzew). Kurjer Łódzki Nr. 303 — dn. 5. XI. [354

— Osada rękodzielnicza Łódka w 1827 r. Kurjer Łódzki Nr. 264 — dn. 27. IX. [355

— Pierwsza w Łodzi przędzalnia bawełny. Kurjer Łódzki Nr. 310 — dn. 12. XI. [356

— Pierwszy bunt robotników łódzkich. Kurjer Łódzki Nr. 213 — dn. 6. VIII. [357

— Propinacja Starej Łodzi. Pędzenie gorzałki i warzenie piwa. Kurjer Łódzki Nr. 257 — dn. 20. IX. [358

Rachalewski Stanisław. Przy prządnicach Starej Łodzi. Udział żydów w przemyśle naszego miasta. Kurjer Łódzki Nr. 216 — dn. 9. VIII. [359

— Ród Rosickich — rodem najstarszym. Kurjer Łódzki Nr. 218 — dn. 11. VIII. [360

— Serwilistyczny panegiryk w dziejach miasta. Kurjer Łódzki Nr. 306 — 8. XI. [361

— Spowiedź kata łódzkiego, niemca, Ryszarda Fremla — Kurjer Łódzki Nr. 320 — dn. 22. XI., Nr. 321 — dn. 23. XI., Nr. 322 — dn. 24. XI., Nr. 323 — dn. 25. — XI., Nr. 324 — dn. 26. XI., Nr. 325 — dn. 27. XI., Nr. 326 — dn. 28. XI., Nr. 328 — dn. 30., XI. Nr. 329 — dn. 1. XII., Nr. 331 — dn. 3. XII. [362

— Stan gospodarczy i ekonomiczny miasta w 1860 r. Kurjer Łódzki Nr. 212 — dn. 5. VIII. [363

— Uczcijmy pamięć możnego protektora Łodzi. Marmurowa tablica z podobizną króla Władysława Jagiełły winna się znaleźć na płaszczyźnie muru ratusza miejskiego. Kurjer Łódzki Nr. 209 — dn. 2. VIII. [364

— Udział Łodzi w powstaniu listopadowem. Kurjer Łódzki Nr. 286 — dn. 19. X. Nr. 287 — dn. 20. X. Nr. 288 — dn. 21. X. Nr. 290 — dn. 23 — X. Nr. 291 — dn. 24. X. Nr. 327 — dn. 29. XI. [365

— Ulicami Starej Łodzi — geneza i metarorfoza nazw oraz zmiana kierunków ulic. — Kurjer Łódzki Nr. 206 — dn. 30. VII. [366

— W dworku Imci pana Michała (Gawęda z życia starej Łodzi). Kurjer Łódzki Nr. 355 — dn. 29. XII. [367

— W piekiełku starej Łodzi. Kurjer Łodzki Nr. 338 — dn. 10. XII. [368

— Życie mieszkańców za murami wielkiej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 344 — dn. 15. XII. [369

— Żydzi w przemyśle Starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 222 — dn. 15. VIII. [370

Raciborski Józef: Bibliografja Łodzi za lata 1928-1929-1930. — Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius. Łódź 1931 — str. 417—498 + odbitka. [371

— Łódź w 1860 roku (Źródła). Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk Z. Manitius — Łódź 1931 r. — str. 397— 416 — [372

— Sprawozdanie archiwalne. — Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius. — Łódź 1931 r. — str. 509—515. [373

Z za kulis *Rady* Grodzkiej B. B. w Łodzi. Łodzianin Nr. 22, 23., 24., 25., 26., 27. i 28., z dn. 6. VI., 13. VI., 20. VI., 27. VI., 4. VII., 11. VII. i 18. VII. [374

Rapalski Stanisław — Przeciw nacjonalistycznym hecom. Łodzianin Nr. 3 — dn. 24. I. [375

Regulamin wyborów członków Komisji Emerytalnych z ramienia pracowników Zarządu miejskiego. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 52 — str. 985—989 — dn. 29. XII. [376

Regulamin i książka drogowa Motocyklowego Zjazdu Gwiaździstego w Łodzi. Wydawn. Bar Kochba. Druk. Cytter — Łódź 1931 — str. 20—16°. [377

Rimler Karol, Kierownik Biura Głównego Wydziału Kanalizacji i Wodociągów. — Przepisy kanalizacyjne m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 15 — str. 287—289 — dn. 14. IV. [378

Robotnicy Łodzi przed walką. Łodzianin Nr. 22 — dn. 6. VI. [379

Dziesięcioletnia *Rocznica* Rządów Pasterskich J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego — diecezją łódzką. Prąd — 15. XI. [380

Rocznik Łódzki poświęcony historji Łodzi i okolicy. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Tom II. — pod redakcją Józefa Raciborskiego, przy współudziale Bronisława Ziemięckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Nakł. Miasta Łodzi. Druk. Z. Manitius — Łódź 1931 r., — str. 515+nlb. 11+5 planów+1 tablica — 8°. [381

Rogof Hilel. Bałut der kwartał fyn jidyszer unrymkajt yn Lodz. Najer Folksblat Nr. 12 — dn. 14. I. [382

Rogowicz Stefan. Park im. Sienkiewicza w Łodzi. — Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Rocznik V, Wydawn. Tow. Przyrod. im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1931 r. — str. 41—54 i odbitka. [383

Rol. Wystawa obrazów artystów plastyków w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 14 — dn. 14. I. [384

Romanowski Stanisław Łódź — a powstanie 1863 r. Bitwa pod Dobrą. Kurjer Łódzki Nr. 27 — dn. 27. I. Nr. 28. dn. 28. I. Nr. 29 — dn. 29. I. [385

Rosset Edward, Naczelnik Wydz. Statystyczn. Magistratu m. Łodzi. Alkohol w życiu robotnika (referat wygłoszony na IX. Polskim Kongresie Przeciwalkoholicznym w Wilnie). Dziennik Zarządu m. Łodzi. Nr. 10 — str. 191 — 197 — dn. 10. III. [386

Rosset Edward Prostytucja i choroby weneryczne w Łodzi. Nakł. Wydz. Zdrow. Publ. Magistratu m. Łodzi. Druk. Kulisz — Łódź 1931 — str. 32—8°. [387

O uporządkowanie i *rozbudowę* urządzeń kolejowych (konferencja przedstawicieli miasta w Ministerstwie Komunikacji). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 22 — str. 445—446 — dn. 2. VI. [388

Rżewski Aleksy. Z czasów rewolucyjnych. — Łódź w styczniu 1905 r. — Dla Polski. Łódź w Legionach. — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 16—19. [389

— Łódź przed 26-u laty. II. Republika Nr.202 — dn.26.VII.

— W walce o wolność z trójzaborcami. Wspomnienia. Łódź 1931. Nakł. Księgarnia Czytaj — str. 251. [390

S Co Łodzianie czytają. II. Republika Nr. 221 — dn. 14. VIII. [391

S Magistrat hamuje ruch budowlany w Łodzi. II. Republika Nr. 76 — dn. 18. III. [392

—s— Ogród Zoologiczny w Łodzi (projekt) — II. Republika Nr. 232 — dn. 26. VIII. [393

(S) Tajemnica Wydziału Kanalizacyjnego. II. Republika Nr. 346 — dn. 18. XII. Nr. 347 — dn. 19. XII. [394

S Tragiczna sytuacja bezrobocia w Łodzi. II. Republika Nr. 10 — dn. 10. I. [395

S Zagadnienie drugiej hipoteki w związku z przymusem kanalizacyjnym w Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 8 — sierpień. [396

Salon listopadowy — Muzeum Miejskie. Zrzeszenie artystów malarzy w Łodzi — „Sztuki Piękne", Miesięcznik pośw. arch. rzeźb. mal. grafice i zdobn. Rocznik VII. Nr. 3 str. 104—107 — Kraków—Warszawa 1931 —. [397

(sa) Nowi ławnicy Sądu Pracy w Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 22 — dn. 22. I. [398

(Sa) Wystawa prac uczenic i uczniów publicznych szkół zawodowych dokształcających w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 176 — dn. 30. VI. [399

(Sap) Eksport Łódzki do Rumunji uzyska możliwości większej ekspansji. Kurjer Łódzki Nr. 175 — dn. 28. VI. [400

(Sap) Łódź dla szkolnictwa polskiego w Gdańsku. Kurjer Łódzki Nr. 71 — dn. 13. III. [401

(Sap) Rozwój Łódzkich Kolejek dojazdowych. Kurjer Łódzki Nr. 107 — dn. 20. IV. [402

(Sap) Stanowisko Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi w sprawie wysokości świadczeń podatkowych w budżecie na rok 1931-32 (memorjał do p. ministra skarbu). Kurjer Łódzki Nr. 21 — dn. 21. I. [403

(Sap) Troska o los sierocińca po poległych żołnierzach. Kurjer Łódzki Nr. 124 — dn. 6. V. [404

(Sap) Wydatki i dochody Samorządu Łódzkiego (Eksposé budżetowe prezydenta Ziemięckiego). Kurjer Łódzki Nr. 64 — dn. 6. III. [405

Schimmel Jerzy — poseł na Sejm. Domy na przedmieściach Łodzi w 1929 r. (Ankieta). Druk. Neue Lodzer Zeitung — Łódź 1931 — str. 29—8°. [406

— Komorne w domach magistrackich w Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 10 — październik. [407

S. Zadrzewienie Łodzi. Kurjer Warszawski dn. 7 maja. [408

Schweig J. dr. Kierownik I-ej Miejskiej Przychodni przeciwjagliczej w Łodzi. Sprawozdanie z działalności przychodni w roku 1930. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 24 — str. 485—491 — dn. 16. VI. [409

Seidel — Łódź. Freie Presse Nr. 113 — dn. 26. IV. [410

Sigma. Pierwsza wystawa Instytutu Propagandy Sztuki w Łodzi. Głos Poranny Nr. 42 — dn. 12. II. [411

Smoliar B. Jidysze nojt yn ufynkajt ojf Bałut. Najer Folksblat Nr. 155 — dn. 6. VII. [412

Smolik Przecław: Memorjał do M. W. R. i O. P. w sprawie braków i potrzeb muzeów w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrodn. im St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1931 r. — str. 71—74. [413

— Wystawa Współczesnej Książki i Grafiki Polskiej w Łodzi. Odbitka z „Silva Rerum" VI., 1931, zesz. I. VI. Druk. W. L. Anczyca i Spółki. Kraków. Towarzystwo Miłośników Książki M. C. M. XXXI. [414

Działalność Powszechnej *Spółdzielni* Spożywców w Łodzi w I. półroczu 1931 r. Praca Nr. 39 — dn. 27. IX. [415

Dzień *spółdzielczości* w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 124 — dn. 6. V. [416

Spółdzielczość kredytowo-oszczędnościowa w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 73 — dn. 15. III. [417

25 lat *spółdzielczości* w okregu łódzkim. Łodzianin Nr. 23 — dn. 13. VI. [418

Sprawa Kuk—Wieliński przed sądem. Kurjer Łódzki Nr. 239 — dn. 2. IX. [419

Sprawozdanie Oddziału Sanitarnego przy Wydziale Zdrowotności Publicznej za m-c listopad 1930 rok. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 1 — str. 112 — dn. 7. I. [420

— Oddziału Szpitalnictwa za m-c listopad 1930 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 1 — str. 3—4 — dn. 7. I. [421

— Okręgu Łódzkiego P. C. K. za rok 1930 — Wydawn. P. C. K. Druk Manitius — Łódź 1931. [422

— Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich za 1931 r. Nakł. Banku Przemysłowców Łódzkich. Druk Z. Manitius — Łódź 1931. [423

— Spółdzielczego Banku Udziałowego w Łodzi. — Nakł. Banku Udziałow. Druk. Miszewski — Łódź 1931. [424

— z działalności Łódzkiego Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności za rok 1930 — Nakł. T-wa Dobroczynności. Druk Z. Manitius — Łódź 1931 — str. 56 — 8°. [425

— z działalności Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce. Oddział w Łodzi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1930 r. Nakł. Zw. Pr. Kom. i Inst. Użyt. Publicz. Druk. Tylko — Łódź 1931 — str. 31—8°. [426

— z działalności w roku akademickim 1929-30 w XXIV. istnienia Centrali (Wolnej Wszechnicy Polskiej) w Warszawie, w II istnienia Oddziału w Łodzi. Nakł. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi. Druk. Państwowa — Łódź 1930 — str. 45—8°. [427

— z posiedzeń konferencji rejonowych w Łodzi. Cza-Powietrznej i Przeciwgazowej w Łodzi za rok 1930 — Nakł. Ligi Obr. Pow. i Przeciwgaz. Druk. Szcześniewski — Łódź 1931 — str. 21—8°. [438

— z organizacji sjonistycznej w Łodzi (1. IV.—28 — 1. X. 31). Nakł. Org. Sjon. w Łodzi. Druk. Grinberg — Łódź 1931 — str. 50—8°. [429

— z posiedzeń — konferencji rejonowych w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik V. Wydawn. T-wa Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1931 r. — str. 173—174. [430

— Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. — 1922—1930. Dla Polski Łódź w Legjonach. Nakł. Związku Legjonistów Polskich. Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. — Drukarnia Polska — str. 73—83. [431

— Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów — Wydawn. Zw. Zawod. Druk. i Pokrewn. Zawod. Druk. Tylko — Łódź 1931 — str. 24—8°. [432

Sprawozdanie Dyrekcji Tow. Kredytowego w Łodzi za rok 1930. — Nakł. T-wa. Kredytow. Druk. Kulisz. — Łódź 1931 — str. 461—2 nlb—8°. [433

— Gimnazjum Żeńskiego Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich za rok 1930-31. Nakł. Gimnazjum. Druk. Tylko — Łódź 1931 — str. 60—8°. [434

— *kasowe* Zarządu m. Łodzi za styczeń 1931 roku. — Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 9 — str. 177—178 — dn. 3. III. [435

— za luty 1931 r. Nr. 13 str. 258—259 — dn. 31. III. [436

— za marzec 1931 r. Nr. 16 — str. 323—324 dn. 21. IV. [437

— za kwiecień 1931 r. Nr. 31 — str. 616—617 dn. 4. VIII. [438

— za maj 1931 r. Nr. 32 — str. 628—629 dn. 11. VIII. [439

— za sierpień 1931 r. Nr. 39 — str. 735—736 dn. 29. IX. [440

— za wrzesień 1931 r. Nr. 44 — str. 827—828 dn. 3. XI. [441

— za październik 1931 r. Nr. 50 — str.960—961 dn.15.XII. [442

— za listopad 1931 r. Nr. 52 — str. 990—991 dn. 29. XII. [443

— za grudzień 1930 r. Nr. 4 str. 71—72 dn. 27. I. [444

— z konferencji Związków zawodowych klasowych i delegatów fabrycznych. Łodzianin Nr. 12 — dn. 28. III. [445

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za 1930 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 17 str. 337—349 — dn. 28. IV., Nr. 18 — str. 365—374 — dn. 5. V. [446

— za czerwiec i lipiec. Nr. 34 — str. 653—639 — dn. 25. VIII. [447

— za sierpień. Nr. 37 — str. 689—691 — dn. 15. IX. [448

— za wrzesień. Nr. 42 — str. 785—787 — dn. 20. X. [449

— za październik. Nr. 47 — str. 887—889 — dn. 24. XI. [450

— Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej za rok 1930. Nakł. Ł. S. O. O. Druk. Tylko — Łódź 1931 — str. 63—8°. [451

— Łódzkiego Tow. Elektrycznego w Łodzi za 1930 r. Nakł. Tow. Elektr. — Łódź 1931 r. [452

Staszewski Janusz Mgr. Adjunkt Archiwum Państwowego w Poznaniu. Początki przemysłu lnianego w Łodzi — przyczynek do rozwoju miasta. Rocznik Łódzki tom II. Wydaw-

nictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi Nakł. m. Łodzi. Druk. Z. Manitius, Łódź 1931 r. — str. 261—278. [453

Statut Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Wydawn. T-wa. Op. nad Zwierzętami. Druk. Myszkowski — Łódź 1931 — str. 23—8°. [454

Nowy *statut* emerytalny Łodzi. — Głos Poranny Nr. 23. — dn. 23. I. [455

Statut o poborze na rzecz m. Łodzi miejskiej opłaty kancelaryjnej. Wyd. Mag. m. Łodzi. — Druk. Państwowa — Łódź 1931 — str. 3—8°. [456

— Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich. Wydawn. Spółdz. Banku Przem. Łódzkich. Druk. Z. Manitius. — Łódź 1931 — str. 13 — 16°. [457

— Spółki Akcyjnej Zakładu Przemysłowego Bawełnianego Juljusza Kindermana w Łodzi — Nakł. Zakł. Przemsł. Baw. Druk. Kotkowski — Łódź 1931 — str. 16—8°. [458

— Spółki Akcyjnej pod firmą „Manufaktura Bawełniana Eisenbrauna". Nakł. Sp. Akc. F. Eisenbrauna. — Druk. Manitius — Łódź 1931 — str. 16—16°. [459

— Spółki Akcyjnej pod firmą „Terenowo-Budowlane Towarzystwo". Nakł. Sp. Akc. Druk. Kotkowski. — Łódź 1931. [460

— Spółdzielni Syndykatu Rolniczego w Łodzi. Nakł. Sp. Synd. Rol. Druk. Szcześniewski — Łódź 1931 — str. 20—16°. [461

— Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Łodzi. Nakł. Stow. Ekonomistów Polsk. w Łodzi. — Druk. Szcześniewski — Łódź 1931 — str. 20—16°. [462

— Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego — „Praca Polska". Wydawn. Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego. — Łódź 1931 — str. 17—16°. [463

Stef. Sport w Łodzi w roku 1930. II. Republika Nr. 1 — dn. 1. I. [464

St. Gel. Akcja władz miejskich na rzecz robotników i pracowników, dotkniętych klęską bezrobocia. — Głos Poranny Nr. 37 — dn. 7. II. [465

— Bolączki finansowe Łodzi (samorząd będzie musiał przejąć kilka funkcji od władz państwowych). Głos Poranny Nr. 23 — dn. 23. I. [466

— Budżet Łodzi 1931-32. Głos Poranny Nr. 63 — dn. 5. II. Nr. 64 — dn. 6. III. Nr. 72 — dn. 14. III. Nr. 276 — dn. 9. X. [467

— Prezydent Ziemięcki odpowiada na ataki opozycji na gospodarkę miejską — (mowa na posiedzeniu Rady Miejskiej) — Głos Poranny Nr. 69 — dn. 11, III. [468

— Wyższa uczelnia w Łodzi (wywiad z rektorem W. W. P. prof. dr. F. Viewegerem). Głos Poranny Nr. 283 — dn. 16. X. [469

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi rozwijało w roku 1930 niezwykle ożywioną działalność — II. Republika Nr. 168 — dn. 21. VI. [470

St. R. Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości Łodzi i przedmieść popularyzują akcję powszechnego spisu ludności. Kurjer Łódzki Nr. 308 — 10. XI. [471

— Jak Łódź walczyła z klęską bezrobocia w roku 1863. Kurjer Łódzki Nr. 208 — dn. 1. VIII. [472

— Muzeum Etnograficzne w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 146 — dn. 30. V. [473

Strawiński K. Dr.: Prace Łódzkiego Oddziału Stacji Ochrony roślin. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik V. Wydawn. Tow. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź — str. 99—102. [474

St. Sap. Prowizorjum budżetowe dla Magistratu m. Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 83 — dn. 24. III. [475

St. Sap. Walka o dwóch radnych miasta — Moralna czy materjalna odpowiedzialność. Kurjer Łódzki Nr. 309 dn. 30. I. [476

St. Sap. Magistrat ogranicza ruch budowlany (z posiedzenia Rady Miejskiej). Kurjer Łódzki Nr. 43 — dn. 13. II. [477

St. St. Gimnazjum niemieckie w Łodzi — konieczna jest szybka i energiczna naprawa stosunków. II. Republika Nr. 357 — dn. 29. XII. [478

Sum Łódź ma piękne okolice. II. Republika Nr. 42 — dn. 12. II. [479

— Potworne stosunki w szpitalach łódzkich. II. Republika Nr. 35 — dn. 5. II. [480

Święto rzemiosła polskiego w Łodzi. Dziennik Łódzki Nr. 80 — dn. 6. XII. [481

Sytuacja Łodzi w świetle obrad Zjazdu prezesów Izb Skarbowych. Kurjer Łódzki Nr. 21 — dn. 21. I. [482

Nasze Szkoły. Wydawn. T-wa Żydowskich szkół średnich w Łodzi. Druk. Szajniak — Łódź 1931 — str. 29—8°. [483

Szlesinger Abr. Mikojach di Khile waln. Najer Folksblat Nr. 87 — dn. 16. IV. [484

Szulman Zygmunt. „W odpowiedzi utrzymankom przemysłowców łódzkich". Łodzianin Nr. 33 — dn. 22. VIII. [485

Taetigkeitsbericht des Kirchengesangvereins der ev.-augs. St. Trinitatis-Gemeinde zu Lodz. Druk. Libertas — Łódź 1931. [486

Amerykańskie *tempo* rozrostu Łodzi (recenzja I tomu Rocznika Łódzkiego). Warszawa. Gazeta Poranna Nr. 272 — dn. 25. IX. [487

Z życia *Towarzystwa przyrodniczego* im. St. Staszica w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik V. Wydawn. T-wa Przyrodniczego im. St. Staszica. — Druk. Państwowa — Łódź 1931 — str. 147—260—339. [488

Pierwszy Katolicki *Tydzień społeczny* w Łodzi (akcja katolicka dziecezji Łódzkiej). Kurjer Łódzki Nr. 50 — dn. 20. II. [489

Tylman W. Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców „Siła" w Łodzi, „Społem" Nr. 20 — str. 79—80 — Warszawa 1931. [490

Uger I. E. Hamburski, zichrojnes. Lodzer Tagblat Nr. 132 — dn. 21. VI. [491

Upadłość Banku Handlowego w Łodzi. Express Wiecz. Ilustr. Nr. 93 — 3. IV. Nr. 94 — 4. IV. Nr. 96 — 7. IV. [492

Upadłość Banku Handlowego w Łodzi — II. Republika Nr. 92 — dn. 3. IV. Nr. 94 — dn. 5. IV., Nr. 96 — dn. 7. IV, Nr. 100 — dn. 13. IV., Nr. 101 — dn. 14. IV., Nr. 103 — 16. IV., Nr. 104 — 17. V. Nr. 108 — dn. 21. IV. Nr. 109 — dn. 22. IV., Nr. 110 — dn. 23. IV., Nr. 127 — dn. 10. V., Nr. 128 — dn. 11. V., Nr. 133 — dn. 16. V., Nr. 134 — dn. 17. V., Nr. 139 — dn. 22. V., Nr. 140 — dn. 23. V. Nr. 158 — dn. 11. VI., Nr. 220 — dn. 13. VIII. [493

Urbach Jan. Łódzka Camberra (Z. U. P. U.). Głos Poranny Nr. 208 — dn. 2. VIII. [494

— Rak Łodzi. Głos Poranny Nr. 66 — dn. 8. III. [495

Uwagi do preliminiarza budżetowego Zarządu m. Łodzi na rok budżetowy 1931-32. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 3 — Marzec. [496

75 Jahre Kirchengesangverein „Cäcilie". Der aelteste katholische Gesangverein in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 321 — dn. 23. XI. [497

25 Jahre Verein deutschsprechender Meister und Arbeiter in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 278 — dn. 11. X. [498

75 Jahre Kirchengesangverein „Cäcilie" in Lodz. Freie Presse Nr. 321 — dn. 22. XI. [499

25 Jahre Verein Deutschsprechender Meister und Arbeiter in Lodz. Freie Presse Nr. 278 — dn. 11. X. [500

Vorbilder des Schoepfers der Lodzer Grossindustrie. — Freie Presse Nr. 214 — dn. 7 VII. Nr. 215 — dn. 8 VII. Nr. 216 — dn. 9. VII. Nr. 217 — dn. 9. VII. [501

(W) Interesy rolnictwa a interesy Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 262 — dn. 25. IX. [502

(W) Zastój w handlu włókienniczym Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 290 — dn. 23. X. [503

(W) Znaczenie rynków zagranicznych dla Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 276 — dn. 9. X. [504

Walka z rakiem w Łodzi (spr. z walnego zgromadzenia członków Łódz. T-wa zwalczania raka). Kurjer Łódzki Nr. 84 dn. 22. III. [505

Walka z rakiem. Echo — Nr. 87 — dn. 29. III. [506

Wassercug G. Losy teatrów łódzkich. — Głos Poranny Nr. 106 — dn. 19. IV. [507

Waszkiewicz Ludwik — Początek powstania 1863 roku w Łodzi i okolicy. Dla Polski. — Łódź w Legjonach. Nakładem Związku Legjonistów Polskich. Oddział w Łodzi. Łódz 1931. Druk. Polska — str. 8—15. [508

Wiadomości Diecezjalne Łódzkie. Rok XI. Redaktor ks. Goździk. Wydawn. Kurja Diecezjalna Łódzka. Łódź 1931. Druk. Państwowa 8°. [509

Die *Widzewer* Manufaktur beantragt Gerichtsaufsicht. Freie Presse Nr. 198 — dn. 22. VII. [510

Więckowska Marja. Z działalności „Kół Patrjotów" w Łodzi. Dla Polski — Łódź w Legjonach — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. Drukarnia Polska — str. 55—57. [511

Wielki *proces* polityczny w Łodzi (P. P. S.) Kurjer Łódzki Nr. 298 — dn. 31. X., Nr. 306 — dn. 8. XI. [512

Wielki *wiec protestacyjny* pracowników umysłowych w „Filharmonji". Kurjer Łódzki Nr. 100 — dn. 13. IV. [513

Witanowski-Rawita Michał prezes T-wa Krajoznawczego w Piotrkowie. Łódź w 1860 roku (Źródła). Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi. — Druk. Z. Manitius. Łódź 1931 — str. 389—396. [514

wl Konferencja okręgowa w sprawach spółdzielczych „Społem" Nr. 23 — str. 23 — Warszawa 1931. — [515

O budowę *wodociągów* w Łodzi. Prąd Nr. 188 — dn. 12. VII. [516

(—) Wodociągi w Łodzi. II. Republika Nr. 179 — dn. 3. VII. [517

Wodociągi i kanalizacje w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 86, 1079. [518

Wojciechowski Bronisław Dr. Łódź w dni sierpniowe 1914 r. — Dla Polski. — Łódź w Legjonach — Nakł. Związku Legjonistów Polskich. — Oddział w Łodzi. Łódź 1931 r. — Drukarnia Polska — str. 24—27. [519

Wojewódzki W. Początki ruchu spółdzielczego w okręgu łódzkim. „Społem" Nr. 20 — str. 68—70. — Warszawa 1931. [520

Wojna p. Wielińskiego z P. P. S.-em II. Republika Nr. 95 — dn. 8. IV. Nr. 96 — dn. 9. IV., Nr. 97 — dn. 10. IV., Nr. 98 — dn. 11. IV., Nr. 101 — 14. IV. Nr. 108 — dn. 18. IV. Nr. 109 — dn. 22. IV., Nr. 110 — dn. 23. IV., Nr. 111 — dn. 24. IV., Nr. 112 — dn. 25., IV. Nr. 113 — dn. 26. IV. Nr. 116 — dn. 29. IV. Nr. 134 — dn. 17. V., Nr. 160 — dn. 13. VI., Nr. 166 — dn. 19. VI. Nr. 167 — dn. 20 VI, Nr. 274 — dn. 7. X. Nr. 288 — dn. 21. X. [521

Wojtyński Jan. Bitwa Łódzka — (początki wielkiej wojny). Dziennik Łódzki Nr. 8 — dn. 6 XII. [522

— Z przeszłości Łodzi (recenzja II tomu Rocznika Łódzkiego). Polska Zbrojna Nr. 225 — dn. 19. VIII — Warszawa. [523

Wykaz planów zatwierdzonych przez inspekcję Budowlaną w grudniu 1930 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 3 — str. 54 — dn. 20. I. [524

— w lutym 1931 r. Nr. 13 — str. 254—256 — dn. 31 III. [525

— w marcu 1931 r. Nr. 17 — str. 356—358 — dn. 28. IV. [526

— w kwietniu 1931 r. Nr. 26 — str. 532—534 — dn. 30 VI. [527

Starożytne *wykopaliska* w okolicach Łodzi. Głos Poranny Nr. 257 — dn. 20. IX. [528

Wyniki wyborów do gminy żydowskiej w Łodzi. Głos Poranny Nr. 145 — dn. 29. V. [529

— *spisu powszechnego w Województwie Łódzkiem.* Kurjer Łódzki Nr. 344 — dn. 15. XII. [530

Wystawa Adolfa Behrmana p. n. Wschód—Zachód. Nowa wystawa łódzkiej ekspozytury I. P. S. „Sztuki Piekne". Miesięcznik pośw. arch. rzeźb. mal. graf. i zdobn. Rocznik VII Nr. 4 — str. 153—154. — Kraków—Warszawa 1931. — [531

Wystawa etymologiczna w Łodzi, zorganizowana przez Towarzystwo przyrodnicze im St. Staszica. Głos Poranny Nr. 117 — dn. 30. IV. [532

— Obrazów i rzeźb. Wydawn. Czajewicz. Druk. Bleiweis — Łódź 1931 — [533

V Wystawa Przyrodnicza w Łodzi p. t. „Świat owadów". Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik V. Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. Staszica. Druk. Państwowa. — Łódź 1931 — str. 147. [534

(x) Przemysłowcy łódzcy o redukcji cen. Kurjer Łódzki Nr. 45 — dn. 17. II. [535

(x) Wydatna poprawa sytuacji na łódzkim rynku zbożowym. Kurjer Łódzki Nr. 45 — dn. 17. II. [536

Zalewski Józef, Nacz. Wydz. Administracyjnego Magistratu m. Łodzi. Ankieta ludności m. Łodzi, jako podstawa do założenia rejestru mieszkańców. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 5 — maj. [537

— *To samo.* Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 19 — str. 388—393 — dn. 12. V. [538

Załęski T., dr. med., Kierownik Miejskiej Pracowni Bakterjologicznej. 15 lat działalności Miejskiej Pracowni Bakterjologicznej. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 20 — str. 409—416 dn. 19. V. Nr. 21 — str. 425—432 — dn. 26. V. i odbitka. [539

Zand Andrzej Dr. Łódź Rolnicza 1332—1793. Studjum historyczne o topografji, stanie gospodarczym, organizacji prawnej i kulturze m. Łodzi. Rocznik Łódzki tom II. Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. m. Łodzi, Druk. Z. Manitius, Łódź 1931 r. — str. 53—222— [540

— Szkic dziejów Łodzi rolniczej — (1332—1793). Prawda Nr. 30 — dn. 26. VII. Nr. 31 — dn. 2. VIII. [541

Zaks Józef Dr. (nekrolog). Najer Folksblat Nr. 80 — dn. 5. VI. [542

Roczne Ogólne *Zebranie* Członków Centr. Stow. Właśc. Nieruch. w Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 3 — Marzec. [543

Z Delegacji Wydziału *Zdrowotności* Publicznej. Dziennik Zarządu m. Łodzi. Nr. 13 — str. 253—254 — dn. 31. III. [544

W trosce *o zdrowie* i tężyznę fizyczną młodego pokolenia. Ogrody Jordanowskie i miejskie place zabaw dla dzieci

w granicach m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 23 — str. 469—473 — dn. 9. VI. [545

Zdrowotność w Łodzi. Samorząd Miejski. Rok XI. Wydawn. Związku Miast Polskich. Druk. Samorządowego Inst. Wydawn. Warszawa 1931 r. — str. 247, 248, 328, 948—1022. [546

Walne *Zgromadzenie* Członków Spółdzielczego Banku Kredytowego. Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 3 — marzec. [547

Ziemięcki Bronisław, prezydent. W sprawie „Nagrody literackiej" m. Łodzi Głos Poranny Nr. 75 — dn. 17. III. [548

— Nowy statut emerytalny Łódzki (odpowiedź Magistratu na artykuł Głosu Porannego Nr. 24 — dn. 24. I.) [549

— Exposé wygłoszone na 7 (V sesji) posiedzeniu Rady Miejskiej z dnia 5 marca 1931 roku. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 10 — str. 183—191 — dn. 10. III. [550

Zjazd Związku Strzeleckiego Łódź-Powiat. Kurjer Łódzki Nr. 344 — dn. 15. XII. [551

Ósmy doroczny *zjazd* Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej. „Orlę". Kurjer Łódzki Nr. 346 — dn. 18. XII. [552

I-szy Zjazd Związku Pracowników Biurowych „Praca" w Łodzi. Praca Nr. 18 — dn. 3. V. [553

Zmiany w budżecie miejskim na rok 1931—1932. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 36 — str. 679—680 — dn. 8. IX. [554

Z. Tom. Lodzer Landesgericht. Freie Presse Nr. 28 — dn. 28. I. Nr. 86—28 III. [555

Opuszczono w roku 1930.

Katalog Wystawy Współczesnej Książki Polskiej i Grafiki. Staraniem Tow.Bibliofilów Łódzkich i Wydz. Ośw. i Kult. Magistratu m. Łodzi. Łódź 1930 r. Druk. „Polska" L. Mazurkiewicza i Ski. [556

ROK 1932.

(a) Fala strajków i redukcji w przemyśle łódzkim. Prąd Nr. 282 — dn. 22. X. [1

(a) IV. Kongres Chrześcijańskiej Demokracji w Łodzi. Prąd Nr. 298 — dn. 7. XI. [2

(a) Likwidacja oddziału egzekucyjnego przy Magistracie m. Łodzi. Prąd Nr. 260 — dn. 30. IX. [3

(a) Nowy podział Łodzi na rejony ekspozytur starostwa grodzkiego. Głos Poranny Nr. 355 — dn. 22. XII. [4

(a) Reorganizacja szkolnictwa powszechnego w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 233 — dn. 24. VIII. [5

(a) W obronie szkolnictwa powszechnego w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 200 — dn. 21. VII. [6

(a) Zakulisy gospodarki Banku Handlowego w Łodzi. Prąd Nr. 336 — dn. 15. XII. [7

(a) Zjazd P. O. W. w Łodzi. Głos Poranny Nr. 434 — dn. 12. XII. [8

(ag) Protest pracującej Łodzi przeciwko wprowadzeniu zmian w ustawodawstwie socjalnem. Głos Poranny Nr. 66 — dn. 6. III. [9

(ag) Spadek eksportu łódzkiego. Głos Poranny Nr. 95 — dn. 6. IV. [10

Ajnenkiel Eugenjusz. Dusza robotniczej Łodzi. Łodzianin Nr. 3 — dn. 31. I. [11

— Dzień I-szy Maja w historji Łodzi 1892—1932. Łodzianin Nr. 7 — dn. 1. V. [12

— Elekcja „Króla Polskiego“ w Łodzi w r. 1892. Niepodległość tom V. kwiecień. [13

— Na przełomie rewolucji w 25 rocznicę lokautu łódzkiego. Robotnik Nr. 26 — dn. 24. I., Nr. 28 — dn. 26. I. [14

— Potyczka z kozakami na Widzewie w r. 1905. Niepodległość tom VI. październik. [15

— Walka o zdemokratyzowanie i spolszczenie samorządu łódzkiego w roku 1916-17. „Dziennik Zarządu Miasta Łodzi“ Nr. 50 — dn. 13. XII„ Nr. 51 — dn. 20. XII., Nr. 52 — dn. 27. XII. [16

Alkoholizm w Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 14 — str. 285—288 — dn. 15. IV. [17

A. R. Jeszcze Łódź nie zginęła. Głos Poranny Nr. 318 — dn. 26. XI. [18

A. S. Das 25-jaehrige Jubilaeum des „Kraft“-Vereins. Lodzer Volkszeitung Nr. 148 — dn. 30. V. [19

A. Z. Budżet miasta Łodzi jest zbyt optymistyczny i dlatego nierealny. II. Republika Nr. 33 — dn. 2. II. [20

B. Powstanie i działalność ruchu zawodowego w Łodzi. Praca Nr. 1 — dn. 3. I. Nr. 2 — dn. 10. I. [21

Bayer Karol, inż., dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej. Łódź bawełniana a Gdynia. Głos Poranny Nr. 189 — dn. 10. VII. [22

Bal Stan(isław). Wystawa obrazów art. Mal. Stanisława Dobrzyńskiego. Kurjer Łódzki Nr. 347 — dn. 16. XII. [23

Bar E. „Wygnać 180 tysięcy żydów z Łodzi — taki rozkaz wydał przed 18 laty wielki książe Mikołaj Mikołajewicz podczas oblężenia Łodzi. II. Republika Nr. 229 — dn. 20. VII. [24

Berkowicz Henryk, dr. Łódzki przemysł włókienniczy w perspektywne lat 30-tu. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [25

O *brukach* łódzkich słów parę. Praca Nr. 5 — dn. 31 I. [26

Zmiany w *budżecie* m. Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 172 — dn. 23. VI. [27

Der Christliche *Commisverein* zu gegenseitiger Unterstuetzung Lodz. — Geschichte seiner Taetigkeit in den ersten 25 Jahren seines Bestehens 1907—25—1932—. Nakł. Druk. Z. Manitius — Łódź 1932 — str. 90—8°. [28

Cyramentur fyn jidysze hanwerker. Najer Folksblat Nr. 22 — dn. 25. I. [29

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Organ Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi od r. 1927 i Polskiego Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego od r. 1929. Rocznik VI. Redaktor Edward Mieczysław Potęga. Wydawn. T-wa Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 r. — str. 596+78 ilustr. + 11 tablic — 8°. [30

Deklaracjes fyn di Khile-frakcjes. Najer Folksblat Nr. 258 — dn. 8. VIII. [31

Dębowski Eugenjusz, Dyrektor Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi. Stulecie istnienia Gospody Stolarskiej w Łodzi. Druk. Udziałowa — Łódź 1932 — str. 83—16°. [32

D. H. Eine deutsche Doppelfeier in Lodz. 25-jaehriges *Jubilaeum* u. Fahnenweihe des Kirchengesangvereinś „Zoar". Lodzer Volkszeitung Nr. 283 — dn. 23 X. [33

D. H. 25 Jahre treu zum deutschen Liede. Zur Jubilaeumsfeier der Gesangsektion des Vereins Deutschsprechender Meister und Arbeiter. Lodzer Volkszeitung Nr. 307 — dn. 6. XI. [34

D-h. L. Zynarkolonje fyn „Toz". Najer Folksblat Nr. 183 — dn. 7. V. [35

Dr. S. Straty przemysłu łódzkiego. Głos Poranny Nr. 134 — dn. 15. V. [36

Duński A. Dr. Makabi woch in Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 2 — dn. 2. I. [37

(e) Na uniwersytecie łódzkim — Wszechnica łódzka rozwija się bardzo pomyślnie. II. Republika Nr. 163 — dn. 14. VI. [38

Ejtingon Borys (nekrolog). Lodzer Tagblat Nr. 157 — dn. 7. VIII. Nr. 158 — dn. 8. VIII. [39

Ejtingon Borys (wspomnienie pośmiertelne). Głos Poranny Nr. 187 — dn. 8. VII. [40

Elektrownia Łódzka 1907—1932. Nakł. Łódzk. T-wa. Elektr. Sp. Akc. Druk. Kotkowski — Łódź 1932 — str. 87+21 ulb.—8°. [41

Elektrownia Łódzka. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [42

Das Lodzer *Elektrizitaetswerk*. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [43

Elenchus Cleri saecularis ac regularis dioceseos Lodziensis pro Anno Domini 1932. Lodziae, sumptibus Curiae Episcopalis Tipis: St. Miszewski. [44

E. V-nn. 25jaehriges Jubilaeum des Lodzer Turnvereins „Kraft". Neue Lodzer Zeitung Nr. 140 — dn. 22. V. [45

E. V-nn. Zwei Jubilare der Lodzer Freiwilligen Feuerwehr. Neue Lodzer Zeitung Nr. 101 — dn. 12. VI. [46

(ex) Dezyderaty Łodzi gospodarczej — memorjał Izby Przemysłowo-Handlowej, złożony min. Zarzyckiemu. Kurjer Łódzki Nr. 102 — dn. 13. IV. [47

(ex) Postulaty kupiectwa łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. 78 — dn. 18. III. [48

(F) Czwarty zjazd Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 110 — dn. 82. IV. [49

Feinkind M. Di jidysze handwerkencechn in Piotrków. Najer Folksblat Nr. 18 — dn. 21. I. [50

Frenkiel I. Dr. 15jeriger jojwel fyn „Jawruc". Najer Folksblat Nr. 179 — dn. 5. IV. [51

Friedman Filip Dr. Beitraege zur Lodzer Kulturgeschichte. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [52

— Cwaj lodzer jidn hobn ojfgebojt Bałut. Lodzer Tagblat Nr. 64 — dn. 11. III. [53

— Die Abstammung der Lodzer Deutschen. Neue Loder Zeitung Nr. 31 — dn. 31. I. [54

— Die Aeneis der deutschen Kolonisation in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 1 — dn. 1. I. [55

— Di exekucje fyn a machszajfe yn Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 189 — dn. 3. VI. [56

— Di ferkatowete sznajdergezeln fyn Lodz. Lodzer Tagblat Nr. 25 — dn. 29. I. [57

— Heiteres und Ernstes aus der Lodzer Geschichte I i II. Neue Lodzer Zeitung Nr. 147 — dn. 29. V. Nr. 307 — dn. 6. XI. [58

— 600 Jahre Lodzer Geschichte. Neue Lodzer Zeitung Nr. 120 — dn. 1. I. [59

— Lodz mit 600 jur cyrik. Lodzer Tagblat Nr. 105 — dn. 6. V. [60

— Łódzcy melomani i łódzki karnawał przed 70 laty. Łódzki Głos Obywatelski Nr. IX. wrzesień. [61

— Pierwsi Żydzi w Łodzi. Kronika Gminy wyznaniowej żydowskiej w Łodzi. Rok IV. Nr. 4—5 — kwiecień — maj. [62

— Rodowód Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. IX. — wrzesień. [63

— Rozwój Łodzi w świetle statystyki. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2. luty. [64

— Wen hobn sich jidn bezecht yn Lodz? Lodzer Tagblat Nr. 49 — dn. 26. II. [65

(G) Pierwsza wystawa zrzeszenia artystów plastyków w Łodzi II. Republika Nr. 10 — dn. 10. I. [66

— Piętnastolecie sądu okręgowego w Łodzi. II. Republika Nr. 241 — dn. 1. IX. [67

— Strajk powszechny w Łodzi. Głos Poranny Nr. 159 — dn. 10. VI. [68

— IX Wystawa malarstwa Instytutu Propagandy Sztuki w Łodzi. II. Republika Nr. 81 — dn. 21. III. [69

Jubileusz 50 letni Leona *Gajewicza* na stanowisku Dyrektora Tow. Kredytowego m. Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 10 — październik. [70

25 Jahre Christliche *Gewerkschaft* in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 161 — dn. 12. VI. [71

Gliksman B. A. Rabiner E. M. Majzel. Lodzer Tagblat Nr. 139 — dn. 1. V. [72

Górzyński Stefan: Przywilej Władysława Łęczycko-Dobrzyńskiego z 1332 r., w którym zachowała się pierwsza wzmianka o Łodzi (Uwagi o Łodzi średniowiecznej). Nakł. Wydawn. „Świat Współczesny". Druk. Polska Józefa Waleckiego w Piotrkowie—Warszawa 1932 — str. 26—8°. [73

Gumkowski Czesław. Łódź ku czci Górnego Śląska. Kurjer Łódzki Nr. 168 — dn. 19. VI. [74

Hamburski Emanuel (nekrolog). Lodzer Tagblat Nr. 136 — dn. 14. VI. [75

Hamburski Emanuel (nekrolog). Najer Folksblat Nr. 136 — dn. 14. VI. [76

Hilfsakcje far arbajtslose yn parunselcze jidn. Najer Folksblat Nr. 9 — dn. 11. I. [77

Hoefig Aleksander. „Bałuty gegen Lodz". Der histor. Grenzscheidungsprozess 1803—1860. Neue Lodzer Zeitung Nr. 86 — dn. 26. III. [78

— „Das urspruengliche Stadtbild Tomaschows". Franz Traeger und Tomaschow. Neue Lodzer Zeitung Nr. 99 — dn. 10. IV. [79

— „Ein Verkehrsjubilaeum der Warschau—Kalischer Eisenbahn". Neue Lodzer Zeitung Nr. 134 — dn. 15. V. Freie Presse Nr. 134 15. V. [80

— „Jubileusz kolejnictwa". Trzydziestolecie kolei warszawsko - kaliskiej. Przyczynek do historji komunikacji w Łodzi. Głos Obywatelski Nr. 5 — maj. [81

— „Lodzer staedtische Parkanlagen" I. Neue Lodzer Zeitung Nr. 52 — dn. 21. II., cz. II, Nr. 66 — dn. 6. III. [82

— „Upośledzona dzielnica miasta Łodzi". Głos Obywatelski Nr. XI. — listopad. [83

— „Warum die Północnastrasse in Lodz gesperrt ist" I Freie Presse Nr. 258 — dn. 18. IX. i Nr. 272 — dn. 2. X. [84

— „Wie Lodz Eisenbahnverbindung erhielt". Neue Lodzer Zeitung Nr. 73 13. III. 1932 r. [85

Hertz Mieczysław. Łódź w czasie wojny (odczyt). Dziennik Łódzki Nr. 293 — dn. 23 X. [86

(i) Jubileuszowa wystawa ogrodnicza w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 194 — dn. 15. VII. Nr. 265 — dn. 25. IX. [87

(i) Jubileusz 50-letniej ofiarnej pracy Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 128 — 9. V. [88

(i) 25-letni jubileusz cechu tapicerów w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 146 — dn. 28. V. [89

(i) Łódź w hołdzie zmarłym lotnikom (por. Żwirce i inż. Wigurze). Kurjer Łódzki Nr. 257 — dn. 17. IX. [90

(i) Walka o prawa i odwieczne przywileje. (Zjazd cukierników). Kurjer Łódzki Nr. 141 — dn. 23. V. [91

I. F. Sprawozdanie z działalności Spółdzielczego Banku Kred. Właśc. Nieruch. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2 — luty. [92

I. Ł. Chora Łódź. Głos Poranny Nr. 317 — dn. 25. XI. [93

Informator Skarbowy m. Łodzi i wojew. Łódzkiego. Wydawn. Jan Sowiński i Czesław Syska. Druk. Baranowski — Łódź 1932 — str. 88 + 9 ulb. — 16°. [94

I. R. Vorgeschichtliche Ausgrabungen bei Lodz. Freie Presse Nr. 284 — dn. 14. X. [95

Iwiński I. E. Piaskowiec czerwony z łódzkich głazów narzutowych. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI., Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 45—47. [96

Zebranie plenarne *Izby* Przemysłowo-Handlowej w Łodzi (przemówienie prezesa Roberta Geyera). Kurjer Łódzki Nr. 173 — dn. 4. VI. [97

I. Z-r. Siódma wystawa Instytutu Propagandy Sztuki. — Kurjer Łódzki Nr. 17 — dn. 17. I. [98

Dziesięć lat walki z *jaglicą,* prowadzonej przez samorząd łódzki. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 29 — str. 623—624 — dn. 19. VII. [99

Jamka Rudolf. Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Ciosnach w pow. łódzkim. Wiadomości ludoznawcze. Wydawnictwo T-wa. Op. nad Zbytkami ludoznawczemi i archeolog. w Łodzi. Rok 1 — 1932 — str. 89 —94. [100

Jednodniówka II. Baonu Szkolnego 50 p.p. Strzelców kresowych. Wydawn. II. Baonu Szkoln. 5. p. S. K. Druk. Państwowa. — Łódź 1932 — str. 6 + 2 nlb. — 8°. [101

J. W. Józef Piłsudski w Łodzi Praca Nr. 12 — dn. 22. III. [102

J. W. „Kurjer Łódzki" w czasie okupacji niemieckiej — garść wspomnień z lat 1914—1918. — Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [103

J. Ż. Najstarsza w mieście naszem cukiernia Józefa Piątkowskiego. Kartka z przeszłości tego ośrodka życia towarzyskiego. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [104

(K) Wyniki drugiego powszechnego spisu ludności. — Kurjer Łódzki Nr. 11 — dn. 11. I. [105

Kacenelson J. B. Ejtyngon. Lodzer Tagbłat Nr. 182 — dn. 3. VIII. [106

K. A. Der erste Lodzer Generalstreik (recenzja). Freie Presse Nr. 133 — dn. 14. V. [107

K. A. Rocznik Łódzki poświęcony historji Łodzi i okolicy (L'Annuaire de Lodz. Destiné à l'étude de l'histoire, de la ville de Lodz et de ses environs). T. 2 Łódź. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi 1931, 515, 4°. Bibliographie zu „Der Auslandsdeutsche" J g XV. Erstes und zweites Juliheft 1932 — str. 401 (Recenzja). [108

Komunalna *Kasa* Oszczędności w Łodzi. Nakł. K. K. O. Druk. Szczeciński — Łódź 1932 — str. 4 — 16°. [109

Katalog VIII Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Bractwo Świętego Łukasza — Nakł. I. P. S. Druk. Polska. — Łódź 1932 — str. 8 — 16°. [110

— IX Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Stefan Dybowski, Natan Korzeń. — Nakł. I. P. S. Druk. Polska. — Łódź 1932 — str. 8 — 16°. [111

— X Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Salon wiosenny. — Nakł. I. P. S. — Druk. Polska. — Łódź 1932 — str. 8 — 16°. [112

— XII Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Stefan Mrożewski — Paryż — oraz wystawa dyletantów. Nakł. I. P. S. Druk. Polska — Łódź 1932 — str. 8 — 16°. [113

— XIII Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki — Zrzeszenie Artystów Plastyków Łódzkich — oraz pośmiertna wystawa Włodz. Krzyżanowskiego. Nakł. I. P. S. Druk. Polska. Łódź 1932-33 — str. 8 — 16°. [114

kcz Rocznik Łódzki, poświęcony historji Łodzi i jej okolic. Pod redakcją Józefa Raciborskiego, przy współudziale Bronisława Ziemięckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Tom II, Łódź. Archiwum Akt Dawnych 1931 — str. 8 nlb. + 515 + 5 nlb. (Recenzja). [115

Elf Moduszim fyn der cajtwajliger *Khile ferwaltung*. Najer Folksblat Nr. 254 — dn. 1. XI. [116

K-i Mieczysław. Żywotne interesy Łodzi wymagają szybkiego zawarcia traktatu handlowego z Rosją. Głos Poranny Nr. 235 — dn. 26. VIII. [117

Kolej Elektryczna Łódzka. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [118

Kołtoński Mieczysław. Gdynia a Łódź. Głos Poranny Nr. 189 — dn. 10. VII. [119

Wielki konkurs w Łodzi (elektryfikacja). Głos Poranny Nr. 99 — dn. 10. IV. [120

Kr(iese) H. 73. Stiftungsfest des Kirchengesangvereins an St. Trinitatis. Neue Lodzer Zeitung Nr. 303 — dn. 2. XI. [121

Księga Jubileuszowa 1907—1932. Centralny Polski Związek Ogrodników — Oddział w Łodzi — pod redakcją Zygmunta Kotkowskiego, Zygmunta Kaczorowskiego i Witolda Witkowskiego. Nakł. C. P. Z. O. Oddział w Łodzi. Druk. „Ostoja" — Łódź 1932 — str. 117+26 nlb. 8°. [122

Kuk L.(udwig). Das Steuerwesen der Stadt Lodz. Lodzer Volkszeitung Nr. 335 — dn. 4. XII. [123

Kuratorjum łódzkie definitywnie zniesione. Dziennik Łódzki Nr. 189 — dn. 10. VII. [124

Leszczyński I. Naje Sztimungen ba di jidysze arbeter yn ba di jid. Fabrikanten yn Lodz. Najer Folksblat Nr. 87 — dn. 16. IV. — Ba di jidysze arbeter yn Lodz. Najer Folksblat Nr. 222 — dn. 26. IX. [125

Lewstein J. Handel włókienniczy Łodzi w ostatniem trzydziestoleciu. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [126

Liga Państwowa w Łodzi — Deklaracja — Statut Organizacyjny. Nakł. Ligi — Druk. Szcześniewski — Łódź 1932 — str. 8 — 8°. [127

Lipiński W. Peowiacy w Łodzi. Z okazji dzisiejszego zjazdu. Głos Poranny Nr. 343 — dn. 11. XII. [128

Lipiński Wacław. Zjazd związku peowiaków. II. Republika Nr. 393 — dn. 8. XII. [129

Li S. Życie literackie Łodzi. N. Dziennik Łódzki Nr. 251 — dn. 11. IX. [130

Litwin Józef. Municypalne fabryki włókiennicze dawnej Łodzi opracowane na podstawie materjałów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Wydawn. Jubileuszowe Związku majstrów przemysłu włókienniczego woj. Łódzkiego. Druk. Tylko, Łódź 1932 — str. 80+39 ilustr. 8°. [131

Neue deutsche Kulturstaette in *Lodz.* Einweihung des neuen Lokals des D. K. u. B. B. „Fortschritt". Lodzer Volkszeitung Nr. 281 — dn. 11. X. [132

Lodz far naje Khile waln. Ankete fyn Lodzer Tagblat Nr. 39 — dn. 16. II. Nr. 41 — dn. 18. II. [133

25 Jahre *Lodzer Deutscher Schul- und Bildungsverein.* Lodzer Volkszeitung Nr. 337 — dn. 6. XII. [134

L. R. 95 jeriger jidyszer powstaniec Hersz Kasztan. Lodzer Tagblat Nr. 214 — dn. 12. IX. [135

Lubotynowicz L. Inż. Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi od 1925 roku. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 12 — grudzień. [136

Łódź może być dumna ze swej elektrowni, rozbudowanej według ostatniego wyrazu techniki. Głos Poranny Nr. 113 — dn. 24 IV. [137

Łódź ku czci Garibaldiego. Kurjer Łódzki Nr. 163 — dn. 16. IV. [138

Łódź na 10-tą rocznicę złączenia Śląska z Macierzą. Kurjer Łódzki Nr. 165 — dn. 16. VI. [139

Łódź broni szkolnictwa — (Protest przeciw zniesieniu Kuratorjum szkolnego w Łodzi). Głos Poranny Nr. 200 — dn. 21. VII. [140

Łódź (Recenzja II tomu Rocznika Łódzkiego). (Czechosłowacja, Praga). Prager Presse Nr. 234 — dn. 22. VIII. [141

Łódź w obcych rękach. Głos Poranny Nr. 308 — dn. 16. XI. [142

Margolis Aleksander Dr. Gruźlica w Łodzi — studjum epidemiczno-statystyczne. Nakł. Wydz. Zdrowotności Mag. m. Łodzi. Druk. Polska — Łódź 1932 — str. 15 — 8°. [143

Mikri. Dar Lodzer ruw yn minister Plehwe. Lodzer Tagblat Nr. 117 — dn. 20. V. [144

Mittelstaedt E. dr., Inspektor Szpitalnictwa Miejskiego. Działalność Oddziału Szpitalnictwa Wydziału Zdrowotności Publicznej. Magistrat m. Łodzi za rok budżetowy 1931-32. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 45 — str. 948—951 — dn. 9. XI, Nr. 46 — str. 960—968 — dn. 15. XI. [145

Z Miejskiego *Muzeum Etnograficznego* w Łodzi. Z Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Ludoznawczemi i Archeologicznemi w Łodzi. Wiadomości Ludoznawcze. Wydawnictwo T-wa. Op. nad Zabytkami Ludoznawczemi i Archeologicznemi w Łodzi. Rocznik 1 — 1932. [146

Miejskie *Muzeum* historji i sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi. Międzynarodowa Kolekcja sztuki nowoczesnej. Nakł. Mag. m. Łodzi. Druk. Mazurkiewicza — Łódź 1932 — str. 16+33 ilustr. 8°. [147

Przyznanie *nagrody m. Łodzi* dla polskiej nauki, literatury pięknej i sztuk plastycznych na rok 1932. — Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 18 — str. 377—378 — dn. 4. V. [148

Nehrebecki M., Inspektor Urzędu weterynaryjnego magistratu m. Łodzi Endemje włośnicy w Łodzi. (Odczyt wygło-

szony w dniu 8. VI. r. b. na posiedzeniu łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 44 — str. 935—940 — dn. 2. XI. [149

Jak *Niemcy* zdobywali Łódź — II. Republika Nr. 337 — dn. 6. XII. Nr. 338 — dn. 7. XII. Nr. 339 — dn. 8. XII. [150

N. A. Geringes Wechselangebot in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 141 — dn. 23. V. [151

N. N. Łódź w walce z kryzysem w 1931 roku. Głos Poranny Nr. 1 — dn. 1. I. [152

Oblicze duchowe *Łodzi* w roku 1914. — Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [153

Observer. Przebudowa włókiennictwa łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. 352 — dn. 21. XII. [154

To samo. II. Republika Nr. 352 — dn. 21. XII. [155

O konwersji *6proc. obligacji* m. Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 12 — grudzień. [156

„ORT" far a financjeler katastrofe. Najer Folksblatt Nr. 29 — dn. 3. II. [157

(P) Kulturalne oblicze Łodzi w świetle cyfr i statystyki. II. Republika Nr. 11 — dn. 11. I. [158

(p) Likwidacja Kuratorjum Szkolnego w Łodzi. II. Republika Nr. 189 — dn. 10. VII. [159

(p) Wczoraj i dziś Łodzi. — Kurjer Łódzki Nr. 177 — dn. 28. VI. [160

Pamiętniki bezrobotnych (łodzian) — Pamiętnik Nr. 15 Tkacz — str. 163—167. [161

— Nr. 16. Ekspedjent — str. 168—173. [162

— Nr. 17 Malarz — str. 174—183. [163

— Nr. 18 Tokarz — str. 184—191. [164

— Nr. 19 Robotnik Włókien. — str. 192—204. [165

— Nr. 20 Robotnik Włókien. — str. 205—207. [166

— Nr. 21 Robotnik Włókien. — str. 208—224. [167

— Nr. 22 Tkacz — str. 225—238. [168

— Nr. 23 Tkacz — str. 239—245. [169

— Nr. 24 Przędzalnik — str. 246—258. [170

— Nr. 25 żona rytownika — str. 259—269. [171

Wydawn. Instytutu Gospodarstwa społecznego. Druk. T-wa. Macierzy Szkolnej — Warszawa 1933 (1932).

Patzer Jan Erhard Dr. Drzewa rezerwatu w łódzkim lesie miejskim. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI. Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 r. — str. 47—54. [172

Die *Perzonenkrizis* yn der Khile. Najer Folksblat Nr. 206 — dn. 6. IX. [173

Piechal Marjan. Mówmy szczerze. Na marginesie nagrody artystycznej m. Łodzi. Głos Poranny Nr. 113 — dn. 24. IV. [174

Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie Okr. Łódzkiego za 1931 r. Nakł. P. C. K. Druk. „Litodruk" — Łódź 1932 — str. 88+5 tabl. — 8°. [175

Porecki B. 50 jeriger jubilej fyn kantor Hilel Alterman. Najer Folksblat Nr. 207 — dn. 4. IX. [176

— Dem plac fyn najen jidysze bajs ojlom hot gekojft baron Heinzel. Najer Folksblat Nr. 240 — dn. 14. X. [177

— Di erste jidysze komisjoneren yn Lodz. Najer Folksblat Nr. 232, 241, 249, 276 — dn. 4. 17, 27, X. 28. XI. [178

— Duz gerichtswesen yn Lodz in jur 1931. Najer Folksblat Nr. 3 — dn. 4. I. [179

Potęga Edward M. Prace na polu krzewienia wiedzy przyrodniczej w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI. Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 103—116 + odbitka. [180

— Spis nasion wymiennych Szkolnego Ogrodu Botanicznego w Łodzi. — Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI., Wydawn. T-wa. Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 282—285. [181

Echa *procesu* szkolnego (na tle wprowadzenia w gimnazjum niemieckiem patrjotyzm pruskiego) II. Republika Nr. 29 — dn. 29. I. [182

Wielki *proces polityczny* w Łodzi (P. P. S.) N. Dziennik Łódzki Nr. 309 — dn. 8. XI. Nr. 318 — dn. 17. XI. Nr. 319 — dn. 18. XI. Nr. 320 — dn. 19. XI. Nr. 321 — dn. 20. XI. Nr. 324 — dn. 23 XI. Nr. 325 — dn. 24. XI. Nr. 326 — dn. 25. XI. Nr. 327 — dn. 26. XI. [183

Próchnik Adam Dr. Bunt łódzki w 1892 roku. Studjum historyczne. Wydawn. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Nakł. Magistratu m. Łodzi. — Druk. Ludowa — Łódź 1932 — str. 136+82 nlb. — 8°. [184

Protokół uroczystego posiedzenia Rady Miejskiej, zwołanego zgodnie z art. 9 Statutu nagrody m. Łodzi dla polskiej nauki, literatury i sztuk plastycznych celem wręczenia p. Władysławowi Strzemińskiemu dyplomu i nagrody m. Łodzi dla sztuk plastycznych, z dnia 25 maja 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 23 — str. 463 — dn. 7. VI. [185

Protokół 1 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 28 stycznia 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 7, str. 100—110 — dn. 16. II. [186

— 2 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 4 lutego 1932 r. Dziennik m. Łodzi Nr. 9 — str. 169—175 — dn. 1. III. [187

— 3 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 8 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 10 — str. 189—190 — dn. 8. III. [188

— 4 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 11 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 10 — str. 191—195 — dn. 8. III. [189

— 5 (VI sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 15 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 10 — str. 195 — dn. 8. III. [190

— 6 (VI sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 16 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 11 — str. 214—223 — dn. 15. III. [191

— 7 (VI sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 18 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 12 — str. 233—251 — dn. 22. III. [192

— 8 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 3 marca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 13 — str. 269 — dn. 29. III. [193

— 9 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 10 marca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 13 — str. 269—276 — dn. 29. III. [194

— 10 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 7 kwietnia 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 16 — str. 321—337 — dn. 19. IV. [195

— 11 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 12 maja 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 21 str. 419—430 — dn. 24. V. i Nr. 22 — str. 439—453 — dn. 31. V. [196

— 12 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 2 czerwca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 24 str. 479—483 — dn. 14. VI i Nr. 25 — str. 497—508 dn. 21. VI. [197

— 13 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 8 czerwca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 26 — str. 521—522 — dn. 28. VI. [198

— 14 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 13 czerwca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 26 — str. 522—547 — dn. 28. VI. [199

Protokół 15 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 16 czerwca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 27 — str. 553—587 — dn. 5. VII. [200

— 16 (VI sesji) posiedzenia specjalnego Rady Miejskiej z dnia 21 czerwca 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 28 — str. 611—612 — dn. 12. VII. [201

— 17 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 15 września 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 39 str. 447—859 — dn. 27. IX. Nr. 40 — str. 872—878 — dn. 4. X. [202

— 18 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 29 września 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 41 — str. 887—895 11. X. [203

Premjowany *przewodnik-informator* Wystawy Mieszkaniowej w Łodzi. Wydawn. Z. Słuch. Arch. Politechn. Warsz. Druk. Grapow—Łódź 1932 — str. 8 — 8°. [204

Przymus kanalizacyjny w Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 9 — wrzesień. [205

Dziesięciolecie *P. Z. Z.* Prac. Instyt. Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 320 — dn. 19. XI, Nr. 322 — dn. 21. XI. [206

Rachalewski Stanisław. Baśń i legenda Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [207

— Bunt obywatelski w Łodzi — Pierwszy konflikt wyborczy w bawełnianym grodzie. Kurjer Łódzki Nr. 320 — dn. 19. XI. [208

— Herbowi dziedzice Łodzi. Tradycja naszego miasta. Kurjer Łódzki Nr. 2 — dn. 2. I. [209

— Imć pan Józef Aufschlag porucznik Gwardji Narodowej w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 286 — dn. 16. X. [210

— Legenda Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 14 — dn. 14. I., Nr. 15 — dn. 15. I. [211

— Legenda o mieszczaninie (łódzkim), Nicolao Judeo. Kurjer Łódzki Nr. 96 — dn. 7. IV. [212

— Łódź ku czci Stanisława Moniuszki. Kurjer Łódzki Nr. 155 — dn. 6. VI. [213

— Łódź nie jest dziełem przypadku — Miasto nasze zawdzięcza swój rozwój planowej gospodarce władz polskich. Warunki, na jakich odbywało się osadnictwo łódzkie. Kurjer Łódzki Nr. 28 — dn. 28. I. [214

— Łódź przed 88-laty. Pierwszy kryzys gospodarczy i ekonomiczny. Kurjer Łódzki Nr. 57 — dn. 26. II. [215

— Magistrat m. Łodzi w roli przedsiębiorcy włókienniczego Kurjer Łódzki Nr. 59 — dn. 28. II. [216

Rachalewski Stanisław. Marek Kamizela, pierwszy przędzalnik Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 115 — dn. 20. V. [217
— Ostatnia powieść pierwszego barda. Gawędy patrjarchy mieszczaństwa łódzkiego. Kurjer Łódzki Nr. r. 112 — 23. IV. [218
— Pochodnie kultury polskiej w Łodzi — Zarys dziejów scen łódzkich. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [219
— Przestępczość i sądownictwo burmistrzowskie w starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 77 — dn. 17. III. [220
— Przez uśmiech kobiety. — Obrazek obyczajowy z życia Starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 324 — dn. 23. XI. [221
— Szatańskie dzieło tkacza Grima. — Opowieść osnuta na tle życia Starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 335 — dn. 4. XII. [222
— Rynek Bielnikowy, Wiązowy i Plac Fabryczny w Starej Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 97 — dn. 8. IV. [223
— Rok 1863 w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 33 — dn. 2. II. Nr. 35 — dn. 4. II. [224
Regulamin porządkowy rzeźni publicznych m. Łodzi. Wiadomość Rzeźniczo-Wędliniarskie. Nr. 18 — dn. 1. V. [225
R. J. A. Wolność konkurencji w łódzkim przemyśle włókienniczym. N. Dziennik Łódzki Nr. 299 — dn. 29. X. [226
R. L. Farcamlung fyn di jidysze cechn. Lodzer Tagblat Nr. 36 — dn. 11. II. [227
Rode Leopold. Die Tierschutz-Bewegung in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [228
Rok 1932 w sporcie łódzkim. Głos Poranny Nr. 1 — dn. 1. I. [229
Rembieliński Robert Dr. Dzieje powstania i rozwoju aptek łódzkich. (Referat wygłoszony w Łódzkim Towarzystwie Farmaceutycznym w dniu 12. V. 1932 r.) Warszawa. Wiadomości Farmaceutyczne Nr. 21 — dn. 22. V. [230
Rosset Edward. Demografja Łodzi w ostatniem trzydziestoleciu. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [231
Rumkowski M. Ch. Wegn der tetigkeit fyn der cajtwajliger Khile farwaltung. Najer Folksblat Nr. 255 — dn. 3. XI. [232
Sytuacja *rzemiosła* łódzkiego. N. Dziennik Łódzki Nr. 32 — dn. 20. XI. [233
Rżewski Aleksy — 26-lecie rewolucji — II. Republika Nr. 17 — dn. 17. I. Nr. 22 — dn. 22. I. Nr. 23 — dn. 23. I. [234
— Judasz rewolucji 1905 roku (Azef). — Jak było w Łodzi i w Warszawie. II. Republika Nr. 108 — dn. 19. IV. [235

Rżewski Aleksy. W walce z przemową. N. Dziennik Łódzki Nr. 355 — dn. 24. XI. [236

(s) Co Łódź importuje z kraju i zagranicy. — II. Republika Nr. 3 — dn. 3. I. [237

(s) Przymusowe skanalizowanie domów w Łodzi. II. Republika Nr. 228 — dn. 19. VIII. [238

(s) Wł. Strzemiński —laureatem Łodzi. II. Republika Nr. 130 — dn. 1. V. [239

(Sa) Działalność Robotniczego Banku Spółdzielczego w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 293 — dn. 23. X. [240

Działalność i sytuacja *samorządu* w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [241

5 lat Samorządu m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 48 — str. 985 — dn. 29. XI. [242

(Sap). Budżet m. Łodzi na r. 1932-33. Kurjer Łódzki Nr. 36 — dn. 5. II. [243

(Sap) Możliwość likwidacji szpitala Marji Magdaleny w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 346 — dn. 15. XII. [244

Sap. St. Plan regulacyjny na forum Rady Miejskiej. Kurjer Łódzki Nr. 159 — dn. 10. VI. [245

(Sap) Potężna żywotność polskiego Manchesteru — jego siły i nadzieje (Wywiad z inż. Wł. Srzednickim, dyr. Zw. Przemysłu Włókienniczego. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [246

s. b. Jubileuszowa wystawa art. mal. Mieczysława Siemieńskiego. Kurjer Łódzki Nr. 312 — dn. 11. XI. [247

Schultz Karol Henryk. Ulice Łodzi i pochodzenie ich nazw. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 6 — czerwiec. [248

Schweig S. J. dr. Sprawozdanie z działalności Miejskiej Przychodni Przeciwjaglicznej za rok. 1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 9 — str. 161—169 — dn. 1. III. [249

5 Jahre Lodzer sozialistische *Selbstverwaltung*. Lodzer Volkszeitung Nr. 325 — dn. 24. XI, [250

S. L. Łódź w czasie wojny światowej — (odczyt p. Mieczysława Hertza w Tow. Ekonomistów) II. Republika Nr. 291 — dn. 21. X. [251

Słowo Katolickie. Ilustrowany Tygodnik Religijno-Społeczny. Redagowany przez X. Stanisława Szabelskiego. Kan. Katedr. łódzkiej. [252

Smolik Przecław, Ławnik — przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi. Nagroda artystyczna Łodzi przyznana będzie dopiero w maju. Głos Poranny Nr. 95 — dn. 6. IV. [253

Smolik Przecław. Władysław Strzemiński — laureat tegorocznej nagrody artystycznej miasta Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 18 — str. 378—379 — dn. 4. V. [254

— To samo. Głos Poranny Nr. 122 — dn. 3. V. [255

Na marginesie *sprawozdania Towarzystwa Kredytowego* m. Łodzi za rok 1931. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2 — luty [256

Sprawozdanie Dyrekcji T-wa. Kredytowego m. Łodzi za 1931 r. Nakł. T-wa Kredytowego m. Łodzi. Druk. Kulisz — Łódź 1932 — str. 45 + 2 nlb. — 8°. [257

II Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi za rok 1931. Nakł. Izby Przem. Handl. Druk. Z. Manitius — Łódź 1932 — str. 353 + 6 nlb. — 8°. [258

Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Łodzi za rok 1931. Nakł. Izby. Druk. Kulisz — Łódź 1932 — str. 40+6 tabl. —8°. [259

— kasowe Zarządu m. Łodzi za grudzień 1931 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 4 — str. 45—46 — dn. 26. I. [260

— za styczeń 1932 r. Nr. 10 — str. 196—197 — dn. 8. III. [261

— za luty Nr. 14 — str. 290—291 — dn. 5. IV. [262

— za marzec. Nr. 16 — str. 338—339 — dn. 19. IV. [263

— za kwiecień. Nr. 24 — str. 484—487 — dn. VI. [264

— za maj. Nr. 28 — str. 613—614 — dn. 12. VII. [265

— za czerwiec. Nr. 30 — str. 642—643 — dn. 26. VII. [266

— za lipiec. Nr. 37 — str. 812—813 — dn. 13. IX. [267

— za sierpień. Nr. 40 — str. 881—882 — dn. 4. X. [268

— za wrzesień. Nr. 44 — str. 941—942 — dn. 2. XI. [269

— za październik. Nr. 48 — str. 966—987 — dn. 29. XI. [270

— Kolei Elektrycznej Łódzkiej za rok 1931. — Nakł. K. E. Ł. Druk. Kotkowski — Łódź 1932 — str. 16+2 nlb. — 8°. [271

— Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. za 7 rok wakacyjny 1931. Nakł. Ł. T. E. Druk. Kompas — Łódź 1932 [272

— Oddziału Sanitarnego Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za rok 1931. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 36 — str. 783—786 — dn. 8. IX., Nr. 37 — str. 807—811 13. IX., Nr. 38 — str. 823—828 — dn. 20. IX. [273

— Referatu Wychowania Fizycznego z działalności w sezonie zimowym 1931—1932 roku. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 12 — str. 252 — dn. 22. III. [274

Sprawozdanie Robotniczego Banku Spółdzielczego z ogr. odp. w Łodzi. Nakł. Banku Spółdzielcz. Druk. Tylko — Łódź 1932 — str. 8 — 8°. [275

— za 1932 r. 1) Zarządu Oddziału Łódzkiego Z. H. P. 2) Komendantki Chorągwi Harcerek. O. Łódzkiego. 3) Komendanta Chorągwi Harcerzy O. Łódzkiego — str. 12 — 8°. [276

— Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich. Nakł. Banku. Druk. Manitius — Łódź 1932 — str. 27 — 8°. [277

— Spółdzielczego Banku Udziałowego w Łodzi. Nakł. Banku Udziałowego Druk. Kędzierski — Łódź 1932 r. — str. 12 — 8°. [278

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za okres od 1 stycznia 1931 r. do 1 kwietnia 1932. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 34 — str. 735—756 — dn. 23. VIII. [279

— za maj Nr. 25 — str. 509—510 — dn. 21. VI. [280

— za czerwiec. Nr. 38 — str. 829—830 — dn. 20. IX. [281

— za lipiec. Nr. 39 — str. 859—860 — dn. 27. IX. [282

— za sierpień. Nr. 40 — str. 878—880 — dn. 4. X. [283

— za wrzesień. Nr. 43 — str. 929—931 — dn. 25. X [284

— za październik. Nr. 47 — str. 971—973 — dn. 22. XI. [285

— za listopad. Nr. 52 — str. 1045—1048 — dn. 27. XII. [286

— z działalności Lódzkiego Chrześcijańskiego -Twa Dobroczynności w Łodzi za rok 1931. Nakł. T-wa. Dobroczyn. Druk. Manitius — Łódź 1932 — str. 61 — 8°. [287

— za okres od 1. I. 1927—31 III. 1932. Tow. Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka" w Łodzi. Nakł. Kropli Mleka. Druk. Szcześniewski. 8°. [288

— poradni zawodowej T-wa. „Patronat nad Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową w Łodzi". Nakł. Patr. nad Młodz. Druk. Udziałowa — Łódź 1932 — str. 61 — 8°. [289

— Wojewódzkiego Komitetu Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej w Łodzi 1932. Nakł. Komitetu Ligi obr. powietrz. Druk. Szcześniewski — Łódź 1932 — str. 21 — 16°. [290

— Zw. Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce. — Oddział w Łodzi. Nakł. Związku Użyt. Publiczn. w Łodzi — Druk. Ludowa — Łódź 1932 — [291

— Związku Młodzieży Polskiej, Diecezji Łódzkiej za 1931 r. Nakł. Zw. Młodz. Polsk. Druk. Diecezjalna — Łódź 1932 — str. 32 — 8°. [292

Sprawozdanie za rok 1931 Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi w VII roku istnienia. Nakł. Stow. Kupców. Druk. Kompas. — Łódź 1932 — str. 34 — 8°. [293

— Zarządu Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi za rok 1931. Nakł. Stow. P. K. i P. Druk. Myszkowski — Łódź 1932 — str. 17 — 8°. [294

— Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Oddział w Łodzi — oraz Związku Zawodowego Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów w Łodzi p. n. „Ognisko" za rok 1931. [295

S. R. Komunalna Kasa Oszczędności miasta Łodzi i jej celowość operacyjna w roku 1931 i 32-im. Kurjer Łódzki Nr. 120 — dn. 1. V. [296

Organizacja *Stacji meteorologicznej* w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI. Wydawn. T-wa Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 154—156. [297

Statut Zjednoczenia Wiedzy Chrześcijańskiej w Łodzi. — Nakł. Własny. Druk. Kotkowski — Łódź 1932. [298

— Stow. Łódzka Rodzina Radjowa. Nakł. Stow. Ł. R. R. Druk. Myszkowski. — Łódź 1932 — str. 15 — 16°. [299

— Zakładów Przemysłowych Emil Eisert i Schweikert. Nakł. Z. P. E. E. i S. Druk. Libertas — Łódź 1932 — str. 16 — 16°. [300

— Spółki Akc. p. f. „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne Sp. Akc." Nakł. Łódź. T-wa. Elektr. Druk. Kotkowski — Łódź 1932 — str. 22 — 8°. [301

— Związku Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Łodzi. Nakł. Związku Młodzieży Polskiej. Druk. Diecezjalna — Łódź 1932 — str. 15 — 16°. [302

— Compagne d'Electricite w Łodzi. Wydawn. Łódź. T-wo. Elektr. Druk. Kotkowski — Łódź 1932. [303

— Spółki Akcyjnej Budowy transmisji, maszyn i odlewni żelaza. J. John w Łodzi. Nakł. Spółki Akc. J. John. Druk. Myszkowski — Łódź 1932 — str. 21 — 16°. [304

— Spółki Akcyjne p. f. Kolej Elektryczna Łódzka. Nakł. K. E. Ł. Druk. Kotkowski — Łódź 1932 — str. 29 — 8°. [305

— Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich sp. z ogr. odp. w Łodzi. Nakł. B. P. Ł. Druk. Grapow — Łódź 1932 — str. 15 — 16°. [306

— Związku Młodzieży Polskiej męskiej w Łodzi. Nakł. Zw. Młodz. Druk. Diecezjalna — Łódź 1932 — str. 15 — 16°. [307

Sprawozdanie Związku Lokatorów i Sublokatorów w woj. Łódzkiem. Nakł. Związku Lok. i Sublok. Druk. Ludowa — Łódź 1932. [308

25 Jahre Musikverein *„Stella"*. Lodzer Volkszeitung Nr. 314 — dn. 13. XI. [309

Stef. Sport w Łodzi w 1931 r. II. Republika Nr. 1. — dn. 1. I. [310

St. Gel. Kłopoty finansowe Łodzi. Głos Poranny Nr. 338 — dn. 6. XII. [311

— Pięć lat samorządu socjalistycznego. Głos Poranny Nr. 316 — dn. 24. XI. [312

— Samorząd łódzki w 1931 r. Głos Poranny Nr. 1 — dn. 1. I. [313

Sterling Seweryn Dr. (nekrolog). Najer Folksblat Nr. 185 — dn. 9. VIII., Nr. 187 — dn. 11. VIII. [314

Sterling Seweryn Dr. (nekrolog). Lodzer Tagblat Nr. 185 — dn. 9. VIII., Nr. 186 — dn. 10. VIII., Nr. 187 — dn. 11. VIII. [315

Sterling Seweryn Dr. Prof. (Wspomnienie pośmiertne). Głos Poranny Nr. 219 — dn. 9. VIII. [316

Stowarzyszenie „Organizacji Gospodarki Świetlnej" III walne zebranie w Łodzi 24. IV. 32 r. Nakł. O. G. Ś. Druk. Tylko — Łódź 1932. [317

St. S. Działalność Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 307 — dn. 6. XI. [318

Strzemiński Władysław. Sztuka malarstwa w Łodzi. II. Republika Nr. 67 — dn. 7. II. [319

Sum. Budżet miasta Łodzi — II. Republika Nr. 36 — dn. 5. II. [320

— Katastrofalna sytuacja miasta. Urząd wojewódzki bada budżet w Łodzi. II. Republika Nr. 102 — dn. 13. IV. [321

Powstanie i rozwój *Szkoły Zawodowej* Rzeźniczo-Wędliniarskiej w Łodzi. Wiadomości Rzeźniczo-Wędliniarskie Nr. 47 — dn. 20. XI. [322

Teatr Popularny skazany na zagładę. Kurjer Łódzki Nr. 171 — dn. 22. VI. [323

60-cie lecie istnienia *Towarzystwa Kredytowego* miasta Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 307 — dn. 6. XI. [324

Z życia *Tow. Przyrodniczego* im. St. Staszica. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI. Wydawn. T-wa Przyrodniczego im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 71—82 — 152—154—222—287. [325

I gimnazjum Męskie *Tow. Żydowskich Szk. Średnich* w Łodzi. Rocznik II.. 1930-31. Nakł. Tow. Żyd. Szk. Śred Druk. Tylko — Łódź 1932 — str. 310 — 8°. [326

Działalność Łódzkiego oddziału *TUR*. — Łodzianin Nr. 7 — dn. IV. 1932 r. [327

Turowiec — Dzień Młodzieży Robotniczej — Łodzianin Nr. 16 z dn. 9. X. 1932 r. [328

Urbach Jan. Legenda Łodzi. Głos Poranny Nr. 310 — dn. 18. XI. [329

— Łódź dla Łodzian. Głos Poranny Nr. 127 — dn. 8. V. [330

— Przykry nekrolog — (na tle likwidacji Kuratorjum szkolnego w Łodzi). Głos Poranny Nr. 209 — dn. 30. VII. [331

V(olkma)nn E. 25 Jahre Musikverein „Stella". Neue Lodzer Zeitung Nr. 314 — dn. 13. XI. [332

— Die Entstehung der Turnvereine in Lodz. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [333

— Die Lodzer Freiwillige Feuerwehr. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [334

Waln cy der jidyszer Khile. Najer Folksblat Nr. 124 — dn. 31. V. [335

Waln cy der jidyszer Khile yn Lodz. Lodzer Folksblat Nr. 169 — dn. 31. V. Nr. 170 — dn. 1. VI. [336

Die Lodzer *Webermeister-Innung*. Neue Lodzer Zeitung Nr. 328 — dn. 27. XI. [337

Wiadomości Diecezjalne Łódzkie. Rok XII. Redaktor Ks. Goździk. Wydaw. Kurja Diecezjalna Łódzka. Druk Państwowa — 8°. [338

Wiadomości ludoznawcze — Kwartalnik poświęcony szerzeniu wiedzy etnologicznej i archeologicznej i ochronie zabytków kultury ludowej — Wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Ludoznawczemi i Archeologicznemi w Łodzi. Red. Jan Manugiewicz. Rok I — 1932. Druk. Tarkowskiego — str. 100 — 8°. [339

Wieliński Edmund Dr. Łotry, łajdaki, szuje i mordercy. Dlaczego wystąpiłem z P. P. S. Nakł. Autora — Druk. Tylko — Łódź 1932 — str. 112 — 8°. [340

Wojtyński Jan. Bitwa pod Łodzią 19. XI. — 6. XII. — 1914 r. Kurjer Łódzki Nr. 337 — dn. 6. XII. [341

Wojtyński Jan. „Kurjer Łódzki", jako megafon. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [342

— Listopad 1918 w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 312 — dn. 11. XI. [343

x. z. Wojsko a „Kurjer Łódzki". Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [344

Zakres działalności i rola Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. Jubileuszowy — dn. 28. VII. [345

Doroczne Ogólne *Zebranie* Członków Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2 — luty. [346

Ogólne *Zebranie* radomszczańskiego oddziału T-wa. Przyrodniczego im .St. Staszica w Łodzi. Czasopismo Przyrodnicze Ilustr. Rocznik VI. Wydawn. T-wa. Przyrodnicz. im. St. Staszica. Druk. Państwowa — Łódź 1932 — str. 228—231. [347

Ogólne *Zebranie* Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2 — luty. [348

Zelmanowicz I. Abr. Birenbaum. Najer Folksblat Nr. 263 — dn. 13. XI. 349

Walne *Zgromadzenie* Spółdzielcz. Banku Kredytowego Właśc. Nieruchomości. Łódzki Głos Obywatelski Nr. 2 — luty. [350

Ziemięcki Bronisław prezydent m. Łodzi. W sprawie projektów nowej ustawy samorządowej. Dziennik Zarządu m. Łodzi. Nr. 2 str. 13—17 — dn. 12. I. [351

— Exposé budżetowe wygłoszone na 2 (VI sesji) posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 4 lutego 1932 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 6 — str. 69 —75 — dn. 9. II. [352

Ogólnopolski *Zjazd* Gwiaździsty do Łodzi. Dziennik Łódzki Nr. 189 — dn. 19. VII. [353

Zjazd Rzemiosła pow. Piotrkowskiego w Łodzi. Wiadomości Rzeźniczo-Wędliniarskie Nr. 38 — dn. 18. IX. [354

Doroczny *Zjazd* Rzeźniczo-Wędliniarski woj. Łódzkiego. Wiadomości Rzeźniczo-Wędliniarskie Nr. 31 — dn. 31. VII. [355

Zjazd starszych i podstarszych (rzeźników). Wiadomości Rzeźniczo-Wędliniarskie Nr. 15 — dn. 10. IV. Nr. 49. 4. XII. Nr. 50 11. XII. [356

— właścicieli kin w Łodzi. — II. Republika Nr. 96 — dn. 7. IV. [357

— włókienniczy w Łodzi. Prąd Nr. 125 — dn. 6. V. [358

Zylbercwajg Z. Der lodzer Herszel Ostropoler (H. Jedwab). Najer Folksblat Nr. 247 — dn. 25. XI., Nr. 275 — dn. 27. XI. [359

Opuszczono w 1932 roku.

Rżewski Aleksy. Jakie usługi oddaje nam archeologja. Wykopaliska przedhistoryczne w okręgu łódzkim niweczą argumenty pseudo naukowe niemieckich badaczy prehistorji. Kurjer Łódzki Nr. 224 — dn. 14. VIII. [360

— Posiew fanatyzmu (Die Saat des Fanatismus). Wspomnienia łódzkie. Neue Lodzer Zeitung Nr. 106 — dn. 17. IV. [361

— Łódź, jej potrzeby i aspiracje w dziedzinie kultury. Kurjer Łódzki Nr. 19 — dn. 8. V. [362

— Na cmentarzu. Wspomnienia łódzkie z 1906 roku. II. Republika Nr. 292 — dn. 22. X. [363

— Wspomnienia Łódzkie. Rok 1905. Pierwsze zebranie konspiracyjne. Medytacje. Oblężenie kościoła św. Krzyża w Łodzi przez kozactwo i policję. Pierwszy chrzest bojowy w Łodzi. N. Dziennik Łódzki Nr. 349 — dn. 18. XII, Nr. 355 — dn. 24. XII. [364

— Na barykadach Łodzi. Warszawa. Nasz Przegląd. Dodatek regjonalny — dn. 27. XI. [365

— Pod strażą szpicli pruskich w Łodzi. W carskim więzieniu w Łodzi. Kraków. Tajny Detektyw Nr. 50 — dn. 1. I. [366

— O zadaniach mieszczaństwa i rzemiosła polskiego w Łodzi. Wiadomości Rzeźniczo-Wędliniarskie Nr. 37 — dn. 11. IX. [367

— Pięć minut przed dwunastą. Wspomnienia łódzkie. Kraków. Tajny detektyw — dn. 28. XII. [368

— Piłsudski w Łodzi. N. Dziennik Łódzki Nr. 78 — dn. 19. III. [369

— Na przedhistorycznych cmentarzyskach. Łódzkie Towarzystwo nad zabytkami ludoznawczemi i archeologicznemi. Kurjer Łódzki Nr. 217 — dn. 7. VIII. [370

— Precz z puharami. O szkodliwych nawykach sportowców w Łodzi i Polsce całej. Echo Nr. 187 — dn. 8. VII. [371

— Sport a zagadnienie obrony państwa. Na marginesie raidu motocyklowego, lotniczo-gazowego organizowanego przez Łódzki Klub Motocyklowy ze współudziałem „LOPU“ i „Klubu Lotniczego“ w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 192 — dn. 13. VII. [372

— Dr. Seweryn Sterling jako obywatel miasta Łodzi, jako polityk i państwowiec. Głos Poranny Nr. 224 — dn. 14. VIII. [373

Balberyszski M. Siedemdziesiąt pieć lat dziejów Aptekarstwa w Łodzi 1808—1883. Warszawa. Wiadomości Farmacentyczne Nr. 40 — str. 516—518, Nr. 41 — str. 530—533, Nr. 42, — str. 540—543. [374

Brzękowski Jean. „La premiére en Europe . . .” „La Pologne a son musée d'art nouveau.” „La Liberte“ Paris — dn. 22. III. 80 wierszy, z reprodukcją wnętrza łódzkiego Muzeum Miejsk. Hist. i Szt. [375

— W rubryce: „Les Oeures et des Choses“: „Un musée d'art couteporain vient d'être foudé à Łodzi.” „Comedia“. Paris. Mardi 8 Mars. 90 wierszy. [376

Etinger Paweł. W rubryce: „Nachrichten von überall.” „Eine Galerie moderner Malerei in Lodz“. 1. „Die Weltkunst“. Illustrierte Wochenschrift. (Le Monde des Arts, — Art of the World). Das internationale Zentralorgan für Kunst, alte Sammelgebiete und ihren Markt. — VI. Jahrgang, Nr. 17, 24. April. 1932. [377

Gtr. (Gutry). „Polen. Eine internationale Sammlung moderner Kunst in Lodz“. „Die Neue Stadt”. Internationale Monatsschrift für architektonische Planung und städtische Kultur. Frankfurt a. M. — Nr. 2. Mai. Wierszy 18. [378

INDEKS DO BIBLIOGRAFJI

ROK 1931.

ROK 1932.

SPRAWOZDANIE KIEROWNIKA ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI

Z CZYNNOŚCI ZA LATA 1931—1932.

W okresie sprawozdawczym Archiwum przyjęło 4055 voluminów akt zakończonych oraz ksiąg z registratur następujących wydziałów Magistratu:

1. Prezydjalnego,
2. Finansowego,
3. Oświaty i Kultury,
4. Budowlanego,
5. Urzędu Zasiłkowego.

Po zreorganizowaniu cechów rzemieślniczych niektóre cechy przekazały dokumenty swe do Archiwum. Dział prasowy powiększony został zbiorem dzienników, czasopism i wydawnictw efemerydalnych łódzkich z ostatnich dwuch lat. Dział kartograficzny powiększył depozyt planów topograficznych (Hondiusa) o charakterze zabytkowym. Księgozbiór archiwalny powiększyły wydawnictwa zamienne instytucyj naukowych, historycznych i dary pp: Eugenjusza Ajnenkiela, Mgr. Józefa Andruszewskiego, dyr. Jana Augustyniaka, mgr. Balberyszskiego, dyr. Leona Chwalbińskiego, dr. Zygmunta Ellenberga, dr. Filipa Friedmana, prez. Mieczysława Hertza, dr. Oskara Kossmanna mgr. Józefa Litwina, kusztosza Jana Manugiewicza, Stefana Martynowskiego, dr. Marjana Małowista, naczel. Edwarda Rosseta, dr. Roberta Rembielińskiego, wice-prezyd. Stanisława Rapalskiego, rejenta Aleksego Rżewskiego, prof. Przecława Smolika, Ks. prof. Antoniego Szymanowskiego, Ks. Władysława Hr. Szołdrskiego.

Wykonano prace archiwalne nstp.: ukończono inwentarz ogólny — sporządzono skorowidz alfabetyczny — opracowano częściowo kartotekę imienną i rzeczową — zaprowadzono księgę wpływów — wykonano specyfikację aktów obejmującą 215 voluminów. Na podstawie wydawnictw, czasopism i dzienników łódzkich opracowano bibliografię historyczną Łodzi za lata 1931—1932. Wydano pracę dr. Adama Próchnika p. t. Bunt Łódzki w 1892 roku oraz tom III „Rocznika Łódzkiego" obejmujący 12 rozpraw historycznych i publikacyj.

Ze źródeł archiwalnych w pracowni publicznej korzystało w okresie dwuch lat osób 45, które opracowywały tematy nstp.:

1. Ajnenkiel Eugenjusz: Sprawy robotnicze,
2. Andruszewski Józef: Księgi Wieczyste Łodzi.
3. Adler: Przemysł.
4. Bagińska Helena: Chałupnictwo.
5. Balberyszski Mendel: Rozwój aptekarstwa w Łodzi.
6. Bal Teofil: Przemysł.
7. Barański Leon: Cech szewców.
8. Brawerman Jonas: Samorząd Łódzki — Sprawy wyznaniowe.
9. Brysz Mieczysław: Przedsiębiorstwa miejskie.
10. Celińska Janina dr.: Zakłady przemysłowe Wendischa.
11. Cederbaum Marja mgr.: Chałupnictwo.
12. Dombski Jan: Transumpty przywilejów łódzkich.
13. Dembowski Eugenjusz: Gospoda stolarska w Łodzi.
14. Demby Jan mgr.: Topografia.
15. Ellenberg Zygmunt dr.: Szkolnictwo.
16. Friedman Filip dr.: Przemysł.
17. Feinkind Mojżesz: Sprawy żydowskie.
18. Garczyńska Marja mgr.: Pomoc ofjarom wojny.
19. Garczyńska Józefa: Przemysł lniany.
20. Gawelczyk Józef: Eksport towarów bawełnianych.
21. Garfinkiel Rachela: Przemysł.
22. Hertz Mieczysław: Materjały z okresu wojny światowej.
23. Hartmanówna Marja dr.: Chałupnictwo.
24. Hohenberg Ruta dr.: Przemysł.
25. Hoefig Aleksander: Materjały do dziejów Łodzi.
26. Komar Mieczysław: Zakłady przemysłowe Ludwika Geyera.
27. Kopel: Przemysł.
28. Konówna Ita: Fabryka Geyera.
29. Kossman Oskar dr.: Topografja Łodzi.
30. Kotnowska Zofja: Plantacje miejskie.
31. Kiern Alfred dr.: Przedsiębiorstwa kumunalne.
32. Kukulak Roman: Cechy.
33. Lewinsonowa Rachela: Przemysł chałupniczy.
34. Lichtenstein dr.: Przemysł.
35. Litwin Józef mgr.: Rzemiosła.
36. Lubotynowicz L. inż.: Topografja Łodzi.
37. Małowist Marjan mgr.: Przemysł.
38. Meloch Maksymiljan mgr. fil.: Przemysł lniany.
39. Morawski Jan: Księgi Wieczyste m. Łodzi.
40. Niewiarska Paulina: Okres rządów pruskich w Łodzi.
41. Pfiffer Ryszard: Samorząd łódzki.
42. Próchnik Adam dr.: Kwestja socjalna.
43. Purski Roman: Łódź biskupia.

44. Raciborski Józef: Bibliografja Łodzi. — Godła i pieczęcie miejskie.
45. Rapalski Stanisław: Inkorporacja terenów miejskich.
46. Rembieliński Robert dr.: Materjały do dziejów farmacji — Początki przemysłu łódzkiego.
47. Romanowski Stanisław: Powstanie styczniowe.
48. Rynkowska Anna: Przemysł.
49. Schudlich Alfred Edward inż.: Rozbudowa Łodzi.
50. Szczygielski Wacław mag.: Konfederacja Barska.
51. Waicman Józef: Przemysł.
52. Waserberg Józef: Chałupnictwo.
53. Waszkiewicz Ludwik: Łódź i okolice w 1862 r.
54. Żaleński Tadeusz: Transumpty przywilejów łódzkich.
55. Zawadzka Eugenja: Cechy miejskie.

Odpisów wierzytelnych i zaświadczeń formalnych wydano w 1931 r. — 215; w 1932 r. — 210. W kancelarji Archiwum, nie licząc pracowni publicznej, wydano osobom zainteresowanym do przejrzenia woluminów i planów w 1931 r. 217; w 1932 r. — 225.

Ilość kwerend była nstp.:

Rok	Ogółem załatwiono spraw	Pozytywnie	Negatywnie	Skierowano do urzędów
1931	572	524	27	21
1932	560	520	23	17
Razem	1132	1044	50	38

W okresie sprawozdawczym wizytował dwukrotnie Archiwum delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Dyr. Dr. Wincenty Łopaciński, dodatni wynik lustracji zapisując w księdze protokułów.

W posiedzeniach Komisji archiwalnej udział brali:

1. Prezydent miasta: p. Bronisław Ziemięcki
2. Dr. Wincenty Łopaciński, dyrektor Archiwum Oświecenia Publ. w Warszawie.
3. Dr. Kazimierz Kaczmarczyk, dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu.
4. Dr. Kazimierz Konarski, dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
5. Ks. prof. Antoni Szymanowski, dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Łodzi.

6. Dr. Albin Grabowski, naczelnik Urzędu Kontroli Miejskiej i
7. Kierownik Archiwum Miejskiego.

Personel archiwalny składa się z czterech osób: dwuch urzędników i dwuch woźnych.

Józef Kwiborski

Łódź, dnia 27 sierpnia 1933 r.

SPIS RZECZY:

TABLE DES MATIÈRES:

WYDAWNICTWA
ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI.

Rocznik Łódzki, poświęcony historji Łodzi i okolicy, tom I, pod redakcją **Józefa Raciborskiego,** przy współudziale **Bronisława Ziemięckiego** i **Kazimierza Kaczmarczyka** — stron 440 + 51 ilustracji — 1928 r.

Statut Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi

Regulamin wewnętrzny Archiwum.

Regulamin pracowni naukowej.

Siemieński Józef Dr. Źródła archiwalne do historji Łodzi.

Stebelski Adam. Archiwalja łódzkie z okresu rządów pruskich 1793—1807.

Konarski Kazimierz Dr. Archiwalja łódzkie w Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Kaczmarczyk Kazimierz Dr. Lokacja Starej Łodzi na prawie niemieckiem w roku 1383.

Arnold Stanisław Dr. Prof. Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnem średniowieczu.

Przelaskowski Ryszard Dr. Zagadnienia polityczne w życiu wyznaniowem Łodzi w XIX wieku.

Alperin Aron. Żydzi w Łodzi — początki gminy żydowskiej. 1780—1822.

Konarski Kazimierz Dr. Stanisław Staszic w Łodzi w roku 1825.

Raciborski Józef. Dawny Ratusz Łódzki.

Hoefig Aleksander. Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich.

Litwin Józef. Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego.

Łopaciński Wincenty Dr. Projekt założenia Instytutu politechnicznego w Łodzi w latach 1864—1867.

Rosset Edward. Łódź w latach 1860—1870.

Rocznik Łódzki, poświęcony historji Łodzi i okolicy, tom II, pod redakcją **Józefa Raciborskiego,** przy współudziale **Bronisława Ziemięckiego** i **Kazimierza Kaczmarczyka,** stron 515 + nlb. 11 + 5 planów, 1 tabl. — 1931 r.

Ajnenkiel Eugenjusz. Pierwszy bunt robotników Łódzkich w roku 1861.

Morawski Michał Ks. Dr. Prof. Materjały do dziejów Łodzi w Archiwum Akt Kapituły Katedralnej we Włocławku.

Friedman Filip Dr. Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadjach jego rozwoju.

Raciborski Józef. Bibliografja Łodzi za lata 1928 — 1929 — 1930.

Próchnik Adam Dr. Bunt Łódzki w 1892 roku.

Rembieliński Robert Dr. Rajmund Rembieliński — Budowniczy Łodzi przemysłowej.

Friedman Filip Dr. Początki przemysłu w Łodzi. 1823—1830.

Mieczysław Komar. Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych Ludwika Geyera. 1828—1847.

Raciborski Józef. Godło i pieczęcie Łodzi.

Raciborski Józef. Bibliografja Łodzi za lata 1931—1932.